BIBLIOTEKARZ LUBELSKI

ROCZNIK LVIII/LIX

ROK 2015/2016

Leon Białkowski (1885–1952)

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. HIERONIMA ŁOPACIŃSKIEGO
w LUBLINIE

BIBLIOTEKARZ LUBELSKI

ROK 2015/2016 ROCZNIK LVIII/LIX

BIBLIOTEKARZ LUBELSKI

ROK 2015/2016 **ROCZNIK LVIII/LIX**

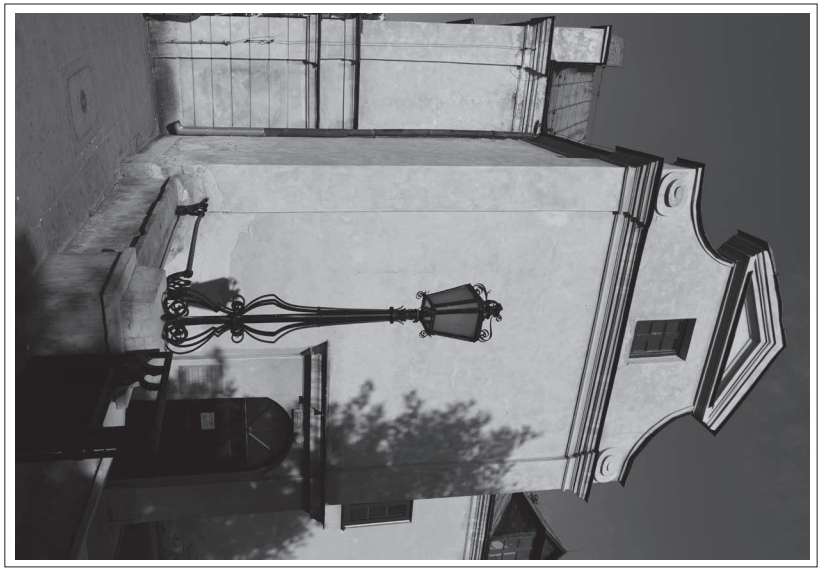

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
im. Hieronima Łopacińskiego
w Lublinie

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Grzegorz Figiel (red.)
Artur Sitko (sekr. red.)
Ewa Hadrian (red. językowy)
Elżbieta Kurpińska (członek redakcji)
Blanka Snopková – Banská Bystrica, Slovakia (członek redakcji)
Bożena Lech-Jabłońska (red. tematyczny – bibliotekoznawstwo)
Anna Oleszek (red. tematyczny – historia sztuki)
Anna Pachocka (red. tematyczny – historia)

RECENZENCI TOMU
dr hab. Małgorzata Nossowska

RECENZENCI WSPÓŁPRACUJĄCY
prof. dr hab. Małgorzata Willaume
prof. dr hab. Maria Juda
prof. dr hab. Wiesław Śladkowski
dr hab. Dorota Kudelska, prof. KUL
dr hab. Robert Litwiński, prof. UMCS
dr Anna Dymmel
dr hab. Aleksandra Trzcielińska-Polus, prof. Uniwersytetu Opolskiego

PROJEKT OKŁADKI, SKŁAD I ŁAMANIE
Jacek J. Wałdowski

OPRACOWANIE REDAKCYJNE
Katarzyna Stanek

STRESZCZENIA
Maciej Kozłowski – język angielski
Dorota Mościbrodzka – język rosyjski

„Bibliotekarz Lubelski" jest indeksowany w bazie
Index Copernicus International Journals Master List
i wpisany na listę punktowanych czasopism naukowych
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Część B, 4 punkty)

© Wojewódzka Biblioteka Publiczna
im. Hieronima Łopacińskiego
w Lublinie

KONTAKT Z REDAKCJĄ
www.wbp.lublin.pl (zakładka „Bibliotekarz Lubelski")
bibliotekarz.lubelski@gmail.com
tel. 81 528 74 02

ISSN 0137-9895
Nakład w wersji pierwotnej papierowej 200 egz.

Drukarnia TEKST spółka Jawna
Emilia Zonik i wspólnicy
ul. Wspólna 19, 20-344 Lublin

SPIS TREŚCI

Grzegorz Figiel
LEON BIAŁKOWSKI – LUBLINIANIN Z WYBORU 9

Leon Białkowski – a Lubliner by choice
Леон Бялковски – человек, который решил связаться с Люблином

Maria Krajewska
KORESPONDENCJA
HENRYKA WOJCIECHA JAKUBA WIERCIEŃSKIEGO
Z ERAZMEM MAJEWSKIM 25

The correspondence between Henryk Wojciech Jakub Wiercieński
and Erazm Majewski
Переписка Хенрика Войцеха Верценского и Эразма Маевского

Wojciech Michalski
LEGENDA FUNDACYJNA DAWNEJ LUBELSKIEJ FARY
ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA 73

The legend of the foundation of the former St. Michael the Archangel parish church
Легенда люблинской Фары св. Михаила Архангела

Rafał Werszler
PULPITY W ARANŻACJACH EWANGELICKICH *LIBRI CATENATI*
NA ŚLĄSKU W DOBIE REFORMACJI 107

Lecterns in evangelical arrangements of *libri catenati* in Silesia in the age of the Reformation
Столешницы в обстановках евангелических *libri catenati* в Силезии в эпоху реформации

Michał Jan Bednarczyk
OBCHODY 60. ROCZNICY URODZIN BOLESŁAWA BIERUTA
NA ŁAMACH „ŻYCIA LUBELSKIEGO”.
STUDIUM PRASOZNAWCZE 127

The commemoration of the 60th anniversary of the birth of Bolesław Bierut in the pages of “Życie Lubelskie”. An epistemic study
Юбилей 60-летия Болеслава Берута в «Люблинской жизни». Исследование

Agnieszka Prymak-Sawic
PRZEZ LUBELSZCZYZNĘ DO NOBLA
(SWOBODNE REFLEKSJE NA MARGINESIE LEKTURY
OPOWIADAŃ ISAAKA BASHEVISA SINGERA) 161

Through the Lublin Region to the Nobel Prize (reflections as a side note to the reading of short stories by Isaac Bashevis Singer)
Через люблинскую территорию к Нобелевской премии (Рефлексии о рассказах Исаака Башевиса-Зингера)

Kaja Kurczuk
„TWARZE NIEISTNIEJĄCEGO MIASTA"
– PAMIĘĆ OBRAZU Z LUBLINEM W TLE 171

„Faces of the non-existent town" – memories of images with Lublin in the background
„Лица города, которого нет" – память картины на фоне Люблина

Anna Drozd-Małaj, Irmina Padzińska
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU PRZYRODNICZEGO W LUBLINIE
– POTRZEBY I OPINIE UŻYTKOWNIKÓW 195

The Main Library of the University of Life Sciences in Lublin – the needs and opinions of the users
Главная Библиотека Университета естественных наук в Люблине – нужды и оценки пользователей

Ewa Matczuk, Katarzyna Pełka-Smętek
BADANIE POZIOMU SATYSFAKCJI UŻYTKOWNIKÓW
BIBLIOTEKI POLITECHNIKI LUBELSKIEJ 211

A satisfaction survey of the users of the Lublin University of Technology Library
Исследования уровня удовлетворения пользователей Библиотеки Политехники в Люблине

Zdzisław Bieleń
JERZY LAKUTOWICZ – TWÓRCA ZNAKU GRAFICZNEGO
BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. HIERONIMA ŁOPACIŃSKIEGO
W LUBLINIE 221

Jerzy Lakutowicz – creator of the logo of The Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin
Ежи Лакутович – автор графического символа Публичной Библиотеки им. Херонима Лопацинского в Люблине

Jerzy Gajewski
JANINA DZIEDZIC (2 VIII 1931 – 20 XII 2015) 227

Zdzisław Bieleń
ANNA KORDYBACHA (27 VI 1941 – 3 VII 2016) 229

Urszula Gierszon
GRAŻYNA JANINA PAWŁOWSKA (5 VII 1955 – 18 VIII 2016) 233

Bożena Lech-Jabłońska
HELENA DOBROWOLSKA (28 IV 1941 – 22 XI 2016) 237

Justyna Kasperczuk
PRZEGLĄD WYDAWNICTW O REGIONIE ZA 2015 R. 239

Review of publications about the region for the year 2015
Обзор издательств о регионе в 2015 г.

Justyna Kasperczuk
PRZEGLĄD WYDAWNICTW O REGIONIE ZA 2016 R. 253

Review of publications about the region for the year 2016
Обзор издательств о регионе в 2016 г.

Paweł Kordybacha
KRONIKA ZA 2015 R. 257

Chronicle for the year 2015
Хроника 2015 г.

Grzegorz Figiel
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

LEON BIAŁKOWSKI – LUBLINIANIN Z WYBORU

Leon Białkowski – a Lubliner by choice

Леон Бялковски – человек, который решил связаться с Люблином

Słowa kluczowe: Leon Białkowski, Lublin, Archiwum Państwowe w Lublinie, Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Towarzystwo Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Poznański, Lubelski Związek Pracy Kulturalnej, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie, Towarzystwo Przyjaciół KUL

Key words: Leon Białkowski, Lublin, The National Archives in Lublin, The Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin, The Society of the Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin, The University of Lublin, The University of Poznań, The Lublin Cultural Work Association, The Lublin Society of Friends of Learning, The Society of Friends of the Catholic University of Lublin

Ключевые слова: Леон Бялковски, Люблин, Государственный архив в Люблине, Библиотека им. Херонима Лопацинского в Люблине, Общество Библиотеки им. Херонима Лопацинского, Люблинский Университет, Университет в Познани, Люблинское Общество Культурной Работы, Общество Любителей Науки в Люблине, Общество Любителей Католического Университета в Люблине

Celem niniejszego artykułu jest przypomnienie postaci wybitnego historyka, profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dyrektora Archiwum Państwowego w Lublinie, a także prezesa Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, który ostatnie 26 lat życia spędził w Lublinie, pozostawiając po sobie znaczący dorobek naukowy oraz doniosłe osiągnięcia na niwie archiwalnej i kulturalnej.

Podstawą źródłową szkicu są niepublikowane wspomnienia głównego bohatera, przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie, których znaczna część dotyczy pobytu w mieście nad Bystrzycą[1] oraz archiwalia Towarzystwa Biblioteki

[1] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), zespół 630, Spuścizny różnych rodzin i osób, Leon Białkowski, „Wspomnienia życia", sygn. 2, k. 1–153. Jedynie niewielka część tych wspomnień dotyczących pobytu w Krakowie została wydana drukiem przez samego Białkowskiego w 1939 r. Zob. L. Białkowski, *Wspomnienia krakowskie (1905–1910)*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Jego Ekscelencji X. Biskupa Mariana Leona Fulmana*, cz. 3, Lublin 1939, s. 1–17.

Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego przybliżające – nieopisaną dotąd – działalność profesora w tym Towarzystwie[2].

Leon Ignacy Białkowski urodził się 1 II 1885 r. we wsi Pasynki na Podolu w rodzinie ziemiańskiej, był synem Bolesława i Zofii z domu Lewalt-Jezierskiej. Bardzo wcześnie został osierocony. Matka zmarła gdy miał cztery lata, a ojciec w 1899 r. Był wychowywany – jak określił to Jerzy Kłoczowski – w atmosferze przeszłości, tak typowej dla dworów i dworków polskich u schyłku XIX w., w dobie nieszczęść narodowych, ale i kryzysów gospodarczych rujnujących folwarki. To też wywarło wyjątkowo silny wpływ na całą jego umysłowość i rodzaj zainteresowań[3]. Od 1895 do 1904 r. uczęszczał do gimnazjum klasycznego w Żytomierzu, w którym uzyskał świadectwo dojrzałości. Następnie studiował prawo na uniwersytecie w Kijowie (1904–1905), a w latach 1905–1909 historię na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie w 1910 r. doktoryzował się na podstawie dysertacji: *Ziemia Sandecka. Stan jej społeczno-gospodarczy w XVI wieku, skreślony na podstawie ksiąg grodzkich sandeckich (z lat 1516–1550) i niektórych akt ziemskich czchowskich*[4]. Wykształcenie specjalistyczne uzupełniał w École des Chartes oraz École des Hautes Études w Paryżu w latach 1910–1911.

Pracę zawodową rozpoczął w 1914 r. jako wykładowca historii Rusi w Polskim Kolegium Uniwersyteckim w Kijowie. W latach 1914–1917 służył w armii rosyjskiej jako szeregowy. Następnie przez dwa lata był nauczycielem języka polskiego w gimnazjum kamienieckim[5]. Dnia 7 XI 1918 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP), któremu podlegał Wydział Archiwów Państwowych, „wezwało" Leona Białkowskiego z Kamieńca Podolskiego do Warszawy „w celu ostatecznego porozumienia się co do objęcia posady archiwalnej w Lublinie"[6]. Zanim to jednak nastąpiło Białkowski został powołany przez władze rosyjskie na wykładowcę polskich nauk pomocniczych w świeżo zorganizowanym Instytucie Archeologicznym w Kijowie. Przemiany rewolucyjne w Rosji zniweczyły te plany, a Białkowski postanowił „resztę młodości oddać, jako skromny pracownik, odradzającej się nauce polskiej"[7]. Wyjechał więc wraz z rodziną – od 1910 r. był żonaty z Wandą z domu Ulatowską, z którą miał córkę Zofię i syna Stanisława[8] – na Podole, aby stamtąd łatwiej dostać się do Polski. Zostawił w Kijowie „na pastwę losu wszystko, aż do księgozbioru i not archiwalnych włącznie"[9]. Do Warszawy Białkowscy dotarli dopiero 6 XI 1919 r., ponieważ przez wiele miesięcy oczekiwali na repatriację w Kamieńcu Podolskim, malowniczo nazwanym przez profesora „kresowym Toledo".

---

[2] Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (dalej: WBP Lublin), Dział Zbiorów Specjalnych (dalej: DZZS), Korespondencja Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego (dalej: Korespondencja TBP), rkps 2963, t. 1–3.

[3] J. Kłoczowski, *Ś. P. Leon Białkowski*, „Roczniki Humanistyczne", t. 4, 1953, z. 4 [druk: 1957], s. 277, 279.

[4] „Przegląd Historyczny", t. 12, 1911, s. 89–114, 352–384.

[5] Tamże; informacje na temat służby wojskowej Białkowskiego w armii carskiej pełnionej do grudnia 1917 r. znajdują się w jego teczce personalnej w Archiwum Państwowym w Lublinie. Zob. APL, zespół 1479, Archiwum Państwowe w Lublinie 1918–1939 [1940–1965], Akta osobowe Leona Białkowskiego, sygn. 118, k. 7–8.

[6] APL, Leon Białkowski, „Wspomnienia życia", sygn. 2, k. 106.

[7] Tamże, k. 103.

[8] Zofia urodziła się 14 II 1914 r., a Stanisław 7 V 1924 r. Zob. APL, zespół 22, Akta miasta Lublina, Księgi meldunkowe miasta Lublina, sygn. 1115, k. 2v.

[9] APL, Leon Białkowski, „Wspomnienia życia", sygn. 2, k. 103.

Leon Białkowski (1885–1952)

W Warszawie Białkowski stawił się u szefa polskiej służby archiwalnej – profesora Józefa Paczkowskiego, wybitnego erudyty, historyka i archiwisty. Dyrektor wbrew wcześniejszym zamierzeniom delegował go na placówkę archiwalną do Kalisza „celem zaopiekowania się pozostałymi tam oraz w ziemi kaliskiej archiwaliami i urządzenia miejscowego archiwum”[10]. W Kaliszu, który został przez Białkowskiego określony „miastem zgliszcz” i „ofiarą furii teutońskiej”, zajął się nim archiwista objazdowy Wincenty Łopaciński[11], kolega jeszcze z czasu studiów w Krakowie. Białkowski prowadząc w Kaliszu „żmudną, ale ciekawą i pożyteczną pracę”[12] coraz „więcej tęsknił do miasta uniwersyteckiego”[13], w którym mógłby realizować swoje ambicje naukowe. Profesor Paczkowski wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom zaproponował mu przeniesienie do Poznania i 15 II 1921 r. mianował kustoszem w tamtejszym Archiwum Państwowym[14].

W poznańskim archiwum Białkowski przede wszystkim zbierał i opracowywał dowody dotyczące dawnych królewszczyzn przejętych po państwie pruskim[15]. Było to bardzo ważne zadanie, gdyż od jego rezultatu zależało zwolnienie państwa polskiego z płacenia odszkodowań na rzecz państw zwycięskiej koalicji. Efekty i doniosłość tej pracy najlepiej ocenił Kazimierz Kaczmarczyk – dyrektor Archiwum Państwowego w Poznaniu, z którym Białkowski wykonywał tę pracę: „(...) około 380 000 ha lasów i ziemi o wartości około pół miliarda złotych, od których płacenia zostało zwolnione Państwo na podstawie naszej wspólnej pracy”[16].

[10] Tamże, k. 107.

[11] Wincenty Franciszek Łopaciński (1886–1939) – polski historyk i archiwista. W latach 1906–1910 studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1913 r. na podstawie pracy *Pierwszy okres wojny polsko-rosyjskiej 1831, jej charakter i znaczenie w dziejach powstania listopadowego* uzyskał tytuł doktora. W 1917 r. został referentem w Departamencie Spraw Politycznych Tymczasowej Rady Stanu, a od kwietnia do sierpnia 1917 r. był sekretarzem Komisji Archiwalnej tejże rady. Od 1 IV 1918 r. pracował w Wydziale Archiwów Państwowych w MWRiOP jako archiwista objazdowy. Pod koniec października 1918 r. nadzorował w Lublinie zakończenie kwestii rewindykacji archiwów, będących w rękach austro-węgierskich, lecz upadek władz okupacyjnych w trakcie negocjacji spowodował bezproblemowe przejęcie tych akt. Następnie kierował referatem archiwów prowincjonalnych i zajmował się organizowaniem sieci archiwalnej. Był także sekretarzem Rady Archiwalnej w latach 1918–1922. W 1926 r. został dyrektorem Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie, które pod jego kierownictwem przekształciło się w ważną placówkę archiwalno-naukową. Uczestniczył w kilku akcjach rewindykacyjnych, głównie w ZSRR. Zob. A. Tomczak, *Łopaciński Wincenty Franciszek*, w: *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. 1: 1918–1984, Warszawa–Łódź 1988, s. 128–130.

[12] APL, Leon Białkowski, „Wspomnienia życia”, sygn. 2, k. 109.

[13] Tamże, k. 111.

[14] Tamże, k. 112.

[15] Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. przystąpiono do odbudowy dóbr państwowych, które po rozbiorach Polski przeszły na rzecz państw zaborczych. Spotykało się to jednak z trudnościami, zwłaszcza na ziemiach byłego zaboru pruskiego w województwach pomorskim i poznańskim, gdzie koloniści niemieccy osiedleni w tzw. dobrach rentowych, odmawiali przekazywania swych majątków w ręce polskie. W latach 1921–1923 ogólna powierzchnia odzyskanych dóbr państwowych wynosiła ok. 3,5 mln ha. Podczas II wojny światowej dobra państwowe przejęły władze niemieckie, a po wojnie weszły one w skład Państwowych Nieruchomości Ziemskich, a następnie Państwowych Gospodarstw Rolnych, w części zaś zostały rozparcelowane.

[16] APL, Leon Białkowski, „Wspomnienia życia”, sygn. 2, k. 124.

Pomimo tak odpowiedzialnego zajęcia Białkowski nie zaniedbywał pracy naukowej twierdząc, że w Poznaniu „historyk archiwista miał wyborne warunki pracy", które sprzyjały twórczości, zwłaszcza „w godzinach poobiednich, nieurzędowych, gdy wracało się do archiwum wertować wybrane dla własnych badań manuskrypty i druki"[17]. Atmosfera naukowa sprawiła, że Białkowski w kwietniu 1924 r. wszczął przewód habilitacyjny w Uniwersytecie Poznańskim po przedłożeniu rozprawy *Podole w XVI wieku. Rysy społeczne i gospodarcze*. Została ona przygotowana na podstawie akt zbadanych w Archiwum Centralnym Kijowskim i wydrukowana w Warszawie w 1920 r.[18] Jak sam wspomina habilitował się na podstawie dorobku przedwojennego, który powiększył dopiero potem „dzięki zasobom archiwalnym poznańskim i własnym"[19], a póki co został zatwierdzony jako docent historii Wschodu Europy w Uniwersytecie Poznańskim.

Uzyskana habilitacja otworzyła przed Białkowskim możliwość ubiegania się o własną katedrę. Szansa taka pojawiła się już w 1925 r. w Uniwersytecie Lubelskim, który poszukiwał kandydata na katedrę historii Polski. Kandydaturę Białkowskiego wysunął profesor Stanisław Ptaszycki, ówczesny dyrektor Archiwum Państwowego w Lublinie, a poparli ksiądz rektor Józef Kruszyński i ksiądz profesor Józef Umiński. Ptaszycki poznał Białkowskiego w 1922 r., gdy ten pierwszy raz „zajrzał" do Lublina „wracając do Poznania z delegacji odbytej w charakterze kuriera w sprawach repatriacji do Kijowa i Charkowa"[20]. Podczas tej wizyty obaj panowie wyraźnie znaleźli wspólny język zarówno w sprawach archiwalnych, jak i naukowych. Dyrektor nie omieszkał też pokazać swemu poznańskiemu koledze Uniwersytetu Lubelskiego i zaszczepić w nim przekonania o doniosłej roli tego nowo powstałego ośrodka dla nauki polskiej.

Powołaniu Białkowskiego na katedrę w Lublinie towarzyszyła ankieta rozpisana przez profesora Ptaszyckiego i rozesłana do wybitnych polskich profesorów: Marcelego Handelsmana, Franciszka Bujaka i Władysława Semkowicza. Wszyscy trzej historycy entuzjastycznie wypowiedzieli się o zaletach naukowych i osobistych kandydata. Handelsman podkreślał jego „wypróbowaną metodyczność, umiejętne i bardzo sumienne wyzyskiwanie źródeł" oraz „dużą, lecz ostrożną pomysłowość". Bujak stwierdził, że „Białkowski należy do prawdziwych entuzjastów pracy naukowej, czcicieli prawdy historycznej i znawców pomników naszej historii", a Semkowicz uważał, iż pomysł powołania Białkowskiego w Lublinie jest bardzo szczęśliwy i przypuszczał, „że i on będzie się czuł tam bliżej swoich kresów, lepiej niż w zachodnim Poznaniu, a z czasem znajdzie dla siebie i materiały do prac historycznych"[21].

Pomimo tak znakomitych opinii Białkowski uznał, że nie chce zupełnie porzucać pracy archiwalnej i od razu przenosić się do Lublina – miasta, które poza wspomnianą krótką wizytą, widział wcześniej „z okna wagonu w 1894 r., jadąc z ojcem z Podola do Królestwa"[22]. Miasto nad Bystrzycą miało się jednak stać jego miejscem przeznaczenia, gdyż jak się okazało profesor Paczkowski zamierzał ustąpić ze stanowiska naczelnego dyrektora w Wydziale Archiwów Państwowych, a schedę po nim miał przejąć profesor Ptaszycki z Lublina, pozostawiając po sobie

[17] Tamże, k. 113.
[18] Por. A. Stępnik, *Białkowski Leon Ignacy (1885–1952)*, w: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1, red. T. Radzik, J. Skarbek, A. A. Witusik, Lublin 1993, s. 27.
[19] APL, Leon Białkowski, „Wspomnienia życia", sygn. 2, k. 120.
[20] Tamże, k. 128.
[21] Tamże, k. 125–126.
[22] Tamże, k. 128.

wakujące miejsce. Białkowski postanowił to wykorzystać i „za zgodą decydujących osób i władz odraczał swój wyjazd do Lublina do chwili powzięcia przez profesora Ptaszyckiego ostatecznego postanowienia przeniesienia się do Warszawy, ażeby powstała możliwość zaczepienia się o archiwum w Lublinie”[23]. Pracował więc dalej w Uniwersytecie Poznańskim jako docent, a później zastępca profesora, prowadząc wykłady z historii Europy Wschodniej: „Dzieje Litwy XIII–XVIII w.”, „Źródła historii Litwy”, „Państwo Moskiewskie w XV–XVII w”. oraz seminarium „Materiały do historii społecznej i kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV–XVII w.”[24].

Do Lublina Białkowski przybył 21 V 1926 r. i od razu wygłosił wykład inauguracyjny w Uniwersytecie Lubelskim, jesienią zaś sprowadził się tu na stałe. Koledzy z Wydziału Humanistycznego w Poznaniu namawiali go do pozostania nad Wartą i objęcia katedry historii Wschodu Europy, z której miał zrezygnować powracający z Warszawy profesor Paczkowski. Dnia 24 VI 1926 r. Rada Wydziału Humanistycznego uchwaliła nawet w tej kwestii wniosek, kończący się następująca konkluzją: „(...) w razie nieobjęcia katedry przez Prof. Paczkowskiego wysunąć nowe kandydatury, a mianowicie *primo loco* Doc. Dra Leona Białkowskiego”[25]. Taka decyzja władz uniwersyteckich była znakomitym podsumowaniem pracy Białkowskiego w środowisku poznańskim, ale – jak sam stwierdzał – „niepodobna było się cofać. Wobec Uniwersytetu Lubelskiego zaciągnąłem zobowiązanie i środowisko jego bardzo mi do serca przypadło”[26].

Jesienią tegoż roku Białkowski zabrał się też z zapałem do pracy w lubelskim archiwum, gdyż od dnia 6 października MWRiOP powierzyło mu tam pełnienie obowiązków dyrektora[27]. Po pierwszych oględzinach zasobu – którego najcenniejsza część mieściła się w budynku poklasztornym przy ul. Namiestnikowskiej 10 (obecnie ul. Narutowicza) – profesor ubolewał, że najstarsze księgi grodzkie, ziemskie i miejskie wraz z dyplomami „zaprzepaściły władze caratu, wycofując w roku 1915 z Wilna, gdzie i lubelskie akta się znajdowały, w głąb imperium, kędy wśród domowych walk rewolucji zaginęły”[28]. Ministerstwo szybko doceniło zaangażowanie nowego szefa archiwum i 24 III 1927 r. mianowało jego dyrektorem, począwszy od dnia 1 kwietnia[29].

Lublin od razu zrobił na Leonie Białkowskim dobre wrażenie, czego dowodem jest dwuszpaltowy tekst: *Miasto o którem jest za cicho*, napisany 10 VIII 1927 r. i opublikowany dwa dni później w „Kurierze Poznańskim”:

> „Mało się mówi o Lublinie, choć jest to ładne i ważne miasto – odnotowywał profesor. Piękna okolica, blisko stąd do Puław, Nałęczowa, Kazimierza nad Wisłą; znana odległa przeszłość Lublina, ładne stare kościoły (...). Tu był słynny trybunał, tu kolegium jezuickie z „akustyczną” zakrystią, tu Dominikanie z dużą partykułą Drzewa Krzyża Św., tu piękny kościół św. Trójcy na Zamku: wsparty o jeden słup (gotyk palmowy) z czasów Łokietka z malowaniem ruskiem jakiegoś Andreja z r. 1415, podług gustu Jagiełły. Stare, malownicze miasto obsiedli

[23] Tamże, k. 122.
[24] Tamże.
[25] Tamże, k. 123.
[26] Tamże.
[27] Tamże.
[28] Tamże, k. 128.
[29] Tamże, k. 123.

> Żydzi. Ale i nowoczesna kultura usiłuje się tu zaszczepić: teatr, towarzystwo muzyczne, lekarskie, prawnicze, niewielkie muzeum – to już powstało dawniej. Głównym ośrodkiem życia umysłowego jest Uniwersytet, liczący teraz 9 lat istnienia"[30].

W przywołanym tekście Białkowski utrzymuje, że w Lublinie są dwa „skarby": Biblioteka im. Łopacińskiego i Archiwum Państwowe. Przy czym tej pierwszej instytucji poświęca całą szpaltę, pisząc:

> „Skarbem Lublina jest biblioteka im. Łopacińskiego. Istnieje dopiero 20 lat, składa się z 40 tysięcy tomów, w tem prócz cennych druków jest 1728 rękopisów. Są to (owe rękopisy) na ogół ważne akta do dziejów miasta oraz całej Lubelszczyzny z jej rodów ziemskich, niekiedy już wygasłych: Firlejów, Pszonków, Prażmowskich, Kickich, Suchodolskich, Orzechowskich oraz miast i instytutów kościelnych. Ale są inne ciekawe rękopisy. Najgłośniejszy z nich jest »Cronica Polonorum«, znana jako tzw. kronika Dzierzwy. Badał ten manuskrypt Wojciech Kętrzyński. Są i rzeczy nowożytne z dalszych ziem dawnej Korony i Litwy. Takim jest np. plik listów Teofili z Morawskich (...)"[31].

Korespondencji Teofili z Morawskich przechowywanej do dnia dzisiejszego w Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego (obecnie: Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie)[32], poświęcił autor więcej miejsca, traktując ją jako „dygresję" i „próbkę" tego czym dysponowała najstarsza, lubelska książnica[33]. Pisał więc, w nieco luźniejszej formie, że nie wie jak nazywać panią Teofilę skoro „trzykroć była zamężna: raz wdowa a dwa razy rozwódka, bo i po rozwodzie z trzecim (Czerniszewem [sic!]) wraca do nazwiska wtórego męża (Radziwiłła)"[34]. Listy jej były pisane w latach 1817–1818 do ojca – generała Karola Morawskiego i „prezydenta" Kamińskiego w Wilnie, a dotyczyły „uratowania" dla córki Stefanii Radziwiłłówny części dóbr ojczystych. By to osiągnąć Teofila porzuciła Artura Potockiego, który w oczach ówczesnych był „najpiękniejszym Polakiem" i wyszła za mąż za księcia Aleksandra Iwanowicza Czernyszowa – wybitnego wodza i dyplomatę w służbie Aleksandra I. Car zrazu został jej opiekunem i był przez nią tytułowany „notre adorable maître", zaś cesarzowa-matka przyjmowała z dużą dobrocią Stefanię i była zachwycona jej manierami[35].

Biblioteka Publiczna w Lublinie w krótkim czasie stała się miejscem znacznej, społecznej aktywności profesora. Dnia 19 IX 1929 r. został on bowiem wybrany wiceprezesem Komitetu Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, któremu wówczas przewodził ksiądz profesor Ludwik Zalewski[36]. Władze Towarzystwa, zgodnie z § 20 statutu z 10 III 1921 r., były wybierane corocznie, a ustępujący członkowie mogli ubiegać się o reelekcję[37].

---

[30] L. Białkowski, *Miasto o którem jest za cicho*, „Kurier Poznański", 12 VIII 1927, s. 8.
[31] Tamże.
[32] WBP Lublin, DZZS, rkps 1340, k. 1–81.
[33] APL, Leon Białkowski, „Wspomnienia życia", sygn. 2, k. 138.
[34] L. Białkowski, *Miasto o którem jest za cicho*..., s. 8.
[35] Tamże.
[36] Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie do MWRiOP, Lublin, 9 listopada 1929, WBP Lublin, DZZS, Korespondencja TBP, rkps 2963, t. 3, k. 48.
[37] Statut Biblioteki Publicznej imienia Hieronima Łopacińskiego, Lublin, 10 marca

Stąd 24 VI 1930 r. po raz kolejny odbyły się wybory Komitetu, w wyniku których Leon Białkowski znowu został jego wiceprezesem, a ksiądz Zalewski prezesem[38]. Po wyborach zarządu rozpoczęto obrady dotyczące przede wszystkim katastrofalnej sytuacji finansowej Towarzystwa i biblioteki. W ich trakcie doszło do „rozbieżności zdań na pracę personelu bibliotecznego" między prezesem a resztą zarządu, wobec których ksiądz Zalewski „zgłosił rezygnację ze współudziału w pracach Komitetu"[39]. Niestety nie zachowały się sprawozdania Towarzystwa z tego okresu, rzucające więcej światła na tę niespodziewaną dymisję. Według zachowanej korespondencji Towarzystwa i ustaleń Zdzisława Bielenia, przyczyną mogło być zwolnienie z pracy Romana Gronkiewicza – bibliofila i znawcy drukarstwa, a także obniżenie o 15% pensji pozostałym bibliotekarkom: Felicji Wolińskiej i Kazimierze Gawareckiej[40]. Wersję tę potwierdzają anonimowe artykuły, które ukazały się w kilka miesięcy później w prasie lubelskiej[41]. Jednak według rozproszonych źródeł znajdujących się w Archiwum Państwowym w Lublinie kwestie personalne były tylko pretekstem do wybuchu narastającego od dawna konfliktu między księdzem Zalewskim a sekretarzem Kazimierzem Jaczewskim. Spór dotyczył dwóch odmiennych wizji dotyczących profilu biblioteki. Zalewski chciał, aby lubelska książnica miała charakter ściśle naukowy i odpowiadała na zapotrzebowanie świata nauki, według Jaczewskiego biblioteka miała przede wszystkim pełnić rolę oświatową i współpracować z innymi placówkami oświatowo-kulturalnymi w Lublinie[42].

Poglądy Jaczewskiego były uzasadnione danymi statystycznymi, według których młodzież szkolna stanowiła od 75 do 95% użytkowników biblioteki[43], znalazły więc uznanie reszty Komitetu, co doprowadziło do wspomnianej dymisji Zalewskiego. Niestety wpłynęła ona negatywnie na opinię Stefana Dembego, naczelnika Wydziału Bibliotek MWRiOP i najważniejszego protektora lubelskiej książnicy. W konsekwencji ministerstwo podjęło decyzję o wstrzymaniu dotacji dla Biblioteki[44], w wyniku której instytucja „znalazła się w stanie wegetacji dotąd nie notowanej"[45]. Leon Białkowski, który od 27 VI 1930 r. zaczął pełnić obowiązki prezesa Towarzystwa[46], niemal natychmiast rozpoczął zabiegi o przywrócenie poprawnych relacji Towarzystwa z MWRiOP[47] i pomoc finansową ze strony magistratu miasta

1921, WBP Lublin, DZZS, rkps 2957.

[38] Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie do Starosty Grodzkiego w Lublinie, Lublin, 7 lipca 1930, WBP Lublin, DZZS, Korespondencja TBP, rkps 2963, t. 2, k. 223.

[39] Tamże.

[40] Z Bieleń, *Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego od powstania do II wojny światowej*, „Bibliotekarz Lubelski" R. 47, 2004, s. 23.

[41] *Tow. Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie w roku 1930*, „Głos Lubelski" 1931, nr 53, s. 7; *Biblioteka im. Łopacińskiego w ciągu roku 1930*, „Ziemia Lubelska" 1931, nr 51, s. 3.

[42] APL, Spis zdawczo-odbiorczy: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Materiał sprawozdawczo-informacyjny MBP im. Hieronima Łopacińskiego 1925–1947, sygn. 2514, s. 1–3.

[43] Tamże, s. 1; *Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego, [sprawozdanie za rok 1935]*, w: *Lubelski Związek Pracy Kulturalnej. Sprawozdanie z działalności za rok 1936*, Lublin 1937, s. 37.

[44] Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie do [S. Demby], Lublin, 26 XI 1930, WBP Lublin, DZZS, Korespondencja TBP, rkps 2963, t. 3, k. 74.

[45] *Biblioteka im. Łopacińskiego w ciągu roku 1930...*, s. 3.

[46] Tamże.

[47] [Leon Białkowski] do Pana Dyrektora Departamentu Nauki i Szkół Wyższych

Lublina[48]. Starania prezesa szybko przyniosły spodziewany efekt, gdyż ministerstwo już 14 II 1931 r. informowało, iż jego stosunek do biblioteki „nie uległ przez to [dymisję Zalewskiego – przyp. aut.] żadnej zmianie, o czem świadczy najlepiej udzielony Towarzystwu w styczniu rb. zasiłek w wysokości 1000 zł"[49].

W okresie prezesury Białkowskiego Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie wystąpiło z inicjatywą połączenia obu towarzystw w celu „skomasowania prac kulturalnych i naukowych na terenie Lublina"[50]. Inicjatywa ta była przedyskutowana na zebraniu Komitetu w dniu 31 I 1931 r. i walnym zebraniu Towarzystwa w dniu 22 lutego tegoż roku[51], ale – jak ustaliła Maria Gawarecka – nie została podjęta ze względu na specjalny charakter jego działalności[52].

Unormowanie stosunków z MWRiOP zbiegło się w czasie z przygotowaniami do kolejnych wyborów władz Towarzystwa, które zaplanowano na dzień 22 II 1931 r.[53] Na posiedzeniu wyborczym na prezesa Komitetu wybrano Jana Turczynowicza, a jego zastępcą Leona Białkowskiego[54], który pełnił tę funkcję jeszcze przez dwie kadencje[55]. Następnie 8 XI 1934 r. na dorocznym zebraniu Towarzystwa został on ponownie wybrany prezesem Komitetu[56], którym pozostał do 12 V 1935 r. Wtedy to podjął decyzję o rezygnacji na rzecz swego dotychczasowego zastępcy profesora Mieczysława Popławskiego[57], ale pozostał w Komitecie jako jego członek[58]. Przyczyną odsunięcia się Białkowskiego od głównych działań Komitetu było zapewne obciążenie licznymi obowiązkami związanymi z zajmowanymi stanowiskami. Białkowski w czasie swojej prezesury był jednocześnie prorektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dyrektorem Archiwum Państwowego w Lublinie i przewodniczącym Lubelskiego Oddziału Polskiego To-

w Warszawie, Lublin 8 I 1931, WBP Lublin, DZZS, Korespondencja TBP, rkps 2963, t. 3, k. 80–80v.

[48] [Leon Białkowski] do Magistratu miasta Lublina, Lublin, 4 IX 1930, tamże, t. 2, k. 226.

[49] MWRiOP do Zarządu Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Warszawa 14 II 1931, tamże, t. 3, k. 99; potwierdzenie odebrania zasiłku, zob. Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie do MWRiOP, Lublin, 21 II 1931, tamże, t. 3, k. 100.

[50] Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie do Zarządu Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie na ręce Prezesa dr. Leona Białkowskiego, Lublin, 31 XII 1930, tamże, t. 1, k. 665.

[51] Leon Białkowski do Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, Lublin, 3 II 1931, tamże, t. 2, k. 231.

[52] M. Gawarecka, *Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie*, w: *W kręgu Hieronima Łopacińskiego*, Lublin 1977, s. 14

[53] L. Białkowski do Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, Lublin, 3 II 1931, WBP Lublin, DZZS, Korespondencja TBP, rkps 2963, t. 2, k. 231.

[54] Jan Turczynowicz do MWRiOP, Lublin, 10 III 1931, tamże, t. 3, k. 102.

[55] Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie do MWRiOP, Lublin, 22 V 1935, tamże, t. 3, k. 178; Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie do MWRiOP, Lublin, 5 VI 1936, tamże, t. 3, k. 194.

[56] Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie do MWRiOP, Lublin, 8 XI 1934, tamże, t. 3, k. 166.

[57] Zob. H. Podbielski, *Popławski Mieczysław Stanisław (1893–1946)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 27, 1983, s. 613–614.

[58] Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie do MWRiOP, Lublin, 12 V 1935, WBP Lublin, DZZS, rkps 2963, t. 3, k. 178.

warzystwa Historycznego, a oprócz tego aktywnie oddawał się pracy naukowej[59].

Do aktywnej działalności w Komitecie Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego Białkowski powrócił 16 VI 1937 r., kiedy to został wybrany jego wiceprezesem[60]. Funkcję tę sprawował najprawdopodobniej do wybuchu II wojny światowej, o czym świadczyć może niedatowane sprawozdanie Towarzystwa za rok 1938[61]. W tym ostatnim okresie Komitet zajmował się przede wszystkim kwestią powstania Instytutu Lubelskiego, w skład którego miała wchodzić biblioteka[62] i inne instytucje zrzeszone w Lubelskim Związku Pracy Kulturalnej[63]. Wiązało się to także z przenosinami biblioteki do powstającego Domu Pracy Kulturalnej przy ul. Narutowicza 4, gdzie lubelska książnica funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Skąpe materiały archiwalne nie pozwalają jednak wprost ustalić jaką rolę w tych wydarzeniach odegrał Leon Białkowski. Możemy tylko przypuszczać, że zaangażowanie profesora w działalność Komitetu i samej biblioteki było znaczne podobnie, jak w sprawy innych komitetów, w których zarządach zasiadał.

Profesor Białkowski darzył wielkim szacunkiem lubelski ruch naukowy, a sprawozdania z jego działalności wielokrotnie publikował na łamach prasy fachowej[64]. Twierdził jednak, nie bez racji, że „przeciętny Lublinianin tym się nie interesował", gdyż „brak mu było tradycji kulturalnej"[65]. Uczony wspomniał też, że w mieście nad Bystrzycą chętnie powoływano się na Hieronima Łopacińskiego i chlubiono się biblioteką publiczną jego imienia, ale zauważył też, że: „Imieniem tym zasłaniano się jakby mówiąc »co nam do nauki, badań i zbiorów, skoro zrobił to już za nas raz na zawsze Łopaciński!«"[66]. Swój wkład w życie umysłowe i kulturalne Lublina oceniał bardzo skromnie, pisząc: „katedra w KUL oraz obowiązki kierownicze w archiwum zabierały mi prawie wszystek czas, znajdowałem go niemniej i na pewne publikacje"[67]. Były wśród nich tak ważne studia dotyczące dziejów Lublina, jak *Materiały do monografii Lublina XV–XVII w. Wilkierze XV–XVII w.* – wydane w 1929 r., czy opublikowana w 1934 r. *Lubelska księga podkomorska piętnastego wieku* oraz artykuły o charakterze przyczynkarskim: *Lublin na starych szlakach han-*

[59] Zob. A. Stępnik, dz. cyt., s. 27

[60] Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie do Starosty Grodzkiego w Lublinie, Lublin, 18 VI 1937, WBP Lublin, DZZS, Korespondencja TBP, rkps 2963, t. 2, k. 320.

[61] [Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie od 1 I do 31 XII 1938], WBP Lublin, DZZS, Papiery Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego, niesygn., k. 187.

[62] Tamże.

[63] Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego 30 XII 1933 r. powzięło jednomyślną decyzję o przystąpieniu do Lubelskiego Związku Pracy Kulturalnej w charakterze członka-założyciela. Zob. Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie do Dr. Józefa Bolesława Rożnieckiego – Wojewody Lubelskiego, Lublin, 3 I 1934, WBP Lublin, DZZS, rkps 2963, t. 1, k. 245.

[64] Zob. m.in.: *Produkcja historyczna regionu lubelskiego w r. 1930 i 1931*, „Wiadomości Historyczne" R. 46, 1932, t. 2, s. 171–174; *Z ruchu naukowego w Lublinie*, „Nauka Polska", t. 15, 1932, s. 78–80; *Lublin naukowy*, „Kultura i Życie" R. 2, 1939, nr 12–13, s. 2; *Zamierzone wydawnictwa archiwalne w Lublinie*, „Roczniki Humanistyczne", t. 1, 1949, s. 375–378.

[65] APL, Leon Białkowski, „Wspomnienia życia", sygn. 2, k. 135.

[66] Tamże, k. 135.

[67] Tamże, k. 136.

dlowych[68], *Akt lubelskich średniowieczne fragmenty*[69], *Najstarsze zapiski ziemskie lubelskie z r. 1409*[70]. W tym miejscu należy jednak zweryfikować ocenę profesora dotyczącą jego udziału w życiu lubelskiego oraz polskiego środowiska naukowego i podkreślić jego aktywny w nim udział. Jak ustalił Andrzej Stępnik, był on m.in. członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (od 1921 r.), przewodniczącym Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego (1927–1939), członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie (od 1927 r.), współpracownikiem Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności (od 1927 r.) i jej członkiem (od 1949 r.), członkiem Rady Redakcyjnej *Polskiego słownika biograficznego* (od 1931 r.), członkiem Komitetu Organizacyjnego Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Warszawie (1933) oraz członkiem-założycielem Polskiego Towarzystwa Heraldycznego (od 1947 r.)[71], a także – jak ustalono – prezesem i wiceprezesem Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. W Uniwersytecie Lubelskim (od 1928 r. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim) pracował aż do śmierci jako: profesor nadzwyczajny (od 1926 r.), kierownik Katedry Historii Średniowiecznej Polskiej (1926–1952), profesor zwyczajny (od 1929 r.), prodziekan (1927–1930, 1933–1934) i dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych (1930–1933) oraz prorektor (1933–1938). Nie uczestniczył w życiu politycznym. Za działalność naukową został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta oraz Złotym Krzyżem Zasługi[72].

O czasach po II wojnie światowej Białkowski w swych wspomnieniach pisał niewiele. Podkreślał, że w Lublinie doczekał „wieku starszego" i przetrwał tam „całą obrzydliwość potworną hitleryzmu"[73]. Szczególnie uwidoczniła się ona w sierpniu 1944 r., gdy został członkiem Polsko-Radzieckiej Komisji Nadzwyczajnej do zbadania zbrodni hitlerowskich popełnionych na Majdanku. Komisja ta zabezpieczyła materiały dowodowe i postawiła w stan oskarżenia sześciu oprawców zatrzymanych podczas oswobodzenia Lublina. Profesor zaś uznał, że co tam zastał „nie da się w swej grozie opisać i nikt temu nie uwierzy!"[74]. Zanim jednak wziął udział w pracach Komisji, 27 VII 1944 r. wznowił urzędowanie w Archiwum Państwowym w Lublinie w charakterze jego kierownika[75]. Trzy dni później otrzymał upoważnienie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie „do przejmowania akt pozostałych po b. urzędach niemieckich celem zabezpieczenia ich w lokalach archiwalnych przy ul. Narutowicza 10"[76]. Dnia 2 I 1946 r. prezydent Lublina Stanisław Krzykała powołał Białkowskiego do Miejskiej Rady Archiwalnej, organu doradczego przy Wydziale Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Lublinie[77]. Był on w jej gronie osobistością, której pozostali słuchali „w skupieniu i z wielką uwagą"[78]. Można

[68] „Pamiętnik Lubelski", t. 3 za lata 1935–1937, [druk 1938], s. 288–293.
[69] „Archeion", t. 18, 1948, s. 155–158.
[70] „Teki Archiwalne", t. 7, 1961, s. 11–68.
[71] A. Stępnik, dz. cyt., s. 27.
[72] Tamże.
[73] APL, Leon Białkowski, „Wspomnienia życia", sygn. 2, k. 140.
[74] Tamże.
[75] APL, Akta osobowe Leona Białkowskiego, sygn. 118, k. 46. Oficjalne zatwierdzenie na stanowisku kierownika archiwum od 1 VIII 1944 r. Białkowski otrzymał 8 II 1945 r.; tamże, k. 24.
[76] Tamże, k. 30.
[77] Rada Archiwalna – powołanie, 2 I 1946, APL, zespół 1526, Archiwum Państwowe w Lublinie 1944–1987, sygn. 26, k. 1.
[78] Protokół z posiedzenia Miejskiej Rady Archiwalnej w dniu 20 IX 1946, tamże, k. 8.

z tego wnioskować, że nowe władze spod znaku PKWN doceniły autorytet Białkowskiego jako fachowca, który całkowicie obiektywnie mógł ocenić ogrom zbrodni niemieckich oraz bezproblemowo wznowić działalność lubelskiego archiwum.

Jak wynika z dokumentów i wspomnień współpracowników profesor o nowej władzy mówił niewiele, zarówno publicznie, jak i na gruncie prywatnym. Nie oznacza to, że zgadzał się z przyjętym kursem polityki i całkowitym uzależnieniem od ZSRR, uznał po prostu, iż w trudnych czasach należy ratować to, co jeszcze było możliwe, przywracając normalne funkcjonowanie ważnych dla miasta instytucji. Była to postawa rozsądna, wynikająca z wieloletniego doświadczenia oraz nauki, jaka płynie z dogłębnego studiowania historii.

Naturalną kontynuacją takich poglądów był również fakt, że po wyzwoleniu Lublina Białkowski należał do nielicznego grona członków Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego, którzy od razu zainteresowali się losem biblioteki. Udał się on więc razem z profesorem Popławskim i Stanisławem Oczkowskim do Stanisława Skrzeszewskiego, ówczesnego kierownika Resortu Oświaty Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) z informacją, iż biblioteka wznowiła swoją działalność. Jak wynika z ustaleń Z. Bielenia nastąpiło to przed 16 VIII 1944 r., a spotkanie doprowadziło do objęcia biblioteki opieką i zwierzchnictwem resortu oraz wydaniem zaświadczenia gwarantującego wyłączenie pomieszczeń bibliotecznych spod rekwizycji wojskowej i cywilnej[79]. Do zarządzania lubelską książnicą PKWN wyznaczył komisarza. Została nim Justyna Rudniańska – repatriantka z ZSRR, która przed wojną była nauczycielką i przez rok pracowała w Bibliotece „Ossolineum" we Lwowie.

Taki stan rzeczy wynikał z faktu, że Towarzystwo pomimo usilnych starań wymienionych powyżej członków nie było w stanie się reaktywować[80]. Nastąpiło to dopiero 25 I 1947 r. pod naciskiem Ministerstwa Oświaty, które od tego i zgody Towarzystwa na włączenie biblioteki do sieci bibliotek powszechnych, uzależniło stałe subwencje. Wiemy, że na pierwszym powojennym walnym zebraniu członków Towarzystwa zjawiło się tylko 18 osób[81], a w śród nich najprawdopodobniej Leon Białkowski, który jednak nie wszedł do nowego siedmioosobowego zarządu. O tym, że Białkowski był na zebraniu możemy wnioskować z jego wcześniejszego zaangażowania oraz udokumentowanej bytności na zebraniu w dniu 23 III 1949 r., na którym stawiło się 9 członków z 70 zarejestrowanych[82]. Niewielka ilość materiałów źródłowych nie pozwala ustalić, jaki był stosunek Białkowskiego do decyzji podjętych w tym czasie przez Towarzystwo, a dotyczących przekazania zbiorów bibliotecznych „na wieczną własność" miastu oraz zmiany nazwy na Miejska Biblioteka Publiczna. Należy przypuszczać, że akceptował te zmiany pod warunkiem niepodzielności i pozostawienia zbiorów bibliotecznych w Lublinie.

Po wojnie Białkowski włączył się też w akcję reaktywacji KUL, jako jego profesor i jeden z założycieli Towarzystwa Przyjaciół KUL. W wydanym w 1946 r. okolicznościowym druku postulował o wzrost zainteresowania uczelnią całego kato-

[79] Z Bieleń, *Powojenne losy Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego (do połączenia z Miejską Biblioteka Publiczną w 1948 r.)*, „Bibliotekarz Lubelski" R. 48, 2005, s. 8.

[80] K. Gawarecka, *Dzieje Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie*, w: *Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia w Lublinie 1907–1957*, Lublin 1957, s. 156.

[81] M. Gawarecka, dz. cyt., s. 16.

[82] Lista obecnych na zebraniach ogólnych T-wa Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego, WBP Lublin, DZZS, sygn. 2961, k. 469.

lickiego społeczeństwa i jej materialne wsparcie w trudnych czasach[83]. Sam zaś otrzymał 18 III 1947 r. z Ministerstwa Oświaty zgodę na łączenie obowiązków kierownika archiwum i profesora uniwersytetu[84].

Dnia 22 VII 1949 r. Białkowski został mianowany dyrektorem Archiwum Państwowego w Lublinie, nie był to jednak awans a zwyczajna zmiana nomenklatury urzędniczej. Były to niestety ostatnie chwile profesora w tej instytucji, gdyż 30 września tegoż roku został przeniesiony w stan spoczynku „z powodu ukończenia 60 lat życia i uzyskania praw do zaopatrzenia emerytalnego"[85]. Zapewne nie spodziewał się, że sprawy potoczą się tak szybko, gdyż nie zadbał o nowe lokum i był zmuszony prosić przełożonych w ministerstwie o umożliwienie mu pozostania w mieszkaniu służbowy przez okres zimy[86]. Z lakonicznej notatki wynika, że przychylili się oni do jego prośby[87], a w mieszkaniu przy ul. Narutowicza 10 Białkowski pozostał do końca swoich dni, oddając się pracy uniwersyteckiej. Zmarł w Lublinie 22 I 1952 r., został pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej.

Profesor Aleksander Kossowski współpracujący z Białkowskim w lubelskim archiwum w latach 1928–1949, tak wspominał swojego zwierzchnika: „Uczony o wysokiej kulturze, dobry, uczynny kolega, oddany był też młodzieży akademickiej, która go ceniła i kochała. Był czuły na jej niedolę. Zawsze okazywał jej dużo serca i spieszył z pomocą jako profesor KUL-u i jako dyrektor Archiwum"[88]. Współpracująca z profesorem Grażyna Karolewicz podkreślała, że praca badawcza była dla niego „najmilszym, najbardziej odpowiadającym jego aspiracjom zajęciem", które z żalem porzucał, by skoncentrować się na innych pracach[89]. Wśród nich za najważniejsze uważał przygotowywanie publikacji naukowych, gdyż – jak twierdził – „wykłady przebrzmią, ostatecznie ślad trwały zostawiając tylko w umysłach nielicznych słuchaczów, wydawnictwa zaś i to zarówno prace monograficzne, publikacje źródłowe, jak i gruntowne syntezy są trwałym dorobkiem uczelni, który daje pracy jej i wartości świadectwo dziś, ale i za lat 100"[90].

Białkowski szczególnie interesował się historią średniowieczną i nowożytną Polski, archiwistyką, dziejami Lublina oraz naukami pomocniczymi historii. Problematyce tej poświęcił ponad 70 poważnych publikacji. Wszystkie jego prace cechuje erudycyjność, obiektywizm oraz plastyczność i barwność stylu[91]. Postulował zintensyfikowanie badań dotyczących „wczesnohistorycznego" okresu w dziejach Polski, pisząc: „A przecież poznać zręby bytu państwowego, początki organizacji piastowskiej, odsłonić choć rąbek tajemnicy to wszystko kryjącej – to nie zabawki antykwaryczne, to czynnik wzmożenia świadomości państwowo-narodowej (...)"[92].

---

[83] L. Białkowski, *Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, w: *Katolicki Uniwersytet Lubelski*, Lublin 1946, s. 47–50.

[84] APL, Akta osobowe Leona Białkowskiego, sygn. 118, k. 32.

[85] Tamże, k. 40v, 43v.

[86] Tamże, k. 44

[87] Tamże, k. 49v.

[88] A. Kossowski, *Śp. Leon Białkowski 1885–1952*, „Tygodnik Powszechny" R. 8, 1952, nr 24, s. 3.

[89] G. Karolewicz, *Profesor Leon Białkowski (1885–1952) – sylwetka ideowa i działalność popularyzatorska*, w: *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej. Materiały konferencji naukowych w Krakowie i Lublinie 1984 i 1985*, red. J. Maternicki, Warszawa 1986, s. 296.

[90] L. Białkowski, *Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego...*, s. 49.

[91] A. Kossowski, dz. cyt., s. 3.

[92] L. Białkowski, *W sprawie wzmożenia badań nad okresem wczesnohistorycznym*, „Nauka Polska", t. 15, 1932, s. 3–5.

Zastanawiająca w tym względzie była więc dla niego obojętność szerokich warstw społeczeństwa „do spraw ściśle naukowych", uważał, że trzeba „dłuższych lat pracy i żywego jej promieniowania, aby powstała tradycja naukowa środowiska"[93]. W swoich historycznych refleksjach metodologicznych podkreślał znaczenie badań regionalnych uważając, że oprócz walorów poznawczych mają też znaczenie wychowawcze, gdyż „ukazują obywatelom przeszłość miasta lub wsi, budzą w nich poczucie łączności z »wczoraj« i odpowiedzialność za jutro". Profesor utrzymywał, wbrew podnoszącym się w pod koniec lat dwudziestych XX w., opiniom przeciwnym badaniom regionalnym, iż: „uprawa historii lokalnej nic a nic nie szkodzi rozwojowi syntezy historycznej, będącej koroną i ideałem dziejopisarstwa, owszem staje się dla niej bodźcem"[94]. Jego zdaniem „badacz inteligentny, z wyrobieniem i talentem, sumiennie zrobionej monografii jednej gminy potrafi okazać, jak w odłamku zwierciadła, odbicie realne, acz miniaturowe, rozwoju dziejowego całego dokoła kraju"[95].

Uczony nie żałował czasu na pisanie artykułów i recenzji o charakterze popularnym, skierowanych do szerszej publiczności. Publikacje tego typu miały podsuwać jej wartościową literaturę przedmiotu, informować o istotnych osiągnięciach badawczych polskich historyków, kreować dążenie do obiektywizmu, ale też demaskować powszechnie przyjęte „legendy i fałszerstwa"[96]. Kierował się więc w tym względzie dobrem społecznym i przekonaniem, że historia nie jest przeznaczona tylko „dla małego grona wtajemniczonych przyjaciół"[97]. Recenzje zaś – jak wynika z analizy G. Karolewicz – sporadycznie były publikowane w czasopismach naukowych, a najczęściej w prasie lokalnej, tj. „Kurierze Poznańskim" (1925–1928), „Ziemi Lubelskiej" (1927–1931), czy warszawskim „Prądzie" (1932–1939)[98].

Leon Białkowski przez cały okres pobytu w mieście nad Bystrzycą dał się poznać z jak najlepszej strony. Ten znakomity historyk i erudyta nie szczędził ani swego czasu, ani umiejętności, by wspierać lubelskie środowisko naukowe tak w zakresie badań i publikacji, jak też kształcenia akademickiego. Związany był również z licznymi lubelskimi instytucjami i stowarzyszeniami o charakterze kulturalno-oświatowym, będąc dla nich podporą w wielu trudnych chwilach. Aktywność swą uzasadniał przeświadczeniem, iż „zamknięcie się w teraźniejszości i sprawach osobistych uniemożliwia człowiekowi zrozumienie innych ludzi, co w konsekwencji nie pozwala mu na włączenie się do pracy w społeczeństwie i na właściwe wypełnianie swego zadania"[99].

Profesor Białkowski był lublinianinem z wyboru, ale zapewne nie ubolewał, że zamieszkał w tym mieście. Tutaj bowiem spotkał wielu życzliwych mu ludzi i przyjaciół, a przede wszystkim mógł dalej rozwijać się i prowadzić prace badawcze.

Summary

The article is a tribute to the figure of Leon Białkowski (1885–1952) – an outstanding historian who chose to become a Lubliner, and spent his last 26 years of life in the city on the Bystrzyca River. His Lublin connection was that Białkowski was a Professor of the Catholic University of Lublin, Director of the National Archives, and President of the Society of the Hieronim Łopaciński Regional Public Library and the Lublin Society of Friends of Learning, as well as one of the founders of the Society of Friends of the Catholic University

[93] Tenże, *Lublin naukowy*, „Kultura i Życie" 1939, nr 12–13, s. 2.
[94] „Ateneum Kapłańskie", t. 17, 1926, z. 2, s. 220.
[95] Tamże.
[96] L. Białkowski, *Złudne tradycje*, „Rzeczpospolita" 1924, nr 66, s. 4.
[97] Tenże, *„Kasty" i harce dyletanta*, „Tygodnik Powszechny" 1948, nr 22, s. 12.
[98] G. Karolewicz, dz. cyt., s. 296.
[99] Cyt. za: tamże, s. 297.

of Lublin. Professor Białkowski left a significant academic output and momentous achievements in the fields of archives and culture.

The basic source for the study is the unpublished set of memoirs of Professor Białkowski, kept at the National Archives in Lublin and the Society of the Hieronim Łopaciński Regional Public Library, made available at the Regional Public Library in Lublin.

Резюме

Статья посвящается Леону Бялковскому (1885-1952) – выдающемуся историку, человеку, который связал свою жизнь с Люблином и прожил здесь 26 своих последних лет. Бялковски был профессором Католического Университета в Люблине, директором Государственного Архива, председателем Общества Публичной Библиотеки им. Херонима Лопацинского и Общества Любителей Науки в Люблине, а также одним из создателей Общества Любителей Католического Университета в Люблине. Профессор оставил много важных научных трудов и достижений в области архивов и культуры.
В основу очерка легли неопубликованные воспоминания Бялковского, которые находятся в Государственном Архиве в Люблине а также архивные материалы Общества Публичной Библиотеки им. Херонима Лопацинского доступные в Воеводской Публичной Библиотеке в Люблине.

Maria Krajewska
Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie

KORESPONDENCJA HENRYKA WOJCIECHA JAKUBA WIERCIEŃSKIEGO Z ERAZMEM MAJEWSKIM

The correspondence between Henryk Wojciech Jakub Wiercieński and Erazm Majewski

Переписка Хенрика Войцеха Верценского и Эразма Маевского

Słowa kluczowe: korespondencja, Henryk Wiercieński, Erazm Majewski, archeologia, Nałęczów
Key words: correspondence, Henryk Wiercieński, Erazm Majewski, archaeology, Nałęczów
Ключевые слова: переписка, Хенрык Верценски, Эразм Маевски, археология, Наленчув

Wprowadzenie

Korespondencja Henryka Wojciecha Jakuba Wiercieńskiego (1843–1923)[1] napisana do Erazma Majewskiego (1858–1922)[2] dziś znajduje się w Pracowni Dokumentacji Naukowej Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie (dalej: PMA)[3]. W zbiorach zachowało się sześć listów, trzy pocztowe karty korespondencyjne standardowe[4], pięć rysunków (dwa przysłane przez H. Wiercieńskiego w liście nr 3757/A/2532 z 28 X 1903 r. i trzy – w liście nr 3757/A/2533 z 12 XI 1903 r.) oraz cztery odbitki fotograficzne (przysłane w liście nr 3757/A/3085 z 20 XI 1904 r.). Do tego zespołu należy także dokumentacja, sporządzona przez H. Wiercieńskiego w celu jej opublikowania w „Światowicie”[5] i przysłana E. Majewskiemu wraz

[1] O życiu i działalności Henryka Wojciecha Jakuba Wiercieńskiego herbu Ślepowron zob. W. Śladkowski, *Pionierzy archeologii*. *Henryk Wiercieński*, „Z Otchłani Wieków”, 1959, z. 3, s. 230–233; H. Wiercieński, *Pamiętniki*, oprac. A. Zajączkowski, Lublin 1973 oraz A. Kaproń, *O Henryku Wiercieńskim*, Szczecin 2009.

[2] O Erazmie Majewskim (bibliografia) zob. M. Krajewska, *Korespondencja księdza Antoniego Chotyńskiego z Erazmem Majewskim w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, „Bibliotekarz Lubelski” R. 57, 2014, s. 147–164, przypis 2.

[3] Zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego”, teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2530–2537 oraz „Spuścizna Erazma Majewskiego, materiały”, nr 3085.

[4] Pocztowa karta korespondencyjna, która wówczas była w obiegu na terenie Rosji i zaboru rosyjskiego to wykonana z kartonu całostka formatu prostokątnego, o wymiarach 9 x 14,2 cm, koloru beżowego. Awers: u góry na środku nadruk czerwoną farbą ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО, u dołu – На этой стороне пишется только адресъ. W lewym górnym rogu wytłoczone czerwoną farbą godło Rosji, w prawym górnym rogu – znak opłaty (znaczek pocztowy) o wartości 3 kopiejek. Rewers w całości przeznaczony był na korespondencję.

[5] Czasopismo „Światowit. Rocznik poświęcony archeologii przeddziejowej

z listem nr 3757/A/2534 z 10 IV 1904 r. (E. Majewski otrzymał ją 17 IV 1904 r.), która obecnie znajduje się w Pracowni Dokumentacji i Zbiorów Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego[6]. W jej skład wchodzą: 32 rysunki zabytków i obiektów archeologicznych, odręcznie narysowana mapa i dwa plany oraz rękopis pracy H. Wiercieńskiego „Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem odkryte w r.[oku] 1903-im (w kwietniu)" wraz z obwolutą z papieru, tworzącą stronę tytułową.

Zachowana korespondencja H. Wiercieńskiego do E. Majewskiego pochodzi z lat 1903–1904. Jak wynika z zapisu ręką E. Majewskiego na skrzydełku kieszeni 31 w tece XII „Listów do Erazma Majewskiego", istniała także korespondencja z 1902 r. Nie wiadomo jednak, czy adresat celowo wyłączył ją ze zbioru, czy zaginęła w trakcie dramatycznych momentów związanych z dziejami jego spuścizny[7].

Wydaje się także, że ostatni zachowany list nr 3757/A/2537 napisany przez H. Wiercieńskiego w Nałęczowie 26 XI 1904 r. nie był jego ostatnim listem do E. Majewskiego; szczególnie, że w roku następnym ukazała się w „Światowicie" publikacja H. Wiercieńskiego[8], co zwykle powodowało wymianę korespondencji między autorem a redaktorem. W materiałach źródłowych nie znaleziono jednak dotąd informacji o kontynuowaniu korespondencji.

Cztery listy E. Majewskiego do H. Wiercieńskiego, tworzące dwugłos korespondencyjny, dziś znajdują się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie[9] (dalej: WBP) w Dziale Zbiorów Specjalnych (dalej: DZZS). List piąty, napisany przez E. Majewskiego 29 IV 1904 r.[10] nie został odnaleziony.

Kontakty

Nazwisko H. Wiercieńskiego pojawiło się w notatniku E. Majewskiego w marcu 1894 r. bez żadnego kontekstu[11]. Prawdopodobnie łączyło się to, z potwierdzonymi w materiałach źródłowych, kontaktami H. Wiercieńskiego z gronem

---

i badaniom pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej" zostało założone przez E. Majewskiego, który je także finansował. Pod jego redakcją ukazywało się w Warszawie w latach 1899–1913 i w owym czasie było jedynym w Królestwie Polskim periodykiem poświęconym w całości archeologii. Na jego łamach zamieszczali swoje prace wszyscy ówcześni archeolodzy działający na terenie zaboru rosyjskiego, publikowane były tu także opisy, materiały ilustracyjne i korespondencja osób, które amatorsko zajmowały się archeologią lub w sposób przypadkowy zetknęły się ze stanowiskami i zabytkami archeologicznymi (zob. J. Kolendo, *„Światowit" – sto lat dziejów czasopisma*, „Światowit" t. 2 (43), 2000, Fasc. B). Czasopismo ukazuje się do dziś jako organ Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego.

[6] Dokumentacja nie posiada numerów inwentarzowych.

[7] Zob. M. Krajewska, *Spuścizna Erazma Majewskiego w Pracowni Dokumentacji Naukowej Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. W 150. rocznicę urodzin E. Majewskiego (1858–1922)*, „Wiadomości Archeologiczne" t. 60, 2008, s. 10–21.

[8] Zob. H. Wierciński, *Groby kamienne ze szkieletami z epoki kamienia gładzonego, odkryte pod Nałęczowem w roku 1903*, „Światowit" t. 6, 1905, s. 81–88.

[9] Zob. WBP, DZZS, „Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Towarzystwo Ochrony Zabytków", sygn. 1861, k. 32–35 oraz „Korespondencja H. Wiercieńskiego z lat 1882–1916 dotycząca jego działalności naukowej i literackiej", sygn. 1888, k. 72–76.

[10] Informacja o wysłaniu tego listu zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2535.

[11] Zob. PMA, „Spuścizna E. Majewskiego, Notatnik nr 3757/B/44", ręką E. Majewskiego „Wierciński Henryk sędzia gminny w Nałęczowie".

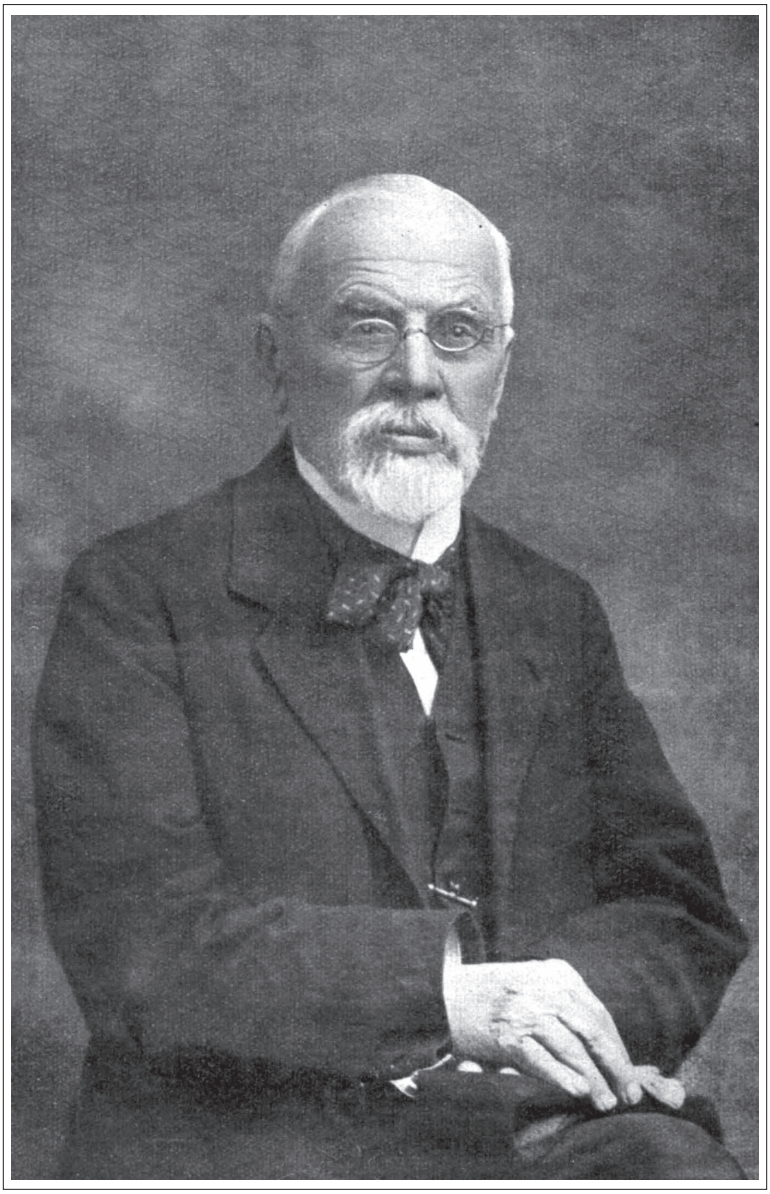

Henryk Wojciech Jakub Wiercieński (1843–1923)

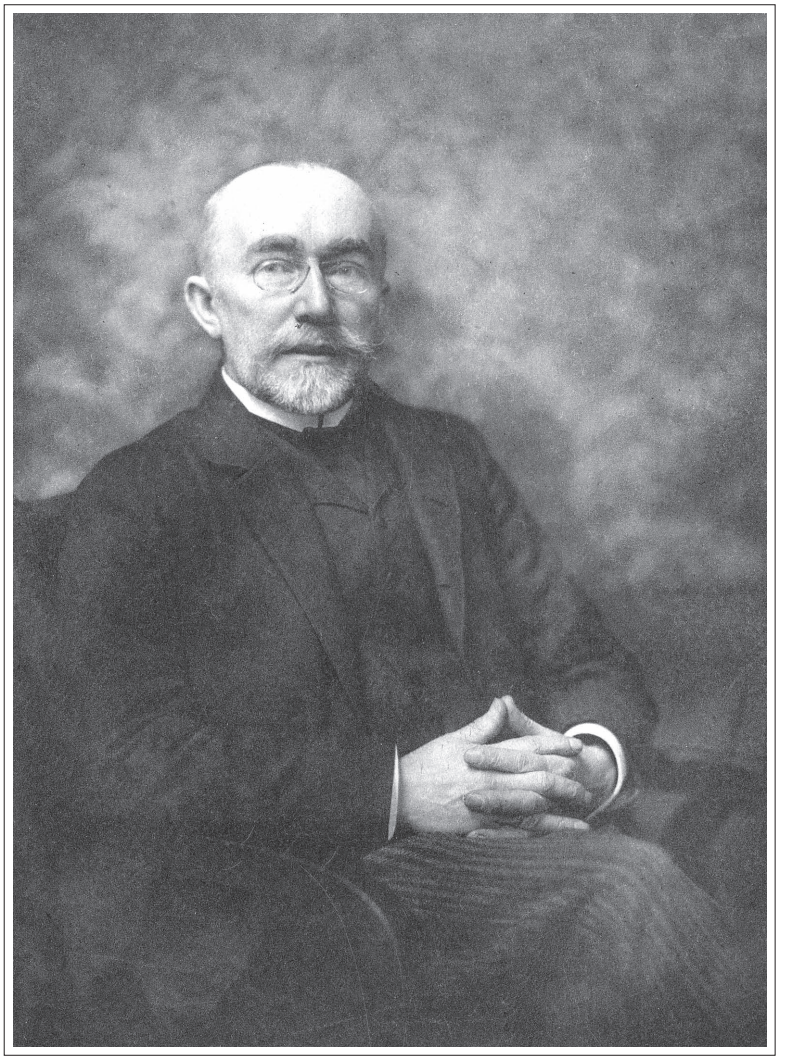

Erazm Majewski (1858–1922)

osób związanych z czasopismem „Wisła”[12], do którego należał także E. Majewski[13].

W 1902 r. H. Wiercieński nawiązał z E. Majewskim kontakt korespondencyjny; rekomendacji mógł udzielić Jan Karłowicz[14] lub Hieronim Łopaciński[15], a powodem mogły być publikacje H. Wiercieńskiego w „Wiśle”[16] redagowanej wówczas przez E. Majewskiego.

W roku następnym pojawiła się pilna potrzeba uzyskania konsultacji w związku z odkryciem w okolicach Nałęczowa stanowiska archeologicznego: cmentarzyska z młodszej epoki kamienia (neolitu)[17]. H. Wiercieński nie znał jeszcze

[12] Czasopismo „Wisła. Miesięcznik poświęcony krajoznawstwu i ludoznawstwu”, ukazywał się w Warszawie: w latach 1887–1888 pod redakcją Artura Gruszeckiego, w latach 1888–1899 pod redakcją Jana Karłowicza i w latach 1899–1905 pod redakcją E. Majewskiego. Pismo odegrało ważną rolę w rozwoju polskiej etnografii, na jego łamach były publikowane artykuły i rozprawy etnograficzne i antropologiczne, materiały folklorystyczne, recenzje, przekłady, sprawozdania i bibliografia (zob. H. Kapełuś, *Wisła (1887–1905)*, w: *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982, s. 264–337). H. Wiercieński w latach 1895–1896 opublikował w „Wiśle” dwa artykuły pod takim samym tytułem: *Ze starych szpargałów*, t. 9, 1895, z. 3, s. 534–537 oraz t. 10, 1896, z. 1, s. 38–53.

[13] A. Kaproń, *O Henryku Wiercieńskim*, Szczecin 2009, s. 141.

[14] Jan Aleksander Ludwik Karłowicz (1836–1903) – językoznawca, etnograf, muzyk, studiował także historię. Zwolennik autochtonizmu Słowian. Autor *Słownika gwar polskich*, współautor *Słownika języka polskiego* (z A. A. Kryńskim i W. Niedźwiedzkim). Należał do współzałożycieli Muzeum Etnograficznego w Warszawie i Towarzystwa Ludoznawczego. W latach 1888–1899 redagował czasopismo „Wisła”. Do Nałęczowa przyjeżdżał od 1890 r. i przebywał tu od wiosny do jesieni, czasem także w zimie.

O znajomości i przyjaźni E. Majewskiego z J. Karłowiczem zob. wpisy E. Majewskiego w notatnikach (numery 3757/B/37–60) i jego wspomnienia (zob. E. Majewski, bez tytułu, w: *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa 1904, s. 100–104) oraz korespondencja prowadzona w latach 1891–1903 (zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego”, teka IV, kieszeń 21–33, nr 3757/A/835–966 oraz „Listy Erazma Majewskiego do Jana Karłowicza”, Państwowe Archiwum Historyczne Litwy w Wilnie (lit. Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas), F. 1135, ap. 10, s.v. 1, nr 84–87, 106).

O kontaktach H. Wiercieńskiego z J. Karłowiczem zob. H. Wiercieński, *Garstka wspomnień o pobycie Jana Karłowicza w Nałęczowie*, w: *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa 1904, s. 97–99.

[15] Hieronim Rafał Łopaciński (1860–1906) – językoznawca, etnograf, historyk, pedagog, interesował się także archeologią. Od 1884 r. mieszkał w Lublinie. Współpracował z redakcjami czasopism „Wisła” i „Światowit”, w których publikował swoje prace. Z E. Majewskim utrzymywał kontakt od 1893 r. (zob. PMA, „Spuścizna E. Majewskiego, Notatnik nr 3757/B/42” wpis przed 9 V 1893 r.), prowadził z nim także korespondencję (PMA, „Listy do Erazma Majewskiego”, teka VI, kieszenie 19–31, nr 3757/A/1254–1316). Do grona dobrych znajomych H. Łopacińskiego należał także H. Wiercieński, który wykonywał dla niego kwerendy źródłowe (A. Uljasz, *Hieronim Łopaciński 1860–1906: człowiek, dzieło, pamięć*, Lublin 2006, s. 226).

[16] Zob.: H. Wiercieński *Przyczynek do osiadłości kraju naszego* („Wisła” 1901, t. 15, s. 316–320) oraz recenzja jego pracy *Opis statystyczny guberni lubelskiej* („Wisła” 1902, t. 16, z. 3, s. 442–446; zob. w tej sprawie list od H. Łopacińskiego do E. Majewskiego z 23 III 1902 r., PMA, „Listy do Erazma Majewskiego”, teka VI, kieszeń 26, nr 3757/A/1263).

[17] W marcu 1903 r. podczas budowy drogi pod Nałęczowem, oficjalista w majątku Antopol karbowy Henryk Miller znalazł kamienną siekierkę, którą odniósł właścicielowi majątku Stanisławowi Śliwińskiemu (1869–1929), ten zarządził poszukiwania: okazało się, że na polach antopolskich znajduje się cmentarzysko. Od 4 IV 1903 r. zostały podjęte badania; do końca czerwca 1903 r. przebadano 14 grobów (zob. H. Wiercieński, „Dziennik

wówczas prywatnego adresu E. Majewskiego (zob. „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2531), więc swoją korespondencję zaadresował do księgarni Michała Arcta[18] w Warszawie, która pełniła rolę skrzynki kontaktowej (zob. „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2530).

Nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach obaj respondenci poznali się osobiście, choć fakt tej znajomości znajduje potwierdzenie w materiałach źródłowych[19]. Nie wiadomo także ile razy i gdzie się spotkali.

H. Wiercieński mieszkał w latach 1880–1915 w Nałęczowie, gdzie oprócz działalności zawodowej prowadził szeroką aktywność naukową i publicystyczną[20]. Interesował się także archeologią[21], a od 1903 r. prowadził rozpoznanie terenowe stanowisk, opracowywał mapki oraz uczestniczył – jak wynika z materiałów źródłowych – w badaniach wykopaliskowych; pozyskane w ich wyniku zabytki przekazywał do nałęczowskiego muzeum[22].

---

odkryć", rękopis w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie). H. Wiercieński, który uczestniczył w pracach wykopaliskowych, opisał w stołecznej prasie okoliczności odkrycia i rezultaty badań (zob. H. Wiercieński, *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem*, „Tygodnik Ilustrowany" 1903, nr 20, s. 394–395); artykuł był bogato ilustrowany fotografiami znalezionych zabytków, ekipy badawczej i grobu przed eksploracją oraz rysunkami (plany cmentarzyska, przekrój grobu, mapki). Poszukiwania na cmentarzysku kontynuowano do jesieni. Zbadane groby szkieletowe należały do neolitycznej kultury pucharów lejkowatych (A. Kaproń, dz. cyt., s. 166).

[18] Firmę wydawniczo-księgarską Arctów otworzył w Lublinie w 1836 r. Stanisław Arct (1818–1900). W 1881 r. przejął ją jego syn Michał Arct (1840–1916), który w 1887 r. przeniósł główną działalność do Warszawy (ul. Nowy Świat 53), zaś w Lublinie pozostała filia początkowo prowadzona przez siostrę Michała – Teofilę Arct, a potem przez długoletniego pracownika firmy Franciszka Raczkowskiego. W 1900 r. lubelska księgarnia została sprzedana Wiktorowi Kiesewetterowi (1875–1935).

[19] Zob. list H. Wiercieńskiego do E. Majewskiego, PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2537.

[20] H. Wiercieński w latach 1876–1909 pracował jako sędzia gminny. Interesował się historią, etnografią, geografią, statystyką, ekonomią i polityką. Opublikował prawie dwa tysiące artykułów na łamach ok. 70 pism, wydał kilkanaście książek oraz 6 map (zob. K. Sochaniewicz, *Henryk Wiercieński jako badacz ziem wschodnich Rzeczypospolitej*, Lublin 1925). Do jego najwybitniejszych prac należy *Opis statystyczny guberni lubelskiej*, wydany w Warszawie w 1901 r.

[21] H. Wiercieński interesował się archeologią już w początkach lat 80. XIX w. (W. Śladkowski, dz. cyt., s. 231). Jesienią 1883 r. uczestniczył w badaniach powierzchniowych w pobliżu wsi Wronowice (dziś gm. Werbkowice, pow. hrubieszowski, woj. lubelskie) oraz Czermno (dziś gm. Tyszowce, pow. tomaszowski, woj. lubelskie). Opis badań, stanowisk i zabytków wówczas pozyskanych opublikował w prasie warszawskiej (H. Wiercieński, *Stare cmentarzysko*, „Gazeta Polska" 1883, nr 240, s. 3; tenże *Cmentarzysko nadhuczwiańskie*, „Gazeta Polska" 1883, nr 250, s. 3; tenże *Cmentarzysko i okopy nad Huczwą*, „Wędrowiec" 1883, nr 48, s. 764–765).

[22] Muzeum Ziemi Lubelskiej w Nałęczowie powstało w 1902 r. (zob. H. Wiercieński, *Echa letnie. Nałęczów dn. 20 czerwca*, „Gazeta Polska" 1902, nr 169, s. 1) z inicjatywy trzech nałęczowskich lekarzy: Bronisława Malewskiego (1874–1920), Arkadiusza Antoniego Puławskiego (1856–1932) i Wacława Lasockiego (1837–1921). Gromadziło zbiory archeologiczne, etnograficzne i przyrodnicze, które zostały udostępnione zwiedzającym w sierpniu 1904 r. (J. Karłowicz oglądał je już w marcu 1903 r., zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka VI, kieszeń 33, nr 3757/A/962). Do 1908 r. mieściło się w Pałacu Małachowskich (kustoszem był wówczas B. Malewski); ekspozycję archeologiczną zwiedził w 1907 r. archeolog amator Marian Wawrzeniecki, który sporządził jej opis: „W »Pałacu«

E. Majewski do Nałęczowa przyjechał po raz pierwszy w lipcu 1886 r. (zob. PMA, „Spuścizna Erazma Majewskiego, Notatnik nr 3757/B/26", wpis z 23 VII 1886 r.), jednak nie odnotował nawiązanych wówczas znajomości.

Dwanaście lat później w lipcu E. Majewski po raz kolejny przebywał w nałęczowskim kurorcie, ale o tym zamieścił w swoim notatniku jedynie lakoniczny wpis: „spędzam czas jak można tutaj nienajgorzej" (zob. PMA, „Spuścizna Erazma Majewskiego, Notatnik nr 3757/B/53", wpis z 14 VII 1898 r.).

W maju 1904 r. E. Majewski pojechał do Nałęczowa po raz trzeci. Tym razem swój pobyt opisał szerzej (zob. PMA, „Spuścizna Erazma Majewskiego, Notatnik nr 3757/B/61"), ponieważ wziął udział w badaniach wykopaliskowych prowadzonych od 12 IV 1904 r. przez Bronisława Malewskiego[23] i H. Wiercieńskiego na polach bochotnickich[24]. „Wczoraj wieczorem przybyłem tu – napisał E. Majewski w piątek 13 V 1904 r. – a dziś rano z drem Malewskim zajęliśmy się rozkopaniem grobów. Odkopaliśmy 2 – w jednym cały szkielet żeński.– Bez wszelkich dodatków – bez naczyń. Szkielet b.[ardzo] rozłożony i przygnieciony ciężarem kamieni (ze 3 fury). Czaszka prawie znikła – śladu jej – prócz zębów z resztką szczęki – nie było. Lepiej główne kości dochowane. Wzrost mały. Głową na wschód".

Następnego dnia E. Majewski uczestniczył w odsłanianiu kolejnego obiektu: „Dziś cały dzień kopiemy dziwną jakąś linię prostą z kamieni pionowo ułożonych. Już jest 5½ m.[etra] długości. Wysoki plus/minus[25] na ½ m". W swoim notatniku sporządził rysunek i opatrzył dopiskiem: „Bochotnickie pola, Hünenbetten"[26]. Odsłonięty obiekt był prawdopodobnie fragmentem kamiennej obstawy grobowca megalitycznego kultury pucharów lejkowatych[27].

---

w pokoiku wilgotnym, zacieśnionym szafami, jest niezamknięta gablotka z wykopaliskami Nałęczowa i okolicy. […] są tam ważne przedmioty, wykopane w Antopolu z neolitycznych skrzyniowych szkieletowych grobów. Jest kilka flaszeczek glinianych z 1901 r. tj. z wykopalisk i znalezisk »przypadkowych« dokonanych przez pp.[panów] Wiercieńskiego, dr. Malewskiego i H. Łopacińskiego na terenie wsi Antopol i Cynków […]. Jest jeszcze jedna czaszka sklejona z kawałków (drugiej istnienie stwierdza tylko karteczka), są gruzy urn (amfor neolitycznych), klejonych chlebem (!!??) przez uczynne damy-kuracyuszki" (zob. M. Wawrzeniecki, *Poszukiwania zabytków przedhistorycznych w Królestwie Polskiem*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne", t. 12, 1912, s. 34–52, opis s. 42–43). W 1908 r. Muzeum przeniesiono do Domu Ludowego (kustoszem został W. Lasocki), a w 1919 r. zbiory zostały przekazane do Muzeum Lubelskiego w Lublinie (A. Kaproń, dz. cyt., s. 163).

[23] Bronisław Malewski (1874–1920) – lekarz, przyrodnik, działacz społeczny i polityczny, ludoznawca. E. Majewskiemu polecił go w 1902 r. H. Łopaciński*:* „Dr Malewski z Nałęczowa przygotowuje pyszną rzecz o ubiorach ludowych, jakiej dotąd nikt z nas nie pisał. Miał odczyt w W-wie w Tow. Hyg. [Higienicznym]. Był tu u mnie w tej sprawie na 6-io godzinnej konferencji. Obiecał pracę swoją dać do Wisły" (zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka VI, kieszeń 26, nr 3757/A/1273). Zachowana w zbiorach PMA korespondencja z E. Majewskim pochodzi z okresu, kiedy B. Malewski pracował jako lekarz zdrojowy w Nałęczowie i dotyczy jego publikacji w „Wiśle" (zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka VII, kieszeń 7, nr 3757/A/1366–1368).

[24] Zob. H. Wierciński, „Dziennik odkryć", rękopis w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, s. 1.

[25] Plus/minus – czyli trochę więcej lub trochę mniej niż…

[26] Hünenbetten (niem). – kamienne łoże; tak nazywano dawniej megalityczne grobowce typu kujawskiego (zob. *Idee megalityczne w obrządku pogrzebowym kultury pucharów lejkowatych*, red. J. Libera, K. Tunia, Lublin–Kraków 2006).

[27] Informację tę autorka uzyskała od starszego kustosza w Dziale Epoki Neolitu PMA mgr Barbary Sałacińskiej, za co składa serdeczne podziękowanie.

Badania z udziałem E. Majewskiego trwały dwa dni, trzeciego dnia warszawski archeolog napisał w swoim notatniku: „15.V.[1904] niedziela, Nałęczów. Za godzinę (1½ pp [popołudniu]) odjeżdżam do Lubl.[ina] do Łopacińskiego […]. Bardzo miłe przyjęcie w Nał.[ęczowie] spotkało mię. Czułem się jak wśród przyjaciół".

E. Majewski nie wymienił w swoim notatniku nazwiska H. Wiercieńskiego. Jednak ich spotkanie wówczas wydaje się bardzo prawdopodobne, tym bardziej, że E. Majewski przyjechał na zaproszenie H. Wiercieńskiego.

W materiałach źródłowych nie zostały dotąd znalezione dowody na kontynuowanie jakiegokolwiek kontaktu H. Wiercieńskiego z E. Majewskim po roku 1904, mimo, że H. Wiercieński ciągle – choć już nie tak intensywnie – interesował się stanowiskami archeologicznymi[28], publikował artykuły o odkryciach i zabytkach[29], działał także jako członek korespondent[30] w Towarzystwie Opieki nad Zabytkami Przeszłości, w którym E. Majewski pełnił funkcję wiceprezesa[31].

Korespondencja

Niniejsza praca prezentuje dwugłos korespondencyjny *in extenso* wraz z załącznikami, a zasady edytorskie przyjęte dla cytowanych archiwaliów są następujące:

- korespondencja została ułożona chronologicznie według dat powstania;
- zachowano całkowitą zgodność z oryginałami: oryginalną pisownię (nie poprawiono żadnych błędów popełnionych przez autorów korespondencji) i interpunkcję (np. częste używanie myślnika przez H. Wiercieńskiego) oraz układ graficzny, jedynie zapis dat został ujednolicony według schematu: dzień, miesiąc (słownie) i rok;
- w nawiasach kwadratowych znajdują się: uzupełnienia i komentarze autorki opracowania oraz zaznaczone trzema kropkami wyrazy nieczytelne;
- wszystkich podkreśleń i skreśleń dokonali autorzy korespondencji;
- wymiary dokumentów zostały podane w centymetrach w kolejności: wysokość – szerokość;
- cytowanym dokumentom towarzyszą obszerne komentarze w formie przypisów.

[28] Marian Wawrzeniecki podczas pobytu w Nałęczowie w 1907 r. robił kwerendę, w której pomagał mu H. Wiercieński: [s. 45] „Dzięki informacjom sędziego gminnego p. Wiercieńskiego, zajmującego się z amatorstwa zbieraniem różnorodnych danych o okolicy i guberni, wynotowałem te miejscowości, w których znajdują się tzw. »szwedzkie okopy«, a których plany w przerysach okazał mi p. W.[iercieński]. Z niektórych też oglądałem znaleziska ceramiczne w ułamkach […]" (zob. M. Wawrzeniecki, *Poszukiwania zabytków przedhistorycznych w Królestwie Polskiem*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne", t. 12, 1912, s. 34–52).

[29] Zob. H. Wiercieński, *Grodziska nad Wisłą*, „Gazeta Warszawska" 1904, nr 77, s. 3; tenże, *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem*, „Pamiętnik Lubelski" 1905, s. 46–50; tenże, *Nowo odkryte cmentarzysko we wsi Strzelce*, „Ziemia Lubelska" 1913, nr 273, s. 2; tenże, *Nowe odkrycie przedhistoryczne pod Nałęczowem*, „Ziemia" 1913, nr 50, s. 814–816.

[30] H. Wiercieński został przyjęty 4 I 1907 r. w poczet Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości powołanego w Warszawie w 1906 r. (zob. pismo z 16 I 1907 r., WBP, DZZS, „Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Towarzystwo Ochrony Zabytków", sygn. 1861, k. 105). Do zbiorów Towarzystwa przekazał plany grodzisk, które sam narysował oraz rękopis swojej pracy *Zabytki archeologiczne w okolicy Opola* (tamże, k. 92, 97).

[31] Zob. M. Krajewska, *Erazm Majewski i archeologia w Towarzystwie Opieki nad Zabytkami Przeszłości*, „Światowit", t. 8 (49), Fasc. B, 2011, s. 1–25.

Henryk Wiercieński do Erazma Majewskiego
PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2530
Karta pocztowa standardowa w obiegu na terenie Rosji i zaboru rosyjskiego.

Awers:
Do księgarni Michała Arcta w Warszawie Nowy Świat – Róg Wareckiej dla zakomunikowania Redakcji „Wisły"[32] *pilno!!*
Rewers:
Nałęczów 6 kwietnia [1]*903*

W Nałęczowie, pomiędzy stacją dr.[ogi] *żel*[aznej][33] *a Zakładem*[34]*, na polach antopolskich*[35]*, odkryto groby kamienne*[36] *z epoki kamienia szlifowanego*[37]*. Śladów metali żadnych nie ma –*
W trzech grobach ciała leżały głowami na zachód, nogami na wschód; – w czwartym, który odkrywamy[38] *– głowa na północ, nogi na południe. Groby ułożone z kamieni wapiennych – siwaków, na bruku z tegoż kamienia, wyściełającym cały dół – takiż bruk pokrywa grobowiec dokoła. Znaleziono siekierkę – młot polerowaną, śliczny exemplarz; krzemienny nóż, krzemienny grot i kilka ostrych krzemieni – zapewne ostrza strzał. Kości szczątki tylko – nieco skorup – między niemi ozdobny kamień użyty do grobów ciosany, ściany gładkie.*
Opis szczegółowy, mappy [!] i rysunki przeszlę Redakcyi[39].

---

[32] Prawdopodobnie chodziło H. Wiercieńskiemu o powiadomienie E. Majewskiego, który wówczas był uznawany za wybitnego archeologa, a od 1899 r. pełnił funkcję redaktora naczelnego „Wisły".

[33] Stacja kolejowa „Nałęczów" powstała w 1877 r. i wówczas znajdowała się we wsi Sadurki (dziś gm. Nałęczów, pow. puławski, woj. lubelskie); leżała na szlaku Nadwiślańskiej Drogi Żelaznej przebiegającym od Mławy przez Warszawę, Lublin, Chełm do Kowla na Wołyniu.

[34] Zakład Leczniczy w Nałęczowie (wówczas gm. Wąwolnica, pow. nowo-aleksandryjski [puławski], gub. lubelska) został oparty na miejscowych źródłach mineralnych. Do prowadzenia Zakładu została powołana w 1878 r. spółka udziałowa. Odległość od dworca kolejowego do Zakładu Leczniczego w Nałęczowie wynosiła 3¼ wiorsty (ok. 3,5 km), podróżnych przywoziły specjalne powozy wysyłane na każdy pociąg, przejazd kosztował 50 kopiejek od osoby (zob. H. Wiercieński, *Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach*, Warszawa 1881).

[35] Cmentarzysko leżało na polach, należących do folwarku Antopol, którego właścicielem był S. Śliwiński.

[36] Zob. przypis 17.

[37] Epoka kamienia szlifowanego – dziś: epoka neolitu. Odkryte w 1903 r. groby na cmentarzysku z tej epoki, należały do kultury pucharów lejkowatych.

[38] W badaniach uczestniczyli: B. Malewski – lekarz, H. Wiercieński, S. Śliwiński wraz ze swoim kuzynem Andrzejem Berezowskim i trzech robotników; w dniu 7 IV 1903 r. także H. Łopaciński, Władysław Olechnowicz – lekarz, ksiądz Feliks Słomczyński (zm. 1906) – ówczesny proboszcz w kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Bochotnicy, Maksymilian Dobrski (1845–1913) – ziemianin z pobliskiego majątku Chmielnik oraz emerytowany generał Kotowski (brak danych). Nazwiska ustalono na podstawie opisu do wykonanej wówczas fotografii (zob. WBP, DZZS, „Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Towarzystwo Ochrony Zabytków", sygn. 1861, k. 18 verso – 19 recto, opis fotografii ręką H. Wiercieńskiego).

[39] Zapewne redakcji „Wisły" (por. treść listu nr 3757/A/2531). Choć profil tego czasopisma nie obejmował tematów archeologicznych, to jednak czasem (szczególnie od maja 1899 r., kiedy redakcję objął E. Majewski) ukazywały się artykuły, w których znajdowały

Dr. Olechnowicz[40] *i prof. Łopaciński*[41] *wezwani*[42].

Henryk Wiercieński do Erazma Majewskiego
PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2531
Karta pocztowa standardowa w obiegu na terenie Rosji i zaboru rosyjskiego.

Awers:
въ Варшаву *Wielmożny Pan Erazm Majewski w Warszawie Złota 61*
Rewers:
Nałęczów 16 kwietnia [1]*903*

Szanowny Panie! W przypuszczeniu, że Skład Główny[43] *„Wisły" jest dotąd w księgarni M. Arcta, – za pośrednictwem tej księgarni donosiłem Sz*[anownemu] *Panu o odkryciu grobów przedhistorycznych pod Nałęczowem. Nie mając odpowiedzi, przypuszczam, że list nie doszedł rąk Sz*[anownego] *Pana*[44]*; – wywiedziawszy się przeto adresu Pańskiego*[45]*, donoszę o tem, powołując się na wzmianki w gazetach: Polskiej N*[umer] *98*[46] *i Warszawskiej N*[umer] *95*[47] *– Dalsze szczegóły do tych pism przesłałem. – Dla Wisły artykuł i rysunki przygotuję*[48].

---

się treści archeologiczne.

[40] Władysław Olechnowicz (1848–1918) – lekarz. W 1887 r. został powołany na stanowisko dyrektora uzdrowiska Nałęczów, w 1888 r. przeniósł się do Lublina, gdzie założył pierwszą w Lublinie lecznicę prywatną. Interesował się antropologią, etnografią i archeologią; sam prowadził badania wykopaliskowe. Gromadził także zabytki archeologiczne, które do swoich zbiorów pozyskiwał sam lub otrzymywał od znajomych, np. od Stanisława Ostrowskiego z Chodla (dziś gm. loco, pow. opolski, woj. lubelskie). Znajomość z E. Majewskim zawarł w 1899 r. dzięki rekomendacji H. Łopacińskiego (zob. PMA, „Spuścizna Erazma Majewskiego, Notatnik nr 3757/B/54", wpis z 28 VI 1899 r.). Podarował wówczas E. Majewskiemu zabytki archeologiczne (zob. „Księga Inwentarzowa Muzeum Erazma Majewskiego", tom I, str. 71, nr 10518–10590) oraz przekazał swoją pracę do publikacji w „Światowicie" (zob. W. Olechnowicz, *Narzędzia krzemienne z okolic Chodla w pow. Lubelskim*, „Światowit" t. 2, 1900, s. 59–63). Korespondował z E. Majewskim; zachowana korespondencja dotyczy głównie publikacji W. Olechnowicza w „Wiśle" (zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka VIII, kieszeń 25, nr 3757/A/1682).

[41] Hieronim Łopaciński jako nauczyciel gimnazjum był zwyczajowo tytułowany profesorem (zwyczaj ten w szkołach średnich przetrwał do dziś).

[42] W. Olechnowicz i H. Łopaciński uczestniczyli w badaniach archeologicznych w dniu 7 IV 1903 r. (zob. WBP, DZZS, „Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Towarzystwo Ochrony Zabytków", sygn. 1861, k. 18 verso – 19 recto, opis fotografii ręką H. Wiercieńskiego).

[43] Skład główny – główny dystrybutor.

[44] E. Majewski otrzymał ten list (PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2530).

[45] E. Majewski mieszkał we własnym domu w Warszawie przy ul. Złotej 61, na pierwszym piętrze. H. Wiercieński mógł otrzymać adres E. Majewskiego w księgarni M. Arcta, od J. Karłowicza lub od H. Łopacińskiego.

[46] Zob. H. W. [Henryk Wiercieński], *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem*, „Gazeta Polska" 1903, nr 98, s. 3.

[47] Zob. H. W. [Henryk Wiercieński], *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem*, „Gazeta Warszawska" 1903, nr 95, s. 2.

[48] Powzięty wówczas zamiar opublikowania w „Wiśle" pracy o odkryciach archeologicznych w okolicach Nałęczowa H. Wiercieński konsultował nieco później z archeologiem

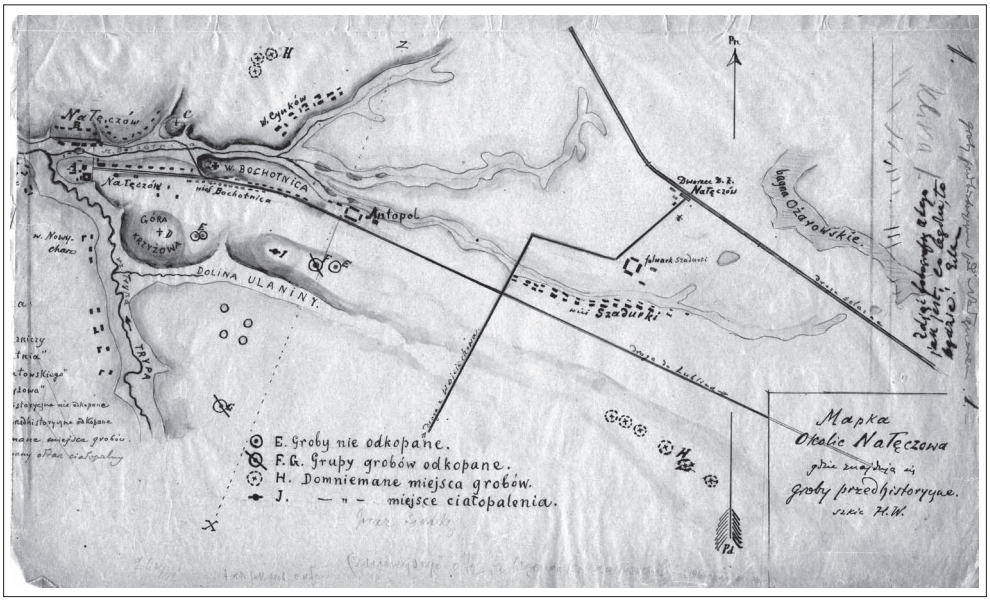

Mapa. Rysunek czarnym tuszem, kolorowany, na kalce, uszkodzony (lewy brzeg odcięty intencjonalnie) o zachowanych wymiarach 22 x 35 cm, podklejona (przysłane przez H. Wiercieńskiego wraz z listem nr 3757/A/2534). Ręką H. Wiercieńskiego: „Mapka okolic Nałęczowa gdzie znajdują się groby przedhistoryczne. Szkic H. W.”. Zbiory Pracowni Dokumentacji i Zbiorów Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Z szacunkiem
adres
Wiercieński Nałęczów

Henryk Wiercieński do Erazma Majewskiego
PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2532
List. Rękopis, cztery strony zapisane czarnym atramentem, papier w linie, o wymiarach 20,6 x 13 cm.

Nałęczów d[nia] *28 października* [1]*903*

Szanowny Panie!
W Lubelskiem mamy porozrzucane w różnych punktach okopy, mniej więcej eliptycznego kształtu, nazywane powszechnie „szwedzkiemi bateriami"[49]*, „szwedzkiemi okopami", obozami, redutami* [50] *i t.*[ym] *p.*[odobne].
Znajdowane tam niekiedy pieniążki z czasów Wazów, utwierdzają ogół w tem mniemaniu. Nie brak przecież zdań, że okopy owe są o wiele dawniejsze, – że są to przeważnie stare, przedhistoryczne grodziska. – W takim razie Szwedzi z istniejących już okopów w swoim czasie korzystali. –
Jeden z najpiękniejszych i najbardziej imponujących okazów tych dawnych fortec, znajduje się pod Urzędowem (powiat Janowski gub. Lubelskiej) w Skorczycach[51]*, a właściwie w dzisiejszym Majdanie Skorczyckim, na gruntach oddanych włościanom tej wsi na pastwisko. Na kilkopiętrowym wyniesieniu, stanowiącym brzeg wyżyny, znajduje się tam podwójny wał dookoła polany, 4–5 mórg*[52] *(70–80.000 łokci*[53] *kw.* [adratowych]*) obejmującej, – miejscami, od strony doliny i wejścia, wał jest nawet potrójny i poczwórny, z najsilniej ufortyfikowanym narożnikiem od wejścia na wzgórze. Wejście ślimakowate; przy przejściu z jednej strony w drugą – wał załamany, niby nowa fortyfikacya. – Na polanie może się pomieścić i mieć ruchy – kilka tysięcy ludzi. Plan, zdjęty ze starej mappy dóbr Skorczyce, robionej na zwykłą skalę 1:5000, uzupełniłem szczegółami, od ręki, na miejscu. Mapkę tę przy niniejszym załączam.*
W odległości około wiorsty[54] *od tegoż miejsca znajdują się dwa pagórki, zwane mogiłki, i tak na mappie zaznaczone; okop, o jakim tylko co mówiłem, zaznaczony jest na mappie jako „Szwedzka Reduta". – Od czasu do czasu znajdują tu pieniążki*

amatorem Tymoteuszem Łuniewskim (1847–1905), który zamiar ów uznał za godny realizacji (WBP, DZZS, „Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Korespondencja H. Wiercieńskiego z lat 1882–1916 dotycząca jego działalności naukowej i literackiej", sygn. 1888, k. 70–71). Jednak H. Wiercieński nie opublikował w „Wiśle" żadnej pracy o tematyce archeologicznej.

[49] Bateria – rodzaj szańca przeznaczonego dla artylerii (opis zob. I. Prądzyński, *Umocnienie polowe*, oprac. T. M. Nowak, Warszawa 1986, s. 195–201).

[50] Reduta – rodzaj szańca, zamknięta samodzielna ziemna fortyfikacja polowa (często w kształcie koła lub owalu) przeznaczona do samodzielnie prowadzonej obrony, zwykle otoczona wałem ziemnym lub fosą (opis zob. tamże, s. 55–61).

[51] Skorczyce – majątek ziemski, dziś wieś, gm. Urzędów, pow. kraśnicki, woj. lubelskie.

[52] Morga – miara gruntu, 1 morga nowopolska = 56,0172 ara (zob. *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. 10, Warszawa 1901, s. 299).

[53] Łokieć – miara długości, 1 łokieć warszawski czyli nowopolski = 0,576 metra (zob. tamże, t. 9, Warszawa 1901, s. 476).

[54] Wiorsta – miara drogowa rosyjska, 1 wiorsta = 1,067 kilometra (zob. tamże, t. 15, Warszawa 1903, s. 360).

szwedzkie, szczątki uzbrojeń dawnych i t.[ym] *p.*[odobne].
Czy to jest okop z czasów szwedzkich, czy grodzisko przedhistoryczne jakieś, budowa jego zdumiewa. Gdyby to były okopy szwedzkie, dziwić by się należało, że w owych już czasach umiano z wałów ziemnych tworzyć takie „obozy uszańcowane"; jeżeli zaś są to grodziska, to budowa ta bardziej jeszcze w zdumienie wprowadza, a nadto nasuwa uwagi, które zachęcają do badania tych pozostałych szczątek obronności przedwiekowej, obiecując cenniejsze jeszcze odkrycia. –
Bądź co bądź, miejscowość ta godna jest badania. Badać ją powinien specjalista; – gdy bowiem w braku takiego weźmie się ktoś nieprzygotowany, wiele rzeczy zniszczy, zepsuje, – na inne nie zwróci uwagi, zatrze ślady tego, co odtworzyć, albo zachować potrzeba, i zamiast pomódz [!] *badaniom, – szkodę przyniesie. Dla tego też do Sz*[anownego] *Pana z tem się zwracam. –*
Skorczyce są własnością p. Hempla[55]*. Jeżeli Sz*[anowny] *Pan zdecyduje się na osobiste badania, i jeżeli zechce zjechać na grunt, najlepiej będzie porozumieć się w tym względzie bezpośrednio z panem H.*[emplem] *– adres: gub. Lubelska st.*[acja] *pocztowa Urzędów – dobra Skorczyce.*
O odkryciach Nałęczowskich nie napisałem dotąd[56] *dla tego, że spodziewam się tej jesieni odnaleźć szerszy nieco rejon grzebalny – a wtedy odkrycie to nie będzie tak odosobnionem – jak w tej chwili – i pozwoli może na ogólniejsze wnioskowania. –*
Z szacunkiem
adres.
Nałęczów Wierciński
[Ręką E. Majewskiego] *Odp.*[isałem] *10 listopada* [19]*03*

W załączeniu dwa rysunki sporządzone przez H. Wiercieńskiego, niesygnowane, niedatowane, bez numeru:

1) Plan grodziska koło wsi Skorczyce. Rysunek odręczny czarnym tuszem na kalce o wymiarach 9,8 x 8,7 cm. Lewy górny róg kalki przyklejony do strony drugiej listu (przez autora?). [Ręką H. Wiercieńskiego] *wieś Skorczyce gm. Urzędów gub. Lubelska. Szwedzka Reduta*.

2) Przekrój przez grodzisko koło wsi Skorczyce. Rysunek odręczny czarnym tuszem na kalce o wymiarach 11,5 x 9,7 cm. [Ręką H. Wiercieńskiego] *Przekrój reduty po linii AB. Przekrój reduty szwedzkiej we wsi Skorczycach pow. Janowski gub. Lubelskiej.*

Erazm Majewski do Henryka Wiercieńskiego
WBP, DZZS, „Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Towarzystwo Ochrony Zabytków", sygn. 1861, k. 32–33

[55] Leon Hempel (1864–1924) – ziemianin. Ukończył studia w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach i po odbyciu praktyk zajął się gospodarstwem w rodzinnym majątku Skorczyce, który prowadził wzorowo. Był także bardzo aktywnym działaczem społecznym: inicjował zakładanie szkół i kółek rolniczych, działał w Lubelskim Towarzystwie Rolniczym, Towarzystwie Kredytowym Ziemskim i w sejmiku powiatowym.

[56] H. Wierciński chciał zapewne powiedzieć, że „nie napisał dotąd do E. Majewskiego" ponieważ, jak wiadomo, informował wcześniej o odkryciach w prasie stołecznej (zob. przypis 46 i 47), a także napisał i opublikował obszerny artykuł o badaniach archeologicznych cmentarzyska na polach antopolskich wraz z ilustracjami pod tytułem *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem* (zob. „Tygodnik Ilustrowany" 1903, nr 20, s. 394–395).

List. Rękopis, trzy strony zapisane czarnym atramentem, papier gładki o wymiarach 22 x 14 cm po złożeniu[57].

Warszawa, 10 listopada 1903 r.
Odpowiedź na l.[ist] *z dnia 28 października* [1903 r.]

[Ręką NN] *Szanowny Panie!*
Dziękując bardzo za wiadomość o okopie w Skorczycach, donoszę, że z nadesłanego mi rysunku, jako też z notatki, wynikać się zdaje, że okop ten może być, zgodnie z podaniem, w samej rzeczy historycznym i nawet właśnie szwedzkim. Przemawia za tym jego obszerność a bardziej jeszcze następujące słowa, zawarte w artykule „Skorczyce" w „Słowniku gieograficznym"[58] *(t. 10. str. 699):*
„W r. 1657 Karol Gustaw, król szwedzki, naciskany przez Czarnieckiego i Jerzego Lubomirskiego, przybył tu znad Sanu i, zająwszy Kraśnik oraz Urzędów, okopał się na górze Skorczyckiej…"
Oczywiście, nie jest to jeszcze dowód ostateczny. Dla przekonania się, jak jest, niech Sz.[anowny] *Pan (czy też ewentualnie p.*[an] *Hempel) zarządzi przekopanie rowek [?] na krzyż wnętrza okopu. Jeżeli pochodzi on z czasów przedhistorycznych, to powinny się znaleźć naczynia, względnie skorupy naczyń typu, zwanego grodziskowym, kości zwierzęce i t.*[ym] *p.*[odobne]. *Jeżeli się nic takiego nie znajdzie, będzie to wskazówką, że okop pochodzi z czasów historycznych.*
Jeżeli po rozkopaniu wnętrza zabytki przedhistoryczne zostaną znalezione, to proszę uprzejmie o wiadomość, którą to wiadomość pozwolę sobie zamieścić w tomie VI „Światowita". Przyjazd archeologa na miejsce nie wydaje mi się koniecznym. Szczątki, które się ewentualnie znaleźć mogą, nie będą prawdopodobnie ani obfite, ani uderzające; zapewne będą to tylko same skorupy. Jednak sam fakt obecności tych skorup rozstrzygnie kwestję. Najcharakterystyczniejszą cechę tych skorup stanowić będzie linja falista[59]*, pojedyńcza lub kilkakrotnie powtórzona, jak to poniższy rysunek wskazuje. Linja ta znajduje się zwykle w pobliżu krawędzi naczynia, na jego szyi.*
[Rysunki odręczne czarnym atramentem]

[57] Jest to papier listowy, wyprodukowany na zlecenie E. Majewskiego, w formie jednej karty przeznaczonej do złożenia na pół. E. Majewski używał w latach 1902–1905 papieru listowego posiadającego wymiary: 29 x 21 cm; 40 x 26 cm; 44 x 29 cm (po złożeniu odpowiednio: 14,5 x 10,5 cm; 20 x 13 cm; 22 x 14 cm). Na karcie po obu stronach widnieją nadruki, umieszczone w odpowiednich miejscach w ten sposób, że po złożeniu znajdują się na pierwszej i czwartej stronie. Na pierwszej stronie u góry po lewej jest nadruk „Erazm Majewski Redaktor „Światowita" i „Wisły". Warszawa, Złota 61. Godz.[iny] przyj.[ęć] 10–11 i 4–5 pp [po południu]". Na czwartej stronie znajduje się miejsce na adres odbiorcy listu, zaś u dołu nadruk: „*Antequam dicam* (łac. zanim powiem – przyp. aut.). Wobec mnożących się obowiązków społecznych i towarzyskich ludzie pracy umysłowej chcąc im dziś podołać, muszą szukać ułatwienia stosunków listownych w lakonizmie formy. Jeśli nie raził nas w wieku XIX styl depesz, tak samo w w.[ieku] XX, ze względu na obustronną oszczędność czasu i sił, nie powinna nas razić skrócona forma listów, sprowadzona do koniecznej tylko treści".

[58] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, t. 10, Warszawa 1889.

[59] E. Majewski interesował się wówczas ceramiką posiadającą taki ornament; przygotowywał prace o tej tematyce (zob. E. Majewski, *Nowoodkryty ornament sznurkowy falisty*, „Światowit" t. 5, 1904, s. 3–8; tenże, *Linia falista pozioma jako motyw zdobniczy w ceramice przedhistorycznej*, tamże, s. 17–49; tenże, *La ligne onduleé come motif d`ornementation dans la céramique préhistorique*, „L`home préhistorique", 1904, nr 11, s. 337–362).

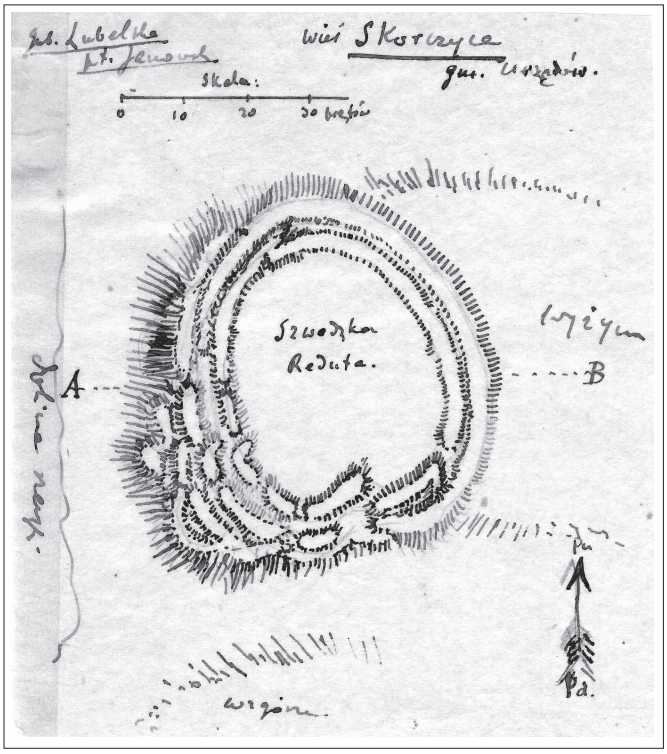

Plan grodziska koło wsi Skorczyce (dziś gm. Urzędów, pow. kraśnicki, woj. lubelskie). Rysunek odręczny czarnym tuszem na kalce o wymiarach 9,8 x 8,7 cm, niesygnowany, niedatowany, bez numeru (przysłany przez H. Wiercieńskiego w liście nr 3757/A/2532).
Ręką H. Wiercieńskiego: „wieś Skorczyce gm. Urzędów gub. Lube ska. Szwedzka Reduta". Zbiory PMA.

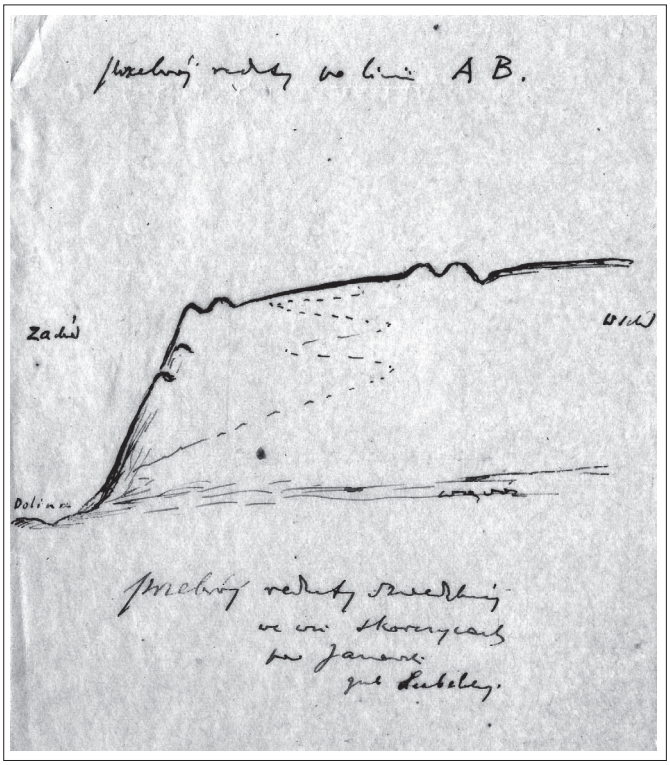

Przekrój przez grodzisko koło wsi Skorczyce (dziś gm. Urzędów, pow. kraśnicki, woj. lubelskie). Rysunek odręczny czarnym tuszem na kalce o wymiarach 11,5 x 9,7 cm, niesygnowany, niedatowany, bez numeru (przysłany przez H. Wiercieńskiego w liście nr 3757/A/2532).
Ręką H. Wiercieńskiego: „Przekrój reduty po linii AB. Przekrój reduty szwedzkiej we wsi Skorczycach pow. Janowski gub. Lubelskiej". Zbiory PMA.

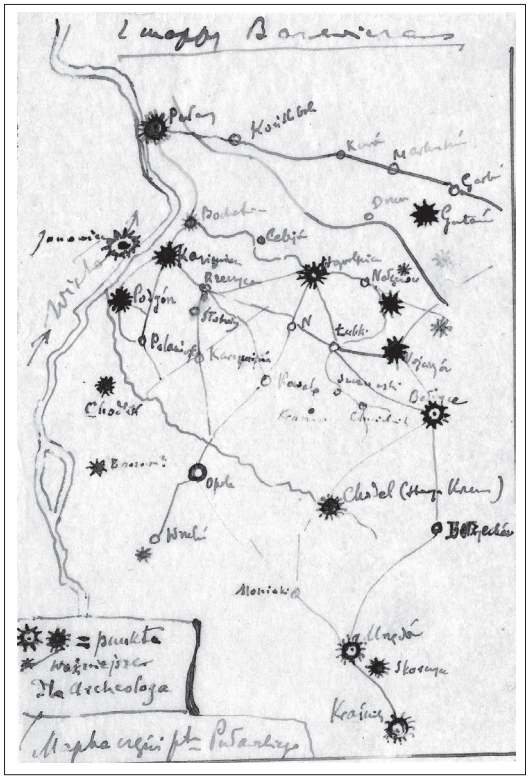

Mapka fragmentu powiatu puławskiego z zaznaczonymi stanowiskami archeologicznymi. Rysunek odręczny czarnym tuszem na kalce o wymiarach 13 x 8,6 cm, niesygnowany, niedatowany, bez numeru (przysłany przez H. Wiercieńskiego w liście nr 3757/A/2533).
Ręką H. Wiercieńskiego: „Z mapy Bazewicza. Mapka części ptu[powiatu] Puławskiego, [rysunki znaków mnemonicznych] punkta ważniejsze dla archeologa”. Zbiory PMA.

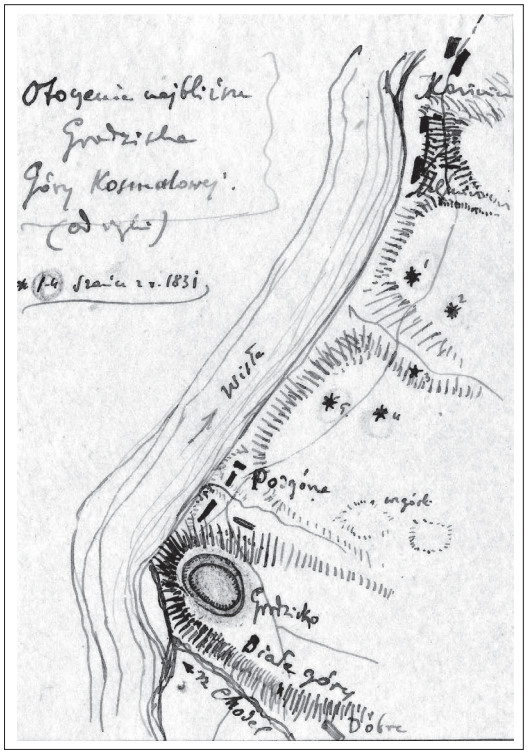

Mapka okolic Góry Kosmalowej, przedstawiająca położenie grodziska i szańców z 1831 r. Rysunek odręczny czarnym tuszem (grodzisko zaznaczone kolorem zielonym) na kalce o wymiarach 10,9 x 7,5 cm, niesygnowany, niedatowany, bez numeru (przysłany przez H. Wiercieńskiego w liście nr 3757/A/2533).
Ręką H. Wiercieńskiego: „Otoczenie najbliższe Grodziska Góry Kosmalowej (od ręki), [rysunek znaku mnemonicznego] 1 – 4 szańce z r. 1831”. Zbiory PMA.

[Ręką E. Majewskiego] *Przy sposobności łączę wyrazy wysokiego poważania, jako też prośbę o łaskawą pamięć o Światowicie. Możebyśmy do tomu VI mogli dostać jakąś część choćby sprawozdania z rozkopywań grobów prawdopodobnie neolitycznych pod Nałęczowem. Część antropologiczną mógłby objąć dr.*[doktor] *Malewski*[60]. *– Notatka, o ile nie obejmowałaby jeszcze obszerniejszego materyału, mogłaby nosić cechy przedwstępnego komunikatu, ściśle ograniczonego do objektywnego opisu zabytków już poznanych – oraz do przedstawienia w ilustracyach ważniejszych zabytków. W przyszłości możnaby na postawie bogatszego materyału jeszcze powrócić do tej sprawy i oświetlić rzecz wszechstronniej.*
Do tomu VI-[go?] *mogą rękopisy najpóźniej być nadsyłane do końca marca r.*[oku] *p.*[rzyszłego][61]. *Do ilustracyi: albo fotografie zupełnie dobre albo rysunki tak wykonane, aby reprodukować je w nieznacznem zmniejszeniu było można.*
Jeszcze raz załączam wyrazy poważania i życzenia obfitych wykopalisk, zwłaszcza, że się zapowiadają bardzo interesująco z wielu względów.
P.S.[62] *Opis mógłbym – gdyby Sz*[anowny] *Pan życzył sobie tego i pozwolił w drobiazgach bardziej fachowych tu i owdzie uzupełnić – proszę więc nie skrupulizować* [!] *zbytnio.*
[Ręką H. Wiercieńskiego] *odpis*[ałem] *12. XI* [1]*903 oraz do L. Hempla 14. XI* [1]*903*

Henryk Wiercieński do Erazma Majewskiego
PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2533
List. Rękopis, cztery strony zapisane czarnym atramentem, papier w linie, o wymiarach 20,6 x 13 cm.

Nałęczów 12 listopada [1]*903*

Szanowny Panie!
Za obszerną i wyczerpującą odpowiedź Pańską z d.[nia] *10 b.*[ieżącego] *m.*[iesiąca] *przesyłam Sz*[anownemu] *panu uprzejme podziękowanie. Z informacyi łaskawie mi przez Sz*[anownego] *Pana udzielonej skorzystam wkrótce, i ze Skorczycami się porozumiem.*
Co się tycze naszych wykopalisk, chętnie Sz[anownemu] *Panu sprawozdaniem służyć będę, i to w niedługim czasie. Mamy już obfitszy znacznie materjał, a teren śladów podobnych, jak cmentarze podnałeczowskie, znacznie się rozszerzył. Jak tylko dostanę mapki, ażeby dokładnie wskazać miejsca odkryć, zaraz Sz*[anownemu] *Panu wszystko zakomunikuję. –*
Mam dla Sz[anownego] *Pana rzecz nową i ciekawą. Przedwczoraj, 10 b.*[ieżącego] *m.*[miesiąca] *odkryłem nowe grodzisko – niewątpliwie z czasów bardzo dawnych, bo pomiędzy szczątkami skorup, znajdują się i takie właśnie, jakie Sz*[anowny] *Pan w liście swoim wskazuje*. Rysunki ich wielkości naturalnej dołączam. Tu opowiem o samej miejscowości. Wzgórze, a raczej cypel płaskowzgórza, wchodzi wysokim przyczółkiem w dolinę niziny opolskiej*[63]*, jeden bok jego, oberwany, leży tuż nad Wi-*

[60] O B. Malewskim, jego działalności i pracach informował E. Majewskiego już w 1902 r. H. Łopaciński (zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka VI, kieszeń 26, nr 3757/B/1273).
[61] H. Wiercieński przysłał swoją pracę wraz z ilustracjami w kwietniu 1904 r. (zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/B/2534).
[62] *Post scriptum* (łac.) – po napisanym tekście, dopisek do listu umieszczony na końcu.
[63] W okolicy Opola Lubelskiego, dziś gm. i pow. loco, woj. lubelskie.

słą. Szczyt wzgórza nierównej eliptycznej formy, otoczony dwoma wysokimi wałami i fosami, obejmuje około 6 mórg przestrzeni. Na płaszczyźnie, wśród wałów leżącej, – gruzy cegieł, dachówek, kafli i garnków. Cegły i gzymsy ceglane, z jednej strony (niektóre) polewane; kafelki doniczkowe [rysunek odręczny przekreślony] niepolewane, z podwójnym gzymsikiem na stronie czołowej; garnki najdawniejsze z gliny, mięszanej z kamieniem, czarne, grube – niektóre skorupy blisko na centymetr grube. –
Miejscowość ta leży 4–5 wiorst wyżej Kazimierza dolnego, góra wynosi się nad wsią i folwarkiem „Podgórz" v.[el] *„Podgórze"*[64] *– musiała więc niegdyś nosić miano „Góry". – Dziś nazywają ją „Górą Kosmalową", „Kosmalką" lub „Banią". Przywiązane są do niej baśnie, że czarownice z djabłami harce tu wyprawiają – że flisacy, stając na Wiśle, słyszą nieraz muzykę (szczelina, wyrwana głęboko w ścianie gliniastej z boku od Wisły, może i wydaje jakie odgłosy – jak otwór w muszli), a na murawie widują po takich harcach wydeptane koła, – że próbowano tam postawić kościół, ale „coś" przeszkadzało, i zamiast na górze, postawiono opodal w dolinie – w Wilkowie*[65]*. – Przypuszczam, że jeżeli to grodzisko datuje epoki piastowskiej (przedchrześcijańskiej), to być może, iż część ludności, jaka została przy czci dawnych bogów, mogła się tam schodzić, a nowe duchowieństwo, żeby ich zohydzić, pogardliwie ich nazywało i stąd wieść o djabłach i czarownicach urosła. –*
Tak mi pilno podzielić się z Sz[anownym] *Panem tą wiadomością, że jak tylko powróciłem z sądu*[66]*, zaraz piszę*[67]*. –*
Góra ta należy w części do dóbr Polanówki hr. Sołtana[68]*, w części do chłopów. Boki i wały hrabiego; – wśród wałów pola orne chłopskie. Jeżeli Sz*[anowny] *Pan zechce być na miejscu – trzeba koleją dojechać do Puław – stamtąd dorożkarz (bryczką, bo za Kazimierzem droga ciężka na powóz) dowiezie do Polanówki w cenie od 1,50–3 rubli. W Puławach dobrze będzie porozumieć się hr. Sołtanem, którego żona stale tam mieszka, a on często tam przebywa (Mokradki*[69] *– obok pałacyku dawniej gen.*[erała] *Rautenstrauch*[70]*).*
– Obok drogi Kazimierz – Podgórz, nie dojeżdżając do Podgórza, kilka szańców z r.[oku] *1831. Z drogi, jadąc ku Polanówce, trudno je dojrzeć, ale piszę o nich, pro informative*[71]*.*
Wyrazy szacunku i poważania załączam, pozostaje sługa
**do gliny domieszany granit grubo tłuczony / jeden kawałek skorupy ma grubości dobry*

[64] Podgórz lub Podgórze – dziś wieś Podgórz, gm. Wilków, pow. opolski, woj. lubelskie. We wczesnym średniowieczu (VIII/IX–XII w.) funkcjonowało tu grodzisko z jednej strony chronione wysokim urwiskiem, z drugiej wałem i fosą.

[65] Wilków – dziś gm. loco, pow. opolski, woj. lubelskie. Pierwsze wzmianki o kościele parafialnym pod wezwaniem św. Floriana i św. Urszuli pochodzą z 1290 r.

[66] Posiedzenia sądu gminnego, w którym H. Wiercieński pełnił funkcję sędziego, odbywały się w oficynie dworu Bogdana hr. Sołtana w Polanówce (dziś gm. Strzyżewice, pow. i woj. lubelskie).

[67] H. Wiercieński o odkryciu grodziska na Górze Kosmalowej zawiadomił już wcześniej Z. Glogera, który wyraził podziękowanie i zainteresowanie w liście z 18 XI 1903 r. (WBP, DZZS, „Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Towarzystwo Ochrony Zabytków", sygn. 1861, k. 30). Przygotował także opis tego stanowiska – zawierający podobną treść do tej w cytowanym liście do E. Majewskiego – i opublikował go 9 I 1904 r. w „Kurierze Warszawskim" (Dodatek poranny), nr 9, s. 3, w dziale „Korespondencje".

[68] Bogdan hr. Sołtan (1861–1912) i jego żona Maria (1863–1926) kupili majątek Polanówka ok. 1897 r.

[69] Mokradki – wówczas wieś, dziś część miasta Puławy.

[70] Pałacyk został wybudowany z polecenia generała dywizji Józefa Rautenstrauch (1773–1842) i jego drugiej żony Łucji z Giedroyciów, która była przyjaciółką Izabeli ks. Czartoryskiej z Puław.

[71] *Pro informative* (łac.) – dla pojęcia, dla wyobrażenia.

Fragmenty naczyń glinianych z ornamentem oraz ich przekroje. Rysunki odręczne ołówkiem na kartce w linie o wymiarach 13,1 x 10,3 cm, niesygnowane, niedatowane, bez numeru (przysłane przez H. Wiercieńskiego w liście nr 3757/A/2533). Ręką H. Wiercieńskiego: „w.[wielkość] n.[aturalna]". Zbiory PMA.

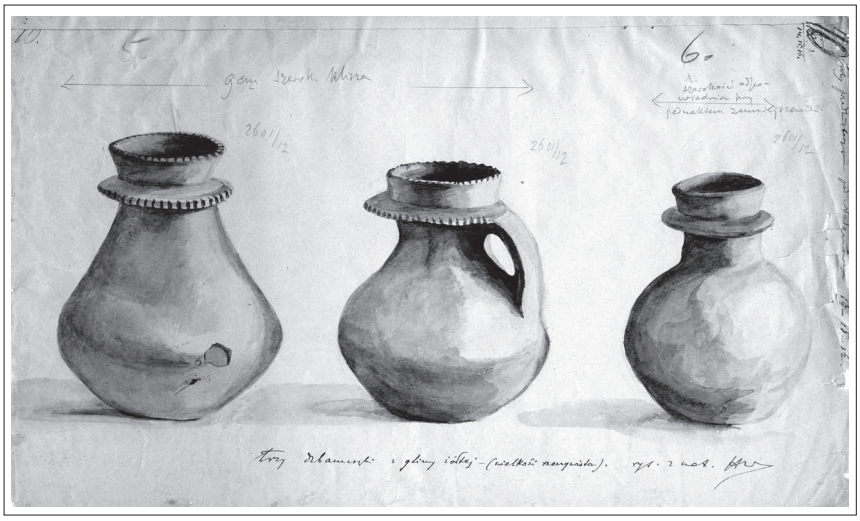

Flasze z kryzą. Rysunki (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na karcie o wymiarach 21,5 x ok. 35,4 cm, sygnowane, niedatowane, bez numeru (przysłane przez H. Wiercieńskiego wraz z listem nr 3757/A/2534). Ręką H. Wiercieńskiego: „Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem. Trzy dzbanuszki z gliny żółtej (wielkość rzeczywista)". Zbiory Pracowni Dokumentacji i Zbiorów Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego.

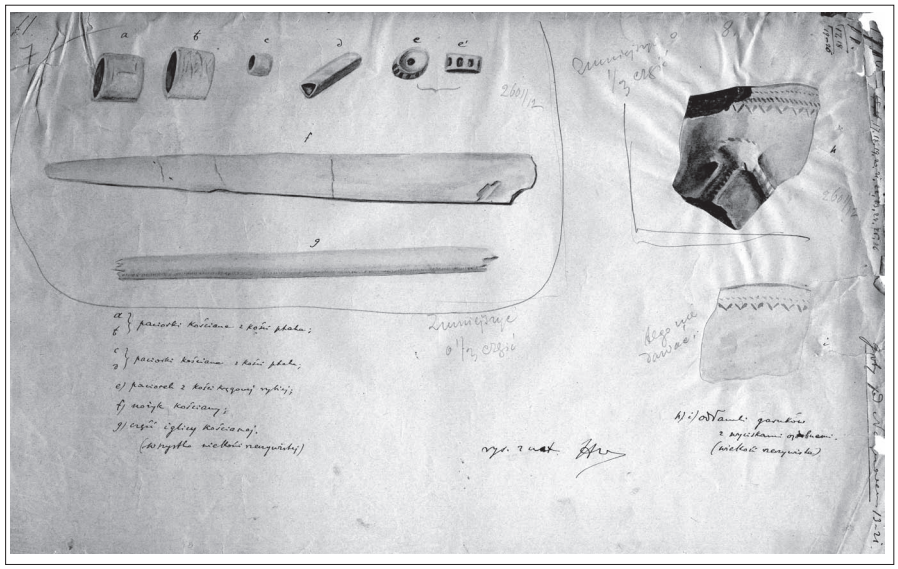

Zabytki kościane. Rysunki (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na karcie o wymiarach 21,8 x 35,5 cm, sygnowane, niedatowane, bez numeru (przysłane przez H. Wiercieńskiego wraz z listem nr 3757/A/2534). Ręką H. Wiercieńskiego: „Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem. a, b/paciorki kościane z kości ptaka, c, d/paciorki kościane z kości ptaka, e/paciorek z kości kręgowej rybiej, f/nożyk kościany, g/część iglicy kościanej (wszystko wielkości rzeczywistej), h, i/odłamki garnków z wyciskami ozdobnemi (wielkość rzeczywista)". Zbiory Pracowni Dokumentacji i Zbiorów Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego.

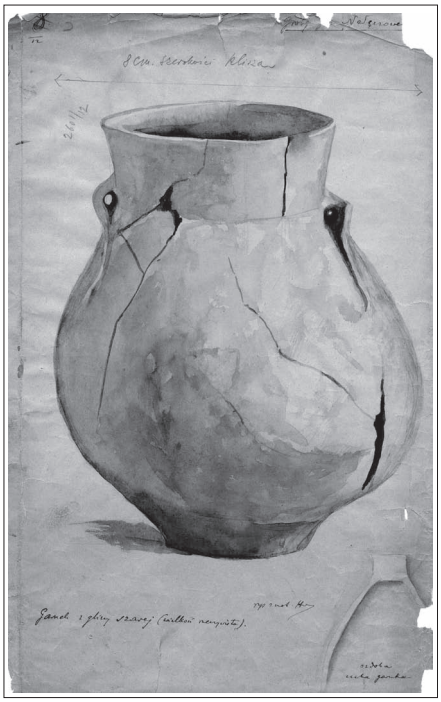

Naczynie gliniane. Rysunek (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na karcie o wymiarach 35,5 x ok. 23,5 cm, sygnowany, niedatowany, bez numeru (przysłany przez H. Wiercieńskiego wraz z listem nr 3757/A/2534). Ręką H. Wiercieńskiego: „Groby pod Nałęczowem. Garnek z gliny szarej (wielkość rzeczywista). Ozdoba uszka garnka". Zbiory Pracowni Dokumentacji i Zbiorów Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego

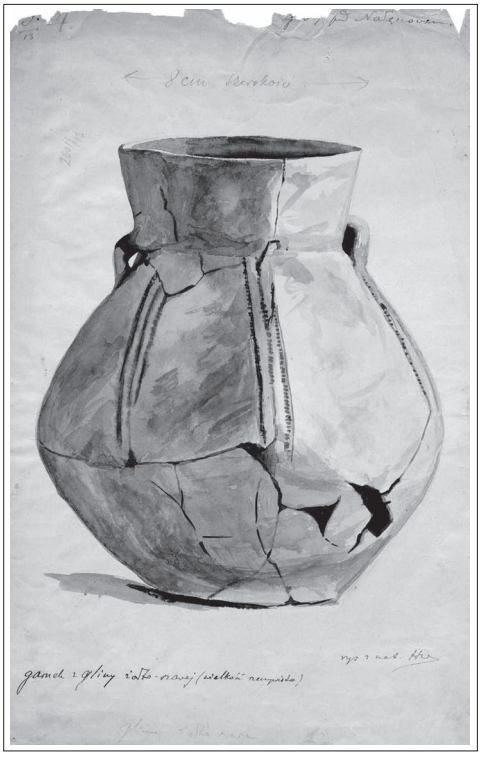

Naczynie gliniane. Rysunek (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na karcie o wymiarach 35 x 21,8 cm, sygnowany, niedatowany bez numeru (przysłany przez H. Wiercieńskiego wraz z listem nr 3757/A/2534). Ręką H. Wiercieńskiego: „Groby pod Nałęczowem. Garnek z gliny żółto-szarej (wielkość rzeczywista"). Zbiory Pracowni Dokumentacji i Zbiorów Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego.

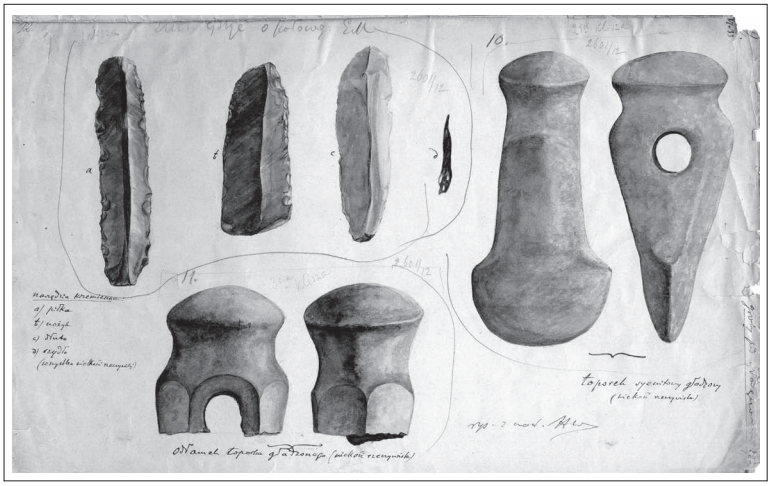

Zabytki kamienne i krzemienne. Rysunki (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na karcie o wymiarach 22 x 35,5 cm, sygnowane, niedatowane, bez numeru (przysłane przez H. Wiercieńskiego wraz z listem nr 3757/A/2534). Ręką H. Wiercieńskiego: „Groby pod Nałęczowem, narzędzia krzemienne: a/piłka, b/nożyk, c/dłuto, d/szydło (wszystko wielkości naturalnej), toporek syenitowy gładzony (wielkość rzeczywista), odłamek toporka gładzonego (wielkość rzeczywista)". Zbiory Pracowni Dokumentacji i Zbiorów Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego.

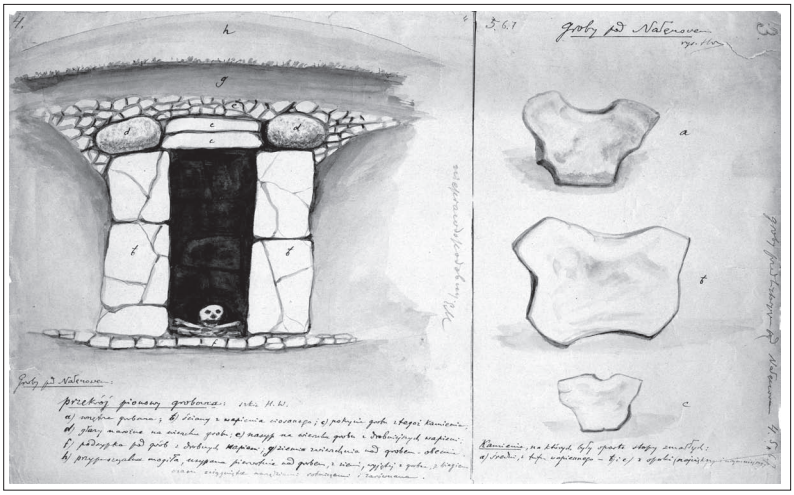

Grób i kamienie z grobu. Rysunek (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na karcie o wymiarach 21,7 x 35,5 cm, sygnowany, niedatowany, bez numeru (przysłane przez H. Wiercieńskiego wraz z listem nr 3757/A/2534). Ręką H. Wiercieńskiego: „Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem szkic H.W. Groby pod Nałęczowem: przekrój pionowy grobowca: a/wnętrze grobowca; b/ściany z wapienia ciosanego; c/pokrycie grobu z tegoż kamienia; d/głazy narożne na wierzchu grobu; e/nasyp na wierzchu grobu; e/nasyp na wierzchu grobu z drobniejszych wapieni; f/podsypka pod grób z drobnych wapieni; g/ziemia zwierzchnia nad grobem obecnie; h/przypuszczalna mogiła, usypana pierwotnie nad grobem, z ziemi, wyjętej z grobu, z biegiem czasu zciągnięta [!] narzędziami rolniczymi i zarównana". Ręką H. Wiercieńskiego: „Groby pod Nałęczowem rys. H.W. Kamienie, na których były oparte stopy zmarłych: a/średni, z tufu wapiennego, b/ i c/ z opoki (największy i najmniejszy)". Zbiory Pracowni Dokumentacji i Zbiorów Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego.

centymetr [rysunek]
[Ręką E. Majewskiego] *Odp.*[isałem] *20 listopada* [19]*03*

W załączeniu trzy rysunki sporządzone przez H. Wiercieńskiego, niesygnowane, niedatowane, bez numeru:

1) Mapka fragmentu powiatu puławskiego z zaznaczonymi stanowiskami archeologicznymi. Rysunek odręczny czarnym tuszem na kalce o wymiarach 13 x 8,6 cm.
[Ręką H. Wiercieńskiego] *Z mapy Bazewicza*[72]. *Mapka części ptu* [powiatu] *Puławskiego,* [rysunki odręczne znaków mnemonicznych[73]] *punkta ważniejsze dla archeologa*

2) Mapka okolic Góry Kosmalowej, przedstawiająca położenie grodziska i szańców z 1831 r. Rysunek odręczny czarnym tuszem (grodzisko zaznaczone kolorem zielonym) na kalce o wymiarach 10,9 x 7,5 cm.
[Ręką H. Wiercieńskiego] *Otoczenie najbliższe Grodziska Góry Kosmalowej (od ręki)*, [rysunek znaku mnemonicznego] *1–4 szańce z r. 1831*

3) Fragmenty naczyń glinianych z ornamentem oraz ich przekroje. Rysunki odręczne ołówkiem na obu stronach kartki w linie o wymiarach 13,1 x 10,3 cm.
[Ręką H. Wiercieńskiego] *w.*[wielkość] *n.*[aturalna].

Erazm Majewski do Henryka Wiercieńskiego
WBP, DZZS, „Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Towarzystwo Ochrony Zabytków", sygn. 1861, k. 34 i 35 (pusta)
List. Rękopis, dwie strony zapisane czarnym atramentem, papier gładki o wymiarach 22 x 14 cm po złożeniu[74].

Warszawa, 20 listopada 1903 r.
Odpowiedź na l.[ist] *z dnia 12 listopada* [1903 r.]

[Ręką NN] *Szanowny Panie!*
Dziękuję uprzejmie za Jego interesujący list i dołączone do niego rysunki. Rysunki skorup wskazują niewątpliwie, że jest to grodzisko, zawierające szczątki przedhistoryczne, jednak do bliższej i dokładniejszej definicji zbyt mało przedstawiają materjału. Dalsze poszukiwania są konieczne, i mniemam, że będzie najlepiej, jeżeli je Pan sam w dalszym ciągu będzie prowadził. Mnie trudno byłoby teraz tam pojechać[75]*, – może chyba latem zdołam się wybrać, ale Sz.*[anowny] *Pan, jako w pobliżu miesz-*

[72] Józef Michał Bazewicz (1867–1929) – kartograf. Mieszkał w Warszawie od 1885 r., gdzie opracowywał i publikował mapy oraz atlasy, które cieszyły się dużym powodzeniem.

[73] Znaki mnemoniczne – znaki graficzne dla oznaczania na mapach znalezisk i stanowisk archeologicznych. Zostały opracowane w Oddziale Archeologicznym Towarzystwa Naukowego Krakowskiego pod kierunkiem Aleksandra hr. Przeździeckiego i przedstawione przez niego na kongresie w Bolonii w 1871 r., a zatwierdzone na kongresie w Sztokholmie w 1874 r. wraz z zaleceniem ich stosowania. Czasem jednak autorzy map prezentujących stanowiska archeologiczne stosowali własne „zmodyfikowane" znaki.

[74] Zob. przypis 57.

[75] E. Majewski w listopadzie 1903 r. oprócz pracy zawodowej w rodzinnej firmie „Warszawskie Laboratorium Chemiczne", gdzie oprócz zarządzania opracowywał receptury na wyroby kosmetyczne, zajęty był redakcją i korektą swoich prac naukowych oraz pracami związanymi z wydaniem księgi pamiątkowej *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)* (zob. PMA, „Spuścizna Erazma Majewskiego, Notatnik nr 3757/B/60", wpisy z 10 XI 1903, 29 XI 1903, 11 XII 1903, 20 XII 1903 r.).

kający[76]*, zapewne będzie mógł bez trudności poszukiwania prowadzić. W tym celu pozwolę sobie radzić Sz.*[anownemu] *Panu co następuje*[77]:
Przedewszystkim sporządzić plan poziomy i profil grodziska. Następnie przekopać wnętrze dwoma (najlepiej wzajemnie przecinającemi się) rowami i wydobytą z tych rowów ziemię przeszukiwać bardzo starannie. Skoro Pan natrafi na takie miejsce rowu, które wykaże znaczniejszą ilość szczątków, należy bądź to w tym właśnie miejscu przeciąć rów drugim, bądź wykopać drugi obok niego. Wszystkie wykopane rowy wnosić na plan poziomy.
W ten sposób po niejakim czasie pozna Sz.[anowny] *Pan rozmieszczenie szczątków w grodzisku i ułatwi sobie jego racjonalne rozkopywanie. Skoro znaczniejsza ilość przedmiotów się znajdzie, łatwiej będzie uczynić pomiędzy niemi wybór i wyznaczyć te, których opublikowanie większą mogłoby mieć doniosłość. Znalezione przedmioty zechce Sz.*[anowny] *Pan, stosownie do okoliczności i swego uznania, bądź to sam opracować, bądź nadesłać mnie do Warszawy dla wybrania spośród nich tych, o których w sprawozdaniu warto będzie wzmiankować.*
Oczekując dalszych wiadomości od Sz.[anownego] *Pana, zgóry* [!] *za nie dziękuję i* [ręką E. Majewskiego] *łączę wyrazy wysokiego poważania*

Henryk Wiercieński do Erazma Majewskiego
PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2534
List. Rękopis, dwie strony zapisane czarnym atramentem, papier w linie, o wymiarach 20,6 x 12,9 cm.

Nałęczów 10 kwietnia [1]*904*

Szanowny Panie Redaktorze!
Chociaż kilkoma dniami opóźniam przesłanie sprawozdania o odkryciach archeologicznych w Nałęczowie i okolicach, mam przecież nadzieje, że opóźnienie to będzie mi wybaczone ze względu na zebrany materjał. – Wszystkie przedmioty i mappy rysowałem sam[78]*, co wymagało nieco więcej wolnego czasu, a czemu nie mogłem wcześniej podołać.*
Gdy się nieco ociepli, rozpocznę poszukiwania w grodzisku – w górze Kosmalowej, i sprawozdanie szczegółowe Sz[anownemu] *Panu przeszlę. Proszę o wskazówki, jeżeli przy opisie przesłanego sprawozdania uchybienia jakie archeologiczne porobiłem, – bo jestem w tym dziale początkującym miłośnikiem tylko. –*
Oczekując łaskawej odpowiedzi łączę wyrazy głębokiego szacunku
Adres
Nałęczów – Wiercieński
PS [post scriptum]: *Rysunki i mapki, jakie posyłam, raczy Sz*[anowny] *Pan po zużytkowaniu ich dla reprodukcyi – przesłać odwrotnie*[79].

Do listu był dołączony rękopis pracy H. Wiercieńskiego o badaniach wykopaliskowych na cmentarzysku pod Nałęczowem w 1903 r. oraz sporządzone przez niego rysunki. Obecnie dokumentacja ta znajduje się w zbiorach Pracowni Dokumentacji

[76] H. Wiercieński mieszkał od 1880 r. we własnym domu w Nałęczowie.
[77] Kolejna „lekcja" E. Majewskiego na temat „jak prowadzić badania wykopaliskowe".
[78] Wszystkie rysunki przysłane wraz z listem nr 3757/A/2534 z 10 IV 1904 r. są sygnowane „H. Wiercieński" lub „HW".
[79] Tzn. odesłać.

i Zbiorów Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. W jej skład wchodzą:
I. rękopis pracy „Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem odkryte w r.[oku] 1903-im (w kwietniu)" wraz z obwolutą z papieru, tworzącą stronę tytułową (opis obu dokumentów oraz ich treść zob. Aneks w niniejszej pracy);
II. rysunki sygnowane, niedatowane, bez numeru:
1. Flasze z kryzą. Trzy rysunki (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na karcie o wymiarach 21,5 x ok. 35,4 cm. Lewy brzeg karty zniszczony.
[Ręką H. Wiercieńskiego] *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem. Trzy dzbanuszki z gliny żółtej (wielkość rzeczywista)*
[Ręką E. Majewskiego] *9 cm szeroka klisza, szerokość odpowiednia przy jednakiem zmniejszeniu*
Rysunki opublikowane, zob. H. Wiercieński, *Groby kamienne ze szkieletami z epoki kamienia gładzonego, odkryte pod Nałęczowem w roku 1903*, „Światowit" t. 6, 1905, s. 81–88, fig. 73, 74, 75.
2. Zabytki kościane. Dziesięć rysunków (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na karcie o wymiarach 21,8 x 35,5 cm. Lewy brzeg karty zniszczony.
[Ręką H. Wiercieńskiego] *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem. a, b/paciorki kościane z kości ptaka, c, d/paciorki kościane z kości ptaka, e/paciorek z kości kręgowej rybiej, f/nożyk kościany, g/część iglicy kościanej (wszystko wielkości rzeczywistej), h, i/odłamki garnków z wyciskami ozdobnemi (wielkość rzeczywista)*
[Ręką E. Majewskiego pod rys. a–h] *zmniejszyć o ⅓ część*
[Ręką E. Majewskiego pod rys. i] *tego nie dawać*
Rysunki opublikowane, zob. H. Wiercieński, *Groby kamienne ze szkieletami z epoki kamienia gładzonego, odkryte pod Nałęczowem w roku 1903*, „Światowit" t. 6, 1905, s. 86, fig. 76; s. 88, fig. 82.
3. Zabytki kamienne i krzemienne. Osiem rysunków (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na karcie o wymiarach 22 x 35,5 cm. Lewy brzeg karty zniszczony.
[Ręką H. Wiercieńskiego] *Groby pod Nałęczowem, narzędzia krzemienne: a/piłka, b/nożyk, c/dłuto, d/szydło (wszystko wielkości naturalnej), toporek syenitowy gładzony (wielkość rzeczywista), odłamek toporka gładzonego (wielkość rzeczywista)*
[Ręką E. Majewskiego] *Zmniejszyć o połowę EM*
Rysunki opublikowane, zob. H. Wiercieński, *Groby kamienne ze szkieletami z epoki kamienia gładzonego, odkryte pod Nałęczowem w roku 1903*, „Światowit" t. 6, 1905, s. 86, fig. 77, 78, 79; s. 87, fig. 80, 81.
4. Naczynie gliniane. Rysunek (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na karcie o wymiarach 35 x 21,8 cm . Górny brzeg karty zniszczony.
[Ręką H. Wiercieńskiego] *Groby pod Nałęczowem. Garnek z gliny żółto-szarej (wielkość rzeczywista)*
[Ręką E. Majewskiego] *8 cm. szerokości*
Rysunek opublikowany, zob. H. Wiercieński, *Groby kamienne ze szkieletami z epoki kamienia gładzonego, odkryte pod Nałęczowem w roku 1903*, „Światowit" t. 6, 1905, s. 84, fig. 71.
5. Naczynie gliniane. Dwa rysunki (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na karcie o wymiarach 35,5 x ok. 23,5 cm. Wszystkie brzegi karty zniszczone.
[Ręką H. Wiercieńskiego] *Groby pod Nałęczowem. Garnek z gliny szarej (wielkość rzeczywista). Ozdoba uszka garnka.*
[Ręką E. Majewskiego] *8 cm. szerokości klisza*
Rysunek opublikowany, zob. H. Wiercieński, *Groby kamienne ze szkieletami z epoki kamienia gładzonego, odkryte pod Nałęczowem w roku 1903*, „Światowit" t. 6, 1905, s. 85, fig. 72.

6. Rysunek grobu oraz kamieni z grobu. Cztery rysunki (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na karcie o wymiarach 21,7 x 35,5 cm. Lewy i prawy brzeg karty zniszczony.
[Ręką H. Wiercieńskiego] *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem szkic H.W.*
Groby pod Nałęczowem: przekrój pionowy grobowca: a/wnętrze grobowca; b/ściany z wapienia ciosanego; c/pokrycie grobu z tegoż kamienia; d/głazy narożne na wierzchu grobu; e/nasyp na wierzchu grobu; e/nasyp na wierzchu grobu z drobniejszych wapieni; f/podsypka pod grób z drobnych wapieni; g/ziemia zwierzchnia nad grobem obecnie; h/przypuszczalna mogiła, usypana pierwotnie nad grobem, z ziemi, wyjętej z grobu, z biegiem czasu zciągnięta [!] narzędziami rolniczymi i zarównana.
[Dopisek ręką E. Majewskiego] *nieprawdopodobny. EM*
Groby pod Nałęczowem rys. H.W. Kamienie, na których były oparte stopy zmarłych: a/średni, z tufu wapiennego, b/ i c/ z opoki (największy i najmniejszy)
Rysunki nieopublikowane.
7. Dwie czaszki ludzkie[80], cztery rysunki (technika: akwarela lub rozwodniony tusz na kartach o wymiarach 35,5 x 21,8 cm, dolne krawędzie uszkodzone:

a) czaszka większa
– *norma verticalis* [ręką H. Wiercieńskiego] *Groby pod Nałęczowem. Czaszka większa, widziana z góry (wielkość rzeczywista)*
– *norma lateralis* [ręką H. Wiercieńskiego] *Groby pod Nałęczowem. Czaszka większa (wielkość rzeczywista)*

[80] Podczas badań wykopaliskowych cmentarzyska prowadzonych w kwietniu 1903 r. na polach majątku Antopol pod Nałęczowem zostały znalezione dwie czaszki „w takim stanie, że złożyć je było można" (H. Wiercieński, *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem*, „Tygodnik Ilustrowany" 1903, nr 20, s. 394). H. Wiercieński wykonał rysunki tych czaszek tak poprawnie i dokładnie, że na ich podstawie kierownik Pracowni Antropologicznej PMA kustosz dyplomowany dr Maurycy Łukasz Stanaszek sporządził analizę antropologiczną:

Warszawa, 5 IV 2016 r.

Rysunki dwóch czaszek wykonane przez H. Wiercieńskiego mają ogromną wartość poznawczą i dokumentacyjną, świadczącą o znakomitym zmyśle obserwacyjnym autora. Dla antropologa mogą one stanowić ważne źródło przy ustalaniu wieku i płci zmarłych, niektórych cech osobniczych (tj. obecność *sutura metopica* na kości czołowej czy depresji czaszki w okolicy ciemiączka przedniego) i taksonomicznych, tj. kraniometria, kranioskopia (rysunki wykonano w skali 1:1).

Czaszka nr 1 (większa)

Rysunki: *norma verticalis*; *norma lateralis*

Osobnik długogłowy (*eu-eu* – 140 mm; *g-op* – 188 mm; wskaźnik główny – 74.5); uzębienie stałe (do M3); czoło pochylone; nos wystający; łuk jarzmowy masywny; wyrostki sutkowate duże; szwy otwarte (C, S, L); obecność *sutura metopica*; prognatyzm zębodołowy

M, *adultus* (25–35)

Czaszka nr 2 (mniejsza)

Rysunki: *norma verticalis*; *norma lateralis*

Osobnik długogłowy (*eu-eu* – 135 mm; *g-op* – 180 mm; wskaźnik główny – 75); czoło wypukłe, zaokrąglone; szwy otwarte (C, S, L); obecność *sutura metopica*; depresja czaszki w okolicy ciemiączka przedniego; nieznaczna batrokefalia; łuk jarzmowy gracylny

F?, *adultus* (25–35)

Za sporządzenie analizy autorka niniejszej pracy składa dr. M. Ł. Stanaszkowi serdeczne podziękowanie.

Czaszka ludzka „większa” w dwóch pozycjach, rysunki (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na kartach o wymiarach 35,5 x 21,8 cm, sygnowane, niedatowane, bez numeru (przysłane przez H. Wiercieńskiego wraz z listem nr 3757/A/2534):

a/ *norma verticalis*, ręką H. Wiercieńskiego: „Groby pod Nałęczowem. Czaszka większa, widziana z góry (wielkość rzeczywista)”;

b/ *norma lateralis*, ręką H. Wiercieńskiego: „Groby pod Nałęczowem. Czaszka większa (wielkość rzeczywista)”.

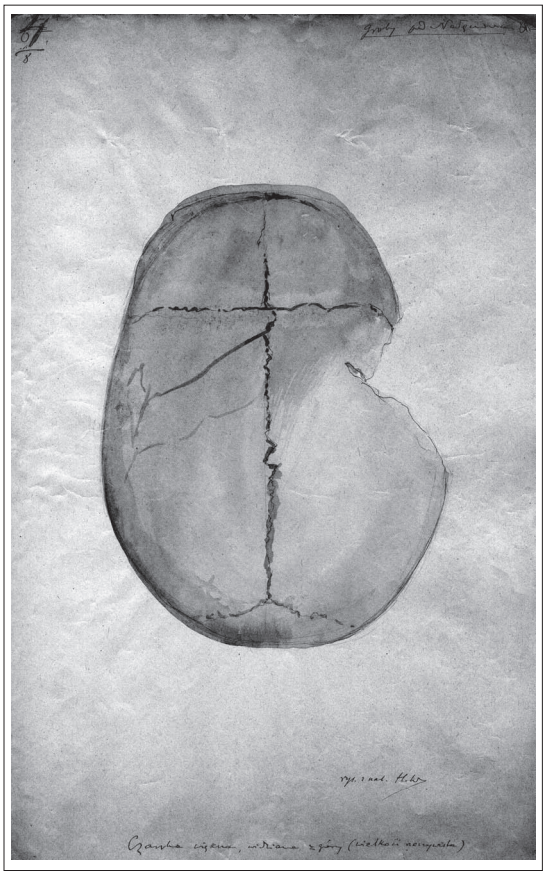

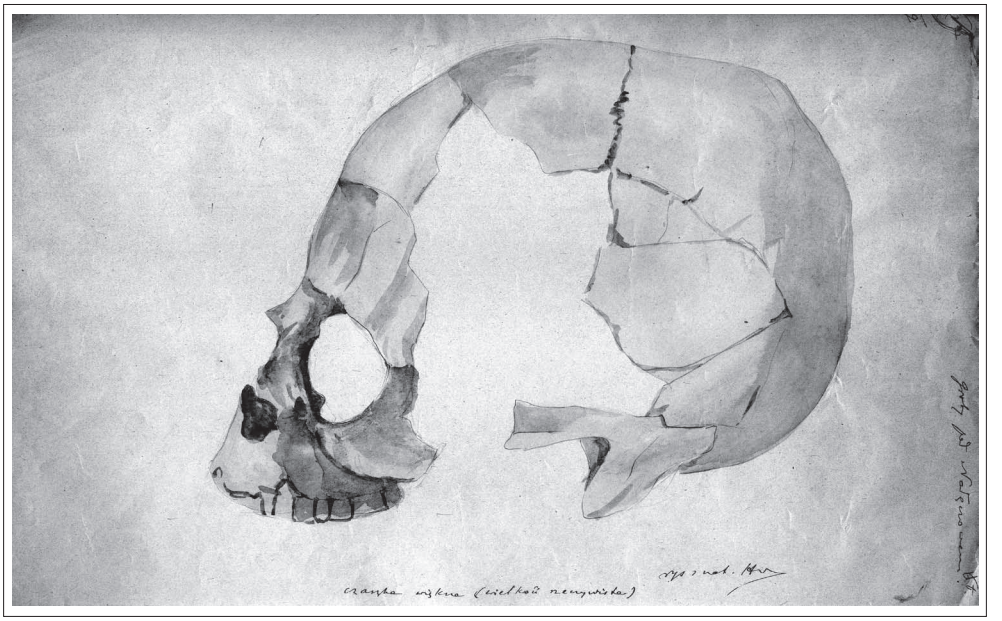

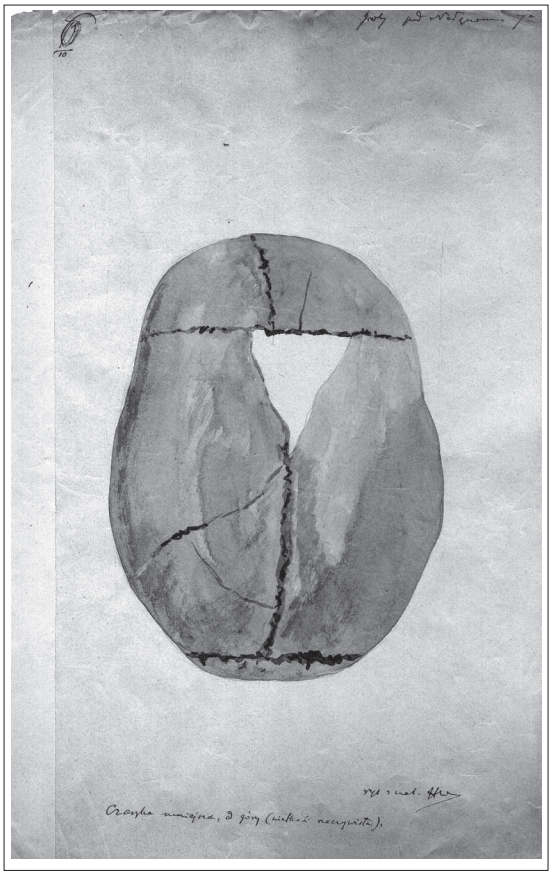

Czaszka ludzka „mniejsza” w dwóch pozycjach, rysunki (technika: akwarela lub rozwodniony tusz) na kartach o wymiarach 35,5 x 21,8 cm, sygnowane, niedatowane, bez numeru (przysłane przez H. Wiercieńskiego wraz z listem nr 3757/A/2534):

a/ *norma verticalis*, ręką H. Wiercieńskiego: „Groby pod Nałęczowem. Czaszka mniejsza, od góry (wielkość rzeczywista)”.

b/ *norma lateralis*, ręką H. Wiercieńskiego: „Groby pod Nałęczowem. Czaszka mniejsza z boku (wielkość rzeczywista)”.

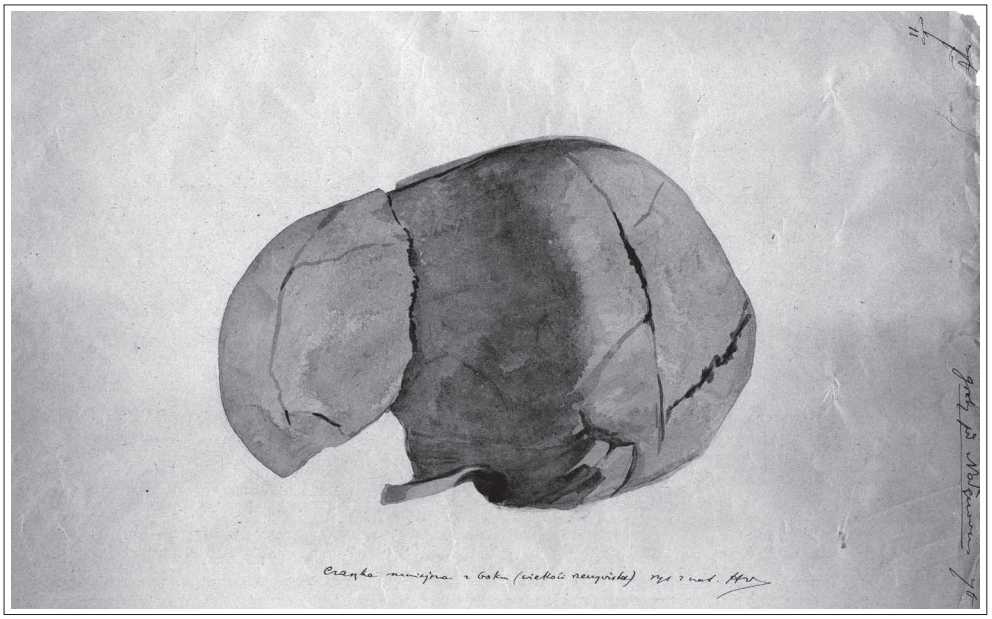

b) czaszka mniejsza
– *norma verticalis* [ręką H. Wiercieńskiego] *Groby pod Nałęczowem. Czaszka mniejsza, od góry (wielkość rzeczywista)*
– *norma lateralis* [ręką H. Wiercieńskiego] *Groby pod Nałęczowem. Czaszka mniejsza z boku (wielkość rzeczywista)*
Rysunki nieopublikowane.
8. Mapa. Rysunek czarnym tuszem, kolorowany, na kalce, uszkodzony (lewy brzeg odcięty intencjonalnie), o zachowanych wymiarach 22 x 35 cm , podklejony.
[Ręką H. Wiercieńskiego] *Mapka okolic Nałęczowa gdzie znajdują się groby przedhistoryczne. Szkic H. W.*
[Ręką E. Majewskiego] *1. Zdjąć fotografię z tego jak jest, co będzie, to będzie! EM. Przez siatkę. Tak jak jest, całe (zmniejszyć o ½, z legendą z napisami i objaśnieniami).*
Rysunek opublikowany, zob. H. Wiercieński, *Groby kamienne ze szkieletami z epoki kamienia gładzonego, odkryte pod Nałęczowem w roku 1903*, „Światowit" t. 6, 1905, s. 82, fig. 69.
9. Dwa rysunki sygnowane, niedatowane, wykonane na jednym kawałku kalki o wymiarach 17,7 x 19,4 cm. Kalka naklejona na kartkę o zachowanych wymiarach 19,8 x 28,5 cm. Górna krawędź kartki zagięta i uszkodzona (urwane fragmenty).
[Na kalce ręką H. Wiercieńskiego] *groby przedhistoryczne pod Nałęczowem*
a) rysunek górny
[Ręką NN] *Przekrój wyżyny po linii X Z. (ob.*[ejrzeć?] *mapkę)*
b) rysunek dolny
[Na kartce ręką E. Majewskiego czerwoną kredką] *ten planik zmniejszyć o połowę EM*
[Ręką NN] *Plan cmentarzyska F (ob.*[ejrzeć] *mapkę)*
Rysunki opublikowane, zob. H. Wiercieński, *Groby kamienne ze szkieletami z epoki kamienia gładzonego, odkryte pod Nałęczowem w roku 1903*, „Światowit" t. 6, 1905, s. 81–88, fig. 70.

Henryk Wiercieński do Erazma Majewskiego
PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2536
Karta pocztowa standardowa w obiegu na terenie Rosji i zaboru rosyjskiego.

Awers: въ Варшаву *Wielmożny Pan Erazm Majewski w Warszawie Złota 61*
Rewers:
Nałęczów 17 kwietnia [1]*904*

Jako uzupełnienie do artykułu, przesłanego przed paroma dniami, przesyłam Sz[anownemu] *panu mapkę cmentarzysk, takich samych, jak opisane – odkrytych ostatniemi dniami na gruntach włościańskich wsi Bohotnicy*[81]*. Zaznaczone są tu znakiem* [rysunek] *– przyczem znaki pod a są już oznaczone na przesłanej mapce, a groby, oznaczone znakiem t – należy jeszcze domieścić na mapce. – Dolina pomiędzy wzgórzami nazywa się „Ulaniny". Proszę o wiadomość, czy robota moja będzie zużytkowaną i gdzie.*

[81] Bochotnica – dziś gm. Kazimierz Dolny, pow. puławski, woj. lubelskie. Z wymienionego w liście cmentarzyska kultury pucharów lejkowatych E. Majewski pozyskał do swoich zbiorów flaszę z kryzą (zob. wpis w „Księdze Inwentarzowej Muzeum Erazma Majewskiego", tom I, str. 103, nr 16178). Zabytek ten nie zachował się w zbiorach PMA, znany jest jedynie jego wizerunek (zob. klisza i odbitka foto nr 1797 w zbiorach PMA, fot. Kazimierz Kuc, 1937 r.).

Z szacunkiem –
[na rewersie po lewej stronie rysunek odręczny czarnym atramentem, dopisek w lewym dolnym rogu ręką H. Wiercieńskiego] *skala – +* [minus plus] *ta sama, co na mapce przesłanej*

Erazm Majewski do Henryka Wiercieńskiego
WBP, DZZS, „Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Korespondencja H. Wiercieńskiego z lat 1882–1916 dotycząca jego działalności naukowej i literackiej", sygn. 1888, k. 72–73
List. Rękopis, trzy strony zapisane czarnym atramentem, papier gładki o wymiarach 20 x 13 cm po złożeniu[82].

Warszawa, 17 kwietnia 1904 r. Odpowiedź na l.[ist] *z dnia 10 kwietnia* [1904 r.]

Szanowny Panie!
Posyłkę Pańską: rękopis i piękne rysunki odebrałem[83] *i bardzo dziękuję za zaszczycenie mnie i „Światowita" nadesłaniem pracy Pańskiej do zużytkowania t.*[o] *j.*[est] *opublikowania w „Światowicie".*
Wysoko sobie cenię zaufanie Pańskie i gotowość umieszczenia Pańskiej pracy w Światowicie, a również wysoko cenię Pańską gorliwość w służeniu nauce i Pańskie wielostronne zasługi dla społeczeństwa.
Ale właśnie dla tego, sądzę że mam prawo szczerze, bez zdawkowej obłudy, porozmawiać o przedmiocie, który nas w tej chwili interesuje i łączy. Obaj kochamy naukę ojczystą i obaj chcemy jej służyć, jak można najlepiej, należy więc, abyśmy się rozumieli i porozumieli.
Opis Pański przeczytałem uważnie. Znajduje go słabym pod względem wymagań ścisłości naukowej. Proszę się na mnie nie gniewać za otwartość – ale czyni wrażenie nienaukowego. W tej formie i w tej treści – niepodobna go uważać za sprawozdanie naukowe. Więcej powiem: Nie tylko w Światowicie nie mógł by on znaleźć pomieszczenia – ale nawet, i <u>tem bardziej</u>, nie należałoby podobnego opisu drukować i gdziekolwiek, choćby w piśmie nienaukowem, bo zawiera wiele nienaukowych ustępów, niepotrzebne hipotezy, dygresje i t.[ym] *p.*[odobne].
Z artykułu tego jasno przebija zbyt słabe zapoznanie się z zasadami, z podstawowemi wiadomościami archeologii przedhistorycznej.
Jednem słowem – artykuł nie stoi na wysokości nauki[84].
Rozumiem aż nadto dobrze, że winić Sz[anownego] *P.*[ana] *o to nie można. Archeologii przedh.*[istorycznej] *jak każdej nauki trzeba się uczyć, trzeba przeczytać choć kilka podstawowych dzieł. Jeśli się Sz.*[anowny] *Pan nie zagłębiał w tem – oczywiście trudno to wiedzieć, co wiedzieć trzeba. Ale wiedzieć <u>trzeba</u>, <u>jeśli się o tem</u>*

[82] Zob. przypis 57.
[83] Rękopis i rysunki zob. załączniki do listu H. Wiercieńskiego nr 3757/A/2534. Na karcie tytułowej rękopisu H. Wiercieński napisał, że praca zawiera 12 kart (tablic) z 27 rysunkami, obecnie w zbiorach znajduje się 10 kart (tablic) z 32 rysunkami oraz 2 karty z odręcznymi rysunkami map.
[84] Mimo tak surowej recenzji i stwierdzenia, że artykuł w ogóle nie nadaje się do druku, E. Majewski jednak go opublikował, ale po dokonaniu znaczących poprawek (zob. H. Wiercieński, *Groby kamienne ze szkieletami z epoki kamienia gładzonego, odkryte pod Nałęczowem w roku 1903*, „Światowit" t. 6, 1905, s. 81–88). Zmienił tytuł, usunął znaczną część tekstu (prawie połowę), pozostałą część poddał skrupulatnej redakcji merytorycznej i korekcie. Wszystkie te zmiany można prześledzić, porównując tekst zamieszczony w „Światowicie" z rękopisem (zob. Aneks w niniejszej pracy).

Mapka przedstawiająca stanowiska archeologiczne w okolicach Bochotnicy. Rysunek odręczny czarnym tuszem lub atramentem na karcie pocztowej nr 3757/A/2536. Zbiory PMA.

pisze. Na to niema rady innej. A ponieważ, na szczęście, nie są to rzeczy bardzo wielkiej pracy wymagające, ośmieliłbym się, w imię dobra ogólnego i nauki, którą obaj wysoko przecież cenimy, podać Sz[anownemu] *Panu kilka wskazówek*[85]*, za któremi jeśli Sz*[anowny] *Pan pójdzie – wiele, bardzo wiele można sobie rozjaśnić. Otóż tak przedstawia mi się rzecz. Jeśli Sz*[anowny] *Pan radby zostać świadomym rzeczy archeologiem – dobrzeby było przeczytać następujące dzieła (koniecznie).*
Dr Sophus Müller[86]*. Nordische Altertumskunde Deutsche Ausgrabe v*[on] *Dr. Jiriczek*[87]*. Strasburg 2 tomy 1898.*
Potem:
Dr Moritz Hoernes[88]*. Die Urgeschichte des Menschen nach dem hentigen Stunde der Wissenschaft, Wien. 1892 – (323 rysunków – str.*[on] *670)*
G. & A. Mortillet. Le prehistorique origine et antiquité de l`home. (3 éd.[ition]*) Paris 1900*[89]*.*

---

[85] E. Majewski już wcześniej wielokrotnie publikował „wskazówki dla badaczy starożytności przeddziejowych": jak postępować z zabytkami archeologicznymi (zob. E. Majewski, *Nieco o starożytnościach*, „Wędrowiec" 1896, nr 17 s. 338; nr 19 s. 378; nr 26 s. 518; tenże, *Wiadomości z dziedziny archeologii*, tamże, 1897, nr 44, s. 879), jak je konserwować (zob. tenże, *Wskazówki do konserwowania przedmiotów starożytnych*, Warszawa 1897), jaką literaturę przedmiotu czytać (zob. tenże, *Biblioteka badacza starożytności przeddziejowych*, „Światowit", t. 1, 1899, s. 112–117) oraz jak prowadzić badania (zob. tenże, *Jak rozkopywać cmentarzyska płaskie*, tamże t. 2, 1900, s. 229–231; tenże, *Jak rozkopywać kurhany*, tamże, t. 4, 1902, s. 193–200). Uwagi zawarte w tym liście zostały później powtórzone w opracowanych i opublikowanych przez E. Majewskiego „przykazaniach archeologiczno-przedhistorycznych". Zob. Przykazanie 1. „Jeśli chcesz służyć Archeologii przedhistorycznej, wpierw poznaj ją gruntownie przez czytanie mistrzów (…)". Przykazanie 2. „Nie będziesz się uważał za archeologa do czasu, dopóki nie przeczytasz uważnie przynajmniej dzieł Hoernesa, Mortilleta, Sophusa Müllera (…)". Przykazanie 3. „Nie bierz się do poszukiwań przedhistorycznych, dopóki nie wiesz: jak to robić i czego masz szukać (…)". Zob. E. Majewski, *Dziesięcioro przykazań archeologiczno-przedhistorycznych*, „Światowit" t. 7, 1906, s. 45–47, także wydrukowane w formie plakatu z polecenia E. Majewskiego – dziś w zbiorach PMA, nr 3821.

[86] Sophus Otto Müller (1846–1934) – archeolog, badacz pradziejów i twórca archeologii skandynawskiej. W latach 1892–1921 był dyrektorem Muzeum Narodowego w Kopenhadze. E. Majewski bardzo go cenił jako uczonego. Od lutego 1894 r. prowadził z nim korespondencję (zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka VII, kieszeń 25, nr 3757/A/1520–1522) oraz wymianę zabytków archeologicznych (zob. PMA, „Spuścizna Erazma Majewskiego, Notatnik nr 3757/B/44", wpis z 23 II 1894 r.).

[87] E. Majewski często w swoich listach cytował tytuły z pamięci – nie zawsze dokładnie – tak jest również w tym przypadku. Poprawny tytuł: *Nordische Altertumskunde. Deutsche Ausgrabe von Dr Otto Jiriczek*.

[88] Moritz Hoernes (1852–1917) – prehistoryk, profesor archeologii na uniwersytecie w Wiedniu. Od 1885 r. pracował także w Naturhistorisches Hofmuseum w Wiedniu. E. Majewski poznał go osobiście w czerwcu 1893 r. (zob. PMA, „Spuścizna Erazma Majewskiego, Notatnik nr 3757/B/43", wpis z 26 VI 1893 r.); prowadził z nim korespondencję (zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka III, kieszeń 40, nr 3757/A/680).

[89] E. Majewski w swoim liście cytuje – niedokładnie – tytuł pracy Adriena Mortillet *Le prehistorique origine et de l`home Antiquité*; w trzecim wydaniu tej pracy z 1900 r. obok imienia autora pojawiło się także imię jego ojca Gabriela Mortillet (G.& A.). Gabriel Mortillet (1821–1898) – archeolog, profesor antropologii prahistorycznej. Adrien Mortillet (1853–1931) – syn Gabriela Mortillet. Zajmował się prahistorią, był profesorem l'École d'Anthropologie w Paryżu. Redagował czasopismo „L'homme Prehistorique", w którym E. Majewski opublikował swoją pracę o linii falistej poziomej jako motywie zdobniczym

To są podstawy i te wystarczą w zupełności na pierwszą potrzebę, aby rozumieć gruntownie rzecz. Kto chce dalej studjować – będzie coraz lepszym prehistorykiem – kto zaś chce tylko zostać dobrym dyletantem, mogącym z pożytkiem dla nauki pracować, temu, jak powiadam, zupełnie to wystarczy. Ale bez tego – niepodobna się obejść, jeśli chce się w ogóle coś robić.
Tymczasem na tem kończę. Jutro pozwolę sobie jeszcze wrócić do tej sprawy[90]*, a tymczasem proszę przyjąć zapewnienie mego poważania z jakiem zostaję*
[Ręką H. Wiercieńskiego] *odpis*[ałem] *24.IV.* [1]*904*

Henryk Wiercieński do Erazma Majewskiego
PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2535
List. Rękopis, cztery strony zapisane czarnym atramentem, papier w linie, o wymiarach 20,6 x 12,8 cm.

Nałęczów 11/24[91] *kwietnia 1904*

Szanowny Panie!
Po kilkadniowej nieobecności powróciwszy do domu, odebrałem jednocześnie oba listy Pańskie. Za szczerość w odpowiedzi, również szczerym będę.
Opisu, jaki Sz[anownemu] *Panu przesłałem, podjąłem się na podstawie życzenia Pańskiego, i wskazówek, przez Sz*[anownego] *Pana łaskawie mi udzielonych, w liście z d*[nia] *10/XI r.*[oku] *z.*[zeszłego]. *Do specyalności nie mam pretensyi, – archeologią nie zajmowałem się nigdy, – mając przez cały okres mego życia, i w ciągu całej skromnej mojej działalności społecznej zwrócone oczy na nasze jutro przedewszystkiem. Przypadek zrządził, że dowiedziawszy się o znalezieniu siekierki wśród stosów kamieni, dojrzałem w niej ślad człowieka przedhistorycznego, – co następne poszukiwania stwierdziły. Ratując, co się dało, zawiadomiłem jednocześnie archeologów krajowych o odkryciu w nadziei, że oni pokierują osobiście odkryciami. Na czas niedługi przyjechał tu jedynie Dr Olechnowicz, w towarzystwie prof. Łopacińskiego – nikt więcej. Pierwszy antropolog raczej, drugi językoznawca. – Dr Olechnowicz posiada jednak dużo doświadczenia w dziale odkopywania mogił*[92]*, – on też pierwsze dawał wskazówki tej pracy. Kopaliśmy, o ile się dało ostrożnie;*

ceramiki przedhistorycznej (zob. przypis 59).

[90] Niejasne. Kontakt (korespondencyjny lub osobisty) E. Majewskiego z H. Wiercieńskim w dniu 18 IV 1904 r. nie został potwierdzony w materiałach źródłowych.

[91] Datowanie podwójne, które istniało w latach 1863–1915 na ziemiach polskich, znajdujących się pod zaborem rosyjskim, wynika ze stosowania na tym terenie dwóch kalendarzy: urzędowego juliańskiego i tradycyjnego gregoriańskiego. Kalendarz juliański (ustanowiony w 46 r. p.n.e. przez Juliusza Cezara) był do 1915 r. obowiązującym kalendarzem państwowym na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim (do 1918 r. w Rosji). Równocześnie na ziemiach polskich funkcjonował kalendarz gregoriański (ustanowiony przez papieża Grzegorza VIII, w Polsce wprowadzony w 1582 r.). W praktyce datowanie wg kalendarza juliańskiego „spóźnia się" w stosunku do gregoriańskiego: w XIX w. o 12 dni, w XX w. o 13 dni.

[92] W. Olechnowicz zajmował się amatorsko archeologią; prowadził wykopaliska na cmentarzyskach w powiatach: lubelskim, puławskim, chełmskim, hrubieszowskim oraz w guberni wołyńskiej. Rezultaty badań ogłaszał w czasopismach (zob. W. Olechnowicz, *Poszukiwania archeologiczne w gub. lubelskiej*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne", t. 2, 1897, s. 42–55; tenże, *Cmentarzysko w Nowosiłkach pow. włodzimierski gub. Wołyńska*; tamże, t. 6, 1903, s. 3–12; tenże, *Narzędzia krzemienne z okolic Chodla w pow. lubelskim*, „Światowit" t. 2, 1900, s. 59–63).

skoro natrafiliśmy na ślady szczątek, grzebaliśmy w ziemi z ostrożnością chirurgów; zapisaliśmy położenie ciała, wymiary kości, o ile te zachowały się całe, położenie i kształt kamieni, okalających szczątki; udało się mi wreszcie otworzyć grób w taki sposób, że prawie całe nienaruszone wnętrze, za wyjątkiem cząstki ściany bocznej, i części sklepienia można było zobaczyć – po wybraniu wypełniającej je ziemi. Te prace nasze pozwoliły na odtworzenie tego, co Sz[anownemu] *Panu posłałem. Brak fotografa na miejscu zmusił nas do rysunków ręcznych. Pomiary kości zrobił Dr Malewski, o ile się dało to dokonać po zlepieniu czaszki z rozbitych kawałków – bo zachowanej w całości – nieuszkodzonej, dotąd nie mamy wcale. – Ratowaliśmy w ten sposób co można; bo włościanie, wśród pól których najwięcej się grobowisk okazało, niszczą je dla dobycia kamieni, i sprzedaży ich na drogę. Ile przedtem podobnych grobowisk mogło być już zniszczonych, nikt nie policzy. A tu idzie nam już dzisiaj nie tylko, jak groby wyglądają, bo budowę ich i zawartość znamy, ale i o ich liczbę. –*
Jeżeli też odkrycie nasze ma jakieś ważniejsze znaczenie, – a my materjał znaleziony po barbarzyńsku traktujemy, – tem koniecznieiszym będzie przyjazd Pański na miejsce, – przyjazd, o który nieustannie, wraz z Drem [doktorem] *M.*[alewskim] *do Sz*[anownego] *Pana kołaczemy*[93]. *W ostatnich czasach natrafiliśmy jeszcze na kilka rumowisk kamieni; jedno szczególniej dobrze się zachowało – bo ma kształt mogiły, z zapadniętym środkiem. Obiecuje ono kilka lub kilkanaście grobów pod kamieniami. Ale niechajże Sz*[anowny] *Pan przyjedzie, i obejmie roboty przy tej mogile w swoje ręce. – Zgadzam się bowiem z Sz*[anownym] *Panem*, *że po zniszczeniu tych świadectw człowieka przedhistorycznego, – już tych dokumentów napowrót odtworzyć się nie da.*
Tymczasem czas ubiega, chłopi kamień zabierają, i z każdym dniem kamionek – cmentarzysk ubywa. –
Zajęcia moje obowiązkowe i terminowe[94] *nie pozwolą mi w tym roku na studja archeologiczne poważniejsze. Zanim to będę wiedział, co potrzeba, ślad z grobów nie pozostanie. – Potrzeba tu Sz*[anownego] *Pana i to wkrótce, nie odkładając do lata – wtedy kiedy tu i o czas, i o ludzi, i o wszystko potrzebne, trudniej, niż o tej porze. – Licząc na zobaczenie się z Sz*[anownym] *Panem niebawem w Nałęczowie, łączę wyrazy szacunku i uścisk dłoni*
[Ręką E. Majewskiego] *Odp.*[isałem] *29 kwietnia* [19]*04*[95]

Henryk Wiercieński do Erazma Majewskiego
PMA, Spuścizna Erazma Majewskiego, materiały nr 3085
List. Rękopis, dwie strony zapisane niebieskim atramentem, papier w linie, o wymiarach 20,6 x 13,3 cm.

Nałęczów 20 listopada [1]*904*

Szanowny i Czcigodny Panie!
Mamy nareszcie fotografię jednej przynajmniej czaszki – zrobiona z 4 stron

[93] W tej sprawie pisał też do E. Majewskiego w dniu 24 IV 1904 r. H. Łopaciński: „(…) Był tu przedwczoraj dr Malewski z Nałęczowa. Bardzo pragną, abyście tam przybyli. Mnóstwo rzeczy ciągle wykrywają" (zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka VI, kieszeń 29, nr 3757/A/1301).
[94] H. Wiercieński był obarczony nie tylko własnymi obowiązkami zawodowymi: od kwietnia 1904 r. dodatkowo pełnił także funkcję pisarza sądowego (A. Kaproń, dz. cyt., s. 173).
[95] List E. Majewskiego do H. Wiercieńskiego z 29 IV 1904 r. nie zachował się.

(wierzch, tył, bok i przód). Fotografii drugiej czaszki nie udało się zrobić, a jak Dr. M.[alewski] *utrzymuje, że i nie warto, bo jest źle zlepioną. Z porównania fotografii załączonych – z rysunkiem moim – rozpozna Sz*[anowny] *Pan, której brakuje*[96]. *Oczekujemy niecierpliwie na wyczerpujący opis tych odkrytych grobów*[97]*; – radzibyśmy korzystać z doświadczenia i rad przy nowych odkryciach, które się mnożą. – W odległości półmilowej*[98] *od Nałęczowa, na wycince leśnej Wojciechowa*[99]*, leżą 2 intrygujące nas kopce, – ale bez widocznych kamieni na powierzchni. Piszę do właściciela gruntu*[100] *prosząc o pozwolenie przeszukania ich wnętrza. – Znów, niezależnie od tego, napotkałem wielki kopiec (około 180` obwodu) w okolicach Opola*[101]*, w nizinie, w miejscu, gdzie łąka przechodzi w pole – na pół piaszczyste. – W niedalekiem sąsiedztwie od niego – w odległości ⅓ mili, leży bardzo dużo kopców – ale znacznie mniejszych – badanych przez Dra* [doktora] *Olechnowicza – zawierających narzędzia krzemienne – gdzieniegdzie garnki. Mam przyrzeczone zawiadomienie o czasie i rezultatach poszukiwań w tym kopcu, – a może uda mi się zdobyć i planik miejscowości, – skopiowany z mappy dóbr, – a wtedy ten Sz*[anownemu] *Panu nadeszlę*[102]. –
Łączę serdeczny uścisk dłoni
przytem 4 fotografje
[Ręką E. Majewskiego] *Odp.*[isałem] *23 listopada* [19]*04*

W załączeniu: cztery odbitki fotograficzne, przedstawiające czaszkę ludzką, pozyskaną w wyniku prac wykopaliskowych prowadzonych w 1903 r. na cmentarzysku w Nałęczowie, sfotografowaną w płaszczyznach, które w luźnym stopniu nawiązują do płaszczyzn znanych z metodyki antropologicznej: górnej (*norma verticalis*) – dwukrotnie, przedniej (*norma frontalis*) i bocznej (*norma lateralis*). Każda odbitka została przez H. Wiercieńskiego opisana[103].

[96] W trakcie badań wykopaliskowych na cmentarzysku pod Nałęczowem pozyskano dwie czaszki, które H. Wiercieński w swoich opisach nazywa „czaszką większą" i „czaszką mniejszą". Na przysłanych przez niego fotografiach została przedstawiona „czaszka większa".

[97] Niejasne. Prawdopodobnie chodzi o opublikowanie opisu grobów z cmentarzyska odkrytego w 1903 r. pod Nałęczowem, sporządzonego („wyczerpująco" przez E. Majewskiego?) na podstawie rękopisu H. Wiercieńskiego, przysłanego do publikacji w „Światowicie" (zob. odpowiedź E. Majewskiego: Erazm Majewski do Henryka Wiercieńskiego, WBP, DZZS, „Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Korespondencja H. Wiercieńskiego z lat 1882–1916 dotycząca jego działalności naukowej i literackiej", sygn. 1888, k. 76–77).

[98] Odległość półmilowa = około 0,8 kilometra. Mila – miara długości służąca dla większych przestrzeni (*Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, Warszawa 1901, t. 10, s. 185). Posiadała różną wartość w zależności od rejonu i okresu i dlatego precyzyjne przeliczenie na jednostki współczesne jest trudne. Przyjmuje się, że 1 mila = 1,609344 kilometra.

[99] Wojciechów – wieś, dziś gm. loco, pow. lubelski, woj. lubelskie.

[100] Właścicielem w latach 1859–1896 był Felicjan Grodzicki, a następnie Natalia i Józef Popławscy.

[101] Opole Lubelskie – miasto, dziś siedziba gminy miejsko-wiejskiej i powiatu, woj. lubelskie.

[102] Brak w zbiorach.

[103] Ręką H. Wiercieńskiego: „(z grobów przedhistorycznych pod Nałęczowem odkrytych w r. 1903) 1 wierzch czaszki – obok ręka Dra [doktora] M.[alewskiego] podtrzymująca czaszkę; 2 tył – z prawego boku jama, którą widać na obrazie z góry; 3 przód głowy – oczodół lewy, część szczęki; 4 profil".

Erazm Majewski do Henryka Wiercieńskiego
WBP, DZZS, „Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Korespondencja H. Wiercieńskiego z lat 1882–1916 dotycząca jego działalności naukowej i literackiej", sygn. 1888, k. 76–77
List. Rękopis, dwie strony zapisane czarnym atramentem, papier gładki o wymiarach 14,5 x 10,5 cm po złożeniu[104].

Warszawa, 23 listopada 1904 r.

[Ręką NN] *Szanowny Panie!*
Dziękuję uprzejmie za nadesłane mi przy Jego liście z d.[nia] *20 b.*[ieżącego] *m.*[miesiąca] *fotografie, z których jednak dla „Wisły" skorzystać nie mogę, gdyż technicznie* nie nadają się one do reprodukcji. Ponadto dwie tylko z nich (2 tył i 4 profil) są zdjęte we właściwych pozycjach*[105]*. Wreszcie zamieszczenie w piśmie rysunków w takim razie tylko miałoby racje bytu, gdyby były one ilustracjami do dokonanych przez osobę kompetentną pomiarów*
[Ręką E. Majewskiego] *i to szczegółowych.*
[Ręką NN] *Opisu przeszukanych przez Sz.*[anownego] *Pana grobów na podstawie łaskawie mi przez Niego nadesłanego artykułu dać nie mogę, z powodu zbyt licznych wątpliwości, które się tam nastręczają, jako też ze względu, że wykopalisk sam nie oglądałem. Moglibyśmy tylko zamieścić opis objektywny, sporządzony przez kogoś z biorących udział w poszukiwaniach.*
[Ręką E. Majewskiego] *Łączę wyrazy wysokiego poważania*
*[Ręką E. Majewskiego] *Są b.*[ardzo] *szare i niewyraźne*.

Na pustej stronicy (karta 77) znajduje się brudnopis listu do E. Majewskiego, który H. Wiercieński napisał 26 XI 1904 r. (przepisany „na czysto" zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2537).

Henryk Wiercieński do Erazma Majewskiego
PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka XII, kieszeń 31, nr 3757/A/2537
List. Rękopis, dwie strony zapisane niebieskim atramentem, papier w linie, o wymiarach 20,6 x 13,3 cm.

Nałęczów 26 listopada [1]*904*

Szanowny Panie!
Z rozmowy naszej, mianej kiedyś latem r.[oku] *b.*[ieżącego][106] *wyniosłem wrażenie, że Sz*[anowny] *Pan życzył sobie posiadać fotografie czaszek z grobów kamiennych podnałęczowskich, i że rysunki przedmiotów odnalezionych oraz fotografie czaszek, będą spożytkowane przy opisie, w który miał wejść częściowo przesłany Sz*[anowne-

[104] Zob. przypis 57.
[105] Opinia E. Majewskiego o nieprawidłowych pozycjach czaszki na fotografiach jest słuszna. Potwierdził ją dr Maurycy Łukasz Stanaszek (zob. przypis 80); jego zdaniem czaszkę do fotografii ustawiał amator, który wiedział, że trzeba ją ustawić w pozycjach: górnej, bocznej, przedniej i tylnej, ale nie wiedział, jak to zrobić prawidłowo; zapewne nie znał kanonów obowiązujących dla pozycjonowania.
[106] Niejasne. Jedyna potwierdzona w materiałach źródłowych rozmowa mogła odbyć się w maju 1904 r., gdy E. Majewski przebywał w Nałęczowie (w dniach 13–15 V 1904 r.). Nie znaleziono informacji o jakimkolwiek kontakcie H. Wiercieńskiego z E. Majewskim latem 1904 r.

mu] *Panu mój artykuł; – i dla tego właśnie i artykuł i rysunki u Sz*[anownego] *Pana pozostały. Widocznie zaszło co do tego nieporozumienie. Skoro więc pozostawione przezemnie rysunki i rękopis nie będą już Sz*[anownemu] *Panu przydatne, – a zapewne i fotografie*[107]*, – ośmielę się uprzejmie prosić o łaskawe przesłanie owych z powrotem do Nałęczowa*[108] *– pod opaską*[109] *– lecz, jeżeli można, za rewersem. – Wyrazy poważania Sz*[anownemu] *Panu łączy sługa*

ANEKS

Rękopis pracy H. Wiercieńskiego „Groby przedhistoryczne w okolicach Nałęczowa" (niedatowany, bez numeru), który został przysłany przez H. Wiercieńskiego wraz z listem nr 3757/A/2534 z 10 IV 1904 r. do publikacji w „Światowicie" dziś znajduje się w zbiorach Pracowni Dokumentacji i Zbiorów Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego.

1. Strona tytułowa, papier gładki o wymiarach ok. 35,5 x 22,5 cm x 2 po złożeniu, zniszczony, pożółkły, uszkodzony brzeg dolny, tworzy obwolutę dla luźnych kart rękopisu.

[Ręką H. Wiercieńskiego] *Groby przedhistoryczne / pod Nałęczowem / odkryte w r.*[oku] *1903-im / (w kwietniu) / tekst 8½ stronic / oraz 12 tablic /(rysunków 27)* (…) *Garnek, znaleziony w Gutanowie (pod Nałęczowem) przez hr. Tomasza Grabowskiego*[110]*, odrysowany przez tegoż, oraz paciorek bursztynowy i inne szczątki tegoż wykopaliska, pomieścił „Wędrowiec" z r.*[oku] *1903, w jesieni (odkrycie zro-*

[107] Tekst tego listu „na brudno" napisał H. Wierciński 26 XI 1904 r. na pustej stronicy listu od E. Majewskiego (Zob. Erazm Majewski do Henryka Wiercieńskiego, WBP, DZZS, „Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Korespondencja H. Wiercieńskiego z lat 1882–1916 dotycząca jego działalności naukowej i literackiej", sygn. 1888, k. 77), a następnie przepisał „na czysto" bez żadnych poprawek, dodając jedynie: „a zapewne i fotografie".

[108] E. Majewski nie mógł odesłać wymienionych w liście dokumentów w terminie proponowanym przez H. Wiercieńskiego, gdyż przygotowywał je do publikacji w 6 tomie „Światowita", którego wydanie opóźniało się i który ostatecznie ukazał się dopiero w kwietniu 1906 r. (cenzura wydała pozwolenie 16 III 1906 r.). E. Majewski wyjaśnił przyczyny w nocie „Od Wydawcy" („Światowit" t. 6, 1906, s. 208): „Rocznik niniejszy wychodzi ze znacznem opóźnieniem. Złożyły się na nie okoliczności zgoła niezależne od Wydawcy: naprzód choroba (E. Majewski rozchorował się na serce – przyp. aut.), która spowodowała 10 miesięczną przerwę w pracy, następnie anormalne stosunki, paraliżujące i wycieńczające nasz organizm społeczny od kilkunastu miesięcy (rewolucja 1905 r. – przyp. aut.). Druk tego tomu, rozpoczęty we wrześniu, miał być ukończony w grudniu 1905 r., tymczasem w lutym (1906) dopiero połowa tomu była wydrukowana, z powodu licznych przerw w robocie (przestoje w drukarni Piotra Laskauera w Warszawie, gdzie drukowany był „Światowit" – przyp. aut.).

[109] Przesyłka pod opaską – przesyłka opłacana według niższych stawek taryfowych zabezpieczona jedynie opaską; w drugiej połowie XIX w. oraz pierwszej ćwierci XX w. wiele poczt wydało specjalne opaski-całostki z wydrukowanym znakiem opłaty (*Encyklopedia filatelistyki*, red. T. Hampel, Warszawa 1993, s. 464).

[110] Tomasz hrabia Grabowski, właściciel majątku Gutanów pow. puławski, gub. lubelska (dziś gm. Garbów, pow. lubelski, woj. lubelskie), poinformował H. Wiercieńskiego o odkryciu grobu i „wiedząc że pan sędzia jest także i archeologiem" zaprosił go do prowadzenia badań, zob. kopia listu T. Grabowskiego do H. Wiercieńskiego z 11 IX 1903 r. (H. Wierciński, „Dziennik odkryć", rękopis w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie).

bione we wrześniu 1903 r.)[111] */=pisałem o tem w Gazecie Polskiej N 292/1903 – /*
[podpis H. Wiercieńskiego nieczytelny]
Ja tych przedmiotów u siebie nie posiadam[112] *i nie mogłem ich rysować*
[podpis H. Wiercieńskiego nieczytelny]
[Ręką E. Majewskiego] *Do zwrotu*

2. Tekst, rękopis, osiem i pół strony ręką H. Wiercieńskiego, czarnym atramentem na papierze gładkim o wymiarach 35,5 x 10,8 cm. Papier pożółkły, górne i dolne brzegi kart uszkodzone. Drobne skreślenia dokonane przez H. Wiercieńskiego są wykonane tak dokładnie (pokrywają całe skreślone miejsce), że nie można ich odczytać. Dlatego zostały pominięte. Podkreślenia zostały dokonane ręką H. Wiercieńskiego. Skreślenia oraz dopiski i uwagi ujęte w klamrach { } zostały dokonane przez E. Majewskiego. W nawiasach kwadratowych znajdują się uwagi oraz uzupełnienia tekstu dokonane przez autorkę opracowania.

[strona 1]

Groby przedhistoryczne w okolicach Nałęczowa
Podanie, zapisane niejednokrotnie w kronikach miast ziemi Lubelskiej, odnoszą początek ich do czasów bardzo odległych, – bajecznych jeszcze. Tak np. Wawelnica czyli Wąwolnica, miasteczko w sąsiedztwie Nałęczowa, według legendy, założona być miała przez Krakusa, który znalazłszy tu wzgórek, jakoby podobny do wawelskiego, – zdrobniale Wawelnicą go nazwał i zabudował. – Podobnież i Lublin, o 4 mile na wschód Wawelnicy położony, sięga początkiem swym czasów bajecznych.–
Były to wszakże legendy – opowiadania, nie poparte do niedawna żadnemi dowodami o dawności zaludnienia tych krain.
W ostatnich dopiero czasach archeologowie zaczęli się rozpatrywać w przeszłości, w czem najwięcej położył zasługę Dr Olechnowicz. – Odkryto wiele cmentarzysk, wiele grobów przedhistorycznych, kilka stacyi krze-

[111] Grób w Gutanowie został odkryty we wrześniu 1903 r. W jego eksploracji uczestniczyli T. Grabowski, B. Malewski i H. Wiercieński. Znaleziono wówczas oprócz „dużej ilości kamieni wapiennych" i szczęki ludzkiej także „pierścień bursztynowy, dłuto krzemienne i urnę" (zob. T. Grabowski, *Wykopaliska w Gutanowie*, „Wędrowiec" 1903, nr 41, s. 835).

[112] Zabytki z grobu w Gutanowie znajdowały się w posiadaniu T. Grabowskiego, który po przeczytaniu artykułu E. Majewskiego zamieszczonego 27 IX 1907 r. w „Kurierze Warszawskim" zaproponował autorowi ich wymianę na „Światowita". Przekonały go argumenty E. Majewskiego, który apelował, aby „nie rozpraszać i nie marnować zasobów naukowych". E. Majewski w swoim artykule zwrócił się do wszystkich, a w szczególności do ziemian, proboszczów i nauczycieli o przekazywanie mu zabytków archeologicznych, które są „skarbami naukowymi" i które „nie powinny być rozproszone bezużytecznie w rękach posiadaczy przypadkowych i obojętnych". Oświadczył, że uważa się tylko za tymczasowego depozytariusza i opiekuna zabytków, które gromadzi, otacza opieką naukową i opisuje według sił i potrzeby. „Uważam je za własność narodu" – pisał – „i w chwili odpowiedniej oddam narodowi. Z ufnością więc każdy może zwracać się do mnie w sprawach o których mowa, bo znam swój obowiązek i odpowiedzialność" (E. Majewski, *Ład w pracach społecznych*, „Kurier Warszawski" 1907, nr 267, s. 2–3). Wymiana doszła do skutku w grudniu 1907 r. (zob. PMA, „Listy do Erazma Majewskiego", teka III, kieszeń 26, nr 3757/A/638–640) i w zbiorach Muzeum Erazma Majewskiego znalazły się: „amfora" nr 16446, „pierścień lub paciorek wielki bursztynowy" nr 16614 i „nóż długi krzemienny" nr 16628 (zob. wpisy w „Księdze Inwentarzowej Muzeum Erazma Majewskiego", tom I, s. 109 i 111). Zabytki zachowały się w zbiorach PMA.

miennych, grodzisk i t.[ym] *p.*[odobne]. – *Na podstawie materiału, zdobytego w latach ostatnich dopiero, – można już dziś twierdzić z całą pewnością, że {ołówkiem: można było twierdzić to i bez tych lokalnych odkryć} czasy ludzkie istniały tu nie tylko w epoce legendarnego Krakusa, ale i o tysiące lat wcześniej jeszcze.*

Falista powierzchnia ziemi lubelskiej oraz pokłady geologiczne ją pokrywające dowodzą {ołówkiem: ?}, że w najdawniejszej starożytności {ołówkiem: co to za określenie. Kiedyż?} była ona zalana wodą; – że następnie wody ustąpiły, – powierzchnia, jaka się z pod [!] *wód wyłoniła, stopniowo osychała, i wietrzała; że wiatry unosiły pył* [strona uszkodzona, tekst nieczytelny] *i usypywały zeń wzgórza i pagórki, że* [strona uszkodzona, tekst nieczytelny] *wielki*

[strona 2]

zalew z północy, niosący lody wraz ze wmarzniętemi w nie głazami, żwirem i piaskiem, zalew, który w dotychczasowej powierzchni krainy nowe powyżłabiał doły i korycizny, zaniósł je żwirem, kamieniami, piaskiem, lub zmytą z sąsiednich stoków ziemią, a granice zalewu zaznaczył głazami, porozrzucanemi u stóp wyżyny, wespół ze szczątkami lodów, jakie fale wód ówczesnych ku brzegom odepchnęły i osadziły.–

Z czasem, gdy lody nagromadzone tu stopniały, gdy wody opadły, a wyłonione dno ich dawne obeschło i ogrzało się dostatecznie, i pokryło roślinnością, rozwinęło się tu życie zwierzęce, – a z biegiem czasu przybył i człowiek.

Ślady najdawniejszego {czerwoną kredką: ?} bytowania człowieka w tej okolicy przechowały się jedynie {czerwoną kredką: ?} w postaci grobów, – leżących na najwyższych szczytach {ołówkiem: ?} wyżyny tutejszej. Około Nałęczowa wszystkie one znajdują się na grzbietach, lub w bliskiem sąsiedztwie grzbietów i wyniesień płaskowzgórza, pokrytych głęboką warstwą gliny szarożółtej, znanej w geologii pod mianem gliny mamutowej (inaczej lössu). Warstwa tej gliny jednolitej, bez nawarstwień, ścisłej, i na tyle spoistej, że w niej trwałe pieczary, i w ogóle doły ziemne, robić się dają, dochodzi na wzgórkach i wyniesieniach do kilkunastu i kilkudziesięciu nawet łokci grubości. Pod nią dopiero spoczywają wapienie, które najczęściej przy podnóżach wzgórzy lub w wąwozach widzimy obnażone.

Położenie miejscowości, posiadającej owe prastare cmentarzyska, zdaje się wskazywać {ołówkiem: ?}, że człowiek ówczesny szukał sąsiedztwa wód płytkich, stojących {czerwoną kredką: ?}, – zaś szczątki przedmiotów, służących mu do użytku, to osiedlanie się jego dostatecznie tłomaczą. Użycia metali nie znał on jeszcze, bo nigdzie najmniejszego ich śladu tu nie znaleziono; potrzebę narzędzi zaspokajały wyroby z kamienia, kości i gliny. Innych narzędzi nie miał. Najpotężniejsza broń jego, i zarazem narzędzie, – siekierka kamienna, za słabą była do walki ze zwierzem,

[strona 3]

a zupełnie niezdatną {czerwoną kredką: ?} do obrabiania drzewa; z czego wnosić można {niebieską kredką: ?}, że ówczesny mieszkaniec tutejszy unikał sąsiedztwa ze zwierzem {ołówkiem: ale zwierz go nie unikał drapieżny}, a mieszkania nie budował z drzewa; – mając zaś podatny materjał do mieszkania w ziemi, ową glinę, grzebał w niej pieczarę, ucząc się

tej sztuki od sąsiadki jaskółki – grzebułki {czerwoną kredką: ? ołówkiem: poezja} (cotyle riparia)[113] *wygrzebującej sobie mieszkanie w urwistych ścianach brzegów rzecznych, lub wąwozów tutejszych.– Brak {czerwoną kredką: ?} narzędzi łowieckich obok stałego trzymania się wód płytkich stojących {czerwoną kredką: ?} – naprowadza na wniosek, że pożywieniem ówczesnego człowieka – obok jagód i orzechów – były skrzeki {czerwoną kredką: !?}, – najpospolitsza fauna takich wód, i najłatwiejsza do zdobycia – bodaj z pomocą ułamanej gałęzi.*

Geologowie twierdzą, że {czerwoną kredką: dygresja} löss (glina mamutowa) utworzyła się tu w epoce międzylodowcowej, t.[o] *j.*[est] *między pierwszym a drugim zalewem tej krainy przez północne wody i lodowce. Jeżeli tedy ówczesny człowiek {czerwoną kredką: ? ołówkiem: jaki, neolityczny??} był współczesnym {czerwoną kredką: !?} mamuta (którego powtórny zalew lodowy zmiótł z powierzchni), – to epokę istnienia tu owego człowieka przedhistorycznego należałoby również odnieść do czasu między dwoma zalewami lodowców {czerwoną kredką: !!}. Nie przesądzając tej kwestyi {ołówkiem ręką: nie trzeba – gdyż już jest przesądzona}, warto zaznaczyć, że w grobach, obok głazów narzutowych, przyniesionych tu już przez lody, znajdują się ciosane kawały tufu wapiennego, którego za naszych czasów nigdzie tu nie widzimy; widocznie pokryły go głęboko osady późniejsze.*

Poprzestaję na tych uwagach ogólnych, nie chcąc narazić się na zarzut poetyzowania w dziedzinie archeologii {ołówkiem: odbiegania od przedmiotu (i tak tego jest dosyć. EM)} i przechodzę do historyi samego odkrycia grobów pod Nałęczowem. Powta–

[strona 4]

–rzam niektóre szczegóły, obojętne {czerwoną kredką: ?} dla nauki,– ale mogące służyć za wskazówkę, jak czasem drobiazg jakiś małoznaczący, prowadzi na ciekawe odkrycia.

Odkrycie grobów przedhistorycznych pod Nałęczowem było zarówno dla uczonych {czerwoną kredką: ?}, jak i dla ogółu mieszkańców tamecznych, zupełną niespodzianką {czerwoną kredką: wcale tak nie jest}. To też gdy o odkryciu tem doniosłem D-rowi Olechnowiczowi w Lublinie, – a miało to miejsce 1 kwietnia (1903 r.), – ktoś z obecnych zapewniał, że wiadomość ta była przysłaną „na prima aprilis" znanemu z zamiłowania do badań archeologicznych doktorowi {ołówkiem: nie należy do rzeczy, co myśleli o tem ludzie nieznający się na archeologii}.

Odkrycie samo zawdzięczamy przypadkowi raczej i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, {ołówkiem: to często bywa}, – niż obmyślanym poszukiwaniom. Rzecz się bowiem miała jak następuje.

{ołówkiem: tu właściwy początek artykułu} Pomiędzy stacyą drogi żelaznej – Nałęczów, a zakładem leczniczym tej nazwy, zaczęto w roku zeszłym szossować drogę. W bliskości zakładu leczniczego, kamień, do sypania szossy używany, znajduje się wszędzie blisko, pod samą powierzchnią; w miarę jednak posuwania się ku stacyi, niknie, a raczej leży pod bardzo głęboką warstwą gliny, – co czyni dobywanie jego zbyt kosztownem. Ale również

[113] Zob. W. Małkowski, *Wykaz systematyczny wszystkich ptaków krajowych*, Warszawa 1902, s. 13, poz. 50.

kosztownym jest dowóz jego z punktów odleglejszych. Szukano go więc starannie ile można najbliżej drogi. Jakoż na jednym ze wzgórków, ciągnących się o kilkadziesiąt prętów od drogi na gruntach Antopola ~~(własność Radcy St. Śliwińskiego)~~ zauważono na powierzchni rozsypane kawałki wapieni, co naprowadzało na myśl, że pod powierzchnią – gdzieś niezbyt daleko – kamień ów znajdować się musi w większej ilości. Zaczęto kopać, i rzeczywiście natrafiono na zbiorowisko kamieni, – których wydobyto i wywieziono na drogę fur kilkanaście.–

[strona 5]

Przy wybieraniu resztek gruzu, znaleziono toporek kamienny. Dozorujący robót karbowy odniósł toporek do dworu, a wiadomość o nim stała się kluczem dla całego odkrycia[114]*. Toporek bowiem wśród kamieni, które w tem miejscu mogły być jedynie zaniesione ręką ludzką, {ołówkiem: pobudził do baczności} wskazywał*[115] *niezaprzeczenie, że złożonym {czerwoną kredką: ?} tu został umyślnie, wśród również umyślnie złożonych kamieni, – co najwłaściwiej odnieść należało do grobu.*

Obok wybranego gniazda kamieni okazało się jeszcze kilka sąsiednich. To ~~już cmentarzysko całe~~. {ołówkiem: wzbudziło podejrzenie, że ~~może~~ gniazda kamieni mogą wskazywać na istnienie grobów przedhist.[orycznych]*}. Ażeby uchronić je od ~~podobnej eksploatacyi~~ {ołówkiem: zniszczenia}, wstrzymano dobywanie kamieni, i zaczęto szukać szczątków pogrzebanego wśród nich człowieka. Zaproszony do kierowania wykopaliskami Dr. Olechnowicz, przybył wespół z prof. Łopacińskim, i rozpoczęto kopanie.*

Ponieważ okazało się, że kamień leży o kilka cali pod powierzchnią ziemi, – i wszędzie, gdzie się znajduje, da się wymacać ~~drągiem~~ {ołówkiem: prętem} żelaznym, przeto przedewszystkiem zbadano wzgórek, o ile takowy kamień ten w sobie kryje. Oprócz wydobytego już gniazda, – w sąsiedztwie jego leżała przestrzeń 12 x 15 łokci, jakby zabrukowana, wyłożona kamieniem, na 6–8 cali pod powierzchnią ziemi. Pod tem jednolitem pokryciem znaleziono 6 grobów. Na południe i zachód od tej gruppy grobów, w odległości kilku do kilkunastu łokci, natrafiono na podobne kamienne bruki, o średnicy 2–4 łokci, pod któremi znaleziono również szczątki ludzkie. Ogółem odkopano w tem miejscu 13 grobów,– nielicząc grobowiska, wywiezionego poprzednio na drogę które, sądząc po obszarze i ilości kamieni, obejmować musiało 3–4 grobów.–

W kilka miesięcy później odkopano groby podobne w kilku innych punktach sąsiadujących z Nałęczowem, mianowicie

[strona 6]

na gruntach włościańskich wsi Bochotnicy (pod granicą Wojciechowską) i na gruntach dóbr Gutanowa.– Niezależnie od tego, można już z pewną stanowczością ~~twierdzić~~ {ołówkiem: wnosić}, że podobne groby znajdują się na wielu innych wzgórkach okolicy tutejszej; zdradzają je rozrzucone na szczytach tych wzgórków wapienie, które wydobywa na powierzchnię spłókanie [!] *deszczem pagórków lub narzędzie rolnicze.– Ponieważ rodzi-*

[114] Słowo „odkrycia" zostało podkreślone ołówkiem przez E. Majewskiego.

[115] Fragment tekstu, od słowa „wskazywał" do wyrażenia „do grobu", E. Majewski zakreślił ołówkiem i opatrzył komentarzem, z którego wynika, że jest to fragment do usunięcia.

mych kamieni na szczytach wzgórzy nie ma, zostały więc one niewątpliwie tu zaniesione ręką ludzką – i w tym samym celu, co opisane powyżej.–
Z liczby 13 grobów, jakie tu odkopaliśmy, – 6 było obudowanych kamieniami; – pozostałe były bez ścian, – gdzie ciała, wprost złożone w ziemi, były tylko kamieniami pokryte.– Groby obudowane, miały ściany z kamienia wapiennego, ciosanego na 18–20 cali grubości ścian. Grób, kształtu skrzynkowego, 2½–3 łokci długości, i 18–20 cali szerokości w świetle, a około 1½ łokcia wysokości, stał na nasypie z jednej warstwy drobnego kamienia, – pokryty płaskiemi kamieniami, które z małym wyjątkiem rozsypały się, i wraz z ziemią grób wypełniły. Po czterech rogach grobu, na wierzchu jego, ułożone były narożniki z głazów średniej wielkości, – na niektórych {ołówkiem: grobach} dodatkowo leżały takież kamienie w połowie ścian podłużnych grobu, a na jednym {ołówkiem: grobie} jeszcze ~~jeden~~, na samym środku {ołówkiem: leżał kamień}. Ciała leżały wznak wyciągnięte,– ręce wzdłuż ciała – głowy przeważnie zwrócone ku zachodowi. – Pod głową płaski kamień, – pod stopami ustawiony pionowo inny znów kamień płaski ~~ociosany wachlarzowato, odpowiednio do położenia stóp zmarłego~~. Ciała leżały na głębokości około 1½ łokcia pod powierzchnią gruntu. Większość uległa rozkładowi, tak, że nawet kości w proch

[strona 7]

się obróciły; w kilku zaledwie zachowały się szczątki kości grubszych, i parę czaszek. Szczątki te pozwoliły dokonać {ołówkiem: niektórych} pomiarów antropometrycznych ówczesnego[116] mieszkańca.
{ołówkiem: Pomiary warto zrobić dokładne.} Pomiarów tych dokonał Dr Malewski. Korzystając z jego notatek, zamieszczam następujące dane: {ołówkiem: to nic nie jest}
a/ czaszka
męska: długość 193 mm, szerokość 132 mm, wskaźnik {ołówkiem: jaki?} 69
kobieca: długość 165 mm, szerokość 133 mm, wskaźnik {ołówkiem: jaki?} 39
b/ kość biodrowa {ołówkiem: jaki pomiar?}
męska: 45 mm
kobieca: 39 mm
c/ kość goleniowa {ołówkiem: czy męska? długość?} 27,5 ctm
d/ kość ramieniowa {ołówkiem: od której czaszki? czy męska?} 26,5 ctm
Części innych czaszek, w odłamkach znajdowane, oraz te czaszki, których z powodu uszkodzeń pomierzyć dokładnie nie można {ołówkiem: albo tamte dokładnie pomierzone?} ~~wskazują~~ {ołówkiem: z których wynika, że czaszki należą} stanowczo {ołówkiem: do} typu długogłowego. Zaznaczyć przytem należy, że piszczele, ~~znajdowane w grobach~~, są płaskie, szablowate, ~~dowodzące starożytności rassy, w grobach tych spoczywającej~~.
~~Obok~~ {ołówkiem: Oprócz} szczątków ~~kości~~ {ołówkiem: ludzkich} wydobyto dotąd z grobów tutejszych następujące wyroby ręki ludzkiej: {ołówkiem: co z którego dobyto?}
1/ toporek syenitowy gładzony,
2/ odłamek takiegoż toporka,

[116] Fragment tekstu, od słowa „ówczesnego" do wyrażenia „nie można", zawierający wyniki pomiarów antropometrycznych E. Majewski zakreślił czerwoną kredką i opatrzył komentarzami, z których wynika, że jest to fragment do usunięcia.

3/ ~~garnków~~ {ołówkiem: naczyń} glinianych całych 3,
4/ dzbaneczków glinianych małych 4 (jeden uszkodzony, bez szyjki),
5/ piłkę, nóż, dłutko i szydło z krzemienia,
6/ nożyk kościany 1,
7/ przekałaczkę [!] *kościaną 1 (w kawałkach),*
8/ paciorków z kości, różnej wielkości, sztuk 8,
9/ paciorek bursztynowy 1,
10/ skorup z garnków – sztuk kilkanaście.
Metalu nigdzie najmniejszego śladu.
Z załączonych[117] *rysunków, jakie robiłem z natury, w rzeczywistej ich wielkości, przekonać się można, że mieszkaniec*

[strona 8]

ówczesny posiadał nie tylko zręczność w obrabianiu kości i kamienia, w urabianiu i przygotowaniu odpowiedniem gliny na naczynia (jak się zdaje suszone tylko – a przecież wiecznotrwałe niemal), ale nadto i pewien zmysł estetyczny {ołówkiem: to bez tego wiadomo. Komunały}.
Dzbaneczki mają szyjkę ubraną ornamentem {ołówkiem: to mało powiedziano}; uszka garnków również posiadają właściwą {ołówkiem: ?} ozdobę; na skorupkach widnieje rysunek, wyciśnięty drobnem narzędziem w linję przerywaną – (może sznurkowy) {ołówkiem: przecież to łatwo – i trzeba zdefiniować} – oraz inny, w linję łamaną, już wyraźnie narzędziem {ołówkiem: ?} robiony. Przedewszystkiem jednak uderza ładnem {ołówkiem: ? w nauce niema: ładnych lub brzydkich} wykończeniem odłamek toporka, gdzie przejście od toporka do młota, na linii otworu, tworzą piękne, oszlifowane półkola. – Paciorek bursztynowy, wielkości mniej więcej rubla srebrnego, płaski, obrosły już koszulką {ołówkiem: ?}, z otworem okrągłym, w który wchodzi palec, – znalezionym został nieco dalej *od Nałęczowa, na polach majątku Gutanów (o milę odległości od cmentarzysk tutejszych), w grobie obudowanym kamieniami.– {ołówkiem: o tem osobno}*
Załączona mappa Nałęczowa i jego okolic, wskazuje położenie grobowisk już odkrytych, oraz te miejsca, gdzie można się spodziewać nowych ich odkryć. – Największe cmentarzysko na polach dóbr Antopola, wprost folwarku, wskazuje mapka odręczna tegoż cmentarzyska; - położenie zaś jego na powierzchni uwidocznia – przekrój poprzeczny dolin i wzgórzy pomiędzy niemi. –
Zamieszczam zarazem przekrój poprzeczny grobu obudowanego. Jeden taki, – przez wyrobiony otwór w ścianie dłuższej {ołówkiem: niejasne}, udało się odgrzebać niemal w całości, nawet z cząstką nakrywających go kamieni płaskich (reszta ich rozsypała się, i wraz z ziemią wypełniła wnętrze grobu). Właściciel majątku, na gruntach którego leży cmen–

[strona 9]

–tarzysko, zamierzał wznieść nad tem grobowiskiem budyneczek, któryby tę przedhistoryczną pamiątkę chronił od zniszczenia; tymczasem po upływie paru dni mozolnie odkopane grobowisko zawaliło się własnym ciężarem,

[117] Fragment tekstu, od wyrażenia „Z załączonych" do słowa „estetyczny", E. Majewski zakreślił czerwoną kredką i opatrzył komentarzem, z którego wynika, że jest to fragment do usunięcia.

– i ochraniać nie było już czego. – Obfitość wszakże podobnych grobów w okolicy {ołówkiem: nie stwierdzona lecz domyślna}, pozwala mieć nadzieję znalezienia jeszcze jakiegoś grobu mocniejszego, który przetrwa wydobycie go z pod nasypu ziemnego, i opróżnienie z wypełniającej go ziemi. Jeżeli*[118] się to uda, będziemy posiadali jeden z najstarożytniejszych pomników budownictwa pierwotnego {ołówkiem: !!} w Europie.–*
H. Wiercieński
**{ołówkiem: jeśli „obfitość" – to czemuż „jeszcze jakiegoś" – to pozwala zbadać ich również „wiele"}*

Źródła

„Księga Inwentarzowa Muzeum Erazma Majewskiego", t. I–II, rękopis w Pracowni Inwentaryzacji i Ruchu Muzealiów PMA, bez numeru.

„Listy do Erazma Majewskiego", zbiór w Pracowni Dokumentacji Naukowej PMA, nr 3757/A.

„Listy Erazma Majewskiego do Jana Karłowicza", zbiór w Państwowym Archiwum Historycznym Litwy w Wilnie (lit. Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas), F. 1135, ap. 10, s.v. 1, nr 84–87, 106.

„Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Towarzystwo Ochrony Zabytków" – zbiór w Dziale Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, sygn. 1861.

„Materiały zebrane przez H. Wiercieńskiego. Korespondencja H. Wiercieńskiego z lat 1882–1916 dotycząca jego działalności naukowej i literackiej"– zbiór w Dziale Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, sygn. 1888.

„Spuścizna Erazma Majewskiego, materiały", zbiór w Pracowni Dokumentacji Naukowej PMA, nr 3757/C–K.

„Spuścizna Erazma Majewskiego, notatniki", zbiór w Pracowni Dokumentacji Naukowej PMA, nr 3757/B.

Wiercieński Henryk, „Dziennik odkryć", rękopis w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, bez numeru.

Literatura

Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda, tom 9, Warszawa 1901.

Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda, tom 10, Warszawa 1901.

Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda, tom 15, Warszawa 1903.

Grabowski Tomasz, *Wykopaliska w Gutanowie*, „Wędrowiec" 1903, nr 41, s. 835.

Encyklopedia filatelistyki, red. Tadeusz Hampel, Warszawa 1993.

Kapełuś Helena, *Wisła (1887–1905)*, w: *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918,* red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982, s. 264–337.

Kaproń Andrzej, *O Henryku Wiercieńskim*, Szczecin 2009.

Kolendo Jerzy, Światowit – sto lat dziejów czasopisma, „Światowit" t. 2 (43), Fasc. B, 2000.

Krajewska Maria, *Spuścizna Erazma Majewskiego w Pracowni Dokumentacji Naukowej Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. W 150. rocznicę urodzin E. Majewskiego (1858–1922)*, „Wiadomości Archeologiczne" t. 60, 2008, s. 10–21.

Krajewska Maria, *Erazm Majewski i archeologia w Towarzystwie Opieki nad Zabytkami Przeszłości*, „Światowit" t. 8 (49), Fasc. B, 2011, s. 1–25.

Krajewska Maria, *Korespondencja księdza Antoniego Chotyńskiego z Erazmem Majewskim w zbiorach Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie*, „Bibliotekarz Lubelski" R. 57, 2014, s. 147–164.

[118] Fragment tekstu, od słowa „Jeżeli" do słowa „Europie", E. Majewski zakreślił ołówkiem i opatrzył komentarzem, z którego wynika, że jest to fragment do usunięcia.

Idee megalityczne w obrządku pogrzebowym kultury pucharów lejkowatych, red. J. Libera, K. Tunia, Lublin–Kraków 2006.

Majewski Erazm, *Nieco o starożytnościach*, „Wędrowiec" 1896, nr 17 s. 338; nr 19, s. 378; nr 26 s. 518.

Majewski Erazm, *Wiadomości z dziedziny archeologii*, „Wędrowiec" 1897, nr 44, s. 879.

Majewski Erazm, *Wskazówki do konserwowania przedmiotów starożytnych*, Warszawa 1897.

Majewski Erazm, *Biblioteka badacza starożytności przeddziejowych*, „Światowit" t. 1, 1899, s. 112–117.

Majewski Erazm, *Jak rozkopywać cmentarzyska płaskie*, „Światowit" t. 2, 1900, s. 229–231.

Majewski Erazm, *Jak rozkopywać kurhany*, „Światowit" t. 4, 1902, s. 193–200.

E. Majewski, *Dziesięcioro przykazań archeologiczno-przedhistorycznych*, „Światowit" t. 7, 1906, s. 45–47.

Majewski Erazm, *Linia falista pozioma jako motyw zdobniczy w ceramice przedhistorycznej*, „Światowit" t. 5, 1904, s. 17–49.

Majewski Erazm, *La ligne onduleé come motif d`ornementation dans la céramique préhistorique*, „L`home préhistorique" 1904, nr 11, s. 337–362.

Majewski Erazm, *Nowoodkryty ornament sznurkowy falisty*, „Światowit" t. 5, 1904, s. 3–8.

Majewski Erazm, (bez tytułu – wspomnienie o Janie Karłowiczu), w: *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa 1904, s. 100–104.

Majewski Erazm, *Ład w pracach społecznych*, „Kurier Warszawski" 1907 nr 267, s. 2–3.

Małkowski Wacław, *Wykaz systematyczny wszystkich ptaków krajowych*, Warszawa 1902.

Olechnowicz Władysław, *Poszukiwania archeologiczne w gub. lubelskiej*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne", t. 2, 1897, s. 42–55.

Olechnowicz Władysław, *Narzędzia krzemienne z okolic Chodla w pow. Lubelskim*, „Światowit" t. 2, 1900, s. 59–63.

Olechnowicz Władysław, *Cmentarzysko w Nowosiłkach pow. włodzimierski gub. wołyńska*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne", t. 6, 1903, s. 3–12.

Prądzyński Ignacy, *Umocnienie polowe*, oprac. Tadeusz Marian Nowak, Warszawa 1986.

Sochaniewicz Kazimierz, *Henryk Wiercieński jako badacz ziem wschodnich Rzeczypospolitej*, Lublin 1925.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. B. Chlebowski, W. Walewski, t. 10, Warszawa 1889.

Śladkowski Wiesław, *Pionierzy archeologii. Henryk Wiercieński*, „Z Otchłani Wieków", 1959, z. 3, s. 230–233.

Uljasz Adrian, *Hieronim Łopaciński 1860–1906: człowiek, dzieło, pamięć*, Lublin 2006.

Wawrzeniecki Marian, *Poszukiwania zabytków przedhistorycznych w Królestwie Polskiem*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne", t. 12, 1912, s. 34–52.

Wiercieński Henryk, *Przewodnik po Nałęczowie i jego okolicach*, Warszawa 1881.

Wiercieński Henryk, *Stare cmentarzysko*, „Gazeta Polska" 1883, nr 240, s. 3.

Wiercieński Henryk, *Cmentarzysko nadhuczwiańskie*, „Gazeta Polska" 1883, nr 250, s. 3.

Wiercieński Henryk, *Cmentarzysko i okopy nad Huczwą*, „Wędrowiec" 1883, nr 48, s. 764–765.

Wiercieński Henryk, *Ze starych szpargałów*, „Wisła", t. 9, 1895, z. 3, s. 534–537.

Wiercieński Henryk, *Ze starych szpargałów*, „Wisła", t. 10, 1896, z. 1, s. 38–53.

Wiercieński Henryk, *Przyczynek do osiadłości kraju naszego*, „Wisła" t. 15, 1901, s. 316–320.

Wiercieński Henryk, *Opis statystyczny guberni lubelskiej*, Warszawa 1901.

Wiercieński Henryk, *Echa letnie. Nałęczów dn. 20 czerwca*, „Gazeta Polska" 1902, nr 169, s. 1.

H.W. [Wercieński Henryk], *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem*, „Gazeta Polska", Warszawa (27 marca) 9 kwietnia 1903, nr 98, s. 3.

H.W. [Wiercieński Henryk], *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem*, „Gazeta Warszawska" 1903, nr 95, s. 2.

Wiercieński Henryk, *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem*, „Tygodnik Ilustrowany" 1903, nr 20, s. 394–395.

Wiercieński Henryk, *Korespondencja w Kurierze Warszawskim* (Dodatek poranny), 9 stycznia 1904 r., nr 9, s. 3.

Wiercieński Henryk, *Grodziska nad Wisłą*, „Gazeta Warszawska" 1904, nr 77, s. 3.

Wierciński Henryk, *Garstka wspomnień o pobycie Jana Karłowicza w Nałęczowie*, w: *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa 1904, s. 97–99.
Wierciński Henryk, *Groby przedhistoryczne pod Nałęczowem*, „Pamiętnik Lubelski" 1905, s. 46–50.
Wierciński Henryk, *Groby kamienne ze szkieletami z epoki kamienia gładzonego, odkryte pod Nałęczowem w roku 1903*, „Światowit", t. 6, 1905, s. 81–88.
Wierciński Henryk, *Nowo odkryte cmentarzysko we wsi Strzelce*, „Ziemia Lubelska" 1913, nr 273, s. 2.
Wierciński Henryk, *Nowe odkrycie przedhistoryczne pod Nałęczowem*, „Ziemia" 1913, nr 50, s. 814–816.
Wierciński Henryk, *Pamiętniki*, oprac. A. Zajączkowski, Lublin 1973.

Summary

This work contains a correspondence dialogue that occurred from 1903 to 1904 between Henryk Wojciech Jakub Wierciński and Erazm Majewski**.** It also presents exhibits (drawings and photographs).

Today the correspondence between H. Wierciński and E. Majewski forms part of the collection of the State Archaeological Museum in Warsaw. The preserved items include six letters, three postcards, five drawings and four photographic prints. This set includes a manuscript of *"Prehistoric graves near Nałęczów"*, a work by H. Wierciński, and 35 drawings. The author sent these documents to be published in the "Światowit" journal; they are currently located in the Laboratory of Documentation and IA UW Collections at the Institute of Archaeology of the University of Warsaw.

The four preserved letters from E. Majewski to H. Wierciński are nowadays located in the Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin.

The content of the correspondence is related to archaeology. H. Wierciński was sending information in respect of discoveries of archaeological objects near Nałęczów (Neolithic burial grounds, gords and monuments) – descriptions of archaeological sites and the circumstances of their discovery, the undertaken excavation works, and the obtained antiquities. He attached illustrative material he drew himself: maps, plans and profiles, monuments and graves. The correspondence also contains requests for consultations and the participation of E. Majewski in the research.

E. Majewski gave advice and tips on how to identify the objects and conduct research. He provided a list of literature on the subject which H. Wierciński should become familiar with and suggested that he should write a work on the research into the burial ground near Nałęczów and promised to print it in "Światowit". When he received it, he sent a review to the author.

The presented archives exhibit valuable source material.

Резюме

Статья посвящается переписке Хенрика Верценского и Эразма Маевского 1903-1904 гг. Даются также приложения (рисунки и фотографии).

Вышеупомянутая переписка хранится в фондах Государственного Музея Археологии в Варшаве. Сохранилось шесть писем, три почтовые открытки для корреспонденции, пять рисунков и четыре фотографии. В этом составе находится также рукопись работы Верценского «Доисторические могилы под г. Наленчув» и 35 рисунков. Автор прислал эти документы с целью публикации в журнале «Святовид»; теперь они хранятся в Научной Лаборатории Документов и Фондов Института Археологии Варшавского Университета.

Оставшиеся четыре письма Маевского Верценскому находятся в Воеводской Публичной Библиотеке им. Херонима Лопацинского в Люблине.

Содержание корреспонденции связано с археологией. Верценски описывал открытия археологических объектов поблизости г. Наленчув (таких как городища, достопримечательности и кладбища неолитической эпохи), места и обстоятельства их открытия, а также археологические раскопки. В переписке помещал также иллюстрации:

нарисованные собственноручно карты, проекты, достопримечательности и могилы. Корреспонденция содержит также обращение с просьбой к Маевскому консультировать и участвовать в исследованиях.

Е. Маевски советовал как различать объекты и вести исследования. Подсказал научную литературу, которую должен учесть Верценски и предложил ему написать работу на тему исследований на кладбище около г. Наленчув. Пообещал опубликовать ее в журнале «Святовид». Когда получил эту работу, послал автору свою рецензию.

Вышеупомянутые архивные материалы являются важным источником.

Wojciech Michalski
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

LEGENDA FUNDACYJNA DAWNEJ LUBELSKIEJ FARY ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

The legend of the foundation of the former St. Michael the Archangel parish church

Легенда люблинской Фары св. Михаила Архангела

Słowa kluczowe: fara św. Michała Archanioła w Lublinie, historia kultury Lublina, świadomość historyczna mieszkańców Lublina, legendy lubelskie, *Rocznik Traski* (XIV w.), *Kronika Dzierzwy* (XIVw.)
Key words: St. Michael the Archangel parish church in Lublin, history of culture of Lublin, historical awareness of the citizens of Lublin, legends of Lublin, *Traska's Annals* (14th century), *Dzierzwa Chronicle* (14th century)
Ключевые слова: Фара св. Михаила Архангела в Люблине, история культуры Люблина, легенды Люблина, Эжегодник Траски (XIV в.), Хроника Дежвы (XIV в.)

Podanie o śnie Leszka Czarnego jest obecnie chyba najlepiej znaną ze starodawnych lubelskich legend. W wersji żywej dziś w popularnym obiegu, ów władca znużony pościgiem za Jaćwingami, którzy złupili Lublin, zasnął pod dębem rosnącym w mieście. Objawił mu się wówczas archanioł Michał i ponaglił do kontynuowania pogoni za poganami. Doścignąwszy ich, Leszek odniósł wspaniałe zwycięstwo. Jako wotum za ów sukces, władca ufundował w Lublinie kościół poświęcony św. Michałowi. Przez stulecia opowieść ta funkcjonowała jako legenda fundacyjna najważniejszego dla lubelskiej wspólnoty kościoła – parafialnej świątyni pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Niestety, świątynia ta została rozebrana w latach pięćdziesiątych XIX w.[1] Choć legendarne opowieści nie cieszą się nadzwyczajnym zainteresowaniem współczesnych badaczy przeszłości Lublina[2], to jednak nie sposób zaprzeczyć temu, że dzieje funkcjonowania najstarszych z tych podań stanowią ważny problem z kręgu dziejów kultury Lublina. Właśnie taki charakter ma tradycja o zwycięstwie księcia Leszka nad Jaćwingami. Prześledzenie jej rozwoju oraz popularności wśród dawnych lublinian dostarcza ciekawej możliwości bliższego spojrzenia na świadomość historyczną lubelskiej społeczności w minionych stuleciach. Najstarsze wersje lubelskiej legendy są zaś same w sobie

[1] J. Kuczyńska, *Kościół farny św. Michała w Lublinie*, Lublin 2004, s. 89–94; J. A. Wadowski, *Kościoły lubelskie*, Kraków 1907 (reprint Lublin 2004).

[2] Zob. np. pierwszy podtytuł rozdziału drugiego cennej i ważnej monografii J. Kuczyńskiej, dz. cyt., s. 33. Brzmi on „W cieniu legendy i w świetle badań naukowych".

niezwykle cennymi zabytkami średniowiecznej kultury. Spróbujmy przyjrzeć się bliżej tekstom tych przekazów.

Najstarsza opowieść o zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami i aparycji św. Michała

Już ksiądz Wadowski wskazał dzieło, zawierające jedną z dwóch najdawniejszych wersji interesującej nas opowieści – a mianowicie *Rocznik Traski* doprowadzony do roku 1340[3]. Jakie informacje zawiera ów pierwotny przekaz? Warto przytoczyć jego tekst w całości. Otóż pod rokiem 1282 w *Roczniku Traski* zapisano, że:

> „Leszek, książę krakowski, sandomierski i sieradzki, napomniany we śnie przez Michała archanioła wytrwale ścigał Jaćwingów i dogonił ich po drugiej stronie Narwi. Pokonawszy ich, odprowadził całą zdobycz, którą tamci uprowadzili z Lublina. W tej bitwie, nie został zabity żaden człowiek z jego wojska; [natomiast] zaszło tam też cudowne zdarzenie: psy, które wspomniani poganie uprowadzili, widząc armię chrześcijan, zaczęły cieszyć się, wyć oraz dawać wyrazy radości [a potem] razem z chrześcijanami obróciły się ku zabijaniu pogan, kąsając [ich] jak najzacieklej”[4].

W bardzo podobnej formie opowieść o zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami pojawia się także w *Kronice Dzierzwy* z początku XIV w.[5]

---

[3] *Rocznik Traski*, wyd. A. Bielowski, Monumenta Poloniae Historica (dalej: MPH), t. 2, Lwów 1872, s. 848; J. A. Wadowski, dz. cyt., s. 102.

[4] *Rocznik Traski*..., MPH, t. 2, s. 848, „Lestko dux Cracoviensis, Sandomiriensis et Syradiensis persecutus est Iaczuizitas, amonitus in sompniis per Michaëlem archangelum et comprehendit eos ultra Narew. Quibus superatis reduxit totam predam quam ipsi de Lublin abduxerant. In quo conflictu nullus hominum occisus est de ipsius exercitu; ubi mirabile accidit, quia canes quos predicti gentiles abduxerant, viso christianorum exercitu ceperunt gaudere, ululare et exultare per signa, qui simul cum christianis in occisionem gentilium conversi sunt mordentes atrocissime”. Tekst podajemy z poprawką zepsutego w druku słowa „predicti” (niewłaściwie „predi ti”), co zauważył P. Żmudzki, *Psy Jaćwingów. Dlaczego Marcin Kromer zinterpretował rocznikarską zapiskę o zwycięstwie Leszka Czarnego inaczej niż Jan Długosz*, w: *Historia narrat. Studia mediewistyczne ofiarowane profesorowi Jackowi Banaszkiewiczowi*, red. A. Pleszczyński i in., Lublin 2012, s. 75–76. Staraliśmy się nadać naszemu przekładowi nieco bardziej literacki szlif w porównaniu do precyzyjnego i siłą rzeczy cokolwiek rygorystycznego tłumaczenia Pawła Żmudzkiego.

[5] *Kronika Dzierzwy*, wyd. K. Pawłowski, MPH, nova series (dalej: n. s.), t. 15, Kraków 2013, s. 83, „Huius tempore Iazwizite terram Lublinensem depopulati sunt et maximam predam abduxerunt. In sompnis itaque dux Lestko per Michaelem archangelum admonitus eos insequitur comprehenditque eos ultra Narew et superat totamque predam reduxit. In quo prelio nullus omnino de suis cecidit, immo quiddam mirabile ibidem accidit, quod canes, quos predicti gentiles abduxerant, viso Christianorum exercitu gaudere et ululare ceperunt, qui simul cum Christianis in occisionem gentilium conversi atrocissime demordebant”. Jako pierwszy wśród badaczy historii Lublina na obecność przekazu wersji lubelskiej legendy w tym dziele zwrócił uwagę J. A. Stepek, *Rola Czwartku w lubelskim zespole osadniczym we wczesnym średniowieczu*, niepublikowana praca magisterska, Lublin 1977, Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, s. 41–42. Autor ów, idąc za błędnym wydaniem Augusta Bielowskiego (część trzecia *Kroniki Dzierzwy*, MPH, t. 3, s. 51) określił *Kronikę Dzierzwy* jako *Rocznik Franciszkański Krakowski*. Warto

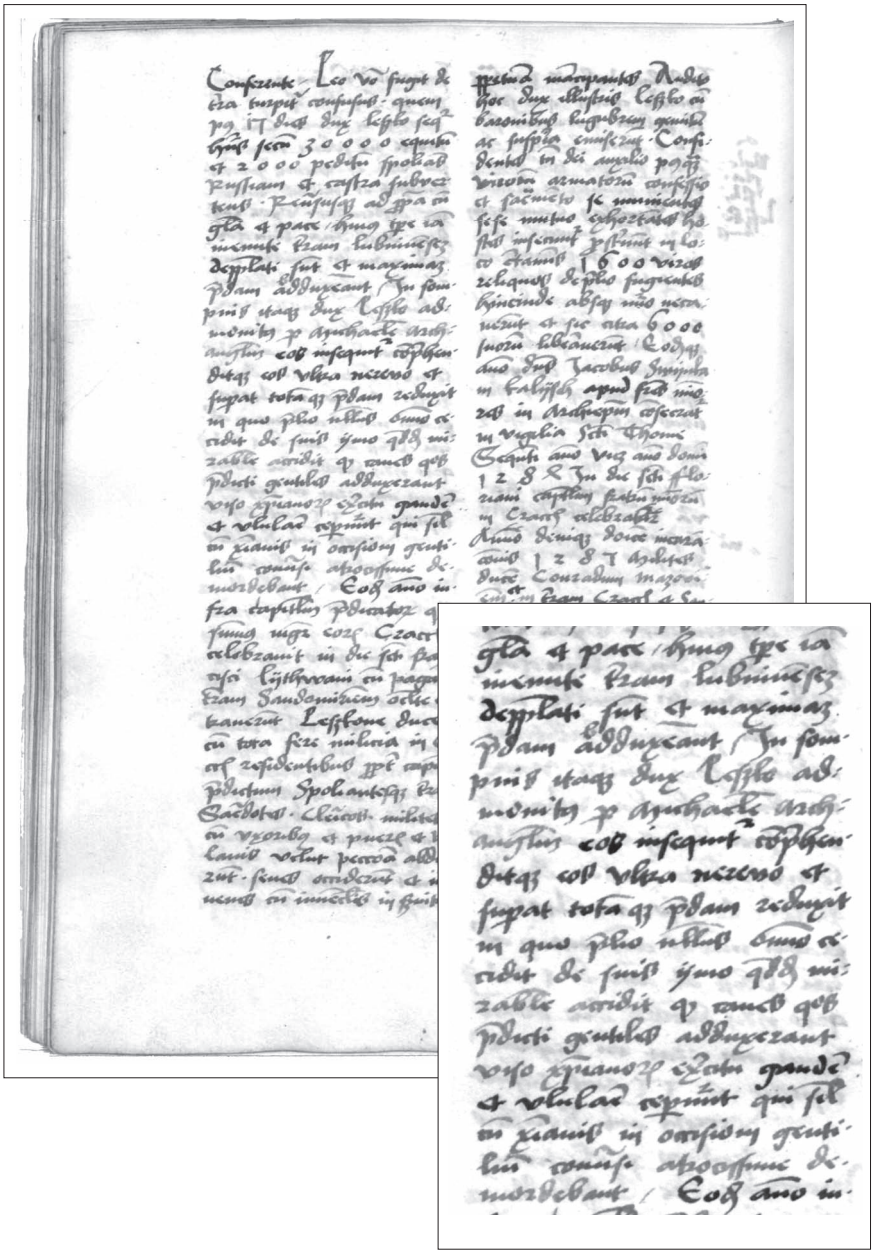

Tekst opowieści o Śnie Leszka Czarnego z *Kroniki Dzierzwy*, rękopis z tzw. Cronica Polonica, zachowanej fragmentarycznie kolekcji historycznej z początku XVI w., Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (dalej: WBP), Dział Zbiorów Specjalnych (dalej: DZZS), rkps nr 470, k. 30v.

Poza rozbieżnościami o charakterze frazeologicznym w stosunku do wersji z *Rocznika Traski*, odnajdujemy tu tylko dwie poważniejsze różnice. Pierwsza z nich dotyczy precyzyjnego określenia miejsca, które stało się obiektem ataku pogan. Dzierzwa zapisał że „Jaćwingowie splądrowali ziemię lubelską i unieśli [zagarnięte tu] ogromne łupy", podczas gdy w *Roczniku Traski* wyraźnie wspomniano o złupieniu Lublina. Rozbieżność zachodzi również w kwestii datowania interesującego nas wydarzenia. Zdaniem Dzierzwy, najazd miał miejsce w czasie, gdy książę Leszek powrócił z wyprawy na Ruś, która odbyła się w pierwszym roku panowania tego władcy, a zatem w 1280. Jednocześnie, ów dziejopisarz datował interesujące nas wydarzenie na rok najazdu Litwinów na ziemię sandomierską, który rozpoczął się w dzień święta św. Franciszka. Zgodnie z chronologią XIV-w. kroniki oznaczałoby to, że Jaćwingowie wkroczyli do ziemi lubelskiej w roku 1283[6]. Datowanie najazdu litewskiego nie jest jednak do końca pewne: w *Roczniku Traski* wydarzenie to umieszczono pod rokiem 1282, natomiast w niektórych innych dziełach historycznych spotykamy się z rachubą zbieżną z tą z *Kroniki Dzierzwy*. W każdym razie, Dzierzwa wyznacza miejsce ataku Jaćwingów w czasie w sposób bardzo nieprecyzyjny. Badacze raczej jednomyślnie przyjmują właśnie za *Rocznikiem Traski* rok 1282 jako datę najazdu Jaćwingów[7].

Dla odbiorcy znającego współczesną wersję legendy szczególnie ciekawą cechą obydwu przekazów jest to, że nie wspomina się w nich o związku zwycięstwa Leszka Czarnego nad Jaćwingami oraz aparycji św. Michała z losami lubelskiej fary. W jakich okolicznościach powstały zatem najstarsze opowieści o tych wydarzeniach i jakie funkcje mogły one spełniać? Czy właściwsza jest wersja o splądrowaniu przez pogan Lublina, czy bardziej ogólnikowo – ziemi lubelskiej? Zastanawiając się nad tymi pytaniami, z których szczególnie ważne jest to ostatnie, musimy przyjrzeć się bliżej badaniom nad *Rocznikiem Traski* i *Kroniką Dzierzwy*.

Niełatwo jest ustalić pierwszeństwo któregoś z przekazów obu XIV-wiecznych dzieł. Zdaniem badaczy, *Kronika Dzierzwy* powstała w latach 1306–1320 lub po 1312/1313 r., możliwie najbliżej 1320 r.[8] Co do *Rocznika Traski*, jest on doprowadzony do roku 1340, a najstarszy zachowany do dziś rękopis powstał zapewne około połowy XIV w. Istnieje jednak uzasadnione przypuszczenie, że ów rękopis (który znajduje się w kodeksie Zamoyskich) jest kopią starszego tekstu[9].

---

w tym miejscu wspomnieć, że jeden z czterech zachowanych do dziś pełnych rękopisów *Kroniki Dzierzwy* znajduje się w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Tzw. *Cronica Polonica*, k. 1r–37r, rkps nr 470.

[6] *Kronika Dzierzwy...*, s. 83, 84 „...dux Lestko (...) spolians Russiam et castra subvertens reversusque est ad propria cum gloria et pace. Huius tempore Iazwizite terram Lublinensem depopulati sunt...", „...Eodem anno (...) in die sancti Francisci Lithwani cum paganis terram Sandomiriensem occulte intraverunt...".

[7] P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 300–301; S. Krakowski, *Obrona pogranicza wschodniego Małopolski za Leszka Czarnego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne", ser. I, 1960, z. 15, s. 105; G. Białuński, *Studia z dziejów plemion pruskich i jaćwieskich*, Olsztyn 1999, s. 116–117; B. Włodarski, *Problem jaćwiński w stosunkach polsko-ruskich*, „Zapiski Historyczne" R. 24, 1958–1959, z. 2–3, s. 33.

[8] J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy – XIV-wieczne kompendium historii ojczystej*, Wrocław – Gdańsk 1979, s. 110; W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*, Kraków 2012, s. 298.

[9] Tenże, *Annalistyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003, s. 26–27, 37; J. Dąbrowski, *Dawne*

Rodowód obu interesujących nas wzmianek, sięga jednak głębiej. Otóż jak się uważa, zbieżności w tekście *Kroniki Dzierzwy* i *Rocznika Traski* wynikają z faktu, iż autorzy obu dzieł czerpali z zaginionych „roczników polskich" – *Annales Polonorum*, do których odesłał czytelnika Dzierzwa opisując postać Mieszka I. Te niezachowane do dziś annały (*Annales Polonorum deperditi*) spisano zapewne w krakowskim środowisku franciszkańskim. To właśnie na ich zrębie powstała cała rodzina roczników małopolskich, do których należy także dzieło Traski. Zdaniem badaczy, w *Kronice Dzierzwy* wykorzystano pierwotną redakcję owych zaginionych roczników polskich. Natomiast autorzy dobrze znanych annałów małopolskich korzystali z wtórnych czy pośrednich wersji tego historiograficznego zabytku. Wyjątkiem jest jednak właśnie *Rocznik Traski*. W dawniejszej literaturze ów annał określano jako redakcję rocznika małopolskiego najbliższą zaginionemu oryginałowi. Obecnie zaś uważa się, że jest to dzieło równorzędne w stosunku do *Kroniki Dzierzwy* dla rekonstrukcji zaginionych *Annales Polonorum*[10]. Nie możemy więc łatwo ocenić starszeństwa którejś z dwóch XIV-wiecznych wzmianek o zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami, opierając się jedynie na kryterium chronologii powstania dzieł, w którym znajdują się owe przekazy.

Należy zatem przyjrzeć się bliżej ustępom, w których znalazły się interesujące nas wzmianki o zwycięstwie Leszka Czarnego nad uchodzącymi z ziemi lubelskiej Jaćwingami. Otóż w *Roczniku Traski* i *Kronice Dzierzwy* przekazy te są częściami dość dobrze wyodrębnionych całości narracyjnych, których tematem są wydarzenia z czasów panowania Leszka Czarnego, a zwłaszcza – opisy wojennych czynów księcia dokonanych w latach 1280–1285. Badacze podkreślali, że ta część *Rocznika Traski* „sprawia wrażenie historiograficznej dokumentacji, która współcześnie powstawała na dworze krakowskim". Pierwowzór interesujących nas materiałów z tego rocznika określano nawet mianem (hipotetycznych) *Gesta Lestkonis*. To właśnie one stały u podstaw drugiej kontynuacji zaginionych *Annales Polonorum* (od 1280 do 1285 r.). O ile bowiem dotyczą one wydarzeń zazwyczaj znanych skądinąd, to pewne ich szczegóły pojawiają się jedynie w przekazach *Rocznika Traski* i *Kroniki Dzierzwy*, co interpretowano jako dowód na pochodzenie od wspólnego źródła – zaginionych *Annales Polonorum*[11]. Najjaskrawszym przypadkiem tego rodzaju zbieżności jest właśnie przekaz o anielskim widzeniu Leszka Czarnego i jego zwycięstwie nad Jaćwingami. W innym przypadku pojawienia się tej fabuły w XIV-wiecznym dziele z rodziny Roczników małopolskich – tym z kodeksu Szamotulskiego, mamy bowiem do czynienia z przepisaniem noty z *Rocznika Traski*[12].

Najstarsza opowieść o aparycji św. Michała i zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami jest zatem bardzo starym zabytkiem historiograficznym. Świadczy o tym fakt, że pojawia się ona tylko w dziełach najbliżej spokrewnionych z zaginionymi *Annales Polonorum*. Należy też podkreślić, że nasza fabuła powstała najprawdopodobniej krótko po jaćwińskim najeździe. Zespół notat u źródeł których stały wspomniane wyżej tzw. *Gesta Lestkonis* rozpoczyna się bowiem wpisem

dziejopisarstwo polskie (do roku 1480), Wrocław – Kraków 1964, s. 66.

[10] W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska...*, zwł. s. 111, 333–334, 352, 374–375, 381–385, 427–428, 432, 453–455.

[11] J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy...*, s. 108; W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska...*, s. 381, 383–385, 454; P. Żmudzki, *Psy Jaćwingów...*, s. 78.

[12] *Rocznik Małopolski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 181, 183; W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska...*, s. 103.

o wieszczbie wygłoszonej przez malutkiego Leszka, bratanka Leszka Czarnego. Dotyczyła ona przyjścia na świat potomka książęcej pary, do czego jednak nie doszło. Przekaz ten świadczy o bliskości autora opisu czynów Leszka w stosunku do książęcego dworu. Wydaje się też, że obecność relacji o tej niespełnionej wróżbie wskazuje na jego powstanie tzw. *Gesta Lestkonis* jeszcze przed śmiercią krakowskiego księcia – przekaz ów byłby przecież mało użyteczny (jako odnoszący się do błędnej – nieprawdziwej przepowiedni) po śmierci władcy. Jak wspomnieliśmy wyżej, zdania o powstaniu tych materiałów jeszcze za życia Leszka są także badacze, którzy interesowali się bliżej tym zabytkiem historiograficznym.

Spojrzenie na interesującą nas opowieść jako na część szerszej narracji o czynach Leszka Czarnego pomaga w ustaleniu kwestii oceny pierwszeństwa obu notek, a więc ostatecznie w określeniu tego, jakie dokładnie miejsce dotknął najazd Jaćwingów w pierwotnej wersji fabuły. Porównując opisy tych samych wojennych dokonań księcia Leszka w obu dziełach, nie sposób przeoczyć tego, że w tekście *Rocznika Traski* są one bardziej rozbudowane[13]. Zestawiając *Rocznik Traski* z dziełem Dzierzwy zauważamy, że ten ostatni opuścił w swej narracji wzmiankę o przepowiedni bratanka Leszka Czarnego. W przypadku kolejnej noty o bitwie pod Goźlicami, w kronice zabrakło informacji o tym, że jednym z polskich wodzów miał być także kasztelan krakowski Warsz, choć poza tym szczegółem obie zapiski są niemal identyczne[14]. W pracy Dzierzwy brak też zespołu krótkich notek dotyczących wydarzeń z kręgu historii powszechnej. Zanotowane w *Roczniku Traski* pod rokiem 1281, rozdzielają one wzmiankę o bitwie pod Goźlicami od tej dotyczącej losów pogoni Leszka za Jaćwingami. Te zapiski, charakterystyczne dla kontynuacji *Kroniki papieży i cesarzy* Marcina Polaka, były częścią pierwszej redakcji zaginionych *Annales Polonorum*[15].

Szczególnie interesujący jest przypadek opisania w dziele Dzierzwy wspomnianego już wyżej litewskiego najazdu na ziemię sandomierską, który rozpoczął się w dzień św. Franciszka tego samego roku, w którym miał miejsce najazd Jaćwingów. Otóż ów historyk wykorzystał wstępną i końcową część relacji znanej nam z *Rocznika Traski*, natomiast pominął wzmianki dotyczące okoliczności walk z Litwinami. W jego kronice zabrakło informacji o rozlokowaniu wojsk przed starciem, użytym przez Polaków fortelu, a także opisu mowy księcia i wiadomości o wodzach, pod którymi walczyło polskie wojsko[16]. Wiadomości te są o tyle ważne, że nadają przekazowi z annału Traski quasi-epicki rys, charakterystyczny dla wspomnianych wyżej materiałów określanych jako *Gesta Lestkonis* – pierwotnego źródła ustępu o panowaniu Leszka Czarnego w *Roczniku Traski*.

Podobnemu skróceniu uległa w *Kronice Dzierzwy* notka o buncie rycerstwa krakowskiego i walkach Leszka z Konradem II Mazowieckim, umieszczona w *Roczniku Traski* pod rokiem 1295[17]. Opisano tu zwycięstwo Leszka Czarnego

[13] Dotyczy to również rodziny roczników małopolskich, zob. J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy...*, s. 173, przyp. 111.

[14] *Rocznik Traski...*, s. 847; *Kronika Dzierzwy...*, s. 83.

[15] *Rocznik Traski...*, s. 847. Wzmianki te dotyczą pojmania legata papieskiego Firminusa przez króla Węgier Władysława, pojmania tegoż władcy przez panów węgierskich, pojmania braci przez księcia wrocławskiego Henryka Probusa, śmierci papieża Mikołaja III oraz zwiastującego powodzie prodigium krwawego deszczu, które zdarzyło się w Rzymie; J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy...*, s. 108.

[16] *Kronika Dzierzwy…*, s. 83–84; *Rocznik Traski…*, s. 848. Bitwa rozegrała się pod miejscowością Równe, zob. też *Rocznik krakowski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 2, s. 849.

[17] Jest to najdłuższa relacja o tym wydarzeniu spośród aż czterech dotyczących tego

odniesione nad znacznie liczniejszymi nieprzyjaciółmi, a zatem szczególnie chwalebne[18], co zresztą wyeksplikował autor dzieła, pisząc, że Leszek „sic cum gloria ad Cracoviense castrum remeavit". Zachowując szkielet narracji, Dzierzwa zdecydowanie ją skrócił – pominął opis niektórych szczegółów krakowskich wypadków, a także wspomniane wyżej treści świadczące o pozytywnej waloryzacji dokonania Leszka w duchu bohaterskim. Zamieścił natomiast ciekawy, odautorski komentarz, wykazując się znajomością przekazu znanego nam z *Rocznika Traski*. Otóż jak czytamy w tym ostatnim dziele, księciu dochowali wierności mieszczanie krakowscy, zachowując dla niego zamek krakowski – jedyną twierdzę w ziemi krakowskiej, jaka pozostała przy księciu w czasie buntu. By wynagrodzić lojalność krakowian, książę wbrew woli rycerstwa otoczył Kraków wałami i fosami, a jego mieszkańcom udzielił wielkich swobód. W wersji z *Kroniki Dzierzwy* dowiadujemy się zaś, że mieszczanie krakowscy, którzy obronili zamek wawelski dla księcia byli Niemcami. Natomiast książę Leszek, wydając im pozwolenie na obwarowanie Krakowa, sprawił, że Polacy utracili, jak można sądzić, w Krakowie, całe swe znaczenie i chwałę[19].

Porównując zapiski dotyczące tych samych wydarzeń z czasów panowania Leszka Czarnego w *Roczniku Traski* oraz *Kronice Dzierzwy* zauważamy, że Dzierzwa wykazuje znajomość materiałów, które pojawiają się w roczniku, ale jednocześnie twórczo je wykorzystuje, skraca i komentuje. Cechą jego narracji o panowaniu Leszka Czarnego jest osłabienie charakterystycznego rysu bohaterskiego – łatwo dostrzegalnego we wzmiankach z drugiego z interesujących nas dzieł. Sposób, w jaki Dzierzwa wykorzystał wzmianki o walkach z Litwinami oraz ze zbuntowanym rycerstwem krakowskim, dobrze ilustruje to, że w przypadku not dotyczących panowania Leszka Czarnego na tronie krakowskim, to *Rocznik Traski* jest dziełem bliższym zaginionym *Annales Polonorum* i pierwotnemu źródłu tych informacji – materiałom określanym jako *Gesta Lestkonis*.

Zgodnie z tym wnioskiem, to *Rocznik Traski* przechowuje najstarszą wersję opowieści o aparycji św. Michała i zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami. Warto przyjrzeć się zatem przeróbkom, choć niewielkim, to jednak bardzo dla nas istotnym, jakim Dzierzwa poddał także tę zapiskę. Otóż w *Roczniku Traski* interesująca nas fabuła rozpoczyna się od wzmianki o pościgu prowadzonym przez księcia za poganami oraz, jak dowiadujemy się w kontekście tej informacji, o napomnieniu władcy we śnie przez archanioła Michała. Dopiero poznawszy te wiadomości dowiadujemy się o celu najazdu Jaćwingów, co ciekawe, w formie określenia skąd pochodził łup zdobyty przez najeźdźców, a odebrany im przez księcia Leszka: z Lublina[20].

W *Kronice Dzierzwy* mamy do czynienia ze wstępem o zdecydowanie bardziej konwencjonalnym, rocznikarskim charakterze: dowiadujemy się, że (tego czasu) Jaćwingowie splądrowali ziemię lubelską, wynosząc z niej niezwykle obfity łup. Dopiero w kolejnym zdaniu Dzierzwa poinformował o napomnieniu księcia przez archanioła, pościgu i zwycięstwie nad napastnikami. W XIV-wiecznej kronice opowieść została więc przekształcona w duchu dziejopisarskiej rzeczowości – na pierwszym planie znajduje się tu precyzyjna informacja o tym, przez kogo i jaki obszar ziem polskich został najechany. Podobny charakter wydaje się mieć zamiana miejsca, jakie dotknął najazd

samego buntu, jakie znalazły się w *Roczniku Traski*. Analizę tych przekazów przeprowadził W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska*..., s. 380–383.

[18] Zob. P. Żmudzki, *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historiografii Polski i Rusi*, Wrocław 2009, s. 307–314, 354.

[19] *Rocznik Traski*..., s. 851; *Kronika Dzierzwy*..., s. 84.

[20] *Rocznik Traski*..., s. 848.

jaćwieski z „Lublina" na „ziemię lubelską"[21]. Przecież oczywisty jest wniosek, że najazd w trakcie którego doszło do złupienia miasta nad Bystrzycą dotknął także terenów ziemi lubelskiej. W taki sposób wnioskował zapewne Dzierzwa, wyinterpretowując informację o obiekcie ataku pogan z niezupełnie klarownej w tym przedmiocie wzmianki z materiału znanego nam z *Rocznika Traski*. Zmieniając obiekt napadu Jaćwingów na ziemię lubelską, Dzierzwa zracjonalizował zatem pierwotny przekaz zachowany w *Roczniku Traski*, by uczynić własny bardziej poprawnym pod względem faktograficznej dokładności.

Natomiast akcja najdawniejszej znanej nam fabuły o aparycji archanioła Michała i zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami rozwija się wokół informacji o anielskim widzeniu i napomnieniu piastowskiego księcia przez św. Michała w kontekście prowadzonego przezeń pościgu za poganami. Charakterystyczną cechą tej krótkiej opowieści jest jej narracyjny charakter, przywodzący na myśl raczej podanie bohaterskie, niż rocznikarską zapiskę. Integralną częścią tej pierwotnej fabuły jest nazwa miejscowa osiedla złupionego przez najeźdźców – Lublina.

Ideowe treści najdawniejszej wersji opowieści o śnie Leszka Czarnego

Czas przyjrzeć się bliżej ideowym treściom najstarszej wersji opowieści o dziejach zwycięstwa Leszka Czarnego nad Jaćwingami. Już sam fakt objawienia się archanioła Michała księciu Leszkowi jasno wskazuje na przychylność sił *sacrum*, jaką w narracji cieszył się władca. Warto jednak spojrzeć nieco baczniej na to, w jaki sposób manifestuje się ów fawor w najstarszej wersji lubelskiego podania.

Nietrudno zauważyć doniosłość elementów „niezwykłych" w narracji interesującej nas opowieści. W trakcie bitwy nie ginie żaden z ludzi Leszka. Jego wojsko jawi się zatem jako obdarzone cechą swoistej „nienaruszalności". Zgodnie z głęboko zakorzenionym wśród średniowiecznych przekonaniem o tym, że bitwa (podobnie jak pojedynek) jest sądem bożym – próbą, o której wyniku decyduje Bóg[22], już sama ta okoliczność starcia dobitnie wskazuje na to, jak znaczną przychylnością *sacrum* cieszyli się Polacy i ich władca.

Nie sposób przecież przecenić znaczenia postaci św. Michała – głównodowodzącego sił niebiańskich i zwycięzcy smoka z Apokalipsy św. Jana[23]. Znamy przecież przykłady znacznie bardziej bezpośredniego zaangażowania św. Michała w walkę zbrojną po słusznej stronie. Jeden z najsłynniejszych wiąże się z dziejami Monte Gargano – najstarszego sanktuarium archanioła Michała w Italii. Częścią legendy fundacyjnej tego benedyktyńskiego opactwa (pochodzącej, w zachowanej do dziś formie, z VIII–IX w.) jest opowieść o bitwie pod Siponto – miasta leżącego w pobliżu opactwa. Jego mieszkańcy, wsparci przez Benewentyńczyków, starli się pod swoim osiedlem z pogańskimi Neapolitańczykami. Na wezwanie potrzebujących pomocy chrześcijan, archanioł Michał zesłał na ich nieprzyjaciół grad strzał,

[21] *Kronika Dzierzwy*..., s. 83.

[22] Ów problem jest tematem klasycznej pracy K.-G. Crama, *Iudicium belli. Zum Rechtscharakter des Krieges im deutschen Mittelalter*, Münster–Köln 1955; Zob. też J. Banaszkiewicz, *„Nadzy wojownicy" – o średniowiecznych pogłoskach dawnego rytu wojskowego (Prokopiusz z Cezarei, Paweł Diakon, Girald z Walii, Sakso Gramatyk i Gall Anonim)*, w: *Człowiek, sacrum, środowisko. Miejsca kultu we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 2000, s. 11–25.

[23] Zob. np. R. F. Johnson, *Saint Michael the Archangel in Medieval English Legend*, Woodbridge 2005, s. 9–30, 105; J. Ch. Arnold, *The Footprints of Michael the Archangel. The Formation and Diffusion of a Saintly Cult, c. 300–c. 800*, New York 2013, s. 9–19, 30–35.

które odpędziły wrogów, zabijając wielu z nich[24].

Wsparcie o podobnym charakterze uratowało portugalskiego króla Alfonsa Henryka i jego kraj, o czym dowiadujemy się z dokumentu fundacyjnego Zakonu Rycerzy św. Michała lub Skrzydła (Ordo milites Sancti Michaelis sive de Ala). Uzasadniając założenie tego zgromadzenia, Alfons opisał *miraculum*, do którego doszło podczas bitwy pod Santarém z wojskami króla Sewilli Albarcha (1147). W trakcie walki miał miejsce dramatyczny moment – Maurowie zdobyli sztandar portugalskiego władcy. By odzyskać chorągiew, Alfons wskoczył w tłum nieprzyjacielskich wojowników. Walcząc otoczony przez wrogów, król zauważył rzecz nadzwyczajną: dzierżące broń ramię, w najwyższym miejscu przykryte skrzydłem, które wyglądało jak anielskie. Zadawało ono ciosy i broniło władcy. W czasie, gdy trwała wizja, padło tysiąc Maurów po lewej, a 10 tysięcy po prawej stronie Alfonsa – dowiadujemy się z relacji władcy. Wkrótce Portugalczycy odnieśli wielkie zwycięstwo. Choć król nie widział sylwetki obrońcy, bez wątpliwości przypisał swoje ocalenie opiece swego anioła stróża i św. Michała, których prosił o wstawiennictwo modląc się dzień wcześniej. Nowopowstały zakon został założony w akcie wdzięczności za otrzymaną od Boga łaskę oraz aby utrwalić pamięć o cudzie dla potomnych[25]. W opinii średniowiecznych, interwencja archanioła Michała mogła zatem radykalnie zmienić losy bitwy czy wojny. Spodziewać się jej było można zwłaszcza w przypadku starcia z wrogami wiary. Właśnie taka sytuacja miała miejsce w przypadku pościgu Leszka Czarnego za Jaćwingami.

Przekonanie o niezwykłej skuteczności św. Michała w sferze działań wojskowych oraz akcentowanie jego militarnych konotacji było bardzo rozpowszechnione – nie tylko w środowiskach rycerskich. W świecie bizantyjskim archanioł znany był jako *archistrategos* – dowódca wojska niebiańskiego, a od wieku IX – patron imperialnej armii. Rolę archanioła Michała jako wojskowego docenił Karol Wielki stwierdzając (w materiałach dodanych do sakramentarza *Hadrianum*), że jako wojownik, zasługuje on na szczególną cześć ponad innymi aniołami. Wizerunek archanioła Michała jako opiekuna karolińskiego imperium trafił na cesarskie chorągwie, a zatem przedmioty o doniosłej, quasi-sakralnej funkcji, objawiającej się zwłaszcza w militarnym kontekście. Sztandarów z wyobrażeniami św. Michała używano później powszechnie, począwszy od Normandii aż po Ruś. Kult głównodowodzącego niebiańskiej armii był też bardzo żywy w Rzeszy Niemieckiej jako kult dynastyczny[26].

Podobną sytuację możemy zaobserwować w przypadku ziem polskich. Także tu kult archanioła Michała należy określić jako jeden z najważniejszych w okresie wieków średnich. Jego ślady sięgają XI w., choć niewykluczone, że cześć św. Michałowi oddawano już w wieku X[27]. Jednocześnie, także w kraju Piastów dobrze

[24] R. F. Johnson, dz. cyt., s. 37–40; J. Ch. Arnold, dz. cyt., s. 67, 73–74. Być może opowieść ta odnosi się do starcia wojsk Grimoalda, księcia Benewentu, z bizantyjską armią z Neapolu. Do bitwy tej doszło w roku 650; D. Keck, *Angels & Angelology in the Middle Ages*, New York – Oxford 1998, s. 201; G. Peers, *Apprehending the Archangel Michael: hagiographic methods*, „Byzantine and Modern Greek Studies" R. 20, 1996, s. 105.

[25] *Ordo Cisterciensis S. Michaelis in Lusitania ab Alphonso rege sub abbatis Alcobatiæ correctione et moderamine instituitur*, w: *Patrologiæ Cursus Completus*, Series Secunda, t. 188, wyd. J. P. Migne, Paris 1855, kol. 1671–1674; D. Keck, dz. cyt., s. 202–203.

[26] R. F. Johnson, dz. cyt., s. 40–46, 63.

[27] J. Kłoczowski, *Kult św. Michała Archanioła w Polsce średniowiecznej*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego" R. 14, 1971, z. 4, s. 19–27; J. Rajman, *Średniowieczne patrocinia krakowskie*, Kraków 2002, s. 116–120; A. Witkowska, *Titulus*

znano specjalizację świętego w zakresie spraw militarnych. W *Pontyfikale krakowskim* z XI w. zachowała się formuła poświęcenia chorągwi, która zawiera skierowaną do Chrystusa prośbę o to, by walczący pod tym znakiem zwyciężali wrogów mocą św. Krzyża. Charakterystyczne jest to, że kieruje się ją za wstawiennictwem św. Michała[28].

Wsparcie, jakie otrzymał książę Leszek podczas najazdu Jaćwingów pochodziło zatem od dobrze znanego, potężnego świętego, a jednocześnie patrona spraw o charakterze militarnym. Jak przecież zauważyliśmy już wyżej, archanioł był w pełni zdolny do powstrzymania pogan grożących różnym chrześcijańskim społecznościom. Okazując się być godnym jego pomocy, książę Leszek został ukazany jako władca pobożny i oddany sprawom wiary[29].

Warto jednocześnie zauważyć, że w średniowiecznej epice, to najsławniejsi bohaterowie otrzymują wsparcie bezpośrednio z rąk aniołów. Jak czytamy w średnioangielskim poemacie epickim *Sege off Melayne* (*Oblężenie Mediolanu*), Karola Wielkiego nawiedziła we śnie wizja, w której słynny władca otrzymał od anioła miecz – oręż przeciwko poganom. Jak okazało się rankiem, cesarz znalazł tę broń obok siebie. Tym samym, objawienie okazało się być wydarzeniem w pełni autentycznym[30]. Podobne spotkanie we śnie przytrafiło się głównemu bohaterowi kastylijskiej *Pieśni o Cydzie*. Słynny hiszpański rycerz dowiedział się mianowicie od archanioła Gabriela, że będzie zwycięski w każdym starciu, w jakim weźmie udział[31].

Jednak szczególnie ciekawy obraz związków bohatera-władcy z aniołami wykonującymi polecania Boga pojawia się w *Pieśni o Rolandzie*. W tym dobrze znanym eposie odnajdujemy wszystkie wspomniane wyżej motywy, które stanowią treść scen spotkań z aniołami. Osobą, która cieszy się szczególną przychylnością Boga jest ponownie władca – Karol Wielki. Cesarz pozostaje pod stałą opieką archanioła Gabriela, którego – jak się dowiadujemy – Bóg wyznaczył Karolowi na anioła stróża. Ów potężny opiekun czuwa tak przy poduszce władcy[32], jak i chroni go podczas walki. Gdy Karol, walcząc wręcz, chwilowo ulega sile emira Baliganta, archanioł nie waha się upomnieć cesarza za jego słabość[33]. Również od anioła otrzymuje Karol nie-

ecclesiae. Wezwania współczesnych kościołów katedralnych w Polsce, Warszawa 1999, s. 150–152.

[28] P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa...*, s. 362; J. Ptak, *Zanim wyruszyli na wroga... Religijne przygotowanie do walki zbrojnej w średniowiecznej Polsce*, „Teka Komisji Historycznej. Polska Akademia Nauk – Oddział w Lublinie" R. 11, 2014, s. 24.

[29] D. Keck, dz. cyt., s. 191.

[30] *The Siege of Milan*, w: *Three Middle English Charlemagne Romances*, wyd. A. Lupack, Kalmazoo 1990, w. 109–138. Poemat pochodzi najprawdopodobniej z drugiej połowy XIV w.; A. E. Oliver, *Battling Bishops: Late Fourteenth-Century Episcopal Masculinity Admired and Decried*, w: *Medieval East Anglia*, red. Ch. Harper-Bill, Woodbridge 2005, s. 272–273, 277–278. Najprawdopodobniej, wzorem dla autora *Sege off Melayne* było w tym punkcie *Pismo Święte*, a konkretnie *Druga Księga Machabejska* (XV.15,16). Średnioangielski poemat zachował się w rękopisie z ok. 1450 r., choć sam utwór jest starszy – powstał zapewne w drugiej połowie XIV w.

[31] *Poem of the Cid*, wyd. G. Economou, wstęp L. Cortest, tłum. P. Blackburn, Norman 1998, s. 25–26; A. B. Jovaní, *Aspectos maravillosos en el Cantar de Mio Cid*, „Boletín de Literatura Oral" R. 2, 2012, s. 10–13.

[32] *La Chanson de Roland*, wyd. i tłum. I. Short, Paris 1990, s. 192–193, strofa 203, s. 176–177, strofa 185.

[33] Tamże, s. 236–237, strofa 261.

zwykły oręż – miecz Durendal, który zgodnie z Bożą wolą przekazuje Rolandowi[34].

Wizje pochodzące od aniołów i spotkania z nimi podczas snu są na tyle częste, że nie wywołują już zdziwienia władcy[35].

Nietrudno dostrzec, że za sprawą spotkania ze św. Michałem i udzielonej przez świętego pomocy księciu, Leszek Czarny okazuje się być bohaterem cieszącym się łaską sił najwyższych, podobną do tej, jaką otrzymywali najwięksi herosi średniowiecznej epiki. Jak zatem zauważamy, najstarsza opowieść o zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami nosi charakterystyczny dla literatury bohaterskiej rys.

Jednak ideowe znaczenia naszej opowieści nie ograniczają się do warstwy, którą moglibyśmy określić jako panegiryczną. Bliższego spojrzenia warta jest szczególnie sprawa związków władcy ze sferą *sacrum* ujawniających się w sytuacji zagrożenia państwa przez nieprzyjaciół. Są one bardzo dobrze widoczne w przykładzie z końcowej strofy *Pieśni o Rolandzie*, zawierającej opis kolejnego spotkania cesarza z archaniołem, które dokonuje się we śnie. Otóż zmęczony wojną władca otrzymuje od anioła Gabriela polecenie zebrania armii i ruszenia na pomoc oblężonemu przez pogan królowi Vivienowi[36]. Spotkanie z aniołem jest tu elementem współpracy władcy i sił *sacrum*, której celem jest obrona chrześcijan przed niebezpieczeństwem ze strony pogan. Co ciekawe, w tym układzie cesarz jest tylko wykonawcą woli Boga, który troszczy się o los chrześcijan. Sfera aktywności militarnej władcy jawi się więc jako naturalny obiekt zainteresowania sił najwyższych, podlega ich kontroli oraz jest sferą, której dotyczą jasno sformułowane polecenia kierowane przez Boga. Podobnie ma się rzecz w przypadku polskiej opowieści: książę Leszek zostaje napomniany przez archanioła Michała, realizując zadanie obrony chrześcijan przed poganami.

Trzeba też podkreślić, że uzyskanie pomocy sił najwyższych w walce z nieprzyjaciółmi, którą uzyskał Leszek Czarny, było przedmiotem częstych starań. Praktyki liturgiczne podejmowane w tymże celu nietrudno zauważyć w przypadku okresu wcześniejszego średniowiecza: stanowiły one rozwinięcie zwyczajów chrześcijańskich armii późnorzymskich, które bardzo często ścierały się z wyznawcami innych religii. Szczególnie rozwinięte praktyki liturgiczne, dotyczące sfery wojskowej, ukształtowały się we wczesnośredniowiecznym cesarstwie bizantyjskim. Dobrze znano je także w królestwach powstałych na gruzach cesarstwa zachodniorzymskiego oraz w państwie Karola Wielkiego. W tym ostatnim przypadku, na życzenie cesarza, wyprawy wojenne poprzedzano czasem aż trzydniowym okresem nabożeństw i postów. Podobną praktykę zalecał bizantyjski traktat wojskowy *Praecepta militaria* z X w. Przekonanie o doniosłości tego rodzaju działań utrzymało się jednak długo – jego przykład możemy zaobserwować choćby w przypadku opisu bitwy pod Grunwaldem pióra Długosza[37]. Charakterystyczne jest to, że po-

[34] Tamże, s. 164–165, strofa 172. Z tego samego źródła miał pochodzić, zdaniem autora *Kroniki Wielkopolskiej*, miecz Bolesława Chrobrego, *Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, oprac. B. Kürbis, Kraków 2010, s. 57–58.

[35] *La Chanson de Roland...*, s. 80–81, strofa 67, s. 176–179, strofy 185–186.

[36] Tamże, s. 258–259, strofa 291.

[37] M. McCormic, *Eternal victory. Triumphal rulership in late antiquity, Byzantium, and the early medieval West*, Cambridge 1990, zwł. s. 241–250, 308–312; tenże, *The Liturgy of War in the Early Middle Ages: Crisis, Litanies and the Carolingian Monarchy*, „Viator" R. 15, 1984, s. 1–23; J.-R. Vieillefond, *Les pratiques religieouses dans l'armée byzantine d'après les traités militaires*, „Revue des Études Anciennes" R. 37, 1935, nr 3, s. 322–330; J. Ptak, *Zanim wyruszyli na wroga...*, s. 30–33.

wtarzającym się elementem dawniejszych form liturgicznych starań o Bożą łaskę w kontekście czekającej bitwy, jest prośba o zesłanie „anioła zwycięstwa", który, jak pisał w X w. Leon Diakon, „kroczyłby przed czołem armii"[38]. Uzyskanie realnej i bezpośredniej pomocy Boga na polu bitwy jawiła się, zwłaszcza w czasach wcześniejszego średniowiecza, jako możliwość najzupełniej realna – taka, o którą należało starannie zabiegać przed starciem.

Właśnie taki scenariusz rozgrywa się w opowieści o pogoni Leszka Czarnego za Jaćwingami: piastowski książę otrzymał pomoc, o którą nieraz bardzo intensywnie się starano. Tym łatwiejsze do zrozumienia musiały być w oczach poddanych Leszka ideowe treści tej fabuły: dzięki wstawiennictwu Boga i jego potężnego wysłannika, a jednocześnie realizując ich wolę, władca był w stanie odwrócić groźne skutki najazdu pogan, skutecznie broniąc chrześcijan uprowadzonych w niewolę przez najeźdźców.

O tym, że treści fabuły znanej nam z *Rocznika Traski* były dla współczesnych zrozumiałe jako element programu ideowego odnoszącego się do charakteru władzy księcia Leszka, świadczy bardzo dla nas ciekawy zabytek – pieczęć Leszka Czarnego z końca lat sześćdziesiątych XIII w., używana do ok. 1280 r. Tak, jak bardzo podobna pieczęć ojca Leszka – Kazimierza Konradowica, przedstawia ona scenę walki księcia z bestią (gryfem), a konkretnie moment zadania przez władcę celnego ciosu. Zmagania toczą się przed ufortyfikowanym miastem, czy może zamkiem, a ich zwycięski dla władcy przebieg podkreśla trębacz dmący w swój instrument na murach obronnych. Artysta przedstawił Leszka Czarnego jako tryumfatora nad groźnym wrogiem o złowrogich, czy nawet demonicznych konotacjach. Walka toczy się tu w obronie sfery świata cywilizowanego i uporządkowanego – być może nawet Leszkowego księstwa (wskazuje na to jego chorągiew zatknięta na murach). Podobnie, jak w przypadku wyobrażenia ikonograficznego z pieczęci ojca, także i zmagania Leszka Czarnego cechują się pełną akceptacją i wsparciem sił *sacrum*. Podczas gdy znak Kazimierza Konradowica wyrażał tę treść za pomocą symbolu Prawicy Pana – *Dexter Dominici* (wspierającej, czy może błogosławiącej księcia), na pieczęci jego syna pojawia się anioł z kadzielnicą, który wyłania się z obłoków nad walczącym księciem. Zastanawiając się nad znaczeniem tego ostatniego symbolu, Zenon Piech uznał go za atrybut archanioła Michała. Za tym kategorycznym stwierdzeniem stoi jednak pomyłka tego badacza[39]. Kadzielnica pojawia się często jako atrybut aniołów w różnego rodzaju scenach adoracji. Wydaje się, że na ten ostatni przedmiot należy więc spojrzeć właśnie jako na symbol ofiary, czci czy może kierowanej do Boga modlitwy[40].

Poszukując podobnych wyobrażeń w łatwo dostępnych dziś zasobach iluminowanych rękopisów Francuskiej Biblioteki Cyfrowej, możemy wskazać jedynie

[38] M. McCormic, *Eternal Victory*..., s. 249, 347, 379. Pozostałe dwa przykłady przytoczone przez Michaela McCormicka pochodzą z frankijskiego Sakramentarza z Gelone (koniec VIII w.) oraz z listu senatu i ludu rzymskiego do Pepina Krótkiego z 757 r.

[39] Z. Piech, *Ikonografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 98–100, 104–106, 113–116, zwł s. 100; pisząc o kadzielnicy jako atrybucie św. Michała, Zenon Piech powołuje się na *Lexikon der christliche Ikonographie*, red. E. Kirschbaum i in., t. 3, Rom – Wien 1971, kol. 257. Jak czytamy w odpowiednim haśle, św. Michał jest tylko „niekiedy" („bisweilen") przedstawiany z kadzielnicą, księgą i trąbą na ruskich ikonach z końca XVII w. Za Zenonem Piechem pieczęć Leszka Czarnego interpretował Czesław Deptuła, *Archanioł i smok. Z zagadnień legendy miejsca i mitu początku w Polsce średniowiecznej*, Lublin 2003, s. 90, 133.

[40] A. W. Steffler, *Symbols of the Christian Faith*, Grand Rapids 2002, s. 49–50.

dwie sytuacje, w których postaciom świeckim towarzyszą anioły z kadzielnicami. Ów motyw pojawia się często na nagrobkach czy wyobrażeniach osób zmarłych. Poza przedstawieniami zmarłych, anioł z kadzielnicą pojawia się jedynie w XIV-wiecznej *Bible historiale* pióra Guiarda des Moulins, w scenie ukazującej piszącego Piotra Komestora, sławnego teologa i autora niezwykle popularnego komentarza do Pisma św. (*Historia scholastica*)[41]. Treść interesującego nas motywu, w sytuacji gdy jego użycie odnosi się do osób świeckich, może wyrażać wsparcie anioła w postaci jego działania o charakterze liturgicznym – oddającego cześć Bogu czy wręcz (symbolicznie) modlącego się. Ów sens jest łatwo czytelny w przypadku przedstawień funeralnych. Nieco inaczej rysuje się sprawa znaczeń interesującego nas motywu użytego w wyobrażeniu Piotra Komestora przy pracy. Być może wskazano tu także na szczególnie miły Bogu charakter ukazanej czynności, konotowanej jako synonimiczna z oddawaniem Najwyższemu czci przez używającego kadzielnicy anioła. Niewykluczone jest jednak, że także i w tym przypadku na miniaturze wyobrażono wsparcie Piotra realizującego pobożne dzieło przez anioła oddającego cześć Bogu.

W szerszym planie ideowym pieczęci Leszka Czarnego, kadzielnica w rękach anioła wyobrażałaby zatem anielskie wstawiennictwo wobec księcia triumfującego nad groźnymi i dzikimi siłami zagrażającymi jego chrześcijańskiemu księstwu. Niewykluczone, że anioł symbolizuje też pochwałę tego rodzaju działań, wyrażoną w kategoriach religijnych[42]. O ile więc wyobrażenie napieczętne ze znaku Leszka Czarnego nie łączy się w naszej opinii z opowieścią o losach pogoni tego księcia za Jaćwingami bezpośrednio przez postać archanioła Michała, to jednak w istocie, oba zabytki wyrażają bardzo podobną treść: w walce z nieprzyjaciółmi spoza kręgu świata „cywilizowanego" i chrześcijańskiego, książę Leszek cieszy się wsparciem aniołów.

Jak zatem dostrzegamy, najstarsza fabuła o walkach Leszka Czarnego z Jaćwingami w 1282 r. nie jest przypadkowym opowiadaniem z kręgu średniowiecznych mirabiliów. Jako opowieść o współdziałaniu władcy z siłami sacrum w dziele obrony chrześcijan przed poganami jest ona wyrazem spójnej koncepcji ideowej, którą akcentowano w otoczeniu Leszka Czarnego już wcześniej – wyrażając ją na wyobrażeniu z pieczęci księcia. Jej treścią jest świętość władztwa realizowanego przez sprawiedliwego i pobożnego panującego, który korzystając ze stałej pomocy *sacrum* czy nawet współdziałając z nim, zwycięża wrogów – zwłaszcza tych, godzących w religijny i cywilizacyjny ład, zgodnie z którym funkcjonuje jego królestwo, czyli pogan. Świetnym przykładem realizacji tej idei jest, krótko omówiony już przez nas wyżej, wizerunek Karola Wielkiego w *Pieśni o Rolandzie*. Jeszcze w drugiej połowie XII w. cieszył się on znaczną popularnością w Rzeszy, stanowiąc wzór dla jej władców[43]. Opowieść o pogoni oraz zwycięstwie Leszka Czarnego nad

[41] Bibliothèque nationale de France, base des manuscrits enluminè, hasło „encensoir", [dostęp: 1 IX 2016], <http://mandragore.bnf.fr/jsp/switch.jsp?classement=1&niveauRech=3&idRech=502&idPere=639&division=Mix&desc=encensoir&idDesc=1146>, zwł. Ms Français 2, fol. 2v („Pierre Comestor écrivant").

[42] To drugie znaczenie akcentuje Z. Piech, dz. cyt., s. 99–100. Trudno jednak sądzić, aby adorowaną przez anioła postacią był władca zmagający się z gryfem, co zdaniem tego badacza stanowiłoby „w pewnym sensie apoteozę władcy". Z tego rodzaju opinią kłócą się względy natury teologicznej, ale również sama semiotyka napieczętnego przedstawienia: postać adorująca (anioł) jest przecież usytuowana dokładnie ponad przedmiotem stanowiącym obiekt czci.

[43] J. Ashcroft, *'Si waren aines muotes': Unanimity in Konrad's Rolandslied and Otto's and Rahewin's Gesta Frederici*, w: *Medieval Knighthood IV: Papers from the fifth Strawberry Hill Conference 1990*, red. Ch. Harper-Bill, R. Harvey, Woodbridge 1992,

Jaćwingami w roku 1282 potwierdza aktualność tej koncepcji w Polsce lat osiemdziesiątych XIII w. w otoczeniu księcia, który miał ambicje zjednoczyć kraj pod swoim panowaniem[44].

„Lokalne" elementy lubelskiej legendy z *Rocznika Traski*

Choć najstarsza opowieść o zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami i aparycji św. Michała została utrwalona na piśmie najprawdopodobniej w otoczeniu tego władcy jeszcze za jego życia, dostrzec można w niej także elementy świadczące o jej lokalnej doniosłości. Jak pamiętamy, w najstarszej wersji z *Rocznika Traski* obiekt ataku Jaćwingów jest precyzyjnie określony jako Lublin. W tym kontekście warto spojrzeć na motyw „nienaruszalności" armii Leszka, który jasno wskazuje na pomoc sił wyższych towarzyszącą księciu podczas bitwy. Bardziej ciekawy jest drugi motyw, *explicite* określony już w narracji Traski jako „cudowny". Chodzi o zachowanie się psów uprowadzonych przez najeźdźców, które – jak pamiętamy – ucieszyły się widząc przybywającą armię chrześcijańską, a w trakcie bitwy rzuciły się na pogan, gryząc ich zaciekle. Motyw ów poddał analizie Paweł Żmudzki, dostrzegając w nim charakterystyczną postać zemsty, która spadała na osoby łamiące normy o charakterze sakralnym. Rozszarpana przez psy została choćby biblijna królowa Hiezabel, czy Bolesław Śmiały w *Żywocie św. Stanisława* pióra Jana Długosza[45]. Znaczenie to było dla współczesnych zrozumiałe i czytelne: już XIV-wieczny kopista, który przepisał *Rocznik Traski* do Kodeksu Zamoyskich opatrzył tekst naszej opowieści glosą „Vltio" – „zemsta"[46]. Okrutną karę, która spadła na Jaćwingów, rozumiano jako formę sprokurowanego przez siły wyższe („mirabiliter") odwetu za krzywdy wyrządzone lublinianom.

Zwycięstwo odniesione przez Leszka nosi więc wyraźne znamiona starcia, o którego rozstrzygnięciu decyduje wsparcie sił wyższych. Trudno przecież aby było inaczej, skoro sprawą pogoni za uciekającymi Jaćwingami zainteresował się sam archanioł Michał, w zdecydowany sposób nakłaniając księcia Leszka do jej podjęcia. Elementy „cudowne" naszej opowieści jasno wskazują na to, że o losach bitwy decyduje w istocie interwencja archanioła.

Bardzo ciekawa jest również kwestia określenia kontaktu Leszka Czarnego ze św. Michałem jako „napomnienia" księcia we śnie przez tego pierwszego („ammonitus in sompniis per Michaëlem archangelum..."). Przedstawienie aparycji w taki sposób precyzyjnie wskazuje na to, że inicjatywa podjęcia dalszego pościgu za Jaćwingami wychodzi od św. Michała. Archanioł nie tylko zleca księciu podjęcie działań w obronie chrześcijan przed poganami. Jak rozumiał tę wzmiankę Jan Długosz, święty równocześnie piętnuje zaniedbania Leszka, popełnione w związku z prowadzeniem pogoni[47].

---

s. 23–25; M. McGrade, *'O rex mundi triumphator': Hohenstaufen Politics in a Sequence for Saint Charlemagne'*, „Early Music History" R. 17, 1998, s. 185–187. Dobrym wyrazem tej popularności były starania Fryderyka Barbarossy o kanonizację Karola Wielkiego zakończone sukcesem w 1165 r.

[44] Znaczną użyteczność naszej opowieści w kreowaniu wizerunku władcy-zjednoczyciela ziem polskich podkreślił P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa...*, s. 360–361.

[45] Tenże, *Psy Jaćwingów...*, s. 75–94.

[46] W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska...*, s. 33, 36; P. Żmudzki, *Psy Jaćwingów...*, s. 80.

[47] *Ioannis Dlugossii Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae*, lib. 7–8, red. Z. Budkowa i in., wyd. D. Turkowska, komentarz K. Pieradzka, Varsaviae 1975, s. 218; *Jana Długosza roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego*, ks. 7–8, red. Z. Kozłowska-

Ta ostatnia właściwość naszego przekazu nie najlepiej koresponduje z pozytywnymi w stosunku do piastowskiego władcy treściami fabuły. Warto natomiast zauważyć, jakie skutki dla lokalnej społeczności przyniosła interwencja Michała, za sprawą której – jak wskazały na to cudowne okoliczności – Leszek Czarny odniósł zwycięstwo nad poganami. Otóż w wyniku aktywności archanioła zostaje odbity cały łup („totam predam") – a zatem, zgodnie z ówczesną praktyką wojenną, nie tylko bogactwa, ale także wszyscy brańcy (niewolnicy), uprowadzeni przez Jaćwingów z Lublina („quam ipsi [Jaćwingowie] de Lublin abduxerant"). Fabuła z *Rocznika Traski* jest także opowieścią o cudownym uratowaniu części lubelskiej społeczności z rąk pogan i odwróceniu części skutków niszczycielskiego najazdu, czego dokonał książę Leszek działający z inspiracji archanioła Michała. Tego rodzaju opowieść byłaby z pewnością bardzo atrakcyjną i pożądaną dla miejscowej wspólnoty wizją jej dziejów lokalnych. Wyrażałaby ona przecież fakt pozostawania miejscowej społeczności pod spolegliwą opieką potężnego i niezwykle skutecznego patrona – archanioła Michała. Czy zatem precyzyjne określenie obiektu najazdu jako Lublina – cecha wyróżniająca opowieść z *Rocznika Traski* spośród standardowych zapisek rocznikarskich o podobnej tematyce (w których podaje się raczej nazwę zaatakowanego terytorium), a jednocześnie precyzyjnie określająca pochodzenie uwolnionych w cudownych okolicznościach brańców, może wskazywać na proweniencję tej opowieści lub jej narracyjnych składników?

Zastanawiając się nad tym pytaniem musimy przede wszystkim przyjrzeć się związkom łączącym lubelską społeczność z archaniołem Michałem w czasie, gdy miał miejsce najazd Jaćwingów. Koneksje te są oczywiste: właśnie św. Michał był patronem lubelskiej fary, choć niełatwo odpowiedzieć na pytanie, kiedy powstał ów kościół. Począwszy od *Roczników* Jana Długosza, w dawnych przekazach historycznych pojawia się wersja naszej opowieści z dodatkową informacją o tym, że świątynię ufundował po zwycięstwie nad Jaćwingami Leszek Czarny – jako wotum ofiarowane świętemu, który wsparł księcia w czasie najazdu pogan[48]. W ten sposób, opowieść o losach pogoni za najeźdźcami staje się legendą fundacyjną *par excellence*. Jak jednak zauważyliśmy, w najstarszych wersjach podania o śnie Leszka Czarnego brak informacji na ten temat.

Trzeba jednak zaznaczyć, że Jan Długosz przedstawił także i inne ustalenia co do czasów powstania lubelskiego kościoła św. Michała. Otóż w swojej *Księdze uposażeń biskupstwa krakowskiego* (*Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*), w części dotyczącej uposażeń kościołów parafialnych, słynny historyk zanotował mianowicie, że archidiakonat lubelski został utworzony i ufundowany „z lubelskiego kościoła parafialnego św. Michała, który znajdował się tam od czasów starodawnych i którego obsadzanie oraz prawo patronatu nad nim należało do biskupów krakowskich od czasów starodawnych". Z kolei, jak słusznie podkreślił Jacek Chachaj, w innej części *Liber beneficiorum* Długosz stwierdził, że lubelski archidiakonat został powołany za czasów Kazimierza Wielkiego. Również i w tej wzmiance czytamy, że archidiakonat został powołany w oparciu o lubelski kościół parafialny. Opinia ta odnosi się z pewnością do ponownego uposażenia świątyni św. Michała, do którego doszło w latach 1341–1342. Ważniejsze jest dla nas to, że opisując archidiakonaty diecezji krakowskiej w swojej *Liber beneficiorum*, Długosz podkreślił, że istnienie

Budkowa i in., oprac. D. Turkowska, M. Kowalczyk, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1974, s. 277.

[48] *Ioannis Dlugossii Annales...*, ks. 7–8, s. 219; *Jana Długosza Roczniki...*, ks. 7–8, s. 279, zob. niżej.

w Lublinie świątyni pod wezwaniem archanioła Michała poprzedzało powołanie archidiakonatu lubelskiego[49]. Wiemy zaś, że ta jednostka funkcjonowała już w roku 1198[50].

Kiedy powstał zatem lubelski kościół św. Michała i jak datować pojawienie się tego patrocinium w ośrodku nad Bystrzycą? Najstarsza wzmianka o tej świątyni pochodzi z 23 XI 1331 r. Jest to dokument, którego świadkiem był proboszcz kościoła św. Michała w Lublinie. Akt ów świadczy o związkach lubelskiej świątyni z zakonem benedyktynów, co zdaniem badaczy potwierdza jej dawną proweniencję[51]. Wiemy też, że kościół parafialny istniał w Lublinie jeszcze przed panowaniem Leszka Czarnego: w latopisie halicko-wołyńskim, pod rokiem 1268, wspomniano o lubelskim proboszczu Grzegorzu. Z zestawienia informacji z tego samego źródła oraz z *Rocznika kapitulnego krakowskiego* wiemy też, że już w roku 1244 w lubelskim ośrodku, poza terenem miejscowego zamku, istniały przynajmniej dwie świątynie (spalili je wówczas Rusini). Informacja o tym, że to właśnie kościół św. Michała był kościołem archidiakońskim pochodzi dopiero z roku 1405. W XIV-wiecznych wykazach świętopietrza pojawiają się jednak wpisy dotyczące „archidiakońskiej" świątyni w Lublinie. Zdaniem Jarosława Marczewskiego podobnie, jak w czasach późniejszych, kościołem parafialnym i siedzibą archidiakona był wówczas kościół św. Michała, określany w tych dokumentach jako „ecclesiae de Lublin"[52].

Jak widzimy, opinia Długosza co do znacznej dawności lubelskiej fary nie jest bezpodstawna, choć trudno potwierdzić ją bezpośrednio. Warto natomiast podkreślić, że dobrze koresponduje z nią samo wezwanie lubelskiej świątyni. Należy ono do grupy najstarszych polskich patrociniów – pojawia się w najważniejszych polskich ośrodkach kościelnych, w przypadku świątyń, o których wiadomo, że ist-

[49] *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, wyd. A. Przeździecki, t. 1–3, w: *Joannis Długosz Senioris Canonici Cracoviensi Opera omnia cura Alexandri Przezdziecki edita*, t. 7–9, Cracoviae 1863–1864, t. 2 (*Opera omnia*, t. 8), s. 536, „Archidiaconatus Lublinensis ob necessitatem magnam creatus est et fundatus, de ecclesia parochiali Lublinensi Sanci Michaelis, que erat ibi ab antiquo, et cuius collatio et iuspatronatus ad episcopum Cracoviensem ex antiquo pertinebat", t. 1, s. 198; J. Chachaj, *Początki kościołów lubelskich w świetle legend i przekazów historycznych*, Lublin 2011, s. 81–84; tenże, *Jeden czy dwa groby? Transformacja obrazu czasu i przestrzeni sakralnej Lublina w dziełach Jana Długosza*, „Roczniki Humanistyczne" R. 61, 2013, z. 2 (Historia), s. 42.

[50] *Kodeks dyplomatyczny małopolski*, wyd. F. Piekosiński, t. 2, 1153–1333, Kraków 1886, s. 16–18, zwł. s. 18, nr 376, Na liście dobroczyńców klasztoru bożogrobców w Miechowie z roku 1198 pojawia się wpis „Iohannem archidiaconum de Lubelnia recepimus"; zob. J. R. Marczewski, *Duszpasterska działalność Kościoła w średniowiecznym Lublinie*, Lublin 2002, s. 84–89.

[51] *Bullarium Poloniae*, t. 1, 1000–1342, red. i wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Rzym 1982, s. 294–295, nr 1670; J. R. Marczewski, dz. cyt., s. 116, autor interpretuje związki lubelskiego proboszcza z benedyktynami za pracą Anny Sochackiej, *Wąwolnica w systemie zarządu średniowiecznej Lubelszczyzny*, w: *Dzieje Wąwolnicy (do roku 1918)*, red. S. Partycki, Wąwolnica 1992, s. 31.

[52] *Bullarium Poloniae*, t. 3, 1378–1417, red. i wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Rzym–Lublin 1988, s. 175, nr 1064; *Acta Camerae Apostolice*, t. 1, wyd. J. Ptaśnik, Cracoviae 1913, s. 171. Ów najstarszy wykaz świętopietrza, w którym wymieniono archidiakona i „wikariusza wieczystego kościoła lubelskiego" pochodzi z roku 1325; J. R. Marczewski, dz. cyt., Lublin 2002, s. 115–116; J. Chachaj, *Początki kościołów lubelskich*..., s. 35.

niały już w XII–XIII, a może i wcześniej[53]. Istnieje też ciekawa przesłanka źródłowa potwierdzająca starą proweniencję lubelskiej świątyni. Chodzi o bullę *Dum eximium* Jana XXIII z 1415 r. Na jej mocy król Władysław Jagiełło odzyskał prawo patronatu nad szeregiem kościołów, które miało zostać utracone przez polskich władców po zamordowaniu św. Stanisława. Na liście tych najstarszych świątyń w kraju wymieniono także lubelski kościół parafialny – a zatem właśnie farę św. Michała[54].

Bardzo ważne dla nas wyniki przyniosły badania archeologiczne prowadzone na lubelskim Placu po Farze. Otóż czas powstania najdawniejszych zachowanych do dziś, reliktów fundamentów kościoła św. Michała określono na początek XIV w. Do podobnych ustaleń doszła Jadwiga Kuczyńska analizując architekturę dawnej lubelskiej fary. Na terenie zajętym niegdyś przez tę świątynię oraz do niego przylegającym ujawniono starsze od samego kościoła pochówki. Najdawniejsze z nich można datować na XII, a może nawet na drugą połowę XI w. Ponieważ z pierwszej połowy XI w. pochodzą ślady zabudowy mieszkalnej lub gospodarczej na tym terenie, przyjmuje się, że nekropolia powstała właśnie w drugiej połowie XI lub w XII w. Analizując ów materiał, Edmund Mitrus stwierdził, że w świetle typologii wczesnośredniowiecznych cmentarzysk szkieletowych, cmentarz na lubelskim Placu po Farze należy uznać za przykościelny[55]. Choć w toku badań nie odnaleziono śladów istnienia wcześniejszego kościoła, ów badacz podsumował analizę materiału zdobytego w wyniku badań archeologicznych stwierdzeniem, że „ze względu na charakter cmentarza należy przypuszczać, iż w XII w., a być może już w drugiej połowie XI w. stał na placu kościół", którego relikty nie zachowały się[56].

---

[53] J. Kłoczowski, *Kult św. Michała Archanioła w Polsce średniowiecznej*, „Zeszyty Naukowe KUL" R. 14, 1971, z. 4 (56), s. 21–22; J. Rajman, dz. cyt., s. 118–120; A. Witkowska, dz. cyt., s. 152.

[54] *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, cz. 2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1883, nr DLVII, s. 396–398; *Bullarium Poloniae*..., t. 3, nr 1468; J. Szymański, *Czas powstania kościoła w Wojniczu i benedyktyni tynieccy*, „Roczniki Humanistyczne" R. 11, 1962, z. 2, s. 130–134; A. Rozwałka, *Lubelskie Wzgórze Staromiejskie w procesie formowania średniowiecznego miasta*, Lublin 1997, s. 72; J. Chachaj, *Początki kościołów lubelskich*..., s. 84–85. Autor chyba nie do końca słusznie określił ów dokument jako stanowiący słabą przesłankę świadczącą o dawności świątyni św. Michała. Lubelski kościół wymieniono tu bowiem wśród takich, o których wiemy, że powstały najpóźniej na początku XII w., co zresztą podniósł sam badacz. Co więcej, tej klasyfikacji dokonano na początku XV w., a zatem w okresie stosunkowo nieodległym (ok. trzech lub czterech pokoleń) od czasów, w których miałaby powstać lubelska fara.

[55] E. Mitrus, *Początki kościoła św. Michała w Lublinie*, w: *Lublin przez wieki. Szkice z badań archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, A. Stachyra, B. Gosik-Tytuła, Lublin 2004, s. 60–61, 68, 76, zwł. s. 71–72; H. Wojtulewicz, E. Mitrus, *Nieznane brakteaty znalezione na Starym Mieście w Lublinie*, w: *Moneta Mediaevalis. Studia numizmatyczne i historyczne ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Suchodolskiemu w 65. rocznicę urodzin*, red. R. Kiersnowski i in., Warszawa 2002, s. 415–426, zwł. s. 426. Datowania okresu funkcjonowania cmentarza dokonano na podstawie klasyfikacji znalezionych w pochówkach kabłączków skroniowych; J. Kuczyńska, *Lubelski kościół farny św. Michała na szlaku architektury gotyckiej. Przyczynek do badań*, w: *Scientia nihil est quam veritatis imago. Studia ofiarowane prof. Ryszardowi Szczygłowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. A. Sochacka, P. Jusiak, Lublin 2014, s. 476–483; J. Kuczyńska, *Kościół farny św. Michała*..., s. 37–41.

[56] E. Mitrus, dz. cyt., s. 80.

Pogląd o istnieniu w Lublinie kościoła św. Michała już przed początkiem XIV w. (oraz przed najazdem Jaćwingów) zyskał dość szerokie uznanie[57]. Innego zdania są jednak autorzy skądinąd świetnej monografii *Lublin wczesnośredniowieczny*. Ich zdaniem, efekty badań i wielkość obszaru objętego wykopami, ich dyspozycja w terenie, właściwości fundamentów oraz poziomy i zasięg występowania calca przemawiają przeciwko tezie o usytuowaniu starszej świątyni na miejscu zburzonej w XIX w. fary. Cmentarz istniejący na Placu po Farze przed początkiem XIV w. miał charakter pozakościelnego cmentarzyska rzędowego, argumentują badacze. Dopiero w ramach rozpoczętego w drugiej połowie XIII-wiecznego procesu lokacji Lublina, w granicach nekropolii wyznaczony został plac przeznaczony na budowę fary[58]. Istnieją także fundamentalne rozbieżności co do oceny, czy cmentarz na terenie Placu po Farze miał przed budową świątyni rozebranej w połowie XIX w. charakter przyczy pozakościelny. Jak wspomnieliśmy wyżej, Edmund Mitrus określił tę nekropolię jako „bezsprzecznie" cmentarz przykościelny, natomiast Andrzej Rozwałka, na podstawie analizy tego samego materiału – jako pozakościelny[59].

Nie wchodząc zbyt głęboko w trudną dla nas materię oceny wyników badań archeologicznych, warto jednak zauważyć, że w przypadku najważniejszej części świątyni – prezbiterium, objęły one tylko wycinki jej fundamentów (wykopy VI/78, IV+V/96, z nieco większym fragmentem wnętrza kościoła w wykopie VII/96) oraz północno-zachodnią część chóru (wykop I+V/78). Stało się tak zapewne ze względu na to, że w pozostałej części tej świątyni znajdowały się liczne krypty i grobowce, których powstanie zatarło dawne pokłady kulturowe. Niemniej zostały one przebadane tylko przez przedwojennego badacza, którego głównym celem było odkopanie fundamentów kościoła i którego metodom współcześni archeologowie mają wiele do zarzucenia[60].

---

[57] J. R. Marczewski, dz. cyt., s. 113–117; A. Rozwałka, *Lubelskie Wzgórze Staromiejskie*..., s. 70–72; J. Kuczyńska, *Kościół farny św. Michała*..., s. 34, por. jednak s. 43–44; J. Kłoczowski, *Klasztor dominikański w Lublinie*..., s. 35; R. Szczygieł, *Lublin. Rozwój i przemiany ośrodka miejskiego od lokacji do współczesności*, „Renowacje i zabytki" R. 39, 2011 (nr 3), s. 23; P. Plisiecki, *Początki organizacji kościelnej w średniowiecznym Lublinie*, „Roczniki Humanistyczne" R. 59, 2011, z. 2, s. 257–261.

[58] A. Rozwałka, R. Niedźwiadek, M. Stasiak, *Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego*, Warszawa 2006, s. 147, 163–170; A. Rozwałka, *Cmentarz na Placu po Farze w Lublinie na tle etapów zagospodarowania Wzgórza Staromiejskiego w średniowieczu. Zarys problematyki*, w: *„In silvis, campis... et urbe": średniowieczny obrządek pogrzebowy na pograniczu polsko-ruskim*, red. S. Cygan, M. Glinianowicz, P. N. Kotowicz, Rzeszów – Sanok 2011, s. 311–327; tenże, *Kościoły i klasztory Lublina w świetle dotychczasowych badań archeologicznych. Wybrane problemy*, w: *Kościoły i klasztory Lublina w świetle badań archeologicznych*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2012, s. 7, 10; Zob. też P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa*..., s. 301–302. Autor uważa, że kościół został ufundowany przez Leszka Czarnego.

[59] E. Mitrus, dz. cyt., s. 71; A. Rozwałka, *Cmentarz na Placu po Farze*..., s. 323, 325–326; tenże, *Kościoły i klasztory Lublina*..., s. 7. Wydaje się, że nie najlepsze jest zestawienie Rozwałki cmentarza na Placu po Farze z cmentarzami na Sławinku i w Bochotnicy. Ten pierwszy funkcjonował przecież również przez cały okres XIII w. na terenie osady przekształcającej się w miasto (i oczywiście później jako – już bez wątpliwości – nekropolia parafialna).

[60] A. Rozwałka, *Cmentarz na Placu po Farze*..., s. 314, ryc. 3; J. E. Dutkiewicz, *Odkrycie fundamentów d. kościoła św. Michała w Lublinie w r. 1936–1938*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Jego Ekscelencji X. Biskupa Mariana Leona Fulmana*, cz. 3, Wydział Nauk Humanistycznych, s. 22–33, zwł. s. 22–24, ryc. 3; E. Mitrus, dz. cyt., s. 57.

Bardzo ważnym rezultatem badań archeologicznych było odkrycie grobów z zabytkami pozwalającymi je datować, a przeciętych fundamentami murów dawnej fary. Najciekawszym z nich był pochówek odnaleziony przy południowym murze prezbiterium (po jego wewnętrznej stronie). Odnaleziono w nim brakteaty, datowane ze względu na technikę ich wykonania, na koniec XIII – początek XIV w.[61] Znalezisko to pozwoliło stwierdzić autorom pracy *Lublin wczesnośredniowieczny*, że prezbiterium fary nie mogło powstać wcześniej, niż w początkach XIV w.[62] Nie wyklucza to jednak możliwości istnienia starszego, drewnianego kościoła w obrysie murów XIV-wiecznej fary – świątynie takie miały często niewielkie rozmiary. Przyjmując tę chronologię zauważamy, że pomiędzy powstaniem murowanej fary, a pierwszą lokacją Lublina, czy może raczej rozpoczęciem procesu lokacyjnego (druga połowa XIII w.), który jednak doprowadził do powstania „Nowego Lublina" (wspomnianego w *Roczniku Traski* pod rokiem 1302)[63], istniał okres, gdy wewnątrz lubelskiego ośrodka miejskiego znajdowałby się cmentarz pozbawiony kościoła parafialnego lub spełniającego funkcję świątyni parafialnej. Niewyjaśniona okazuje się być też wspomniana wyżej wzmianka o „kościołach" spalonych przez Rusinów w Lublinie w roku 1244. W swojej koncepcji zagospodarowania Wzgórza Staromiejskiego Andrzej Rozwałka rozwiązał te problemy zakładając, że wzmiankowane w *Liber beneficiorum* Jana Długosza „oratorium vetus sub titulo Sancate Crucis ligneum" na terenie tzw. „Górki Dominikańskiej", istniało już w połowie wieku XIII. Ów autor lokuje tam także siedzibę archidiakona lubelskiego[64]. Podobną koncepcję przyjął Jacek Chachaj[65].

Trzeba jednak zaznaczyć, że na tę wzmiankę Długosza trzeba koniecznie spojrzeć w jej narracyjnym kontekście: jako alternatywną wersję początków („aliquos proventus") fundowanego przez Kazimierza Wielkiego klasztoru dominikanów („in quo Casimirus Secundus monasterium fundavit"), którą XV-wieczny historyk podał odnosząc się do opinii „uczonych" („sciolis") i „wiekowych" („veteribus"), a zatem – do tradycji ustnej. Z kolei samo wezwanie oratorium – Drzewa Krzyża Świętego, bardzo czytelnie odnosi się do dziejów lubelskiej partykuły Krzyża św. Na wzmiankę z *Liber beneficiorum* należy zatem spojrzeć jako na ustną opowieść z kręgu dziejów najsłynniejszej lubelskiej relikwii, do którego należy też fabuła o przybyciu cząstki Krzyża św. do Lublina z tego samego dzieła. Jak zasłyszał Długosz, stało się to za panowania Kazimierza

[61] Tamże, s. 66–72; H. Wojtulewicz, E. Mitrus, dz. cyt., s. 415–418, 421–426; A. Hunicz, *Nowe źródła do badań nad początkami kościoła św. Michała w Lublinie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" R. 26, 1981, s. 274

[62] *Lublin wczesnośredniowieczny...*, s. 168–169.

[63] *Rocznik Traski...*, MPH, t. 2, s. 853; A. Rozwałka, *Lubelskie Wzgórze Staromiejskie...*, s. 74–78; *Lublin wczesnośredniowieczny...*, s. 144–148; R. Szczygieł, *Wokół lokacji Lublina na prawie niemieckim*, w: *Hereditas praeteriti. Additamenta archeologica et historica dedicata Ioanni Gurba Octogesimo Anno Nascendi*, red. H. Taras i A. Zakościelna, Lublin 2009, s. 501–504.

[64] A. Rozwałka, *Cmentarz na Placu po Farze...*, s. 325–326.

[65] J. Chachaj, *Początki kościołów lubelskich...*, s. 85–94; tenże, *Lublin – miasto Rychezy? Lubelskie szkice historyczne XI–XIV wieku*, Lublin 2014, s. 70–97. W swojej nowszej pracy, badacz ów przyjął koncepcję, według której pierwotny kościół pod wezwaniem św. Michała znajdował się na terenie klasztoru dominikańskiego, a po przejęciu go przez zakonników i hipotetycznej zmianie wezwania, stare patrocinium nadano nieistniejącej dziś farze.

Wielkiego[66]. Wzmianka o świątyni Drzewa Krzyża Świętego – również ze względu na określenie jej jako „oratorium" – nie jest dobrym potwierdzeniem istnienia w XIII w. świątyni pełniącej funkcje parafialne na terenie dzisiejszego klasztoru dominikanów[67].

Warto także dodać, że o ile współczesne badania nie doprowadziły do odnalezienia śladów starszego, drewnianego zapewne kościoła św. Michała, to przedmiot, który można w ten sposób interpretować dostrzegano w lubelskiej farze na początku XIX w. Chodzi o „pień drzewa" pokazywany za wielkim ołtarzem kościoła ok. 1810 r. Wzbudził on spore zainteresowanie podczas rozbiórki świątyni jako świadectwo legendy o zaśnięciu Leszka Czarnego pod dębem, w miejscu, gdzie stanęła świątynia św. Michała[68].

Podsumowując nasze rozważania dotyczące sprawy istnienia w Lublinie kościoła pod wezwaniem archanioła Michała przed powstaniem murowanej fary, rozebranej w połowie XIX w. trzeba zauważyć, że dotychczas przeprowadzone badania archeologiczne nie ujawniły bezpośrednich dowodów potwierdzających ten pogląd. Jednak nawet główny autor tych badań w ostatnich latach (Edmund Mitrus) nie przyjmował tego za przesłankę rozstrzygającą, a wręcz przeciwnie – uważał, że najprawdopodobniej na miejscu fary istniał wcześniej starszy kościół. Naszym zdaniem kontekst kulturowy miejsca, na którym stanęła murowana świątynia parafialna (czynny w XIII w. cmentarz), przekazy z XV w., brak równie mocnych przesłanek poświadczających alternatywną wersję funkcjonowania kościoła parafialnego, czy pełniącego takie funkcje przekonuje nas, że teza o istnieniu w Lublinie świątyni pod wezwaniem św. Michała przed rokiem 1282 jest znacznie bardziej prawdopodobna, niż pogląd przeciwny.

Ciekawego argumentu w dyskusji dotyczącej tego zagadnienia dostarcza analiza najstarszej opowieści o zwycięstwie Leszka Czarnego i aparycji archanioła Michała. Otóż okazuje się być ona klarowna i zrozumiała jeśli przyjmiemy według nas lepiej uzasadniony sąd o funkcjonowaniu patrocinium tego świętego w Lublinie już przed rokiem 1282. W tym kontekście fabuła z *Rocznika Traski* jest narracją o tym, jak skuteczna i zdecydowana okazała się opieka świętego, patrona świątyni spełniającej funkcje kościoła parafialnego, a tym samym – opiekuna całej miejskiej wspólnoty. Współdziałając z Leszkiem Czarnym – „świeckim" protektorem tejże społeczności, archanioł uratował jej członków, wziętych w niewolę przez nieprzyjaciół groźnych i wrogich Chrystusowi. Działanie świętego Michała było zatem zgodne z logiką patronatu, w myśl której lublinianie mogli mieć szczególną nadzieję na jego pomoc, a nawet jej oczekiwać jako im należną. Właśnie w taki – zupełnie dosłowny i jednoznaczny sposób – postrzegały obowiązki świętych-patronów społeczności zakonne z diecezji orleańskiej w okresie wczesnego i pełnego średniowiecza, które badał Thomas Head. Oczekiwania członków tych wspólnot co do obowiązku zapewnienia opieki członkom zakonnej społeczności przez świętych – patronów klasztorów, często nie różniły się w stosunku do podobnych oczekiwań wobec patronów świeckich[69].

---

[66] *Liber beneficiorum*..., t. 3, s. 459–461, zwł. s. 459, „...Cuius quidem monasterii aliquos proventus describemus. Refertur auteutem a sciolis et veteribus, quod erat oratorium vetus sub titulo Sanctae Crucis ligneum, in quo Casimirus Secundus monasterium fundavit"; L. Wojciechowski, *Dominikańskie sanktuarium Krzyża św. w Lublinie do połowy XVII wieku*, w: *Dominikanie w Lublinie. Studia z dziejów i kultury*, red. H. Gapski, Lublin 2006, s. 140.

[67] Podobną opinię wygłosił Piotr Plisiecki, dz. cyt. s. 258–259. Jak pisze ów autor, brak jest jakichkolwiek innych wzmianek o tej świątyni.

[68] Wincenty Kamieński, *Przypadki lubelskie. Poema oryginalne, wierszem takiem iak Monomachium ułożone w dziewięciu pieniach*, [b.m.], 1810, s. 13, 27 (przyp. 14); J. Kuczyńska, *Kościół farny św. Michała*..., s. 34–35; Szerzej o tej legendzie – zob. niżej.

[69] T. Head, *Hagiography and the Cult of Saints. The Diocese of Orléans, 800–1200*, Cambridge 1990, s. 187–201, zwł. s. 199–200.

W istocie, pojęcie patrocinium zostało zaczerpnięte z prawa rzymskiego. Oznaczało ono prawo własności, z jakim wiązał się obowiązek opieki nad jego przedmiotem. Podobnie, z ustanowieniem wezwania świątyni łączyły się formalne skutki prawne: święty – właściciel kościoła – stawał się formalnie podmiotem prawa[70]. Również zjawisko oczekiwania od świętych – patronów społeczności zapewnienia jej członkom pomyślności za sprawą swego orędownictwa jest dobrze znane badaczom[71]. Co ciekawe, zauważono jednak, że to właśnie w ostatniej ćwierci XIII w. w Polsce staje się widoczny miejski kult świętych-patronów[72]. Za tym, że najstarsza wersja lubelskiej legendy z *Rocznika Traski* przechowuje taką właśnie, właściwą dla „religijności miejskiej" warstwę, przemawia choćby to, że św. Michał świetnie pasował na patrona konstytuującej się miejskiej wspólnoty. Wizerunek tego właśnie świętego, zabijającego smoka, znalazł się na pieczęci miejskiej Dzierżoniowa (Dolny Śląsk) z charakterystycznym opisem: „ET PATRONUS IBIDEM"[73]. Jak dowiadujemy się z najstarszej opowieści o zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami, takie właśnie nadzieje lubelskiej wspólnoty zostały spełnione przez jej opiekuna. Analiza przekazu z *Rocznika Traski* potwierdza tezę o istnieniu kościoła pod wezwaniem świętego Michała w Lublinie przed rokiem 1282. Jednocześnie dostrzec w niej można warstwę charakterystyczną dla religijności członków miejskiej wspólnoty, konstytuującej się w procesie lokacyjnym zapoczątkowanym w drugiej połowie XIII w.

Legenda fundacyjna fary św. Michała z *Roczników* Jana Długosza

Jak jednak interpretować dobrze znany przekaz z *Roczników* Jana Długosza o tym, że fara św. Michała została ufundowana przez księcia Leszka Czarnego? To właśnie *Roczniki* są pierwszym dziełem, w którym opis lubelskiego podania pojawia się w formie różniącej się od tej z pierwowzorów z *Rocznika Traski* i *Kroniki Dzierzwy*. Opis walk z Jaćwingami w roku 1282 jest tu znacznie obszerniejszy niż ten z dzieł XIV-wiecznych, które miał zresztą do dyspozycji XV-wieczny historyk[74]. W opowieści Długosza pojawia się wiele nowych szczegółów[75]: Jaćwingom towarzyszą Litwini, napastnicy wkraczają do ziemi lubelskiej 24 września, plądrują ten obszar przez 15 dni, a ich siły wynoszą 14, natomiast polskie 6 tysięcy konnych i pieszych. Wiadomo też, kiedy doszło do bitwy

[70] P. Sczaniecki, *Sacramentum dedicationis – obrzęd poświęcenia kościoła I jego znaczenie w dziedzinie religijnej, obyczajowej i kulturalnej na podstawie źródeł polskich z XII wieku*, Lublin 1979, „Studia kościelnohistoryczne", t. 3, s. 90–92; A. Witkowska, dz. cyt., s. 52–53;.

[71] M. Starnawska, *Świętych życie po życiu. Relikwie w kulturze religijnej na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2008, s. 516.

[72] H. Manikowska, *Sacred Geography of a Town*, „Acta Poloniae Historica" R. 101, 2010, s. 83.

[73] Tąż, *Le culte des saints patrons de villes dans l'archidiocèse de Gniezno au bas Moyen Âge*, w: *Fonctions sociales et politiques du culte des saints dans les sociétés de rite grec et latin au Moyen Âge*, red. M. Derwich i M. Dmitriev, Wrocław 1999, s. 164; taż, *Religijność miejska*, w: *Ecclesia et civitas. Kościół i życie religijne w mieście średniowiecznym*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 2002, s. 19–20.

[74] A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887, s. 25, 30. Jak pamiętamy, podanie o zwycięstwie Leszka zostało także przepisane z *Rocznika Traski* do *Rocznika małopolskiego* z kodeksu Szamotulskiego, zob. przyp. 14.

[75] Różnice celnie wypunktował już Aleksander Semkowicz, dz. cyt., s. 300.

z Jaćwingami: 13 października. Zginęli w niej ostatni przedstawiciele tego plemienia, informuje słynny historyk. Podsumowując przekaz o losach pościgu Leszka Czarnego za Jaćwingami w pierwszej redakcji swoich *Roczników* Jan Długosz stwierdza, że od tego czasu Leszek żywił szczególną cześć i darzył specjalnym kultem św. Michała[76]. Trudno powiedzieć, na jakich podstawach opierają się te datacje i wyliczenia słynnego piętnastowiecznego historyka. Jest prawdopodobne, że są one po prostu jego dziełem – efektem rozbudowy krótkiej fabuły o informacje, które wydały się Długoszowi ważne i prawdopodobne[77].

Najlepiej znaną częścią przekazu Długosza jest jednak wzmianka o związku bitwy z Jaćwingami z powstaniem lubelskiej fary. Jak się dowiadujemy, „powróciwszy po zadaniu klęski Litwinom, [książę Leszek] funduje świętemu Michałowi kościół parafialny w Lublinie i sprawia, by poświęcono tę świątynię jego imieniu, która to aż do dzisiejszego dnia poświadcza wówczas udzieloną Polakom łaskę anielską oraz porażkę barbarzyńców". To właśnie ta wzmianka czyni z opowieści o pościgu za Jaćwingami i aparycji archanioła Michała legendę fundacyjną nieistniejącej lubelskiej fary. Niezwykle ciekawe są rękopiśmienne cechy tej zapiski. Otóż interesująca nas wiadomość została dodana do narracji o zwycięstwie Leszka Czarnego dopiero w toku prac nad drugą redakcją *Roczników*. Jest to mianowicie notatka zapisana ręką Długosza, umieszczona na wolnym miejscu pod tekstem pierwotnego ustępu o walkach polskiego księcia z Jaćwingami (z pierwszej redakcji dzieła). Historyk musiał zapisać ją zatem w okresie po ok. 1466–1468, a przed 1480 r. Jak zauważył już Wojciech Polak, źródłem tej informacji były najprawdopodobniej wiadomości uzyskane przez słynnego historyka w Lublinie[78], podczas jego długiego pobytu w tym mieście. Trwał on od listopada 1473 do września 1476 r. (wyjąwszy krótkie, choć regularne wyjazdy do Krakowa). Wiemy, że oprócz pracy dydaktycznej (Długosz pełnił wówczas funkcję wychowawcy synów Kazimierza Jagiellończyka) i naukowej, kanonik krakowski angażował się w sprawy miasta i mieszczan, rozstrzygając lokalne spory, wybrany z woli mieszczan na sędziego[79]. Nie brakowało mu zatem możliwości, by zapoznać się z miejscowymi tradycjami historycznymi.

---

[76] *Ioannis Dlugossii Annales...*, lib. 7–8, s. 217–219; *Jana Długosza Roczniki...*, ks. 7–8, s. 276–279.

[77] S. Krakowski, *Obrona pogranicza wschodniego Małopolski...*, s. 106. Zdaniem tego autora, Długosz ustalił daty dzienne wydarzeń związanych z najazdem wychodząc z założenia, że do objawienia się św. Michała księciu Leszkowi doszło w dzień święta archanioła, czyli 29 września.

[78] *Ioannis Dlugossii Annales...*, ks. 7–8, s. 219, przyp. c–c, „Ex Lithuanorum quoque clade reversus, in Lublin basilicam parochialem sancto Michaëli fundat et eius nomini dicari procurat, que eciam in diem hanc beneficia angelica tunc collata Polonis et cladem barbaricam attestatur"; *Jana Długosza Roczniki...*, ks. 7–8, s. 279; W. Semkowicz-Zarębina, *Autograf Długosza i jego warsztat w nowej edycji „Annales"*, w: *Dlugossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, red. S. Gawęda, Warszawa 1980, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego" t. 156, Prace Historyczne, z. 65, s. 51–57; W. Polak, *Dominikanie lubelscy w przekazie Liber beneficiorum Jana Długosza*, w: *Dominikanie w Lublinie...*, s. 79.

[79] P. Dymmel, *Związki Jana Długosza z Lublinem*, „Roczniki Humanistyczne" R. 48, 2000, z. 2, s. 109–120; tenże, *Lubelskie lata Jana Długosza*, w: *Memoriae amici et magistri. Studia historyczne poświęcone pamięci prof. Wacława Korty (1919–1999)*, red. M. Derwich, W. Mrozowicz, R. Zerelik, Wrocław 2001, s. 211–219. Autor uważa, że Długosz był aktywny w lokalnych lubelskich kręgach intelektualnych.

Bliższe spojrzenie na dopisaną przez Długosza notkę pozwala umocnić sąd o jej lokalnej proweniencji. Przede wszystkim, za sprawą ostatniego zdania z opisu Długosza, opowieść o Leszku Czarnym, św. Michale i Jaćwingach przekształca się w legendę fundacyjną lubelskiego kościoła parafialnego, a zatem wyjaśnia dzieje ośrodka życia duchowego i społecznego lokalnej wspólnoty. Tym samym, doniosłość całej opowieści jako ważnego fragmentu dziejów lokalnych lubelskiej społeczności, została znacząco wzmocniona. Dobrym potwierdzeniem pochodzenia informacji z Długoszowej dopiski jest pojawienie się tu charakterystycznej formuły „usque hodiernum diem" („aż do dzisiejszego dnia", w naszym przypadku „que eciam in diem hanc (…) attestatur") w dopisanej notatce. Jak zauważył Jacek Banaszkiewicz, zwrot ów wyznacza zazwyczaj odniesienie do żywej tradycji lokalnej, zwłaszcza jeśli chodzi o pamiątki wydarzeń związanych ze sferą *sacrum*. Różnorodne ślady wydarzeń, widoczne dla średniowiecznych „do dzisiejszego dnia" są w istocie pamiątkami powołanymi w tradycjach miejscowych społeczności w oparciu o dobrą znajomość spraw, których te ślady mają być potwierdzeniem[80].

Dopiska Długosza dobrze świadczy więc o tym, że w drugiej połowie XV w. legenda o śnie Leszka Czarnego była już dobrze znana lublinianom, stanowiąc część popularnej historii lokalnej. Ciekawe są również przekształcenia, jakim poddała się ta opowieść. Możemy mianowicie zauważyć, że w stosunku do najstarszych wersji legendy, ta zapisana przez Długosza stała się bardziej użyteczna i zrozumiała dla miejscowej wspólnoty, stanowiąc wyjaśnienie powstania jej kościoła parafialnego[81]. Obecność przekształceń czyniących treści przekazywa- ne w zbiorowej pamięci bardziej doniosłymi czy funkcjonalnymi dla przechowujących je społeczności jest dobrze znaną i w istocie typową cechą tradycji ustnych[82]. Podobnie ma się rzecz ze swoistym związaniem narracji przekazywanej ustnie z przedmiotem materialnym, z którym łączy się jej treść. Przedmioty materialne – w naszym przypadku fara – charakterystyczny i doskonale znany miejscowej wspólnocie punkt lokalnego krajobrazu, staje się oparciem czy „punktem zaczepienia" dla odnoszącej się do niego fabuły. Ułatwiając jej przekazywanie, ów przedmiot materialny wpływa z biegiem czasu na samą treść opowieści czy wspomnienia sprawiając, że stają się one bardziej z nim związane, tłumacząc często charakterystyczne właściwości owego „punktu zaczepienia" czy „nośnika"[83]. Ślady zajścia takiego właśnie procesu w lokalnej tradycji lublinian ujawnia dopiska Jana Długosza. Idea patronatu świętego Michała nad mieszkańcami miasta była w czasach Długosza nadal aktualna i bardzo atrakcyjna dla tej wspólnoty. Co więcej, opowieść o śnie księcia Leszka musiała wówczas funkcjonować w świadomości historycznej mieszkańców miasta już od pewnego czasu, skoro zdążyło dojść do przekształcenia jej treści. Świadczy o tym także to, że w latach siedemdziesiątych XV w. w Lublinie dostępny był tekst legendy z *Kroniki Dzierzwy* – jednego z dzieł w kodeksie Kuropatnickiego, przechowywanego

[80] J. Banaszkiewicz, *Usque in hodiernum diem: średniowieczne znaki pamięci*, „Przegląd Historyczny" R. 72, 1981, z. 2, s. 231–232.

[81] Por. uwagi H. Manikowskiej o żywotności i sile przyciągania kultów zakotwiczonych w lokalnej historii, taż, *Le culte des saints patrons...*, s. 176.

[82] Zob. np. P. G. Bogatyriew, R. Jakobson, *Folklor jako specjalna forma twórczości*, wstęp i tłum. A. Bereza, „Literatura Ludowa" R. 17, 1973, s. 28–41.

[83] Zob. E. van Houts, *Memory and Gender in Medieval Europe, 900–1200*, Toronto – Buffalo 1999, s. 93–120; A. G. Remensneyder, *Legendary Treasure at Conques: Reliquaries and Imaginative Memory*, „Speculum" R. 71, 1996, nr 4, s. 884–906; M. Halbwachs, *La mémoire collective*, Paris 1950, s. 130–147.

wówczas w bibliotece klasztoru lubelskich bernardynów[84]. Fakt ów nie wpłynął jednak na kształt miejscowej popularnej tradycji, co świadczy o jej trwałości i sporym rozpowszechnieniu w tym okresie.

Warto przyjrzeć się jeszcze jednej niezwykle dla nas ciekawej informacji, którą zamieścił Długosz opisując zgubne skutki jaćwieskiego napadu. Otóż poza mordowaniem duchownych, sług Chrystusa, starców i niemowląt, czego dopuścili się poganie w ziemi lubelskiej, napastnicy mieli zabić także dwóch braci zakonu kaznodziejskiego. Nie wiadomo skąd pochodzi ta informacja. Jest ona częścią pierwszej redakcji dzieła Długosza, została wpisana do rękopisu ok. 1464–1466 lub przed 1468 r.[85] Być może jej źródłem jest jakiś przekaz dominikański – trudno bowiem znaleźć powody, dla których Długosz miałby konstruować taką wiadomość[86]. Tezę tę potwierdzałoby to, że można wskazać także inny przypadek zbieżności informacji z dzieł Długosza dotyczących okresu panowania Leszka Czarnego w Krakowie z przekazami z kręgu historiografii dominikańskiej. Chodzi o sposób, w jaki słynny historyk przedstawił w swoim *Katalogu biskupów krakowskich* postać skonfliktowanego z Leszkiem Czarnym biskupa Pawła z Przemankowa[87].

Ponieważ wbrew przekazowi z *Liber beneficiorum* Jana Długosza w czasie najazdu Jaćwingów w Lublinie przebywali już dominikanie[88], nie sposób wykluczyć możliwości pochodzenia interesującej nas informacji z przekazu powstałego w kręgu zakonu kaznodziejskiego, ani skreślić wiadomości o zabitych przez pogan braciach jako nieprawdopodobnej. Trzeba też dodać, że Leszek Czarny współpracował blisko z członkami zakonu kaznodziejskiego. Wiemy o tym właśnie z *Rocznika Traski*, a konkretniej z tej jego części, która przekazuje materiał tzw. *Gesta Lestkonis*. Zakonnicy wspierali księcia w konflikcie z wspomnianym wyżej biskupem Pawłem z Przemankowa, również piórem. Zdaniem Pawła Żmudzkiego względy te świadczą o tym, że przekazy z kręgu tzw. *Gesta Lestkonis* (a zatem także najstarsza wersja opowieści o Leszku Czarnym i archaniele Michale) to narracje właśnie dominikańskiej proweniencji[89].

Wzmianka Długosza o dwóch zabitych przez Jaćwingów zakonnikach ze zgromadzenia kaznodziejskiego stanowi ciekawe, choć niestety niezbyt pewne po-

[84] W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska*..., s. 62.

[85] *Ioannis Dlugossii Annales*..., ks. 7–8, s. 217 „...occisisque sacerdotibus et ministris Christi et duobus fratribus ordinis Predicatorum..."; *Jana Długosza Roczniki*..., ks. 7–8, s. 277.

[86] J. R. Marczewski uznał tę informację za przesłankę poświadczającą osiedlenie się dominikanów w Lublinie już w drugiej połowie XIII w., zob. tenże, dz. cyt., s. 155. Bardziej sceptycznie ocenił ją W. Polak, dz. cyt., s. 81, 86.

[87] P. Żmudzki, *Studium podzielonego królestwa*..., s. 325. Dobrze znana jest też teza o wykorzystaniu przez Długosza zaginionego dzieła dominikańskiego, doprowadzonego jednak tylko do lat sześćdziesiątych XIII w., zob. zwł. G. Labuda, *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w Rocznikach Królestwa Polskiego Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983.

[88] Po raz pierwszy sformułował ów pogląd J. Kłoczowski w dziele *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII–XIV w.*, Lublin 1956, s. 299–300. Pełny materiał dowodowy badacz ów przedstawił w pracy *Klasztor dominikański w Lublinie (stulecia XIII-XVI)*, w: *Dominikanie w Lublinie*..., s. 25–37; J. R. Marczewski, dz. cyt., s. 155–156; W. Polak, dz. cyt., s. 75–76, 82–91.

[89] Chodzi o informację o tym, że atak Litwinów na ziemię sandomierską rozpoczął się w trakcie obrad kapituły prowincjonalnej zakonu dominikanów, połączonej zresztą z wiecem książęcym, zob. *Rocznik Traski*..., MPH, t. 2, s. 848; P. Żmudzki, *Studium podzielonego królestwa*..., s. 275–279, 304–305, 352, 360.

twierdzenie tej tezy. Jeśli Długosz rzeczywiście zaczerpnął informację o zamordowaniu dwóch braci z przekazu o dominikańskim pochodzeniu, to świadczyłoby to o zainteresowaniu zgromadzenia okolicznościami tego wydarzenia – czyli sprawą najazdu Jaćwingów na Lublin. W takim wypadku członkowie tego zgromadzenia dysponowaliby zapewne jakimiś informacjami o tym wydarzeniu, a zatem – w myśl opinii Pawła Żmudzkiego, to oni mieliby podstawy, by stworzyć czy może nadać formę piśmienną opowieści o pościgu Leszka Czarnego za poganami i aparycji św. Michała. W takiej sytuacji w pełni zrozumiałe byłoby szybkie wejście interesującej nas fabuły do kręgu historiografii dworskiej (tzw. *Gesta Lestkonis*), a jednocześnie – swoista obecność wątków lokalnych w opowieści głoszącej chwałę księcia Leszka. Przesłanką poświadczającą tę tezę jest to, że zgodnie z ówczesną praktyką, nowo ufundowane zgromadzenia dominikanów często funkcjonowały w początkowym okresie swego istnienia (przed powstaniem nowego klasztoru) w oparciu o miejscowe kościoły parafialne (czy świątynie spełniające takie funkcje)[90]. Członkowie lubelskiego zgromadzenia zakonu kaznodziejskiego w czasie, gdy na Lublin napadli Jaćwingowie, mogli być zatem związani właśnie z kościołem św. Michała[91].

Choć pogląd o dominikańskim autorstwie najstarszej wersji lubelskiego podania, podobnie jak i innych przekazów z kręgu tzw. *Gesta Lestkonis*, pozostaje hipotezą, to warto jednak podkreślić, że dobrze tłumaczy ona charakterystyczny dualizm treści ideowych opowieści o zwycięstwie nad Jaćwingami oraz szybką „publikację" tej fabuły wśród materiałów dotyczących panowania księcia Leszka znanych nam z *Rocznika Traski*. Jeśli zatem sąd ów jest trafny, to nasza opowieść byłaby dobrze znana w Lublinie już od czasów Leszka Czarnego. Właśnie na taki stan rzeczy wskazują wspomniane wyżej elementy przesądzające o lokalnej doniosłości tego podania. W każdym razie, za sprawą dopiski w *Rocznikach* Jana Długosza nie mamy wątpliwości co do tego, że legenda była żywa i rozpowszechniona w Lublinie w drugiej połowie XV w. Cechy długoszowej narracji wskazują na to, że w czasach, gdy słynny historyk przebywał w Lublinie, podanie funkcjonowało w lokalnej tradycji ustnej już od pewnego czasu.

Popularność opowieści o Leszku Czarnym i archaniele Michale w staropolskim Lublinie

Ciekawym potwierdzeniem wniosków z naszych dotychczasowych rozważań są informacje z akt najdawniejszej wizytacji kościoła św. Michała (wówczas już kolegiaty) z roku 1603. Dla ówczesnego biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego dokonał jej Tomasz Josicki, kanonik wiślicki, a jednocześnie oficjał lubelski. Był to zatem duchowny dobrze zorientowany w miejscowych stosunkach. Ze zgromadzonych przez niego akt dowiadujemy się, że „Kościół kolegiacki został wzniesiony z wypalanej cegły i wyniesiony do godności kościoła parafialnego w roku 1282 przez najjaśniejszego władcę Polaków Leszka Czarnego"[92]. Podobnie, jak w przypadku końcowej zapiski z tekstu Długosza

[90] J. Chachaj, *Początki kościołów lubelskich...*, s. 89–91.

[91] Omawiając tę kwestię J. Chachaj opowiedział się za istnieniem dawnego kościoła spełniającego funkcję fary na terenie, który zajął klasztor dominikanów, tamże, s. 85–95. Jak podkreślano już w recenzjach pracy tego badacza (P. Plisiecki, *Początki organizacji kościelnej w średniowiecznym Lublinie*, „Roczniki Humanistyczne" R. 59, z. 2, 2011, s. 253–263), konstruowanie tak daleko idącej hipotezy wydaje się być niepotrzebne.

[92] Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie (dalej: AAL), Rep. 60, Acta Consistorii

o walkach z Jaćwingami dzieje lubelskiej świątyni rozpoczynają się od czynów Leszka Czarnego i aparycji św. Michała. Jednak wbrew zdaniu nieocenionego księdza Wadowskiego, tekst najstarszej wizytacji nie świadczy o tym, że założycielem kościoła św. Michała był książę Leszek. Dowiadujemy się przecież, że świątynia została podniesiona przez władcę do rangi fary, co przecież nie oznacza, że ów kościół nie istniał już wcześniej[93]. Podobny charakter ma informacja o wzniesieniu gmachu późniejszej kolegiaty „z cegły wypalanej" – również i w tym przypadku brak stwierdzenia aby była to pierwsza postać interesującej nas świątyni[94].

Jednak szczególnie wymowna jest inna wzmianka z tekstu wizytacji. Jak się mianowicie dowiadujemy, „[Świątynia jest] poświęcona czci św. Michała, jednak za sprawą zaniedbań proboszczów, rok, dzień i imię konsekratora nie zostały przekazane potomnym"[95]. Jeśli zatem to Leszek Czarny był istotnie pierwszym fundatorem kościoła św. Michała, który doprowadził tę sprawę do szczęśliwego końca, to przecież nietrudno byłoby ustalić czas konsekracji świątyni. Zgodnie z tą wykładnią, fara zostałby przecież wzniesiona w roku 1282. Ustalenie takiej daty fundacji świątyni ma bez wątpienia charakter odniesienia do opowieści o pościgu tego władcy za Jaćwingami i aparycji św. Michała i dobrze świadczy o popularności tej tradycji. Trudno jednak w ogóle przypuszczać, aby Leszkowi Czarnemu udało się zbudować kościół z wypalanej cegły w czasie krótszym, niż jeden rok. W istocie, informacje o początkach fary św. Michała z akt wizytacji z roku 1603 bardzo dobrze ilustrują to, jak silna była w momencie ich spisania tradycja o związkach lubelskiej świątyni z postacią Leszka Czarnego.

Akta wizytacji przeprowadzonej w roku 1603 są tylko jednym z wielu świadectw popularności opowieści o fundacji lubelskiego kościoła parafialnego, które zachowały się z XVII w. Inny przykład dobrej znajomości tej tradycji pojawia się w opisie Lublina z dzieła *Theatrum praecipuarum totius mundi*

Lublinensis, A96, Visitatio ecclesiarum et totius cleri in archidiaconatu Lublinensi illustrissimi et reverendissimi domini domini Bernardi Maczieiowski [...] episcopi Cracoviensis ducis Severiensis facta et conscripta per deputatum reverendum Thomam Iossicium canonicum Wislicensem, officialem Lublinensem, in anno MDCIII, k. 5, „Ecclesia Collegiata. A Serenissimus Principe Polonorum Lesco Nigro in Anno 1282 latere cocto aedificata et in Parochialem erecta"; J. A. Wadowski, dz. cyt., s. 103.

[93] Zob. np. przypadki użycia frazy „in parochialem erecta" do opisania podniesienia kaplicy do kościoła parafialnego: Vincente de la Fuente, *Ecclesiasticae disciplinae lectiones ex sacro Tridentino Concilio, necnon ex Hispanis synodis et conventionibus ad usum eorum qui in conciliaribus Hisp. seminariis juri canonico operam dant*, Matriti 1866, s. 250–251.

[94] Badając fundamenty świątyni w latach trzydziestych XX w., J. E. Dutkiewicz wyróżnił trzy rodzaje wątków w murach fundamentowych: najstarszy z kamieni średniej wielkości obrabianych w wyraźne warstwy, kolejny z większych kamieni z domieszką cegły oraz trzeci: z samej cegły. W momencie rozbiórki ściany kościoła były zbudowane z gruzu kamiennego połączonego wapnem i oblicowanego cegłami. Wydaje się zatem, że w swej najstarszej postaci, świątynia nie była jednak zbudowana z cegieł, zob. J. E. Dutkiewicz, dz. cyt., s. 27, 32; E. Mitrus, dz. cyt., s. 57; por. J. Kuczyńska, *Kościół farny św. Michała*..., s. 37.

[95] AAL, Rep. 60, A96, Visitatio ecclesiarum et totius cleri in archidiaconatu Lublinensi illustrissimi et reverendissimi domini domini Bernardi Maczieiowski Dei et Apostolicae Sedis gratia episcopi Cracoviensis ducis Severiensis facta et conscripta per deputatum reverendum Thomam Iossicium canonicum Wislicensem officialem Lublinensem in anno MDCIII, k. 5, „Tituli S. Michaelis Archangeli Consecrata, sed negligentia Presbyterorum, annus, dies ac nomen consecratoris litteris posteritati non sunt traditi"; J. A. Wadowski, dz. cyt., s. 103.

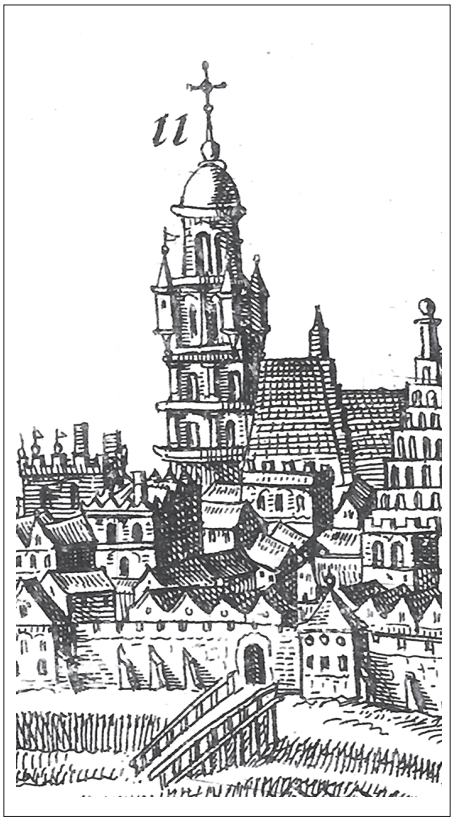

Wizerunek Fary św. Michała Archanioła z miedziorytu *Tipus civitatis Lublinensis in Regno Poloniæ* (detal), w: Georg Braun, Abraham Hogenberg, *Civitatis orbis terrarum*, t. 6, *Theatri praecipuarum totius mundi urbium liber sextus*, Coloniae Agrippinae 1618, k. 48, WBP, DZZS, sygn. 39/VI (karta wyjęta z albumu Brauna i Hogenberga). Podpis identyfikujący świątynię (oznaczony numerem 11) brzmi „Templum vetustisimum a Lescone Poloniae Rege condidit".

urbium, stanowiącego szósty tom dzieła *Civitates orbis terrarum*. Praca ta, wydana po raz pierwszy w 1617 r., zawiera jednak informacje nieco wcześniejsze: sprzed roku 1605. Powstanie tekstu towarzyszącego widokowi grodu nad Bystrzycą należy więc datować zapewne na okres pomiędzy publikacją tomu poprzedniego (piątego), co stało się w roku 1598, a właśnie rokiem 1605[96]. Oprócz ryciny z wizerunkiem Lublina, w pracy Brauna pojawił się też krótki opis miasta, jego historii i najważniejszych znajdujących się tu budowli. Wśród tych ostatnich znalazła się kolegiata św. Michała. Jak mogli dowiedzieć się czytelnicy w całej ówczesnej Europie „...jest zbudowana przez Leszka Czarnego, króla polskiego; ten, gdy pobił niezmierne wojsko ludów barbarzyńskich nieznaczną garścią Polaków, wzniósł znakomity ten pomnik zwycięstwa swego i poświęcił go św. Michałowi Archaniołowi, który mu we śnie obiecał zwycięstwo"[97].

Nietrudno zauważyć, że podobnie, jak w przypadku akt wizytacji z 1603 r., mamy do czynienia z powtórzeniem (w skróconej wersji) tradycji, którą zapisał Jan Długosz. Szczególnie ciekawa w przypadku podania o zwycięstwie nad Jaćwingami z opisu Lublina z dzieła *Theatrum praecipuarum* jest sprawa osoby artykułującej znajomość opowieści o pokonaniu „barbarzyńców". Otóż można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że był to urzędnik władz miasta Lublina. Wiadomości o miastach z dzieł wydanych przez Brauna i Hogenberga były bowiem często zbierane za sprawą listów, kierowanych do władz poszczególnych ośrodków[98]. Do autora wywodzącego się właśnie z takich kręgów świetnie pasuje pojawiające się w interesującej nas wzmiance zapewnienie

[96] H. Gawarecki, *Najstarszy widok Lublina A. Hogenberga i jego powtórzenia w XVII i XVIII wieku*, „Studia i Materiały Lubelskie" R. 1, 1963, s. 53–55. *Terminus ante quem* wyznacza data śmierci Marka Sobieskiego, wspomnianego w legendzie dołączonej do miedziorytu jako właściciela Pałacu Sobieskich; J. Frejlich, *Widok Lublina Jerzego Brauna i Abrahama Hogenberga. Zarys genezy widoków miasta w sztuce nowożytnej*, w: *Ikonografia dawnego Lublina. Materiały z sesji*, red. Z. Nestorowicz, Lublin 1999, s. 48.

[97] *Najdawniejszy widok Lublina wyjęty z dzieła Jerzego Brauna p.n. „Theatrum praecipuarum totius mundi urbium" z r. 1618 wydał w dokładnej podobiźnie z objaśnieniami Hieronim Łopaciński*, Warszawa 1901.

[98] J. Frejlich, dz. cyt., s. 42.

o tym, że „magistrat lubelski z chwalebną pobożnością postarał się odnowić i odrestaurować [kościół] dla zachowania na zawsze pamiątki takiego zwycięstwa". Jak dostrzegamy, w opinii lublinian z przełomu XVI i XVII w. kościół św. Michała był czytelnym śladem dawnej wiktorii, odniesionej dzięki wsparciu patrona świątyni parafialnej.

Ów przykład znajomości interesującej nas lokalnej tradycji nie jest bynajmniej odosobniony. Przeciwnie, wiemy, że pamięć o wydarzeniu, z którym wiązano początek istnienia miejscowego kościoła parafialnego była celebrowana. 29 IX 1624 r. w lubelskim kolegium jezuickim odegrano sztukę, której tematem było „zwycięstwo Leszka Czarnego nad Jaćwingami u bram Lublina i ufundowanie przez niego kościoła św. Michała"[99]. Warto podkreślić, że wydarzenie to miało charakter nie tyle szkolnego przedstawienia podobnego do odgrywanych obecnie, co raczej doniosłego wydarzenia kulturalnego, w którym uczestniczyły osoby z wyższych kręgów miejscowej społeczności oraz przebywająca w Lublinie szlachta[100]. Charakterystyczne jest to, że ów dialog wystawiono w dzień święta archanioła Michała. Na początku XVII w., podczas obchodów uroczystości ku czci patrona lubelskiego kościoła parafialnego przywoływano tradycję o aparycji św. Michała. Należy sądzić, że podobnie było także w czasach dawniejszych. Kolejnym wnioskiem, który warto odnotować, jest fakt dobrej znajomości i wykorzystywania tradycji o Leszku Czarnym i archaniele Michale w jezuickim kolegium – najważniejszym wówczas w Lublinie ośrodku intelektualnym. Zapewne równym zainteresowaniem cieszyła się legenda o zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami w szkole parafialnej przy świątyni św. Michała. Wiemy przecież, że już w drugiej połowie XV w. poważnie interesowano się tu dziejami ojczystymi[101].

Z biegiem czasu powstawały nowe wersje lubelskiego podania. Śmiałego przekształcenia opowieści dokonał Piotr Dunin w mowie pogrzebowej poświęconej Katarzynie Sobieskiej z Radziwiłłów. Z tradycją o aparycji św. Michała został tu złączony wywód początku herbu Janina – znaku Sobieskich. Otóż św. Michał, objawiając się Leszkowi Czarnemu, miał ofiarować księciu „niebiańską tarczę". Władca nadał ją zaś za klejnot Janinom, którzy „od tegoż Leszka prosty dukt krwi swojej prowadzą"[102]. Związki członków rodu z tym władcą poświadczają źródła dokumentowe z jego czasów, jak i tradycje historyczne zanotowane przez Bartosza Paprockiego[103]. Zważywszy na koneksje łączące Sobieskich z Lublinem, użycie (i przekształcenie) legendy fundacyjnej miejscowej świątyni parafialnej tak, by wyeksponować chwalebne początki rodziny, świadczy o popularności oraz doniosłości opowieści o Leszku Czarnym i św. Michale pod koniec XVII w.

Dobrze znanym obecnie motywem, który wzbogacił lubelską legendę jest wiadomość o miejscu, w którym archanioł nawiedził księcia we śnie. Otóż apary-

[99] J. Lewański, *Przeróżne figury świata przed oczy stawiano. Przypomnienia o teatrach w Lublinie z odległych wieków*, w: *Jego siła nas urzekła... Szkice i wspomnienia z dziejów lubelskiego teatru*, red. A. L. Gzella, Lublin 1985, s. 9; J. Lewański, *Studia nad dramatem polskiego odrodzenia*, Wrocław 1956, s. 218.

[100] Tenże, *Przeróżne figury świata...*, s. 9, 12.

[101] Zob. J. Starnawski, *Między Wisłą a Bugiem. Lublin – Zamość – Chełm – Nałęczów*, Lublin 2010, s. 7–8.

[102] M. Kazańczuk, *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław 1991, s. 61; P. Żmudzki, *Książę Leszek Czarny w legendach rycerskich. Analiza przyczyn popularności księcia Leszka w tradycjach herbowych*, „Przegląd Historyczny" R. 86, 1995, z. 2, s. 141–143.

[103] Tamże, s. 143; Bartosz Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 315–316.

cja miała dokonać się w Lublinie, pod wielkim dębem – w miejscu, gdzie wkrótce (według tej wersji fabuły) znalazł się ołtarz świątyni. Tę rozbudowaną wersję legendy opublikował Seweryn Sierpiński – autor pierwszego większego dzieła poświęconego dziejom i opisowi współczesnego mu Lublina. Sierpiński zanotował także drugi, nieznany nam dotąd szczegół: otóż podczas objawienia we śnie św. Michał przekazał Leszkowi „na dowód opieki" swój miecz. Po przebudzeniu, władca znalazł u swego boku oręż, „którym ś. Michał uskramiał w piekle czarta". Co ważne, rozpoczynając opis owej legendy, Sierpiński stwierdza, że „O założeniu fary mieszkańcy takie mają podanie"[104]. Rozbudowana wersja naszej fabuły stanowiła ważną, przekazywaną ustnie tradycję lokalną[105], dobrze znaną lublinianom ok. 1830–1840 r.

O ile jednak wiadomość o mieczu archanioła Michała wydaje się być dość konwencjonalnym dodatkiem poświadczającym prawdziwość wizji Leszka Czarnego, to ciekawsza jest informacja o dębie, pod którym zasnął książę. Otóż według słów Sierpińskiego, „za wielkim ołtarzem szacowna pamiątka, pień tego dębu pod którym król spoczywał, obmurowany dotąd stoi". Jak świadczy o tym kilka niezależnych wzmianek, ów pień został odnaleziony w trakcie rozbiórki świątyni, co dokonało się w latach 1846–1855[106]. Relacje na temat tego, co ostatecznie stało się z tym przedmiotem są rozbieżne: zdaniem Alfreda Pomiana Kobierzyckiego został on przeniesiony do skarbca kościoła katedralnego. Jak pisał on w swoim, wydanym w roku 1901 dziele, zakrystian tej ostatniej świątyni „chętnie bardzo okazuje czarny krzyż jakby z hebanu, właśnie zrobiony z owego pamiętnego dębu, ze stosownymi napisani, opiewającymi sen Leszka Czarnego"[107]. O podobnym przedmiocie wspomniał także kanonik katedralny lubelski, Karol Dębiński[108]. Niestety, nie jest pewne, co się z nim stało.

Niełatwo też datować powstanie tradycji o tym, że książę Leszek miał zasnąć pod dębem, którego pień znalazł się pod głównym ołtarzem. Wbrew Władysławowi Kornelowi Zielińskiemu oraz autorom niezwykle ciekawego dzieła *Lublin. Przewodnik*, o szczególe tym nie wspominają Marcin Bielski, Maciej Stryjkowski, ani Szymon Starowolski[109]. Z całą pewnością jest ona jednak starsza niż wydane w roku 1839 dzieło Sierpińskiego. Po raz pierwszy wspomina o słynnym dębie Win-

[104] Seweryn Sierpiński, *Obraz miasta Lublina*, Warszawa 1839, s. 40–41; tenże, *Historyczny obraz miasta Lublina*, Warszawa 1843, s. 40–41.

[105] O krążeniu podania wśród starszych mieszkańców wspomina J. A. Wadowski, dz. cyt., s. 102. Na temat korzystania przez Sierpińskiego z przekazów ustnych zob. W. Michalski, *Tradycje historyczne o tatarskim najeździe na Polskę i oblężeniu zamku lubelskiego zimą 1340/1341 r. oraz ich miejsce w dawnej popularnej historii Lublina*, „Bibliotekarz Lubelski" R. 57, 2014, s. 76.

[106] Wzmianki o odnalezieniu pnia w trakcie rozbiórki świątyni zestawiła J. Kuczyńska, *Kościół farny św. Michała*..., s. 35.

[107] A. Pomian Kobierzycki, *Monografia Lublina*, Lublin 1901, s. 10–11, 34, 93.

[108] K. Dębiński, *Przewodnik dla zwiedzających kościół katedralny lubelski*, Lublin 1912, s. 15.

[109] W. K. Zieliński, *Monografia Lublina*, t. 1, *Dzieje miasta Lublina*, Lublin 1878, s. 23–24; *Kronika polska Marcina Bielskiego*, wyd. K. J. Turowski, t. 1, ks. 2, Sanok 1856, s. 330–331; *Kronika polska Marcina Bielskiego nowo przez Ioach. Bielskiego syna iego wydana*, Kraków 1597, s. 193–194; *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiéj Rusi Macieja Stryjkowskiego*, wstęp M. Malinowski, I. Daniłowicz, t. 1, Warszawa 1846, s. 325–326; G. Michalska i in., *Lublin. Przewodnik*, red. B. Nowak, Lublin 2014, s. 136–137; *Simonis Starovolsci Sarmatiae bellatores*, Colonia Agrippina 1631, s. 47. Wszyscy trzej XVI-wieczni historycy powtarzają opowieść o losach pościgu Leszka Czarnego za Jaćwingami w wersji dobrze znanej z *Roczników* Długosza, wprowadzając tylko niewielkie zmiany.

centy Kamieński w poemacie *Przypadki lubelskie* opublikowanym w roku 1810. Pojawia się tu wzmianka bliźniacza do tej, znanej nam z późniejszej pracy: Kamieński wspomina, że „Dotąd ieszcze pokazuią w tymże Kościele za wielkim Ołtarzem pień drzewa, pod którym miał spoczywać wódz Polaków”[110]. Również i ten autor odnosi się zatem do legendy o śnie Leszka Czarnego jako do żywej i dość dobrze znanej tradycji. Warto też zauważyć, że sprawa przechowywania w lubelskiej farze pamiątki aparycji św. Michała była dobrze znana lublinianom na długo przed rozebraniem świątyni i ewentualnym odsłonięciem jej tajemnic. Nie wydaje

Obraz Sen Leszka Czarnego, koniec XVII/pierwsza połowa XVIII w., Kościół ojców Kapucynów pw. św. św. Piotra i Pawła (zakrystia), pierwotnie fara św. Michała. Reprodukcja za: J. Kuczyńska, *Kościół farny św. Michała...*, dz. cyt., po s. 239.

się natomiast, aby rodowód nowego wątku sięgał w czasy szczególnie dawne: motywu snu pod dębem nie przedstawił późnobarokowy malarz, spod którego pędzla wyszedł obraz „Sen Leszka Czarnego” (koniec XVII – pierwsza połowa XVIII w.), pierwotnie ozdoba głównego ołtarza (św. Michała) lubelskiej fary[111].

Mimo stosunkowo późnej proweniencji tej wersji lubelskiego podania, bardzo ciekawy jest sam kierunek, w którym podążyła ewolucja legendy. Nietrudno bowiem dostrzec zbieżności pomiędzy lubelską pamiątką objawienia się archanioła Michała a podobnymi śladami, obecnymi w znacznie sławniejszych miejscach kultu tego świętego. W Monte Gargano, po zwycięstwie nad poganami w bitwie pod

[110] Wincenty Kamieński, dz. cyt., s. 13, 27 (przyp. 14).

[111] Obecnie dzieło to znajduje się w zakrystii przyklasztornego kościoła lubelskich ojców kapucynów pw. św. św. Piotra i Pawła, zob. *Visitatio Generalis Ecclesiae Collegiatae Lublinensis per illustrissimum ac reverendissimum Adalbertum Leszczyc Skarszewski [...] Die 20 mensis Maji anno Dni 1799 peracta*, w: J. E. Dutkiewicz, *Odkrycie fundamentów d. kościoła św. Michała...*, s. 37; J. Kuczyńska, *Kościół farny św. Michała...*, s. 206; S. Sierpiński, *Obraz miasta Lublina...*, s. 115; tenże, *Historyczny obraz miasta Lublina...*, s. 115; M. Budziarek, *Kapucyni w Lublinie. Dzieje klasztoru w latach 1721-1864*, Warszawa – Lublin 1996, s. 71.

Siponto, św. Michał pozostawił w jaskini-kaplicy odciśnięte w skale ślady swych stóp oraz niewielki czerwony płaszcz. Natomiast klasztor w Mont-Saint-Michel szczycił się posiadaniem miecza i tarczy archanioła. Historię uzyskania tych relikwii opisano w dziełku *De scuto et gladio S. Michaelis* z początku XII w.[112] Również w Lublinie jeszcze w XVIII – na początku XIX w. odczuwano potrzebę potwierdzenia tradycji materialnymi śladami, które w niepodważalny sposób łączyły opowieść z lokalną przestrzenią. Co ciekawe, ewolucja lubelskiego podania poszła w kierunku znanym nam już z analizy dopiski z drugiej redakcji *Roczników* Długosza. Czyniąc w nowej tradycji miejsce, w którym doszło do objawienia, tożsamym z tym, zajmowanym przez ołtarz kościoła św. Michała, jeszcze dobitniej podkreślony został związek lubelskiej fary z aparycją i wstawiennictwem jej patrona. Odtąd, jak opisał to Kamieński, namacalny ślad cudownych wydarzeń, które doprowadziły do powstania świątyni, był dostępny dla każdego zainteresowanego. Posiadanie tego rodzaju pamiątek, podobnie jak relikwii świętych, stanowiło ważny element utwierdzający poczucie tożsamości średniowiecznych wspólnot lokalnych[113]. Sposób, w jaki rozwinęła się legenda świadczy o tym, że jeszcze na początku XIX w. lublinianie postrzegali opowieść o śnie Leszka Czarnego w kategoriach właściwych dla kultury tradycyjnej. Również i wówczas tradycja ta była istotną częścią pamięci zbiorowej miejscowej społeczności, a przez to – spoiwem jej tożsamości.

Kulturowe zbieżności pomiędzy Lublinem z początku XIX w., a znacznie starszymi ośrodkami kultu św. Michała, nie są przypadkowe: warto podkreślić, że archanioł był postrzegany nie tylko jako patron kościoła parafialnego, ale także jako „opiekun całej lubelskiej gminy miejskiej". Taki właśnie wpis został wyryty za panowania Jana Kazimierza na miedzianej tablicy odnalezionej w gałce na wieży kościoła podczas rozbiórki świątyni[114].

Ta sama myśl pojawia się w dwóch kazaniach Aleksandra Sobieszczańskiego, jezuickiego kaznodziei w lubelskiej kolegiacie św. Michała, opublikowanych w roku 1739. Św. Michał został tu trzykrotnie określony jako „miejsca tego gospodarz". Jak się dowiadujemy, był on też świętym „świadczącym respekt" miastu, „gdy posiłkował Leszka Czarnego, pod twoim [Lublina] murem". Z tego powodu Sobieszczański pisał zwracając się do miasta Lublina, „możesz się tytułować, co miasto iedno w Azyi – Urbs S. Michaelis!"[115]. Zdaniem jezuity, przyczyniając się do zwycięstwa nad Jaćwingami, archanioł uczynił to jako gospodarz miasta – a zatem troszcząc się o jego mieszkańców, poddanych swej opiece. Mamy więc do czynienia z interpretacją opowieści o pościgu za Jaćwingami identyczną

[112] *Relatio reverendissimi in Christo patris domini Baldrici, Dolensis archiepiscopi [...] de scuto et gladio quæ videntur in monasterio sancti Michaelis in periculo maris*, w: J. Huynes, *Histoire Générale de l'Abbaye du Mont-St-Michel au Péril de la Mer*, wyd. E. de Robillard de Beaurepaire, t. 1, Rouen 1872, s. 137–148; L. Carnevale, *Santuari e territorio: il caso di san Michele tra l'Italia e la Normandia*, „Vetera Christianorum" R. 47, 2010, s. 279–280; R. F. Johnson, dz. cyt., s. 38, 106; J. Ch. Arnold, dz. cyt., s. 67, 73–76, 93–94.

[113] M. Starnawska, dz. cyt., s. 526 i nn.

[114] J. A. Wadowski, dz. cyt., s. 185.

[115] Aleksander Sobieszczański, *Droga do wszelkiego dobra. Introdukcya Kongregacyi Najsłodszego imienia Maryi dyskursem kaznodzieyskim w kościele pod tytułem S. Michała Archanioła Prześwietnej Kollegiaty Lubelskiey na wyprowadzeniu przez X. Alexandra Sobieszczanskiego Societatis Jesu Kaznodzieie Ordynaryjnego Kollegiaty Lubelskiey dnia 12 września pokazana Roku Pańskiego 1739 [...]*, [b.m., b.d.], k. Cr, [kazanie] *Ingresus Angelus ad eam. Lucæ 1. V:28*, k. Ar, Gr– Hv.

w stosunku do tej, której dokonaliśmy wyżej przyglądając się najstarszym wersjom interesującej nas fabuły.

O tym, że tego rodzaju wykładnia odzwierciedlała w istocie ugruntowaną opinię świadczy pojawienie się w kazaniach Sobieszczańskiego innego przykładu opieki św. Michała z kręgu lubelskich „domestica exempla". Otóż 18 X 1655 r., gdy pod Lublin dotarły oddziały kozaków i Moskali, pojmano szpiega nieprzyjaciół. Wyjawił on, że 70 tysięcy nieprzyjaciół nie było w stanie podjąć ataku na słabo broniony gród nad Bystrzycą, ponieważ broniła go „osobliwa łaska Boska". Nieprzyjaciołom ukazała się „panna na ręku dziecię piastująca" oraz „zbrony Kawaler (niewątpić że Michał S.)", który „hetmanił z dobytym mieczem". W jednej z dwóch wersji tego *exemplum* czytamy, że ów mąż, „hetmaniący niebieskim woyskom" gromił nieprzyjacielskie pułki, mocno odpierając je od miasta[116]. W pierwszej połowie XVIII w. żywe było przekonanie o tym, że patronat św. Michała może zapewnić miastu bezpieczeństwo przed wrogiem zewnętrznym. Tym samym, w XVIII-wiecznym kazaniu ujawnił się ten sam pogląd, którego ślady zauważyliśmy analizując najstarszą wersję lubelskiego podania.

Pokrewną treść ideową wyraził Jan Maszewski na miedziorycie z widokiem Lublina (1773). Artysta ten przedstawił unoszony przez anioły ponad miastem portret Antoniego Padewskiego – świętego, uznawanego dziś za patrona Lublina. Charakterystyczne jest jednak to, w jaki sposób wyobrażony został również starszy opiekun grodu. Otóż ponad wieżą lubelskiej fary Maszewski przedstawił św. Michała walczącego ze smokiem i tryumfującego nad tym przeciwnikiem[117]. W wizji Maszewskiego, Lublin jest polem eschatologicznej bitwy – walki z bestią zakończonej zwycięstwem sił *sacrum*. To zapewne tradycje o aparycjach św. Michała i jego pomocy udzielonej lublinianom skłoniły Maszewskiego do podkreślenia obecności archanioła w mieście nad Bystrzycą właśnie w taki sposób.

Podsumowanie

Opowieść o zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami oraz o aparycji św. Michała w roku 1282 jest najstarszą, żywą do dziś tradycją historyczną z dziejów Lublina. Jej najstarsze przekazy, zachowane w *Roczniku Traski* i *Kronice Dzierzwy*, sięgają lat osiemdziesiątych XIII w. Bliższe spojrzenie na wersję tej fabuły najbliższą jej pierwotnej postaci (zawartą w *Roczniku Traski*) ujawnia bogactwo ideowych treści w odniesieniu do postaci Leszka Czarnego oraz wyraźne osadzenie najstarszego podania o śnie księcia w lokalnym, lubelskim *milieu*. Jako opowieść o skutecznej obronie członków lokalnej wspólnoty przez jej potężnego świętego-patrona w roku 1282 świadczy ona o istnieniu patrocinium świętego Michała w Lublinie już przed tą datą. Rozszerzenie pierwotnej fabuły o element tłumaczący powstanie miejscowej fary w lokalnej tradycji uczyniło z fabuły o zwycięstwie Leszka Czarnego nad Jaćwingami i aparycji świętego Michała w pełni rozwiniętą legendę lubelskiego kościoła parafialnego. Przebywając w Lublinie, poznał ją i dodał do swych *Roczników* Jan Długosz.

W tej formie – jako legenda fundacyjna lubelskiej fary – opowieść o aparycji patrona tej świątyni funkcjonuje do dziś. Liczne przekazy świadczące

[116] *Droga do wszelkiego dobra...*, k. Cr, [kazanie] *Ingresus Angelus ad eam...,* k. Gr.

[117] J. Maszewski, *Vera Effigies Imaginis S. Antonii Thaumaturgi in Ecclesia Lublinensi Ordinis Minorum S. Francisci Observantium Miraculis Commendata*, w: R. Bartnik, *Portret miasta. Lublin w malarstwie, rysunku i grafice 1618–1939*, Lublin 2009, s. 55, il. 10.

o znajomości legendy, pojawiające się zwłaszcza od początku XVII w. wskazują na jej niesłabnącą popularność jako wydarzenia niezwykle ważnego w lokalnych dziejach. O jej doniosłości i użyteczności dla dawnych lublinian dobrze świadczy postępujący proces stopniowego osadzania legendy w lokalnym krajobrazie kulturowym: począwszy od wyjaśnienia powstania fary za sprawą legendy, aż po dostrzeżenie w świątyni pamiątek po aparycji archanioła w postaci pnia dębu, przy którym, według zapewne XVIII-wiecznego przekazu, miał zasnąć książę Leszek. Tym samym, bliski związek miasta z archaniołem został wyeksplikowany za sprawą pamiątki o cechach quasi-sakralnych. Legenda o śnie Leszka Czarnego stanowiła przez wieki żywą tradycję wyjaśniającą członkom lubelskiej gminy naturę kluczowego punktu w ich lokalnym krajobrazie za sprawą odwołania się do dziejów tej grupy. Świadczy to dobrze o tym, jak ważnym spoiwem lokalnej tożsamości była ta opowieść. „Cień legendy" o patronie dawnej lubelskiej fary sięga wstecz aż do czasów panowania Leszka Czarnego. W swojej najstarszej wersji nasza opowieść jest drugą, co do dawności, rozbudowaną i samodzielną narracyjnie opowieścią historyczną dotyczącą dziejów Lublina (po fabule mistrza Wincentego Kadłubka wyjaśniającej etymologię nazwy tego miasta). Nie sposób lekceważyć tego wyjątkowego przekazu, który rzuca światło zarówno na dzieje kultury grodu nad Bystrzycą w czasach staropolskich, jak i – w pewnym stopniu – na kulturę polityczną w Polsce drugiej połowy XIII w.

Summary

The legend of the dream of Leszek II the Black, the appearance of Michael the Archangel, and the victory over the Yotvingians, who plundered Lublin in 1282, is today probably the most well known of the old historical traditions of Lublin. The fact that this tale is very old is relatively unknown: its initial versions are known from the Traska's Annuals and the Dzierzwa Chronicles – works that were created in the first half of the 14th century. The tale of the dream of Leszek the Black was most probably created when this ruler reigned on the throne of Kraków (until 1288). The significance of local elements in its oldest version (preserved in the Traska's Annuals) indicates at least its partial provenance from Lublin. First of all, the actions of St. Michael the Archangel are emphasised, by means of which members of the community of Lublin were saved from the hands of the pagan Yotvingians. The existence of such a vision of events from 1282 corresponds well to the sources proving the existence of the temple of St. Michael in Lublin as far back as before the raid of 1282, and before the rise of the St. Michael the Archangel Parish Church, which we know from iconographic sources (late 13th or early 14th century). The oldest tale of the dream of Leszek II the Black is therefore an important source supporting the existence of an earlier form of this temple.

Very interesting material, proving the popularity and functioning of the legend as a local historical tradition, passed on in oral circulation, appears in the Annals by Jan Długosz. Numerous accounts referring to the legend of Lublin started to appear at the turn of the 16th century. Their analysis allows us to assess the significance of the tale of the dream of Leszek the Black for the citizens of Lublin in the old days. It was a very important fragment of local history: constantly present in the historical awareness of the residents of the town on the Bystrzyca River, it constituted a significant affirmation of their local identity.

Резюме

Легенда о сне Лешека Черного, изображении Михаила Архангела и победе над Ятвягами, которые напали на Люблин в 1282 году, это сейчас одна из самых известных люблинских исторических традиций.

Мало известным является однако факт, что это давняя история: ее первые версии помещались в Ежегоднике Траски и Хронике Дежвы, которые были созданы в первой половине XIV века. Сказание о сне Лешека Черного было создано вероятно еще при его владении на краковском престоле (до 1288 года). Появление люблинских

мотивов в самой старой версии (сохранившейся в Ежегоднике Траски) указывает, отчасти, на люблинское происхождение легенды. Имеется в виду покровительство архангела Михаила, благодаря которому жители Люблина были спасены от языческих Ятвягов. Существование такого представления о событиях в 1282 году имеет связь с предпосылками свидетельствующими о существовании в Люблине храма св. Михаила до нашествии в 1282 г. а также до построения известной по иконографическим источникам Фары св. Михаила Архангела (в конце XIII или в начале XIV в.). Самое старое сказание о сне Лешека Черного является тем способом важной предпосылкой свидетельствующей о существовании более ранней версии Фары.

Очень интересный материал, который свидетельствует функционировании легенды как местной исторической традиции передаваемой устно, содержится в Ежегодниках Яна Длугоша. Многие сведения

относящиеся к люблинской легенде появляются с перелома XVI и XVII вв. Их анализ позволяет оценить значение рассказа о сне Лешека Черного для тогдашних жителей Люблина. Это был очень важный фрагмент местной истории: постоянно существующий в историческом сознании жителей города у реки Быстжица, являющийся важным связующим элементом их локальной тождественности.

Rafał Werszler
Uniwersytet Wrocławski

PULPITY W ARANŻACJACH EWANGELICKICH *LIBRI CATENATI* NA ŚLĄSKU W DOBIE REFORMACJI[1]

Lecterns in evangelical arrangements of *libri catenati* in Silesia in the age of the Reformation

Столешницы в обстановках евангелических *libri catenati* в Силезии в эпоху реформации

Słowa kluczowe: Librarium łańcuchowe, pulpit łańcuchowy, *Liber catenatus*, *Libri catenati*, Śląsk, XVI wiek

Key words: Chained library, chained book, *Liber catenatus*, *Libri catenati*, Silesia, 16th century

Ключевые слова: либрариум с цепями, столешница с цепями, *Liber catenatus*, *Libri catenati*, Силезия, XVI век

Od początków istnienia książki zawsze dbano o jej godną pozycję w kręgu czytelnictwa, poszukując miejsc dla jej bezpiecznego gromadzenia i udostępniania. Wyzwań tych podejmowali się bibliotekarze, projektanci, konstruktorzy, stolarze, a współcześnie nawet informatycy.

Niniejszy artykuł dotyczy ponad stuletniego okresu istnienia, funkcjonowania oraz modernizowania sprzętów[2] zwanych „pulpitami łańcuchowymi" w librariach ewangelickich na Śląsku – od 1526 r. aż do zakończenia wojny trzydziestoletniej w roku 1648. Użytkowanie pulpitów wiązało się bezpośrednio z protestanckim dążeniem do zakładania szkolnictwa wyższego typu *quadrivium*.

[1] Artykuł jest rozszerzonym fragmentem autorskich badań do rozprawy doktorskiej Rafała Werszlera „Aranżacja i wyposażenie bibliotek na Śląsku w świetle ich funkcji (do końca XIX wieku)", Wrocław 2015, napisanej pod kierunkiem dr hab. Bogumiły Staniów. Badania przeprowadzono częściowo ze środków stypendium twórczego Wydziału Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego. Stanowi uzupełnienie autorskiego referatu wygłoszonego na Międzynarodowej Konferencji Naukowej w Warszawie: „Fons largus. Biblioteka, źródło inspiracji". Biblioteka Uniwersytecka, Warszawa: Polska Akademia Nauk, Instytut Sztuki, Warszawa, 14–17 V 2012 r.

[2] Współczesne spopularyzowane słowa: „biblioteka", „szafa", „meble" nie występowały w omawianej epoce. Terminy te zostały kategorycznie odrzucone przez Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, jako niewłaściwe do omawianej epoki. Dla uogólnienia w artykule zastąpiono je dopuszczonym do stosowania terminem: „sprzęt".

Tło historyczne

W 1517 r., od wystąpienia w Wittenberdze augustiańskiego mnicha Marcina Lutra, rozpoczął się w Europie okres reformacji. Luter w swoich 95 tezach przeciwstawił się niektórym praktykom w kościele rzymsko-katolickim, co wzbudziło duże poruszenie wśród wiernych, prowadzące do zagorzałych protestów. Na Śląsku reformację rozpoczął swoimi kazaniami w kościele Marii Magdaleny we Wrocławiu w 1523 r. Jan Hess (1490–1547), który studiował w Wittenberdze. Na skutek postępującej reformacji nastąpił rozpad Wielkiego Państwa Narodu Rzymskiego, dotychczas wiernego papieżowi. Kościół nie mógł sobie pozwolić na taki brak podporządkowania, a co za tym idzie – zmniejszenia wpływów finansowych, zaangażował się więc w walkę zbrojną o ocalenie swojego autorytetu. Po roku 1525, kiedy to strona katolicka stłumiła powstania chłopskie w centralnej Europie, na Śląsk zaczęli napływać uciekinierzy – radykałowie nurtu reformacji, anababtyści. Nowe idee religijne głosił tu między innymi Kasper Schwenchfeld (1489–1561), którego zwolennicy w 1726 r. musieli emigrować na Łużyce, a potem (1734) do Pensylwanii (USA).

Na Śląsku w ramach ruchu reformacyjnego już w 1527 r. podjęto próbę utworzenia luterańskiego uniwersytetu w Złotoryi, a następnie w Legnicy. Legnicki książę Fryderyk II Piast (1480–1547) oraz uczony ze Złotoryi Valentin Trozendorf (1490–1556), sprowadzili profesorów z Wittenbergi, jednak inicjatywa uniwersytecka, po niepowodzeniu w Złotoryi, również w Legnicy sprawdziła się tylko przez dwa lata. W 1529 r. legnicką uczelnię zamknięto. Kolejne wyzwania podjęto we Wrocławiu, otwierając gimnazja Marii Magdaleny oraz św. Elżbiety (1562), a następnie gimnazjum w Brzegu (1569). Wszystkie te założenia akademickie wymagały w miastach właściwie funkcjonujących librariów.

Tworzenie librariów w duchu reformacji, jak napisała Weronika Karlak[3], wynikało pośrednio z nauki Lutra, który w swoich pismach pedagogicznych wielokrotnie opowiadał się za koniecznością kształcenia humanistycznego. Postulował tworzenie „gute Libereien Und Bücherhäuser, sonderlich In den grossen Städtem”[4] (dobrych librariów i domów książki, szczególnie w dużych miastach), czego też przykładem są omawiane poniżej śląskie libraria.

Książęta śląscy, wspierający rozwój humanizmu w swoich miastach, często przejmowali mienie w postaci książek z opustoszałych, bo już zreformowanych, klasztorów, a także z tych, które wobec niebezpieczeństwa najazdu tureckiego rozwiązywano. Niebezpieczeństwo to było realne, bowiem w roku 1529 Turcy podeszli już pod Wiedeń. Ewangeliccy rajcy śląskich miast wykorzystali te tendencje i w latach 1529–1545, pod pretekstem zagrożenia tureckiego, a także lękając się powrotu katolicyzmu, wyburzyli m.in. klasztory dominikanów i kartuzów w Legnicy, kolegiatę Bożego Grobu i kolegiatę św. Jana, a także opactwo premonstrantów św. Wincentego na Ołbinie we Wrocławiu czy opactwo dominikanów w Brzegu i wiele innych. I choć księgi z tych kościelnych książnic zabezpieczano, to jednak wyposażenie zburzonych armariów i kościelnych librariów przepadło bezpowrotnie. Ewangelicy przejęli ogółem ok. 600 śląskich obiektów katolickich, wchodząc tym samym w posiadanie większości sprzętów do gromadzenia ksiąg.

[3] W. Karlak, *Bibliothekca Ecciesiae SS. Petri et Pauli Legnicensis – od zbiorów kościelnych do biblioteki miejskiej*, w: *Piastowskie kolekcje ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Digitalizacja i udostępnianie*, red. I. Bińkowska, D. Codogni-Łańcucka, Wrocław 2015, s. 82–93.

[4] Gustav Pieper, *Grundlinien evangelischer Erziehungslehre für Haus und Schule bei Luther*, Düsseldorf 1844, s. 38.

W 1541 r. sułtan turecki Sulejman Wspaniały zdobył Budę, czego realną konsekwencją mógł być atak na Śląsk. W 1555 r., po wyborze papieża Pawła IV, podpisano we wrześniu pokój religijny w Augsburgu. Zalegalizowano wówczas wyznanie protestanckie w Europie, przyjmując zasadę *curius regio, eius religio* (czyja władza, tego religia). Dotyczyła ona również Śląska, co jednak nie wróżyło najlepiej protestantom zamieszkałym na terenach zarządzanych wówczas przez katolickich Habsburgów. W 1563 r. zakończono Sobór Trydencki (1545–1563), na którym ustalono dogmaty mające na celu wzmocnić katolicyzm w Europie. Lista ksiąg zakazanych zaczęła być w kręgach katolickich restrykcyjnie przestrzegana.

W 1567 r. biskup Kasper z Łagowa utworzył pierwsze na Śląsku seminarium duchowne we Wrocławiu. W 1575 r. przeniesiono je do Nysy, gdyż Wrocław był zbyt protestancki dla młodych duchownych. Wcześniej, w 1552 r., do Wrocławia przybyli pierwsi jezuici, jednak dopiero w 1581 r. z inicjatywy biskupa Macieja Gerstmana definitywnie osadzono ich w mieście. Tymczasem na Śląsku w 1606 r. Jan Licinius (1560–1633) z ewangelickiego zboru ariańskiego w Namysłowie przetłumaczył na język polski Nowy Testament.

W 1617 r. cesarz Maciej Habsburg (1557–1619) wyznaczył na swojego następcę w Czechach i na Śląsku Ferdynanda II (1578–1637), przedstawiciela styryjskiej linii Habsburgów, wychowanka jezuitów. Wyniesienie Ferdynanda, o ultrakatolickich poglądach, który w Styrii skutecznie wytępił wyznawców luteranizmu, wywołało poważny niepokój wśród czeskich i śląskich protestantów. Ferdynand potwierdził decyzję synodu diecezji wrocławskiej z 1580 r. mówiącą, że w myśl uchwały Soboru Trydenckiego katolik i ewangelik nie mogą się modlić w tym samym kościele. Uchwały te rozpętały wojnę trzydziestoletnią (1618–1648). Śląską harmonię pomiędzy ewangelikami i katolikami zburzył rok 1618. Jak pisze Marek Sikorski, dopiero brutalność wojny trzydziestoletniej na Śląsku spowodowała całkowity upadek życia miejskiego, a także wzbudziła fanatyzm religijny[5]. W celu wzmocnienia siły protestantów, ewangelicy śląscy poprosili o pomoc militarną króla Szwecji, lecz przybyłe zza morza wojska, zamiast ratować protestantów, grabiły okupowane tereny, także libraria. Księgi wywożone z miast zajętych przez wojska szwedzkie stworzyły znaną do dziś bibliotekę króla Gustawa Adolfa Wazy w Uppsali (1620). Znany jest przypadek[6], kiedy w dokach w Szczecinie spłonęły, przygotowane do transportu przez Bałtyk, księgozbiory przywiezione właśnie z ziem Śląska[7].

Geneza librariów łańcuchowych

Geneza systemu *liber catenatus* wywodzi się ze średniowiecznych librariów, które powstawały przy konwentach katolickich prowadzących już wcześniej działalność edukacyjną. Zaprojektowany do librarium pulpit (łac. *pulpitum*) to sprzęt ławowy, skonstruowany jako połączenie stołu[8] stosowanego w średniowiecznych salach wykładowych, przy którym jednocześnie siedziało wielu studentów, ze stelażem przenośnym. W ostatecznej formie pulpit wykonano jako konstrukcję deskową, gdzie dwie stylizowane deski w układzie policzkowym stanowią zwieńczenie dla umiejscowionego pomiędzy nimi pochyłego wierzchniego blatu i kolejno

[5] M. Sikorski, *Nysa*, Krapkowice 2010, s. 15.

[6] S. Dahl, *Dzieje książki*, Wrocław 1965, s. 242.

[7] Paradoksem jest to, że grabież szwedzka stała się ocaleniem dla woluminów, które raczej nie miałyby szansy przetrwania okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej.

[8] Autor przeprowadził badania porównawcze z zachowanymi średniowiecznymi sprzętami (m.in. w sali wykładowej Uniwersytetu w Salamance).

desek belkowych wzmacniających konstrukcję[9]. Na wczesnych pulpitach manuskrypty zarówno gromadzono, jak i udostępniano. Pulpity w pomieszczeniu gotyckiego librarium ustawiono najczęściej w rzędach, jeden za drugim, na wzór aranżacji sal wykładowych czy ustawienia ławek w nawach kościołów. Stały one prostopadle do okien tak, by czytelnik miał jak największą ilość dziennego światła. Takie ulokowanie pulpitów czyniło z librarium[10] jednocześnie magazyn ksiąg i czytelnię. Był to w całej historii wnętrz do gromadzenia ksiąg jedyny projekt aranżacji, w której jeden sprzęt łączył te dwie funkcje.

Średniowieczne uniwersytecko-klasztorne librarium pulpitowe miało jednak charakter elitarny i służyło co najwyżej wybranej grupie czytelników, stanowiąc zupełne przeciwieństwo późniejszych protestanckich, udostępnianych publicznie. Wolny dostęp do księgozbioru, nawet mimo ograniczonej liczby użytkowników, stanowił nieraz pokusę dla nieuczciwego czytelnika. Ubytki manuskryptów były bardzo szkodliwe dla kolekcji i kosztowne dla ich właścicieli. W XV w. koszt wykonania jednego egzemplarza łacińskiej biblii wynosił ok. 10 guldenów, czyli cenę trzech dorosłych wołów. Nad przepisaniem i iluminowaniem kodeksu jeden skryba spędzał przeciętnie rok.

W połowie XV w. w klasztorach francuskich i następnie brytyjskich przeciw bezzwrotnym wypożyczeniom zastosowano łańcuchowy system zabezpieczeń. Inkatenacja[11] (łac. *catena* – łańcuch) polegała na doposażeniu sprzętów pulpitowych w żelazne pręty i zamykane okucia. Na pręty nawlekano łańcuchy przymocowane nitami do opraw manuskryptów oraz późniejszych opraw drukowanych inkunabułów. Gdy wymieniano pozycję na nowszy, lepszej jakości egzemplarz, zabezpieczenie odpinano, otwierając zamek, często w postaci kłódki, blokujący dostęp do prętu umocowanego do pulpitu. Nowy wolumin miał także przynitowany do oprawy łańcuch, którego ostatnie oczko nawlekano na pręt. Okucia łańcuchowe szybko rozpowszechniły się w klasztorach oraz uczelniach Europy i utrzymywały się do XVI w., a wraz z udostępnianiem księgozbiorów w librariach ewangelickich system używany był jeszcze w XVII w. Niekiedy stosowano go na skutek wymagań hojnych darczyńców. Przykładem jest legat jednego z książąt niemieckich, Ludwika III elektora Palatynatu, który w 1436 r., darując swój księgozbiór klasztorowi Św. Ducha w Heidelbergu, zastrzegł: „(...) że książki te w librarii mają leżeć obwarowane w łańcuchy i zamki, mają tu pozostawać i pod żadnym pozorem, ani drogą gwałtu nie mogą być brane do domów, usuwane lub przenoszone; kto zaś chce je studiować lub przepisywać musi przyjść do librarii (...)”[12].

W Polsce system *liber catenatus* stosowano w wielu klasztornych i uczelnianych librariach. Najbardziej znane to librarium w klasztorze paulinów na Jasnej

[9] Terminy konstrukcyjne z zakresu historii sztuki, zob. I. Grzeluk, *Słownik terminologiczny mebli*, Warszawa 2000.

[10] Librarium – z łac. *librārius*, oznacza „miejsce odnoszące się do książki”. Łacińskie *liber* znaczy „wolność”. „Wolność” w odniesieniu do zapisu wolnej myśli oznacza „książkę”. Powiedzenie *Liber liber* tłumaczy się „wolna książka”. Łac. *-rium* (*-riom*) oznacza pomieszczenie.

[11] *Liber catenatus* (l.mn. *libri catenati*), w literaturze przedmiotu stosowany w liczbie pojedynczej, zob. H. Hiller, *Wörterbuch des Buches.* 5. vollständig neu bearbeitete Auflage, Klostermann Frankfurt am Main 1991 lub w liczbie mnogiej, zob. P. Knedl. *Z historie evropské knihy: po stopách knih, knihtisku a knihoven*, Praha 1989, s. 143.

[12] K. Głombiowski, H. Szwejkowska, *Książka rękopiśmienna i biblioteka w starożytności i średniowieczu*, Warszawa 1971, s. 98.

Górze[13], czy też w krakowskiej Akademii[14], gdzie inkatenację wprowadzono dość późno, bo tuż przed wystąpieniem Lutra. Łańcuchowe zabezpieczenia były obecne także na Śląsku, o czym świadczą licznie zachowane ślady inkatenacji w oprawach ksiąg w zbiorach bibliotek śląskich, których proweniencje identyfikujemy po zachowanych na nich pieczęciach i supereksliberisach (np. księgozbiór dominikanów w Bolesławcu)[15].

Pulpity łańcuchowe ewangelickich librariów gimnazjalnych Śląska

Aranżacja „ewangelickiej śląskiej biblioteki łańcuchowej" obecna jest w miastach, w których otwierano protestanckie szkoły gimnazjalne i wyższe w okresie reformacji. Na Śląsku w XVI w. wyraźnie zaznaczył się podział na dwie grupy w aranżacjach pomieszczeń z księgozbiorami: armarium[16] i librarium. Różniły się one lokalizacją, sprzętami i założeniami funkcyjnymi.

---

[13] Pulpity łańcuchowe stanowiły także wyposażenie Biblioteki Klasztoru Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie, która mieściła się w dolnych kondygnacjach dzwonnicy (obecnej Kaplicy Pamięci Narodu). Średniowieczny klasztor uległ poważnym zniszczeniom spowodowanym pożarem w 1690 r. Według przekazu biblioteka została zalana wodą. Nie zachowała się dokumentacja sprzętów łańcuchowych, za którymi przemawiają istniejące manuskrypty (ok. 10 egz.) w drewnianych oprawach ze śladami inkatenacji oraz kilka z pozostałymi łańcuchami. Obecną bibliotekę wybudowano w 1736 r. w skrzydle nowego konwentu, nad refektarzem.

[14] Pulpity łańcuchowe Biblioteki Akademii Krakowskiej były jej wyposażeniem od 1515 r. Biblioteka mieszcząca się w Collegium Maius została zainicjowana dzięki staraniom prof. Tomasza Obiedzińskiego w 1515 r. Ulokowano ją na pierwszym piętrze południowego skrzydła w dwóch gotyckich salach, dziś zwanych Salą Obiedzińskiego. Pomieszczenia te stykały się pod kątem prostym, bez ściany. Zaopatrzono je w przyścienne jednostronnie otwarte sprzęty z półkami, a pośrodku stały pulpity łańcuchowe. Sprzęty łańcuchowe zlikwidowano w XVII w. Zob. K. Maleczyńska, *Zarys historii bibliotek od XV do XVIII w.*, Wrocław 1975, s. 29; A. Birkenmajer, W. Skoczylas, *Budownictwo i wyposażenie bibliotek*, Wrocław 1958, s. 20.

[15] Wykaz dolnośląskich librariów konwentualnych, w których stosowano system inkatenacji na podstawie proweniencji supereksliberisowych oraz zachowanych śladów inkatenacji na oprawach inkunabułów i rękopisów ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu według katalogu alfabetycznego, zob. B. Kocowski, *Katalog Inkunabułów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, Wrocław 1962 oraz badania własne – Rafał Werszler: Frankfurt nad Odrą – Biblioteka Uniwersytecka Viadrina, Bolesławiec – librarium dominikanów, Brzeg – librarium Kolegiaty św. Jadwigi, Brzeg – librarium gimnazjalne Piastów, Głogów – librarium dominikanów, Głogów – librarium Kolegiaty przy kościele NMP, Głogów – librarium franciszkanów obserwantów, Jawor – librarium franciszkanów obserwantów, Kamieniec Ząbkowicki – librarium cystersów, Legnica – librarium miejskie, gimnazjalne Piotra i Pawła (po librarium klasztoru kartuzów koło Legnicy), Lubań (niem. Lauban) – librarium miejskie, Nysa – librarium gimnazjalne św. Jakuba, Wrocław – librarium kościoła Bożego Ciała, Wrocław – librarium miejskie, gimnazjalne Marii Magdaleny, Wrocław – librarium katedralne św. Jana Chrzciciela, Wrocław – librarium klasztoru szpitala św. Macieja, Wrocław – librarium augustianów, Wrocław – librarium miejskie gimnazjalne Rehdigera, Wrocław – librarium dominikanów, Wrocław – librarium franciszkanów przy kościele św. Jakuba (zw. później Wincentego), dalej przy kościele św. Doroty, Zgorzelec (niem. Goerlitz) – librarium franciszkanów konwentualnych (Bibliotheca Milichiana Gorlicensis), Żagań – librarium augustianów.

[16] Armaria – łac. *arma-* (oręż) – w odniesieniu do zabezpieczenia, tu zamkniętego sprzętu chroniącego książki. Armarium (armaria) – z łac. *arma-* (oręż) + *-rium* (*-riom*) – termin używany do określania pomieszczeń przeznaczonych do gromadzenia ksiąg. W starożytnym Rzymie termin „oręż" oznaczał zabezpieczenie, tarczę ochronną, zaś *riom* – zamykany sprzęt, pomieszczenie.

Armarium to przejęte przez ewangelików pokatolickie pomieszczenie kościelne z zastanymi armariami, które nie uległy większym przekształceniom przez okres reformacji. Księgozbiory były tam zamknięte w sprzętach z drzwiami i nadal nie udostępniano ich publicznie. Librarium ewangelickie natomiast, to projekt aranżacji z założeniem powszechnego dostępu do księgozbioru. Mimo iż w szesnastowiecznej Europie nastała już era druku, założenie pulpitów łańcuchowych wydawało się nadal jedynym i najlepszym zabezpieczeniem stosowanym w ówczesnych praktykach udostępniania księgozbiorów. Śląscy rajcy i rektorzy szkół ewangelickich, w których powstały tak urządzone pomieszczenia, nie byli nowatorami takich aranżacji. W całej Europie ewangelicy przejmowali mienie pokatolickie i wzorowali się na kościelnych systemach zabezpieczeń łańcuchowych. Przykładami mogą być ewangelicko-uniwersytecki księgozbiór w Lejdzie, a także książnica w Zutphen, w kościele śś. Piotra i Walburga. Aranżacje tych librariów miały wspólny mianownik: księgi mocowano łańcuchami do sprzętu, przy czym stosowano różne konstrukcje pulpitów. Tworzono je niezależnie, w różnych miejscach Europy, nie wzorując się na jednym modelu. Zasadniczo rozróżnia się trzy typy pulpitów: dla czytelnika korzystającego z pracy na stojąco (np. Lejda, Złotoryja), dla czytelnika siedzącego (np. Lion, Zutphen, Saalfeld, Florencja) i dla czytelnika muszącego wstawać i zmieniać pozycje blatu podczas korzystania z kolejnych woluminów (np. Zdziar nad Sazawą, Oxford).

Śląscy ewangelicy lokowali swoje libraria najczęściej w farach miejskich. Były to obiekty, w których już wcześniej mieściły się księgozbiory katolickie – armaria. Ewangelickie libraria tworzono w pojedynczym pomieszczeniu w stylu późnogotyckim, nadbudowanym nad zakrystiami, w wieżach, nad krużgankami, zawsze z otwartą emporą do wnętrza kościoła. W pomieszczeniu z ostrołukowym sklepieniem w zwornikach często spotyka się stosowaną formę kwiatonu. Do librarium prowadziły wąskie, kręte, kamienne schody, pozwalające przejść tylko jednej osobie w danym kierunku. Stanowiły one formę kolejnego zabezpieczenia księgozbioru, jednocześnie uniemożliwiając noszenie sprzętów i ksiąg, dlatego wciągano je przez otwartą emporę od strony kościoła. Ta otwarta przestrzeń pozwalała również na wnikanie większej ilości dziennego światła do wnętrza kościoła, a także uzdatniała cyrkulację powietrza w librarium, gdzie stosowano doświetlenie za pomocą lamp czy świec. Librarium, jako pomieszczenie nadbudowane nad innym, oferowało również zabezpieczenie księgozbioru przed wilgocią od przyziemia, na co były narażone księgi we wcześniejszym armarium.

Wnętrze ewangelickiego librarium projektowano zgodnie z duchem czasu, ustawiając drewniane pulpity w centralnej przestrzeni pomieszczenia. Wolnostojący pulpit ewangelicki był tak, jak wcześniejszy w librariach katolickich, konstrukcji deskowo-policzkowej, łączony na wczepy. Do takiego sprzętu montowano metalową konstrukcję prętów, które blokowano zamkiem lub kłódką. Pręty mocowano zarówno nad, jak i pod blatem pulpitów, przy listwach zapobiegających osuwaniu się ksiąg z pulpitu. W zależności od konstrukcji sprzętu, księgi dostawały odpowiednią oprawę, do której oczko dla łańcucha mocowano od góry lub od dołu. Księgi na wierzchnim pochyłym blacie układano jak dotychczas płasko, jednak już na niższych półkach – w pozycji pionowej, zapowiadając w ten sposób początek ery pionowego magazynowania ksiąg.

Na temat konstrukcji, historii sprzętów pulpitowych i aranżacji śląskich librariów istnieje znikoma literatura, ale wiedzy o nich dostarczają badania pomieszczeń, w których gromadzono zbiory i zachowane przekazy ikonograficzne. Analiza tych materiałów pozwala na próbę rekonstrukcji wizerunku śląskich ewangelickich

librariów łańcuchowych. Miejscami, które szczególnie zaznaczyły się w dziejach śląskich *libri catenati*, są stolica regionu – Wrocław, a także Złotoryja, Legnica[17], Brzeg i Oleśnica[18].

Wrocław

We Wrocławiu w okresie reformacji założono trzy publicznie dostępne ewangelickie libraria w pomieszczeniach nadbudowanych nad zakrystiami gotyckich kościołów św. Elżbiety, Marii Magdaleny i przy klasztorze bernardynów. W 1522 r., z powodu zatargu z protestancką radą miejską, bernardyni w pośpiechu opuścili klasztor, pozostawiając w zakrystialnym armarium około 100 manuskryptów. Po przejęciu obiektu przez protestantów w 1526 r. na librarium przeznaczono pomieszczenie nad zakrystią, gdzie w przeprojektowanym w międzyczasie wnętrzu, księgozbiór udostępniano publicznie do 1865 r. Pomieszczenie o wymiarach[19] 13 x 13 m oświetlało światło padające z ostrołukowych okien. W jednej ze ścian znajdowała się otwarta empora łącząca librarium z prezbiterium kościoła.

Cytując Ludwiga Burgemeistera[20] można stwierdzić, że „w 1621 r. mieszczanin wrocławski, księgarz i przewodniczący zarządu kościoła oraz szpitala David Albrecht, odnowił librarium, uporządkował zastany księgozbiór i podarował kolejnych 12 wysokich pulpitów »łańcuchowych« oraz założoną przez siebie księgę katalogową, gdzie zanotowano 37 woluminów »łańcuchowych«".

Można zatem domniemywać, że w gotyckim pomieszczeniu dostawiono do istniejących pulpitów łańcuchowych kolejne podobne sprzęty. Ilustrowana grafiką karta tytułowa nieistniejącego *Katalogu*[21] z 1621 r. autorstwa Davida Albrechta pokazuje dwa jednostronne drewniane pulpity łańcuchowe w konstrukcji policzkowej z elementami metalowymi do zabezpieczeń łańcuchowych oraz jeden postument. Na ilustracji sprzęty przedstawiono precyzyjnie i zgodnie z zasadami rzutu aksonometrycznego. Ukazany pulpit mieścił cztery do pięciu ksiąg na górnym pochyłym blacie, a drugie tyle można było ustawić pionowo na półce poniżej. Wedle przedstawionej ilustracji pulpit był jednostronny. Mimo że wyraźnie zaznaczono na niej dwustronną spadowość, to jednak tylna deska pulpitu zamontowana jest pionowo, prawie pod kątem prostym w stosunku do pochyłości deski stanowiącej zasadniczy blat przedni i stanowi konstrukcyjne mocowanie dla uchwytu pręta. Na blacie przednim przedstawiono książki opierające się o listwę zapobiegającą obsunięciu się woluminu. Takiej listwy nie uwidoczniono z drugiej strony. W ilustracji też wyraźnie jest zaznaczone usytuowanie przesunięcia w głąb dolnej półki, a także zastosowanie listew łącznikowo-rozporowych na wysokości podnóżka. Wszystkie te wskazówki świadczą, iż pulpit pomyślano tak, by czytelnik mógł z niego korzystać jednostron-

[17] H. Bahlow, *Aus der Peter-Paul-Kirchenbibliothek* „Mitteilungen des Geschichts- und Altertums-Vereins zu Liegnitz" 1909–1910, H.3.

[18] R. Werszler, *Architektura wnętrza biblioteki kościoła św. Jana Ewangelisty w Oleśnicy na tle wydarzeń historycznych miasta*, „Kwartalnik Powiatu Oleśnickiego" 2008, nr 3 (20).

[19] Są to rzeczywiste wymiary pomieszczenia, uzyskane na podstawie badań empirycznych przeprowadzonych przez autora. Burgemeister podaje, że pomieszczenie ma „około" 9 x 9 m, czyli nie wykonał pomiarów, zob. L. Burgemeister, G. Grundman, *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*, Breslau 1933, t. II, s. 185.

[20] Tamże.

[21] Ikonografia pulpitów łańcuchowych librarium Bernhardina we Wrocławiu na pierwszej stronie katalogu z 1621 r., zob. L. Burgemeister, G. Grundman, dz. cyt., s. 195.

nie i w pozycji siedzącej. O wysokości pulpitu świadczy półka pod blatem wierzchnim – sprzęt był na tyle wysoki, że osoba przy nim stojąca również miała komfort użytkowania. Natomiast listwa podnóżkowa pełniła funkcję rozporową oraz chroniła czytelnika siedzącego przed chłodem od podłogi. Ściany boczne pulpitu ustawiono na płozach mocowanych klinami. Na szczytach bocznych ścian konstrukcyjnych stosowano mocowanie pręta do nawlekania na niego końcówek łańcuchów przynitowanych do opraw księgozbioru. Pręt montowano równolegle do wierzchniego blatu.

Fragment pierwszej strony katalogu librarium Bernhardina we Wrocławiu (1621). Widok jednostronnych pulpitów łańcuchowych, w: L. Burgermeister, G. Grundmann, *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*, Breslau 1933, il. 88, s. 195.

Zmodernizowane w 1621 r. librarium Bernhardina, które wyposażono w nowe pulpity łańcuchowe, nie funkcjonowało w tej aranżacji jednak zbyt długo. Dnia 18 VI 1628 r. kościół został poważnie uszkodzony w wyniku pożaru[22], runął wtedy dach i część sklepień. Są sprzeczne opinie co do uratowanych księgozbiorów, na pewno jednak nie starano się o zabezpieczenie pulpitów. Dopiero po 69 latach, w 1697 r., radca cesarski Zachariasz von Rampusch und Rommenstein podarował w spadku swój księgozbiór i fundusze na remont librarium. Wówczas powiększono okna i stworzono nową aranżację stosowaną na Śląsku od połowy XVII w. – repozytorium[23].

[22] W wyniku pożaru Nowego Miasta we Wrocławiu spłonęło wówczas 175 domów i szpital bernardynów.

[23] Repozytorium – z łac. *reposito* (odprowadzać, odnosić, ustawiać na poprzednim,

Z uratowanych sprzętów z końca XVI w. do zbiorów Kunstgewerbe-Muzeum we Wrocławiu w latach trzydziestych XX w. przekazano jeden pulpit czytelniany dla pojedynczej księgi. Sprzęt ten również nie przetrwał do czasów współczesnych. Znany jest jego opis przytoczony przez Burgemeistera: „Czytelniany pulpit, jednostronny, drewniany, wymiar blatu 67 x 67 cm, wysokość do ukosa 145 cm, wysokość do powierzchni 75 cm. W rogach ozdobne kolumny, powierzchnię blatu podzielono intarsją częściowo ornamentalną, częściowo figuralną, na górze obraz ze starego testamentu, zaś na dole Betlejem, Zwiastowanie, Chrzest w Jordanie i Ostatnia Wieczerza, z jednej strony podpis autora M.K. dalej korona”[24].

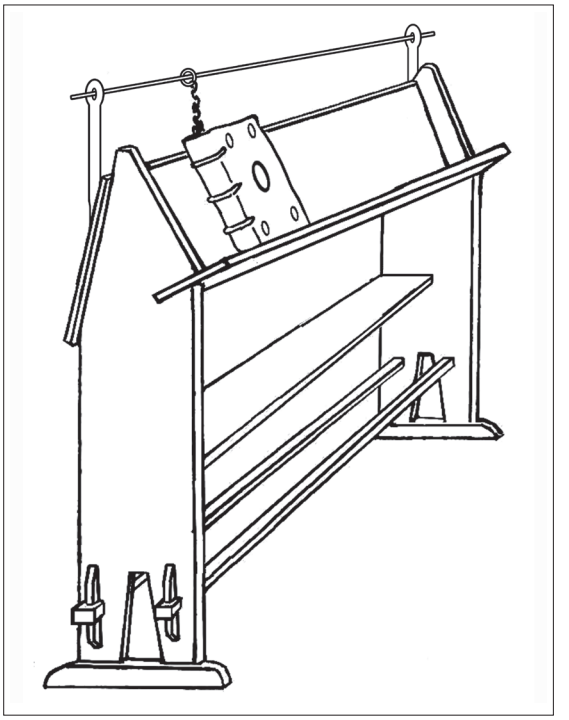

Jednostronny pulpit z librarium Bernhardina we Wrocławiu, na podstawie ilustracji z 1621 r. (Rys. R. Werszler).

Zrujnowane po II wojnie światowej pomieszczenie pobiblioteczne całkowicie przebudowano. Zbudowano płaski dach, prostokątne okna, wewnętrzne ścianki działowe. Obecnie w tej przestrzeni funkcjonują pomieszczenia administracyjne mieszczącego się w zespole pobernardyńskim Muzeum Architektury we Wrocławiu.

*

Librarium gimnazjalne w kościele Marii Magdaleny we Wrocławiu mieściło się nad zakrystią w przybudówce od strony północnej. O łańcuchowych sprzętach funkcjonujących tu w latach 1556–1642 świadczą dokumenty i ślady inkatenacji na sygnowanych proweniencją księgach będących obecnie w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

W 1523 r. Johannes Hess wygłosił w kościele Marii Magdaleny pierwsze na Śląsku kazanie ewangelickie i mimo sprzeciwu kapituły katedralnej wkrótce został jego pierwszym protestanckim proboszczem[25]. Po śmierci Hessa w 1547 r., jego księgozbiór stał się zaczątkiem publicznego librarium ewangelicznego. Jak pisze Erich Wiese[26] w 1556 r. zlecono wykonanie pulpitów u stolarza za 22 marki

właściwym miejscu), oznaczano tym terminem sprzęt, będący następstwem pulpitów, na których półki odnosi się wypożyczone książki. Z czasem nazwą tą zaczęto określać całe pomieszczenie i w tym znaczeniu w literaturze przedmiotu „repozytorium” funkcjonowało do początków XX w.

[24] L. Burgemeister, G. Grundman, dz. cyt., s. 195.

[25] Tamże, s. 20–22.

[26] E. Wiese, *Die Sieben Weisen aus der Maria Magdalena-Bibliothek*, „Schlesiens

i 22 grosze. W 1575 r. dwa kolejne pulpity podarował Adam Tischler, z książkami przykutymi do nich łańcuchami i zamkiem na kłódkę. W latach 1576–1587 wykonano remont pomieszczenia, za który zapłacono 157 marek i 23 grosze. Zużyto wówczas 11 500 cegieł. Nad sklepieniem krzyżowo-żebrowym wspartym na trzech kolumnach wybudowano dach siodłowy. Mistrzem od układania miedzi na dachu[27] był Lorenz Schneider. W 1601 r. wyremontowane librarium z księgami przykutymi łańcuchami do pulpitów oddano do użytku publicznego.

Librarium łańcuchowo-pulpitowe gimnazjum Marii Magdaleny cieszyło się popularnością. Johan Christian Kudmann[28] (1684–1751) wspominał jednak, że czytelnicy drwili, gdy przechodząc przez kościół Marii Magdaleny i po wąskich schodach, jak ślimaki jeden za drugim, pieli się krętymi schodami na górę, a tam napotykali zamknięte duże żelazne drzwi, na których wisiała tablica z 1601 r., głosząca „*Bibliotheca sub praesido ac patrocinio virorum nobilium amplissime et integer*" (Biblioteka pod opieką i patronatem najbardziej szlachetnych i prawych), podpisano: ordynator senatu David Cösler i Michael Fürst z Kupfenbergu[29]. Wiemy, że dzięki staraniom tych dwóch prowizorów kościelnych księgozbiór przykuty, zgodnie z regulaminem, do pulpitów udostępniano mieszkańcom Wrocławia jedynie dwa razy w tygodniu.

Księgozbiór przez lata powiększały liczne dary, m.in. Mikołaja Rehdigera (1525–1589), brata Tomasza, ówczesnego przewodniczącego Rady Miejskiej; Andrzeja Hertwiga, prawnika i radcy cesarskiego (1575); Fryderyka Berga; Karola Žerotina (1641), a także księgozbiór Daniela Vogla (1824), nauczyciela języka polskiego w Gimnazjum Marii Magdaleny, autora czytanek polskich. Inwentarz tego zbioru zachował się i został opublikowany w 1947 r. przez Mieczysława Waltera[30].

Nowe nabytki wymusiły kolejne przeorganizowanie. W latach 1642–1644 przeprowadzono generalny remont. Wówczas bezpowrotnie usunięto pulpity łańcuchowe, zastępując je nowatorskim pomysłem rozdzielenia pomieszczenia na dwie części – magazynową i czytelnianą. Powstało w ten sposób pierwsze śląskie repozytorium, będące wzorcem dla innych przeorganizowujących się wnętrz z księgozbiorami.

Złotoryja

Jedynym zachowanym przykładem śląskiego pulpitu łańcuchowego jest rekonstrukcja egzemplarza sprzętu ze Złotoryi[31], znajdująca się w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Złotoryja na Dolnym Śląsku w początku XVI w. była prężnie rozwijającym się miastem, bogatym w złoża naturalne. Rada miasta w 1526 r. oficjalnie wykupiła prawo patronatu nad kościołem po joannitach pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Za-

---

Vorzeit" – NF, t. VIII – 1924, s. 94–101.

[27] Miedziany dach kosztował 112 marek 16 groszy, zob. tamże.

[28] J. Ch. Kudmann, *Die Hohen und Niedern Schulen Teutschlands, Insonderheit des Hertzogthums Schliesiens mit ihren Bücher* (…), Breslau 1741.

[29] Miedzianka – wieś w Polsce, woj. dolnośląskie, pow. jeleniogórski, gm. Janowice Wielkie, w Rudawach Janowickich, w Sudetach Zachodnich.

[30] M. Walter, *Księgozbiór wrocławskiego polonisty Daniela Vogla*, „Sobótka" R. 2, 1947, s. 378–412.

[31] R. Werszler, *Upowszechnianie i rozwój ewangelickich bibliotek zwanych łańcuchowymi w XVI wieku na Dolnym Śląsku, jako reminiscencja umeblowania i aranżacji wnętrz historycznego dziedzictwa kulturowego*, w: *Wybrane aspekty ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego*, red. S. Kowalska, Poznań–Kalisz 2010.

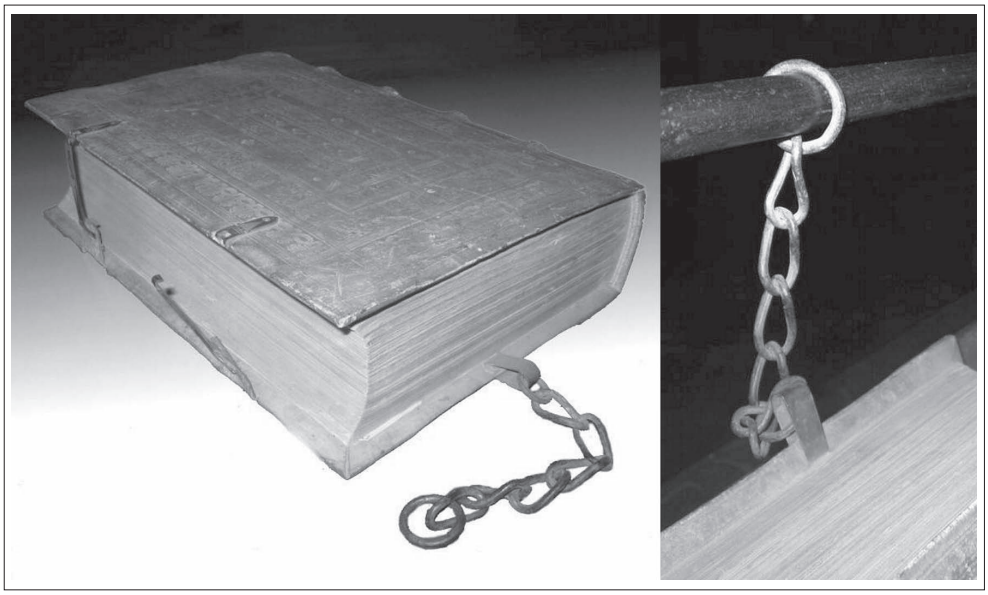

Mocowanie łańcucha na pręcie pulpitu. Egzemplarz z księgozbioru złotoryjskiego. Biblioteka Narodowa w Warszawie. (Fot. R. Werszler).

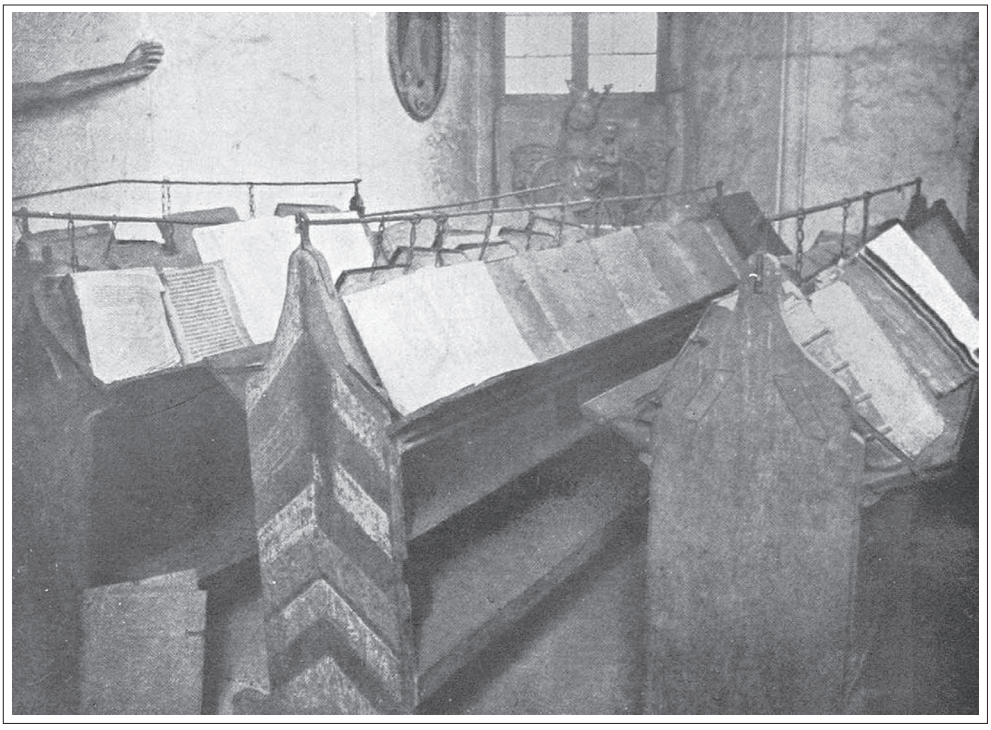

Pulpity z przytwierdzonymi księgami z librarium kościoła pw. Narodzenia NMP w Złotoryi z ok. 1900–1910 r. Fot. w: Walther Schürmeyer, *Bibliotheksräume auf fünf Jahrhunderten*, Frankfurt am Main, 1929, s. 25.

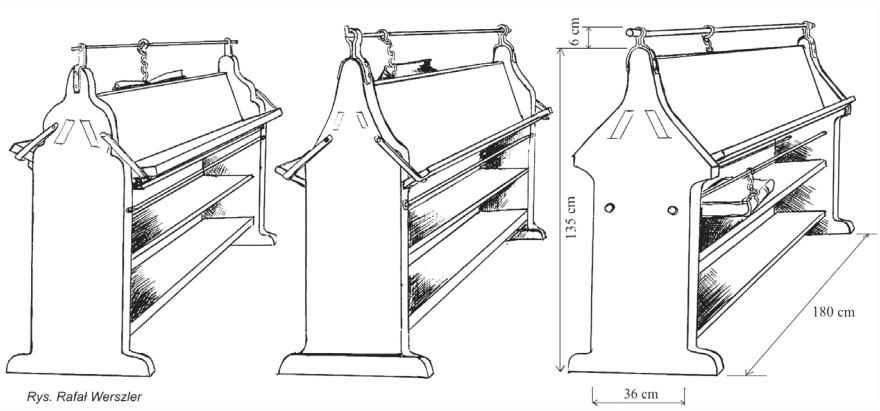

Dwustronne pulpity złotoryjskie na podstawie fotografii z ok. 1900–1910 r. (Rys. R. Werszler).

Rekonstrukcja pulpitów złotoryjskich w Bibliotece Narodowej w Warszawie. (Fot. R. Werszler).

stany tam księgozbiór z armariów wnękowych przekazano dla rozwijającej się ewangelickiej placówki szkolnej, która za sprawą rektora i bibliotekarza Valentina Trozendorfa[32] aspirowała do przywilejów uniwersyteckich. Na księgozbiór, który miał być publicznie udostępniany, przeznaczono nieduże pomieszczenie (440 x 570 cm) w wieży kościoła z emporą otwartą na prezbiterium. Po nieudanych próbach stworzenia placówki akademickiej w mieście, księgozbiór pozostał w librarium kościelnym. W 1540 r. wprowadzono tam dębowe pulpity wolnostojące, do użytku dwustronnego z półkami i z systemem prętów zabezpieczeniowych montowanym od góry. W 1554 r. pożar zniweczył miejskie plany uniwersyteckie. Z pożogi ocalało kościelne librarium łańcuchowe w wieży[33]. W 1575 r. pomieszczenie poddano remontowi – położono posadzkę z kamiennych płyt i zamurowano dolne partie okien. Wyremontowano prowadzące do librarium wąskie, kręcone, kamienne schody (16 stopni). Roman Gorzkowski[34] pisał o librarium, nazywając je „Salą Valentina Trozendorfa"[35]: „Komnatę wieńczy sklepienie krzyżowo-żebrowe ze zwornikiem – ośmiolistny kwiaton. Wnętrze oświetla światło dzienne z trzech oszklonych gotyckich okien ostrołukowych z maswerkami. Do wyremontowanego wnętrza wróciły pulpity łańcuchowe, z księgami w nowych oprawach". O złotoryjskich księgach pisał Mieczysław Mejor[36]: „dobrane są w najlepszych wydaniach bazylejskich, edycjach przygotowanych specjalnie przez Erazma z Rotterdamu, Beatusa Rhenanusa i innych. Tych dzieł nie powstydziłaby się biblioteka żadnego uniwersytetu".

Złotoryjskie librarium z łańcuchowym wyposażeniem zachowało się do 1914 r., kiedy to w ramach kolejnego remontu przeniesiono sprzęty do magazynu. W 1929 r. Walter Schürmeyer[37] napisał w dwóch zdaniach swoją relację: „Inne pozostałości inwentaryzacji pulpitowych bibliotek, przypuszczalnie z XV stulecia, znajdują się w Goldberg (Złotoryi) na Śląsku. Bardzo interesujące pulpity z połączonymi łańcuchami książkami stoją, ale w miejscu gdzie wcześniej nie było pomieszczenia bibliotecznego, i można by sobie życzyć, że te (pulpity) jedyne w swoim rodzaju, w całych Niemczech, zachowają się jako godny wartościowego wyeksponowania dokument średniowiecznych bibliotek".

W 1933 r. rada miejska postanowiła otworzyć librarium, lecz niestety do tego nie doszło. Te oryginalne pulpity współcześnie nie istnieją. Obecnie znajduje się tam jeden zrekonstruowany pulpit, wykonany w końcu XX w. według wzorca z Biblioteki Narodowej w Warszawie[38]. Oryginalny zachowany pulpit trafił

[32] Valentin Trozendorf (14 II 1490 – 26 IV 1556, Legnica) – rektor złotoryjskiej szkoły, w której stworzył księgozbiór. Nowa biblioteka szkolna skutecznie zastąpiła potrzebę sięgania do zakutych w łańcuchy dzieł z wieży kościoła. W 1546 r. szkoła otrzymała statut gimnazjum. Pożar miasta w 1554 r. zniweczył rozwój złotoryjskiego szkolnictwa sięgającego po insygnia uniwersyteckie. Doszczętnie spłonęła też biblioteka szkolna w gmachu pofranciszkańskim. Dnia 30 VII 1554 r. książę Fryderyk III przeniósł szkołę do Legnicy.

[33] Wieżę, w której funkcjonowała pulpitowo-łańcuchowa biblioteka, zbudowano w 1482 r. z bloków piaskowca na planie kwadratu o boku 8,9 m. Wieża ma 67 m wysokości. Wokół niej jest sześć ośmioskokowych przypór. Wymiary pomieszczenia biblioteki to 440 x 570 cm.

[34] R. Gorzkowski, *Kościół Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Złotoryi*, Złotoryja 1999; s. 68.

[35] Sala pobiblioteczna w wieży kościelnej w Złotoryi pod koniec XX w. pełniła funkcje muzealne, ukazując szkolne dzieło Valentina Trozendorfa. Obecnie przywraca się w niej aranżację historycznego librarium rekonstruując funkcje historycznej biblioteki.

[36] M. Mejor, *Księgozbiór łańcuchowej biblioteki ze Złotoryi w zbiorach Biblioteki Narodowej*, w: *Z badań nad dawną książką*, t. 1, Warszawa 1991, s. 77–95.

[37] W. Schürmeyer, *Bibliotheksräume aus fünf Jahrhunderten*, Frankfurt am Main, 1929, s. 8.

[38] Pulpit znajduje się obecnie w Bibliotece Narodowej, w sali Wilanowskiej Pałacu

Rekonstrukcja pulpitu w wieży librarium kościoła pw. Narodzenia NMP w Złotoryi. (Fot. R. Werszler).

ze Złotoryi do Warszawy[39] wraz z księgozbiorem w 1945 r. Prawdopodobnie był on mocno zniszczony. Na podstawie autentyku dokonano rekonstrukcji.

Ostatni stan aranżacji „łańcuchowego librarium" w Złotoryi udokumentowano na fotografii[40] z ok. 1900–1910 r. Przedstawiono na niej cztery pulpity ustawione jeden za drugim. Trzy z nich są na tyle widoczne, że pozwoliły na przeprowadzenie analizy konstrukcji oraz badań porównawczych. Pulpit trzeci od prawej jest tym, który został zrekonstruowany w Warszawie, a następnie powtórzony dla Złotoryi. Był to zapewne najpóźniej wykonany model, o najstabilniejszej konstrukcji. Uwzględniono w nim korekty wobec konstrukcji z poprzednich wersji.

Zdjęcie pozwala dostrzec odmienne cechy różniące poszczególne egzemplarze pulpitów, świadczące o ich powstawaniu w odstępach czasu. Odróżniają się okuciami szczytów ścian bocznych. W najwcześniejszym uchwyty prętów przytwierdzono zewnętrznie do ścian bocznych, w późniejszych egzemplarzach – do płaszczyzny górnej deski policzkowej. Kolejną modyfikację wykonano w zabezpieczeniu przed nadmiernym ciężarem dolnej części pochyłego blatu – od metalowego płaskownika mocowanego w jednym punkcie do ściany bocznej, poprzez mocowanie go w kilku punktach bocznej ściany. W trzecim pulpicie pozbyto się płaskownika na rzecz poszerzenia drewnianej ścianki bocznej i wmontowania w nią na stałe wczepami drewnianej podpórki. Modyfikację przeszedł także pręt do łańcuchów na półkach dolnych – od mocowania go do brzegów ścianek bocznych do zamontowania poprzez przebicie otworu w ścianach policzkowych pulpitu.

Krasińskich Warszawie.

[39] Dokument z 7 VIII 1947 r. do Pełnomocnika Konsystorza Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego pastora Preisa we Wrocławiu, jest spisem inwentaryzacji biblioteki kościoła pw. Narodzenia NMP w Złotoryi, potwierdzającym przekazanie majątku 25 IX 1945 r. do Warszawy. Pracami zabezpieczającymi i inwentaryzatorskimi w 1945 r. kierowała prof. Aldona Kawecka-Gryczowska. Zabrano wówczas 61 tomów okutych łańcuchami wraz ze sprzętami.

[40] Fotografia ok. 1900–1910 r. pulpitów z przytwierdzonymi księgami biblioteki kościoła pw. Narodzenia NMP w Złotoryi. (zob. W. Schürmeyer, dz. cyt., s. 25; także B. Kocowski, *Drukarstwo polskie na Dolnym Śląsku,* Wrocław, 1946, s. 15).

Dzięki wykonanej w połowie XX w. rekonstrukcji oraz ikonografii wiadomo, że dwuspadowy pulpit do pracy na stojąco mógł z obu stron jednocześnie pomieścić 10 woluminów zamkniętych lub 5 otwartych na górnym blacie i dwa razy tyle na zabezpieczonych półkach dolnych. Rekonstrukcję, która jest dziś substytutem do badań empirycznych, wykonano z dębu w konstrukcji policzkowej, gdzie ściany boczne stanowią nogi[41]. W rekonstrukcji nie odtworzono wiernie techniki łączeń stolarki. Zastosowane w niej spoiny odbiegają od łączeń na pióro stosowanych w XVI w. Rekonstrukcję sklejono, nie użyto gwoździ.

Brzeg

Librarium udostępniane powszechnie w Brzegu powstało na skutek inicjatywy powołania w mieście gimnazjum. W 1563 r. książę Jerzy II utworzył specjalny fundusz na organizację szkoły. Budynek projektu Jakuba Parr (Bahr) uroczyście otworzono 10 VIII 1569 r. Księgozbiór biblioteki utworzono z zasobów własnych księcia, a także ze zbiorów zsekularyzowanej kolegiaty św. Jadwigi i kościoła śś. Piotra i Pawła[42].

Pierwotne pomieszczenie librarium nie było do tej funkcji dostosowane. Dzięki staraniom rektora szkoły Laurentiusa Circlerusa (1582–1584), książę w 1583 r. polecił przygotować oddzielne pomieszczenie. Nową lokalizację wyznaczono na pierwszym piętrze budynku szkoły, w sąsiedztwie sal wykładowych, sali teatralnej i auli.

Franz Nieländer[43] wspominał, że pulpity w Bibliotece Gimnazjalnej rozmieszczono wzdłuż ścian. Powyżej nich znajdował się żelazny pręt, do którego mocowano łańcuchy. O stosowaniu tego systemu świadczą do dzisiaj zachowane otwory na tylnych okładzinach.

Wnętrze pomieszczenia opisał w połowie XVII w. Friedrich Lucae[44], syn rektora Johanna Lucasa (1647–1672). Było już ono wtedy po remoncie zleconym przez księcia Jerzego, wykonanym w 1646 r. Przystosowano je wówczas pod wyposażenie repozytorialne (*repositori*), stosowane powszechnie na Śląsku, według pierwowzoru z repozytorium Marii Magdaleny we Wrocławiu.

Było to pomieszczenie o kształcie niemal regularnego kwadratu o boku 10 m, przestronne i jasne dzięki oświetlającym je trzem oknom. Wiadomo też, że w czasach pulpitowych, za czasów rektora Melchiora Laubanusa (1614–1633), librarium było otwarte dwa razy w tygodniu[45]. Niestety rzeczywistego wyglądu

[41] Na podstawie wyników badań empirycznych przedstawionych w dysertacji Rafała Werszlera „Aranżacja i wyposażenie bibliotek na Śląsku w świetle ich funkcji (do końca XIX wieku)", Wrocław 2015, napisanej pod kierunkiem dr hab. Bogumiły Staniów. Wymiary pulpitu to: wysokość 136 cm; szerokość u dołu 36 cm; szerokość u góry 50 cm; długość 182 cm. Wysokość żelaznego uchwytu do mocowania pręta ma 6 cm, żelazne pręty (górny i dolne) mają długość 190 cm oraz przekrój Ø 2 cm.

[42] W. Karlak, *Bibliothekca Piastorum Bregensis – szkolny księgozbiór dziedzictwem kulturowym śląskich Piastów*, w: *Piastowskie kolekcje ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Digitalizacja i udostępnianie*, red. I. Bińkowska, D. Codogni-Łańcucka, Wrocław 2015, s. 48–70.

[43] F. Nieländer, *Die Piastenbibliothek des Briger gymnasium. Ein Denkmal altschlesischer Kultur*, „Schlesisches Jahrbuch für deutsche Kulturarbeit im gesamtschlesischen Raume", Jg. 1, 1928, s. 64.

[44] F. Lucae, *Schlesien curiosa Denckwürdigkeiten oder vollkommene Chronica Von Ober- und Nieder Schlesiem* (…), Frankfurt am Main, 1689, s. 644.

[45] K. F. Schöwälder, J. J. Guttman, *Geschichte des Königlichen Gymnasium zu Brieg*, Breslau 1869, s. 134.

pulpitów brzeskich nie udokumentowano, a zastąpione nowymi sprzętami – nie przetrwały próby czasu.

Legnica

Księgozbiór w kościele pw. śś. Ap. Piotra i Pawła udostępniano na pulpitach czytelnikom miasta, w którym próbowano utworzyć uniwersytet luterański. Od strony południowej, nad pomieszczeniami zakrystii i zazakrystialnym wcześniejszym armarium, nadbudowano przestrzenną salę. Pomieszczenie, kryte czterema sklepieniami krzyżowo-żebrowymi, oświetlało pięć wysokich okien. Ewangelicki księgozbiór zgromadzono z likwidowanych armariów kościelnych. Utworzenie tej placówki, uruchomionej w 1548 r., zawdzięcza się księciu Fryderykowi III (1520–1570), który zrealizował ideę swojego ojca.

Szkolna biblioteka w Legnicy w kościele pw. śś. Ap. Piotra i Pawła istniała już w XIII w. W 1524 r. z inicjatywy księcia brzesko-legnickiego Fryderyka II Piasta w Legnicy wprowadzono oficjalnie protestantyzm. Z polecenia księcia w latach 1526–1530 sekularyzowano konwenty katolickie w całym księstwie, a zabudowania klasztorne do 1535 r. rozebrano pod pretekstem groźby najazdu tureckiego. Księgi wszystkich katolickich opactw w Legnicy scalono z księgozbiorem istniejącym w kościele pw. śś. Ap. Piotra i Pawła. O byłej zakonnej proweniencji świadczą umieszczone w manuskryptach zapisy. W librarium przez kilka lat porządkowano zwiezione księgi, zanim postanowiono je udostępnić publicznie. Prace inwentaryzacyjne wykonywał pierwszy bibliotekarz, archidiakon kościoła i ostatni katolicki proboszcz parafii, Bartholomeo Rürsdorf. Sam w 1540 r. wyłożył 200 talarów oraz własne książki: „(…) Librarię urządzić i corocznie różne nowe książki do niej kupować, istniejące zaś naprawiać, żeby uczeni ludzie wszystkich fakultetów tutaj w razie potrzeby się uciekali i wszystkiego, co każdemu do jego przedsięwzięcia pomocne, tutaj szukać i studia czynić mogli”[46]. Książę Fryderyk III po śmierci ojca zrealizował jego zamierzenia. W 1548 r. otworzono dla czytelników miejską bibliotekę legnicką. Prawdopodobnie księgi ułożono wówczas, wzorując się na europejskich bibliotekach uniwersyteckich (np. bibliotece Sorbony w Paryżu lub Bibliotece Watykańskiej w Rzymie), na wolnostojących drewnianych pulpitach, ułatwiających dostęp do wybranego woluminu.

Dzięki ofiarności władz miejskich, duchownych i pedagogów, książnica znacznie się rozrosła. Już w 1558 r. rozdzielono ją na dwie, wywożąc część ksiąg do drugiego ewangelickiego kościoła w Legnicy pw. Najświętszej Maryi Panny. W 1565 r. książę Henryk IX Piast (1539–1588), syn Fryderyka III, bez uprzedzenia władz miasta skonfiskował wszystkie księgi z obydwu bibliotek i zamknął je w skrzyniach na 10 lat w kaplicy św. Jana w murach legnickiego zamku. W latach 1603–1607 burmistrz Legnicy Johann Friedrich i pastor Leonard Krentzheim przyczynili się do rewindykacji przetrzymywanego księgozbioru. Dla odzyskanych ksiąg przeznaczono ponownie gotycką salę nad zakrystią kościoła pw. śś. Ap. Piotra i Pawła, pełniącą w międzyczasie rolę miejsca ćwiczeń kościelnego chóru. Koszty renowacji pomieszczenia, jak podaje Bahlow[47], wyniosły 57 talarów i 7 srebrnych groszy. Fundusze pozyskano z legatu Rürsdorfa, za pozostałą sumę w 1607 r. kupiono kolejne

[46] F. Bahlow, *Aus der Peter-Paul-Kirchenbibliothek*, „Mitteilungen des Geschichts- und Altertums-Vereins zu Liegnitz” 1909–1910, H. 3.

[47] F. Bahlow, *Die Kirchenbibliothek von St. Peter und Paul in Liegnitz*, „Mitteilungen des Geschichts- und Altertums- Vereins für die Stadt und des Fürstentum Liegnitz”, H. 2, 1908 s. 154.

książki. Natomiast za sprzedane introligatorowi niektóre pergaminowe rękopisy otrzymano 70 talarów na zakup kolekcji książek Johannesa Baptisty Reimanna (1569–1614), profesora brzeskiego gimnazjum i radcy książęcego[48].

Do librarium zbudowano drewniane pulpity z systemem zabezpieczeń przed ewentualną ich ponowną grabieżą. Do książek przykuto klamry i łańcuchy, których końcówki nawlekano na żelazne pręty zamontowane do policzkowej konstrukcji pulpitu, następnie pręty blokowano kłódką. Tak zabezpieczony księgozbiór udostępniano publicznie. O istnieniu tego typu pulpitów świadczą ślady inkatenacji na zachowanych do dziś księgach. Wzorów dla legnickich zabezpieczeń należy doszukiwać się w librarium w Złotoryi, skąd pochodził Trozendorf.

O publiczno-szkolnej funkcji biblioteki świadczą zapisy darczyńców. Helena Szwejkowska przytacza jeden z takich tekstów[49]: „pisarz miejski, Kryspin Ritter, przekazując do biblioteki w 1605 r. dzieło Zwingera »Theatrum vitae humanae«, zaznacza, że czyni to »ad honorem Dei et ad publicum atque communem usum… scholae et civium rei publice humus«".

W XVIII w. aranżację pulpitową przekształcono w repozytorium. W wyniku przebudowy kościoła w 1894 w. wyburzono fragment budowli, skutkiem czego dziś sala po librarium posiada tylko trzy sklepienia żebrowe, w których zworniki to układ pięciu podwójnych kwiatonów wpisanych w krzyż równoramienny. Wnętrze oświetla światło dzienne padające z trzech dużych ostrołukowych okien z maswerkami. Z kościołem salę łączą otwarte przęsła ostrołukowe. W ścianach są wmurowane kamienne epitafia. W 2009 r. przeprowadzano prace remontowe pomieszczenia. Odkryto freski we fryzach przy żebrach żagli sklepienia. Pasy fresków ukazują wzór liści dębu w zielonej tonacji.

Na temat opisywanych tu sprzętów pulpitowych nie zachowały się żadne materiały ikonograficzne.

Oleśnica

Istnienie szkolnego księgozbioru[50] w kościele pw. św. Jana Ewangelisty w Oleśnicy, jak i w omawianych wyżej przykładach, potwierdzono już we wcześniejszych armariach, to znaczy już w 1340 r. W 1465 r. przystąpiono do rozbudowy kościoła. Prace murarskie prowadzili wrocławscy mistrzowie – Mikołaj Hoferichter i Mikołaj Fischer. W latach 1500–1510 wybudowano gotycką nadbudówkę nad głównym wejściem z północnej strony kościoła, z przeznaczeniem na librarium. Do pomieszczenia prowadziły wąskie, kręte schodki kamienne. Oświetlało je naturalne światło z gotyckiego okna ostrołukowego. Przeciwległa do okna ściana łączy librarium emporą ostrołukową z wnętrzem kościoła (dziś łuk oszklony).

W XVI w. mieszkańcy Oleśnicy przeszli na protestantyzm. W 1594 r. władze miasta, chcąc publicznie udostępnić księgozbiory, zmodernizowały wyposażenie librarium kościoła pw. św. Jana Ewangelisty wprowadzając pulpity i system łańcuchowy. Niestety nie zachowały się informacje dotyczące wyglądu ówczesnych pulpitów z systemem łańcuchowym. Księgozbiór oleśnicki daje jednak pewne dość sprzeczne wskazówki, gdyż część woluminów ma okucia z nitami łańcuchowymi tuż przy grzbiecie w dolnej krawędzi oprawy, a druga część – w górnej. Świadczy

[48] W. Karlak, *Bibliothekca Ecclesiae SS. Petri et...*, dz. cyt., s. 82–93.

[49] H. Szwejkowska, *Z dziejów biblioteki kościoła św. Piotra i Pawła w Legnicy jako książnicy miejskiej i szkolnej*, „Sobótka" R. 18, 1963.

[50] R. Werszler, *Architektura wnętrza biblioteki kościoła św. Jana Ewangelisty w Oleśnicy na tle wydarzeń historycznych miasta*, „Kwartalnik Powiatu Oleśnickiego" 2008, nr 3 (20), s. 4–16.

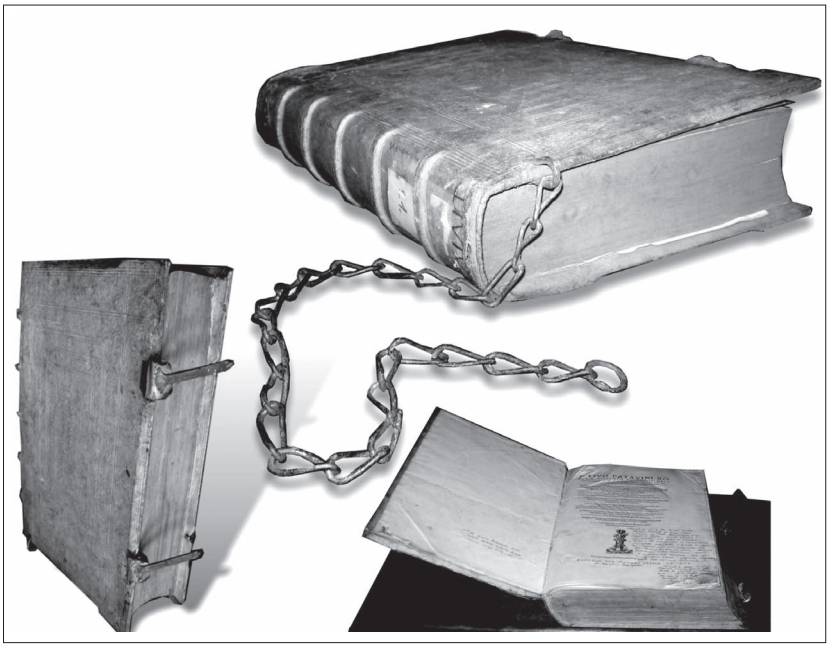

Biblia (1596) z uchwytem łańcucha mocowanym w górnej części oprawy. Ze zbiorów biblioteki przy zamkowym kościele św. Jana Ewangelisty w Oleśnicy. (Fot. R. Werszler).

to o stosowaniu zarówno prętów nad blatem (dla udostępnianych ksiąg z okuciem w górnej części oprawy, tak jak to praktykowano we wszystkich wcześniej opisanych przykładach ewangelickich librarów śląskich), jak i pod blatem (mocowanych w pulpitach przy krawędzi listwy, na której opierały się woluminy z łańcuchami w dolnej części oprawy).

Z braku konkretnych śladów czy opisów pulpitów z tego okresu nie można jednak jednoznacznie przeprowadzić analiz sprzętowych dla tego librarium. W tym niewielkim pomieszczeniu (390 x 540 cm) oświetlonym światłem z jednego okna ostrołukowego, nie było jednak zbyt dużej przestrzeni na ustawianie znacznej liczby pulpitów.

Kolejny remont przeprowadzony w końcu XVII w. zakończył się zmianą aranżacji wnętrza na styl barokowy. Ostrołukową ścianę z drzwiami i przeciwległą do niej zabudowano sprzętami przyściennymi. Od 1692 r. prorektorem gimnazjum i bibliotekarzem był Jan Sinapius (rektor od 1700 r.). Prawdopodobnie to za jego rządów przywrócono książkom wolność od pulpitów łańcuchowych, jednak nie uwolniono ich od łańcuchów, dzięki temu książki przetrwały w takiej postaci do dziś.

Podsumowanie

Przedstawione wybrane przykłady dowodzą, że wszystkie śląskie ewangelickie libraria łańcuchowe w czasach reformacji, w przeciwieństwie do ówczesnych księgozbiorów kościelnych, rozwijały się bez przeszkód. To do nich trafiały księgi pozyskane z opustoszałych klasztorów i szkół katolickich. Księgozbiory te, mimo późniejszych trudnych czasów kontrreformacyjnych, przetrwały w swoich lokalizacjach. Podczas przeprowadzonej w początku XIX w. ogólnej sekularyzacji księgozbiorów o proweniencji katolickiej placówki, ewangelickie pozostawiono nieruszone. Dopiero

na skutek reorganizacji przeprowadzonej w końcu XIX w., omówione i wszystkie inne ewangelickie biblioteki, poddano przeprojektowaniu zgodnemu z ówczesną modą na scalanie księgozbiorów. To, co zostało uratowane z dawnych szkolnych, miejskich i publicznych bibliotek, przekazano do zbiorów muzealnych, lecz na skutek II wojny światowej uległo zniszczeniu.

Ewangelickie aranżacje librarów łańcuchowych na Śląsku wyróżniały się wspólnymi cechami. Mimo, iż w tym okresie od dziesiątek lat funkcjonowała już powszechnie książka drukowana, publiczne udostępnianie księgozbiorów wciąż cechowało myślenie przez pryzmat sposobów zabezpieczania. A najlepszym wówczas był system znany z librariów katolickich konwentów prowadzących działalność uczelnianą – pulpity łańcuchowe.

Początkowy księgozbiór ewangelicki składał się z oprawionych na nowo w okucia manuskryptów i inkunabułów, pozyskanych z sekularyzowanych klasztorów i kościołów katolickich. Księgi centralizowano w przejętych po katolikach gotyckich farach, lokowanych w centrach miast. Librarium ewangelickie zakładano w miejscu już wcześniej istniejącego szkolnego armarium parafii katolickiej. Zawsze było to pojedyncze pomieszczenie, nadbudowane nad zakrystią, wejściem czy też w wieży. Utrzymane było w stylu późnogotyckim z otwartą ścianą – emporą – do wnętrza kościoła. Salę kryły ostrołukowe sklepienia gotyckie, często z formą kwiatonu w zwornikach. Do pomieszczenia prowadziły wąskie, kręte, kamienne schody. Jednolitość formatowa i jakościowa opraw porządkowała wizualnie obraz całości kolekcji księgozbioru. Na pulpitach układano księgi na płasko. Pulpity były wolnostojące, wykonane z drewna, ze specjalną konstrukcją prętów do zabezpieczeń łańcuchowych. Przynitowane do opraw ksiąg okucia, a do nich łańcuchy zakończano kółeczkiem. Pulpity ustawiano zazwyczaj prostopadle do okien w środkowej części pomieszczenia. Wnętrze, jak już na wstępie wspomniano, pełniło funkcję czytelni i magazynu jednocześnie. Były to aranżacje projektowane specjalnie do celów pracy z książką udostępnianą publicznie czytelnikowi na miejscu.

W dobie kontrreformacji (XVII w.), w czasach dynamicznego przyrostu książek drukowanych w prawie wszystkich[51] librariach ewangelickich na Śląsku wymieniono pulpity na nowy sposób aranżacji i udostępniania ksiąg – repozytorium. Podobnie, jak we współczesnych bibliotekach stare meble są przeznaczane do utylizacji i zastępowane nowszymi rozwiązaniami, tak i wówczas sprzętów nie zachowano. Pulpity, wobec nowego rozwiązania, jakim było nowatorskie repozytorium, budziły więcej niechęci niż zachwytu nad kunsztem ich wykonania czy zdobnictwa stolarskiego. Używając dzisiejszego wartościującego argumentu, można powiedzieć, że były niezbyt przyjazne w użytkowaniu, ponieważ utrudniały dostęp do książek. Nie wzbudzały też potrzeby muzealnego ich przechowywania. Tak, jak dziś wielu bibliotekarzy z wielką chęcią pozbywa się wysłużonych regałów czy wieloszufladkowych katalogów, nie myśląc o ich historycznej użyteczności, tak i wówczas przeważyło podejście utylitarne. Obecnie prócz kopii pulpitu łańcuchowego w kościele złotoryjskim oraz kopii tegoż sprzętu w Bibliotece Narodowej w Warszawie, w Polsce możemy między innymi także zobaczyć rekonstrukcję pulpitu jednostronnego do pracy na stojąco w Muzeum Domu Mikołaja Kopernika w Toruniu[52].

Dlatego też do naszych czasów nie zachowały się żadne oryginalne przykłady śląskich pulpitów.

---

[51] Wyjątek stanowi librarium w Złotoryi, które z pulpitami łańcuchowymi przetrwało do początku XX w.

[52] Toruńska rekonstrukcja pulpitu ma nienaturalnie i niepraktycznie modelowany pręt systemu łańcuchowego.

Summary

The article analyses the arrangements and equipment of evangelical Silesian libraries in the 16th century equipped with chained books (*liber catenatus*). It relates to stringed-construction equipment, in which a system of bars is used to string together the end-parts of chains securing the accumulated book collection. It discusses the principles of modifications in terms of the technology and construction of this equipment from selected libraries in Wrocław, Złotoryja, Brzeg, Legnica and Oleśnica, which were created as a result of the pursuit of enhancements of qualifications through the development of education in the local communities. The article presents a historical picture from the period of the use of chained libraries and the reasons for their liquidation.

The conclusions are drawn on the basis of historical events in the times of the Reformation which influenced the cultural background of Silesia and of comparisons with the preserved European evangelical libraries. They are based on empirical and measurement examinations of the premises in which the Silesian collections were gathered, as well as analyses of the preserved iconographic records.

Резюме

В статье описывается обстановка и оборудование типичного либрариум в Силезии в XVI веке, в которых использовались столешницы с цепями (*liber catenatus*). Тема касается оборудования с использованием системы брусьев, на которые были натянуты окончания цепи для обеспечения книг. Речь идет об условиях технологических и конструкционных модификаций оборудования в либрариах в г. Вроцлав, Злоторыя, Бжег, Легница и Олесница. Их создание было результатом стремления к повышению квалификаций посредством развития просвещения среди местных жителей. В статье дается историческая картина времен использования либрариев с цепями а также причины их исчезновения.

Вывод дается на основе исторических событий времен реформации, которые повлияли на культурный характер Силезии, а также сопоставления с европейскими евангелическими либрариями.

Имеются в виду также эмпирические и измерительные исследования помещений, в которых хранились фонды в Силезии и анализ оставшейся иконографии.

Michał Jan Bednarczyk
Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II

OBCHODY 60. ROCZNICY URODZIN BOLESŁAWA BIERUTA NA ŁAMACH „ŻYCIA LUBELSKIEGO". STUDIUM PRASOZNAWCZE

The commemoration of the 60th anniversary of the birth of Bolesław Bierut in the pages of "Życie Lubelskie". An epistemic study

Юбилей 60-летия Болеслава Берута в «Люблинской жизни». Исследование

Słowa kluczowe: Bolesław Bierut, prasoznawstwo, „Życie Lubelskie", prasa na Lubelszczyźnie, propaganda, historia Polski 1944–1956

Key words: Bolesław Bierut, press studies, "Życie Lubelskie", press in the Lublin Region, propaganda, history of Poland 1944–1956

Ключевые слова: Болеслав Берут, теория прессы, «Люблинская жизнь», пресса на люблинской территории, пропаганда, история Польши 1944–1956

Jednym z elementów funkcjonowania systemów politycznych państw o ustroju totalitarnym jest szeroko rozpowszechniona propaganda. Wykorzystując wszelkie dostępne źródła przekazu nakłania ona odbiorców do przyjmowania konkretnych postaw zmierzających do udzielania poparcia rządzącym[1]. Najpowszech-

[1] W dosłownym tłumaczeniu termin oznacza „która powinna być krzewiona". Zgodnie z definicją zaproponowaną przez Gartha S. Jowetta i Victorię O'Donnell w pracy *Propaganda and Persuasion* z 1986 r. jest ona celową i systematyczną próbą kształtowania percepcji, manipulowania myślami i bezpośrednimi zachowaniami, w celu osiągnięcia reakcji zgodnych z pożądanymi intencjami propagandzisty, w której podstawową rolę odgrywają informacja i perswazja. Jest ona jedną z form komunikowania, w większości wypadków przybierająca formę pośrednią, w której komunikat trafia do odbiorcy za pośrednictwem mediów masowych. Zob. B. Dobek-Ostrowska, J. Fras, B. Ociepka, *Teoria i praktyka propagandy*, Wrocław 1999, s. 5–10. Zadaniem propagandy nie jest przekazywanie informacji, lecz własnych ocen i opinii kształtujących taki obraz świata, jaki jest potrzebny dla sprawnego rządzenia społeczeństwem. Zob. M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2006, s. 24. Propaganda pełni szereg funkcji:

a) integracyjną: jej celem jest stabilizacja istniejącego systemu politycznego i społecznego, służy unifikacji i wzmocnieniu istniejących struktur;

b) adaptacyjną: jej celem jest zdobycie akceptacji dla ideologii, nowych struktur władzy i systemu politycznego oraz wykształcenia nowych wzorów zachowań;

c) informacyjno-interpretacyjną: informacja stanowi fragment przekazu propagandowego, na podstawie którego budowana jest interpretacja;

d) dezinformacyjną i demaskatorską: pierwsza polega na przekazywaniu nieprawdziwych

niejszym i łatwo dostępnym współczesnym źródłem informacji jest prasa, która w zależności od reprezentowanego przez nią środowiska politycznego propaguje informacje ważne z punktu widzenia redagujących.

W systemie komunistycznym media miały służyć interesom robotników i jako takie winny mieć charakter publiczny, powinny być kierowane i kontrolowane przez państwo za pośrednictwem organów cenzury, aby nie rozpowszechniać treści mogących szkodzić rządzącym. Podstawowymi celami propagandy w tej formie rządów była legitymizacja władzy, czyli uzasadnianie panującego systemu politycznego oraz zwalczanie przeciwników politycznych[2]. Założenie to miało zostać zrealizowane przez przeobrażenie psychiki Polaków, które winno doprowadzić do przyjęcia przez społeczeństwo myślenia zgodnego z linią wytyczoną przez władze partyjne oraz takiego samego sposobu oceniania rzeczywistości, jak czyniła to partia[3].

Prasa, w początkach rządów komunistów w Polsce, w szczególny sposób wpływała na kształt ówczesnej rzeczywistości. Poprzez stosowanie uproszczeń w treści i przemyślany dobór publikowanych tematów realizowała różne cele propagujące nowy ustrój polityczny. Władze przywiązywały dużą wagę do słowa drukowanego przekazywanego za pośrednictwem gazet. W miarę zaostrzania kursu politycznego zmieniały się również zadania prasy, która przeobraziła się z czasem w łącznik między partią a społeczeństwem. Według nowej teorii powinna ona kształtować rzeczywistość, inicjować działania społeczeństwa, podtrzymywać atmosferę społecznej mobilizacji, a także kontrolować jakość wykonywania tych zadań. Aby to osiągnąć redakcje pism podporządkowano potrzebom propagandy. Narzucone im zostały nie tylko konkretne tematy artykułów, lecz także proporcje wiadomości, sposób redagowania i umieszczania na łamach pism. Źródła informacji ograniczono do czynników oficjalnych[4].

---

informacji skierowanych przeciwko wrogom, druga zaś ma na celu odkrywać niezgodne z prawdą informacje przed czytelnikami. Zob. B. Dobek-Ostrowska, J. Fras, B. Ociepka, dz. cyt., s. 29–30. Propaganda towarzyszy działaniom ludzi związanym z polityką i ideologią od czasów najdawniejszych, pierwotnie zjawisko nie funkcjonowało w znaczeniu negatywnym, miało charakter obojętny. Po II wojnie światowej termin zaczął być używany w konotacji negatywnej, ze względu na jej zastosowanie przez systemy totalitarne. Zob. M. Czyżniewski, dz. cyt., s. 29. Propaganda nie jest elementem wyłącznie występującym w systemach totalitarnych, każda współczesna władza polityczna, także o charakterze demokratycznym czy duchownym, wymaga środków informujących swoich obywateli bądź wyznawców o prawach, obowiązkach, bieżącej działalności, czy przyszłych posunięciach oraz problemach. Zob. C. Mojsiewicz, *Szkice z dziejów propagandy*, Poznań 2000, s. 31.

[2] B. Dobek-Ostrowska, J. Fras, B. Ociepka, dz. cyt., s. 53–55.

[3] Polscy komuniści zakładali, że przeobrażenie to nastąpiłoby za sprawą bezkrytycznego przyjęcia przez ludność głoszonych przez oficjalne media sloganów, owocując pełnym poparciem dla nowego ustroju i polityki władz oraz zaangażowaniem w przebudowę życia społecznego, politycznego i gospodarczego poprzez ingerowanie we wszystkie sfery ludzkiej aktywności. Zob. M. Czyżniewski, dz. cyt., s. 8–9, 33.

[4] W rzeczywistości powojennej nie było to zadaniem łatwym, problem stanowiły niedobory papieru i sprzętu poligraficznego, a także kolportaż. Na porządku dziennym były przypadki drukowania gazet złotą farbą na papierze pakowym, odwrotach niemieckich plakatów i obwieszczeń okupacyjnych czy na kartonie. Spółdzielnia „Czytelnik" zaś by usprawnić kolportaż zakupiła kilka tysięcy rowerów dla kurierów. Trudności sprawiało także niewielkie zainteresowanie potencjalnych czytelników, które w teorii rozwiązywano poprzez obowiązkową prenumeratę czasopism w instytucjach i zakładach pracy. W rzeczywistości obowiązkowa prenumerata nie przysparzała pismom czytelników, a prenumeratorzy nie zaglądali nawet do otrzymanych gazet. W tamtym okresie zaczęły funkcjonować

Jednym z najbardziej istotnych elementów propagandy, także prasowej, był kreowany kult jednostki[5]. Pierwszoplanową postacią wśród ówczesnej elity politycznej był Bolesław Bierut, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1947–1952, od 1948 r. przewodniczący i I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przykładem budowania wizerunku przywódcy były obchody 60. rocznicy jego urodzin, przypadające na 18 IV 1952 r.[6] Świętowanie odbiło się szerokim echem na łamach prasy na terenie całej Polski. Wydarzenia te w szczególny sposób opisywano w dzienniku „Życie Lubelskie”[7]. Gazeta lokalna była wy-

tzw. „materiały obowiązkowe”, zarówno z Warszawy, jak i Moskwy, które należało zamieścić kosztem własnych artykułów. Zob. tamże, s. 112–116.

[5] Pojęcie kultu jednostki ma charakter wtórny do samego zjawiska. Termin został szeroko spopularyzowany przez Nikitę Chruszczowa w trakcie wygłoszonego 24 i 25 II 1956 r. tajnego referatu pt. „O kulcie jednostki i jego następstwach”, w ramach XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Sekretarz Generalny KPZR skrytykował „wypaczenia leninowskiej linii partii” oraz „gwałcenie norm moralności i ustaw radzieckich”, których liczne przypadki miały miejsce w czasie 30 lat rządów Stalina. Pod pojęciem kultu jednostki ukryte zostały, nieporuszone w referacie, mechanizmy popełnianych zbrodni, zostało ono jednak zapożyczone dla scharakteryzowania, zgodnie z definicją zaproponowaną przez Roberta Kupieckiego, całokształtu działań państwa, rządzących i obywateli będących wyrazem przeżyć płynących z dobrowolnego, bądź nie, zespolenia się z przedmiotem uwielbienia. Kult był uzewnętrznionym wyrazem wartości, jakie propagowano w aktywności publicznej polityków, gdzie treści miały wypełnić świadomość społeczną. Kult miał mieć charakter państwowy i uniwersalny, winien być stale wpajany w ramach wychowania społeczeństwa w duchu socjalizmu. Zob. R. Kupiecki, *„Natchnienie milionów”. Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1993, s. 10, 219–221.

[6] Analiza reakcji gazety wymaga właściwego doboru próby, w ramach analizy koniunkturalnej, opierającej się na doborze określonej liczby numerów przed wydarzeniem oraz po nim. Zob. W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983, s. 120.

[7] Prezentowane wnioski zostały wysnute na podstawie analizy siedmiu numerów dziennika „Życie Lubelskie”, z okresu między 16 a 23 IV 1952 r. (numery 91–97), w czasie którego zaobserwowano największe zainteresowanie zespołu redakcyjnego wydarzeniem. Głównym elementem rozważań jest analiza ilościowa i jakościowa materiału prasowego. Pierwsza z nich ma ukazać w jaki sposób na łamach dziennika rozkładały się wzmianki związane z obchodami rocznicy, czym charakteryzowała się częstotliwość informacji oraz określić ilość artykułów. Istotna jest także ocena wizualnych środków zastosowanych dla uwidocznienia wzmianek oraz próba określenia podobieństwa numerów „Życia Lubelskiego” z wydaniami „Trybuny Ludu” (numery 106–113). W tym wypadku zastosowano metody statystyczne. Znaczące dla tego zagadnienia były badania prowadzone przez Irenę Tetelowską z Ośrodka Badań Prasoznawczych, Pracowni Teorii i Praktyki Prasy. Zob. I. Tetelowska, *Analiza i ocena treści dzienników. Szkic metodyczny*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1960, nr 1 s. 7–22; taż, *Analiza i ocena zawartości dzienników. Szkic metodologiczny cz. II*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1960, nr 5/6, s. 65–80; taż, *Zasady kategoryzacji zawartości dzienników. Krytyka i propozycje*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1965, nr 25, s. 20–34. Pomocne okazały się także prace Walerego Pisarka dotyczące m.in. doboru analizowanej próby. Zob. W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983. Wspomnieć również należy o studiach poświęconych układowi graficznemu prasy. Problematykę tę poruszyła w swoim artykule Joanna Konieczna. Zob. J. Konieczna, *Percepcja układu graficznego gazety*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1969, nr 39, s. 45–60. Kwestia psychologicznych aspektów postrzegania wzmianek prasowych natomiast została przedstawiona przez Henryka Kurtę, który przywołał metody stosowane przy analizie dostrzegalności reklam prasowych. Zob. H. Kurta, *Reklama – ważny i niedoceniony element gazety*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1960, nr 1, s. 42–63. Analiza jakościowa z kolei skupia się na trzech aspektach zastosowanego na łamach dziennika słownictwa: kwestii języka użytego dla opisania samej postaci Bo-

dawana w mieście urodzenia prezydenta, tam gdzie spędził swoje młodzieńcze lata i rozpoczął działalność polityczną[8].

Od „Gazety Lubelskiej" do „Kuriera Lubelskiego"

Refleksję nad prasowym ujęciem uroczystości poświęconych Bolesławowi Bierutowi rozpocząć należy od przedstawienia genezy powstania „Życia Lubelskiego". Umożliwi to zrozumienie wpływu, jaki na analizowany dziennik wywierała ówczesna sytuacja polityczna i jak funkcjonowali redaktorzy naczelni podlegli wydającym go instytucjom.

Po wyzwoleniu Lubelszczyzny jednym z pierwszych dzienników w Lublinie była „Gazeta Lubelska", ukazująca się od 12 II 1945 r., wydawana przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik". Pierwszym redaktorem naczelnym był Hipolit Bolesławski[9], na krótko zastąpiony przez Leopolda Becka[10], ostatnim zaś dr Stanisław Papierkowski[11]. Siedziba redakcji znajdowała się przy ul. Krakowskie Przedmieście 62, za druk odpowiedzialna była Pierwsza Drukarnia Państwowa w Lublinie przy ul. Zamojskiej. Początkowo kierownictwo pisma planowało rozszerzyć kolportaż na Białostocczyznę, jednak redakcja nie dysponowała środkami transportu, by tam docierać.

---

lesława Bieruta, ocenie wyrażeń służących scharakteryzowaniu zobowiązań społeczeństwa oraz analizie zwrotów, opisujących uroczystości ku czci jubilata. Pomocne w tym wypadku okazały się metody zaczerpnięte z warsztatu językoznawstwa. Wyjątkowe miejsce zajmują artykuły poświęcone tej tematyce autorstwa Jerzego Bralczyka. Zob. J. Bralczyk, *Język sprasowany (II)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1987, nr 113, s. 55–60; tenże, *Język sprasowany (VII)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1988, nr 118, s. 127–128; tenże, *O frazeologii politycznej*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1979, nr 80 s. 31–40; tenże, *Język sprasowany (III)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1987, nr 114, s. 86–88.

[8] Aby ukazać powiązanie artykułów lubelskiego pisma z prasą ogólnopolską, wzięto również pod uwagę analogiczne numery „Trybuny Ludu".

[9] Hipolit Bolesławski (b.d.) – dziennikarz i redaktor, przez krótki okres redaktor naczelny „Gazety Lubelskiej", aktywny działacz w dziennikarskim środowisku lubelskim, od września 1945 r. prezes lubelskiego oddziału Związku Zawodowego Dziennikarzy RP, członek komitetu odbudowy lubelskiej katedry. Zob. *Bolesławski Hipolit*, w: A. L. Gzella, *Leksykon dziennikarzy i redaktorów Lubelszczyzny*, Lublin 2015, s. 19.

[10] Leopold Beck (1905–1985) – dziennikarz, redaktor, z wykształcenia geograf, pracę w zawodzie dziennikarza rozpoczął w 1926 r., na początku lat 30. wyemigrował do Wiednia, gdzie pracował w redakcji pisma „Wirtschaft Zeitung". Po aneksji Austrii przez Hitlera przeniósł się do Warszawy. W czasie wojny znalazł się w Związku Radzieckim, wstąpił do armii gen. Berlinga, był oficerem politycznym stacjonującej w Lublinie 3. Dywizji Pomorskiej. W drugiej połowie 1945 r. został redaktorem naczelnym „Gazety Lubelskiej". Niedługo później wyjechał do Łodzi, gdzie został naczelnym „Dziennika Łódzkiego". Zob. *Beck Leopold*, w: tamże, s. 18.

[11] Stanisław Zdzisław Papierkowski (1906–1990) – redaktor, profesor, absolwent Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, znawca filologii słowiańskiej, klasycznej oraz historii kultury polskiej. Kilka lat pracował jako nauczyciel w Belgradzie, w latach 1932–1934 był nauczycielem języka polskiego i łaciny w Liceum im. Jana Zamoyskiego w Lublinie. Od 1937 r. pełnił funkcję dyrektora gimnazjum w Dęblinie. W 1944 r. krótko był dyrektorem Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Lublinie i równocześnie wykładowcą filologii polskiej na KUL i UMCS. W 1944 r. za sprawą Jerzego Borejszy został dyrektorem lubelskiego oddziału spółdzielni „Czytelnik". Od końca 1945 r. redaktor naczelny „Gazety Lubelskiej", od marca 1947 r. zaś redaktor naczelny „Życia Lubelskiego". Od stycznia do marca 1947 r. szef lubelskiego tygodnika kulturalno-literackiego „Zdrój". Od 1957 r. redaktor „Kalendarza Lubelskiego". Zob. *Papierkowski Stanisław Zdzisław*, w: tamże, s. 154.

Cały naród pozdrawia swego Prezydenta

Redakcja i Administracja Lublin, ul. Kunickiego 3. II p. Telefony: Kierownik Redakcji 10-48, Sekretarz Redakcji 10-46, Dział ekonomiczno-rolny 10-47, Dział ogólny 10-45, Dział informacji 10-46. Odpowiedzialny za całość Komitet Zakładowy Wydawnictwa Prasowego „Czytelnik".

ŻYCIE LUBELSKIE

Prenumerata wew. zł 1,40, zagr. ozna 4,20. Zamówienia przyjmuje pocztowy Lublin i oddział ar ki, poczt. lub bezpośrednio w Warszawie konto NBP Warszawa 1-1600 z adnotacją prenumerata „Życie Lubelskie". Ogłoszenia przyjmuje biuro ogłoszeń, Lublin, 3 Maja 14, tel. 10-44 lub PKO Warszawa 1-751110

Nr 93 (1778) B PIĄTEK, 18 KWIETNIA 1952 ROKU CENA 15 gr

BOLESŁAW BIERUT – PIERWSZY OBYWATEL I GOSPODARZ

ZPOCHODZENIA chłop maluroślny, a zawodu robotnik, drukarz, mierniczy..." — czytamy w krótko opisującej życie i działalność Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta.

Przyszło to raz w ciągu tysiącleci-nich dziejów naszego narodu na czele Państwa Polskiego stoi człowiek, który wywodzi się z chłopskiej rodziny chłopskiej, sam przez lata był robotnikiem, zanim wszystkich sępów i krzywd proletariuszem w burżuazyjnym ustroju, poznał ucisk narodowy w okresie niewoli i od lat młodzieńczych był w szeregach ludzi walecznych przeciw tej podwójnej krzywdzie: społecznej i narodowej — rodzimej i obcej.

TA DRODZA Bolesława Bieruta od ubogiej chałupy chłopskiej i uśterzny robociarzy przez niezłomną pracę i walkę rewolucyjną, przez areszty i więzienia, przez porażki i zwycięstwa ruchu rewolucyjnego aż do roli Pierwszego Obywatela i Gospodarza kraju — to obraz, to symbol TEJ DROGI, którą polskie masy ludowe, a więc ogromna większość narodu, odbyły w ciągu ogólnego 60-lecia. Ich droga też wiodła przez nędzę, wyzysk i walkę — od porażek parlanów we własnej ojczyźnie do roli gospodarczych i rządzących państwem obywateli.

„To, co w ciągu wielkiego bólu naszą klęskę, a mianowicie, że narodem w znaczeniu pełni praw było tylko państwo, że jod pozbawiony był możności decydowania o własnym losie — między zaodnieczej radykalnej zmianie". (*Bolesław Bierut*).

I na czele narodu polskiego, którego potęga rozszerzyła się na miliony robotników i chłopów i objęła wszystkich ludzi pracy w miastach i wsiach, stanął człowiek, który tej historycznej przemiany jest uosobieniem, który tak pojętemu — pełnemu i prawdziwemu — narodowi polskiemu całe życie niezmordowanie służył.

KAŻDY, kto pomni Prezydenta Bolesława Bieruta — czy w dawnych latach, czy Już W Polsce Ludowej — mógł się wzruszeniem o jego niezwykłej prostocie, serdeczności, o jego darze przekonywania i pozyskiwania sobie ludzi. Żadnego dystansu, jaki w państwie burżuazyjnym dzieli najwyższego dostojnika od prostych obywateli. Przeciwnie, bezpośredni bliskość między Pierwszym Obywatelem a szeregowymi ludźmi — takimi, jakich jest nas 75 milionów. Tak się wyraża głęboki — można rzec przyrodzony — demokratyzm Prezydenta. Tak się wyraża jego miłość do ludzi, dla których dobra 40 lat przeszedł walczył, po więzieniach się poniewierał, dla których dziś także do późnych godzin nocnych w swoim gabinecie niezmordowanie pracuje.

Towarzysze pracy Bolesława Bieruta w latach pierwszej wojny światowej tak o nim notuje we wspomnieniach:

„Jako jeden z kierownictwa spółdzielczości lubelskiej nie zapomnę się „czynnej pracy" (objaw wtedy nie często spotykany), brał się za każdą robotę. Gdy było mało ludzi do wyładowania pilnej pracy, sam chwytał worki. Nie „grał" zwierzchnika i dygnitarza. Jego zalety objawiały mu wielki autorytet wśród kolegów i pracowników".

Mirsza z MOM Władysław Osiałek lak pisze o Prezydencie:

„Czy to dziennej było do pomyślenia, żeby Prezydent przyszedł na budowę porozmawiać z robotnikami o pracy, o rodzinne troski pytał? Kiedy by o ogóle zmiał z Prezydentem jak z najbliższym towarzyszem popowiedzieć! Obcy, wrogi i niepraygotowany był nam, robotnikom, sanacyjny prezydent, obce, wrogie i niepraygotowane były dla nas sanacyjne władze. Z Prezydentem Bierutem rozmawialiśmy sierce. Przyjechał na budowę Domu Partii, na Trasę W—Z, kiedy to było najtrudniejsze prace robotę, odwiedził najtrudniejsze dla załogi odcinki. Wszystkim się interesował, każdą najdrobniejszą bolączkę... Pocieszliśmy wówczas, że Prezydent Bolesław Bierut, z wielkiej biedoty się wywodzący, jest nasz z krwi i kości, jest naszym Prezydentem — towarzyszem, kochanym opiekunem i nauczycielem".

A wybitny pisarz starszego pokolenia Jarosław Iwaszkiewicz tak wspomina o jednym ze swoich spotkań z Pierwszym Obywatelem:

„Nie raz to mowach Prezydenta nie o „urzędowość" zdaturności, jaką spotkać można u niejednym oficjalnym przemówieniu. Siedząc kiedyś na jakimś przyjęciu powiedziałem mu o tym. Zdziwił mi się, że mu to sprawiło przyjemność, że z nazwiskiem, właściciej sobie skromnością poczuł nam powiedział, jak u kładu i pisze swoje mowy, jak go to męczy, a zwłaszcza, jaką ma trudność przy ich wygłaszaniu. W nocy przed dniem, kiedy ma mówić publicznie, nie może zgoć spokojnie — tak powiedział. Bo nasze chciałbym, aby to wypadło jak najlepiej, żeby było jasne i przemówienie dla każdego".

My wszyscy, a jest nas miliony, którzy czytamy i słuchamy Prezydenta Bolesława Bieruta, mamy go zapewnić, że jego słowa proste i mądre, przesycone miłością ojczyzny i narodu, są właśnie „jasne i zrozumiałe dla każdego", trafiają do serc polskich, utwierdzają w nas siłę do pracy i wiarę w jasną, pozytywnie naszej Polski socjalistycznej — tę wiarę, która tak głęboko przenika myśli i czyny Bolesława Bieruta.

NIKT tak, jak Bolesław Bierut — bojownik o niepodległość i rewolucjonista, zdobyta gorące przywiązanie do bogatej tradycji narodowej i internacjonalizmu wierzy idealnie międzynarodowej solidarności — nikt tak jak Bolesław Bierut nie był powołany do wielkiego dzieła zbudowania frontu narodowego. Pierwszy raz było to w latach okupacji hitlerowskiej, w latach walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, i drugi raz już w Polsce odrodzonej w latach walki o plan 6-letni, o pokój i socjalizm.

W roku 1943 Polska Partia Robotnicza, kierownicza siła walczącego o wolność narodu, powierzyła Bolesławowi Bierutowi organizację Krajowej Rady Narodowej, zespolenie frontu narodowego na inne szersze demokratyczne organizacje polityczne i społeczne. W warunkach terroru okupacyjnego i zbrodniczej, zdradzieckiej działalności reakcji było to zadanie niezwykle trudne i niebezpieczne.

„Wyłonienie KRN — opowiada *Prezydenta* — wymagało rozwagi i ogromnego wysiłku, wymagało rozwagi i wspólnictwa z organizacjami politycznymi i społecznymi, które niosły wejść w skład tej reprezentacji narodu. Bolesław Bierut przeprowadził rozmowy, wskazywał konieczność podjęcia takiego kroku, tworzył dziesięć razy do tego, co nie było jeszcze całkowicie jasne... W ustalaniu jednolitej i podstawowych kapelusz szybkim krokiem przemierzał wzdłuż i wzdłuż Warszawy, aby uzyskało przystosować, uzgodnić, wszystkiego dopilnować."

I tego zadania o wielkiej historycznej doniosłości Bolesław Bierut doskonale. Pod jego przewodnictwem powstał narodowy front walki z okupantem i reakcyjnymi, rodzimymi pomocnikami hitlerzyzmu, front kierowany przez klasę robotniczą i wsparty o pomoc i przyjaźń Zw. Radzieckiego. Działalność KRN i odrodzenie Polski po ciemnej nocy okupacyjnej związane jest na zawsze z imieniem Bolesława Bieruta, tak samo jak następny okres — siedem lat Polski Odrodzonej. Wielki jest osobisty wkład jego myśli i energii w tworzenie nowego organizmu państwowego, w odbudowę potwornie zniszczonego kraju i stolicy Warszawy, w dzieło naszego powrotu na stare Ziemie Zachodnie, w wielką sprawę uprzemysłowienia, zaofiarowaniu Polski i przekształcenia jej w kraj przodujący, nowoczesnej gospodarki socjalistycznej.

To Bolesław Bierut jako Przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, kierowniczej siły narodu, sformułował całemu społeczeństwu — partyjnym i bezpartyjnym — Idee narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni i wskazał drogę jedności wszystkich uczciwych patriotów, dróg wytrwały pracy dla umocnienia pokoju, dla zabezpieczenia ojczyzny, której grozi amerykańsko-hitlerowski spisek.

To Bolesław Bierut wskazuje i uczy, że prawdziwym, niezawodnym sojusznikiem Polski, przyjacielem jej rozwoju i niepodległości jest Związek Radziecki, że „skazona przyjaźnią i wspólną ideą z ZSRR, z krajem demokracji ludowej i światowym ałtarem obrońców pokoju — Polska Ludowa stoje się niezwyciężonym twierdzeniem, a który rozbija się wszelkie zbrodnicze zakusy imperialistycznych agresorów".

To Prezydent Bierut jest autorem podstawowych zasad i artykułów projektu Konstytucji, która jest Wielką Kartą zdobyczy i osiągnięć mas pracujących Polski i wskazuje kierunki naszego dalszego rozwoju.

Pokuje przed nami nasz naród, pokolejową pracą odbycha nasz kraj, ale do powierzenia się września 1939 r. nie chce dopuścić i nie dopuści. A te przekonania i te pewniej Polski Ludowej wyraża najlepiej Jej Prezydent Bolesław Bierut. Przemówił na uroczystej podniosłych, ważnych zasadniczych, tak mówił:

„Jesteśmy państwem pokojowym. Chcemy, by pokój zapanował na świecie, aby narzędzia narody rozwijały się gospodarczo i kulturalnie, aby podnosiła się na wyższy poziom nauka i technika, by rósł dobrobyt nas ludowych. To właśnie nie może nie my napadać — ale bronić będziemy do ostatniego tchu w pierwszych naszej niepodległości, naszej suwerenności, naszego prawa do rozwoju i budowy lepszego życia".

„Jest on taki sam, jak i my — tylko wyższy. Ma takie same oczy, jak i my — tylko bystrzejsze. Myśli o tym samym, co i my — tylko znaczenie, znaczenie głębiej... *Jest* w bycie takim samym, jak i my — tylko znacznie większym. Jest wielkim Obywatelem."

Dziś, gdy wielki Obywatel Prezydent Bolesław Bierut kończy 60 lat pięknego i ofiarnego życia w służbie narodu i socjalizmu, dla nas najserdeczniejsze życzenia wszyscy, którym jak Jemu, przyświeca ogniem wszystka droga prawa pokoju, Polski i socjalizmu.

H. K.

Zobowiązania budowniczych Pałacu Kultury i Nauki
List załogi PRW
do Prezydenta Bieruta

Na terenie najmłodszej budowy stolicy — osiedla Jelonki, wznoszonego dla radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki, odbyło się uroczyste otwarcie, które zgromadziło setki ludzi budowy osiedla. Wśród w nim również udział delegacja robotników radzieckich.

Po przemówieniu dyrektora naczelnego wykonującego budowę Przedsiębiorstwa Robót Wydzielonych — inż. Wiliżskiego na trybunę wchodzi przedstawiciel radzieckich robotników — J. M. Biesmow. Zrywa się okrzyk na cześć Józefa Stalina, na cześć bohaterskich budowniczych Kraju Rad i braterstwa polsko-radzieckiego.

Biesmow, ubierdzał m. in., że naród radziecki, który studował już socjalizm i obecnie wspólnym trudem przystąpił do budowy komunizmu — dzięki nagromadzonej pozytych rezerw w wyniku kolektywnej pracy całego społeczeństwa, w stanie udzielać bezinteresownej pomocy bratnim narodom.

W ramach tej bratniej pomocy — powiedział Biesmow — Zw. Radziecki buduje w Warszawie wielki Pałac Kultury i Nauki, który będzie symbolem przyjaźni i nierozerwalnej przyjaźni narodów polskiego i radzieckiego. Kolektyw robotników radzieckich przyślany dla współpracy z kolektywem robotników polskich podjął się cześć Swoją. I dla zobowiązania, oparte na socjalistycznym współzawodnictwie o dotrzymanie terminu budowniczowi jak i Bolesławowi. Rosterskim współpraca kolektywów robotniczych polskiego i radzieckiego doprowadzi do przedterminowego wykonania tego wielkiego dzieła.

W dalsi dzisiejszym głos robotnicy, przodownicy, majstrowie, którzy deklarują swe zobowiązania na cześć Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja. Zobowiązania dotyczą wykonania ponadplanowych robót przygotowania realizacji zadań przyszłych.

Do prezydium zebrania wpływa wiele wiadomości przy budowie osiedla Jelonki Koła TPPR. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Wśród powszechnego entuzjazmu załoga Przedsiębiorstwa Robót Wydzielonych wysłała do Prezydenta RP. Bolesława Bieruta na Pierwszego Budowniczego Stolicy — list, w którym czytamy m. in.:

„Drogi Towarzyszu Prezydencie!

Pod Twoim bezpośrednim kierownictwem, na miejscu, gdzie były ruiny i zgliszcza, powstało i rozbudowuje się z każdym dniem nasze unikowe miasto — nowe, piękniejsze Warszawa. Warszawa wielkich budowli socjalizmu, potężnych zakładów przemysłowych, ełonoczących osiedli robotniczych, szerokich ulic, parków i zieleni, wyższych uczelni, kin, teatrów i odludkowych z pełnymi zabytków, pałaców i pomników — dzisiejszej stolicy.

Załoga naszego przedsiębiorstwa, której Ty nasz, Partia i osobiście Ty, Towarzyszu Prezydencie, powierzyłeś do wykonania zaszytne i dumne zadanie przy przy budowie Pałacu Kultury i Nauki wspólnie z towarzyszami radzieckimi, ślubuje, że będzie dołożą naszej socjalistycznej Stolicy, pragnie powiedzieć dzień 60-rocznicy Twych urodzin — nowym sposobem wysokiej pracy, bicia pracy będzie wyrazem wdzięczności i miłości, którą darzy Cię cały naród.

W dniu dzisiejszym załoga naszą podejmuje następujące zobowiązania:

Załoga zobowiązuje się na dzień 1 Maja oddać do użytku na osiedlu w Jelonkach 23 budynków o łącznej kubaturze 22.440 m sześc. Całkowita wartość tych obiektów wynosi 3.355 tys. zł. Uzyskana oszczędność w robocizno-godzinach wyniesie 16 tys. roboczogodzin, co stanowi oszczędność 288 tys. zł.

Podejmując to zobowiązanie cała załoga PRW będzie się starał o czyich ell, aby były one w terminie i z nadwyżką wykonane."

Wzmożoną pracą cała Polska czci urodziny Prezydenta Bieruta

Wspaniały czyn produkcyjny włókniarzy łódzkich

W przededniu wielkiego święta narodu — 60 rocznicy urodzin Prezydenta PZPR, Prezydenta RP Bolesława Bieruta kopalnie, huty, stocznie, fabryki, gospodarstwa, PGR-y i POM-y przyłączają zdwojony wysiłek Robotnicy, którzy w dniach czy nu i podczas wart na cześć Prezydenta osiągają na swych stanowiskach czerwone proporczyki. Na szybach kopalń i halach fabrycznych widnieją portrety Prezydenta Bieruta. Liczne dowody serdecznej miłości do wielkiego Przywódcy i Nauczyciela narodu polskiego daje młodzież.

Młodzież całego kraju ze szczególną serdecznością czci 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bieruta.

W realizacji zobowiązań bierze na Wybrzeżu udział przeważnie młodzieży. Na czele wyszwa się młodzież stoczni gdańskiej, która przy budowie nowych jednostek morskich wykonała robót ponadplanowych na w 60 proc., przyspasarzając Państwu oszczędności na sumę 97.548 złotych.

Wśród 120 młodzieżowych brygad produkcyjnych w stoczni czołowe miejsca zajmują w realizacji zobowiązań młodzi robotnicy z kadłubowni i działu wyposażenia okrętów.

Dobrze pracują również realizacja zobowiązań wśród młodych robotników PGR i POM-ów. M. in. młodzi traktorzyści z brygady młodzieżowej im. Janka Krasickiego w POM Nowy Staw na Żuławach Gdańskich przeprowadzili własnymi siłami remont traktora marki „Ursus", który zakwalifikowany był do remontu warsztatowego i skrócony już o laty traktorów, przygotowanych do akcji wiosennej.

Młodzież szkolna Wybrzeża, realizując swoje zobowiązania, zebrała dotychczas 85 tonowych złomu metali kolorowych i stłuczki szklanej.

We Wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego szczególne zaangażowanie młodzieżowa lasina Nr 12. Przyjęciu do wart, młodzież zobowiązała się podnieść stopień przeliczeniowy z 140 do 145 proc., podwyższyć jednocześnie jakość produkcji do 100 proc. Całą produkcję ukończyć w ramach wart brygada wykona przy użyciu zaoszczędzonych nici.

W hucie Stalowa Wola za przekraczającą brygadą „Komsomolec" zaciągnęła warty inne brygady produkcyjne. M. in. brygada młodzieży im. L. Warzyńskiego, wykonująca poprzednio 147 proc. normy, obecnie, dzięki zaciągniętym wart, osiąga 185 proc. normy.

80 tys. włókniarzy zaciągnęło warty

Od 11 bm. tysięczne rzesze włókniarzy w całym kraju stanęły do pełnienia szczytnych wart na cześć Prezydenta Bieruta.

16 bm. na wartach stanęło już ponad 80 tys. włókniarzy. Jednocześnie zaciągnęli się zakładowe włókienniczych z Łodzi i woj. łódzkiego zameldowały już o pełnym wzmożeniu zobowiązań podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja.

(*Dokończenie na str. 2*)

WŚRÓD TOWARZYSZY I PRZYJACIÓŁ

Prace, kultura, nauka — we wszystkich dziedzinach naszego życia, prostu, zwłaszcza stosu Prezydenta rozpoczęcia wspólnoduch, wskazuje właściwą drogę i wzmacniającą wiarę w słuszność naszej walki. Prezydent utrzymuje nieustanny kontakt z ludźmi w całych zawodów

Na lewo: Prezydent Bierut rozmawia z przodownymi górnictwa: Marcinkiem i Jargonem. Marcinkiem dwa dni temu — wykonując zobowiązania na cześć Prezydenta — wydobywał z kopalni Plan 6-letni w dwa lata i trzy miesiące.

W środku: Prezydent Bierut w otoczeniu chłopów z Wschodopolski. Na prawo: Prezydent Bierut przyjmuje od Leona Kruczkowskiego sprawozdanie ze zorganizowanego kongresu literatów, na którym po raz pierwszy przedyskutowano zagadnienia realizmu socjalistycznego w literaturze.

„Życie Lubelskie" 1952, nr 93, s. 1.

Redakcja i Administracja Lublin, ul. Hipoteczna 5, II p. Telefony: Kierownik Redakcji 33-60, Sekretarz Redakcji 36-60, Dział miejski, terenowy, sportowy, łączności z Czytelnikami, i interwencji 21-06. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".

ŻYCIE LUBELSKIE

Prenumerata mies. zł 4,05, miejscowa 4,50. Zamówienia: urząd pocztowy Lublin 1 okienko nr 5, poczt. lub bezpośrednio w Warszawie konto NBP Warszawa I-14000 z adnotacją: prenumerata „Życia Lubelskiego". Ogłoszenia przyjmuje biuro ogłoszeń, Lublin, 3 Maja 14, tel. 20-04 lub PKO Warszawa I 717/110

Nr 94 (1779) B SOBOTA, 19 KWIETNIA 1952 ROKU CENA 15 gr

W 60 rocznicę urodzin

Bolesław Bierut odznaczony orderem »Budowniczych Polski Ludowej«

W dniu 17 kwietnia 1952 r. pod przewodnictwem Marszałka Sejmu Ustawodawczego Władysława Kowalskiego odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Państwa i Rady Ministrów, poświęcone uczczeniu 60 rocznicy urodzin Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta.

Na wniosek Prezesa Rady Ministrów Rada Państwa i Rada Ministrów przyjęły następującą uchwałę:

Rada Państwa i Rada Ministrów
nadają
BOLESŁAWOWI BIERUTOWI
Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej
w 60-tą rocznicę urodzin
za historyczne zasługi
w kierowaniu społeczną i narodową walką wyzwoleńczą Klasy Robotniczej i Narodu Polskiego, w budowaniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jej siły i wielkości, w wytyczaniu drogi Narodu Polskiego do Socjalizmu
ORDER
„BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ"

Następnie zebrani udali się do Belwederu, gdzie odbyła się uroczystość wręczenia Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Orderu „Budowniczych Polski Ludowej". W uroczystości uczestniczyli również członkowie Biura Politycznego KC PZPR.

Wręczając insygnia Orderu Marszałek Sejmu Ustawodawczego powiedział:

Drogi Obywatelu Prezydencie!

W 60 rocznicę Twych urodzin, w chwili gdy myśli i uczucia serdeczne Narodu Polskiego zwrócone są ku Twojej osobie, pragnę w imieniu Rady Państwa i Rządu Rzeczypospolitej wyrazić Ci najwyższe uznanie za Twą niestrudzoną i bohaterską pracę na najbardziej odpowiedzialnych posterunkach dla wielkiej sprawy wyzwolenia klasy robotniczej i Narodu Polskiego, dla zbudowania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dla założenia fundamentów socjalizmu w naszej Ojczyźnie.

W Tobie Naród Polski widzi Tego, który walczył niezachwianie z najeźdźcą hitlerowskim w szeregach rewolucyjnej awangardy narodu, krocząc po jedynie słusznej drodze bratniego sojuszu z Wielkim Związkiem Radzieckim — widzi Tego, który stał się organizatorem zjednoczenia demokratycznych sił narodu — Krajowej Rady Narodowej, będącej początkiem przyszłej władzy ludu pracującego w odrodzonej Polsce.

W Tobie Naród Polski widzi Tego, który stojąc na czele państwa walczył niezłomnie przeciw wrogom narodu o ugruntowanie władzy ludowej, bezpieczeństwa i niepodległości Polski, o obalenie panowania obszarników i kapitalistów, o realizację rewolucyjnych przemian społecznych, o odbudowę kraju i stolicy, o potężny rozwój sił wytwórczych, rozkwit narodowej kultury i nauki, o wprowadzenie Polski na tory budownictwa socjalistycznego.

W Tobie Naród Polski widzi swego wodza i nauczyciela, który przewodząc przodującej sile narodu, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wskazuje drogi rozwoju wszystkich dziedzin życia narodowego i prowadzi polski lud pracujący do nowych zwycięstw i historycznych zdobyczy — wiedzie Polskę ku sile i wielkości, ku zwycięstwu socjalizmu.

W uznaniu Twych wiekopomnych zasług dla Narodu Polskiego, Rada Państwa i Rada Ministrów nadaje Ci Order „Budowniczych Polski Ludowej".

*

Odpowiadając na przemówienie Marszałka Sejmu Ustawodawczego, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut serdecznie podziękował Radzie Państwa i Rządowi za nadanie Mu najwyższego odznaczenia Polski Ludowej.

Marszałek Sejmu Władysław Kowalski dekoruje w Belwederze Prezydenta Bolesława Bieruta orderem „Budowniczych Polski Ludowej".

ŻYCZENIA
Komitetu Centralnego
KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZW. RADZIECKIEGO

Do
Przewodniczącego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Towarzysza BOLESŁAWA BIERUTA

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Zw. Radzieckiego w dniu Waszego 60-lecia gorąco pozdrawia Was – bojowego organizatora i kierownika Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wypróbowanego bojownika o interesy klasy robotniczej i chłopstwa Polski, o zachowanie i umocnienie pokoju między narodami, o sprawę socjalizmu.

Serdecznie życzymy Wam dobrego zdrowia i nowych sukcesów w Waszej działalności, zmierzającej do dalszego rozkwitu bratniej Rzeczypospolitej Polskiej.

Komitet Centralny
Komunistycznej Partii Zw. Radzieckiego

Wielki obiekt Planu 6-letniego huta „Częstochowa" nazwana imieniem Bolesława Bieruta

17 b.m. odbyło się uroczyste przemianowanie huty „Częstochowa" na hutę im. Bolesława Bieruta. Jednocześnie nastąpiło uruchomienie dalszych nowych obiektów produkcyjnych: nowego pieca martenowskiego w nowej stalowni oraz nowoczesnej walcowni.

Wśród powszechnego entuzjazmu przewodniczący Rady Zakładowej Ślęzak zakomunikował zebranym, że w odpowiedzi na prośbę załogi, KC PZPR i Prezydent Bierut wyrazili zgodę na przemianowanie huty „Częstochowa" na hutę im. Bolesława Bieruta.

Ob. Ślęzak mówił dalej:

„Tow. Bierut napisał do nas w czerwcu ub roku: „Nie wątpię, że załoga huty „Częstochowa" walczyć będzie o to, by nadal kroczyć w pierwszych szeregach naszej wspaniałej klasy robotniczej". „Tak jest, Tow. Prezydencie — woła mówca — załoga nasza chce być i będzie w czołówce polskiej klasy robotniczej, załoga nasza chce walczyć i będzie zwyciężać, by zasłużyć na to wyróżnienie, jakie nas w dniu dzisiejszym spotkało".

Załoga wysłuchała meldunku o wykonaniu z nadwyżką zobowiązań podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta. Załoga huty im. Bolesława Bieruta dała do 15 bm. z górą 3,5 miliona zł ponadplanowej produkcji, co stanowi 116 proc. zobowiązania. Załoga stalowni dała już dodatkowo 9.662 tony stali, tj. 210 proc. zobowiązania.

Wicemin Pierzynka odznaczył 22 pracowników przedsiębiorstw budowlanych Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi, orderem „Sztandar Pracy" II klasy — dyr. technicznego huty — inż. M. Zdunkiewicza, Złotymi Krzyżami Zasługi — inspektora budowy walcowni St. Czapligo, J. Płochockiego i przodownika huty C. Nowaka oraz Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi 22 robotników z różnych hut, którzy najbardziej przyczynili się do uruchomienia nowych obiektów w hucie im. Bolesława Bieruta.

W przyjętym wśród ogólnego entuzjazmu tekście listu załogi do Prezydenta Bieruta czytamy m. in.:

„Z dumą meldujemy Ci, Towarzyszu Prezydencie, że zobowiązania podjęte przez naszą załogę zostały zrealizowane. Wiemy dobrze, że sukcesy nasze osiągnęliśmy dzięki kierowniczej roli PZPR i Tobie, Towarzyszu Prezydencie. Dlatego dumą napawa nas fakt, że nasza huta została zaszczytnie nazwana hutą Bolesława Bieruta. Zaszczyt ten zobowiązuje nas do wzmożenia czujności rewolucyjnej, do zwiększenia wysiłków z naszej strony, aby tą drogą pomnożyć potencjał gospodarczy naszego kraju, a tym samym obozu pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki".

„Przyrzekamy Ci, Towarzyszu Prezydencie, że zaufania, którym nas obdarzyłeś i które w nas pokładasz, nigdy nie zawiedziemy".

Dyrektor Naczelny huty inż. Wrzesień stwierdził, że huta od stycznia 1951 r. do stycznia 1952 r. zwiększyła produkcję stali o 100 proc. i otrzymuje dziś najnowocześniejsze urządzenia, stając się jednym z największych obiektów w Europie. „Dotychczasowe, błyskawiczne tempo rozwoju huty, bojowość i poświęcenie robotników, techników i inżynierów, braterska pomoc ZSRR, utwierdza załogę w przekonaniu, że walkę o uruchomienie coraz to nowych obiektów huty im Bolesława Bieruta — wygramy".

Po przemówieniach nastąpiło uruchomienie nowej walcowni, a następnie w nowej stalowni przy dźwiękach „Międzynarodówki" wicemin Pierzynka wespół z wytapiaczami Krajewskim i Gawrońskim dokonał pierwszego spustu stali na nowym piecu martenowskim.

Tysiące ton węgla i stali ponad plan — dodatkowa produkcja — wzrost oszczędności

Wspaniały dar pracy narodu polskiego w dniu urodzin Prezydenta Rzeczypospolitej

18 b.m. w 60 rocznicę urodzin Pierwszego Obywatela Polski Ludowej, Przewodniczącego KC PZPR, Prezydenta RP Bolesława Bieruta cały naród składa Dostojnemu Jubilatowi wspaniały dar pracy — dodatkową produkcję. Udekorowane miasta i wsie przybrały odświętny wygląd.

Z kopalń, hut i fabryk, ze wsi, z uczelni i pracowni naukowych płyną meldunki o zaciąganiu wart na cześć Prezydenta Bieruta i o nowych sukcesach, odniesionych w czasie ich pełnienia.

W przodującej **kopalni „Mortimer"**, 16 b.m. górnicy zaciągnęli we wszystkich przodkach węglowych warty produkcyjne. W dniu tym zameldowali oni o wykonaniu planu dziennego w 114,7 proc.

W kopalni „Niwka" warty produkcyjne na cześć Prezydenta Bieruta pełnią górnicy 25 przodków węglowych. Na czoło realizatorów czynu produkcyjnego wysuwa się przodujący górnik Sz. **Blaut**. Osiągnął on 16 b.m. 400,3 proc. normy.

O wspaniałym sukcesie osiągniętym w czasie pełnienia warty produkcyjnej w kopalni „Zabrze-Zachód" donosi czołowy kombajnista polskiego przemysłu węglowego Ossowski. 16 b.m. Ossowski osiągnął rekordowy wynik — 62 tony węgla.

Wśród 897 górników pełniących warty w przodkach węglowych **kopalni „Sośnica"**, na czoło wysuwa się rębacz chodnikowy Bożek, który jako drugi wykonał swe zadania przewidziane według obowiązujących norm na okres 6 lat. Zobowiązanie, podjęte w ramach wart produkcyjnych, przekroczył on prawie o 100 proc., osiągając 16 b.m. 362 proc. normy.

Wspaniałe sukcesy produkcyjne hutników Śląska

Witając święto 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, o wspaniałych sukcesach produkcyjnych meldują śląscy hutnicy.

Do 17 b.m. załogi śląskich hut wyprodukowały dodatkowe tony wyrobów hutniczych ogólnej wartości blisko 39 milionów zł.

W hucie „Kościuszko", we wszystkich oddziałach produkcyjnych warty na cześć Prezydenta Bieruta zaciągnęło blisko 2 tys. hutników. Załoga stalowni w pierwszym dniu pełnienia wart zameldowała o wykonaniu planu dziennego w 122 proc.

1.175 robotników pełni warty produkcyjne **w hucie „Pokój"**. Na stanowiskach roboczych widnieją czerwone szturmówki i proporce. W pierwszych dwóch dniach pełnienia wart wyprodukowali oni przeszło 180 ton surówki ponad plan, przekraczając swe zobowiązanie o ponad 100 ton.

Aleksander Orzoł, czołowy górnik kamieniołomu bazaltu „Wieża" na Dolnym Śląsku, zameldował o przedterminowym wykonaniu zadań wydobywczych. Jako pierwszy wśród robotników kamieniołomów całego kraju — górnik Orzoł doniósł, że w trakcie wypełniania czynu produkcyjnego, zadeklarowanego Prezydentowi, zrealizował w pełni zadania przypadające na niego według obowiązujących norm na okres 6 lat.

Od chwili rozpoczęcia realizacji zadań Planu 6-letniego A. Orzoł systematycznie uzyskiwał po 320 proc. obowiązującej normy.

Załoga „Nowej Huty" zaciąga warty

Blisko 90 proc. budowniczych Nowej Huty zaciągnęło warty na cześć Prezydenta Bieruta. W ciągu trwania wart uzyskano w Nowej Hucie szereg nowych osiągnięć produkcyjnych, które w znacznym stopniu spotęgowały tempo budowy olbrzymiego kombinatu i domów mieszkalnych w osiedlach robotniczych

Robotnicy zatrudnieni przy budowie nowego obiektu przemysłowego w kombinacie Nowa Huta przyśpieszyli w ciągu trwania wart tempo budowy tak, że wyprzedzili harmonogramy prac o 5 dni.

W 78 zakładach pracy woj. krakowskiego około 10 tys. robotników brygadzistów, majstrów i techników zaciągnęło warty na cześć Prezydenta Bieruta.

W ślad za załogami robotniczymi warty na cześć Prezydenta RP Bolesława Bieruta masowo zaciągają również i naukowcy.

W Instytucie Odlewnictwa warty pełni 58 naukowców, techników i inżynierów. Podjęli oni nowe, dodatkowe zobowiązania, które przyśpieszą wykonanie szeregu ważnych dla przemysłu prac.

Według niepełnych danych, już ponad 13 tys. robotników przystąpiło na Pomorzu do pełnienia wart na cześć Prezydenta Bieruta, postanawiając zwiększyć jeszcze bardziej wydajność pracy i dać Państwu dodatkową produkcję poważnej wartości.

Już ponad 4 tys. kolejarzy z okręgu łódzkiego bierze udział w wartach, zaciągniętych na cześć Prezydenta Bieruta. Do wart tych stanęli pracownicy parowozowni, jednostek służby mechanicznej, służby ruchu, brygady obsługujące parowozy, drogowcy itd.

Poważny sukces w realizacji zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta i Święta 1 Maja odniosła załoga **ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi**. Wartość dodatkowej produkcji i oszczędności wyniosły 2.881 tys. zł. W ten sposób załoga przekroczyła 2-krotnie swe zobowiązania przewidziane na okres do 18 b.m. Szczególnie wysokie osiągnięcia posiadają zakłady w podnoszeniu jakości produkcji.

Największa w Polsce turbina oddana przedterminowo

17 bm. budowniczowie elektrowni „Miechowice" przesłali Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi meldunek, w którym z radością donoszą, iż dotrzymali swoich zobowiązań i oddali do ruchu próbnego o jeden dzień wcześniej niż przewidywało zobowiązanie olbrzymią turbinę, największą z dotychczas istniejących w Polsce.

„Przyrzekamy Ci, Drogi Towarzyszu — piszą budowniczowie elektrowni — że nasze pierwsze zwycięstwo będzie dla nas bodźcem do osiągania coraz lepszych wyników w pracy

Dla udokumentowania tego przyrzeczenia podejmujemy nowe socjalistyczne zobowiązanie skrócenia ruchu próbnego pierwszego turbozespołu o 8 dni".

Czyn robotników Warszawy

Tysiące wart na cześć Prezydenta Bieruta pełnią robotnicy Warszawy.

Do 17 bm. w **Fabryce Samochodów Osobowych** warty na cześć Prezydenta Bieruta zaciągnęło już 768 pracowników. Pełniąc warty do 19 bm., dadzą oni dodatkową produkcję wartości ponad 78 tys. zł.

Załoga wydziału produkcji w ciągu 4 dni pełnienia wart przygotuje ponad plan jeden samochód M 20 „Warszawa".

W Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. Gen. Świerczewskiego 16 i 17 bm. zaciągnięto już 150 wart.

W Warszawskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych 17 bm. 263 robotników, pracowników technicznych złożyło meldunki o przystąpieniu do wart.

W czasie pełnienia wart na cześć Prezydenta Bieruta robotnicy zakładów dadzą ponadplanową produkcję wartości 53.760 zł.

Prawie wszystkie stoły i stoiska maszyn w działach produkcyjnych i administracyjnych Zakładów im. 22 Lipca ozdobione są czerwonymi proporczykami z napisem „Warta Pokoju". Ponad tysiąc pracowników zakładów zobowiązało się dać podczas wart dodatkową produkcję wartości około 120 tys. zł.

Prasa NRD o przywódcy narodu polskiego

BERLIN (PAP) Organ Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych „Deutschlandsstimme" poświęca czołowy artykuł Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi.

Bolesław Bierut — stwierdza pismo — którego charakteryzuje niezmożona energia twórcza, porywający zapał i niewzruszona wiara w siły mas pracujących, stanowi wielki przykład dla swego narodu. Wszystko co Polska Ludowa dotychczas osiągnęła, wszystkie sukcesy planu 6-letniego związane są z imieniem Bolesława Bieruta.

Dla NRD i dla całego narodu niemieckiego Bolesław Bierut stał się uosobieniem przyjaźni między narodami polskim i niemieckim, które łączy granica pokoju na Odrze i Nysie.

W artykule zatytułowanym „Bolesław Bierut szczery przyjaciel narodu niemieckiego", Biuletyn Prasowy SED omawia życie i działalność Prezydenta Bolesława Bieruta.

„Życie Lubelskie" 1952, nr 94, s. 1.

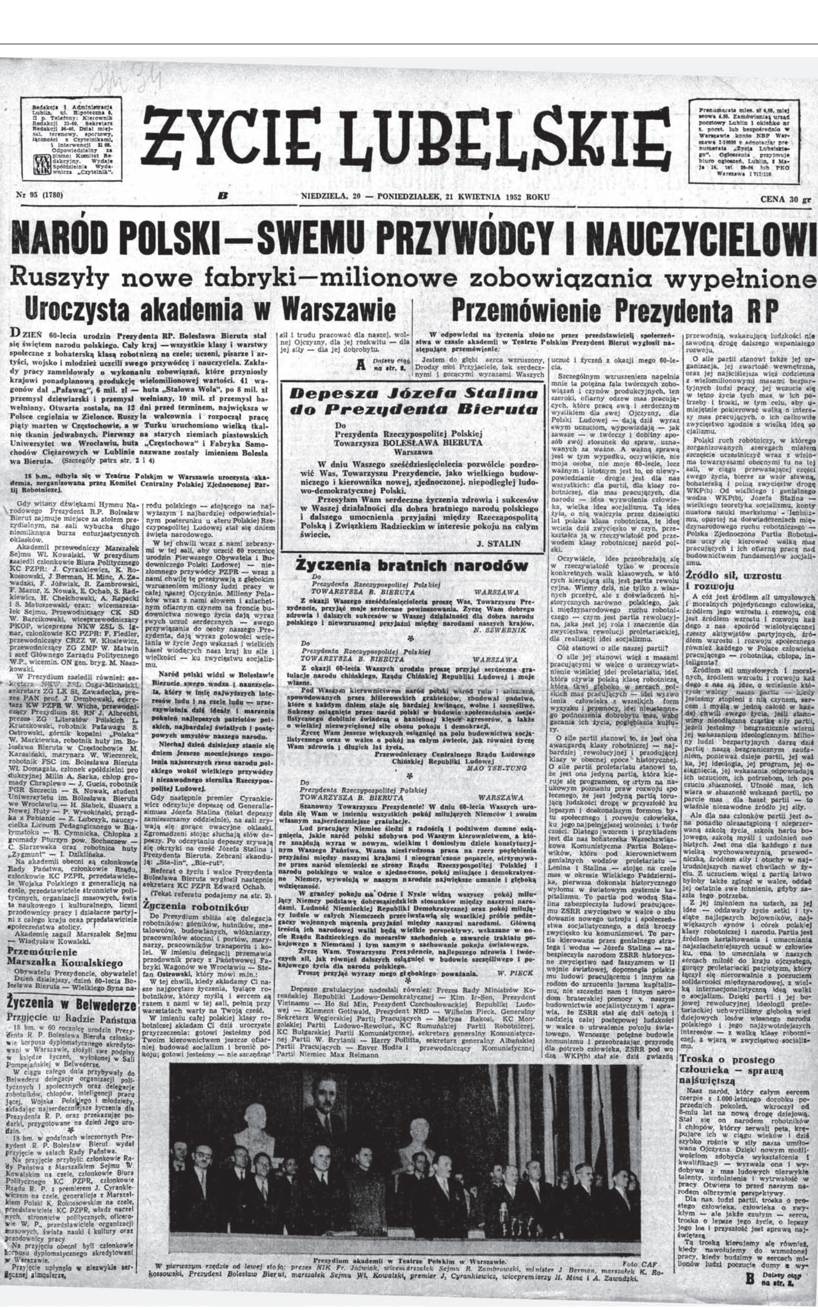

ŻYCIE LUBELSKIE

Nr 95 (1780) — NIEDZIELA, 20 — PONIEDZIAŁEK, 21 KWIETNIA 1952 ROKU — CENA 30 gr

NARÓD POLSKI — SWEMU PRZYWÓDCY I NAUCZYCIELOWI

Ruszyły nowe fabryki — milionowe zobowiązania wypełnione

Uroczysta akademia w Warszawie

DZIEŃ 60-lecia urodzin Prezydenta RP. Bolesława Bieruta stał się świętem narodu polskiego. Cały kraj — wszystkie klasy i warstwy społeczne z bohaterską klasą robotniczą na czele; uczeni, pisarze i artyści, wojsko i młodzież uczcili swego przywódcę i nauczyciela. Zakłady pracy zameldowały o wykonaniu zobowiązań, które przyniosły krajowi ponadplanową produkcję wielomilionowej wartości. 41 wagonów dał „Pafawag", 6 mil. zł — huta „Stalowa Wola", po 8 mil. zł przemysł dziewiarski i przemysł wełniany, 10 mil. zł przemysł bawełniany. Otwarta została, na 12 dni przed terminem, największa w Polsce cegielnia w Zielonce. Ruszyła walcownia i rozpoczął pracę piąty marten w Częstochowie, a w Turku uruchomiono wielką tkalnię tkanin jedwabnych. Pierwszy na starych ziemiach piastowskich Uniwersytet we Wrocławiu, huta „Częstochowa" i Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie nazwane zostały imieniem Bolesława Bieruta. (Szczegóły patrz str. 2 i 4)

Przemówienie Prezydenta RP

W odpowiedzi na życzenia złożone przez ... stwa w czasie akademii w Teatrze Polskim Prezydent Bierut wygłosił następujące przemówienie:

Jestem do głębi serca wzruszony, Drodzy moi Przyjaciele, tak serdecznymi i gorącymi wyrazami Waszych ...

Depesza Józefa Stalina do Prezydenta Bieruta

Do
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Towarzysza BOLESŁAWA BIERUTA
Warszawa

W dniu Waszego sześćdziesięciolecia pozwólcie pozdrowić Was, Towarzyszu Prezydencie, jako wielkiego budowniczego i kierownika nowej, zjednoczonej, niepodległej ludowo-demokratycznej Polski.

Przesyłam Wam serdeczne życzenia zdrowia i sukcesów w Waszej działalności dla dobra bratniego narodu polskiego i dalszego umocnienia przyjaźni między Rzecząpospolitą Polską i Związkiem Radzieckim w interesie pokoju na całym świecie.

J. STALIN

Życzenia bratnich narodów

Przemówienie Marszałka Kowalskiego

Życzenia w Belwederze

Przyjęcie w Radzie Państwa

Życzenia robotników

Źródło sił, wzrostu i rozwoju

Troska o prostego człowieka — sprawą najświętszą

Prezydium akademii w Teatrze Polskim w Warszawie. Foto CAF
W pierwszym rzędzie od lewej stoją: prezes NIK Fr. Jóźwiak, wicemarszałek Sejmu R. Zambrowski, minister J. Berman, marszałek K. Rokossowski, Prezydent Bolesław Bierut, marszałek Sejmu Wł. Kowalski, premier J. Cyrankiewicz, wicepremierzy H. Minc i A. Zawadzki.

„Życie Lubelskie" 1952, nr 95, s. 1.

Typowy dla tego kresu problem niewystarczających zapasów papieru rozwiązywano zmniejszając format (z 30 x 47 cm do 30 x 41 cm) lub redukując nakład, który średnio wynosił 20–30 tys. egzemplarzy[12].

„Gazeta Lubelska" prezentowała wiadomości dotyczące wyłącznie województwa lubelskiego. Do maja 1945 r. na jej łamach publikowano informacje z frontu przekazywane do redakcji samochodami, pocztą kurierską oraz samolotami, stanowiącymi jeden z najmniej zawodnych wówczas środków komunikacji. Dzięki temu publikowane wiadomości były aktualne. Podobnie, jak wiele ówczesnych tytułów, gazeta liczyła cztery strony: pierwsza zawierała depesze, komentarze krajowe i światowe, druga wyłącznie publikacje i artykuły z kraju, trzecia wiadomości z miasta i województwa, czwarta zaś informacje bieżące, komunikaty i ogłoszenia. Często wykorzystywano również przedruki z pism centralnych. Do wydania dołączano także cotygodniowe wkładki tematyczne oraz stronę rozrywkową, zawierającą powieści w odcinkach, felietony autorów spoza redakcji oraz sprawozdania z wydarzeń sportowych i kulturalnych. Dziennik był wzbogacany przez dodatki nadzwyczajne, głównie dotyczące problematyki regionalnej. Istotnym aspektem funkcjonowania tytułu było organizowanie przez jego współpracowników punktów sprzedaży gazet oraz powstanie z ich inicjatywy Związku Zawodowego Kolporterów, a także podjęcie udanej próby utworzenia bezpłatnych czytelni czasopism. Redakcja była poza tym zaangażowana w promocję wydarzeń kulturalnych w regionie oraz podjęła współpracę z publicystami z innych pism, także centralnych. Konieczność rozwijania prasy, zwiększania jej objętości, poprawa warunków wydawania i druku oraz wdrażane przez władzę tendencje centralistyczne życia społeczno-politycznego sprawiły, iż gazeta ukazywała się zaledwie dwa lata, z końcem lat 40. zamknięto „Gazetę Lubelską". Jej ostatni numer ukazał się 27 III 1947 r.[13]

Luka powstała po likwidacji „Gazety Lubelskiej" została zapełniona przez „Życie Lubelskie", które było mutacją „Życia Warszawy" drukowaną w Warszawie, również podległą Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik"[14]. Dziennik z powodu druku w innym mieście ukazywał się z jednodniowym opóźnieniem, znaczna część prezentowanych na jego łamach artykułów była przedrukiem tekstów zamieszczanych w „Życiu Warszawy". Stało się to pretekstem do żartów, czego przykładem była fraszka publicysty „Rzeczpospolitej", żołnierza Armii Krajowej i uczestnika powstania warszawskiego, Jerzego Lutowskiego[15]:

„Życie Lubelskie"
symptom to ciekawy

[12] A. L. Gzella, *Prasa lubelska 1944–1974*, Lublin 1974, s. 136–137, 247.

[13] Funkcjonowało wówczas dziesięć punktów sprzedaży prasy pod egidą Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" oraz dwie publiczne czytelnie czasopism. Zob. A. L. Gzella, *Prasa*..., s. 137, 140–141, 143–147.

[14] Na podobnych zasadach ukazywały się m.in. „Życie Olsztyńskie" czy „Życie Częstochowskie". Zob. M. Nowak, *„Gazeta Lubelska" – pierwszy dziennik regionalny w Polsce Ludowej (1944–1947)*, w: *Prasa Lubelska. Tradycje i współczesność*, red. J. Jarowiecki, J. Myśliński, A. Słomkowska, W. Śladkowski, Lublin 1986, s. 302. Druk odbywał się w Drukarni „Życia Warszawy", przy ulicy Marszałkowskiej 3/5 w Warszawie. Zob. A. L. Gzella, *Prasa*..., s. 293.

[15] Jerzy Lutowski (1923–1984) – dziennikarz, pisarz, żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego. Studiował medycynę na UMCS. Od 1945 r. publicysta „Rzeczpospolitej", współredaktor jednodniówki Koła Medyków UMCS; współpracował także z dodatkami akademickimi „Sztandaru Ludu" i „Życia Lubelskiego". Autor sztuk scenicznych, widowisk telewizyjnych i scenariuszy filmowych. Zob. *Lutowski Jerzy*, w: A. L. Gzella, *Leksykon*..., s. 35–36.

Zamienia się ostatnio
na „Życie Warszawy”[16].

Siedziba redakcji „Życia Lubelskiego” mieściła się w Lublinie przy ul. 3 Maja. Dziennik ukazywał się w formacie 35,5 x 53 cm. Pismem kierowali: dr Stanisław Papierkowski, następnie Andrzej Szczypiorski[17], Michał Olkiewicz[18] i Halina Szatkowska-Chabros[19]. Sprowadzenie pisma do roli mutacji gazety wydawanej w Warszawie przyczyniło się również do uszczuplenia zespołu dziennikarskiego i ograniczyło zasięg działalności korespondentów, co doprowadziło do tego, że przedstawiano w nim wiadomości wyłącznie z Lublina. Druk pisma poza stolicą województwa lubelskiego dodatkowo powodował, że publikowane informacje traciły na aktualności, czytelnicy poznawali je nie jak w wypadku większości dzienników następnego dnia, lecz dwa dni później.

Początkowo, liczący sześć stron dziennik, zamieszczał wiadomości regionalne na czwartej stronie, następnie na trzeciej i czwartej, by po przekształceniu w format czterokolumnowy poświęcić im ostatnią stronę, zarezerwowano tzw. okienko na wiadomość nie dłuższą niż 40 wierszy. Narzucone przez redaktorów „Życia Warszawy” ograniczenie powierzchni możliwej do wykorzystania dla lubelskiej redakcji wymuszało publikowanie informacji krótkich. Oprócz wieści regionalnych zamieszczano także wzmianki dotyczące historii miasta i okolic, bieżących jubileuszy, rocznic, zagadnień kulturalnych oraz teksty poświęcone znanym w regionie osobistościom. Artykuły autorstwa redaktorów z Lublina były zwykle przedrukowywane w pismach z innych województw, także będących mutacjami „Życia Warszawy”. Zespół redakcyjny starał się wpływać na kształcenie przyszłej kadry, także poprzez współpracę ze środowiskiem akademickim oraz zatrudnianie w redakcji dobrze zapowiadających się studentów i młodych pisarzy. Działalność kierujących pismem redaktorów została jednak wkrótce poddana krytyce i to zarówno dziennikarzy, jak i czytelników, ponieważ ich zdaniem kierujący dziennikiem wywierali zbyt mały wpływ na rozwój twórczy miejscowej inteligencji. Pismo nie było także w stanie zaspokoić zapotrzebowania odbiorców na informacje lokalne. W wyniku tego gazeta nie cieszyła się taką popularnością jak jej poprzedniczka, po-

[16] A. L. Gzella, *Prasa*..., s. 149.

[17] Andrzej Szczypiorski (1924–2000) – pisarz, dziennikarz, studiował w Wyższej Szkole Nauk Politycznych i na UMCS. W okresie okupacji żołnierz AK, po powstaniu warszawskim wywieziony do obozu w Sachsenhausen. Od 1945 r. pracował jako dziennikarz, od 1946 r. publicysta, drugi redaktor naczelny „Życia Lubelskiego”. Następnie pracował w Katowicach i Warszawie, w latach 1964–1974 był członkiem redakcji „Polityki”, w 1968 r. bronił pisarzy krytykowanych przez władze za postawę polityczną, następnie związał się z wydawnictwami drugiego obiegu, pisał m.in. dla „Biuletynu Informacyjnego”. Senator w parlamencie I kadencji. Zob. *Szczypiorski Andrzej*, w: A. L. Gzella, *Leksykon*..., s. 49.

[18] Michał Olkiewicz właśc. Jerzy Olkiewicz (b.d.) – redaktor, pracownik redakcji agencji „Polpress”, następnie Polskiej Agencji Prasowej. Od połowy 1945 r. dziennikarz, a następnie sekretarz redakcji „Gazety Lubelskiej”, a także „Życia Lubelskiego”, którego w późniejszym okresie był redaktorem naczelnym. Zob. *Olkiewicz Jerzy*, w: tamże, s. 152.

[19] Halina Szatkowska-Chabros (1926–1977) – dziennikarka, redaktorka, od marca 1947 r. pracowała w „Życiu Lubelskim” jako maszynistka, następnie dziennikarka. Od 1954 r. pełniła funkcję redaktor naczelnej „Życia Lubelskiego”. W 1957 r. należała do grupy założycieli Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej, a także była inicjatorką i współzałożycielką „Kuriera Lubelskiego”, w którym pracowała jako zastępca redaktora naczelnego, kierownik działu publicystyki oraz dziennikarka ds. ekonomicznych. Zob. *Chabros Halina*, w: tamże, s. 71.

wierzchnia zarezerwowana dla problematyki Lubelszczyzny okazywała się zdecydowanie niewystarczająca[20].

W związku z dostrzeganymi niedostatkami dziennika już w październiku 1956 r. na zebraniu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (SDP) w Lublinie złożony został wniosek o utworzenie gazety ekspresowej, powstałej w miejsce i na bazie istniejącego „Życia Lubelskiego". Pomimo, iż głosy te spotkały się z aprobatą ze strony SDP prowadzone konsultacje nie przyniosły rezultatów, na co wpłynął przede wszystkim sprzeciw dla utworzenia nowego dziennika ze strony władz centralnych. Rządzący zmienili jednak zdanie w 1957 r. po powołaniu do życia Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej. Dnia 16 III 1957 r., 12 dni przed jubileuszem 10-lecia, ukazał się ostatni numer „Życia Lubelskiego". Pierwsze wydanie „Kuriera Lubelskiego" trafiło do sprzedaży po południu 24 III 1957 r., po trwającej kilka tygodni akcji reklamowej, przypadającej na okres jego przygotowywania. Redakcja „Kuriera Lubelskiego" mieściła się w dawnej siedzibie „Życia Lubelskiego". Jego redaktorem naczelnym został Lesław Grot[21], bazę kadrową stanowili dziennikarze i publicyści pracujący w zamkniętym niedawno dzienniku[22].

Struktura treści w okresie 16–23 IV 1952 r.

Badając strukturę treści w kontekście prasowych publikacji o jubileuszu urodzin Bolesława Bieruta, należy zwrócić uwagę na kompozycję treści i formy kolejnych wydań gazety. O wadze opisywanego wydarzenia można orzekać na podstawie liczby poświęconych mu wzmianek i artykułów, zamieszczanych w okresie największego zainteresowania rocznicą[23]. W wypadku prezentowanego problemu okres najintensywniejszej kampanii prasowej przypadał na dni 16–23 IV 1952 r. Aby wykazać jak ważne były to uroczystości oraz jaka była intensywność ich prezentowania na łamach prasy, porównać należy liczbę wszystkich artykułów w poszczególnych numerach z liczbą wzmianek poświęconych obchodom jubileuszu, co zostało zobrazowane w tabeli 1.

[20] Istotniejsze informacje były opisywane bardziej szczegółowo, miały większe rozmiary, zajmowały ⅓ kolumny od dołu. Zob. A. L. Gzella, *Prasa*..., s. 147–150.

[21] Lesław Grot (1928–2004) – dziennikarz, redaktor, absolwent dziennikarstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim, redaktor wydawanego przy „Gazecie Krakowskiej" „Głosu Akademickiego", następnie pracował w „Głosie Koszalińskim". Od marca 1957 r. został redaktorem naczelnym „Kuriera Lubelskiego", funkcję tę pełnił do 13 XII 1981 r. W latach 1982–1989 pracował w „Sztandarze Ludu", później także jako zastępca redaktora naczelnego Rozgłośni Radia i Telewizji w Lublinie. Należał do zespołu redagującego „Kalendarz Lubelski". Zob. *Grot Lesław*, w: A. L. Gzella, *Leksykon*..., s. 91.

[22] Nazwa nowego dziennika odwoływała się do tradycji sięgającej powstania listopadowego i pisma wydawanego przez adwokata Jana Czyńskiego. Ukazywało się ono z przerwami, po kilkumiesięcznej działalności w roku 1830 kilkakrotnie reaktywowano je na przełomie XIX i XX w., m.in. przez Juliana Liedtkego, Jana Hempla i Józefa Czechowicza. Zob. A. L. Gzella, *Prasa*..., s. 152–155.

[23] W wypadku dzienników pełnym cyklem jest tydzień, wybór tygodniowego odcinka w wypadku podjętego tematu w pełni odpowiada potrzebom analizy. Zob. I. Tetelowska, *Analiza i ocena treści dzienników. Szkic*..., „Zeszyty Prasoznawcze" 1960, nr 1, s. 13–14.

Dzień	Liczba wszystkich artykułów	Liczba artykułów opisujących uroczystości	Suma artykułów do danego dnia	Odsetek artykułów opisujących uroczystości
Środa 16 IV	42	5	5	12%
Czwartek 17 IV	54	7	12	13%
Piątek 18 IV	52	15	27	29%
Sobota 19 IV	38	18	45	47%
Niedziela – Poniedziałek 20–21 IV	54	20	65	37%
Wtorek 22 IV	55	10	75	18%
Środa 23 IV	60	6	81	10%
Razem	355	81	81	23%

Tabela 1. Struktura treści „Życia Lubelskiego" w dniach 16–23 IV 1952 r. Źródło: „Życie Lubelskie" 1952, nr 91–97.

Powyższy rozkład pokazuje, że redakcja kładła duży nacisk na zrelacjonowanie uroczystości, o czym świadczy odsetek poświęconych im wzmianek, którego wartość jest równa lub przekracza 10% wszystkich publikowanych w numerze artykułów. Najwięcej tekstów o obchodach w porównaniu z ogółem wydania zaobserwowano 19 kwietnia. Łączna liczba 81 wiadomości dotyczących Bolesława Bieruta stanowiła blisko czwartą część tekstów zamieszczanych w tym okresie, co mogło świadczyć o tym, że szczegółowe omówienie wydarzenia było działaniem w pełni zamierzonym i zaplanowanym. Porównanie ukazuje jeszcze jedno zjawisko. Do 18 kwietnia następował stopniowy, ponad dwukrotny wzrost liczby artykułów, osiągający apogeum w podwójnym numerze z 20 i 21 kwietnia, po którym nastąpił znaczący, również dwukrotny spadek ich liczby. Do 19 kwietnia opublikowano większość związanych z obchodami komunikatów, było to spowodowane dążeniem redagujących do jak najdokładniejszego zaprezentowania przygotowań oraz zachęcenia czytelników do zaangażowania się w nie. Co ciekawe punkt największej intensywności ukazywania się artykułów nie przypadł na dzień rocznicy urodzin Bieruta (18 kwietnia), lecz dwa dni później na 20 kwietnia. Wpływ na to mogły mieć dwa czynniki. Pierwszym była charakterystyka samego „Życia Lubelskiego", które publikowało informacje o wydarzeniach z jednodniowym opóźnieniem[24]. Drugim czynnikiem zaś mógł być fakt, iż pełne i szczegółowe opisy przebiegu poszczególnych wypadków mogły zostać zaprezentowane dopiero po zakończeniu wszelkich, rocznicowych uroczystości, tak by przy tej okazji odpowiednio je podsumować, choć w tym wypadku nacisk na publikowanie tekstów dotyczących jubileuszu był wyraźnie mniejszy[25].

[24] A. L. Gzella, *Prasa...*, s. 147.

[25] Innym powodem, dla którego numer niedzielno-poniedziałkowy był najbogatszy w relacje mógł być fakt, iż wydania z ostatniego dnia tygodnia zazwyczaj zawierają najlepszy materiał prasowy spośród całości publikowanego w cyklu pięciodniowym. Zob. I. Tetelowska, *Analiza i ocena treści dzienników. Szkic...*, s. 14.

Równie ważne, jak liczba artykułów prezentujących wydarzenia, było ich umiejscowienie na poszczególnych stronach i partiach dziennika. Także w tej kwestii można zaobserwować odstępstwa od przyjętej przez wydawców reguły w okresach braku kampanii propagandowych. W trakcie największego zainteresowania uroczystościami zwiększona została liczba stron pisma, z czterech do sześciu, co było zazwyczaj zarezerwowane dla dwudniowych numerów weekendowych lub świątecznych. Zgodnie z zasadami sztuki dziennikarskiej redakcja większość swych najistotniejszych publikacji zamieszczała w pierwszej kolumnie dziennika, podobnie było w wypadku artykułów opisujących postać Bieruta i przebieg odchodów 60. rocznicy jego urodzin. Na kolejnych stronach dziennika malała liczba publikowanych tekstów, za wyjątkiem szóstych stron numerów poszerzonych, których przeznaczenie różniło się od występującego w numerach codziennych. W tym okresie można zaobserwować ograniczenie publikowania informacji sportowych i wiadomości ze świata, wzmianki krajowe i regionalne w znacznej mierze poświęcone były obchodom uroczystości, także na terenie Lublina i najbliższych okolic[26]. Rozkład artykułów na poszczególnych stronach ilustruje tabela 2.

Strona / Dzień	Liczba artykułów na stronach						
	I	II	III	IV	V	VI	Ogółem
Środa 16 IV	1	2	1	1	*	*	5
Czwartek 17 IV	2	2	2	1	*	*	7
Piątek 18 IV	4	4	2	2	–	3	15
Sobota 19 IV	6	4	4	4	*	*	18
Niedziela –Poniedziałek 20–21 IV	6	7	–	2	2	3	20
Wtorek 22 IV	4	3	1	0	1	1	10
Środa 23 IV	3	1	1	0	–	1	6
Razem	26	23	11	10	3	8	81

* numer posiadał tylko 4 strony; – brak artykułów.
Tabela 2. Rozkład okolicznościowych artykułów w numerze. Źródło: „Życie Lubelskie" 1952, nr 91–97.

Liczba wzmianek na łamach dziennika nie świadczy jednak w pełni o wadze uroczystości rocznicowych, rozstrzygającym elementem jest powierzchnia zajmowana przez te teksty na poszczególnych stronach[27]. Uzyskane wyniki (zilustrowane

[26] Interesującym aspektem jest również całkowita rezygnacja w tych numerach z tzw. „materiału rozrywkowego" gazety (krzyżówek, literatury itp.), co można wiązać z oderwaniem tych elementów od aktualności wypowiedzi prasowych. Zob. I. Tetelowska, *Analiza i ocena zawartości dzienników. Szkic...*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1960, nr 5/6, s. 75.

[27] Przy obliczeniach powierzchni zajmowanej przez informacje prasowe w artykule przyjęto cm^2 jako miarę typową, posiadającą szerokie grono zwolenników, w przeciwieństwie do nastręczającej sporo trudności metody przeliczania na petity czy miary słów. Zob. I. Tetelowska, *Analiza i ocena treści dzienników. Szkic...*, s. 12–13.

w tabeli 3) nie są tak jednoznaczne, jak w wypadku liczby publikowanych informacji prasowych. Powierzchnia artykułów na stronie pierwszej jest największa, jednak drugą pod tym względem jest strona trzecia, na której prezentowano teksty obszernych referatów i wypowiedzi związanych z biografią Bieruta i jego działalnością[28]. Mogło być to związane z przeświadczeniem, że po przewróceniu strony jako pierwszą czytelnik dostrzegał trzecią stronę dziennika. Kolejne miejsce pod względem powierzchni zajmowała strona druga, następnie czwarta, natomiast kolumny piąta i szósta w numerach, w których występowały były znacznie mniej eksploatowane, ich odległe położenie i sporadyczne pojawianie się powodowało, że nie zasługiwały na większą uwagę redakcji.

Strona / **Dzień**	**Odsetek powierzchni artykułów na stronach**						
	I	II	III	IV	V	VI	Ogółem
Środa 16 IV	21%	23%	39%	6%	*	*	19%
Czwartek 17 IV	30%	16%	18%	6%	*	*	14%
Piątek 18 IV	91%	38%	93%	38%	0%	29%	51%
Sobota 19 IV	95%	38%	36%	83%	*	*	42%
Niedziela –Poniedziałek 20–21 IV	93%	85%	0%	41%	28%	34%	45%
Wtorek 22 IV	24%	23%	80%	0%	7%	4%	23%
Środa 23 IV	23%	2%	5%	0%	0%	10%	7%
Razem	52%	32%	41%	12%	5%	11%	

* numer nie posiadał 5 i 6 strony.
Tabela 3. Odsetek powierzchni artykułów związanych z rocznicą na stronach numeru. Źródło: „Życie Lubelskie" 1952, nr 91–97.

Z powyższego zestawienia wynika, że powierzchnia artykułów dotyczących urodzin prezydenta w następujących po sobie numerach była zmienna, nie da się tu potwierdzić stałego wzrostu lub spadku, natomiast należy zanotować wahania ich wartości. Największy obszar przeznaczony na wzmianki dotyczące uroczystości odnotowano w numerze z dnia urodzin Bieruta, czyli 18 kwietnia, zajmowały one ponad połowę całości numeru, co oznaczało blisko trzykrotne zwiększenie w stosunku do dni poprzednich. Wartości powyżej 40% utrzymywały się przez dwa kolejne dni, po czym stopniowo malały.

Środki wizualne i układ informacji

Liczba wzmianek prasowych i ich wielkość nie są jedynymi zmiennymi, które należy poddać analizie przy badaniu przedstawienia konkretnego wydarzenia

[28] Zob. *Budowniczy*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 93 s. 3; *Partia klasy robotniczej – kierownicza siła narodu polskiego*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 96, s. 3.

w prasie. Równie ważny jest sposób ekspozycji tych informacji na stronie wydania[29]. Zagadnienie graficznego układu poszczególnych stron numeru związane jest z zależnością postrzegania od umiejscowienia artykułów[30].

Zgodnie ze schematem zamieszczonym w przypisie 31 większa liczba artykułów opisujących przebieg uroczystości i postać Bolesława Bieruta została zamieszczona na teoretycznie słabiej widocznych i gorzej dostrzeganych przez czytelników prawych kolumnach z uwzględnieniem jej lewej części. Na lewych kolumnach artykuły pojawiały się rzadziej i w mniejszych ilościach. Mogło być to spowodowane faktem, że znaczny odsetek tekstów na temat wydarzenia zamieszczany był na pierwszej, bądź trzeciej stronie wydania. Ówcześni redaktorzy „Życia Warszawy", a w drugiej kolejności „Życia Lubelskiego" dbali natomiast, by jak najmniejsza liczba wzmianek publikowana była w stosunkowo słabo dostrzeganych przez czytelników dolnych częściach stron. Najmniejszym uznaniem cieszyły się dolne partie lewych, parzystych stron wydania. Jeśli jednak umieszczano tam teksty, stosowano środki wizualnego wyróżnienia, które zostaną omówione w dalszej części tekstu.

---

[29] Problem ten można zaobserwować badając układ graficzny numerów, metodę łamania artykułów, rodzaje tytułów, ilość i rodzaje ilustracji oraz inne elementy graficzne mające zwrócić uwagę czytelnika.

[30] Zgodnie z wynikami badań przeprowadzonych przez Jacquesa Kaysera lepiej dostrzegane przez czytelnika są lewe partie kolumny, a położenie materiałów w dolnych częściach kolumn negatywnie wpływa na ich zauważanie. Natomiast zastosowanie silnych akcentów graficznych i ilustracji przyciąga wzrok osoby patrzącej, co można wykorzystać przy planowaniu rozmieszczenia poszczególnych wzmianek prasowych. Wyniki te uzyskano poprzez prezentowanie odpowiednio dobranej grupie badanych (w większości studentów) spreparowanych kolumn gazety, po których ekspozycji mieli oni za zadanie odtworzyć widziany przez siebie obraz. Zob. J. Konieczna, *Percepcja układu graficznego gazety*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1969, nr 39, s. 46–52. Aby zobrazować wyniki analizy położenia artykułów poświęconych obchodom w poszczególnych partiach stron można posłużyć się schematem kolumn dziennika zastosowanym przez Daniela Starcha. Schemat został zaprojektowany dla badań nad uwidocznianiem reklam prasowych. Jego zdaniem każda kolumna gazety może zostać podzielona na kilka „stref" mniejszego i większego oddziaływania na odbiorcę. Zob. H. Kurta, dz. cyt., s. 48–49. Propozycja Starcha została zmodyfikowana na potrzeby prowadzonej analizy. Każda strona numeru została podzielona na 3 kolumny i 4 wiersze, schemat ukazuje dwie sąsiednie strony. Litera A oznacza strony parzyste, litera B zaś nieparzyste. Intensywność oznaczenia kolorem wskazuje liczbę zamieszczonych tam artykułów. Liczby obrazują kolejność dostrzegania i zależną od niej liczbę wzmianek, im mniejsza liczba tym lepsza dostrzegalność. Wykres 1. Schemat obrazujący intensywność rozmieszczenia artykułów związanych z rocznicą na kolumnach.(za D. Starchem):

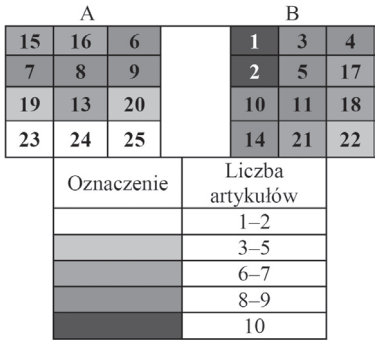

Wpływ na układ graficzny miał także sposób łamania artykułów. Zgodnie z danymi zobrazowanymi w tabeli 4 można zauważyć, że rodzaje wzmianek poświęcone postaci Bieruta i obchodom jego urodzin, były najczęściej dwułamowe, a ich liczba stanowiła niewiele mniej niż połowę prezentowanych wówczas informacji prasowych. Mogło to być spowodowane faktem, że większość artykułów miała raczej niewielkie rozmiary, objętość tekstu nie pozwalała na ich dzielenie, nie byłoby to również zasadne ze względu na ich słabą dostrzegalność. Ponad dwukrotnie rzadziej drukowane były teksty zajmujące cztery łamy, najmniejszym uznaniem cieszyły się informacje rozłożone na trzech łamach, podobnie jak artykuły sześciołamowe, zajmujące całą szerokość strony. Analizowane kolumny miały charakter statyczny, pozbawiony akcentów zaburzających symetrię.

Rodzaj artykułu	**Liczba artykułów**	**Odsetek**
Jednołamowy	13	16%
Dwułamowy	37	46%
Trójłamowy	7	9%
Czterołamowy	16	19%
Sześciołamowy	8	10%

Tabela 4. Podział artykułów ze względu na zajmowane przez nie łamy. Źródło: „Życie Lubelskie" 1952, nr 91–97.

Zgodnie z założeniami sztuki redakcyjnej elementem mającym w pierwszej kolejności zwracać uwagę czytelnika na tekst, jest tytuł artykułu, a dokładniej liczba zajmowanych przez niego wierszy, co zostało zaprezentowane w tabeli 5[31]. Przewaga dwuwierszowych, zawierających w kilku przypadkach podtytuł drukowany mniejszą czcionką nad jedno- i trójwierszowymi, jest stosunkowo duża. Zjawisko to może wskazywać na chęć polepszenia przez redagujących widoczności artykułów wyróżnionych w ten sposób. Należy również pamiętać o kryterium czytelności tytułu, zgodnie z którym takie tytuły zyskiwały na atrakcyjności w porównaniu z innymi, a także o podnoszeniu rangi wypowiedzi poprzez streszczanie tekstu, do którego się odwoływały.

Rodzaj tytułu	**Liczba tytułów**	**Odsetek**
Jednowierszowy	23	28%
Dwuwierszowy	38	47%
Trójwierszowy	20	25%

Tabela 5. Podział tytułów według liczby wierszy. Źródło: „Życie Lubelskie" 1952, nr 91–97.

Duże znaczenie odgrywały także fotografie obrazujące uroczystości urodzinowe, będące zarówno częścią artykułów, jak i znajdujące się poza nimi, ale mające związek z treścią numeru, a także fotoreportaże tworzące tło dla jubileuszu[32].

[31] Czytelność tytułu jest uzależniona od sposobu jego łamania i formułowania treści oraz wydobycia funkcji tytułu. Zob. I. Tetelowska, *Analiza i ocena treści dzienników. Szkic...*, s. 18.

[32] Materiał ilustracyjny spełnia wszystkie kryteria podziału ilustracji ze względu

Porównanie liczby ilustracji związanych z obchodami rocznicowymi z całkowitą ich liczbą w numerach (przedstawione w tabeli 6) pokazuje, że ukazanie wydarzeń na zdjęciach stanowiło jeden z głównych celów zespołu redagującego. Pomimo, że liczba fotografii nie oscylowała w sposób jednostajny, ich procentowy udział świadczył o docenieniu tego rodzaju przekazu, gdyż ponad połowa zdjęć publikowanych w omawianym okresie obrazowała uroczystości. W szczytowym momencie celebracji (18–21 kwietnia) zdecydowana większość zdjęć przedstawiała konkretny aspekt obchodzonej rocznicy. W kilku przypadkach poprzez zamieszczanie ilustracji zwiększano dostrzegalność wzmianek położonych w dolnych kolumnach strony[33]. Należy dodać, iż liczba fotografii była za sprawą zamieszczania tych dotyczących uroczystości większa, niż w okresach nieobjętych akcjami propagandowymi.

Dzień	**Liczba wszystkich fotografii**	**Liczba fotografii związanych z rocznicą**	**Odsetek fotografii związanych z obchodami**
Środa 16 IV	3	1	33%
Czwartek 17 IV	4	1	25%
Piątek 18 IV	13	11	85%
Sobota 19 IV	3	3	100%
Niedziela –Poniedziałek 20–21 IV	4	3	75%
Wtorek 22 IV	6	*	0%
Środa 23 IV	11	4	36%
Łącznie	44	23	52%

* brak fotografii w konkretnym numerze
Tabela 6. Liczba fotografii związanych z obchodami. Źródło: „Życie Lubelskie" 1952, nr 91–97.

Przy analizie rozmiarów ilustracji rzuca się w oczy zdecydowana przewaga dwuszpaltowych, co może mieć związek z analogicznym zjawiskiem w wypadku powierzchni artykułów. Mogło to również wiązać się z uniwersalnością tego rodzaju środków wyrazu. Nie można jednak wykluczać, że ich zamieszczanie było najbardziej optymalne z punktu widzenia kosztów druku, możliwości ówczesnego sprzętu, czy ograniczeń wynikających z powierzchni zajmowanej przez artykuły, także niezwiązane z postacią Bieruta. Fotografie trój– i czteroszpaltowe wymagały odpowiedniego, nietypowego kadrowania, zaś zdjęcia jednoszpaltowe, ze względu na małe rozmiary miały raczej niewielkie walory wizualne. Stosunki wielkości fotografii obrazuje tabela 7.

na stopień związania z tekstem, zaproponowanego przez I. Tetelowską. Zob. tamże, s. 19.

[33] Ilustracje znacząco zwiększają spostrzegalność, niezależnie od kolumny na której są położone. Zob. J. Konieczna, dz. cyt., s. 52.

Rodzaj ilustracji	Liczba ilustracji	Odsetek
Jednoszpaltowa	2	9%
Dwuszpaltowa	19	82%
Trójszpaltowa	1	4%
Czteroszpaltowa	1	4%

Tabela 7. Liczba ilustracji ze względu na ich wielkość. Źródło: „Życie Lubelskie" 1952, nr 91–97.

Nie były to jednak jedyne środki mające zwracać uwagę czytelnika na przekazywane treści. Dla podkreślenia ważniejszych artykułów, znajdujących się na stronach w całości poświęconych obchodom, redakcja stosowała obramowanie w postaci pogrubionej, czarnej linii okalającej wzmiankę[34]. Zróżnicowane były również czcionki stosowane do drukowania tytułów tekstów. By zwiększyć skuteczność dostrzegania i oddziaływania nagłówków na czytelników używano czcionki wytłuszczonej, podkreślonej a także kursywy, w wielu przypadkach nagłówki wzmianek związanych tematycznie z omawianymi uroczystościami były znacznie większe w porównaniu z tytułami innych tekstów.

Ważnym i rzucającym się w oczy aspektem prasowego przedstawienia wydarzeń była szata graficzna numeru z dnia urodzin Bieruta, 18 kwietnia. Winieta tego wydania została obniżona, nad nią umieszczono zapisany kursywą, pogrubiony napis „Cały naród pozdrawia swego prezydenta" drukowany czerwonym tuszem, co miało jeszcze bardziej podkreślić rangę wydarzenia i zwrócić nań uwagę czytelników[35]. W centralnym, najlepiej widocznym obszarze pierwszej strony, zamieszczony został czarno-biały portret Bieruta w formie szkicu, podpisany przez autora, malarza i grafika Wojciecha Fangora. Całą trzecią stronę numeru przeznaczono na felieton pt. *Budowniczy*, ilustrowany czterema fotografiami oraz fotoreportaż *Osiedla warszawskie*. Taki dobór środków wymuszony był niemożnością opisania przebiegu uroczystości zaplanowanych na ten sam dzień. Nie zmienia to faktu, że w dniu rocznicy przedstawieniu sylwetki Bieruta poświęcono znaczną część numeru.

Podział artykułów, porównanie z „Trybuną Ludu"

Omawiając kwestie prasowego ukazania obchodów ku czci Bolesława Bieruta nie wolno zapominać o jednym z podstawowych wyznaczników aktywności prasowej – o rodzajach wypowiedzi publikowanych na łamach dziennika[36]. Zasad-

[34] Zabieg ten zastosowano w wypadku życzeń złożonych przez Józefa Stalina, wiersza Jarosława Iwaszkiewicza, podziękowań Bieruta za życzenia oraz pisemnego wyliczenia obiektów nazwanych imieniem prezydenta.

[35] Drukowanie w kolorze wymagało dwukrotnego przepuszczenia papieru przez maszynę drukarską, co w znaczący sposób podnosiło koszty procesu. Tego rodzaju procedurę stosowano tylko w wypadku druku wydań w dniach, w których obchodzono ważne święta lub gdy prowadzono kampanie prasowe o dużym znaczeniu, np. kampania przedwyborcza, obchody święta pracy czy ogłoszenia ostatecznego tekstu Konstytucji Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej z 22 VII 1952 r.

[36] Istnieje kilka sposobów kategoryzacji zawartości gazet codziennych, w tym wypadku przyjęto założenia podziału formalnego z klucza kategoryzacyjnego, obejmującego całość zawartości dzienników dla opisu typologicznego, zaproponowanego przez I. Tetelowską z Ośrodka Badań Prasoznawczych, Pracowni Teorii i Praktyki Prasy. Wpływ na

niczą kategorią są prezentowane tu gatunki dziennikarskie[37], niedziennikarskie[38], oraz informacyjne odpowiadające przyjętej przez partię linii ideologicznej[39]. Układ wypowiedzi obu rodzajów, dokonany poprzez analizę gatunków zamieszczanych w omawianym okresie artykułów związanych z badanymi uroczystościami ilustruje tabela 8.

Wypowiedź dziennikarska		**Wypowiedź niedziennikarska**	
Źródło		**Gatunek**	
Rodzaj	**Ogółem**	**Rodzaj**	**Ogółem**
Wypowiedź redakcyjna własna	48	Przemówienie mężów stanu	6
Wypowiedź agencyjna	4	Wypowiedź aktywu społecznego, naukowego, politycznego itp.	6
Wypowiedź pozaredakcyjna	3	Uchwały państwowe, komunikaty itp.	1
Przedruk z innych pism zagranicznych i krajowych	1	Listy czytelników	10
Łącznie	**56**	Wizja artystyczna	1
Gatunek informacyjny		Ogłoszenia	1
Informacja czysta	36	**Łącznie**	**25**
Informacja zbeletryzowana	8		

tę metodę miała teoria literatury. W swoim artykule Tetelowska przedstawiła klucze kategoryzacyjne J. Kaysera, R. Clause'a, C. R. Busha, V.G. Bluechera i A. Mintza. Propozycje te miały na celu umożliwić rozpoznanie całej zawartości badanej gazety, ze szczególnym naciskiem na to, co zostało powiedziane w przekazie, rzadziej na formę przekazów i autorów. Zob. I. Tetelowska, *Zasady kategoryzacji zawartości dzienników. Krytyka i propozycje*. „Zeszyty Prasoznawcze" 1965, nr 25, s. 23–34.

[37] Tetelowska wymienia: a) ze względu na źródło pochodzenia: wypowiedź redakcyjną własną, wypowiedź agencyjną, wypowiedź pozaredakcyjną (od współpracowników i zawodowych dziennikarzy), przedruki z innych pism zagranicznych i krajowych; b) ze względy na gatunek: informację czystą, informację zbeletryzowaną, informację skomentowaną, informację ilustracyjną i fotoreportaż; c) ze względu na element krytyczności: wypowiedź dziennikarską krytyczno-polemiczną, inną wypowiedź dziennikarską. Zob. tamże, s. 33–34.

[38] W tej kategorii Tetelowska wyszczególnia: przemówienia mężów stanu; wypowiedzi aktywu społecznego, naukowego, politycznego itp.; uchwały państwowe i komunikaty; listy czytelników; fikcję artystyczną; ogłoszenia, reklamy, nekrologi; hasła i komunikaty; rozrywki umysłowe. Trzecim rodzajem jest jej zdaniem, wypowiedź łączna: wywiad. Zob. tamże.

[39] I. Tetelowska, *Analiza i ocena treści dzienników. Szkic...,* s. 16–17.

Informacja skomentowana	1		
Informacja ilustracyjna i fotoreportaż	9		
Inne	2		
Łącznie	**56**		
Gatunek publicystyczny	**Ogółem**		
Reportaż	36		
Felieton	8		
Inne	12		
Łącznie	**56**		

Tabela 8. Podział artykułów w „Życiu Lubelskim”[40]. Źródło: „Życie Lubelskie” 1952, nr 91–97.

Wśród tekstów dziennikarskich zaobserwować można znaczną przewagę własnych wypowiedzi redakcyjnych, w stosunku do pozostałych rodzajów opracowań. Mogło to wynikać z doniosłości wydarzenia, stąd też redakcji zależało na jakości przedstawianych wiadomości. Pod względem gatunku informacyjnego dominowała informacja czysta, skupiono się zatem na profesjonalnym, zdaniem wydawców, poważnym i pozbawionym potoczności sposobie przekazywania informacji, zaś najczęściej publikowanym gatunkiem publicystycznym był reportaż, odpowiadający formą powyższym założeniom. W obrębie mniej licznych wypowiedzi niedziennikarskich przeważały listy czytelników, zamieszczane w większej liczbie niż przemówienia mężów stanu oraz wypowiedzi aktywu społecznego, naukowego, politycznego itp. Był to zabieg celowy, mógł służyć podkreśleniu udziału ludności w uroczystościach oraz być wyrazem manifestacji jej rzekomych uczuć do przywódcy. Warto zwrócić uwagę na zamieszczane w tym okresie informacje zbeletryzowane oraz fikcje artystyczne, pod postacią poezji. Był to jednocześnie ukłon redakcji w stronę twórców i artystów, którzy także uczestniczyli w obchodach.

Aby w pełni scharakteryzować rodzaje artykułów publikowanych na łamach „Życia Lubelskiego” należy porównać je ze wzmiankami prasowymi z innego dziennika z tego samego okresu – „Trybuny Ludu”, naczelnego organu prasowego KC PZPR, będącego najważniejszym pismem w okresie Polski Ludowej. Uzyskane dane zostały przedstawione w tabeli 9.

[40] Na podstawie klucza kategoryzacyjnego I. Tetelowskiej.

Wypowiedź dziennikarska		**Wypowiedź niedziennikarska**	
Źródło		**Gatunek**	
Rodzaj	**Ogółem**	**Rodzaj**	**Ogółem**
Wypowiedź redakcyjna własna	52	Przemówienie mężów stanu	6
Wypowiedź agencyjna	5	Wypowiedź aktywu społecznego, naukowego, politycznego itp.	13
Wypowiedź pozaredakcyjna	3	Uchwały państwowe, komunikaty itp.	1
Łącznie	**60**	Listy czytelników	14
Gatunek informacyjny	**Ogółem**	Wizja artystyczna	2
Informacja czysta	42	Ogłoszenia	2
Informacja zbeletryzowana	6	Wypowiedź łączna	1
Informacja ilustracyjna i fotoreportaż	12	**Łącznie**	**39**
Łącznie	**60**		
Gatunek publicystyczny	**Ogółem**		
Reportaż	34		
Felieton	13		
Inne	13		
Łącznie	**60**		

Tabela 9. Podział artykułów w „Trybunie Ludu” [41]. Źródło: „Trybuna Ludu” 1952, nr 106–113.

Podobnie jak w wypadku „Życia Lubelskiego”, w „Trybunie Ludu” dostrzegamy większy udział własnej wypowiedzi redakcyjnej, informacji czystej oraz reportażu, jednak w wypadku wypowiedzi niedziennikarskich przewaga listów czytelników nad wypowiedziami aktywu jest zdecydowanie mniejsza niż w dzienniku lubelskim. Mogło to również wynikać z profilu „Trybuny Ludu” jako pisma relacjonującego głównie wydarzenia o charakterze politycznym. Co ciekawe liczba przemówień mężów stanu w tych pismach jest identyczna. „Trybuna Ludu”, w przeciwieństwie do gazety regionalnej, nie publikowała w tym czasie przedruków z innych

[41] Na podstawie klucza kategoryzacyjnego I. Tetelowskiej.

pism, ani informacji skomentowanych, zamieściła natomiast wypowiedź łączną, pod postacią wywiadu. Brak artykułów publikowanych w innych pismach był spowodowany faktem, iż to ona była źródłem, z którego dokonywano przedruków.

Wydania obu pism były do siebie znacznie zbliżone[42]. Spora część wzmianek była drukowana zarówno w „Trybunie Ludu", jak i „Życiu Lubelskim"[43]. Można na tej podstawie stwierdzić, iż redakcja „Życia Lubelskiego" w dużej mierze wzorowała się na „Trybunie Ludu", zwłaszcza w kwestii doboru ogólnej koncepcji prezentowanych artykułów. Rozbieżności wynikały z faktu, że „Życie Lubelskie" jako pismo regionalne i pozornie nie reprezentujące wprost interesów rządzącej partii, w innych punktach kładło akcenty w kwestii publikowanych tekstów.

Język opisujący Bolesława Bieruta

Refleksja nad prasowym przedstawieniem obchodów 60. rocznicy urodzin Bolesława Bieruta nie byłaby pełna bez spojrzenia na język, jakim posługiwali się ówcześni redaktorzy w kontekście celebracji osoby prezydenta. Zastosowana frazeologia miała wpływ na kształtowanie obrazu uroczystości i oddziaływała na społeczny odbiór opisywanych wypadków[44]. Istotne będzie również ukazanie zależności między źródłem pochodzenia wypowiedzi a użytymi sformułowaniami oraz zmianami, jakie następowały w miarę zbliżania się do punktu kulminacyjnego prasowego zainteresowania obchodami[45].

Kwestią bezsporną jest, że przynależność do gatunku dziennikarskiego lub niedziennikarskiego publikowanego tekstu wpływała na język, jaki w nim zastosowano. Widoczne jest to również w wypadku wzmianek dotyczących Bolesława Bieruta, linia podziału jest tutaj wyraźnie dostrzegalna, większą różnorodnością określeń charakteryzowały się teksty zakwalifikowane do kategorii wytworów niedziennikarskich.

Artykuły reprezentujące gatunki dziennikarskie używają w stosunku do Bieruta określeń wysoce sformalizowanych, zgodnych z pełnionymi przez niego funkcjami państwowymi i urzędami. Prezentują stanowisko wyważone i dalekie od wpływu emocji, co zaobserwować można również w momencie kulminacyjnym obchodów. Publikowane reportaże zachowują tę formę, stosując wąski zasób

---

[42] Wykazanie podobieństwa między profilem obu dzienników w omawianym okresie umożliwi zastosowanie wskaźnika miary podobieństwa porównywanych zgrupowań matematyków Hugona Steinhausa i Edwarda Marczewskiego: S_{MS}=a+b–2w/a+b–w, w którym „a" oznacza liczbę elementów (rodzajów wypowiedzi) wyznaczonych w „Życiu Lubelskim", wynoszącą 17, „b" – liczbę rodzajów wypowiedzi z „Trybuny Ludu", która wynosi 16, natomiast „w" – liczbę elementów wspólnych dla obu tytułów, wynoszącą 15. Wynik działania powinien oscylować w granicach 0, gdy obserwujemy całkowite podobieństwo i 1, gdy w pełni porównywane wartości różnią się. Wynik działania to 1/6. Zob. E. Marczewski, H. Steinhaus, *Zastosowania matematyki*, Warszawa 1959, s. 195–203.

[43] Przykładem tego może być wiersz Jarosława Iwaszkiewicza, depesze Józefa Stalina, kierownictwa KPZR i przemówienie Bolesława Bieruta, w którym dziękuje on za otrzymane życzenia i nawołuje do dalszej pracy.

[44] Na pierwszy plan wysuwa się konieczność przeprowadzenia analizy słownictwa zastosowanego dla ukazania postaci Bieruta. W numerach wydawanych w dniach 16–23 kwietnia wyodrębniono 90 różnych określeń, którymi scharakteryzowany został Bierut.

[45] Połączenie tekstów redakcyjnych z opinią czytelników miało wpłynąć na odbiorcę i przyswojone przez niego fakty. Ważne jest tutaj, aby język publikacji był na tyle zrozumiały i komunikatywny, aby treść pozostała w pamięci czytelnika, nie tylko na poziomie pamięci mechanicznej, lecz także operującej innymi od użytych sformułowaniami. Zob. J. Bralczyk, *Język sprasowany (III)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1987, nr 114, s. 86.

fraz, wśród których typowymi były: „Prezydent”[46], „Prezydent RP”[47], „Prezydent Bierut”[48], „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut”[49], czy „Przewodniczący PZPR”[50]. Nieco większy margines terminologiczny cechował felietony, w których dopuszczalne było zastosowanie określeń mniej formalnych, jak np. „Towarzysz Bierut”[51], „Pierwszy Obywatel Polski Ludowej”[52], „Obywatel Prezydent”[53], „Towarzysz Prezydent”[54], „Pierwszy Obywatel i Gospodarz”[55], „Pierwszy Budowniczy Stolicy”[56], „Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej”[57], czy „Towarzysz Przewodniczący”[58]. W treści wzmianek tego gatunku spotkać się można również ze związkami wyrazowymi charakteryzującymi Bolesława Bieruta w konkretnych okresach jego życia i działalności, m.in.: „Człowiek, który wywiódł się z ubogiej rodziny chłopskiej”, „Robotnik, drukarz mierniczy”[59], „Spółdzielca”[60], „Autor deklaracji ideowej PZPR”[61], „Twórca Frontu Narodowego”[62]. Podobne wyrażenia pojawiały się także w tytułach i nagłówkach. Pomimo zamieszczenia przemówień wysokich przedstawicieli władz partyjnych w analizowanym okresie nie publikowano tekstów oficjalnych, wobec których istniała pewność, że nie zwrócą większej uwagi czytelników[63].

Specyfika niedziennikarskich tekstów prasowych wpływała na stosowany język, który był bardziej zbliżony do potocznego, cechował się też większym niż

[46] *Chłopi grom. Szczebrzeszyn dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 91, s. 4.

[47] *Wspaniały dar pracy narodu polskiego w dniu urodzin Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 94, s. 1.

[48] *700 wart na cześć Prezydenta Bieruta zaciągnęła załoga ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 91, s. 1.

[49] *Bolesław Bierut – Pierwszy Obywatel i Gospodarz*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 93, s. 1.

[50] *Wzmożoną pracą cała Polska czci urodziny Prezydenta Bieruta,* „Życie Lubelskie” 1952, nr 93, s. 1.

[51] L. Rudnicki, *Święto całego narodu*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 93, s. 4.

[52] *700 wart na cześć Prezydenta Bieruta zaciągnęła załoga ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 91, s. 1.

[53] *Bolesław Bierut – Pierwszy Obywatel i Gospodarz*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 93, s. 1.

[54] *Zobowiązania budowniczych Pałacu Kultury i Nauki. List załogi PRW do Prezydenta Bieruta*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 93, s. 1.

[55] *Bolesław Bierut – Pierwszy Obywatel i Gospodarz*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 93, s. 1.

[56] *Wspaniały dar pracy narodu dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 96, s. 2.

[57] *Radośnie witają miasta i wsie całej Polski Święto Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 94, s. 2.

[58] *List Załogi FSC Lublin do Prezydenta Bieruta*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 94, s. 5.

[59] *Bolesław Bierut – Pierwszy Obywatel i Gospodarz*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 93, s. 1.

[60] L. Rudnicki, *Święto całego narodu*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 93, s. 4.

[61] *Z życiorysu Prezydenta Bolesława Bieruta. Każda godzina – w służbie narodu*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 91, s. 3.

[62] *Zwycięska walka Bolesława Bieruta*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 94, s. 6.

[63] Wynikało to z niewielkiej informatywności tego rodzaju tekstów i konieczności zaangażowania czytelnika, by z uwagą wgłębił się w treść, przez co mógł on nie zwrócić uwagi na istotniejsze, z punktu widzenia redakcji, kwestie. Zob. J. Bralczyk, *Język sprasowany (III)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1987, nr 114 s. 87.

w poprzednim wypadku ładunkiem emocjonalnym. Wiązało się to z funkcją tego rodzaju artykułów, które miały ukazywać emocje towarzyszące wydarzeniu i prezentować obraz samej postaci. Widoczne jest to w cytowanych na łamach dziennika listach czytelników oraz publikowanych fragmentach przemówień wygłaszanych w trakcie akademii. Przytaczane w korespondencji zwroty różniły się od charakterystycznych dla reportaży, czy felietonów. Partyjni towarzysze Bieruta, chcąc ukazać go w możliwie jak najlepszym świetle, uciekali się do używania sformułowań w rodzaju: „Wódz i Nauczyciel Narodu Polskiego”[64], „Serce i mózg PKWN”[65], „Drogi Przywódca i Przyjaciel”[66], „Współtwórca wielkich planów gospodarczych”[67], „Bojownik o niepodległość i rewolucjonista”[68], „Najbardziej popularny i lubiany przywódca narodu polskiego”[69], „patriota i internacjonalista”[70], „Z woli całego narodu Prezydent Polski”[71], „Wielki Budowniczy i Kierownik”[72], „Wierny uczeń Lenina i Stalina”[73]. Można w tym dostrzec pochwałę osiągnięć Bieruta jako męża stanu i posiadacza przymiotów mu przypisywanych, ale autorzy tekstów podkreślali także osobisty stosunek do jego postaci i sympatię, jaką go darzyli.

Dosyć poufałe zwroty, użyte przez członków kierownictwa PZPR nie mogły się jednak równać ze sposobem, w jaki opisywali Bieruta nadsyłający listy przedstawiciele grup społecznych, spośród których jako pierwszych wymienić należy robotników, chłopów, tzw. inteligencję pracującą, oraz młodzież i dzieci. Język jakim posługiwali się czytelnicy miał cechy potoczności, a nawet prostoty, wyrażenia, których używano wobec jubilata miały pokazać spontaniczną radość ze święta oraz podkreślić miłość, jaką społeczeństwo rzekomo darzało swego przywódcę. Zwroty znacznie wykraczały poza ramy przyjęte przez autorów redakcyjnych, jednak użycie tego rodzaju słów było zamierzone, stanowić miało podwaliny pod budowany kult Bolesława Bieruta, udowadniało także poparcie, jakim miał cieszyć się przewodniczący PZPR w społeczeństwie. W tym wypadku na pierwszy plan wysuwały się cechy, ukazujące postać prezydenta jako bliskiego ludowi wodza, który dbał o jego potrzeby i strzegł bezpieczeństwa państwa. W wyniku tego w artykułach pojawiały się określenia cechujące się więzią emocjonalną, np. „Nasz Prezydent”[74], „Ukochany Towarzysz Prezydent”[75], „Ojcowski opiekun”[76], „Kochany nasz Ojciec”[77], „Ukocha-

[64] *Czyn robotniczy...*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 94, s. 5.

[65] *Z życiorysu Prezydenta Bolesława Bieruta. Każda godzina – w służbie narodu*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 91, s. 3.

[66] *Uroczysta akademia w Warszawie*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 95, s. 1.

[67] *Z życiorysu Prezydenta Bolesława Bieruta. Każda godzina – w służbie narodu*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 91, s. 3.

[68] *Bolesław Bierut – Pierwszy Obywatel i Gospodarz*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 93, s. 1.

[69] *Z życiorysu Prezydenta Bolesława Bieruta. Każda godzina – w służbie narodu*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 91, s. 3.

[70] *Zwycięska walka Bolesława Bieruta*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 94, s. 6.

[71] L. Rudnicki, *Święto całego narodu*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 93, s. 4.

[72] *Słowa Wielkiego Przyjaciela*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 96, s. 1.

[73] *W ofiarnej niezmordowanej pracy i walce stanął w rzędzie największych synów narodu polskiego*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 95, s. 2.

[74] *Z życiorysu Prezydenta Bolesława Bieruta. Każda godzina – w służbie narodu*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 91, s. 3.

[75] *Lublin czci 60 rocznicę urodzin Prezydenta*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 94, s. 5.

[76] *Uroczysta akademia w Sali teatru im. J. Osterwy,* „Życie Lubelskie” 1952, nr 95, s. 5.

[77] *Serdeczne życzenia dla Prezydenta Bieruta napływają ze wszystkich stron kraju*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 93, s. 2.

ny Przywódca”[78], „Przyjaciel i Opiekun Młodzieży”[79], „Umiłowany Przywódca polskiej klasy robotniczej i Chorąży Polski Ludowej”[80] czy „Opiekun Młodzieży i Dzieci”[81]. Sformułowania te pokazują, że zamiarem redakcji było ukazanie przywódcy jako członka rodziny, podkreślenie rzekomo „ojcowskich” atrybutów i dobrego wpływu na dzieci i młodzież miało stanowić desygnat związku Bieruta i mas ludowych. Warto zauważyć także, iż w kilku przypadkach autorzy listów identyfikowali się z nim, wykazując paralelę swoich losów z życiem prezydenta, a także wskazując związek wynikający z bliskości miejsca pochodzenia. Z tego właśnie powodu przewodniczący PZPR był także nazywany „Wielkim Synem Lubelszczyzny”[82]. Szereg bardzo obrazowych określeń użytych przez autorów listów zostało wykorzystanych tak, aby wpłynąć na wyobraźnię czytelników, prostota języka ułatwiała zaś jego zrozumienie i zwiększała informatywność, wiarygodność przekazu[83].

Należy zwrócić także uwagę na zmiany intensywności używanych zwrotów. Podobnie, jak w wypadku analizy artykułów, zaobserwować można zwiększenie liczby i różnorodności określeń wraz ze zbliżaniem się do punktu kulminacyjnego obchodów jubileuszu. Początkowo, częściej prezentowane były wzmianki dziennikarskie, reprezentujące stały repertuar epitetów. Jednak im bliżej dnia urodzin, tym zwiększał się udział gatunków niedziennikarskich, zawierających związki wyrazowe nacechowane emocjonalnie. Gdy okres ten minął można było zaobserwować powrót redakcji do artykułów dziennikarskich i charakterystycznego dla nich wyważonego słownictwa. Potwierdza to tezę, iż nacisk położony na rozbudzenie podziwu i emocji dla Bieruta był działaniem zaplanowanym i miał na celu zaktywizowanie społeczeństwa do wzięcia udziału w organizowanych uroczystościach. Kluczowe było także wzbudzenie u czytelników szacunku dla czcigodnego jubilata, oraz wyrobienie opinii o powszechnym zainteresowaniu tymi wydarzeniami.

Język opisujący zobowiązania społeczeństwa

Aby pokazać rzekome zainteresowanie ludności obchodami 60. rocznicy urodzin Bolesława Bieruta redaktorzy „Życia Warszawy” i „Życia Lubelskiego” podobnie, jak innych ówczesnych dzienników, obficie cytowali listy, nadesłane do redakcji przez czytelników. Publikowali także treść zobowiązań produkcyjnych podejmowanych przez zakłady przemysłowe i osoby prywatne, których wypełnienie miało być wyrazem szacunku dla przywódcy Polski Ludowej. Celem tego zabiegu było nie tylko ukazanie reakcji społeczeństwa na święto, lecz także zachęcenie obywateli do czynnego zaangażowania się w uroczystości. Prosty, potoczny język użyty w korespondencjach miał podkreślać fakt, iż wielu Polaków, pragnąc złożyć jubilatowi życzenia, przelało na papier swoje „płynące z głębi serca przemyślenia”. Przy-

[78] *Radośnie witają miasta i wsie całej Polski Święto Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 94, s. 2.

[79] Tamże.

[80] *Zwycięska walka Bolesława Bieruta*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 94, s. 4.

[81] *Serdeczne życzenia dla Prezydenta Bieruta napływają ze wszystkich stron kraju*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 94, s. 2.

[82] *Wielki obiekt Planu 6-letniego – FSC nazwany imieniem Prezydenta Bieruta*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 95, s. 5.

[83] W przeciwieństwie do tekstów oficjalnych, będących często nieoczywistymi treściowo dla czytelnika, zastosowanie tego rodzaju wzmianek przesądzało o pozytywnym odbiorze tekstu. Zob. J. Bralczyk, *Język sprasowany (III)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1987, nr 114, s. 88.

wołanie zaangażowania, jak to określali redaktorzy, „mas robotniczo-chłopskich", zaciągających „warty bierutowskie"[84] miało udowodnić, jak ważną postacią był dla „polskiego proletariatu" Bierut i jak głębokie poświęcenie poczyniono, by godnie uczcić rocznicę jego urodzin. Stosowanie tego rodzaju wyrażeń akcentowało ciągłość dialektycznej teorii klas w prasie. Przywołanie wypowiedzi „zwykłych ludzi" było ważne również ze względu na jednokierunkowość prasowych komunikatów[85].

Kwestią oczywistą jest, że wszystkie listy zawierające zobowiązania i życzenia od czytelników nie mogły zostać opublikowane na łamach dziennika. Aby jednak lepiej zobrazować tę formę społecznego zainteresowania i pokazać powszechną skalę zjawiska poprzestano na publikacji cyklu *Listy do Prezydenta Bieruta z okazji 60 rocznicy urodzin*, który stanowił rejestr korespondencji jemu poświęconej, z wykazem osób, zakładów produkcyjnych i przedsiębiorstw, które miały przesłać życzenia[86]. Zgodnie z założeniami redakcji zamieszczane były listy przedstawicieli różnorodnych grup wiekowych i zawodowych, począwszy od dzieci i młodzieży szkolnej, przez studentów wyższych uczelni, robotników, chłopów i inteligentów, aż po emerytów i rencistów.

Życzenia, zakwalifikowane jako nadsyłane przez najmłodszych uczestników akcji, pomimo użytego przez nich języka, zawierały już pierwiastki charakterystyczne dla nowomowy partyjnej. Autorzy listów podkreślali „ojcowskie przywiązanie" Prezydenta RP do „dzieci polskich", wyrażali współczucie wobec trudnego dzieciństwa przewodniczącego, dziękowali również za opiekę jaką miał on otaczać dzieci i młodzież[87]. Powołanie się przez redakcję na uczniów, piszących o swoich dobrych wynikach w nauce miało pokazać, że chociaż są młodzi, to już godni miana przodowników pracy. Opowiadając o swoich planach na przyszłość mieli kierować się oni słowami i naukami „Towarzysza Tomasza". Wiele spośród cytowanych listów, zwłaszcza pisanych jakoby przez najmłodsze dzieci, charakteryzowało się językiem typowym dla tej grupy wiekowej, co chętnie wykorzystywali redaktorzy, aby ukazać pozorne polityczne zaangażowanie młodzieży już na tak wczesnym etapie życia. Zauważalnymi elementami oficjalnego języka partyjnego występującego w korespondencji były nawiązania do „przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, walki z jarzmem faszystowskim", czy zobowiązania kształcenia się „dla dobra ojczyzny"[88]. Pomimo powszechnie podkreślanego młodego wieku nadawców w dużej części cytowanych listów pojawiały się bardzo proste, lecz ważne zobowiązania. Wymienić wśród nich należy poprawę wyników w nauce, unikanie bójek z kolegami ze szkolnej ławy, czy zachowywanie się z szacunkiem

[84] *Wzmożoną pracą cała Polska czci urodziny Prezydenta Bieruta*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 93, s. 1.

[85] Nie satysfakcjonowało to nadawców, którzy cytując korespondencję wprowadzali pozory zwrotności. Czytelnik mógł wówczas łatwo identyfikować się z wypowiedzią osoby, reprezentującej rzekomo podobne środowisko. Zob. J. Bralczyk, *Język sprasowany (VII)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1988, nr 118, s. 127.

[86] Cykl ten publikowany był na drugiej stronie każdego wydania.

[87] Powoływano się na szczególne znaczenie ówczesnej szkoły, nauczycieli i wychowawców, dla których Bierut miał być wzorem pedagoga i opiekuna młodzieży, dbającego również o infrastrukturę szkolną. Zob. *Serdeczne listy i dary dla Prezydenta Bieruta nadsyła młodzież i dzieci całej Polski*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 91, s. 2.

[88] Szczególne wrażenie miało na tej grupie wywierać pełne wyrzeczeń oraz cierpień dzieciństwo i młodość Bieruta. Zob. *Listy do Prezydenta*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 91, s. 4; *Serdeczne życzenia dla Prezydenta Bieruta napływają ze wszystkich stron kraju*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 93, s. 2.

wobec nauczycieli i szkoły jako instytucji [89]. Istotne były także przyrzeczenia „zachowania pamięci i dumy ze szlachetnej przeszłości ojczyzny", co ograniczano wyłącznie do czci oddawanej osiągnięciom „bohaterskiej klasy robotniczej"[90].

Duże znaczenie z punktu widzenia propagandy miało publikowanie listów nadsyłanych przez przedstawicieli tzw. klasy robotniczo-chłopskiej, która miała wszak stanowić podstawę istnienia Polski Ludowej. Często pojawiającym się w tych przypadkach motywem, eksponowanym przez redakcję były wspomnienia ze spotkań z Prezydentem, których przywoływanie miało udowadniać „pamięć i łączność" przywódcy z pracownikami fizycznymi. Akcentowano również podziękowania za opiekę nad przedstawicielami tych grup oraz za prawa posiadane przez robotników, które miały być ich zdaniem „owocem zaangażowania" Bieruta w tworzenie projektu Konstytucji z 1952 r.[91] Życzenia były również wyrazem „miłości" do prezydenta oraz sprzeciwu wobec działalności „jaśnie panów i obcych kapitalistów"[92]. Pracownicy budowlani wznoszący Pałac Kultury i Nauki z kolei dziękowali Bierutowi za jego zaangażowanie w proces odbudowy Warszawy. Co warte podkreślenia opublikowany został również list wysłany przez radzieckich budowniczych, przywołanie których stanowiło powołanie się na ideę „wieczystej i nierozerwalnej przyjaźni polsko-radzieckiej" i „współpracy między narodami"[93]. Podobny wydźwięk miało akcentowanie życzeń, które składali chłopi. Ludność wsi w prostych słowach miała dziękować za poprawiające się warunki bytu na prowincji. W listach podkreślano także fakt chłopskiego pochodzenia Bieruta, jego rzekomej znajomości problemów rolników oraz „cech dobrego gospodarza"[94], którymi miał się charakteryzować. Również w tym wypadku warto zwrócić uwagę na potoczny język, jakim posługiwali się autorzy, co podkreślało przynależność do reprezentowanej przez nich warstwy. Wybór tego rodzaju środków był celowym działaniem zespołu redakcyjnego.

Zobowiązania podejmowane przez „robotników i chłopów" oraz poświęcone im wzmianki stanowiły zdecydowaną większość deklaracji, o których informowała lubelska prasa codzienna. Poprzez redakcję dziennika przekazywano wizję tych przedsięwzięć tworzoną przez władze partyjne. „Warty Bierutowskie" były przedstawiane jako dobrowolne inicjatywy „klasy robotniczo-chłopskiej", mające na celu „podniesienie jakości i ilości produkcji, przełamywanie trudności, wygospodarowywanie oszczędności", zaś na wsi m.in. „szybsze wykonanie siewów wiosennych"[95]. Założenia, do których wykonania mieli zobowiązywać się robotnicy i chłopi były bardzo zróżnicowane, od znacznego przekroczenia wyznaczonych norm i planów produkcyjnych, przez przedterminowe wykonywanie zaplanowanych prac, zwiększenie wydajności produkcji i obniżanie jej kosztów, po zaktywizowanie

[89] *Serdeczne listy i dary dla Prezydenta Bieruta nadsyła młodzież i dzieci całej Polski*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 91, s. 2.

[90] *Uroczysta akademia w Warszawie*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 95, s. 1.

[91] *Czołowi górnicy Markiewka i Gryzik zrealizowali zadania Planu 6-letniego*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 92, s. 1.

[92] *Serdeczne życzenia dla Prezydenta Bieruta napływają ze wszystkich stron kraju*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 93, s. 2.

[93] List ten został przetłumaczony z języka rosyjskiego, nie podano jednak nazwiska osoby dokonującej transkrypcji. Zob. *Zobowiązania budowniczych Pałacu Kultury i Nauki. List załogi PRW do Prezydenta Bieruta,* „Życie Lubelskie" 1952, nr 93, s. 1.

[94] *Pomyślny przebieg siewów wiosennych*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 93, s. 2.

[95] W okresie bezpośrednio poprzedzającym uroczystości ilość meldunków o wypełnieniu założeń stopniowo wzrastała. Zob. *700 wart na cześć Prezydenta Bieruta zaciągnęła załoga ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 91, s. 1.

większej liczby uczestników, dla „pogłębienia" toczącej się rywalizacji. Pozytywne wyniki podjętych prac miały być zachętą do podejmowania dalszych obietnic, które również opisywano jako zrealizowane, a niekiedy także przekroczone[96]. Charakterystyczną cechą tej kategorii artykułów było szczegółowe operowanie danymi statystycznymi, obrazującymi skalę przekroczonych norm, liczbę zaoszczędzonych roboczogodzin, a nawet dni, masę wydobytych surowców, liczbę wyprodukowanych towarów. Przywoływano tu nazwiska i funkcje pełnione przez przodowników pracy oraz nazwy zakładów produkcyjnych z ich siedzibami. Miało to być wyróżnieniem dla tych pracowników, czy przedsiębiorstw, a także uświadomić społeczeństwu skalę poświęcenia dla godnego uczczenia rocznicy urodzin Bieruta, przy okazji uczynić artykuły bardziej wiarygodnymi.

Nieco inny charakter miały życzenia składane przez przedstawicieli inteligencji. Na pierwszy rzut oka dostrzec można różnice w używanym języku, który posiadał cechy tego, którym posługują się osoby wykształcone. Przedstawiciele Związku Zawodowego Nauczycieli, pisząc w imieniu reprezentowanej przez siebie grupy, obok życzeń „dobrego zdrowia i sukcesów", mieli obiecać pomoc przy wypełnianiu zobowiązań podjętych przez młodzież szkolną i wspieranie ją tak, by wychować kolejne pokolenia „budowniczych i bojowników o pokój". Publicyści, przywołując słowa inteligencji technicznej z kolei chcieli pokazać, jak rzekomo wielkim zainteresowaniem Prezydent Bierut darzył prace inżynierów. Nakreślali oni także konieczność pogłębienia współpracy z klasą robotniczą i inteligencją ze Związku Radzieckiego[97]. Duże znaczenie miało również zobowiązanie się do przekazywania rzetelnej wiedzy młodemu pokoleniu techników, co było równoznaczne z pracą „dla dobra ojczyzny"[98]. Wśród innych deklaracji, podobnie jak w wypadku zobowiązań robotniczych, przeważały przedterminowe wykonania zaplanowanych działań, opracowywanie rozwiązań umożliwiających poprawę sytuacji polskiego szkolnictwa i nauki, a także projekty zmierzające do usprawnienia procesów technologicznych i wsparcia przemysłu. Typowym zabiegiem było także użycie w artykułach języka pojęć technicznych, zwykle bez ich wyjaśniania oraz ilustrowanie wywodów dokładnymi danymi dotyczącymi zakresu prowadzonych prac.

Cechą charakterystyczną publikowanych listów od czytelników było zachowanie w nich oryginalnego języka, ingerencje redakcyjne ograniczono tylko do krótkich komentarzy do każdej wzmianki, które stanowiły wprowadzenie, bądź przedstawiały osoby lub zakłady produkcyjne. Publicyści „Życia Lubelskiego" mieli w ten sposób pokazać, że niezależnie od reprezentowanej grupy zawodowej czy wiekowej, znaczna część społeczeństwa chciała uczcić ważną dla przywódcy rocznicę. Pomimo tego nie zapominano również o nawiązaniu do oficjalnego języka nowomowy, czego przykładem mogły być odniesienia do „przyjaźni polsko-radzieckiej, walki z kapitalistami" itp. Tekst, zwłaszcza w komentarzach, nosił również cechy konceptu propagandowego, zawierał np. zwroty traktujące o „wzmaganiu wysokiego tempa pracy, ściślejszym powiązaniu współpracy robotników i inteligencji, czy dalszym

[96] Owoce wykonanych prac były kilkakrotnie szumnie określane jako „Wspaniały dar pracy od narodu dla Prezydenta RP". Zob. *Wspaniały dar pracy narodu polskiego w dniu urodzin Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 94, s. 1; *Wspaniały dar pracy narodu dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 96, s. 2.

[97] *Życzenia nauczycielstwa i inteligencji technicznej*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 94, s. 2.

[98] *Dzięki Tobie – Prezydencie*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 94, s. 4.

pogłębieniu racjonalizatorskiej rywalizacji”[99]. Takie konstrukcje mogły świadczyć, o tym, że panujące wówczas powiązania między poszczególnymi grupami nie były dostateczne, przez co wymagały podjęcia działań w tym zakresie[100]. Fakt cytowania listów czytelników i ograniczanie się do krótkiego ich skomentowania eliminował jednak zastosowanie elementów szablonowych, często stosowanych przez dziennikarzy dla uwiarygodnienia swoich tekstów[101].

Język opisujący uroczystości

Elementem koniecznym dla pełnego scharakteryzowania języka, jakim posłużono się do opisania obchodów 60. rocznicy urodzin Bolesława Bieruta, jest refleksja nad sposobem przedstawienia przebiegu uroczystości ku jego czci. Miały one stanowić uzupełnienie tworzonej przez redakcję dziennika wizji powszechnego udziału społeczeństwa w akcji czczenia święta oraz podbudować wizerunek Prezydenta RP jako przywódcy szanowanego i popieranego przez ludność. Zastosowane w tym wypadku konstrukcje językowe miały, z perspektywy publicystów, wywrzeć ważny wpływ na postrzeganie Bieruta i wydarzeń związanych z jego życiem i działalnością.

Ważnym punktem obchodów było odznaczenie jubilata Orderem „Budowniczych Polski Ludowej”. Uroczyste wręczenie orderu odbywało się w Belwederze, przy obecności członków Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR. W przytaczanej w dzienniku uchwale Rady Ministrów i Rady Państwa decyzję uzasadniono „historycznymi zasługami”, jakie miał jakoby posiadać Bierut dzięki zaangażowaniu na rzecz Polski Ludowej i „klasy robotniczo-chłopskiej”[102]. Opublikowanie treści wygłaszanych przemówień stanowiło uzasadnienie dla podjęcia tej decyzji oraz podkreślało rolę Bieruta w kształtowaniu Polski powojennej.

Aby udowodnić rzekome społeczne zaangażowanie w organizację uroczystości na łamach „Życia Lubelskiego” publikowano wzmianki poświęcone przygotowaniom do nich. Na gmachach urzędów i instytucji wywieszane były biało-czerwone flagi, transparenty z życzeniami kierowanymi do prezydenta oraz jego portrety. Szczególnie akcentowano duże ilości powiewających na wietrze czerwonych sztandarów i szturmówek. Zakłady pracy zaś dekorowały swoje budynki hasłami propagandowymi, cytatami z twórczości Bieruta oraz treścią podejmowanych zobowiązań[103]. Wzorem Związku Radzieckiego i urodzin Stalina zjawiskiem po-

[99] *Trwa nadal wielkie współzawodnictwo podjęte na apel Pafawagu*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 97, s. 1.

[100] Określenia tego rodzaju były charakterystyczne dla zideologizowanej frazeologii politycznej w konotacji pozytywnej. Według J. Bralczyka występowanie takich uzupełnień stanowiło swego rodzaju „ideologiczne zabezpieczenie”, które miało przekonać odbiorcę tekstu do zaakceptowania określonej sytuacji. Zob. J. Bralczyk, *O frazeologii politycznej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1979, nr 80 s. 36–37.

[101] Brak określeń rzadkich dla języka potocznego i stosunkowo duża różnorodność językowa tekstów, mogła wskazywać na niski stopień ingerencji dziennikarzy w treść komunikatów. Zob. J. Bralczyk, *Język sprasowany (VII)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1988, nr 118, s. 128.

[102] Dziennik w całości zacytował podjętą uchwałę wraz z towarzyszącymi jej przemówieniami okolicznościowymi. Zob. *W 60 rocznicę urodzin Bolesław Bierut odznaczony orderem >Budowniczych Polski Ludowej<*, „Życie Lubelskie” 1952, nr 94, s. 1.

[103] W analizowanym artykule posłużono się błędnym określeniem Bieruta jako „solenizanta”, zamiast poprawnego w tych okolicznościach „jubilata”. Zob. *Radośnie witają miasta i wsie całej Polski Święto Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej*, „Życie Lubel-

wszechnym były – organizowane ku czci jubilata – masówki, których uczestnicy manifestowali przywiązanie i poparcie dla przywódcy. Opisując uczestników pochodów – robotników, chłopów i inteligentów oraz capstrzyków młodzieżowo-robotniczych duży nacisk redakcja kładła na podkreślanie przejawów entuzjazmu maszerujących oraz serdeczny do nich stosunek mieszkańców stolicy, przy tej okazji przywołano również skandowane okrzyki[104]. Aby zaakcentować związki Bieruta z Lublinem, publikowano także relacje z przygotowań do obchodów w jego rodzinnym mieście, wraz z podaniem orientacyjnej liczby uczestników marszu. Do tej informacji należy jednak podchodzić z dużą ostrożnością[105].

Zespół redakcyjny przedstawił uroczystości ku czci Bieruta jako święto całego narodu, a Polacy mieli brać w nim aktywny udział. Autorzy szczegółowo wyliczali uczestniczące w akademiach grupy zawodowe i wiekowe, przytaczając także przybliżoną liczbę osób biorących w nich udział, co miało stworzyć obraz ogólnonarodowej celebracji. Relacja z gali organizowanej przez Komitet Centralny, która odbywała się w Teatrze Polskim 18 kwietnia, miała przynajmniej w części oddać podniosły nastrój towarzyszący rocznicy, natomiast wyliczenie najważniejszych jej uczestników – zwiększyć rangę wydarzenia[106]. Redakcja podkreśliła entuzjastyczną reakcję zebranych na odczytaną przez premiera Józefa Cyrankiewicza depeszę od Józefa Stalina. Aby pokazać zainteresowanie tzw. klasy robotniczej wyliczeni zostali przedstawiciele przodowników pracy i wykonywane przez nich zawody, opublikowano także najważniejsze założenia wygłoszonych referatów. Podobny zabieg zastosowano w wypadku delegacji środowisk chłopskich, inteligenckich oraz wojska. Wyróżniono również słowa wypowiedziane przez studentów i przedstawicieli młodzieży szkolnej oraz dzieci[107]. Zaakcentowano wzruszenie Bieruta oraz rzekome entuzjastyczne reakcje przybyłych, którzy nagrodzili jubilata „burzą oklasków", będących odpowiedzią na wygłoszony przez przywódcę Polski Ludowej okolicznościowy elaborat.

Przedstawienie przebiegu uroczystej akademii w Teatrze Państwowym im. Juliusza Osterwy w Lublinie stanowiło manifestację rzekomego przywiązania ludności Lublina do wywodzącego się z tych terenów Bieruta. Obchody, w trakcie których blisko 700 gości, reprezentujących delegacje partyjne i robotniczo-chłopskie, odśpiewało hymn narodowy i wysłuchało okolicznościowych przemówień chwalących „życie, działalność i osiągnięcia Towarzysza Tomasza", zostały szczegółowo zrelacjonowane w dzienniku. W tym wypadku również przytoczono liczby obrazujące podjęte i wykonane zobowiązania, cytowano treść wygłasza-

skie" 1952, nr 94, s. 2.

[104] Były one skierowane nie tylko pod adresem Bieruta, lecz także Stalina, Związku Radzieckiego i Polski Ludowej. Zob. *Uroczysta akademia w Sali teatru im. J. Osterwy*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 95, s. 5.

[105] Dnia 17 kwietnia w pochodzie ulicami Lublina miało wziąć udział blisko 20 tys. osób. Zob. *Lublin czci 60 rocznicę urodzin Prezydenta*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 94, s. 3.

[106] Podkreślało to nagromadzenie w tekście określeń nacechowanych emocjonalnie, w rodzaju: „wybuch długo niemilknącej burzy entuzjastycznych oklasków, dzień święta narodowego, dzień jeszcze mocniejszego zespolenia najszerszych rzesz narodu polskiego" czy „gorące owacyjne oklaski i skandowanie >Sta-lin<, >Bie-rut<". Zob. *Uroczysta akademia w Warszawie*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 95, s. 1.

[107] Opis wystąpień tych grup został scharakteryzowany zwrotami, podkreślającymi szczególną rolę przemówień: „gorące i długotrwałe oklaski", „szczególne wzruszenie", „serdeczne pocałunki". Zob. *Uroczysta akademia w Warszawie*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 95, s. 2.

nych referatów oraz skandowane przez tłum hasła. Po odśpiewaniu „Międzynarodówki" z sali miała paść deklaracja o „jeszcze większym wzmożeniu wysiłków"[108].

Zgodnie z wizją publicystów udział zwykłych obywateli nie ograniczał się wyłącznie do uczestnictwa w organizowanych wówczas pochodach i zaciąganiu zobowiązań. Dużym zainteresowaniem miała cieszyć się księga pamiątkowa, wyłożona w Belwederze w Warszawie, a także reprezentacje określonych grup w delegacjach, przybywających do miejsca urzędowania prezydenta, jakoby celem składania Bierutowi „najserdeczniejszych życzeń urodzinowych" oraz ofiarowania mu „przygotowanych z okazji jego urodzin podarków". Po zakończeniu oficjalnej akademii odbywało się przyjęcie wydane przez prezydenta w gmachu Rady Państwa, na które nie zaproszono już ludu stolicy. Obecni na spotkaniu przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych zadbali o oto, aby spotkanie upłynęło w „niezwykle serdecznej atmosferze"[109].

Cel jakim było komunikatywne przedstawienie przebiegu uroczystości miał zostać osiągnięty poprzez zastosowanie sformułowań oddziałujących na wyobraźnię czytelnika, stąd przywoływanie skandowanych haseł, szczegółowe opisy użytych dekoracji, czy wreszcie przytaczanie skrótów z przemówień przedstawicieli delegacji uczestniczących w uroczystościach. By zwiększyć autentyzm i zrozumiałość tekstu, reprezentującego gatunek sprawozdawczy, redaktorzy dziennika zrezygnowali z zastosowania czasowników mówienia, w rodzaju: „stwierdził", „podkreślił", „rzekł", „powiedział", na korzyść dosłownego cytowania wypowiadanych słów. Celem tego było podanie informacji w formie na swój sposób rzetelnej i interesującej dla czytelnika[110]. Prosty język przemówień i referatów nie tworzył bariery między nadawcą tekstu i odbiorcą, zespół redakcyjny poczynił znaczące starania, aby czytelnik nie zawahał się w ów artykuł z większą uwagą wgłębić. Duży nacisk położony na walory informacyjne tekstu i łatwość jego przyswojenia potwierdza tezę, zgodnie z którą obchody zostały potraktowane wyjątkowo poważnie, dołożono wszelkich starań, aby przedmiot opisu ukazać w jak najbardziej atrakcyjnej formie[111].

Kluczowym elementem propagandy Polski Ludowej był, kreowany za pośrednictwem środków masowego przekazu, kult Bolesława Bieruta. Ważnym punktem na drodze do wytworzenia pozytywnego obrazu Prezydenta RP w społeczeństwie były obchody 60. rocznicy urodzin. Prasa zajmowała w tym procesie czołową rolę, z racji jej powszechnego dostępu i aktualności prezentowanych informacji. W przeciągu tygodnia największego medialnego zainteresowania wydarzeniem zaobserwować można było stały wzrost liczby artykułów na temat jubilata oraz zwiększania się powierzchni przez nie zajmowanej. W okresie tym zastosowano szereg środków poprawiających dostrzeganie informacji prasowych, m.in. zwiększono liczbę fotografii, używano większej czcionki czy druku w kolorze, wzmianki umieszczano w miejscach najlepiej widocznych dla czytelnika. Po przekroczeniu punktu kulminacyjnego uroczystości parametry te ulegały zmniejszeniu. Badane numery „Życia Lubelskiego" były bardzo zbliżone pod względem układu graficznego

[108] *Uroczysta akademia w Sali teatru im. J. Osterwy*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 95, s. 5.

[109] *Życzenia w Belwederze*, „Życie Lubelskie" 1952, nr 95, s. 1.

[110] Na pozór nie było to zadanie łatwe dla dziennikarza, wymagało od publicysty dużego zaangażowania na etapie twórczym. Zob. J. Bralczyk, *Język sprasowany (III)*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1987, nr 114, s. 87.

[111] Unikanie pustosłowia, braku konkretnych informacji i ich istotności udowadniało, jak ważne było położenie nacisku na wartość komunikatywną tekstu. Zob. tamże, s. 88.

i publikowanych gatunków informacji do analogicznych wydań „Trybuny Ludu", co pokazuje wpływ jaki dziennik centralny wywierał na prasę o zasięgu lokalnym.

Język użyty w analizowanych artykułach również odzwierciedlał propagandowy charakter wydarzenia. Cytując listy, które otrzymywała redakcja pisma zamierzano pokazać, w jak podniosły sposób ludność miała reagować na to ważne święto. Różnorodność nadawców natomiast winna, zdaniem redagujących, udowodnić tezę, jakoby jubilat był jednostką szanowaną przez przedstawicieli wszystkich grup wiekowych, warstw społecznych i zawodowych. Ważne były również depesze oraz listy, które Bierut otrzymywał od reprezentantów władz partyjnych i państwowych krajów tzw. demokracji ludowej, w tym od samego Józefa Stalina, co z kolei podkreślało jego jakoby wysoką pozycję na arenie międzynarodowej. Wizja szeroko opisywanego w dzienniku zaangażowania społeczeństwa miała pokazać, że ludność, poprzez wytężoną pracę oddawała hołd przywódcy. Obraz podniosłej atmosfery wieców i akademii uzupełniał wyobrażenie, jak takowe uroczystości powinny zdaniem rządzących oraz zespołu redakcyjnego, wyglądać. Posługiwanie się typowymi dla nowomowy określeniami, szeroka gama zwrotów mających chwalić życie i działalność Bieruta, opisy entuzjazmu uczestników obchodów były wyznacznikiem wpływów, jakie partia wywierała na ówczesną prasę. Obchody tej ważnej z punktu widzenia komunistów rocznicy, miały znaczący wpływ na profil „Życia Lubelskiego" w okresie 16–23 IV 1952 r., widoczne było także oddziaływanie partyjnej prasy centralnej na dzienniki lokalne.

ANEKS
Wykaz artykułów rocznicowych publikowanych na łamach „Życia Lubelskiego" w dniach 16–23 IV 1952 r. (nr 91–97).

Nr 91 z 16 IV 1952 r.
1. *700 wart na cześć Prezydenta Bieruta zaciągnęła załoga ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi. Masy pracujące walczą o większą i lepszą produkcję.*
2. *Listy do Prezydenta Bieruta z okazji 60 rocznicy urodzin.*
3. *Serdeczne listy i dary dla Prezydenta Bieruta nadsyła młodzież i dzieci całej Polski.*
4. *Z życiorysu Prezydenta Bolesława Bieruta. Każda godzina – w służbie narodu.*
5. *Chłopi grom. Szczebrzeszyn dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta*.

Nr 92 z 17 IV 1952 r.
1. *Na cześć Prezydenta Bieruta 7 tysięcy wart zaciągnęli robotnicy łódzcy. Wieś przyspiesza siewy.*
2. *Czołowi górnicy Markiewka i Gryzik zrealizowali zadania Planu 6-letniego. Do końca 1955 r. wykonają drugą sześciolatkę.*
3. *Listy do Prezydenta Bieruta z okazji 60 rocznicy urodzin.*
4. *Pomyślny przebieg siewów wiosennych.*
5. *Z przemówień Prezydenta Bolesława Bieruta. O nauce i kulturze*.
6. *Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta Czyn sportowców Wielkopolski wykonany.*
7. *Dodatkowe zobowiązania.*

Nr 93 z 18 IV 1952 r.
1. *Bolesław Bierut – Pierwszy Obywatel i Gospodarz*.
2. *Wzmożoną pracą cała Polska czci urodziny Prezydenta Bieruta. Wspaniały czyn produkcyjny włókniarzy łódzkich.*

3. *Zobowiązania budowniczych Pałacu Kultury i Nauki. List załogi PRW do Prezydenta Bieruta.*
4. *Wśród towarzyszy i przyjaciół.*
5. *Listy do Prezydenta Bieruta z okazji 60 rocznicy urodzin.*
6. *Wzmożoną pracą cała Polska czci urodziny Prezydenta Bieruta (ciąg dalszy).*
7. *„Wszystkie swe siły oddamy sprawie pokoju i socjalizmu". Serdeczne życzenia dla Prezydenta Bieruta napływają ze wszystkich stron kraju.*
8. *Budowniczy*.
9. *Osiedla warszawskie.*
10. L. Rudnicki, *Święto całego narodu*.
11. *Listy do Prezydenta*.
12. *Radosne meldunki robotników Lublina. W węźle kolejowym, na budowie ZOR Bronowice wykonano czyn na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta.*
13. *Chełm melduje o realizacji zobowiązań*.
14. *Odsłonięcie tablicy i uroczysta akademia.*
15. *Z frontu akcji siewnej.*

Nr 94 z 19 IV 1952 r.
1. *W 60 rocznicę urodzin Bolesław Bierut odznaczony orderem >Budowniczych Polski Ludowej<*.
2. *Życzenia Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.*
3. *Wielki obiekt Planu 6-letniego huta „Częstochowa" nazwana imieniem Bolesława Bieruta.*
4. *Tysiące ton węgla i stali ponad plan – dodatkowa produkcja – wzrost oszczędności*. *Wspaniały dar pracy narodu polskiego w dniu urodzin Prezydenta Rzeczypospolitej.*
5. *Prasa NRD o przywódcy narodu polskiego.*
6. *Największa w Polsce turbina oddana przedterminowo.*
7. *Listy do Prezydenta Bieruta.*
8. *Radośnie witają miasta i wsie całej Polski Święto Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej*.
9. *Życzenia nauczycielstwa i inteligencji technicznej*.
10. *13 powiatów w woj. Poznańskim melduje o zakończeniu siewów.*
11. *Kolejarskie warty na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta. Załoga PT 31–6 podjęła nowe zobowiązania.*
12. *Czyn robotniczy…*
13. *List Załogi FSC Lublin do Prezydenta Bieruta.*
14. *Lublin czci 60 rocznicę urodzin Prezydenta. Wielki capstrzyk młodzieży.*
15. B. Wójcicki, *Zwycięska walka Bolesława Bieruta.*
16. *Dzięki Tobie – Prezydencie*.
17. K. Brandys, *Prosta opowieść o człowieku.*
18. J. Iwaszkiewicz, *List do Prezydenta.*

Nr 95 z 20–24 IV 1952 r.
1. *Uroczysta akademia w Warszawie.*
2. *Przemówienie Prezydenta RP.*
3. *Depesza Józefa Stalina do Prezydenta Bieruta.*
4. *Życzenia bratnich narodów*.
5. *Życzenia w Belwederze.*
6. *Prezydium akademii w Tatrze Polskim w Warszawie.*
7. *W ofiarnej niezmordowanej pracy i walce stanął w rzędzie największych synów narodu polskiego. Przemówienie E. Ochaba na akademii ku czci Prezydenta.*
8. *Depesza do Józefa Stalina*.
9. *Przemówienie Prezydenta RP (ciąg dalszy).*
10. *Uniwersytet Wrocławski i FSC - Lublin nazwane imieniem B. Bieruta.*
11. *Uroczysta akademia w Warszawie (ciąg dalszy).*
12. *Artykuł Prezydenta Bieruta w dzienniku „Prawda".*
13. *Prasa postępowa wszystkich krajów w dniu 60-lecia urodzin Prezydenta Bieruta.*

14. *41 wagonów kolejowych ponad plan. „Pafawag" zwycięsko zrealizował zobowiązania.*
15. *Uruchomienie wielkiej tkalni w Turku.*
16. *Wielki obiekt Planu 6-letniego – FSC nazwany imieniem Prezydenta Bieruta. Pięćsetny „Lublin" opuścił 18 bm. taśmę.*
17. *Uroczysta akademia w sali teatru im. J. Osterwy.*
18. *Nad planem nowej Warszawy.*
19. *11:45 rozpoczęła pracę Zielonka. Pierwsze cegły 50 milionów.*
20. *Sztandar pokoju na Świnicy.*

Nr 96 z 22 IV 1952 r.
1. *Depesza Prezydenta Bolesława Bieruta do Józefa Stalina.*
2. *Bolesław Bierut, Podziękowania Prezydenta R.P. za życzenia urodzinowe.*
3. *Słowa Wielkiego Przyjaciela.*
4. *Artykuł Bolesława Bieruta.*
5. *1.200 mln. zł – 13 tys. zakładów produkcyjnych – 20 tys. gromad wiejskich. Wspaniały dar pracy narodu dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta.*
6. *Depesze z życzeniami do Prezydenta RP.*
7. *Kronika filmowa o obchodzie urodzin Prezydenta Bieruta.*
8. *Partia klasy robotniczej – kierownicza siła narodu polskiego. Artykuł Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta na łamach „Prawdy".*
9. *Krzyże zasługi za pracę społeczną i zawodową. II sesja Woj. Rady Narodowej.*
10. *Depesza pływaków polskich z Moskwy do Prezydenta Bolesława Bieruta.*

Nr 97 z 23 IV 1952 r.
1. *Huta im. Bolesława Bieruta w Częstochowie.*
2. *W walce o pokój i Plan 6-letni. Trwa nadal wielkie współzawodnictwo podjęte na apel Pafawagu.*
3. *Zakłady metalurgiczne w Bukareszcie nazwane imieniem B. Bieruta.*
4. *Naród niemiecki złożył hołd Prezydentowi Bierutowi.*
5. *Wizyta Przyjaźni.*
6. *Cukier mleczny z odpadków. Mgr. Maria Moll mówi o swym pomyśle.*

Summary

One of the most-popular sources of information is the press, which belongs to the oldest mass media. In the period of The People's Poland, when the State was controlled by the communists, printed publications constituted an important source of legitimacy for authority. The foreground figure described at that time was Bolesław Bierut, President of Poland and Chairman of the Polish United Workers' Party. In order to show how the image of a leader was created in the press of the time, the article depicts how the editorial staff of "Życie Lubelskie", a newspaper that was the protoplast of "Kurier Lubelski", presented the commemoration of the 60th anniversary of birth of Bierut, which fell on 18 April 1952. The quality analysis of the press material dedicated to the celebrations, including a reflection on the amount of space taken up by the articles related to the event, as well as the assessment of the visual devices used and their effectiveness, prove that the anniversary was the most-important topic in the analysed period. The linguistic analysis of the references to Bierut confirms the premise that particular emphasis was put on a majestic and idealised portrayal of the figure. All the conclusions drawn are evaluated, along with research conducted by press experts, both in Poland and in the countries of the West. Also important is the take on the issue in the context of propaganda and party newspeak, including the entire ideological apparatus used by the communists.

Резюме

Пресса – один из более распространенных и самых старых среди СМИ источников информаций. Во время Польской Народной Республики, когда правили коммунисты, печатные издательства были важным источником легитимности власти. Главным описываемым тогда лицом был Болеслав Берут, президент Польши и председатель Польской объединенной рабочей партии. Чтобы показать, как в тогдашней прессе строился портрет вождя, в статье указывается, каким образом в «Люблинской жизни» (которая была предшественником «Люблинского курьера») описывался юбилей 60-летия Берута (18 IV 1952). Анализ количества материала посвященного празднику вместе с рефлексией об месте, которое занимали статьи на эту тему, а также оценка визуальных средств и их эффективности свидетельствуют о том, что годовщина была тогда самой главной темой. Анализ языка информаций связанных с Берутом подтверждает, что главной целью было идеализировать и указать величие вождя. Все выводы были сопоставлены с исследованиями теоретиков прессы так в Польше, как и на Западе. Важным является также указание проблемы в контексте тогдашней пропаганды и партийного новояза вместе с использованным коммунистами идеологическим аппаратом.

Agnieszka Prymak-Sawic
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

PRZEZ LUBELSZCZYZNĘ DO NOBLA (SWOBODNE REFLEKSJE NA MARGINESIE LEKTURY OPOWIADAŃ ISAAKA BASHEVISA SINGERA)

Through the Lublin Region to the Nobel Prize (reflections as a side note to the reading of short stories by Isaac Bashevis Singer)

Через люблинскую территорию к Нобелевской премии (Рефлексии о рассказах Исаака Башевиса-Зингера)

Słowa kluczowe: Isaak Bashevis Singer, Lubelszczyzna, literatura
Key words: Isaac Bashevis Singer, Lublin Region, literature
Ключевые слова: Исаак Башевис-Зингер, люблинская территория, литература

Celem mojego artykułu[1] będzie próba wyłonienia wpisanej w twórczość Isaaka Bashevisa Singera wizji świata sprzed II wojny światowej. Znaczące w niej miejsce przypada lubelskiemu mikrokosmosowi, rozumianemu jako geograficzny „pejzaż pamięci" i jako rozpoznawalny *signum artis*. Spróbujemy odczytać tajemnicze sensy jego dzieł i poznać specyfikę osobowości twórczej literackiego Noblisty. Podążając tropem autobiografii, trafimy nie tylko w Lubelskie, do dawnych miast i miasteczek, ale i na rozdroża refleksji historycznej, zainspirowanej singerowską spuścizną (dzięki czemu próby odpowiedzi na pytania o sens i kształt wielokulturowości, narodowej tożsamości, patriotyzmu mogą zyskać zaktualizowane sensy).

Z punktu widzenia geografii twórczość literacka Isaaca Bashevisa Singera osadzona jest w wielu miejscach Polski, Stanów Zjednoczonych, Izraela, Europy Zachodniej, a nawet w Ameryce Południowej. Podczas gdy jego najważniejsze obszerne powieści – *Rodzina Muszkatów*, *Dwór* i *Niewolnik* – tworzą monumentalne panoramy historyczne ukazujące Polskę między wiekiem siedemnastym a dwudziestym, to drobniejsze formy epickie, czyli interesujące nas opowiadania, dotyczą ściśle ograniczonych pod względem topograficznym miejsc, głównie w Polsce, a zwłaszcza na Lubelszczyźnie.

Lublin, który zajmuje szczególnie ważne miejsce w historii polskich Żydów, nie jest jednak centrum singerowskiej Lubelszczyzny, bo jej granice i zasięg terytorialny nie są ograniczone geograficznie, ale – rzec można – autobiograficznie.

[1] Niniejszy artykuł, w nieco zmienionej postaci, został przedstawiony podczas wykładu zorganizowanego w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie podczas XII Lubelskiego Festiwalu Nauki (wrzesień 2015 r.).

Akcja większości opowiadań rozgrywa się w licznych miasteczkach (sztetlach) Lubelszczyzny, a jej centrum stanowi Biłgoraj – miasto, w którym urodził się starszy brat Bashevisa – Israel Jehousza Singer, którym żelazną ręką rządził ich dziadek ze strony matki, słynący z wielkiej wiedzy, wpływów i znaczenia rabin, duchowy przywódca lokalnej społeczności. Biłgoraj jest bodaj jedynym miejscem w literackiej topografii Singera, którego wizja posiada rysy idylliczne. Nie bez powodu znawczyni twórczości Singera Monika Adamczyk-Garbowska jednemu ze swoich szkiców nadała tytuł *Biłgoraj, czyli raj*...[2]. Tytuł był tak trafny, że później zastosowano go ponownie w publikacji pokonferencyjnej, uzupełniając podtytułem: *Rodzina Singerów i świat, którego już nie ma*[3]. Przyjrzyjmy się, jak uroki miasteczka i domu dziadków oddaje pisarz w opowiadaniu pt. *Biłgoraj,* w którym narrator – dziecko opisuje również kolejową podróż z Warszawy:

> „Okolica między Zwierzyńcem a Biłgorajem była piękna. Jechaliśmy przez lasy i doliny, mijając od czasu do czasu jakąś chatę pokrytą strzechą albo pobielany wapnem dom, kryty gontami. (…) Chociaż matka zawsze wychwalała Biłgoraj, okazał się jeszcze piękniejszy, niż nam opisała. Iglaste lasy, które go otaczały, wyglądały z daleka jak niebieskawy pas. Wszędzie wokół domów były ogródki i sady, a od ulicy rosły potężne drzewa kasztanowe, jakich nie widziałem nawet w Ogrodzie Saskim. W miasteczku panował nie znany mi dotąd pogodny nastrój, unosił się zapach świeżego mleka i jeszcze ciepłego pieczywa. Wojny i epidemie wydawały się odległe. (…) Moi cioteczni bracia, Awromełe i Samson, zabrali mnie na podwórze, które właściwie było ogrodem; rosły tam drzewa, wysokie pokrzywy, chwasty i różnobarwne dzikie kwiaty. Dom miał werandę, na której stało łóżko z siennikiem wypchanym słomą. Usiadłem na nim i miałem wrażenie, że nigdy nie zaznałem czegoś tak rozkosznego. Odgłosy ptaków, świerszczy i innych owadów dzwoniły mi w uszach, w trawie chodziły kurczęta. Kiedy podniosłem głowę, widziałem biłgorajską synagogę, a za nią pola ciągnące się aż po sam las. Pola miały różne kształty i barwy, kwadraty i prostokąty, były ciemnozielone i żółte… chciałbym pozostać tu na zawsze…”[4].

Pisarz lubował się raczej w mrocznej estetyce – jego literackim wizjom i towarzyszącym im opisom przestrzeni brakuje „serdecznego kolorytu”, ale obraz Biłgoraja wyróżnia się na tym tle w sposób znamienny. Jest to przestrzeń oswojona, a narrator – *alter ego* Singera, wyraźnie się z nią utożsamia. Pisała na ów temat Janet Hadda, amerykańska biografka Singera: „(…) Biłgoraj wyposażył go w bogate doznania emocjonalne i fizyczne – wewnętrzny krajobraz, którego nawet pół wieku amerykańskich doświadczeń nie zdołało pomniejszyć”[5]. W latach pięćdziesiątych na łamach czasopisma „Forwerts” publikuje serię „obrazków”, które dowodzą tego, że „(…) okres biłgorajski obfituje, w jak się może wydawać, sprzeczne elementy, które

[2] M. Adamczyk-Garbowska, *Biłgoraj, czyli raj*..., „Akcent” 2003, nr 3, s. 9–14.

[3] *Biłgoraj, czyli raj... Rodzina Singerów i świat, którego już nie ma*, red. M. Adamczyk-Garbowska, B. Wróblewski, Lublin 2005.

[4] *Biłgoraj*, w: *Urząd mojego ojca*, Warszawa 1992, s. 252.

[5] J. Hadda, *Isaac Bashevis Singer. Historia życia*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2001, s. 57.

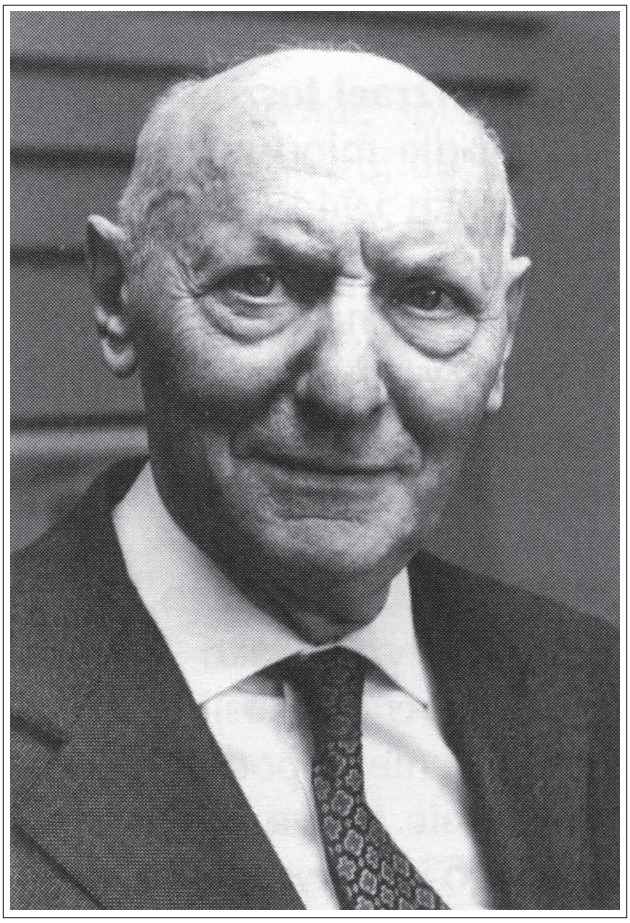

Fot. David Harris, zbiory Archiwum Żydowskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku.

miały wielkie znaczenie dla rozwoju pisarstwa młodego Icchaka Zynera"[6]. Autobiograficzne opowiadanie pt. *Biłgoraj* bezspornie zaświadcza, że w tym przypadku dochodzi do interioryzacji przestrzeni, co jest tym istotniejsze, że sam Singer do końca życia mentalnie pozostał „wiecznym tułaczem", którego kulturowym adresem, nawet w Ameryce, nadal był Biłgoraj sprzed II wojny światowej.

Najwyraźniej widać to w opowiadaniu *Biłgoraj* (…), które ukazuje miasto i okolice z punktu widzenia małego chłopca po raz pierwszy stykającego się z tym regionem. Zapoznanie z Biłgorajem poprzedza długa podróż, w czasie, której okazuje się, że jest to miejsce szczególne nie tylko ze względu na walory wizualne, wszechogarniający spokój, obfitość pożywienia (wszystko to w zestawieniu z głodującą i szarą, zatłoczoną dzielnicą żydowską Warszawy roku 1917), ale także miejsce, gdzie młody narrator przestaje się czuć obco. (…) Wiele fragmentów potwierdza sielankowe postrzeganie Biłgoraja, np. opisy przyrody, nawiązania do czasu spędzanego na lekturach pod drzewem – niczym drzewo wiadomości, czyli także element raju – czy w krzakach malin (…)[7].

Idąc tropem biografii możemy zrekonstruować sobie singerowską podróż po Lubelszczyźnie, która wcale nie będzie jedynie hipotetyczna, bowiem podobną trasę młody Isaak zapewne wielokrotnie pokonywał podróżując z Biłgoraja – rodzinnego miasta jego matki Baszewy – do Lublina, który stał się miejscem akcji słynnego *Sztukmistrza z Lublina*, a okazjonalnie pojawia się w niemal wszystkich opowiadaniach z jakimkolwiek lubelskim kontekstem.

Pierwszym miejscem, gdzie furmanka mogła się zatrzymać byłby Frampol, miejscowość znana m.in. z noweli *Rodzina małych szewców*, następnie Singerowie dojechaliby do Goraja, miejsca akcji *Szatana w Goraju*. Podróżowaliby dalej – oczywiście furmanką, zanim dotarliby do Turobina, gdzie rozgrywa się akcja *Żonobójcy.* Kolejnym przystankiem dla podróżującej z Biłgoraja do Lublina rodziny mogłaby być Bychawa, która stała się scenerią słynnej noweli *Jentł, uczeń jesziwy* (zaadaptowanej swobodnie na duży ekran przez Barbarę Streisand, odtwarzającą tytułową rolę). Z Lublina zaś Singerowie jechali już pociągiem przez Puławy i Dęblin do Warszawy, miejsca ich stałego zamieszkania. Wspomniana trasa rodzinnych podróży jest prawdopodobna, ale w tekście literackim geografię Singer traktuje bardzo swobodnie, bo też nie realistyczny obraz kraju staje się jego artystycznym celem. Fikcyjne potraktowanie przez Bashevisa Lubelszczyzny obejmuje również rejon wokół Biłgoraja, rozciągający się na wschód w stronę Tyszowiec i na zachód od Janowa. Na południowym zachodzie od Biłgoraja Bashevis sytuuje akcję opowiadania *Upadek Krzeszowa*[8], niedaleko stamtąd jest Biszcza, gdzie rozgrywa się akcja opowiadania *Pasje*, a dalej – w Kraśniku, ma miejsce kuszenie i upadek wdowy z *Lustra*. Na południowym wschodzie od Biłgoraja znajduje się Józefów, dawniej siedziba ważnej dynastii chasydzkiej, miejsce akcji noweli *Niewidzialni.* Na wschód od Józefowa leży Krasnobród – sceneria kunsztownej noweli pt. *Korona z piór*. Stamtąd za sprawą lektury opowiadań Singera trafiamy do słynnego Zamo-

[6] Ch. Shmeruk, *Świat utracony: o twórczości Isaaca Bashevisa Singera*, red. M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2003, s. 29.

[7] M. Adamczyk-Garbowska, *Biłgoraj, czyli raj*..., „Akcent" 2003, nr 3, s. 9–14, [dostęp: 23 IX 2015], <http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=11011&from=&dirids=1&ver_id=&lp=2&QI= m>. Por. także: I. Zamir, *Biłgoraj mojego ojca*, w: *Biłgoraj, czyli raj... Rodzina Singerów...* s. 15–16.

[8] Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. gmina Krzeszów znalazła się w powiecie biłgorajskim województwa lubelskiego, współcześnie znajduje się w powiecie niżańskim województwa podkarpackiego.

ścia, którym Singer pogardzał, gdyż stanowił gniazdo religijnych reformatorów, a odstępstwo od tradycyjnego judaizmu uważał za szkodliwe dla żydowskiej kultury. Tropem singerowskich opowiadań dotrzeć możemy jeszcze, m.in. do podzamojskiego Komarowa, w którym rozgrywa się akcja opowiadania *Radość*, do Tyszowiec z powiatu tomaszewskiego, tła akcji pełnej humoru noweli *Ostatni demon*, a także do Chełma, ukazywanego jako „miasto głupców" (m.in. *Starszyzna Chełma i klucz Genendł*, *Głupcy z Chełma i durny karp*, *O tym jak Szlemiel wybrał się do Warszawy*).

Wyżej wymieniony rejestr lubelskich miast i miasteczek w opowiadaniach Singera nie jest – co znaczące – zupełny, ale nie o rachmistrzowskie obliczenia tutaj przecież idzie. Ważne jest natomiast bez wątpienia to, że singerowska droga do Nobla wiodła przez Lubelszczyznę, zarówno w sensie faktycznym, jak i symbolicznym. I to dzięki sławie tego żydowskiego Noblisty zyskały one prawo obywatelstwa na kartach wielkiej historii literatury światowej.

Ale w istocie nie geografia przecież zaprząta interpretatorów spuścizny literackiej Izaaka Bashevisa Singera, ani nawet nie regionalizm twórcy (o którym *notabene* trudno by mówić, nie popełniając grzechu nadinterpretacji)[9]. To, co fascynuje, to fenomen recepcji jego dzieł, ambiwalencji i paradoksów odbioru tego pisarstwa w różnych kręgach kulturowych; recepcji zależnej często od aktualnych ówcześnie kontekstów psychospołecznych, a zwłaszcza horyzontu oczekiwań odbiorców. W literaturoznawstwie często powtarza się stwierdzenie, że jakieś dzieło trafiło, bądź nie trafiło w „horyzont oczekiwań odbiorców", co zarazem staje się gwarantem artystycznego sukcesu lub porażki artystycznej. *Casus S*ingera jest przypadkiem kuriozalnym w tej mierze, że dwóch potencjalnych adresatów jego twórczości, tj. przeciętny odbiorca żydowski i przeciętny odbiorca polski, nie stali się jej entuzjastami, a wielu spośród przedstawicieli tych narodów spuściznę Singera i przesłania płynące z jego dzieł po prostu odrzuca.

Czytelnik żydowski oczekiwał od pisarza, tworzącego po tragedii holocaustu, że swym pisarstwem wystawi pomnik światu przedwojennych sztetł, czyniąc zeń tym samym swoisty „elementarz żydowskości" dla zdziesiątkowanego ludobójstwem i od wieków bezpaństwowego narodu.

„Sztetł w literaturze ujmowane było w bardzo różnorodny sposób, jako mini-replika oblężonej Jerozolimy, miejsce realizacji przymierza Boga z Narodem

[9] Polemiczne ujęcie tego zagadnienia znajdujemy w następującym artykule: S. L. Wolitz, J. Herman, *Isaac Bashevis Singer jako lubelski regionalista*, „Wiadomości Uniwersyteckie UMCS", numer specjalny, dod. do nr 101, s. 11–12, [dostęp: 23 IX 2015],<http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/doccontent?id=11014&from=FBC>. Osobnego komentarza wymagałby np. ów cytat: „Szczegółowa wiedza Baszewisa ma źródło w autopsji, a osobiste obserwacje wzbogacone talentem literackim, pozwalają zawrzeć w syntetycznych obrazach realistyczny szkic przywoływanego miejsca. W przeciwieństwie do pisarzy dziewiętnastowiecznych Baszewis nie wydłuża swoich opisów; opis nie istnieje dla samego siebie czy nawet dla dodania utworowi realizmu, ale raczej – odzwierciedlając rzeczywistość – zapowiada wydarzenia, które mają nastąpić. Narracja uwzględnia odrębność miasteczka i jego mieszkańców, ich wygląd zewnętrzny, potrzeby uczuciowe i społeczne oraz skryte i niedozwolone pragnienie, dając wrażenie starannie skonstruowanej całości. Pisarz ukonkretnia scenerię na tyle, aby oddać zarówno fizyczny, jak i metafizyczny wymiar żydowskiego środowiska, które opisuje i które ujęte z szerokiej perspektywy obejmuje polskich Żydów z Lubelszczyzny. Topografia łączy się idealnie z metafizycznymi aspektami ich kultury, a Baszewis nie zapomina wytknąć z ciętym humorem słabostek żydowskich bohaterów, zwłaszcza w ich kontaktach z ludnością chrześcijańską, z którą muszą na co dzień obcować".

Wybranym, skarbnica żydowskich tradycji, wreszcie – po czasach Zagłady – jako społeczność umarłych wymagających upamiętnienia. Według ciekawego spostrzeżenia krytyka amerykańskiego, Davida Roskiesa, miasteczko stało się nośnikiem mitu wspólnej historii, dziedzictwa narodowego i kulturowego Żydów, zbliżonym w swej wymowie do mitu Dzikiego Zachodu dla Amerykanów. Wszystkie te przypadki łączy jednak pragnienie stworzenia literackiej wersji miasteczka jako małej żydowskiej ojczyzny, źródła poczucia wspólnoty narodowej i historycznej Żydów wywodzących się z Europy Wschodniej”[10]. W tej mierze utwory Singera nie trafiły w społeczny horyzont oczekiwań odbiorców[11], bo dla Żydów był za mało żydowski, a dla Polaków zbyt antypolski. Niejako wbrew XX-wiecznej potrzebie tworzenia konsolacyjnych mitów narodowych w swej twórczości literackiej Isaak Singer odżegnywał się od *stricte* żydowskiego legendarium symboli narodowych[12] i motyw sztetł swoiście oddemitologizował – z właściwymi sobie inklinacjami do uniwersalizmu wychodził poza zgodny z żydowskimi aspiracjami historycznymi partykularyzm narodowy. Pisarz powiedział kiedyś o sobie: „Jestem obcy w żydowskiej literaturze. Jestem obcy wśród Żydów. Jestem obcy wśród gojów. W ogóle jestem obcy. I pogodziłem się z tym”[13]. Ta postawa wiązała się nie tylko z poglądami pisarza na temat cywilizacji i narodu, ale i wpływała na kształt pisarskiego warsztatu. Tymi słowy polska biografka Singera, Agata Tuszyńska, charakteryzowała jego osobowość twórczą: „Pisarz nie powinien do końca utożsamiać się ze środowiskiem, z którego się wywodzi. Nie powinien być jego typowym przedstawicielem. Spojrzenie z dystansu daje perspektywę, pozwala uniknąć prowincjonalności. Prawdziwy artysta, twierdził Singer, jest jednocześnie dzieckiem swego narodu i jego bękartem”[14].

Przedwojenne sztetł Singera, jak pisała znakomita badaczka jego twórczości Katarzyna Więcławska, „pozbawione jest wymiaru ściśle historycznego czy nawet realistycznego, (…) pisarz ten posiada niezwykłą siłę wyobraźni, przekształcającą rzeczywistość historyczną w jego własną. Dlatego też sztetł Singera może wydawać się znacznie bardziej egzotyczne Żydom, którzy znali przedwojenne miasteczka, niż czytelnikom poznającym je już z literatury”[15].

Twórczość Isaaka Bashevisa pokonała jednak narodowe uprzedzenia, a orężem stał się jej wysoki kunszt artystyczny, oprawiony w atrakcyjne czytelniczo fabuły, zazwyczaj romansowe. Pisarz żydowski w młodości mieszkający w Biłgoraju, nagrodzony literacką Nagrodą Nobla w 1978 r., na stałe wpisał się w historię literatury światowej, m.in. dlatego, że przesłanie jego dzieł jest ponadnarodowe, uniwersalne i wykracza daleko poza stereotypowy katalog poglądów na temat relacji polsko-żydowskich. Mało tego, jego spuściznę literacką winniśmy interpretować w pespektywie szerszej, niż mogłyby dać choćby najcelniejsze artystyczne interpretacje obydwu tak przecież od siebie różnych kulturowo narodów. Tą perspekty-

[10] K. Więcławska, *Obraz sztetł w prozie Szaloma Asza i Izaaka Singera*, „Obyczaje” 2002, nr 8, s. 6–9, [dostęp: 23 IX 2015], <http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=8989&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=>.

[11] Por. R. Handke, *Kategoria horyzontu oczekiwań odbiorcy a wartościowanie dzieł literackich*, w: *Problemy odbioru i odbiorcy. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, red. T. Bujnicki, J. Sławiński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1977, s. 93–104.

[12] Stosuję tutaj analogię do teorii polskiego uniwersum symboli J. Prokopa, w: tegoż, *Uniwersum polskie. Literatura. Wyobraźnia zbiorowa. Mity polityczne*, Kraków 1993.

[13] Cyt. za: A. Tuszyńska, *Singer. Pejzaże pamięci*, Warszawa 2002, s. 391.

[14] Tamże, s. 383.

[15] K. Więcławska, *Obraz sztetł w prozie*..., dz. cyt.

wą jest jej „długie trwanie”[16], którym to pojęciem historycy i socjolodzy literatury określają kanon arcydzieł literatury powszechnej. Bo też nie o te podziały ideologiczne, narodowe stereotypy i mity polityczne, ewokowane przez utwory Singera, właściwie chodzi. Rzecz w tym, że dobra literatura owe podziały niweluje, tworzy metaforyczne „mosty z papieru”.

Znamienne dla literatury sygnowanej imieniem i nazwiskiem Isaaka Bashevisa Singera jest to, że jego opowieści mają charakter wyłącznie fikcjonalny: mają być *exemplum*, traktować o „kondycji ludzkiej” w ogóle, zatem jałowe wydają mi się czynione przez niektórych badaczy[17] próby doszukiwania się w jego dziełach realizmu, choć oczywiście realistyczne refleksy odnaleźć można choćby w tych opo-

Biłgoraj. Rynek, 1918, pocztówka ze zbiorów WBP w Lublinie.

wiadaniach, w których miejscem akcji jest szeroko rozumiana Lubelszczyzna, a tłem jej „mała” historia, sprzężona z „wielką” historią Polski i świata. „Losy mieszkańców singerowskich miasteczek, choć do głębi przeniknięte folklorem, legendami, obyczajowością i religią żydowską, mają daleko bardziej uniwersalny charakter, możliwy do interpretowania w każdym kontekście kulturowym”[18] – zacytujmy raz jeszcze znakomitą Katarzynę Więcławską. I ani pryzmat żydowskości, ani polskości

[16] M. Maciejewski, *Literatura w perspektywie długiego trwania*, w: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2002, s. 139–146.

[17] Por. np. Z. J. Nita, *Reporterskie wędrówki śladami Singera – Kraśnik, Krzeszów, Goraj, Janów, Frampol*, „Akcent” 2003, nr 3, s. 77–82, [dostęp: 23 IX 2015], <http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=11022&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=>.

[18] K. Więcławska, *Elementy fantastyczne w obrazie sztetł w prozie Isaaca Bashevisa Singera*, w: *Biłgoraj, czyli raj... Rodzina Singerów...*, s. 224.

czy jakiejkolwiek ideologii narodowej nie jest narzędziem doskonałym do zinterpretowania jego wizji przedwojennych żydowskich miasteczek. Miasteczko – czy to Biłgoraj, czy Frampol, Bychawa, czy jakiekolwiek inne – choć przenicowane przez judaizm i żydowski folklor, określające tożsamość kulturową lokalnej społeczności, staje się medium przekazania przez pisarza tajemnic uniwersalnych. Singerowskie próby odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące tajemnicy istnienia, miejsca człowieka w świecie, roli Boga w naszym makro- i mikrokosmosie, miejsca aksjologii w świecie skażonym przez zło, w końcu próby określenia istoty owego eschatologicznie rozumianego Zła i Dobra, są najczęściej wyrażane za pomocą literackich toposów i archetypów. Stanowią „czystej wody" próby, które traktowanie literatury zbliża do praktyk niejako „alchemicznych" – chodzi o to, by ludzki świat przyrody rozłożyć na „czynniki pierwsze", a wtedy być może wyłoni się z niego boski zamysł. Pojedynczy człowiek-bohater jego opowiadań, najczęściej (co znamienne) biedak, grzesznik, głupiec, szaleniec, staje się „laboratorium" eksperymentów pisarza-psychoanalityka, prowadzących do odkryć z zakresu ontologii i eschatologii. Powyższe treści w następujący sposób ujęła Barbara Baj w artykule *Zagubiony w przeszłości, zagubiony w teraźniejszości. Czas i rzeczywistość w twórczości Isaaca Bashevisa Singera:* „Twórczość Singera to kronika świata, którego już nie ma. Jej autor żył bardziej pamięcią niż rzeczywistością, dlatego pamięć stanowi sacrum, a proces tworzenia rodzaj misterium religijnego. Myślę, że nie jest bezpodstawne odczytywanie prozy Singera jako religijnej wędrówki, pielgrzymki do świata, którego nie ma (…)"[19].

Prześledźmy to, poddając analizie i interpretacji opowiadanie pt. *Gimpel Głupek*. Tytułowy Gimpel jest uosobieniem łatwowierności i pokory, z powodu których jest wyszydzany przez społeczność Frampola. Dobry człowiek staje się obiektem wulgarnych żartów, kłamstw i manipulacji. Gimpel zostaje postawiony pod pręgierzem przez całą społeczność Frampola, która w typowym dla tłumu „owczym pędzie" daje się ponieść instynktownej agresji wobec człowieka pozornie słabszego. Tajemnicę istnienia odkrywają jednak nie oni, „normalni" Żydzi, ale właśnie ów „maluczki" (tutaj kolejny archetyp i jego wykładnia tak zbieżna i w judaizmie, i w chrześcijaństwie): zdradzany przez żonę, troskliwie wychowujący jej a nie swoje dzieci, wykorzystywany na każdym kroku przez sąsiadów, w wykładni Singera to on właśnie wejdzie do Raju, to dla niego przeznaczone jest Królestwo Niebieskie. Wiara w drugiego człowieka oraz zaniechanie zemsty na swoich wrogach jest jego świadomym wyborem, oznacza zgodę na swój los i uległość wobec boskich zamiarów. Potwierdzają ów trop interpretacyjny słowa rabina, który w opowiadaniu zwraca się do Gimpla Głupka tymi słowy: „Napisane jest, że lepiej być głupcem do końca swoich dni niż złoczyńcą choćby przez godzinę. Ty nie jesteś głupcem. To oni są głupcami. Ponieważ ten, co sprowadza na sąsiada niesławę, nie wejdzie do Raju"[20].

W singerowskich sztetł toczy się w istocie walka kosmogeniczna – między Dobrem i Złem, Bogiem i Szatanem. Jest to bój o ludzką duszę, a skrupulatny odautorski rejestr ludzkich wad, ułomności, namiętności, żądz i zbrodni, służy próbom znalezienia odpowiedzi na temat kondycji człowieka w makrokosmosie. I dodam na zakończenie rzecz być może nieco kontrowersyjną – tutaj jego żydowskość czy nawet polskość należy interpretować jako rodzaj lokalnego kolorytu czy kostiumu, w który Singer przebiera spersonifikowane postaci Dobra i Zła. Twórczość Singera

[19] B. Baj, *Zagubiony w przeszłości, zagubiony w teraźniejszości. Czas i rzeczywistość w twórczości Isaaca Bashevisa Singera,* w: *Biłgoraj, czyli raj... Rodzina Singerów...*, s. 186.

[20] I. B. Singer, *Gimpel Głupek*, w: tegoż, *Gimpel Głupek*, Warszawa 1994, s. 7.

należy zatem interpretować z perspektywy wieczności. A wobec niej pojawiające się tu i ówdzie zarzuty o nadmierne eksponowanie wątków antypolskich czy antyżydowskich (obojętnie – prawdziwych czy wydumanych) mają się tak, jak zebranie młodzieżówki Bundu w przedwojennym Biłgoraju do dostojnych zwojów Tory. I dlatego prozę Singera powinni czytać – bez jakichkolwiek historycznych uprzedzeń – zarówno Polacy, jak i Żydzi.

ANEKS
Wybrane opowiadania Isaaca Bashevisa Singera, w których miejscem akcji jest Lubelszczyzna:

Biłgoraj, w: *Urząd mojego ojca*, przeł. I. Wyrzkowska, Warszawa 1992, s. 240–243.

Broszka, w: *Seans i inne opowiadania*, przeł. M. Olejniczak-Skarsgård, Warszawa 2006, s. 236–250.

Cajtł i Rykł, w: *Seans i inne opowiadania*, przeł. M. Olejniczak-Skarsgård, Warszawa 2006, s. 123–137.

Estera Kreindł Druga, w: *Krótki piątek*, przeł. D. Bogutyn, Gdańsk 1992, s. 54–69.

Gasnące płomyki, w: *Opowiadania*, przeł. E. Petrajtis-O`Neill, D. Bogutyn, Warszawa 1993, s. 21–27.

Gimpel Głupek, w: *Gimpel Głupek,* przeł. A. A. Zasadziński, Warszawa 1994, s. 5–26.

Głupcy z Chełma i durny karp, w: *Opowiadania*, przeł. E. Petrajtis-O`Neill, D. Bogutyn, Warszawa 1993, s. 75–80.

Igła, w: *Seans i inne opowiadania*, przeł. M. Olejniczak-Skarsgård, Warszawa 2006, . 187–197.

Jentł, chłopiec z jesziwy, w: *Krótki piątek*, przeł. D. Bogutyn, Gdańsk 1992, s. 110–133.

Korona z piór, w: *Korona z piór*, przeł. P. Śpiewak, Poznań 1994, s. 5–27.

Lustro, w: *Gimpel Głupek*, przeł. A. A. Zasadziński, Warszawa 1994, s. 83–94.

Menasze i Rachela, w: *Opowiadania*, przeł. E. Petrajtis-O`Neill, D. Bogutyn, Warszawa 1993, s. 127–134.

Naftali gawędziarz i jego koń Sus, w: *Opowiadania*, przeł. E. Petrajtis-O`Neill, D. Bogutyn, Warszawa 1993, s. 173–187.

Niewidzialni, w: *Gimpel Głupek*, przeł. A. A. Zasadziński, Warszawa 1994, s. 179–216.

O tym jak Szlemiel wybrał się do Warszawy, w: *Opowiadania*, przeł. E. Petrajtis-O`Neill, D. Bogutyn, Warszawa 1993, s. 199–209.

Opowieść o trzech życzeniach, w: *Opowiadania*, przeł. E. Petrajtis-O`Neill, D. Bogutyn, Warszawa 1993, s. 13–19.

Ostatni demon, w: *Krótki piątek*, przeł. D. Bogutyn, Gdańsk 1992, s. 100–109.

Papież Zejdł, w: *Krótki piątek*, przeł. D. Bogutyn, Gdańsk 1992, s. 147–157.

Post, w: *Krótki piątek*, przeł. D. Bogutyn, Gdańsk 1992, s. 92–99.

Radość, w: *Gimpel Głupek*, przeł. A. A. Zasadziński, Warszawa 1994, s. 129–142.

Rodzina małych szewców, w: *Gimpel Głupek*, przeł. A. A. Zasadziński, Warszawa 1994, s. 95–127.

Starszyzna Chełma i klucz Genendł, w: *Opowiadania*, przeł. E. Petrajtis-O`Neill, D. Bogutyn, Warszawa 1993, s. 7–12.

Tajbełe i jej demon, w: *Krótki piątek*, przeł. D. Bogutyn, Gdańsk 1992, s. 5–15.

Trzy opowieści, w: *Krótki piątek*, przeł. D. Bogutyn, Gdańsk 1992, s. 134–146.

Upadek Krzeszowa, w: *Spinoza z ulicy Rynkowej*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2003, s. 162–217.

Żebrak tak powiedział, w: *Spinoza z ulicy Rynkowej*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2003, s. 112–123.

Żonobójca, w: *Gimpel Głupek*, przeł. A. A. Zasadziński, Warszawa 1994, s. 51–70.

Summary

The purpose of this publication is to capture the image of the world from before the Second World War, inscribed in the works of Isaac Bashevis Singer. Particular attention was focused on the literary vision of the Lublin Region, considered in terms not only of geography, but also of autobiography. Following the autobiography, we not only find our way to the former towns and boroughs of the Lublin Region, where many of his works are set, but also to the crossroads of historical reflection, which Singer's legacy aspires to. Through careful reading of the works of this Polish-Jewish Nobel laureate, questions regarding the sense and form of multiculturalism, national identity and patriotism can acquire timeless and updated meanings.

Резюме

Цель статьи – показать картину мира до второй мировой войны, которая запечатлена в творчестве в творчество Исаака Башевиса-Зингера. Автор сосредоточился особенно на литературном изображении люблинской территории, описываемой не только с использованием географических, но и автобиографических критериев. В автобиографии можем найти не только давние города и села, появляющиеся в сюжете многих произведений, но и историческую рефлексию, которую вызывает литературное наследие Сингера. Благодаря внимательному прочтению произведений польско-еврейского лауреата Нобелевской премии, вопросы о смысле многокультурности, народной самости, патриотизма обретают новые, более актуальные оттенки.

Kaja Kurczuk
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

„TWARZE NIEISTNIEJĄCEGO MIASTA” – PAMIĘĆ OBRAZU Z LUBLINEM W TLE

„Faces of the non-existent town” – memories of images with Lublin in the background

„Лица города, которого нет” – память картины на фоне Люблина

Słowa kluczowe: „Twarze nieistniejącego miasta”, szklane negatywy, fotografia tradycyjna, fotografia dokumentalna, ikonografia, film dokumentalny, film ikonograficzny, Lublin, społeczność żydowska, okres międzywojenny, pamięć obrazu, flâneur, wielokulturowość, Władysław Panas, Marianne Hirsch, Stefan Kiełsznia, Edward Hartwig, Walter Benjamin, Natasza Ziółkowska-Kurczuk, Brama Grodzka-Teatr NN

Key words: “Faces of the non-existent town”, glass-plate negatives, traditional photography, documentary photography, iconography, documentary film, iconographic film, Lublin, Jewish community, interwar period, memories of the images, flâneur, multiculturalism, Władysław Panas, Marianne Hirsch, Stefan Kiełsznia, Edward Hartwig, Walter Benjamin, Natasza Ziółkowska-Kurczuk, Grodzka Gate-NN Theatre Centre

Ключевые слова: „Лица города, которого нет”, стеклянные негативы, традиционная фотография, документальная фотография, иконография, документальный фильм, иконографический фильм, Люблин, еврейская среда, межвоенное время, память картины, фланер, многокультурность, Владыслав Панас, Марянне Хирш, Стефан Келшня, Эдвард Хартвиг, Вальтер Беньямин, Наташа Зюлковска-Курчук, Брама Гродска-Театр NN

Spacerując po lubelskim Starym Mieście trudno nie zatrzymać wzroku na twarzach – wielkoformatowych wydrukach portretów mieszkańców Lublina umieszczonych w oknach kamienic. To inicjatywa, która była próbą upublicznienia niezwykłego odkrycia na strychu kamienicy Rynek 4 – odnalezienia kolekcji szklanych negatywów, zatytułowanej „Twarze nieistniejącego miasta”, na których „zapisała się” codzienność świata przed rokiem 1939. W przedwojennym Lublinie żyło 120 tysięcy mieszkańców, z czego około 45 tysięcy stanowili Żydzi, w większości wymordowani przez Niemców w czasie wojny. Na bazie tych informacji i materiału, jakim są szklane płyty, powstał krótkometrażowy film Nataszy Ziółkowskiej-Kurczuk o tym samym tytule.

Ta niezwykła historia (i jej magnetyzujący bohaterowie) była na tyle poruszająca, że stała się tematem mojej pracy licencjackiej, a w dalszej części również tego artykułu. Dodatkowym argumentem była możliwość obserwacji pracy na planie filmu oraz dokumentacja fotograficzna, którą wykonałam. Problem, który mnie

zainteresował, dotyczy możliwości przywracania pamięci kulturowej w filmie dokumentalnym. A zatem próby przywrócenia utraconego świata, jego obyczajowości i tradycji.

Przedmiotem badań jest zagadnienie pamięci, stanowiącej pośrednictwo między dwoma światami – Lublinem przed i powojennym – czasem i przestrzenią tych dwóch rzeczywistości, które się wzajemnie przenikają. Tragedia drugiej wojny światowej odcisnęła trwały ślad w świadomości przyszłych pokoleń zaszczepiając w „spadkobiercach" zbiorową traumę. Jest to efekt postpamięci, opisywany przez Marianne Hirsch, której koncepcję tutaj przywołuję. Ta „odziedziczona" pamięć staje się przedmiotem specyficznego wizualnego medium, jakim jest film ikonograficzny, a także fotografia, dla których właśnie stanowi nieodłączny element. Christian Boltaski w jednym z wywiadów powiedział: „Moja praca nie jest o Holokauście, ona jest po Holokauście"[1]. Parafrazując: Mój artykuł nie jest o Holokauście, on jest przed Holokaustem.

Już sama etymologiczna struktura terminu „dokumentalność" kryje w sobie ciekawe relacje. Z „doku-mentalności" wyłania się: „mentalność", a więc „umysł swoisty" (późnołacińskie – *mentalis*), czyli charakterystyczny sposób myślenia i odnoszenia się do rzeczywistości. Dokument dostaje od widza większy „kredyt zaufania" niż fabuła. Z założenia bowiem dokumentuje, a więc zapisuje. Trzeba uświadomić sobie, że dokumentalność to nie sposób, to zdolność.

Marianne Hirsch, zajmująca się badaniami nad rolą pamięci zbiorowej w konstruowaniu tożsamości, porusza problem „postpamięci". Jak pisze Agata Sierbińska: „Jej koncepcja jest w istocie modelem szczególnej relacji z przeszłością, u podstaw której leży niezgoda na ostateczne zamknięcie czasu"[2]. Postpamięć zawiera w sobie pewną nieoczywistość: jest formą pamięci, będąc zarazem jej zaprzeczeniem. Nie ma bowiem swojego źródła w „pamiętaniu". „(...) Między nią samą a jej przedmiotem nie pośredniczy wspomnienie, lecz zaangażowanie i kreacja wyobraźni". Zawdzięcza zatem swoje istnienie nie reminiscencji, lecz archiwum historycznemu[3]. Jawi się jako rodzaj pośredniej ewokacji. Wobec tego, termin ten opisuje tzw. pamięć odziedziczoną, w pewnym sensie fałszywą – bo nie będącą obiektem bezpośredniego doświadczenia. Mimo tego, zdarzenia te na tyle zostają zaszczepione w świadomości kolejnych pokoleń, że są odczuwane przez jego przedstawicieli jako własne. Obraz zdaje się istnieć jako „hologram", który fascynuje w swej nieuchwytności. Staje się zjawiskiem fatalnym, wprowadza dysonans, kryje w sobie pierwiastek tanatyczny.

A jednak stara fotografia może istnieć również poza kontekstem, poza kompetencjami kulturowymi odbiorcy. Na tym polega siła obrazu. Fotografia posługuje się własnym językiem, przy czym jest to język elastyczny, który na pewnych płaszczyznach może odczytać każdy. W fotografii analogowej „mówi" już sama jej powłoka, istotny jest sam proces powstawania obrazów. W starej fotografii widać „szwy". Cała autentyczność fotografii tradycyjnej opiera się na formie, ujawnia się w samym procesie tworzenia – od naświetlania, przez wywoływanie, po retusz. Tak rozumiane fotograficzne obrazy zyskują miano relikwii, ikon, „które w prawosławnych kościołach całuje się, nie patrząc na nie, przez szybkę"[4].

[1] A. Sierbińska, *Konstrukcje pamięci: „postpamięć" Marianne Hirsch, postpamięć Christiana Boltanskiego*, w: *Śmierć obrazu*, „Konteksty" R. 64, 2010, nr 1 (288), s. 46.
[2] Tamże, s. 42.
[3] Tamże.
[4] R. Barthes, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, Warszawa 2008, s. 161.

Fotografia występuje jako antropologiczne narzędzie poznania kultury, zapis socjologiczny. Dokumentacja fotograficzna życia społecznego „mówi” więcej niż werbalny opis naukowy. Pokazuje człowieka wprost, detalicznie, niczego mu nie ujmując. Najczęściej to właśnie w niuansach zawarta jest prawda o ludziach i ich kulturze. Drobne akcenty, bez których żaden język (również obrazu) nie może istnieć, barthowskie *punctum* wydobywają tę prawdę na światło dzienne. Gesty, spojrzenia, przedmioty pozornie niezauważalne – wszystkie tworzą konteksty budujące znaczenie obrazu w kulturze. Stają się samoistną narracją, fotograficznym notatnikiem, zawierającym funkcję poznawczą i identyfikującą. „Poprzez naznaczenie czymś, zdjęcie nie jest już »jakiekolwiek«. To coś powoduje olśnienie (a fait tilt), wywołuje we mnie mały wstrząs, satori, przejście pustki”[5].

Odnajdywane po latach fotografie zyskują wymiar kulturowy. Są śladem życia ludów i społeczności, ich kultury i obyczajów. Ale nie tylko – te fotografie pokazują także twórców, ich stosunek do świata i ówczesne kanony myślenia. Są zapisem ideowych preferencji autorów. Dlatego tak istotna jest archeologia fotografii, czyli odkrywanie, badanie i komentowanie zdarzeń, źródeł zastanych. „Dzięki fotografii, ciągłość wizualnego kontaktu z przeszłością stwarza możliwości poszerzenia oddziaływania dawnych warstw kulturo-twórczych na dzisiejsze”[6]. Nieznane prowokuje do próby wtajemniczenia, odnalezienia ukrytego. „Ta pulsacja stanowi istotę wielu badań archeologicznych a rytm przypomina oddech lub uderzenie serca. Jest też celem archeologii fotografii poszukiwanie świadków dawnych wydarzeń! Takim świadkiem w fotografii jest światło (…). Negatyw stanowi więc ślad »tamtego« światła i jest autentycznym świadkiem minionych wydarzeń”[7]. Fotografia przyczynia się zatem do odsłonięcia tajemnicy przeszłości.

„Wykopaliska”, które stanowią przedmiot badań, oddziałują na losy społeczeństwa i poszczególnych jednostek. „Uwolnione” obrazy szukają swojego terytorium stając się substytutami pamięci. „Wydarzenia, niczym ludzie, nie chcą umierać bez śladu; po zniszczeniu zmieniają się w papier i gromadzą po najróżniejszych archiwach. Chcą trwać”[8]. Można zatem powiedzieć, że archeologia fotografii to „życie po życiu” obrazów.

Widzenie jest metamorfozą, nie mechanizmem. Jest procesem, a nie jest czymś statycznym. Zatem widzenie „ożywia” nieruchome fotografie. Poddaje je procesowi postrzegania i poznania. Fotografia jest odbiciem fizycznej obecności, zapisanym ułamkiem życia. Światłoczuła materia przechowuje zatajone informacje. Widz-archeolog staje zatem przed zakodowanym obrazem. Analizuje znaleziony materiał i odsłania kolejne warstwy przeszłości. Zaczyna się archeologiczny proces, studium „transparentnych” obrazów. Następuje ewokacja.

Niezwykle ważne jest źródło pochodzenia analizowanych odkryć. Trzeba pamiętać, że fotografia jest zakorzeniona w miejscu, z którego się wywodzi. Przedmioty i miejsca są silnie powiązane, nie mogą „mówić” osobno. To przestrzenie zależne od siebie, ukazujące brakujący element „układanki”.

W starych przedmiotach zapisana jest pamięć o przeszłości. Najważniejsze, żeby umiejętnie ją przekazać. Fotografia ma tę zdolność. To doskonałe narzędzie ocalania pamięci i przechowywania prawdy o świecie. Wydobyte znaleziska to źró-

[5] S. Sikora, *Fotografia. Między dokumentem a symbolem*, Izabelin 2004, s. 81.

[6] J. Lewczyński, *Fotografie*, [dostęp: 18 X 2016], <http://www.galeriaff.infocentrum.com/lewc.html>.

[7] Tamże.

[8] R. Kalicki, *Dziennik nieobyczajny*, Warszawa 2008, s. 25.

dła imaginacji przeszłości nacechowane znakami czasu. Każda taka fotografia staje się cennym dokumentem – aktem życia każdej ze sportretowanych osób. To archeologia obrazów i przedmiotów. Na podstawie fotograficznych odkryć, odbywa się konstruowanie pamięci obrazu.

W połowie dziewiętnastego wieku Olivier H. Holmes określił fotografię jako lustro obdarzone pamięcią (mirror with a memory). Wierzono, że „postaci utrwalone na dagerotypach mogły nawet widzieć”[9]. Podobizna najpierw zostaje zdjęta, a potem wywołana. Proces wywoływania w fotograficznej ciemni staje się zatem wywoływaniem przeszłości, wywoływaniem duchów. Bo „dagerotypy i fotografie zatrzymywały i utrwalały wyglądy, »zastępując« niejako pamięć. Stawały się konkretyzacjami zmaterializowanych ułamków czasoprzestrzeni, które pozostawały z nami »na zawsze«”[10]. Jak osobiste przedmioty, zyskujące miano pamiątek, wskrzeszające obraz zmarłych. Percepcja fotograficznych obrazów wiąże się zatem z wkraczaniem w sferę spirytualistyczną, przekroczeniem powłoki doczesnej. Fotografia istniejąc poza czasem, staje się sposobem na nieśmiertelność. Antropolog kulturowy i folklorysta Roch Sulima zauważa, że „fotografia zastępowała osoby, stała się substytucją przedstawionej postaci, była równoważna ludzkiemu bytowi, bywała nazywana cieniem osoby”[11].

Przedstawienie człowieka na fotografii staje się więc zjawiskiem zawieszonym pomiędzy *sacrum* a *profanum*. Obrazy-fotografie są świadectwem prawdy i historii, ale kryje się w nich również coś mi(s)tycznego – tajemnica twarzy. Aparat fotograficzny obnaża. Wraz z duszą „zdejmuje” tajemnicę, zdradza. Z drugiej strony to przecież medium, które mistyfikuje, nakłada maski. Kreacyjne przedstawianie tworzy obraz nierzeczywisty, a jednak obecny i żywy.

Fotografia jest skutecznym zabójcą czasu. W pewien sposób unieważnia go, hibernując rzeczywistość. Wszystko ujęte w fotograficznym zapisie staje się wieczne, co pozwala na istnienie poza czasem, „na zawsze”. Ale siła czasu jest również niszcząca. Pamięć, tak jak stare fotografie poddane działaniu światła, blakną i z czasem zanikają. Archeologia obrazów ulega zatem diachroniczności. Tworzą się historie oparte na domysłach. Czas odznacza się na fotografii jak na skamielinach, jak w szczątkach zachowanych w bursztynie. Te ślady stają się powidokiem istnień, żywą skamieniałością, „żywym znieruchomieniem”. „Data jest częścią zdjęcia – nie dlatego, że zaznacza styl, ale dlatego, że każe unieść oczy i myśleć o życiu, śmierci, nieodwołalnym wygasaniu pokoleń”[12]. Jest „pieczątką” czasu, która nadaje fotografii szczególne znaczenie, budzi szacunek. Odnajdywane w ukrytych miejscach fotografie wywołują w znalazcy poczucie wtajemniczenia, swoistą inicjację. Istotne jest, aby takie odkrycia przekazywać w dobre ręce. Szacunek dla materiału historyczno-kulturowego, jakim jest fotografia, wciąż jest bardzo mały. Stare zdjęcia zazwyczaj wyrzucane są na śmietnik. Cytując Barthesa: „Nowoczesne społeczeństwo wyrzekło się pomnika”[13], można by dodać – kulturowego, na który składają się przecież przedmioty-relikty i zdjęcia-ikony – pamięć zbiorowa.

Społeczność żydowska pojawiła się na ziemiach polskich ponad tysiąc lat temu, bo w XI w. Polska przez stulecia była przyjaźnie nastawiona wobec Żydów, co przejawiało się w tolerancji, gościnności i pomyślnej koniunkturze. Dlatego też

[9] Tamże, s. 104.
[10] Tamże, s. 9.
[11] Tamże, s. 104.
[12] R. Barthes, dz. cyt., s. 148.
[13] Tamże, s. 166.

nazywano ją Paradisus Judeorum – Rajem dla Żydów. Sytuacja ludności żydowskiej pogorszyła się dopiero podczas zaborów w drugiej połowie XVII w. Jednak pomimo narastającego antysemityzmu, Rzeczpospolita Polska znów stała się miejscem rozkwitu społeczności żydowskiej, która aktywnie działała w obszarze polityki, kultury i sztuki. Dzisiaj tego świata już nie ma. „Większość z nielicznych ocalonych z Holokaustu Żydów (około 180–240 tysięcy) wyemigrowała z PRL do Izraela, USA lub Ameryki Południowej”[14]. Wieloletnia obecność równoległego świata wygasła, pozostawiając ślad na zachowanych fotografiach.

Aleksandra Garlicka w *Zaginionym świecie Żydów polskich* pisze: „Obrazy malarskie są zawsze transformacją wrażeń lub pamięci – fotografie są na ogół niepodważalnym dokumentem. Zagłada ludności żydowskiej na ziemiach polskich pochłonęła także żydowskie zakłady fotograficzne. Wraz z ludźmi ginęły fotografie. Ale nie wszystkie. (…) W 1977 r., w Nowym Jorku wydany został album *Image Before My Eyes, a Photographic History of Jewish Life in Poland 1864–1939*, co można tłumaczyć jako wizerunek życia żydowskiego w Polsce w latach między powstaniem styczniowym, a wybuchem II wojny światowej na podstawie fotografii”[15].

Mogłoby się wydawać, że takie odkrycia nie mają prawa się już zdarzyć, a jednak – po latach, na strychu jednej z lubelskich kamienic miało miejsce odkrycie niezwykłe – ponad dwa tysiące twarzy, jak widma, powróciło do (meta)fizycznej przestrzeni miasta. Kolekcja 2744 szklanych negatywów, odkrytych przez przypadek w kamienicy Rynek 4, stanowi wartość tożsamościową miasta oraz jego ówczesnych i obecnych mieszkańców.

W maju 2008 r. podczas prac remontowych Krzysztof Janus – prowadzący nadzór budowlany, dokonał wstępnego zabezpieczenia, oczyszczenia i uporządkowania negatywów. Owinięte w gazety zapakował w pudełka z recepturą, jak wywoływać te płyty. W 2012 r. właściciele kamienicy przekazali znalezisko w depozyt na 10 lat Ośrodkowi „Brama Grodzka – Teatr NN”, który zajmuje się gromadzeniem i ochroną dziedzictwa kulturowego Lublina i Lubelszczyzny[16].

Joanna Zętar – pracownik Ośrodka, wspomina: „Okoliczności znalezienia kolekcji są bardzo niezwykłe, ponieważ prawdopodobnie przez około 70 lat pozostawały one w swoistym uśpieniu, schowane na poddaszu. W trakcie prac remontowych jakie były prowadzone, robotnicy coś odkryli. Nie wiedząc, z czym mają do czynienia, wezwali osobę, która zajmowała się nadzorem. Okazało się, że jest to coś bardzo niezwykłego – szklane płyty, na których zostały utrwalone ludzkie twarze”[17] .

Zbiór stanowi ewenement na światową skalę. Jest to szczegółowe świadectwo życia mieszkańców polsko-żydowskiego Lublina w okresie międzywojennym. To jeden z tych momentów, kiedy „przypadek” zaczyna odbiegać od przypadkowości, przestaje być trafem, zdaje się być „celowym” zdarzeniem. Zwłaszcza, gdy uświadomimy

---

[14] Zob. *Zanim przyszła Zagłada. Codzienne życie polskich Żydów przed 1938 r.*, [dostęp: 29 XI 2016], < http://izraelczyk.pl/index.php/israel-photos/photo-collections/archival-photos/1399-2404>.

[15] A. Garlicka, *Zaginiony świat Żydów polskich*, „Fotografia” 1983, nr 4 (30), s. 10.

[16] Zdjęcia wykorzystane w artykule pochodzą z kolekcji szklanych negatywów odnalezionej w 2010 r. w Lublinie, w kamienicy przy Rynku 4. Odnalezienie negatywów zdjęć miało miejsce podczas remontu budynku. W 2012 r. kolekcja została przekazana w depozyt Ośrodkowi „Brama Grodzka – Teatr NN”. Obecnie przy Rynku 4 właściciele kamienicy prowadzą restaurację „Trybunalska”.

[17] Wypowiedź w reportażu pt. Twarze nieistniejącego miasta”, produkcja i dystrybucja: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” oraz Telewizyjna Agencja Producencka Alter Ego, Lublin 2014 (płyta DVD).

sobie fakt, że kolekcja odnalazła się w roku, w którym obchodziliśmy 70. rocznicę likwidacji lubelskiego getta. To zupełnie tak, jakby historia upominała się o uwagę.

Ten ślad prowadzi do źródła, do prawdy o Lublinie – do jego zatartej wielokulturowości, do obrazu miasta istniejącego niegdyś na skrzyżowaniu kultur: chrześcijańskiej i judaistycznej. Funkcjonowały one jako dwa odrębne organizmy, żyjące w swoistej symbiozie. Mimo że trzymały się osobno, mówiąc własnymi językami i obchodząc własne święta, potrafiły żyć obok siebie. To było „życie dwóch społeczności, które przez kilkaset lat potrafiły w większej lub mniejszej koegzystencji tworzyć pewną normalność”[18]. Polifoniczność Lublina można było usłyszeć w każdym zaułku.

Społeczność żydowska, która stanowiła przed II wojną światową ponad 50 procent mieszkańców miasta, pozostawiła po sobie ślad, którego nie sposób zatrzeć. Okoliczności osiedlenia się społeczności żydowskiej w Lublinie są niezwykłe. Tradycja mówi, że, kiedy Żydzi wypędzeni z różnych części Europy Zachodniej przemieszczali się na wschód, dotarli do okolic Lublina. Weszli do gęstego lasu i dostrzegli na drzewach porozwieszane kartki z komentarzami Tory. Zobaczywszy język hebrajski, zrozumieli, że jest to znak – miejsce wskazane przez Boga. Polska to po hebrajsku „polin” – „tutaj spocznij”. Lublin to jedno z kilku miast, które naród żydowski uważał za Jerozolimę, Ziemię Obiecaną, cel swojej wędrówki. To tu miał nastąpić koniec świata. W powieści Singera *Sztukmistrz z Lublina* czytamy: „Wszędzie wypędzano Żydów ze wsi. Wielu emigrowało do Ameryki. Ale tu, w Lublinie, odczuwało się tylko stabilność z dawna nieistniejącej społeczności”[19].

Ludność żydowska zamieszkiwała Lublin przez 600 lat. „Panowały tu dawne obyczaje: kobiety zajmowały się interesami, mężczyźni studiowali Torę”[20]. Żydzi rozwinęli handel i rzemiosło, a także wnieśli istotny wkład w rozwój gospodarczy miasta. „Głównym źródłem zarobków społeczności żydowskiej w Lublinie był handel. Wśród kupców 80% było pochodzenia żydowskiego. Najwięcej było kramarzy, czyli handlarzy obnośnych, a także handlarzy korzennych i handlarzy łokciowych – sprzedających produkty, które były mierzone na łokcie takie, jak materiały i wstążki. Żydzi prowadzili także wiele karczm, zajmowali się również maklerstwem i operacjami pieniężnymi takimi, jak prowadzenie kantoru czy loterii”[21]. Co więcej, życie kulturalne Żydów wzbogacało lubelski obszar kulturowy. Warto wspomnieć o słynnych teatrach żydowskich, w których można było zobaczyć artystów znanych w całej Polsce.

Profesor Władysław Panas, teoretyk i historyk literatury, pisał, że przestrzeń Lublina zbudowana jest jak wiersz, a „czytając” Lublin odnaleźć można *genius loci*. Według badacza tradycji żydowskiej w lubelskiej przestrzeni zostały zburzone dwie osie kosmiczne, wyznaczające porządek miasta. Jedną z nich był kościół farny pw. św. Michała – najważniejsza chrześcijańska świątynia, drugą zaś Wielka Synagoga w dzielnicy żydowskiej (biegnącej na północ od wzgórza zamkowego). Po jednej został pusty plac, po drugiej nie został żaden ślad. Po całej dzielnicy żydowskiej pozostała studnia na dworcu PKS. „Całe miasto żydowskie zginęło. Dziś to jest jedno wiel-

[18] Wypowiedź Tomasza Pietrasiewicza, [dostęp: 29 XI 2016], <http://latarnia.teatrnn.pl/brama>.

[19] I. B. Singer, *Sztukmistrz z Lublina*, Warszawa 1983, s. 7.

[20] Tamże.

[21] J. Pankowska, *Żydzi w życiu gospodarczym Lublina*, [dostęp: 18 X 2016], <http://teatrnn.pl/leksykon/node/1579/%C5%BCydzi_w_%C5%BCyciu_gospodarczym_lublina>.

kie puste miejsce, które dla tamtejszej ludności było centrum. Gdzie rodzili się, żyli, umierali, handlowali, wzbogacali i biednieli”[22]. To przestrzenie puste (meta)fizycznie. „Mistycy, poeci, artyści widzą, że to puste miejsce nie jest tak do końca pustym miejscem. Gdzieś w powietrzu są powidoki, jakieś odbite, zatarte obrazy”[23] – pisał Panas. „Przestrzeń lubelska mówi. To przestrzeń wypełnionych miejsc i przestrzeń miejsc pustych”[24]. Przy czym te puste zdają się mówić więcej. „Tak się złożyło – i to jest przestrzeni lubelskiej właściwość podstawowa, że właśnie miejsca centralne o największej nośności semantycznej i semiotycznej są dzisiaj puste”[25]. To ubóstwo terytorialne jest również ubóstwem kulturowym i duchowym. Przestrzeń terytorialna przekształca się w przestrzeń symboliczną. To w nich można usłyszeć echo przeszłości, odnaleźć ślady utraconej tożsamości historycznej miejsc. Warto zatem zagłębić się w tę „archeologię pamięci”, przysłuchać się lubelskiej przestrzeni, dostrzec znaki, wczytać się w język miasta, aby nie umknął gdzieś między wierszami „panasowski *genius loci*”.

Władysław Panas w swojej mitologii Lublina odwołuje się do koncepcji miasta-księgi Waltera Benjamina, który odniósł ją do Lizbony. Panas stawia tym samym Lublin w szeregu najważniejszych miast Europy obok Lizbony właśnie, Paryża i Pragi. Wędruje po nim jak „benjaminowski” flâneur, wsłuchując się w metaforyczną przestrzeń miasta, błądząc intuicyjnie po alegorycznym labiryncie.

„Lublin jest księgą” – pisał Panas, a „studiowanie tej księgi jest czynnością duchową, bo wypełnioną: uwagą, skupieniem i słuchaniem, rozmyślaniem – co mówi. Kto mówi. Studiowanie tej księgi jest też pielgrzymowaniem. Od świątyni do świątyni. Od trójkąta do trójkąta. Od jednego miejsca pustego do drugiego miejsca pustego...”[26]. Panas tę księgę porównuje do palimpsestu – słowo raz napisane, mimo że usunięte, wciąż istnieje, „prześwituje” przez „warstwy” czasu i przestrzeni. To rękopis, testament „pisany stygnącą dłonią”.

Można zatem powiedzieć, że jesteśmy uczestnikami i świadkami zbiorowej amnezji. A jak pisał Panas: „Bez pamięci nie ma kultury! Bez pamięci, czyli bez obcowania. To jest właśnie pamięć egzystencjalna. Pamięć o kimś, o czymś, o kimś w związku z czymś! Przecież to jest takie ludzkie... Pamięć uruchamia wszystkie czasy: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość”[27]. Jest więc nośnikiem czasu, wehikułem, który ożywia i tworzy wielogłosową opowieść.

Zniszczenie dzielnicy żydowskiej spowodowało powstanie wielkiej wyrwy w organizmie miejskim. „Minęło kilkadziesiąt lat i ten nowy, powojenny Lublin zapomniał o tamtym polsko-żydowskim mieście, o tym, że na wielkich, pustych placach wokół lubelskiego Zamku stało kiedyś miasto z ulicami, domami, synagogami”[28]. Dziś te przestrzenie „nie odnajdują swoich miejsc”. „Gdzie jest miejsce tego miejsca?” – pyta Panas. Po obiektach takich, jak świątynie, cmentarze czy domy znikły wszelkie ślady. Gdzie są miejsca tych miejsc? Wyjście poza faktografię umożliwia podniesienie Lublina na inny poziom imaginacyjny, pozwala przekroczyć to, co

[22] W. Panas, *Lublin jest księgą*, „Scriptores” 2008, nr 33, s. 148, [dostęp: 18 X 2016], <http://bc.pollub.pl/Content/252/s33.pdf>.

[23] Tamże, s. 165.

[24] Tamże, s. 147.

[25] Tamże.

[26] Tamże, s. 152.

[27] Tamże, s. 153.

[28] I. Błasiak, B. Markiewicz, T. Przystojecki, M. Szabłowska-Zaremba, A. Wiśniewska, *Brama Pamięci – lubelscy Żydzi*, [dostęp: 18 X 2016], <http://teatrnn.pl/leksykon/node/1574/brama_pami%C4%99ci_%E2%80%93_lubelscy_%C5%BCydzi>.

zdefiniowane. Środek Świata, Axis Mundi, oś kosmiczna, kolumna niebios, pępek świata, sakralne i duchowe centrum, punkt orientacyjny i stabilizujący światowy porządek – „czyli to, co sprawia, że świat jest Kosmosem; to, co broni przed Chaosem. Dwa środki świata, dwie duże osie kosmiczne”[29].

„Lublin to ten typ intymności jak wiersze Czechowicza”[30]. Utajone obrazy wyłaniają się z powłoki czasu. Niewidzialna materia staje się kształtem skupienia. To przestrzenie-teksty ukryte w słowach i jednocześnie poza słowami. W oparciu o koncepcję W. Panasa, można wysnuć wniosek, że Lublin jest złożony z paraleli formalnych, a jego kompozycja opiera się na zasadzie lustra. Pełno w nim chiazmów, inwersji. Dwie osie kosmiczne, dwie społeczności, dwie bramy, dwie świątynie. „Chiazm to taka konstrukcja, w której następuje spotkanie – nie unifikacja, nawet nie dialog, ale tylko zetknięcie się – powiedzmy – ludzi, idei, myśli zmierzających w przeciwne strony. Jak w piśmie łacińskiego typu, które biegnie od lewej do prawej, w zestawieniu z pismem hebrajskim kierującym się od prawej do lewej. I jak w Bramie, czyli w miejscu spotkania, wyminięcia, otarcia się, przepchnięcia, przeciśnięcia tych i tego, z tej i z tamtej strony”[31]. To „paradoks obejmujący różne przeciwbieżności, które są również współbieżnościami”[32]. Brama to „miejsce tranzytywności przechodzenia. W tym miejscu wszystko się zbiega, spotyka, więc dlatego jest takie ważne. (…) No, a Brama Grodzka szczególnie, bo łączy światy radykalnie odrębne i obce wobec siebie”[33]. To magiczne miejsce, przejście do drugiego świata. To szczelina, na granicy ciemności i światła, prześwit, otwarta, choć ograniczona przestrzeń. Brama to zatem (o)twór, który pozwala uczestniczyć w narodzinach świat(ł)a. Przypomina *camerę obscurę*, w której promienie światła wpadające przez otwór tworzą odwrócony obraz – swoisty chiazm, punkt, w którym obraz się rodzi. To ikona (po)graniczności, „torii” oznaczająca przejście, portal, w którym można spotkać się w pół drogi.

Idąc dalej śladem rozważań Panasa można dojść do wniosku, że lubelska przestrzeń to „album”. Poza pierwszym skojarzeniem – zbiorem reprodukcji czy fotografii, termin ten ma jeszcze inne znaczenie. W starożytnym Rzymie oznaczał część muru pomalowaną na biało przeznaczoną do umieszczania ogłoszeń. Po ich dezaktualizacji, mur ponownie pokrywano białą farbą. To zatem swoista *tabula rasa* – amnezja palimpsestu. Album po łacinie to „biała tablica”, biel – a więc czystość, wieczność, światło. Ale także księga obywateli miasta, pamiętnik, imiennik czy sztambuch, w którym na pamiątkę zostawia się wiersz lub rysunek. Warto zwrócić uwagę na fakt, że jest to „termin-universum” – w każdym języku brzmi i wygląda niemalże tak samo[34].

Wszystko to prowadzi do semiotycznej struktury polsko-żydowskiego miasta, do odczytywania go w kategorii znaku, tekstu, w którym każda litera ma znaczenie. Nie ma przypadków. „I to jest jakiś magiczny krąg, w którym ludzie, nie żyjąc przecież w jakiejś idealnej harmonii i zgodzie – jednak wspólnie – rozmaicie się modląc, inaczej wierząc, operując inną symboliką – wspólnie tworzyli system znaków kulturowych, jakąś duchową substancję. Jeżeli się otworzy uszy i oczy, można zobaczyć,

[29] W. Panas, *Lublin*..., s. 20.

[30] T. Pietrasiewicz, *Na tropie „Niebieskiego jeźdźca”*, „Scriptores” 2008, nr 33, s. 5, [dostęp: 18 X 2016], <http://bc.pollub.pl/Content/252/s33.pdf>.

[31] W. Panas, *Brama*, „Scriptores” 2008, nr 33, s. 27, [dostęp: 18 X 2016], <http://bc.pollub.pl/Content/252/s33.pdf>.

[32] T. Pietrasiewicz, *Na tropie*..., s. 5.

[33] W. Panas, *Potrzeba pamięci*, „Scriptores” 2008, nr 33, s. 158, [dostęp: 18 X 2016], <http://bc.pollub.pl/Content/252/s33.pdf>.

[34] J. Tokarski, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1980, s. 19.

jak niezaplanowany przez nikogo przypadek w tej przestrzeni odciska jakieś ślady”[35]. Podążając tymi śladami, można dostrzec rzeczy tajemne – na poziomach dotąd ukrytych, niedostępnych.

„Chcę patrzeć na Lublin jak na ikonę” – mówił Panas. Mieszkańcy wielokulturowego Lublina powracają jak ikony „zapisane” na szklanych płytach. Ta ikoniczna materia staje się substancją modlitwy skierowaną na (od)czuwanie. Można zatem odnalezioną kolekcję nazwać *sacrum* obrazów-niebytów, które budują warstwę zikonizowanej pamięci.

Są nieistniejące twarze Lublina, są również nieistniejące ulice – centra żydowskiego świata, po których zostały puste przestrzenie. „Ulica Szeroka – główna arteria miasta żydowskiego, synagogi, niezliczone domy modlitwy, sklepy, ruch, gwar. Tej ulicy nie ma”[36], ale zostały po niej ślady pamięci. Wiersz Józefa Czechowicza *Ulica Szeroka* oddaje nastrój tego miejsca: ciszę, spokój, zapach chleba. „W środku tego świata, na Szerokiej, panuje równowaga pierwiastków kosmicznych, wszystko jest na swoim miejscu. Czechowicz w tym pastoralnym wierszu uchwycił – i zatrzymał – pewien stan świata i miejsca. Taki stan, w którym istnieje miejsce z osią kosmiczną organizującą Kosmos, miejsce niepozwalające, żeby Chaos zbliżył się na niebezpieczną odległość. Tu Szeroka istnieje”[37].

Codzienność żydowskiego Lublina upływała na tych właśnie ulicach, w większości już nieistniejących. To tu zaznaczył się ślad życia żydowskiej społeczności. „Specyficznym elementem ulicy Lubartowskiej była fabryka wag i odważników, należąca do Hessa. Zegar z wieży fabrycznej odmierzał czas całej okolicy i wyznaczał jej rytm. Syrena fabryczna natomiast kierowała dniem mieszkańców. Jednym oznajmiała czas rozpoczęcia pracy, innym czas modlitwy. Młodzieży szkolnej obwieszczała, że muszą spieszyć się do szkoły”[38]. Istotnym dla mieszkańców centrum był Targ Rybny, zwany też żydowskim. „Tam zatrzymywały się chłopskie furmanki z różnymi produktami, które chłopi sprzedawali po niższej cenie. Przywozili oni: kartofle, grzyby, owoce, drób i przetwory mleczne”[39].

Mimo lubelskiej polsko-żydowskiej symbiozy, społeczność ta nie była w pełni akceptowana przez polskich mieszkańców Lublina. „W samym mieście Żydzi zamieszkiwać nie mogli, ograniczani w tym względzie przywilejem »de non tolerandis Judaeis«”[40]. Należy stwierdzić, że do lat sześćdziesiątych XIX w. społeczność żydowska była wyraźnie dyskryminowana[41]. Byli tu „przechodniami”, oddzieleni, zawsze gdzieś obok, z ograniczonymi prawami obywatelskimi i terytorialnymi. Krakowskiego Przedmieścia „nie odwiedzała biedota żydowska. To była „świąteczna” ulica, na której kobiety nie pokazywały się bez kapelusza. Niewielu Żydów mieszkało przy niej. Było jednak trochę sklepów, warsztatów i domów, których właścicielami byli Żydzi[42].

Julia Hartwig – znakomita poetka i siostra Edwarda Hartwiga, który foto-

[35] Zredagowany zapis wypowiedzi W. Panasa z reportażu „Brama Pamięci”, reż. M. Stacharski, Telewizja Lublin 1997, [dostęp: 18 X 2016], <http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=10998>; „Scriptores” 2009, nr 33, s. 5, s. 195, [dostęp: 18 X 2016], <http://bc.pollub.pl/Content/252/s33.pdf>.

[36] Tamże.

[37] W. Panas, *Oko Cadyka*, „Scriptores” 2008, nr 33, s. 36, [dostęp: 18 X 2016], <http://bc.pollub.pl/Content/252/s33.pdf >.

[38] Tamże, s. 80.

[39] Tamże, s. 89.

[40] T. Radzik, A. A. Witusik, *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, Lublin 1997, s. 261.

[41] Tamże, s. 264.

[42] Tamże, s. 193.

grafował lubelskie przestrzenie, tak po latach wspomina swoje rodzinne miasto: „Jak się zbliżało do dzielnicy żydowskiej to był zapach czosnku, cebuli, śledzi, z tych sklepików kolonialnych (...), poza tym trochę dymu. To był inny zapach niż w innych częściach miasta. Na Krakowskim, to się w ogóle nie czuło, że tam ludzie mieszkają. Było wiadomo, że za tymi oknami ktoś tam jest, ale na Starym Mieście się czuło, że tam naprawdę mieszkają ludzie, że jedzą i rozmawiają i żyją ze sobą. Najbardziej tajemnicze to były dla mnie te okolice Bramy Grodzkiej, i właściwie te miejsca, które się odwiedzało tak rzadko, które były takie niezwykłe, to działało na moją wyobraźnię”[43].

Procesem rekonstrukcji zdjęć znalezionych przy Rynku 4 w Lublinie zajął się Marcin Sudziński[44]. Nie wszystkie negatywy pozostały nienaruszone. Część z nich była połamana, a warstwa kurzu, którą były pokryte uniemożliwiała zobaczenie czegokolwiek, „(...) ale jak się okazało, po spłukaniu tej warstwy – wyłaniał się obraz, fragmenty twarzy, a nawet całe postaci. Mimo tego, że negatyw jest pęknięty – tam są twarze”[45]. Zadaniem M. Sudzińskiego było przywrócenie tych postaci do życia. „To jest paraliżujące wrażenie, że ja – młody fotograf, pasjonat, mogę obcować z czymś takim”[46]. Emulsja, która była narażona na ekstremalne temperatury, przetrwała i została poddana natychmiastowemu zabezpieczeniu. „Wszystko to jest częścią pewnej układanki, którą należy ułożyć”[47].

Istotnym etapem procesu rekonstrukcji były powiększenia. M. Sudziński, niczym bohater filmu Antonioniego, przenikał w głąb obrazów. Stawał się świadkiem historii opowiedzianych na kadrach. „Te materiały były przeznaczone do odbijania stykowego – negatyw kładło się bezpośrednio na papier i robiło się odbitkę – fotografia była w skali 1:1. Natomiast ja chciałem wzmóc to wrażenie, ułatwić ludziom wejście w świat tych negatywów przez powiększenie ich. Żeby te twarze mówiły”[48].

Zbiór zawiera płyty różnej wielkości. Są to szklane żelatynowe negatywy (tzw. sucha płyta Maddoxa wynaleziona w 1871 r.) w większości w formatach 9 x 12, 10 x 15 i 13 x 18 cm, wyprodukowane przez firmy Agfa i Alfa (z Bydgoszczy). „Ich rozmiar świadczył o tym, że robił to zawodowy fotograf”[49]. Znaleziona kolekcja to prawdziwy unikat. Szklana materia używana w fotografii, to jedna z pierwszych metod utrwalania obrazu. Negatywy, na których pracował autor, umieszczane były najpierw w kasecie fotograficznej, następnie można było je transportować i naświetlać. Obraz raz zapisany na szklanej płycie mógł być wielokrotnie powielany. Fotograf używał wysokiej jakości materiałów, dzięki czemu większość negatywów zachowała się w dobrym stanie.

Niektóre fotografie są prześwietlone, co wbrew pozorom jedynie wzmacnia siłę przekazu i podkreśla mistyczny charakter kolekcji. Zacierają się granice, nie tylko te fizyczne, ale również mentalne. Świat na fotografiach przekracza dosłowność.

---

[43] J. Hartwig w: Klucz do Bramy Grodzkiej. Folder informacyjny towarzyszący „Scriptores” nr 30, 2006, pt. *Czechowicz – w poszukiwaniu ukrytego miasta*, 2006, s. 5.

[44] Fotograf, ówczesny pracownik Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

[45] Wypowiedź M. Sudzińskiego w reportażu „Twarze nieistniejącego miasta”, produkcja i dystrybucja: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” oraz Telewizyjna Agencja Producencka Alter Ego, Lublin 2014 (płyta DVD).

[46] Tamże.

[47] Wypowiedź M. Sudzińskiego zanotowana przez autorkę 4 XI 2013 r. podczas premiery filmu „Twarze nieistniejącego miasta”, odbywającej się w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”.

[48] Tamże.

[49] Tamże.

Zanika przedmiotowość.

W warstwie ikonograficznej pojawiają się treści związane z życiem religijnym, gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Fotograf położył nacisk na codzienność. Społeczność została ukazana zwyczajnie. Fotografie są wynikiem obserwacji, nie ma tu pretensjonalnego artyzmu i właśnie dzięki temu mają taką wartość. Ta autentyczność przetrwała do dziś. Czynności na pozór prozaiczne w swej prostocie niosą prawdę o tamtym życiu. „Ktoś grał na harmonii, tłum falował, klaskał, tańczył. Wyglądało na to, że wszyscy się tu znają jak jedna, wielka rodzina”[50]. Społeczność żydowska żyła we wspólnocie, zbiorowość była czymś naturalnym. „Dyskutowano wtedy na różne tematy, grano w loteryjkę lub karty. Kobiety i dzieci, często zimą, wspólnie darły pierze. Do kina lub teatru chodziło się rzadko, ponieważ niewiele osób mogło sobie na to pozwolić”[51]. W kolekcji znajduje się fotografia przedstawiająca trzech młodych mężczyzn łudząco do siebie podobnych – prawdopodobnie braci grających w karty. Ten „portret wielokrotny” oddaje charakter odpoczynku i zabawy. „Karty wzlatywały w powietrze, skakały jak ryby w sieci”[52].

„Fotografie wykonano w latach 1914–1939, o czym świadczą niektóre zapisy na zdjęciach oraz utrwalone na nich uroczystości, czy takie szczegóły, jak gazety czy plakaty. Analiza, której dokonaliśmy, jest w stanie te granice czasowe określić. Pośród osób, które znajdują się na zdjęciach są uczestnicy otwarcia Jesziwy w 1930 r.”[53]

Obszar fotografowania jest dosyć szeroki. W kolekcji znajdują się również fotografie spoza Lublina. Na niektórych widnieją napisy: „Pamiątka z Nowodworu 1927”, „Lubartów”, „Nałęczów 1921.” Są to zdjęcia zbiorowe wykonane na powietrzu. Jest lato, można więc przypuszczać, że jest to okres wakacyjny.

Najważniejszym jednak miejscem fotografowania było atelier zaimprowizowane w kamienicy przy Rynku 4 – tak istotne dla zbioru, który należy do tzw. fotografii zakładowej. Wykonywanie zdjęć możliwe tam było dzięki istniejącym odpowiednim warunkom oświetleniowym (świetlik). Wykorzystywanie takich miejsc było w tamtym czasie częstą praktyką[54]. Prawdopodobne jest zatem stwierdzenie, że miejsce odnalezionej kolekcji jest również w dużej części miejscem ich powstania. „Zdjęć, które wykonane są przy Rynku 4 jest co najmniej siedemdziesiąt. Możemy zidentyfikować tę charakterystyczną klatkę schodową ze świetlikiem. Większość zdjęć z kolekcji to zdjęcia portretowe, które właśnie w tym miejscu zostały wykonane”[55].

Kolekcja zawiera zdjęcia rodzinne we wnętrzach domów i tuż przed nimi, a także w miejscu pracy. Niewielką, ale znaczącą grupę, tworzą fotografie wykonane w Ogrodzie Saskim. Widać na nich spacerujące kobiety, bawiące się dzieci, młodych mężczyzn odpoczywających na ławkach „Ogród Saski był ulubionym miejscem spacerów mieszkańców Lublina, a wśród nich i części społeczności żydowskiej. Niezbyt daleko od wejścia znajdowała się altana, otoczona pięknymi kwiatami, gdzie latem grała orkiestra. (…) Atrakcją Saskiego Ogrodu były wiewiórki, które pokazując się między drzewami, sprawiały wiele radości dzieciom. Największą sensację wzbudzały jednak ukazujące się czasami pawie. (…) Obiek-

[50] I. B. Singer, dz. cyt., s. 157.

[51] R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, s. 19.

[52] I. B. Singer, dz. cyt., s. 47.

[53] Wypowiedź J. Zętar, zanotowana przez autorkę 4 XI 2013 r. podczas premiery filmu „Twarze nieistniejącego miasta”, odbywającej się w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”.

[54] E. Niemiro, *W altanie portretowej*, „Fotografia. 6x9” 1991, nr 2, s. 64.

[55] Wypowiedź J. Zętar, zanotowana przez autorkę 4 XI 2013 r. podczas premiery filmu „Twarze nieistniejącego miasta”, odbywającej się w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”.

tem podziwu odwiedzających był zawsze zegar, którego dwanaście cyfr tworzyły misternie przystrzyżone rośliny, a wskazówki zastępował cień kija odpowiednio umieszczonego w środku”[56]. Park był jednym z centrów życia towarzyskiego mieszkańców. Było to miejsce odpoczynku, ale także zawierania znajomości. Na jednym ze zdjęć został udokumentowany pomnik przedstawiający napis: „1837. Epoka założenia ogrodu dla miasta Lublina”.

„Latem 1939 r. ulubiony Ogród został częściowo uszkodzony. Wykopano w nim rowy obronne, które jednakże nikogo i niczego nie potrafiły ochronić. Zbliżał się koniec wielowiekowego, różnobarwnego żydowskiego środowiska lubelskiego”[57] – pisała Róża Fiszman-Sznajdman w swoich wspomnieniach.

Miejscem zajmującym istotną rolę w społeczeństwie żydowskim jest Jesziwa. Fotograf kolekcji udokumentował na 30 negatywach uroczystość otwarcia Jesziwy Chachmej (Uczelnia Mędrców) – słynnej szkoły rabinackiej w Lublinie, 24 VI 1930 r. „Na otwarcie zjechały się tysiące Żydów z całego świata, a ulice zapełniły się czarnymi kapotami, czapkami sobolowymi i białymi pończochami galicyjskich Żydów”[58]. W kolekcji znajdują się również fotografie wykonane we wnętrzu szkoły, która była również miejscem modlitwy. „W świetle wczesnego ranka światło lampy naftowej zdawało się blade. Wewnątrz nie było ani jasno, ani ciemno; panowało coś w rodzaju mroku przed świtem. Niektórzy wierni rozpoczęli już recytowanie wstępnych modlitw, inni po prostu chodzili tam i z powrotem. Mgliste postacie przypominały twierdzenie, że w nocy modlą się w synagodze zmarli. Te cienie poruszały się chwiejnym krokiem. Zawodziły jakąś niespokojną nieziemską pieśń”[59].

W zbiorze znalazły się również sfotografowane macewy. „Na fotografiach przedstawione są nagrobki z nowego Kirkutu przy ulicy Walecznych. Jest to ponad dwudziestonegatywowa część zbioru”[60]. „Na cmentarzu leżeli rabini, jak również autorzy komentarzy, prawnicy i święci, a każdy miał własny nagrobek lub kapliczkę”[61].

Bohaterowie kolekcji to lapidarium osobliwości. Największą część stanowią portrety, jest ich prawie 1500. Nieme twarze ludzi naznaczone są czasem przeszłym i przyszłym. Ważne jest to, co się wydarzyło i to, co stanie się za chwilę. Fotografia wyraża to „napięcie”. Mimo autentyczności bohaterów, na fotografiach tworzą się obrazy nadrealne. Mieszkańcy dzielnicy żydowskiej pozują, patrzą nam prosto w oczy. Patrzą, ale nie widzą. Przypomina to mechanizm lustra weneckiego. My ich widzimy, oni nas nie. Wieloznaczność spojrzenia wcelowanego w nieokreśloną przestrzeń jest niezwykła. To właśnie jest siła fotografii, której nie doświadczymy w filmie fabularnym. „Bo właśnie spojrzenie, oszczędzając sobie widoku, zdaje się skupiać na czymś wewnętrznym. [Bohater fotografii] w rzeczywistości nie patrzy na nic: wszystko zatrzymuje w sobie. (…) A jednak spojrzenie, jeśli jest natarczywe, przekracza wraz z Fotografią Czas”[62]. To doświadczenie „poza czasem”. Obrazy tych ludzi pozostały żywe dzięki przypadkowi. Obiektywny pośrednik – prowincjonalny fotograf utrwalił prawdę o życiu, która dziś niesie wartość tożsamościową, kultu-

[56] R. Fiszman-Sznajdman, dz. cyt., s. 196.
[57] Tamże, s. 197.
[58] Tamże, s. 83.
[59] I. B. Singer, dz. cyt., s. 112.
[60] Wypowiedź J. Zętar, zanotowana przez autorkę 4 XI 2013 r. podczas premiery filmu „Twarze nieistniejącego miasta”, odbywającej się w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”.
[61] I. B. Singer, dz. cyt., s. 7.
[62] R. Barthes, dz. cyt., s. 200.

rową i historyczną. Dzięki portretom społeczność żydowska odzyskuje swoje oblicze, mieszkańcy przestają być anonimowi. W miejscu liczb, pojawiają się twarze. To element urealniający obraz życia dzielnicy żydowskiej, który nadaje jej ludzki wymiar. Powstaje księga obywateli miasta, imiennik, „tablice twarzy”. Każda zapada w pamięć. Niektóre jednak wyjątkowo przyciągają wzrok, ujmują szczerością i naturalnością. Przykładem jest młoda długowłosa dziewczyna w oknie. Przyglądając się wnikliwiej, „widz” może odnieść wrażenie, że firanka porusza się na wietrze.

„Na tych zdjęciach są wszyscy, bez względu na wiek, płeć, wykonywany zawód. (…) Możemy stwierdzić, że widzimy wszystkich ludzi z okresu dwudziestolecia wojennego”[63] – mówi Joanna Zętar. Portrety powstały w różnych okolicznościach, jednak wszystkie zachowują spójny charakter. Większości osób możemy „zajrzeć w oczy”, ale są również postacie kierujące spojrzenie w bok, poprzez co wzrok fotografowanych staje się zapatrzony, nieobecny. Na większości zdjęć „twarze” się uśmiechają.

Kolekcja szklanych negatywów to szerokie spektrum wizerunków. Obok portretów indywidualnych, część stanowią zdjęcia grupowe. Pojawiają się fotografie przedstawiające klasę szkolną, drużynę piłkarską, zdjęcia studentów lubelskiej Jesziwy przy ulicy Lubartowskiej. Jest również fotografia grupy muzyków. W zbiorze pojawia się woda, prawdopodobnie jest to rzeka Bystrzyca – centrum letnich atrakcji. Kilka zdjęć przedstawia mężczyzn w łodziach. Są również zdjęcia kobiet nad brzegiem rzeki – w kostiumach kąpielowych i czepkach. Większość zdjęć grupowych stanowią jednak zdjęcia rodzinne. To tradycyjna forma rodzinnej pamiątki, która obecnie zanika. Fotografowano się w pomieszczeniach, ale również w ogrodach lub przed domami. Istotnym elementem takiej pamiątki było tło, które świadczyło o ówczesnym stylu portretowania. Często dzięki niemu fotograf uzyskiwał wrażenie fotografii robionej w atelier.

Do szczególnie interesujących należą zdjęcia przedstawiające uroczystości. Większość z nich to prawdopodobnie dokumentacja obchodzonych świąt, o czym świadczyć może niecodzienny strój. To grupa zdjęć wprowadzająca do kolekcji element humoru. Mimika zasiadających za stołami gości zaraża śmiechem. Czuje się atmosferę zabawy i radosnego świętowania.

Do osobnej kategorii niewątpliwie można zaliczyć fotografie dzieci, stanowiące drugi obok portretów, ogromny zbiór w kolekcji. Pojawiają się zarówno portrety indywidualne, jak i grupowe, a także zdjęcia zbiorowe. Portrety ujmują wdziękiem i bezpośredniością. W tych fotografiach jest jednak coś wyjątkowego. Sielski, beztroski widok dzieci, kłóci się ze świadomością późniejszych wydarzeń. Te dzieci nigdy nie dorosną. Uśmiech wywołany ich widokiem gaśnie. Następuje „sprasowanie czasu”. Jak pisał Roland Barthes: „Odczytuję jednocześnie: »to będzie i to już było«. Zauważam ze zgrozą ten czas przeszły-przyszły, którego stawką jest śmierć. Dając mi absolutną przeszłość pozy, fotografia mówi mi o śmierci w czasie przyszłym. Tym, co mnie porusza, jest odkrycie tej równoważności. Wobec zdjęcia mojej matki jako dziecka mówię sobie: ona umrze, i drżę przed nieszczęściem, które już zaistniało. Czy przedmiot zdjęcia jest już martwy, czy nie, każde zdjęcie jest taką katastrofą”[64].

Niezwykle istotne są fotografie grup zawodowych i ludzi przy pracy. To kolejna sfera życia mieszkańców ilustrująca ich codzienność. „Najwięcej było krawców i ludzi zajmujących się obróbką metali. Mniejszą grupę stanowili szewcy,

[63] Wypowiedź J. Zętar, zanotowana przez autorkę 4 XI 2013 r. podczas premiery filmu „Twarze nieistniejącego miasta”, odbywającej się w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”.

[64] R. Barthes, dz. cyt., s. 171.

szklarze, rzeźnicy czy młynarze”[65]. Zakłady krawieckie pojawiają się na znacznej części zdjęć. Na fotografiach widać maszyny do szycia Singer, a w dłoniach krawców nożyce krawieckie. „W gwarze rozmów w pokoju frontowym, dwie szwaczki wykańczały ślubną suknię. Była tak suta i miała tak długi tren, że zajmowała cały stół. Dziewczęta uwijały się przy niej jak krasnoludki wykonujące zbroję dla olbrzyma. Jedna fastrygowała, druga przyszywała tasiemki”[66]. „(…) rzucały na siebie porozumiewawcze spojrzenia – ich pracownia to niezwykły zakład krawiecki”[67]. W zakładach sporą część stanowili również mężczyźni. Kolekcja zawiera kilka zdjęć portretowych młodych krawców. Na stoliku stoi maszyna, leżą dwie pary nożyc, dostrzec można krawiecką tasiemkę. Mężczyzna szyje słuchając ówczesnego radia kryształkowego. Obok znacznej ilości zdjęć zakładów krawieckich, pojawia się również fotografia ukazująca szewców przy pracy. „Warsztaty szewców mieściły się na ogół w jednym pokoju, który służył równocześnie jako mieszkanie dla rodziny. A wyglądał najczęściej tak: przy oknie, leżącym dość często poniżej trotuaru, stał stolik, na nim leżały gwoździe, kawałki skóry i blaszana puszka z klejem. Z boku stolika wisiały młotki. Obok znajdowały się dwa taborety, jeden dla majstra, drugi dla ewentualnego klienta”[68].

Można powiedzieć, że żydowski Lublin był miastem zakładów fryzjerskich. Było ich co najmniej kilka. We wspomnieniach autorki książki *Mój Lublin*, będącej rekonstrukcją wspomnień przedwojennego żydowskiego Lublina, czytamy: „Z ulicy Ruskiej 11 zapamiętałam zakład fryzjerski”[69]. Ponadto szyld z napisem: „Fryzjer” widnieje na wielu ulicach sfotografowanych przez Stefana Kiełsznię. Dwa na ulicy Nowej (obecnie Lubartowskiej), dwa na Kowalskiej i zakład fryzjerski Borucha Taubliba na ulicy Szerokiej 12. Jedyne zdjęcie z kolekcji przedstawiające wnętrze zakładu oddaje charakter tego miejsca ukazując najdrobniejsze detale. Fryzjerzy w białych fartuchach nie odrywają wzroku od swoich klientek. Są skupieni, pochłonięci pracą. Oczekujące w kolejce osoby z zainteresowaniem przyglądają się gestom fryzjerów. W gablocie można dostrzec ówczesne przyrządy fryzjerskie, na ścianach tabliczki i certyfikaty.

Kilka zdjęć przedstawia grupę strażaków. Na jednym z nich widać tabliczkę z napisem: „Ochotnicza straż pożarna w Rokitnie”, na innym remizę ochotniczej straży pożarnej w Woli Sernickiej. Pojedyncze fotografie ukazują osoby przed młynem oraz aptekę magistra W. Szelgi mieszczącą się na ulicy Lubartowskiej. Fotografie przedstawiają również ciężką pracę fizyczną. Kilka zdjęć ukazuje pracę kowali lub robotników przy budowie torów czy mostu.

Ważnym elementem ilustrującym codzienność wsi są fotografie upamiętniające ludzi pracujących przy żniwach czy wykopkach. Wszelkie czynności mają tu określony rytm porządkujący życie mieszkańców. Mimo zmęczenia da się odczuć równowagę i idylliczny spokój. Tu czas płynie inaczej. Te obrazy zawierają element arkadycznej sielanki. „Lato było w pełni. Pola złociły się, w sadach dojrzewały owoce. Upajające zapachy ziemi sprawiały, że człowieka ogarniało znużenie i nieziemski spokój”[70].

Niezwykle istotne są zniszczenia, jakim uległy niektóre negatywy. 150 zostało uszkodzonych w znacznym stopniu. Emulsja reagująca na czynniki organiczne takie, jak pleśnie i grzyby, wywołuje wrażenia niemal mistyczne. Destrukcje poja-

[65] J. Pankowska, dz. cyt.
[66] I. B. Singer, dz. cyt., s. 167.
[67] Tamże, s. 168.
[68] R. Fiszman-Sznajdman, dz. cyt., s. 16.
[69] Tamże, s. 85.
[70] Tamże, s. 48.

ZA ABONAMENT

wiają się na szklanych negatywach w brutalny sposób. Najbardziej wstrząsające są jednak te, na których emulsji nie ma – pozostają czarne dziury. Zwłaszcza kilka ze zdjęć rodzinnych, na których rodzice zostali pozbawieni twarzy, a „ocalało” tylko dziecko. O „przetrwaniu” decydował przypadek. Ta nieskazitelność wybranych fotografii jest uderzająca. Destrukcje zaczynają tworzyć historie. Są czymś na kształt „protopamięci” – stają się zapowiedzią śmierci.

Uwagę przyciągają „fotokolaże”, których w kolekcji jest kilka. Celowo nakładane na siebie zdjęcia tworzą interesujący efekt. Prawdopodobnie była to forma kartek okolicznościowych. Na jednej z nich widnieje napis: „Z powinszowaniem nowego roku Lublin 1919”. Kartka przedstawia wyciętą w formie medalionu twarz młodego mężczyzny na tle rysunku. Inna dedykowana jest R. Hepsztejn. W kolekcji znalazła się również „fotokartka” z napisem niemieckim i malowanymi w tle gołębiami.

Zeskanowane negatywy zostały udostępnione na stronie internetowej Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”. Przez to, że zostały upublicznione, część zdjęć udało się zidentyfikować. „Odezwało się do nas kilka osób, które zidentyfikowały swoich bliskich na fotografiach. Dzięki temu powiedziały nam dokładnie, w którym roku, w którym miesiącu dana fotografia została wykonana”[71]. Wśród portretów zbiorowych jest jeden przedstawiający grupę dziewcząt na wakacjach. Została na nim zidentyfikowana Róża Fiszman-Sznajdman. Identyfikacja była możliwa dzięki komentarzom znajdującym się pod fotografiami. W podobny sposób rozpoznano Henryka Hunka: „Na zdjęciu jest mój Tata (ten ładny chłopak siedzący na dachu wiaty) Henryk Hunek. Zdjęcie zrobione jest przed 1933 rokiem w miejscowości Łucka k/Lubartowa w miejscowym tartaku, którego właścicielem był p. Przybylski. W moim posiadaniu jest oryginalne zdjęcie – niestety bez sygnatury jego autora”[72].

Problem identyfikacji dotyczył również samego autora kolekcji. Na żadnym negatywie, pudełku czy odbitkach nie było śladu jego tożsamości – podpisu, nazwiska fotografa, nazwy zakładu fotograficznego albo pieczątki umożliwiającej identyfikację. Pracownicy Ośrodka przypuszczali, że fotograf był pochodzenia żydowskiego, ponieważ miał wstęp do Jesziwy, mógł sfotografować jej wnętrze, wykonać grupową fotografię studentów uczelni. Potwierdzają to również odręczne wpisy w języku jidysz, jakie widnieją na niektórych zdjęciach. Na negatywach widoczne są ślady retuszu wykonanego na emulsji ołówkiem oraz barwienia miejscowego neokokcyną – silnie barwiącą, czerwoną transparentną farbką do podnoszenia kontrastu lub rozjaśniania na negatywie. Podczas takiego zabiegu, na kilku z negatywów, fotograf zostawił swoje odciski palców. Do niedawna był to jedyny dowód tożsamości autora kolekcji.

W sierpniu 2015 r. współpracownik Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, Jakub Chmielewski, przeglądając dokumenty z Archiwum Państwowego w Lublinie dokonał sensacyjnego odkrycia: „W roku 1940 pod numerem 15 mieszkał Abram Zylberberg, lat 57. Fotograf! Miał dwójkę współlokatorów: Cywię Szajner, lat 35 i Mojżesza Szajnera, lat 4. Kim dla niego byli? Możemy tylko przypuszczać. Ponieważ to jedyny fotograf, jakiego udało się na przestrzeni lat powiązać z kamienicą przy Rynku 4 nie może być mowy o przypadku. Najprawdopodobniej odnaleźliśmy

[71] Wypowiedź J. Zętar, zanotowana przez autorkę 4 XI 2013 r. podczas premiery filmu „Twarze nieistniejącego miasta”, odbywającej się w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”.

[72] „Twarze nieistniejącego miasta – kolekcja szklanych negatywów z kamienicy Rynek 4”, [dostęp: 18 X 2016], <http://teatrnn.pl/ikonografia/negatywy/zdjecie/1715#negatywy_zdjecie_etykieta>.

autora kolekcji szklanych negatywów”[73].

Mówiąc o zabiegu retuszowania negatywów, należy wspomnieć o kilku szczególnie tajemniczych, na których wybrane osoby są wyraźnie zamalowywane. Taki zabieg powoduje wrażenie „wymazywania” pamięci. Negatywy stają się medium – utrwaliły się na nich zwiastuny przyszłości, wywołujące wrażenia katastroficzne, jak w wierszach Czechowicza.

Negatywy z pozoru czarno-białe zaskakują nietypową tonacją barwną. Na niektórych pojawia się kolor. Przyczyną takiego zjawiska jest czerwony retusz fotografa oraz wspomniane wcześniej czynniki organiczne, które z biegiem czasu tworzyły kolory ugru, zieleni, brązu. Ta czerwono-brązowa tonacja przypomina „wady” koloru pojawiające się w „Fotoamatorze”, które stają się integralnym i niezwykle znaczącym elementem struktury artystycznej wypowiedzi obrazów. Te symboliczne znaki zdają się przedzierać przez warstwy czasu. „Chmury odpłynęły na zachód, lśniąc na krawędziach we wschodzącym słońcu, niczym popioły dogasającego ogniska. Kałuże i rynsztoki spływały czerwienią niby krwią”[74].

Z perspektywy czasu tonacja barwna wydaje się być ostrzeżeniem albo przypieczętowaniem dokonanej już historii. To biblijna apokalipsa zapisana na szklanych negatywach. Wizyjność katastroficzna często pojawiała się w przestrzeniach Lublina. O zwiastunach zagłady mówili już żydowscy mistycy, tacy jak Widzący z Lublina. Oczekiwali końca świata, zstąpienia Proroka i zbawienia. Paradoksem jest fakt, że oczekiwania cadyków spełniły się. Nastąpił bowiem koniec świata żydowskiego w Lublinie. Józef Czechowicz prorocze wizje zamykał w swoich wierszach. Jego poezja emanuje fatalistycznym oczekiwaniem. Widać to na fotografiach Kiełszni i Hartwiga, widać to również na szklanych negatywach. W kontekście późniejszych tragicznych zdarzeń, fotografie zaczynają „mówić symbolicznie”. Na jednym ze zdjęć w Ogrodzie Saskim widzimy kobietę. Siedzi na ławce i trzyma gazetę – „Kurier Lubelski”, na którego pierwszej stronie widnieje napis: „Potop”. Być może chodzi o ówcześnie ekranizowaną powieść, być może o tytuł artykułu. Jednak dziś – w kontekście historii ów potop zdaje się być potopem biblijnym.

Fotograficzny zapis pamięci przedwojennego Lublina ociera się o czasową alegoryczność. Parafrazując Waltera Benjamina – to obrazy zastygłego nie(s)pokoju[75]. Prozaiczność i codzienność kolekcji zostaje wyposażona w alegoryczne atrybuty, które zespalają się w konstelacje, nabierają symboli i znaczeń. Tworzy się kod, fotografie zaczynają „mówić” językiem alegorii, który wymaga deszyfracji. Posługując się retrospekcją doświadczyć można przebudzenia. Czas „pęknięty” wymaga połączenia rozbitych elementów. Rozdźwięk potrzebuje nastrojenia. Walter Benjamin alegorię postrzegał jako antidotum na przemijalność rzeczy. Wszystko co znajduje się na szklanych negatywach zyskuje miano alegorycznych atrybutów. Kontekst i czas tworzą nie-przedmioty, fotograficzne rekwizyty podnoszą do rangi relikwii. Wyrwane z kontekstu nic nie znaczą. Są materią pamięci, *signum temporis*. „Fotograf jest przezroczysty. Patrzysz na portretowane osoby i z nimi zostajesz”[76]. Tak samo dzieję się z rzeczami – zostają przez aparat „zapamię-

[73] *Autor kolekcji szklanych negatywów z Rynku 4 odnaleziony?*, [dostęp: 18 X 2016], <http://teatrnn.pl/kalendarium/node/2079/autor_kolekcji_szklanych_negatyw%C3%B3w_z_rynku_4_odnaleziony>.

[74] I. B. Singer, dz. cyt., s. 52.

[75] W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca*, w: tegoż, *Twórca jako wytwórca*, przeł. H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań 1975, s. 242.

[76] T. Szerszeń, *O niezwykłych portretach i niezwykłym życiu Stefanii Gurdowej,*

tane”, stają się „zeświecczonymi relikwiami”[77]. Nożyce krawieckie pojawiające się w sfotografowanych zakładach krawieckich pozostają nietknięte. Przedmioty „trwają poza czasem”.

Fotografia ma w sobie pierwiastek zmartwychwstania. Przekazuje prostą tajemnicę współistnienia. „(…) Wpatrywałem się w te zdjęcia z fascynacją graniczącą z manią. Miały w sobie jakąś nieodpartą moc, zdawały się drogocenne niczym relikwie. Odniosłem wrażenie, że mogły przekazać mi coś, czego wcześniej nie wiedziałem, że ujawnią skrywaną dotąd prawdę. Odkrycie tych fotografii było dla mnie czymś ważnym, bo zdawało się potwierdzać fizyczną obecność ojca w tym świecie, stwarzały wrażenie, że wciąż jeszcze tu jest. Fakt, że wielu zdjęć nie widziałem nigdy przedtem, zwłaszcza tych z młodości, wzbudził we mnie dziwne uczucie, że spotykam go po raz pierwszy, że pewna jego cząstka dopiero teraz zaczyna istnieć. Straciłem ojca, ale jednocześnie także go odnalazłem. (…) Było tak, jak gdyby nadal żył, nawet po śmierci. A nawet jeśli nie żył, to w każdym razie nie był martwy. Czy raczej trwał w pewnym zawieszeniu, zamknięty w jakimś kosmosie, który nie miał nic wspólnego ze śmiercią, do którego śmierć w ogóle nie miała wstępu”[78].

Obcowanie z albumem wymaga spojrzenia na zbiór fotografii, jak na dokument. Należy wpatrzeć się w te obrazy, wsłuchać w ich narrację, „przeczytać” je jako teksty. „Głos każdego obrazu uwalnia się jedynie wówczas, gdy pozostawiamy go w poszukiwaniu następnego, a w końcu w odniesieniu do wszystkich kolejnych obrazów w albumie (…), forma albumu wciąga widza-czytelnika w proces rozwijającego się dyskursu ciągłości, powtórzeń, powieleń i anulowań, rewizji, punktów kulminacyjnych i rozwiązań. Każdy obraz znajduje swoje dopełnienie w całości dzieła, jego głos powraca jako echo całości. Uczestniczymy zatem nie tylko w układzie, który został z góry przygotowany, lecz także w samym procesie jego przygotowywania, procesie porządkowania obrazów”[79]. Fotografie żydowskiego Lublina to nośniki pamięci, życiorysy mieszkańców nieistniejącego miasta, które pozwalają na „reinkarnację” istnień w innej materii. Te swoiste artefakty, para-teksty należy czytać tak, aby na moment doświadczyć „świeckiego zbawienia”.

„Ci ludzie, dla nas Żydów, stanowili promień światła w ogólnej ciemności, przywracali wiarę w człowieka stworzonego na podobieństwo Boga. Pamięć o nich pozostanie po wsze czasy w sercu i historii narodu żydowskiego”[80] – napisał dr Icchak Arad, Yad Vashem. Ważne, żeby ten promień nigdy nie zgasł.

Fotografia jest zmaterializowaną pamięcią, substytutem panowania nad czasem. Kolekcja dokumentuje ten czas, codzienność przed rokiem 1939 i to przede wszystkim stanowi o jej cennym wymiarze. To obraz świata, który za moment zginie, przy czym ten świat nie zdaje sobie z tego sprawy. Zbiór jest świadectwem Lublina jako nieistniejącego już miasta wielokulturowego, pogranicznego. Jest dziedzictwem.

Kolekcja szklanych negatywów jawi się zatem jako wędrówka mistyczna, imaginarium pamięci. Jest jak rzeka symbolizująca drogę, której źródło należy odkryć na nowo. To podróż do świata własnego, kompletnego. Odkrywanie śladów przeszłości w tej pozornie obcej przestrzeni to odkrywanie śladów wspólnoty. Nie-

---

o „Rzeczach” i o fotografii etnograficznej – zapis rozmowy z Andrzejem Kramarzem, „Konteksty” R. 64, 2010, nr 1 (288), s. 172.

[77] S. Sikora, *Fotografia*..., dz. cyt., s. 8.

[78] Tamże, s. 185.

[79] Tamże, s. 26–27.

[80] „Światła w Ciemności Wśród Narodów Świata”, [dostęp: 18 X 2016], <http://teatrnn.pl/sprawiedliwi/>.

kiedy źródłem takiego odkrycia staje się przedmiot, rekwizyt uruchamiający obszary przeszłości. Ta podróż powoduje uczucie przynależności, wywołuje wrażenie, że z tej odległej przeszłości się wywodzimy. To podróż w czasie i przestrzeni. Prawda ukryta jest w przeszłości, która jest źródłem życia – tam znajduje się tajemnica.

W „Twarzach nieistniejącego miasta" mamy do czynienia z nie-dosłownością. Niedosyt jest lepszy od przesytu, bo jak pisze wybitny pisarz i tłumacz literatury latynoamerykańskiej, Rajmund Kalicki: „Pewnych rzeczy nie wolno wyjaśniać do końca. Wydobyte z półmroku, płowieją i tracą swój sens najgłębszy. Dopowiedzieć to trochę tak, jak uwięzić; rzeczy boją się słów i nie wolno tu przesadzić"[81]. Powołując się na te słowa można film „Twarze niesiniejącego miasta" umieścić w sferze realizmu magicznego, przywołującego na myśl oniryczne obrazy. „Niemożność znalezienia określenia, nazwy, jest niewątpliwą oznaką poruszenia. Efekt jest przenikający, ale umieszcza się w strefie nieokreślonej. Jest ostry i zduszony, »krzyczy ciszą«". Barthes nazywa tę sprzeczność falującą błyskawicą. Poza tym „umysł ma naturalną skłonność do petryfikowania wszystkiego, co postrzega. Wszystko chce przemienić w bezruch, w trwałość, w kamień, a przecież wieczne jest tylko to, co nietrwałe. Wieczność to mgnienie. Kamienie to śmierć. Kamienie zbliżają nas do przeszłości, cofają upływ czasu. By ten, co przyjdzie, nie musiał się czołgać, pragnąc umarłe przebłagać kamienie – jak pisał Iwaszkiewicz"[82].

Struktura filmu, mimo że posiada widoczny zarys i swoją własną opowieść, pozostawia widzowi wolność. Nie dookreśla, nie petryfikuje, nie zamyka się w swojej historii. Istotą staje się to, co nienazwane, narracja jedynie zachęca, prowokuje do próby nazywania, ale indywidualnego i subiektywnego. Stawia pytania i oczekuje osobistej odpowiedzi. Gatunek jest tu określany przez odbiór.

Historia szklanych negatywów była już gotową opowieścią, scenariuszem, który wystarczyło zapisać i wykreować. „Kiedy podczas prezentacji w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN po raz pierwszy zobaczyłam powiększone obrazy na dużym ekranie, pomyślałam, że to jest gotowy film. Brakowało tylko ogromnej wyobraźni dźwiękowej połączonej z wyobraźnią plastyczną, która zbudowałaby z tego opowieść, historię ludzi, którzy na tych fotografiach się znajdują. Nagle okazało się, że obfitość wizualnej warstwy mieszkańców przedwojennego Lublina jest tak ogromna, że trzeba coś z tym zrobić"[83]. Dla reżyserki, Nataszy Ziółkowskiej-Kurczuk, kolekcja stanowi dopełnienie filmu „Magiczne miasto", w którym podjęła próbę przywołania tożsamości wielokulturowego Lublina. Podejmując pracę przy filmie „Twarze nieistniejącego miasta", zaznaczyła, że „kreacja nie będzie nachalna, jedynie podąży niejako za obrazami utrwalonymi na negatywach"[84].

Celem filmu była rekonstrukcja nieistniejącego świata. Pamiątka nie o tragedii, a o radości życia, które nagle zostało przerwane. Film otwiera przestrzeń codziennych zdarzeń i relacji między ludźmi, których twarze zostały uwiecznione na fotografiach. Reżyserka próbuje więc zbudować na nowo te relacje oraz odtworzyć przedwojenną codzienność. Procesem rekonstrukcji stało się ożywianie statycznych fotografii. Próba stworzenia takiego filmu jest jedną z niewielu rzeczy, jakie dla

[81] R. Kalicki, dz. cyt., s. 19.
[82] Tamże, s. 16–19.
[83] Wypowiedź reżyserki Nataszy Ziółkowskiej-Kurczuk w reportażu „Twarze nieistniejącego miasta", produkcja i dystrybucja: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN" oraz Telewizyjna Agencja Producencka Alter Ego, Lublin 2014 (płyta DVD).
[84] N. Ziółkowska-Kurczuk, Eksplikacja reżyserska, udostępniona autorce pracy.

mieszkańców dawnego Lublina można zrobić. Pokazać: twarze, sylwetki i profesje, jakimi się zajmowali.

Ideą filmu staje się zatem próba innego spojrzenia na społeczność żydowską. By wejść w jej codzienność należy wyjść na chwilę z kontekstu Holokaustu. Ci ludzie nie potrzebują współczucia ani litości, istotne jest natomiast, by przywrócić ich pierwotny obraz – nienaruszony, taki, jak przed tragedią – mamy zapamiętać ich żywych, a nie martwych. W obozach i gettach, nie było ludzi, tylko liczby (wielka liczba). Rekonstrukcja codzienności na nowo ich uczłowiecza. To hołd oddany ludziom. Żywy pomnik z obrazów i dźwięków, nie z kamienia. Warto więc spojrzeć na nich bardziej personalnie. Autorka odrzuca stygmatyzację, której zostali poddani, stara się przywrócić „bohaterom” prawo do normalności i godności. Podejmuje w filmie gesty dążące ku „emancypacji” Żydów, którzy są pełnoprawnymi obywatelami nie tylko dawnego polsko-żydowskiego Lublina i mają prawo głosu. Film „mówi” w ich imieniu. Jest „kolażem” złożonym ze zdjęć, z osobistych historii, z niewidzialnych myśli, z cytatów.

Film odbudowujący choćby fragment przeszłości staje się w takich wypadkach „antidotum”, przyczyniającym się do odbudowania kulturowej tożsamości. Dlatego tak ważnym środkiem jest rekonstrukcja – *anastasis* pamięci obrazu fotograficznego. Dzięki niej, film ikonograficzny umożliwia „zmartwychwstanie uśpionych obrazów”. Co więcej – „ożywia” nie tylko bohaterów, ale także widzów.

Summary

This text is consistent with the issue of the multicultural identity of Lublin. The subject matter of the article is matters related to the memories of the images restored by means of media such as photography. The research area referred to concerns the characteristics of a collection of glass-plate negatives, later given the title *“Faces of the non-existent town”*, found after 70 years in the attic of a tenement house at Rynek 4 in Lublin. The collection consists of more than 2700 negatives and is a record of the daily life of the Jewish community in the years 1914–1939. The important concept here is that of a town-book by Professor Władysław Panas, who wandered around Lublin as „Benjamin’s” flaneur, discovering the „unofficial” spaces of the town, „reading” it like a book. The issue addressed in the article concerns the possibility of the restoration of cultural memories (customs and traditions), with the aid of both the discovered collection and a short iconographic film based on the concept and directed by Natasza Ziółkowska-Kurczuk under the very same title.

Резюме

Статья вписывается в проблему многокультурности Люблина. Главный вопрос касается образа прошлого, которое возвращается благодаря фотографии. Исследования сосредоточены на коллекции стеклянных негативов, которую назвали „Лица города, которого нет”. Коллекция была найдена после 70 лет на крыше здания на улице Рынек 4 в Люблине. Она включает 2700 негативов и является записью будничной жизни еврейской среды в 1914-1939 гг. Важную роль играет здесь концепция города-книги профессора Владыслава Панаса, который ходил по Люблину как „беняминовский” фланер, вскрывая неофициальные пространства города и „читал” их как книгу. В статье затрагивается вопрос о возможности возвратить культурную память (образ жизни и традиции), так при помощи найденной коллекции, как и короткометражного фильма, автором и режиссером которого является Наташа Зюлковска-Курчук.

Anna Drozd-Małaj, Irmina Padzińska
Biblioteka Główna Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie

BIBLIOTEKA GŁÓWNA UNIWERSYTETU PRZYRODNICZEGO W LUBLINIE – POTRZEBY I OPINIE UŻYTKOWNIKÓW

The Main Library of the University of Life Sciences in Lublin – the needs and opinions of the users

Главная Библиотека Университета естественных наук в Люблине – нужды и оценки пользователей

Słowa kluczowe: biblioteki szkół wyższych, potrzeby użytkowników bibliotek akademickich, wyposażenie bibliotek, badania ankietowe

Key words: libraries of higher-education facilities, needs of the users of academic libraries, library equipment, surveys

Ключевые слова: университетские библиотек, нужды пользователей библиотек, оборудование библиотек, опросы

Wstęp

W 2015 r. wśród czytelników Biblioteki Głównej Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie (dalej: BG UP) została przeprowadzona ankieta pt. „Badanie potrzeb użytkowników Biblioteki UP". Stanowiła ona część większego projektu realizowanego z inicjatywy lubelskiej grupy Sekcji Bibliotek Naukowych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, którego głównym celem było poznanie zachowań i potrzeb użytkowników akademickich bibliotek fachowych. Opinie użytkowników mają dużą wartość dla bibliotekarzy, zebrane informacje stanowią bowiem nie tylko dobry materiał do analizy dotychczasowej działalności Biblioteki, ale są też ważnym przyczynkiem do dyskusji nad możliwościami usprawnienia pracy.

Badania obejmujące całokształt zagadnień związanych z pracą na rzecz czytelnika podjęto w Bibliotece UP po raz pierwszy, dodatkowym atutem był bardzo korzystny moment dla realizacji projektu – trzy lata po przeprowadzce do własnego, nowoczesnego budynku. Podczas analizy zebranych danych okazało się, że jej wyniki mogą być również przydatne w odpowiedzi na ważne pytanie z punktu widzenia funkcjonowania Biblioteki w nowych warunkach, tzn. czy nowocześnie wyposażony budynek biblioteczny ma wpływ na charakter potrzeb użytkowników, a jeżeli tak, to w jaki sposób je kształtuje.

W artykule omówiono warunki lokalowe oraz wyposażenie biblioteki, a następnie przedstawiono analizę wyników przeprowadzonych badań ankietowych

ze szczególnym uwzględnieniem tych aspektów, które pozwolą odnieść się do tak postawionej tezy.

Budynek i jego wyposażenie

Biblioteka Główna Uniwersytetu Przyrodniczego przez 44 lata (do 2012 r.) mieściła się w wynajmowanych pomieszczeniach w gmachu Biblioteki Głównej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej przy ul. Radziszewskiego w Lublinie[1]. Obecnie zlokalizowana jest w samym centrum miasteczka akademickiego w sąsiedztwie innych budynków uczelni, a wewnętrzny łącznik umożliwia dodatkowo bezpośrednie przejście do bloku dydaktycznego AGRO II i Centrum Kongresowego. Funkcjonalnie zaplanowana przestrzeń biblioteczna oraz przyjęcie nowoczesnych rozwiązań organizacyjnych pozwoliły na stworzenie komfortowych warunków do pracy i nauki. Budynek składa się z sześciu kondygnacji. Na poziomie –1 znajduje się magazyn rzadziej udostępnianych zbiorów. Na parterze zlokalizowana jest Wypożyczalnia, a w jej sąsiedztwie magazyn podręczników, co znacznie skraca czas oczekiwania na zamówioną książkę, zwłaszcza w okresie natężenia ruchu na początku semestrów w październiku i w lutym. Na piętrze pierwszym znajduje się Oddział Informacji Naukowej z obszernym Informatorium. Dwie kolejne kondygnacje, połączone wewnętrznymi schodami, zajmuje Czytelnia, w której zgromadzone są najnowsze i najbardziej poczytne pozycje, w sumie około 50 tys. woluminów książek i czasopism ułożonych według Klasyfikacji Biblioteki Kongresu (KBK). Nowością jest zastosowanie zasady tzw. wolnego dostępu do zbiorów, pozwalającego czytelnikom samodzielnie korzystać ze wszystkich znajdujących się tam dokumentów. Na drugiej kondygnacji Czytelni wydzielone zostały pokoje do cichej nauki – trzy do pracy indywidualnej i dwa do pracy w grupach dziesięcioosobowych. Na ostatnim piętrze, w sąsiedztwie pokoi służbowych, znajduje się sala konferencyjna.

Oprócz przestrzeni przeznaczonej do pracy oraz nauki zaplanowana została też strefa wypoczynku. W licznych miejscach ustawione są kanapy, fotele, stoliki i pufy. Atrakcyjnym miejscem relaksu jest także taras urządzony na dachu części magazynowej. Ławeczki oraz ciekawie skomponowana zieleń przyciągają czytelników, zwłaszcza w sezonie letnim.

O poziomie nowoczesności biblioteki świadczy nie tylko budynek, ale także dobre wyposażenie – sprzęt komputerowy, multimedialny oraz inne urządzenia usprawniające pracę.

Biblioteka oferuje użytkownikom 84 stanowiska komputerowe z dostępem do Internetu, pakietem biurowym MS Office oraz oprogramowaniem antywirusowym. Skorzystać z nich może każdy czytelnik po zalogowaniu się na swoje konto bądź na konto ogólne, stworzone dla osób niezarejestrowanych w bazie czytelników.

W celu przyspieszenia i poprawy jakości obsługi czytelników zakupiono sprzęt do samodzielnej obsługi wypożyczeń i zwrotów: SelfCheck oraz wrzutnię książek. SelfCheck umożliwia samodzielne wypożyczanie książek. Ulokowana na parterze w łączniku pomiędzy biblioteką i budynkiem AGRO II wrzutnia służy do samodzielnych zwrotów wypożyczonych egzemplarzy. Czytelnicy mogą zwracać książki pomijając wizytę w Wypożyczalni. Zwracane egzemplarze umieszcza się w przeznaczonym do tego celu otworze wrzutni, po rozpoznaniu informacji zakodowanej w etykiecie RFID system dokonuje zwrotu książki z konta czytelnika i druku-

[1] Historię Biblioteki przedstawiono w latach poprzednich, zob. I. Padzińska, *Biblioteka Główna Akademii Rolniczej w Lublinie*, „Bibliotekarz Lubelski" R. 45, 2002, s. 57–67.

Budynek Biblioteki Głównej

Czytelnia

Hol katalogowy i Wypożyczalnia

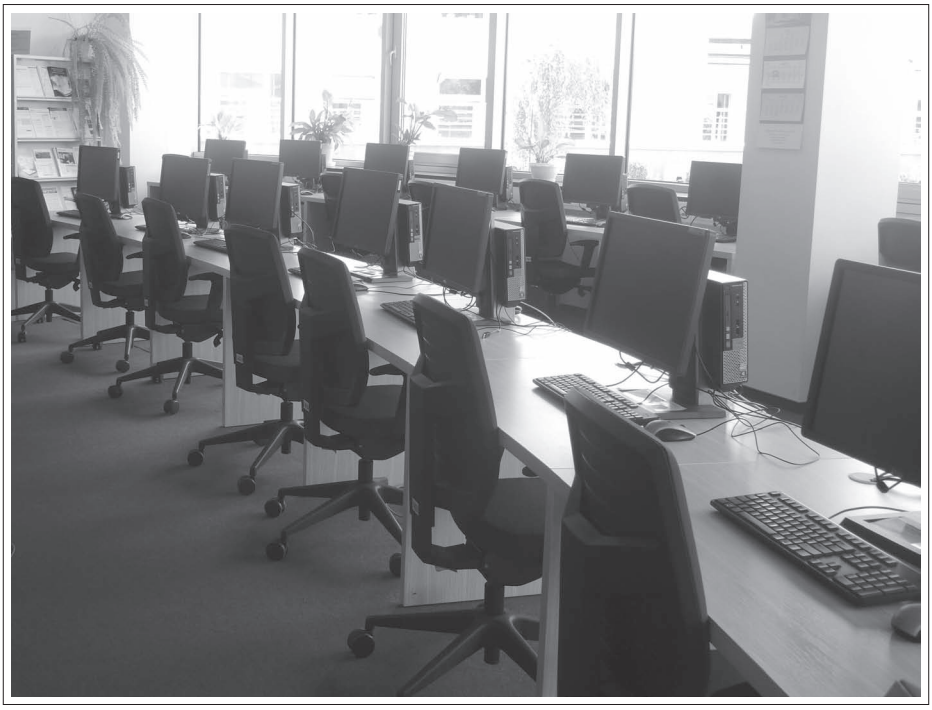

Informatorium

je potwierdzenie operacji. Zwrócone książki taśmociąg transportuje do specjalnego wózka, z którego są przenoszone na półki w magazynie.

Biblioteka jest doskonale wyposażona w sprzęt multimedialny. Do projekcji obrazu służy 5 wysokiej jakości projektorów multimedialnych, wykorzystywanych do webinariów, szkoleń wewnętrznych i zewnętrznych, obron prac doktorskich, prezentacji itp. W Informatorium ulokowana jest mobilna tablica multimedialna z dotykowym ekranem, która za pomocą specjalnego oprogramowania komunikuje się z komputerem. Biblioteka posiada też 5 kamer do dokumentów ELMO P10 oraz 3 duże odbiorniki TV led przeznaczone do wyświetlania materiałów promocyjnych, filmów instruktażowych, bieżących informacji itp.

W całym budynku dostępna jest bezprzewodowa sieć Wi-Fi. Czytelnicy posiadający własny sprzęt, jak tablet, laptop czy smartfon, mogą skorzystać z bezpłatnego dostępu do Internetu. Sieć jest zabezpieczona. W przypadku urządzeń z systemem Windows lub Android do korzystania z niej wymagane jest zainstalowanie na urządzeniu certyfikatu bezpieczeństwa, zaś w przypadku urządzeń z systemem MAC instalacja certyfikatu nie jest konieczna. Każdy zarejestrowany czytelnik posiada specjalne konto, dzięki któremu może korzystać z własnych urządzeń bezprzewodowej sieci uczelnianej.

Biblioteka posiada też sprzęt dla osób niepełnosprawnych: powiększalnik tekstu TOPAZ XL HD z 22 calowym monitorem dla osób niedowidzących, komputer dla osób niepełnosprawnych i słabowidzących z zainstalowanym oprogramowaniem JAWS, MAGic oraz ABBYY Fine Reader oraz elektroniczną lupę RUBY[2].

W Czytelni istnieje możliwość skorzystania ze skanera dostosowanego dla osób poruszających się na wózku inwalidzkim. Jest to urządzenie wielofunkcyjne, wyposażone w ruchomy panel sterowania, który można pochylać pod dowolnym kątem. Urządzenie to daje możliwość zapisania zeskanowanego materiału na dysk przenośmy typu flash, bądź wysłania poprzez pocztę e-mail.

Zbiory dostępne w BG UP są zabezpieczone przed kradzieżą za pomocą systemu RFID, działającego w technologii radiowej, w skład którego wchodzą: bramki kontrolne z oprogramowaniem do monitorowania, etykiety RFID, stanowiska wypożyczeń i zwrotów dla bibliotekarzy, stanowiska kodowania etykiet, stanowisko samodzielnego wypożyczania RFID (SelfCheck), przenośne urządzenie do skontrum i kontroli zbiorów wraz z oprogramowaniem, wrzutnia z funkcją rejestracji zwrotów, a także wózki biblioteczne z uchylnym dnem do przyjmowania zwracanych do wrzutni książek.

Dobre warunki lokalowe i sprzętowe umożliwiły wprowadzenie nowych usług, a także rozszerzenie już istniejących form pracy z czytelnikiem. Informatorium oraz sala konferencyjna pozwalają na prowadzenie w znacznie szerszym zakresie niż poprzednio, działalności szkoleniowej. Dużą popularnością cieszą się zajęcia dla studentów z metodyki wyszukiwania informacji, szkolenia organizowane dla pracowników naukowych oraz różnego rodzaju spotkania z przedstawicielami komercyjnych dostawców baz danych[3]. W sali konferencyjnej odbywają się środowiskowe spotkania dla bibliotekarzy lubelskich bibliotek naukowych oraz liczne wykłady i prelekcje popularyzujące wiedzę.

---

[2] Wątek szerzej omówiono w czasopiśmie uczelnianym. Zob. A. Drozd-Małaj, *Biblioteka Główna UP - przyjazna dla niepełnosprawnych*, „Aktualności Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie" 2014, nr 3, s. 18.

[3] M. Szarama i in., *Formy działalności Oddziału Informacji Naukowej*, w: *Dziesięciolecie zmian 2005–2014: 60-lecie Biblioteki Głównej Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie*, red. A. Padziński, Lublin 2015, s. 59.

Badania ankietowe

Wydaje się, że trzyletni okres funkcjonowania biblioteki w nowym budynku jest wystarczający, aby można było pokusić się o jego ocenę.

Badania ankietowe przeprowadzono w roku akademickim 2014/2015 w semestrze letnim. Wspólny z innymi bibliotekami projekt wymagał opracowania jednakowego formularza ankiety tak, aby była możliwość porównania zebranych danych, jednocześnie należało też uwzględnić specyfikę każdej z bibliotek modyfikując i rozszerzając w zależności od potrzeb zestaw pytań. Ankieta przeznaczona dla użytkowników BG UP zawierała ich 16 – 10 pytań zamkniętych, 2 otwarte i 4 mieszane, większość z nich to pytania wielokrotnego wyboru. Formularz dostępny był na stronie domowej biblioteki, można go było wypełnić przez Internet lub tradycyjnie, wydrukowane formularze znajdowały się w Czytelni i Wypożyczalni. Informacje o ankiecie pojawiły się w różnych miejscach biblioteki, zostały też umieszczone na stronach WWW biblioteki oraz całej uczelni i na Facebooku. Studentów mobilizowano do jej wypełnienia podczas zajęć z informacji naukowej, a do wszystkich pracowników kilkakrotnie przesyłano pocztą służbową e-maile z prośbą o zainteresowanie prowadzonymi badaniami.

Intensywna akcja informacyjna przyniosła oczekiwany skutek, w badaniach wzięło udział 611 osób, z czego 72% to kobiety, a 28% mężczyźni. Największą grupą, co wydaje się oczywiste byli studenci: studiów stacjonarnych – 75% i studiów niestacjonarnych – 7%, następnie pracownicy uczelni – 14%, doktoranci – 2% i inni czytelnicy – 1%. Informacje te można doprecyzować uwzględniając wiek respondentów: 81% badanych nieprzekraczających 26 roku życia – to studenci, poza nimi najliczniej reprezentowane były dwie grupy wiekowe – użytkownicy w przedziale 26–40 lat stanowili 10 % badanych, a w przedziale 41–50 lat – 6%, czyli przede wszystkim ci pracownicy, którzy zobligowani są do uzyskania w ściśle określonych terminach stopnia doktora lub doktora habilitowanego i z tej racji, pisząc prace naukowe mają częsty kontakt z biblioteką. Pozostałe 3% respondentów to czytelnicy starsi, 2% w wieku 51–65 lat, a 1% powyżej 65 lat.

Charakterystykę badanej grupy uzupełnia informacja o tym, jak często ankietowani korzystają z usług biblioteki: 36% kilka razy w semestrze, 26% kilka razy w miesiącu, 16% kilka razy w tygodniu, 12% kilka razy w roku, a 10% badanych nie potrafiło w ogóle określić częstotliwości kontaktów z biblioteką. Respondenci najczęściej odwiedzają bibliotekę osobiście, w ten sposób korzysta z usług 70% badanych, ale coraz większą popularność zyskują odwiedziny wirtualne za pośrednictwem strony WWW, tę metodę preferuje już 26% użytkowników. Sporadycznie czytelnicy wykorzystują też kontakt telefoniczny (2%), e-mailowy (1%) oraz poprzez Facebooka (1%).

Zdecydowana większość osób biorących udział w badaniach, dobrze i bardzo dobrze ocenia bibliotekę, taką opinię wyraża aż 89% czytelników. Znaczny odsetek osób akceptuje pracę Wypożyczalni (81%), Czytelnia dobrze jest postrzegana przez 77%, natomiast Informatorium przez 63% badanych (ryc. 1).

Wysokie noty są przede wszystkim zasługą komfortowych warunków do pracy i nauki zapewnionych dzięki funkcjonalnemu budynkowi oraz przyjętym w nim nowoczesnym rozwiązaniom (85%), możliwości korzystania z Internetu, w tym WiFi (84%), dostosowanych do potrzeb godziny otwarcia (82%) oraz dużej liczbie stanowisk komputerowych (79%). Słabiej wypada ocena zbiorów, oferta zasobów drukowanych satysfakcjonuje około 60% respondentów, a dokumentów elektronicznych 55%. Największe niezadowolenie budzi zaś niska dopuszczalna liczba wypożyczanych woluminów (51%) oraz długi czas oczekiwania na sporządzenie kopii (42%).

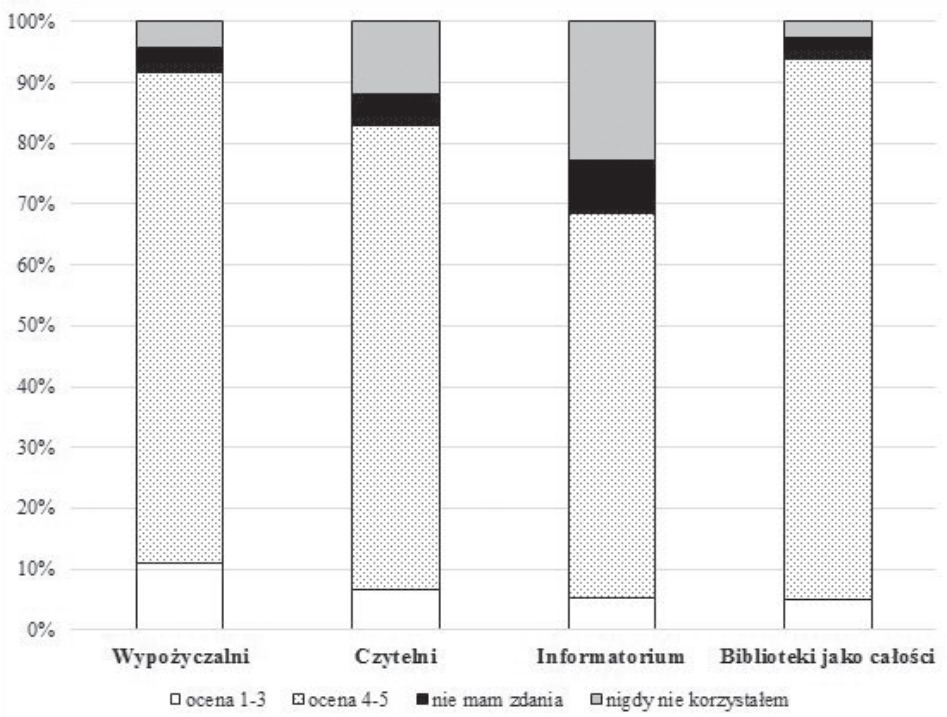

Ryc. 1. Odpowiedzi na pytanie „Jak ocenia Pani/Pan pracę w nowym budynku?"

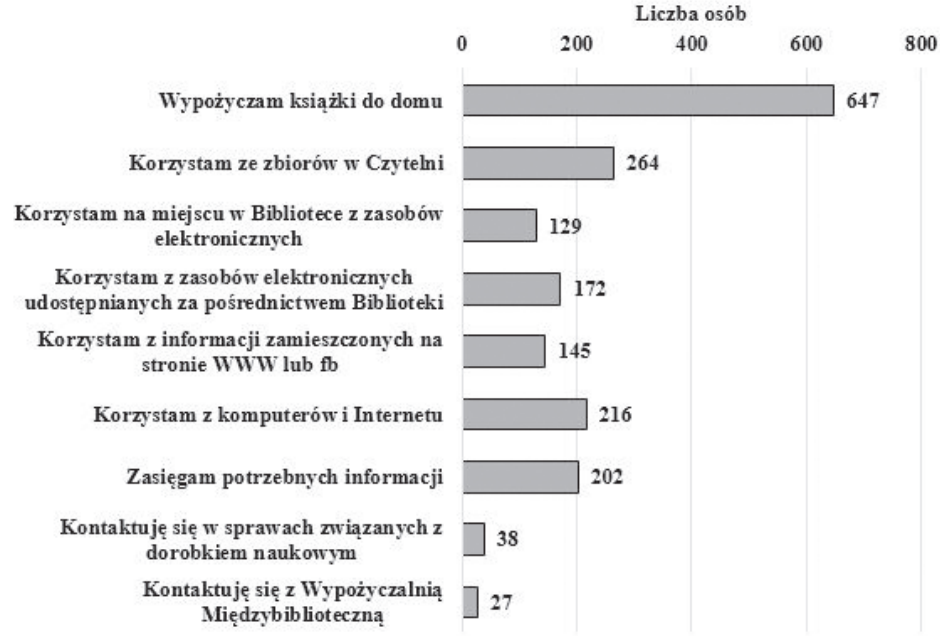

Ryc. 2. Odpowiedzi na pytanie „W jakim celu odwiedza Pani/Pan zazwyczaj Bibliotekę fizycznie lub wirtualnie?"

Najczęstszą formą usług realizowanych przez bibliotekę są wypożyczenia na zewnątrz, co stanowi aż 77% wszystkich odwiedzin, natomiast ze zbiorów w Czytelni korzysta 43% badanych (ryc. 2). Wyraźnie widać, że w dalszym ciągu najbardziej popularne są tradycyjne formy udostępniania zbiorów. Nie można jednak bagatelizować faktu, że coraz więcej użytkowników wybiera kontakt z biblioteką za pośrednictwem Internetu i poprzez stronę WWW przegląda zasoby elektroniczne: e-książki, e-czasopisma, e-normy, bazy danych i in., a także zamawia książki.

Ciekawe wnioski przynosi analiza odpowiedzi na pytania dotyczące źródeł i narzędzi wyszukiwawczych. W postawach czytelniczych można zaobserwować nową tendencję wynikającą z powszechnego dostępu do Internetu oraz rozwoju technologii informacyjnych. Wyraźnie widać zmianę strategii wyszukiwawczych, okazuje się bowiem, że 73% badanych, poszukując literatury, korzysta przede wszystkim z ogólnodostępnych wyszukiwarek internetowych, a tylko 49% wskazuje katalog komputerowy jako pierwsze narzędzie informacyjne. W dalszej kolejności wymieniane są bazy danych – 37% oraz zasoby drukowane – 27% (ryc. 3).

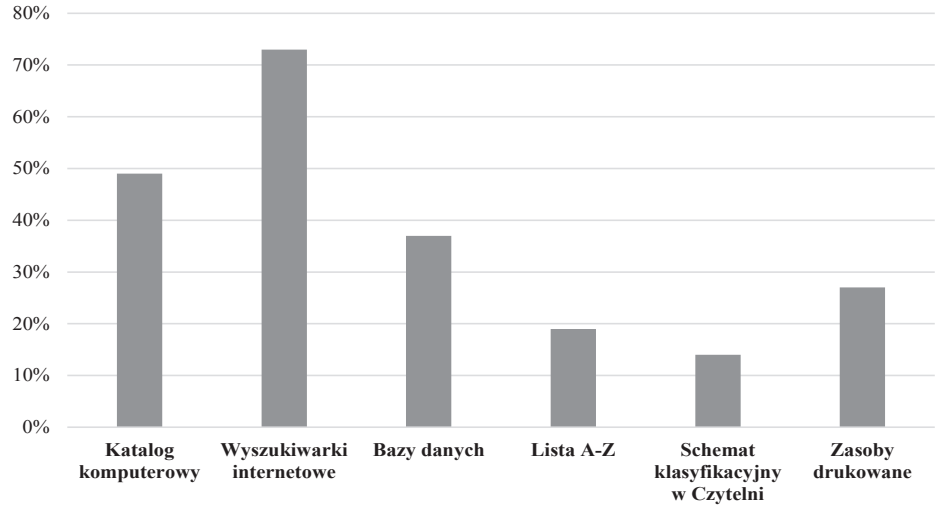

Ryc. 3. Odpowiedzi na pytanie „Z jakich źródeł lub narzędzi wyszukiwawczych korzysta Pani/Pan poszukując informacji?"

Jakość informacji zawartych w katalogu komputerowym dobrze ocenia 73% ankietowanych, natomiast aż 25% respondentów nie potrafi stwierdzić, czy dane katalogowe są wystarczające, czy też nie. Można przypuszczać, że ta grupa użytkowników rzadko korzysta z katalogu komputerowego, co dodatkowo świadczy o tym, że katalog przestaje być niezbędnym narzędziem informacyjnym. Negatywnej odpowiedzi na pytanie o zawartość katalogu udzieliło 2% badanych. Respondenci krytykują brak niektórych tytułów książek czy czasopism, zdjęć okładek, zasięg chronologiczny, niezgodność stanu katalogu ze stanem rzeczywistym, nie do końca znają definicję i założenie katalogu komputerowego biblioteki, a także mają trudności z wyszukiwaniem i nie znają możliwości katalogu (jak np. możliwość cofnięcia zamówienia, rezerwacje, logowanie).

Stosunkowo dobrą ocenę katalogu można zawdzięczać temu, że od 2014 r. prezentowany jest on za pomocą narzędzia Chamo. Interfejs katalogu nawiązuje do

Sala dydaktyczna

Selfcheck

Strefa pufy

Taras

nowoczesnych interaktywnych wyszukiwarek i portali internetowych. Charakteryzuje je intuicyjna obsługa oraz przejrzystość, wiele ciekawych funkcji, jak np. rozbudowane filtry umożliwiające precyzyjne wyszukiwanie, polska i angielska wersja językowa.

Znaczenia nabiera strona internetowa biblioteki. Witryna WWW jako ważne źródło informacji dobrze oceniana jest przez 78% ankietowanych. Jej zawartość nie satysfakcjonuje 2% badanych, a 17% nie ma sprecyzowanego zdania na ten temat. Można więc przypuszczać, iż część czytelników rzadko na nią zagląda. W sytuacji, gdy witryna internetowa jest miejscem zamieszczania ważnych informacji o działalności biblioteki, pracownicy muszą mieć świadomość, że nie docierają one do wszystkich potencjalnie zainteresowanych użytkowników.

Dobre warunki lokalowe i sprzętowe umożliwiły wprowadzenie w bibliotece licznych udogodnień dla czytelników. W ankiecie zapytano respondentów, czy korzystają z oferowanych usług (ryc. 4). Odpowiedzi przyjęto z dużym zaskocze-

Ryc. 4. Odpowiedzi na pytanie „Czy wie Pani/Pan o możliwości …”

niem. Okazuje się bowiem, że o wielu nowościach ankietowani nie wiedzą, a jeżeli wiedzą to nie korzystają z nich. Sytuację tę dobrze ilustruje przykład szkoleń indywidualnych, o tym, że są one organizowane wie tylko 13% badanych, zaś 53% w ogóle nie słyszało o takiej możliwości. Jednocześnie, przy innej okazji niejednokrotnie podkreślano, że oferta biblioteki w tym zakresie jest niewystarczająca. Podobnie sytuacja wygląda z samoobsługowym skanerem. Korzysta z niego tylko 25% respondentów, aż 37% nie słyszało o możliwości samodzielnego, szybkiego skanowania dokumentów, choć skaner znajduje się w Czytelni przy wejściu, a znaczny odsetek użytkowników (38%) choć wie o takiej usłudze nie chce z niej korzystać. Dzieje się tak mimo, że dużą niedogodnością dla czytelników jest brak kserografu, co często podkreślano w ankiecie. Również zbyt słabo wykorzystywane są urządzenia przeznaczone do samodzielnych wypożyczeń oraz zwrotów. Czy zawiodła informacja? Czy problemem jest obsługa sprzętu? Niezależnie od odpowiedzi na te pytania, należy zrobić wszystko, aby w przyszłości uniknąć tego typu sytuacji, przede wszystkim lepiej promować oferowane usługi.

Na postrzeganie biblioteki jako przyjaznego miejsca do pracy wpływa także postawa pracowników. Ankietowani poproszeni o wyrażenie swoich oczekiwań wobec bibliotekarzy za najistotniejsze uznali: życzliwy stosunek do czytelnika

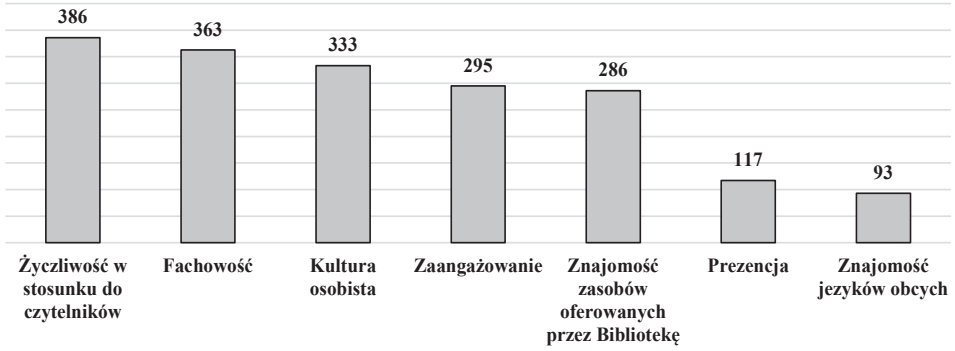

Ryc. 5. Odpowiedzi na pytanie „Jakie Pani/ Pana zdaniem cechy powinny charakteryzować bibliotekarza?"

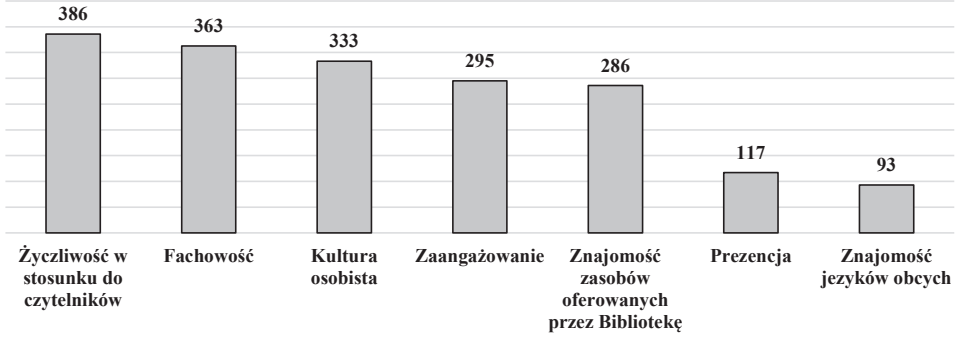

Ryc. 6. Odpowiedzi na pytanie: „Jakiego rodzaju pomocy Pani/Pan oczekuje od bibliotekarza?"

(78%), kompetencje (75%) oraz kulturę osobistą (74%). Bardzo ważne w opinii badanych jest też zaangażowanie bibliotekarzy w zaspokajaniu różnorodnych potrzeb użytkowników (70%), a w szczególności pomoc przy wyjaśnianiu zasad korzystania z katalogu komputerowego (61%), w poszukiwaniu literatury potrzebnej do prac dyplomowych (56%) oraz w odszukaniu potrzebnych materiałów w Czytelni (53%). Wyniki prezentują ryc. 5 i 6.

W dyskusji nad doskonaleniem jakości usług duże znaczenie mają opinie czytelników. Respondenci przedstawili swoje zdanie, odpowiadając na pytania ankiety: „Czy jest coś, co nie odpowiada Pani/Panu w naszej Bibliotece?" oraz „Jakie usługi i formy działalności powinny znaleźć się w ofercie Biblioteki?", a także rozszerzając wypowiedzi w pytaniach półotwartych. Aby uniknąć powtórzeń wszystkie opinie, uwagi oraz sugestie zostały omówione wspólnie.

Pełną akceptację dla działań podejmowanych przez bibliotekę wyraża 81% respondentów. Natomiast ci czytelnicy, którzy mieli zastrzeżenia i zechcieli się nimi podzielić, udzielili dodatkowo 210 odpowiedzi merytorycznych zgłaszając niejednokrotnie po kilka uwag lub propozycji.

Księgozbioru dotyczyło 41 opinii. Ankietowani wskazywali na duże trudności w dostępie do literatury dydaktycznej, powszechnie odczuwają brak aktualnych podręczników i zbiorów ćwiczeń oraz literatury związanej z nowymi kierunkami studiów, głównie z zakresu leśnictwa i żywienia. Zbyt mało jest także specjalistycznych wydawnictw niezbędnych do pisania prac dyplomowych, jako uboga postrzegana jest również oferta publikacji najnowszych. Zgłaszane uwagi dotyczyły też czasopism polskich i zagranicznych, posiadane tytuły w opinii badanych są niewystarczające dla zaspokojenia potrzeb zarówno studentów, jak i pracowników naukowych. Sugerowano, aby przy zakupie książek uwzględniać opinie studentów w szerszym zakresie niż dotychczas.

Nie wszystkich satysfakcjonuje też dostęp do e-źródeł: książek, czasopism i norm (16 odpowiedzi). Niezadowolenie to wynika nie tylko z powodu ograniczonej oferty, która według badanych jest znacznie uboższa niż w innych bibliotekach, ale także z powodu braku multiwyszukiwarki – narzędzia integrującego zasoby elektroniczne i dzięki temu usprawniającego wyszukiwanie informacji.

Krytyczne opinie dotyczące zbiorów nie są zaskoczeniem. W ostatnich latach uzupełnianie księgozbioru stanowi coraz większy problem, ponieważ drastycznie zmniejszono przyznawane bibliotece fundusze. W 2013 i 2014 r. budżet był niższy o połowę w stosunku do roku 2012. W 2015 r. nastąpiła wprawdzie poprawa, ale do poziomu finansowania z lat poprzednich jest ciągle daleko. W związku z zaistniałą sytuacją oszczędności szukano poprzez zmniejszenie zakupu wydawnictw, przede wszystkim podręczników. Problemy finansowe biblioteki odczuli więc w pierwszej kolejności studenci, a niezadowolenie z takiego obrotu sprawy znalazło odzwierciedlenie w ankiecie. Należy pamiętać, że najczęściej świadczoną usługą biblioteki są właśnie wypożyczenia podręczników, dlatego też pytanie, czy słuszną decyzją było ograniczanie dostępu do literatury najliczniejszej grupie użytkowników pozostaje kwestią otwartą.

Kolejne propozycje, zgłaszane głównie przez studentów, dotyczyły zmian w regulaminie biblioteki (33 głosy). Sugerowano wprowadzenie rozwiązań, które ułatwiłyby czytelnikom dostęp do zbiorów poprzez m.in. zwiększenie limitu wypożyczeń, wydłużenie okresu wypożyczeń książek z czytelni, czy wprowadzenie wypożyczeń krótkoterminowych (weekendowych). Pojawiła się też propozycja, aby dla studentów wprowadzić usługę wypożyczeń międzybibliotecznych na podobnych zasadach, jakie obowiązują dla pracowników uczelni. Postulowano również wydłu-

żenie godzin pracy podczas sesji tak, aby stworzyć w tym czasie studentom jeszcze lepsze warunki do nauki. Natomiast absolwenci UP chcieliby mieć możliwość wypożyczania książek do domu, obecnie mogą korzystać z nich tylko w Czytelni.

Bardzo ważnym zagadnieniem, na które zwrócono uwagę, jest potrzeba zwiększenia liczby szkoleń (23 głosy). Pracownicy oczekują prowadzonych w szerszym zakresie niż dotychczas szkoleń na temat zasad korzystania z baz pełnotekstowych, a także wskazują na potrzebę organizowania szkoleń specjalistycznych, np. dotyczących bibliometrii czy tworzenia indeksów oraz bibliografii załącznikowej. Studenci zaś chcieliby uczestniczyć w szkoleniach indywidualnych i grupowych w zakresie wyszukiwania literatury do prac dyplomowych. Pojawiła się również sugestia prowadzenia szkoleń dla studentów obcojęzycznych.

Można wyodrębnić też grupę problemów dotyczących jakości usług. Ten aspekt podnoszono 49 razy, najczęściej podkreślano potrzebę zapewnienia ciszy i spokoju w Czytelni, Informatorium i Wypożyczalni. Niestety nie jest to sprawa łatwa do rozwiązania, zwłaszcza w sytuacji, gdy bibliotekę odwiedzają duże grupy studentów. Architektura budynku – kształt rotundy oraz prześwit między poziomami Czytelni, wpływa bardzo niekorzystnie na warunki akustyczne, głos niesie się daleko i wysoko. Świadomi tych niedogodności bibliotekarze powinni zwracać szczególną uwagę na właściwe zachowania czytelników, a także sami pamiętać o konieczności przestrzegania ciszy. Z problemem hałasu oraz potrzebą pracy w skupieniu wiąże się też postulat dotyczący zwiększenia liczby pokoi do pracy indywidualnej oraz grupowej. Studenci podkreślali, że w akademikach nie zawsze są odpowiednie warunki do nauki, a biblioteka dzięki pokojom do pracy indywidualnej daje taką możliwość.

W opinii respondentów dużym utrudnieniem jest też brak kserografu. Niestety, do 2017 r. sytuacja nie zmieni się, ponieważ jednym z warunków otrzymanej na budowę dotacji unijnej był zakaz uzyskiwania jakichkolwiek przychodów przez bibliotekę w ciągu 5 lat, aby więc choć w części złagodzić tę niedogodność dla potrzeb użytkowników udostępnione są dwa skanery.

Ostatnia grupa postulatów była dla bibliotekarzy niespodzianką (28 propozycji), okazuje się, że respondenci chcieliby traktować bibliotekę jako przyjazne miejsce do spędzania wolnego czasu. Odpowiednie warunki lokalowe sprawiają, że biblioteka przestaje być postrzegana wyłącznie jako miejsce do pracy z wykorzystaniem księgozbioru lub Internetu. Padają propozycje organizowania w bibliotece wykładów naukowych i popularno-naukowych oraz spotkań o charakterze kulturalnym, zebrań klubu dyskusyjnego, kół zainteresowań, czy różnego rodzaju kursów. Pojawił się też pomysł, aby w bibliotece był możliwy dostęp do gier komputerowych i planszowych z zapewnieniem miejsca do ich przeprowadzania. Sugerowano również rozszerzenie strefy odpoczynku i wygospodarowanie miejsca na nowe kąciki z fotelami i pufami oraz lepsze wykorzystanie w tym celu tarasu, a dopełnieniem miałby być barek lub automaty z przekąskami i napojami.

Podsumowanie

Badania ankietowe dały bibliotekarzom możliwość wszechstronnego spojrzenia na użytkowników Biblioteki Głównej Uniwersytetu Przyrodniczego, pozwoliły lepiej poznać ich postawy, potrzeby i oczekiwania oraz zrozumieć podejmowane strategie działań.

Analiza zebranego materiału pozwala stwierdzić, że wyraźnie rysują się nowe tendencje w podejściu do placówki. Z jednej strony coraz popularniejsze stają się różnorodne usługi wykorzystujące nowoczesne technologie przesyłania informacji, a z drugiej strony wzrasta potrzeba częstszego kontaktu z instytucją, ale na

zupełnie innej płaszczyźnie niż miało to miejsce dotychczas. Rosną oczekiwania w stosunku do biblioteki, która ma pełnić rolę tzw. „trzeciego miejsca", czyli takiego, gdzie poza domem i pracą chętnie spędza się czas[4]. Można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że tego typu potrzeby pojawiły się dzięki doskonałym warunkom, jakie obecnie oferuje budynek biblioteczny.

Wobec biblioteki naukowej są to całkiem nowe oczekiwania. Rozszerzenie jej funkcji o dodatkowe zadania, przypisywane dotychczas bibliotekom publicznym pozwoliłoby w nowym świetle spojrzeć na bibliotekę uczelnianą, na jej funkcje i zadania. Tylko od bibliotekarzy zależy, czy podejmą wyzwanie i wyznaczą kolejny etap funkcjonowania biblioteki, czy też przeprowadzka do nowego budynku pozostanie jedynie ważną datą w jej historii.

Summary

The article presents the housing conditions and equipment of the Main Library of the University of Life Sciences in Lublin and the results of a survey entitled *"An analysis of the needs of the users of the Library of the University of Life Sciences"* conducted among readers. The collected material was analysed in response to the question posed in the introduction of the article – whether a state-of-the-art-equipped library building affects the nature of the users' needs, and, if so, how they are influenced.

Резюме

В статье обсуждаются размеры общей площади Университета естественных наук в Люблине в Люблине, а также представляются результаты опроса "Исследование читательских нужд пользователей библиотеки Университета естественных наук в Люблине ", проведенного среди читателей. Анализ собранного материала позволил ответить на следующие вопросы: 1. Имеет ли здание библиотеки с современным оборудованием какое-нибудь влияние на характер читательских нужд? 2. Если такое влияние существует, то в чем оно состоит.

[4] A. Piotrowska, M. Witczak, *Zastosowanie idei „trzeciego miejsca" na przykładzie wybranych bibliotek europejskich (Hjorring, Blanes)*, w: *Biblioteka jako „trzecie miejsce". Międzynarodowa Konferencja Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego. Materiały konferencyjne*, red. M. Wrocławska, J. Jerzyk-Wojtecka, Łódź 2011, s. 50.

Ewa Matczuk, Katarzyna Pełka-Smętek
Biblioteka Politechniki Lubelskiej

BADANIE POZIOMU SATYSFAKCJI UŻYTKOWNIKÓW BIBLIOTEKI POLITECHNIKI LUBELSKIEJ

A satisfaction survey of the users of the Lublin University of Technology Library

Исследования уровня удовлетворения пользователей Библиотеки Политехники в Люблине

Słowa kluczowe: biblioteka, bibliotekarz, biblioteka akademicka, wizerunek, badania, ocena, opinia

Key words: library, librarian, academic library, image, research, assessment, opinion

Ключевые слова: библиотека, библиотекарь, академическая библиотека, репутация, исследования, оценка, мнение

Wstęp

Przedmiotem niniejszego artykułu są przeprowadzone w 2015 r. badania[1], dotyczące poziomu satysfakcji użytkowników Biblioteki Politechniki Lubelskiej. Określenie poziomu zadowolenia czytelników pozwoli na dobranie odpowiednich metod i narzędzi, służących sprostaniu oczekiwaniom społeczności akademickiej. Kwestionariusz zawierał pytania dotyczące, m.in. jakości usług poszczególnych agend, oczekiwań wobec bibliotekarzy oraz form działalności Biblioteki Politechniki Lubelskiej. W przyszłości planowane jest porównanie i wspólne omówienie rezultatów ankiet przeprowadzonych w 2015 r. w bibliotekach Politechniki Lubelskiej, Uniwersytetu Medycznego i Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. W związku z tym sporządzona ankieta została rozszerzona oraz niektóre pytania uległy zmianie w porównaniu do badań z roku 2013, aby stworzyć możliwość analizy potrzeb czytelników w lubelskich bibliotekach naukowych[2].

[1] Ankieta była ewaluacją badań wykonanych w 2013 r., zob. E. Matczuk, K. Pełka-Smętek, *Biblioteki specjalistyczne w opinii społeczności akademickiej Politechniki Lubelskiej*, w: *Z problemów bibliotek naukowych Wrocławia, t. 11: IV Wrocławskie Spotkania Bibliotekarzy*, red. D. Dudziak, M. Ziółek, Wrocław 2014, s. 401−410.

[2] Badanie satysfakcji użytkowników bibliotek. Standardowy kwestionariusz ankiety (propozycja), [dostęp: 1 IX 2016], >http://www.sbp.pl/repository/SBP/strategia/2011/Badanie_satysfakcji_uzytkownikow_bibliotek_SBP_grudzien_2011-1.pdf<.

Wyniki badań z 2015 r. w Bibliotece Politechniki Lubelskiej

Ankieta, w której oceniono bibliotekę i pracę bibliotekarzy, zawierała 18 pytań, została przeprowadzona anonimowo w wersji elektronicznej, link[3] do formularza ankiety udostępniony na stronie internetowej Biblioteki Politechniki Lubelskiej, zawierał pytania: zamknięte jedno- i wielokrotnego wyboru, otwarte, rankingowe, zakresowe oraz macierzowe. Pierwsze cztery pytania stanowiły tzw. metryczkę, określały płeć i status użytkownika (stanowisko, studia, wydział). Kolejne pytania dotyczyły biblioteki jako miejsca, bibliotekarza i świadczonych przez niego usług.

Badanie wykonano na grupie respondentów liczącej 439 osób: 393 studentach i 46 pracownikach naukowych. Najczęściej odpowiadali studenci: V roku studiów − 43%, IV roku − 24%, III − 18%, najrzadziej z I i II – 12%. Wśród pracowników naukowych największą grupę tworzyli: adiunkci i asystenci − 8%, wykładowcy − 2%; najmniejszą profesorowie naszej uczelni − 1%. W badaniu wzięło udział: 18% respondentów Wydziału Budownictwa i Architektury; 25% Wydziału Elektrotechniki i Informatyki; 20% Wydziału Mechanicznego; 8% Wydziału Inżynierii Środowiska; 9% Wydziału Podstaw Techniki; 21% Wydziału Zarządzania. Łącznie w ankiecie uczestniczyło 62% mężczyzn i 38% kobiet.

Pytania skierowane do czytelników dotyczyły wielu zagadnień mających zasadniczy wpływ na wizerunek biblioteki, m.in.: częstotliwość korzystania z usług poszczególnych agent bibliotecznych, jakość usług oferowanych przez Bibliotekę Politechniki Lubelskiej, preferencji heurystycznych, wyposażenia, relewantności zasobów bibliotecznych drukowanych i elektronicznych oraz wizerunku bibliotekarza.

Na pytanie „Jak często i z jakich usług Biblioteki Politechniki Lubelskiej Pan/Pani korzysta?" czytelnicy najczęściej odpowiadali: „Trudno powiedzieć" (Biblioteki Specjalistyczne – 32%; Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej – 53%; Wypożyczalnia – 10%). Na taki wskaźnik w tym pytaniu może mieć wpływ bogata oferta szkoleń. Przedmiot Informacja Naukowa, który na stałe wpisany jest w siatkę programową studiów, dotyczy umiejętności wyszukiwania danych m.in. w bazach. Użytkownicy częściej sięgają do źródeł elektronicznych i być może nie kojarzą ich z konkretnym miejscem biblioteki. Ankietowani wskazywali odwiedziny w Wypożyczalni „kilka razy w semestrze" – 44%. Ze względu na rodzaj i czas wypożyczenia księgozbioru (zazwyczaj są to podręczniki akademickie wypożyczane na okres jednego semestru), który udostępniamy w Wypożyczalni – wskaźnik jest zadowalający. Jako najrzadziej odwiedzane miejsce respondenci wskazywali Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej − 26%. Podczas przeprowadzania ankiety czytelnia tego Ośrodka zmieniała lokalizację, była tworzona od podstaw. Dla czytelników stała się nowym miejscem do pracy i nauki. Zmieniła też nazwę z Oddziału Informacji Naukowej na Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej. Mogło to przyczynić się do tak niskiego wskaźnika.

W pytaniu „Jak Pan/Pani najczęściej kontaktuje się z Biblioteką Politechniki Lubelskiej?" najczęściej udzielaną odpowiedzią była „Odwiedzam osobiście" (Biblioteki Specjalistyczne − 65%; Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej – 41%; Wypożyczalnia – 84%). W dalszej kolejności, na równie wysokim poziomie we wszystkich agendach, pojawiła się odpowiedź „Nie kontaktuję" (Biblioteki Specjalistyczne – 31%; Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej – 52%; Wypożyczalnia – 12%). Przypuszcza się, iż tak wysokie wskazania mogą mieć związek z inną formą kontaktu, za pośrednictwem której czytelnicy docierają do zasobów biblioteki (Biblioteka Cyfrowa, katalog komputerowy). Najrzadziej wybieranym sposobem

[3] Zob. https://www.interankiety.pl

kontaktu z Biblioteką Politechniki Lubelskiej okazał się telefon, e-mail i komunikator Live Chat (wskazania plasowały się na poziomie kilkuprocentowym). Wybór kontaktu z biblioteką w formie odwiedzin wydaje się naturalny, zastanawiającym jest natomiast wysoki wskaźnik odpowiedzi „Nie kontaktuję się". Prawdopodobnie ma to związek ze zdalną możliwością korzystania z zasobów bibliotecznych i za pomocą urządzenia mobilnego.

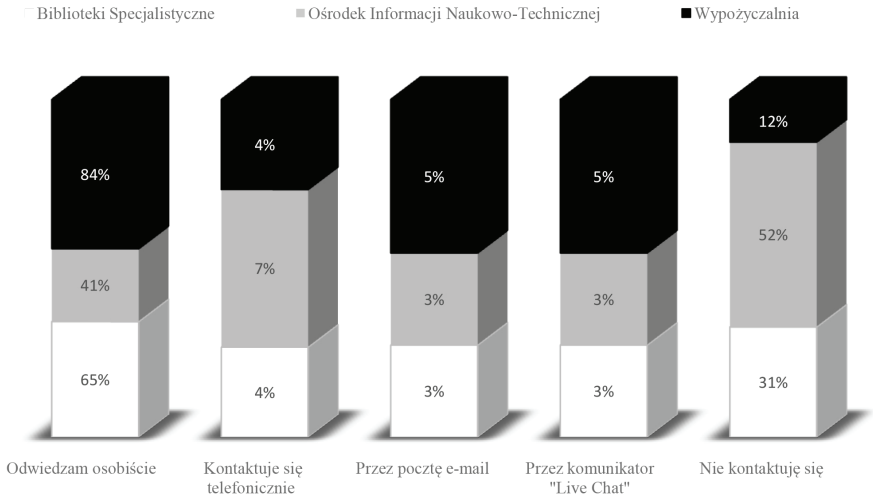

Ryc. 1. Preferowana forma kontaktu czytelników z Biblioteką Politechniki Lubelskiej.

Na zadane pytanie „W jakim celu odwiedza Pan/Pani zazwyczaj Bibliotekę Politechniki Lubelskiej?" respondenci mogli zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź. Do najczęstszych należały: „Wypożyczam książki/czasopisma do domu" (80%); „Korzystam ze zbiorów na miejscu" (50%); „Zasięgam potrzebnych informacji" (40%); „Korzystam zdalnie (z domu) z zasobów elektronicznych (baz danych)" (36%); „Korzystam z komputerów i Internetu (pakiet MS Office, wyszukiwarki internetowe), katalogu, Biblioteki Cyfrowej PL, Multiwyszukiwarki" (31%). Natomiast rzadziej pojawiały się odpowiedzi dotyczące innych usług takich, jak: „Korzystanie na miejscu w bibliotece z zasobów elektronicznych (baz danych, katalogu, Biblioteki Cyfrowej PL, Multiwyszukiwarki)" (24%). Najrzadziej badani wskazywali, że zamawiają książki i artykuły z innych bibliotek przez Wypożyczalnię Międzybiblioteczną (15%), a na miejscu ostatnim znalazły się „Inne" (13%) oraz „Kontaktuję się w sprawach związanych z moim dorobkiem naukowym" (8%).

Istotnym elementem kreującym wizerunek Biblioteki jest strona internetowa. Zdaniem 69% czytelników „dostarcza ona wyczerpujących informacji", 22% „nie ma zdania" na ten temat, zaś 9% uważa inaczej, m.in. że strona jest „nieczytelna, zawiła, skomplikowana dla przeciętnego użytkownika".

Oceniono również narzędzie wyszukiwawcze, jakim jest katalog komputerowy, który dla 67% użytkowników „dostarcza wyczerpujących informacji", 25% ankietowanych nie miało zdania w tej kwestii, zaś 8% czytelników uważa, że nie

spełnia swojej roli. Dobra ocena strony niewątpliwie wynika z faktu, że we wrześniu 2015 r. uruchomiono nowy, rozbudowany o dodatkowe funkcje, bardziej intuicyjny interfejs katalogu. Wysoki wskaźnik pozytywnej oceny katalogu ma również odzwierciedlenie w kolejnym pytaniu dotyczącym wykorzystania źródeł lub narzędzi wyszukiwawczych. Respondenci w pytaniu „Z jakich źródeł lub narzędzi wyszukiwawczych korzysta Pan/Pani, poszukując informacji?" mieli za zadanie uszeregować źródła, w skali od 1 do 7, gdzie liczba 1 oznacza najrzadziej, a 7 najczęściej wykorzystywane narzędzie. Najpopularniejszym narzędziem, którym posługują się nasi czytelnicy okazał się Internet (Google) − 63%, katalog komputerowy – 39%; Biblioteka Cyfrowa PL – 23% i zasoby drukowane – 21%, najmniej popularnym narzędziem była Lista A–Z – 57%. Multiwyszukiwarka – 20%, podobnie jak bazy danych – 19%, również zostały zaliczone do narzędzi rzadziej wykorzystywanych. Przypuszcza się, że Multiwyszukiwarka może być utożsamiana z oknem katalogu. Narzędzie to indeksuje również zasoby katalogu, ciężko powiedzieć, czy niska nota wskazana przez czytelników jest miarodajna.

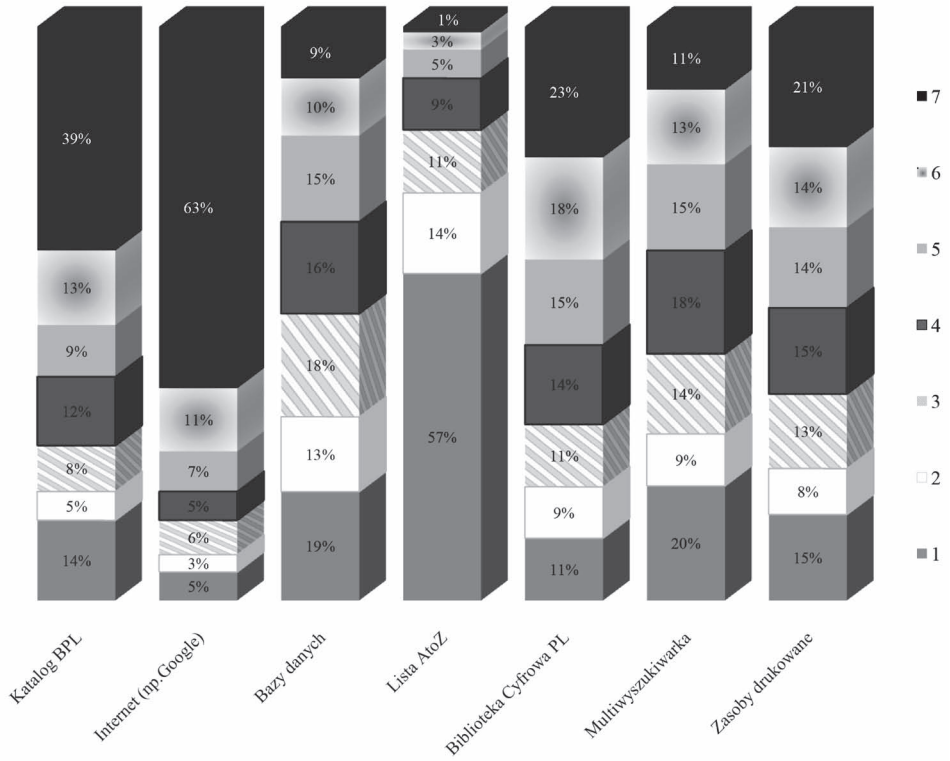

Ryc. 2. Wykorzystanie źródeł i narzędzi wyszukiwawczych w uzyskiwaniu informacji w 2015 r.

Na wizerunek biblioteki wpływa wiele aspektów, m.in. osoby pracujące w bibliotece. Dlatego bardzo ciekawe wydają się pytania bezpośrednio odnoszące się do samych bibliotekarzy. W kolejnym pytaniu czytelnicy mieli za zadanie usystematyzować cechy charakteryzujące bibliotekarza od najmniej ważnej do najważniejszej w ośmiostopniowej skali. Za najważniejsze cechy uznali: fachowość

(54%), kulturę osobistą (51%) i życzliwość dla czytelników (54%). Ponadto zaangażowanie (45%), znajomość księgozbioru (46%) i zasobów biblioteki (43%). Za najmniej ważne uznane zostały prezencja (20%) i znajomość języków obcych (13%). Uporządkowanie tych cech przez respondentów nie jest oczywistym wyborem. Wydaje się, że najistotniejszymi cechami będą fachowość, znajomość księgozbioru i zasobów biblioteki w rozumieniu tradycyjnym, równie istotna może być znajomość języków obcych, ułatwiająca relewantne wyszukanie literatury. Ogromne znaczenie ma dla czytelników życzliwość, poszanowanie drugiej osoby, traktowanie jej bez z wyższości, aby nie czuła się zawstydzona prosząc o pomoc. Miało to również odzwierciedlenie w następnym pytaniu: „Jakiego rodzaju pomocy Pan/Pani oczekuje od bibliotekarza?". Większość osób liczy na pomoc dotyczącą „wskazania innych źródeł informacji" (61%), „wyjaśnienia zasad korzystania z katalogu komputerowego Biblioteki" (52%) i „przygotowania literatury na dany temat" (52%). Mniej osób zaznaczyło odpowiedź dotyczącą szkolenia z baz danych (25%), gdyż od 2015 r. przedmiot Informacja Naukowa, dotycząca m.in. umiejętności wyszukiwania w bazach danych, znajduje się w siatce programowej studiów drugiego stopnia. Z powyższych wyników ankiety zaobserwowano, że duże grono użytkowników wskazało potrzebę szkolenia z katalogu, pomimo że ten temat stanowi podstawę podczas szkolenia skierowanego do studentów pierwszego roku pierwszego stopnia. Może to być związane ze zmianą interfejsu katalogu lub też ogólną opinią użytkowników, że katalog jest najważniejszym narzędziem wyszukiwawczym.

W pytaniu „Czy jest coś, co Pan/Pani zmienił(a)by w funkcjonowaniu naszej Biblioteki Politechniki Lubelskiej?" 86% respondentów uznało, że jest zadowolonych z funkcjonowania biblioteki, zaledwie 14% zaproponowało dłuższy okres wypożyczania książek w czytelni – studenci zaoczni; wydłużenie godzin pracy biblioteki – studenci zaoczni; dyżury w niedzielę; zwiększenie powierzchni czytelni, głównie na Wydziale Inżynierii Środowiska; nowszy sprzęt komputerowy z zainstalowanymi programami; zmianę strony przez zwiększenie jej intuicyjności; szerszy dostęp do baz; zniesie kar za przetrzymanie książek. Mimo iż są to procentowo nieliczne głosy, wiele z nich można uwzględnić z myślą o zwiększeniu satysfakcji czytelników.

Ankietowanym zadano również pytanie „Czy wie Pan/Pani o możliwości: udziału w szkoleniu indywidualnym, składania propozycji zakupu książki, korzystania ze źródeł elektronicznych w domu, kontaktu z biblioteką za pośrednictwem komunikatora Live Chat?". W tym pytaniu respondenci mogli wybrać odpowiedzi odnoszące się do konkretnej usługi „wiem i korzystam", „wiem i nie korzystam", „nie wiem". Czytelnicy w większości (45%) wiedzą i korzystają chętnie ze źródeł elektronicznych. Pozostałe usługi klasyfikowały się na bardzo niskim poziomie: „składanie propozycji zakupu książki" – 14%, „kontakt z biblioteką za pośrednictwem komunikatora Live Chat" – 13%, „udział w szkoleniu indywidualnym" – 5%. Okazuje się, że użytkownicy wiedzą, ale nie korzystają z kontaktu z biblioteką za pośrednictwem komunikatora Live Chat – 43%, wiedzą o możliwości korzystania ze źródeł elektronicznych w domu – 42%, składania propozycji zakupu książki – 41%, udziału w szkoleniu indywidualnym – 39%. Nie wiedzą natomiast o możliwości udziału w szkoleniu indywidualnym – 56%, składania propozycji zakupu książki – 45%, kontaktu z biblioteką za pośrednictwem komunikatora Live Chat – 44%, czy korzystania ze źródeł elektronicznych w domu – 13% (ryc. 3).

Wysoki wskaźnik odpowiedzi „nie wiem" i „nie korzystam" powinny skutkować zwiększeniem i ukierunkowaniem działań promocyjnych poszczególnych usług. Jednocześnie trzeba odpowiedzieć sobie na pytania dlaczego czytelnicy,

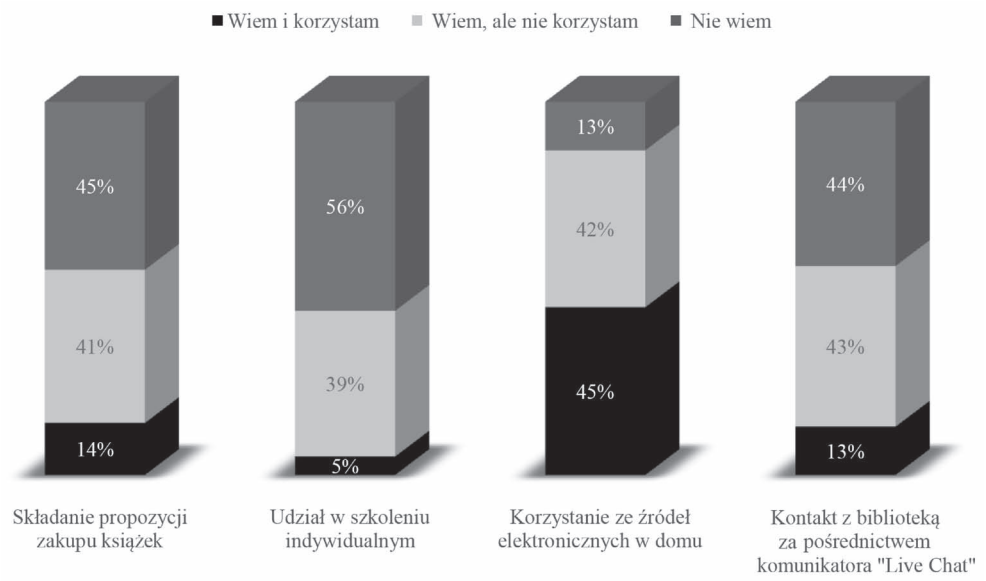

Ryc. 3. Określenie poziomu wykorzystania kilku usług w Bibliotece Politechniki Lubelskiej w 2015 r.

mimo że wiedzą, to nie korzystają z określonej oferty? Czy dotyczy to trudności w korzystaniu, czy może należałoby rozszerzyć możliwości konkretnej usługi?

W pytaniu otwartym „Jakie usługi i formy działalności powinny się Pana/Pani zdaniem znaleźć w ofercie Biblioteki Politechniki Lubelskiej?" 89% osób pominęło lub odpowiedziało „nic", „nie mam zadania", zaś 11% respondentów wskazało odpowiedzi, które można podzielić na trzy grupy, dotyczące:

- podstawowej funkcji biblioteki (poszerzenie oferty sprzedaży książek w bibliotece również na zamówienie spoza Politechniki Lubelskiej, księgozbiór posiadający beletrystykę, mangi, komiksy, przygotowanie i pomoc w tworzeniu literatury na zadany temat);
- biblioteki jako trzeciego miejsca, gdzie czytelnicy będą częstowani kawą i herbatą, zastaną miejsce do spotkań i nauki, wygodne siedziska, fotele do czytania, eventy, konkursy i wystawy;
- sprzętu komputerowego (Wi-Fi, laptopy do wypożyczenia, komputery wyposażone w programy biurowe i techniczne, np. Abaqus, Autocad, sprzęt służący do kopiowania – najlepiej darmowego).

Z punktu widzenia badań jest to nieliczna grupa użytkowników, ale warto zaznaczyć, że niektóre z tych potrzeb zostały zrealizowane, bądź są w planach.

Społeczność akademicka Politechniki Lubelskiej miała za zadanie ocenić Bibliotekę Politechniki Lubelskiej w różnych kategoriach w skali od 1 do 5, gdzie liczba 1 oznacza najniższą, a 5 najwyższą ocenę. Największy poziom satysfakcji wśród studentów i pracowników naukowych (ocenę bardzo dobrą − 5) uzyskały: poczucie bezpieczeństwa w okolicach bibliotek (65%) i godziny otwarcia (50%). Czytelnicy ocenili dobrze (4) i bardzo dobrze (5) warunki pracy i nauki (4 – 26%, 5 – 47%), możliwość korzystania z Internetu (w tym Wi-Fi) i komputerów w bibliotece (4 – 64%, 5 – 30%), czas oczekiwania na zamówioną książkę w ramach wypożyczenia (4 – 23%, 5 – 47%), ofertę elektronicznych baz danych (4 – 28%,

5 – 68%), korzystanie z Biblioteki Cyfrowej PL (4 – 27%, 5 – 37%), aktualność i przydatność książek drukowanych (4 – 31%, 5 – 35%), funkcjonalność strony Biblioteki Politechniki Lubelskiej (4 – 31%, 5 – 38%), pomoc bibliotekarzy i ich nastawienie do użytkowników biblioteki (4 – 25%, 5 – 56%). Ankietowani ocenę dostateczną (3), dobrą (4) i bardzo dobrą (5) wystawili oprócz tego liczbie miejsc w czytelni (3 – 21%, 4 – 22%, 5 – 32%) i stanowisk komputerowych (3 i 4 – 22%, 5 – 23%). Dostatecznie (3) i dobrze (4) czytelnicy ocenili dopuszczalną liczbę wypożyczanych woluminów (3 – 28%, 4 – 24%).

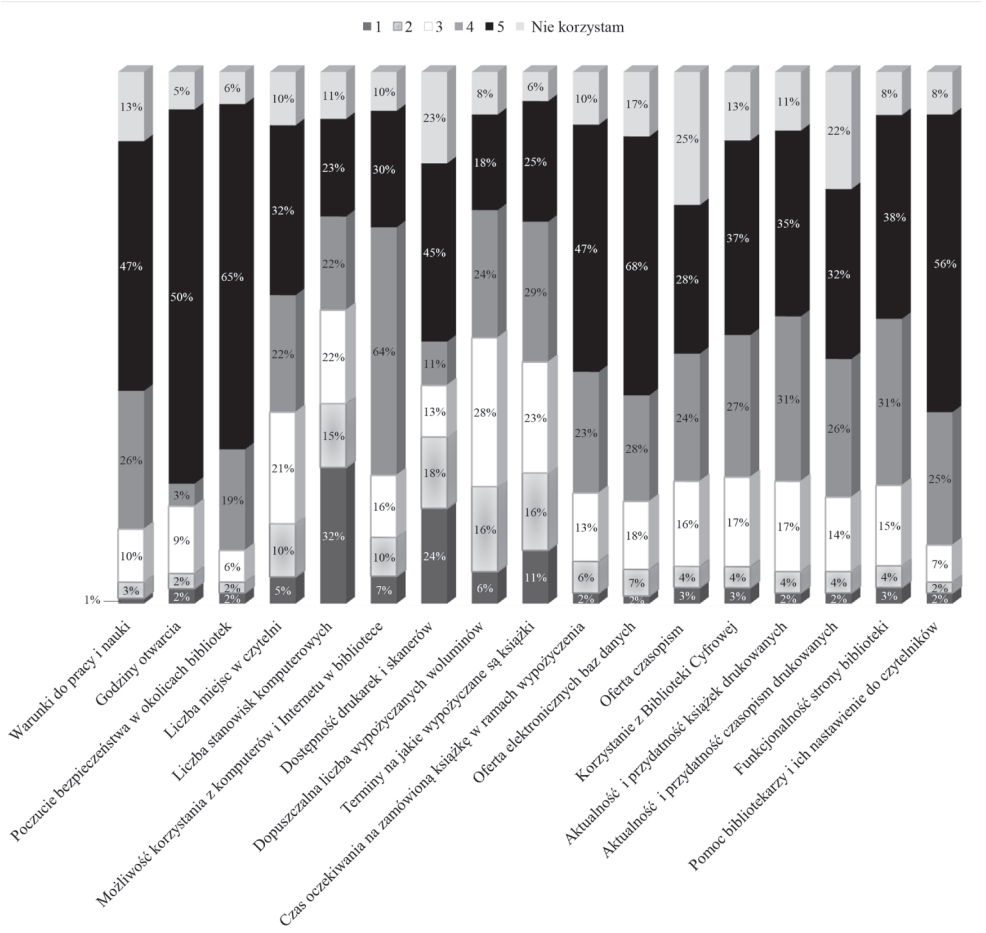

Ryc. 4. Poziom satysfakcji społeczności akademickiej Politechniki Lubelskiej w 2015 r. określony w pięciostopniowej skali (gdzie 1 jest najniższą, a 5 najwyższą oceną).

Respondenci wypowiedzieli się dobrze (4) lub bardzo dobrze (5) i określili, że nie korzystają z poszczególnych zagadnień: oferty czasopism (4 – 22%, 5 – 23%, nie korzysta – 25%) oraz aktualności i przydatności czasopism drukowanych (4 – 22%, 5 – 23%, nie korzysta – 22%). Dostępność do drukarek i skanerów uzyskała dwie skrajne noty (niedostateczną – 24% i bardzo dobrą – 45%, 23% użyt-

kowników nie korzysta z nich wcale. Niewystarczająca dostępność i słaba ocena są najprawdopodobniej wynikiem tego, iż w części budynków kampusu nie może znajdować się ksero czy inne miejsca, w których pobierane są opłaty za usługi (zgodnie z założeniami finansowania projektów przez Unię Europejską).

Odpowiedzi w ankiecie w większości wskazują na wysoki poziom zadowolenia z oferowanych usług. Jest to zgodne z innym pytaniem, w którym czytelnicy mieli za zadanie ocenić bibliotekę w skali od 1 do 5 (gdzie 1 to najniższa ocena, a 5 najwyższa). Tutaj również znaczna część ankietowanych ocenia pracę Biblioteki Politechniki Lubelskiej dobrze (53%) i bardzo dobrze (39%); niższe noty odnotowano na poziomie dostatecznym – 6%, dopuszczającym – 1% i niedostatecznie – 1% (ryc. 5).

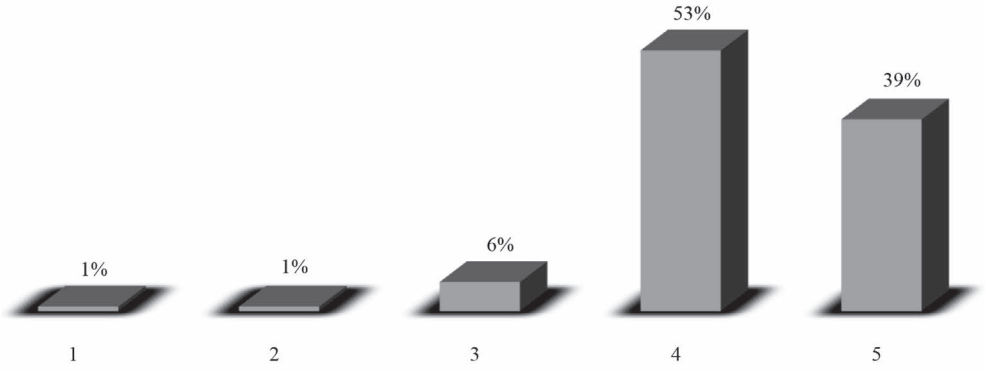

Ryc. 5. Ogólna ocena Biblioteki Politechniki Lubelskiej określona w pięciostopniowej skali (gdzie 1 jest najniższą, a 5 najwyższą oceną).

Wnioski

W badaniu wzięli udział studenci i pracownicy naukowi Politechniki Lubelskiej. Forma ankiety elektronicznej pozwoliła na szybsze zebranie danych, w porównaniu z ankietą przeprowadzoną tradycyjnie. Odzew jednak był znacznie mniejszy niż w 2013 r., kiedy respondenci byli bezpośrednio proszeni o wypełnienie ankiet. Nie zdecydowano się również na natrętne okno pojawiające się po wyświetleniu strony domowej, link do ankiety umieszczono w centralnym miejscu strony Biblioteki Politechniki Lubelskiej, aby przykuwał wzrok i zachęcał do jej wypełnienia.

Przeprowadzona ankieta miała za zadanie przeanalizowanie potrzeb i określenie poziomu satysfakcji czytelników Biblioteki Politechniki Lubelskiej, dostrzeżono w niej również potencjał jako wskazanie drogi i ukierunkowanie działań promocyjnych, mających na celu kreowanie pozytywnego wizerunku Biblioteki Politechniki Lubelskiej.

Analiza odpowiedzi potwierdza obserwację bibliotekarzy odnoszącą się do biblioteki jako miejsca. Powtarzające się potrzeby takie, jak wygodne fotele, czy sugestie dotyczące wydłużenia czasu pracy skłaniają do wniosków, że czytelnicy traktują Bibliotekę Politechniki Lubelskiej nie tylko jako miejsce wypożyczeń i zwrotu książek, jest dla nich miejscem, gdzie pracują, uczą się, tworzą projekty, spotykają się, wypoczywają, stąd być może prośba o wystawy, spotkania, konkursy.

Zdecydowana większość użytkowników ocenia pracę Biblioteki Politechniki Lubelskiej pozytywnie, a poziom zadowolenia wśród czytelników jest wysoki.

Summary

The conducted research is an evaluation of a survey conducted in 2013. The survey was intended to gauge the level of satisfaction of the users of the Lublin University of Technology Library. The survey contains questions regarding, among other things, the quality of services of particular branches, the resources and programme of the library, the expectations about the librarians, and the forms of activity of the Library.

Резюме

Проведенные исследования являются частью опроса проведенного в 2013 г. Его главная цель – узнать уровень удовлетворения пользователей Библиотеки Политехники в Люблине. Вопросы касались например качества услуг разных отделений, оферты Библиотеки, ожиданий пользователей и форм деятельности Библиотеки.

Zdzisław Bieleń

JERZY LAKUTOWICZ – TWÓRCA ZNAKU GRAFICZNEGO BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. HIERONIMA ŁOPACIŃSKIEGO W LUBLINIE

Jerzy Lakutowicz – creator of the logo of The Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin

Ежи Лакутович – автор графического символа Публичной Библиотеки им. Херонима Лопацинского в Люблине

Słowa kluczowe: Jerzy Lakutowicz, grafika, znak graficzny, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Lublinie

Key words: Jerzy Lakutowicz, graphic art, logo, Regional Public Library in Lublin

Ключевые слова: Ежи Лакутович, графика, графический символ, Воеводская Публичная Библиотека им. Х. Лопацинского в Люблине

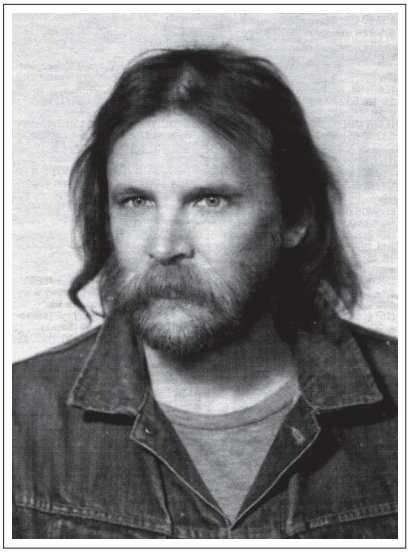

Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie powstała na początku XX w. jako społeczna instytucja kulturalna służąca miejscowej społeczności. Jej twórcy i działacze myśleli przede wszystkim o zapewnieniu jej warunków i podstaw materialnych oraz realizacji podstawowych funkcji biblioteki takich, jak gromadzenie, opracowanie i udostępnianie zbiorów. Placówkę tworzono od podstaw. Zaczątkiem zbiorów Biblioteki stał się, odkupiony od rodziny Łopacińskich, księgozbiór naukowy uczonego. Przez wiele lat działalność placówki była wykonywana społecznie głównie przez członków Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego wspieranych przez rodziny.

Dopiero po I wojnie światowej w nowych warunkach politycznych i społeczno-kulturalnych Biblioteka szerzej otworzyła się na ogólnodostępną działalność kulturalną. W książnicy zaczęto wówczas organizować wystawy, odczyty, publikować książki itd. Więcej uwagi poświęcono także

kwestiom promocji placówki oraz utrwaleniu jej wizerunku. Pierwszym krokiem w tym zakresie był ekslibris poświęcony bibliotece. Jego twórcą był w 1929 r. Kazimierz Wiszniewski, miejscowy artysta, twórca wielu drzeworytów. Następne znaki graficzne pojawiły się dopiero ćwierć wieku później. Okazją było półwiecze istnienia biblioteki przypadające w 1957 r. Zleceniodawcą był Społeczny Komitet Obchodów na czele z Feliksem Araszkiewiczem. Po zmianach organizacyjnych i własnościowych placówka (od 1955 r.) nosiła nazwę Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego. Stała się jedną z największych i najważniejszych placówek kulturalnych miasta i województwa. Jednym z dorobków uroczystości rocznicowych była publikacja *Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia w Lublinie 1907–1957*[1]. Do współpracy przy jej przygotowaniu zaproszono m.in. artystę plastyka Adama Młodzianowskiego. Poproszono go o wykonanie nowego ekslibrisu i znaku graficznego książnicy, z którym by ją kojarzono. Artysta dobrze wywiązał się z zamówienia, opracował i jedno, i drugie. Ekslibris ma formę tarczy herbowej na której w otoku jest napis w kontrze „BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. H. ŁOPACIŃSKIEGO", w środku z lewej strony jest umieszczony pień drzewa, nad którym widnieje napis „EX/LIB/RIS", a po prawej wspinający się koziołek opierający się o literę „S" w słowie ekslibris. Pod spodem znaku książkowego znajdował się napis LUBLIN.

Również słynna „HŁ-ka" – kolejny znak graficzny – to praca Młodzianowskiego. Podobnie jak ekslibris ma kształt owalu, w którym na czarnym tle jest napis „BIBLIOTEKA IM. ŁOPACIŃSKIEGO Lublin". W środku znaku znajdują się wypełniające przestrzeń splecione ze sobą litery „HŁ". Pełni do dzisiaj funkcję logo placówki. Jest wykorzystywany w oficjalnych dokumentach Biblioteki, w publikacjach książkowych, drukach akcydensowych, materiałach promocyjnych, ekslibrisach itp.

Długo był to jedyny znak graficzny Biblioteki. Na następny trzeba było czekać trzydzieści lat. Jego twórcą był Jerzy Lakutowicz, wówczas nowo zaangażowany w Bibliotece plastyk po KUL-u.

Jerzy Lakutowicz urodził się 20 XII w 1950 r. w Lublinie w rodzinie robotniczej. Jego ojciec pracował jako technik urządzeń sanitarnych, matka zajmowała się domem i dwoma synami, pierworodnym Jurkiem i młodszym Andrzejem. Szkołę podstawową Jerzy ukończył w 1965 r. Już wówczas dały się zauważyć jego duże zdolności plastyczne. To zadecydowało o wyborze szkoły średniej. Rodzice posłali go do Liceum Plastycznego w Lublinie. Ukończył je w 1970 r. i rozpoczął studia na kierunku historia sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim[2]. Studiował w latach 1971–1978, jednak nauki nie zakończył dyplomem (wtedy traktował to jako manifestację własnej wolności). Po studiach przez rok (9 II 1980–31 I 1981) pracował w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Przez następne czterolecie wyjeżdżał za pracą do Francji i Norwegii. Od 1 VIII 1985 r. został zatrudniony w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego jako plastyk.

W tamtych latach Biblioteka prowadziła bardzo ożywioną działalność promocyjną, głównie za pomocą różnych prac plastycznych. We wcześniejszym nieco okresie Biblioteka Główna przy większych przedsięwzięciach promocyjnych ko-

[1] *Hieronim Łopaciński i biblioteka jego imienia w Lublinie 1907–1957*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1957.

[2] Teczka osobowa Jerzego Lakutowicza, Archiwum Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, sygn. 367; informacje pozyskane od rodziny: Renaty i Grzegorza Rzepeckich.

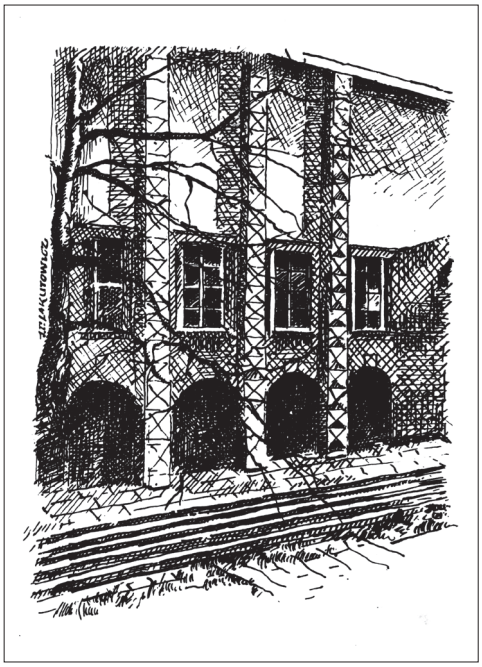

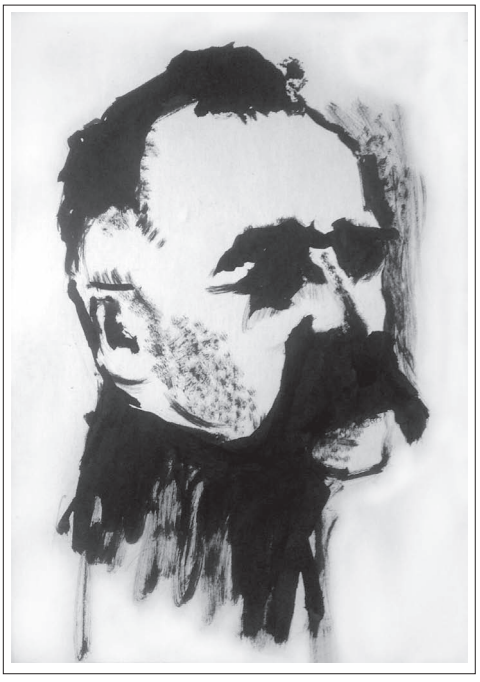

PAMIĘCI ŻOŁNIERZY
LUBELSKIEGO OKRĘGU AK
gen. K. TUMIDAJSKI „MARCIN" 1897–1947
LUBLIN '86
poczta SOLIDARNOŚĆ
50
FUNDUSZ INICJATYW SPOŁECZNYCH
POLSKA

PAMIĘCI ŻOŁNIERZY
LUBELSKIEGO OKRĘGU AK
ppor. J. POZNAŃSKI „PŁYWAK" 1918–1943
LUBLIN '86
poczta SOLIDARNOŚĆ
50
FUNDUSZ INICJATYW SPOŁECZNYCH
POLSKA

PAMIĘCI ŻOŁNIERZY
LUBELSKIEGO OKRĘGU AK
ppłk. S. PIUS „ADAM" 1904–1944
LUBLIN '86
poczta SOLIDARNOŚĆ
50
FUNDUSZ INICJATYW SPOŁECZNYCH
POLSKA

PAMIĘCI ŻOŁNIERZY
LUBELSKIEGO OKRĘGU AK
ppor. Cz. ROSSIŃSKI „JEMIOŁA" 1907–1945
LUBLIN '86
poczta SOLIDARNOŚĆ
50
FUNDUSZ INICJATYW SPOŁECZNYCH
POLSKA

PAMIĘCI ŻOŁNIERZY
LUBELSKIEGO OKRĘGU AK
por. H. DEKUTOWSKI „ZAPORA" 1918–1949
LUBLIN '86
poczta SOLIDARNOŚĆ
50
FUNDUSZ INICJATYW SPOŁECZNYCH
POLSKA

INSTYTUT LITERACKI
PARYŻ 1946-96
FUNDUSZ INICJATYW SPOŁECZNYCH LUBLIN
zł 40
J. GIEDROYĆ
POLSKA

INSTYTUT LITERACKI
PARYŻ 1946-96
FUNDUSZ INICJATYW SPOŁECZNYCH LUBLIN
zł 40
ZOFIA HERTZ
POLSKA

INSTYTUT LITERACKI
PARYŻ 1946-96
FUNDUSZ INICJATYW SPOŁECZNYCH LUBLIN
zł 40
J. CZAPSKI
POLSKA

INSTYTUT LITERACKI
PARYŻ 1946-96
FUNDUSZ INICJATYW SPOŁECZNYCH LUBLIN
zł 40
K. JELEŃSKI
POLSKA

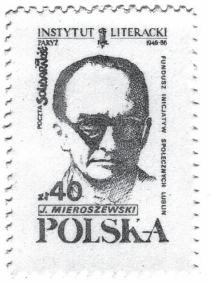
INSTYTUT LITERACKI
PARYŻ 1946-96
FUNDUSZ INICJATYW SPOŁECZNYCH LUBLIN
zł 40
J. MIEROSZEWSKI
POLSKA

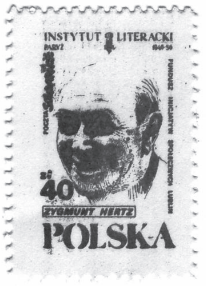
INSTYTUT LITERACKI
PARYŻ 1946-96
FUNDUSZ INICJATYW SPOŁECZNYCH LUBLIN
zł 40
ZYGMUNT HERTZ
POLSKA

INSTYTUT LITERACKI
PARYŻ 1946-96
FUNDUSZ INICJATYW SPOŁECZNYCH LUBLIN
zł 40
G. HERLING-GRUDZIŃSKI
POLSKA

rzystała z pomocy zewnętrznych profesjonalistów. Tej możliwości nie miały placówki filialne, które musiały liczyć na inwencję i zdolności swoich pracowników. Z tego względu zatrudnienie kompetentnej osoby gwarantowało dużą zmianę jakościową. Z tej możliwości filie chętnie korzystały, ale Jerzy nie mógł obsłużyć dużej ich liczby. Główne jego miejsce pracy stanowiła bowiem książnica. Zlecano mu przede wszystkim przygotowywanie i aranżacje dużych wystaw książkowych.

O zakresie prac plastycznych Jerzego Lakutowicza w bibliotece przypomnieli autorzy tekstu wspomnieniowego, zamieszczonego w „Gazecie w Lublinie": „Tam (tj. w WBP) powstały wspaniałe rysunki i karty z cudowną, opracowaną do perfekcji kaligrafią, a także dojrzałe aranżacje wystaw, projekty plakatów, ekslibrisów i innych druków ulotnych". W lutym 1986 r. za pomoc w pracach plastycznych i współdziałanie z placówkami filialnymi w konkursie „Biblioteki mieszkańcom Lublina" dyrekcja biblioteki wyróżniła go specjalnym pismem dziękczynnym. Pochwały zbierał też od współpracującego z nim kierownika działu sieci placówek filialnych.

Samodzielną inicjatywą Lakutowicza był wspomniany rysunek budynku książnicy przy ul. Narutowicza, który w krótkim czasie stał się jednym ze znaków graficznych Biblioteki. Rysunek ma kształt prostokąta, a jego treścią jest fronton gmachu placówki. Wrażenie perspektywy zapewnia mu fragment chodnika prowadzący do Biblioteki, zakończony kilkoma schodami znajdującymi się przed budynkiem. Efekt kolorystyczny uzyskał artysta przez zestawienie ciemnych plam i jasnych pól. Na rysunku dominującym elementem są trzy filary, między którymi od dołu znajdują się pogrążone w cieniu podcienia, na pierwszym piętrze duże okna, z ciemnymi wnętrzami. Piętro drugie jest bez okien. Z lewej strony rysunku znajduje się drzewo z kilkoma gałęziami delikatnie przesłaniającymi część budynku. Subtelne skośne kreski krzyżując się, dają wrażenie lekkości, przestrzeni i intymności. Rysunek jest często wykorzystywany w różnego rodzaju materiałach promocyjnych i reklamowych.

Warto wspomnieć, że w chwili zatrudnienia w WBP Jerzy Lakutowicz był już osobą dobrze znaną w kręgach lubelskiej bohemy. Zakorzenienie w środowisku artystycznym wpływało na jego postawę życiową i uznawany system wartości. Dla niego jedną z naczelnych zasad była wolność, zarówno w odniesieniu do sztuki, jak i życia społecznego. Te przekonania spowodowały odrzucenie ideologii komunistycznej. Był przeciwnikiem wszelkich form przemocy. W okresie stanu wojennego kontestował istniejący reżim policyjno-wojskowy. Włączył się w nurt działań antyrządowych. Działał na rzecz podziemnej „Solidarności" jako artysta-plastyk. Spod jego ręki wychodziły bezdebitowe kalendarzyki, znaczki pocztowe, karty świąteczne, karty okolicznościowe itp. Brał również udział w pracach związanych z drugim obiegiem: publikacją druków i czasopism oraz ich dystrybucją.

Z działalności artystycznej Lakutowicza na szczególną uwagę zasługuje piękna, z dużym wyczuciem i subtelnością wykonana grafika – Głowa Chrystusa, inspirowana Całunem Turyńskim. Praca ta, do złudzenia przypominająca odbite na płótnie ślady ziemskiego, śmiertelnego cierpienia Chrystusa, miała dla Jerzego szczególne znaczenie. Była zarazem Jego ostatnią pracą.

Dobrze zapowiadającą się pracę zawodową Lakutowicza w bibliotece przerwały tragiczne wydarzenia rodzinne[3]. Jesienią 1989 r. zmarła po długiej chorobie ukochana matka, Maria. Podczas jej pogrzebu i on sam ciężko zaniemógł – dostał poważnego, rozległego wylewu. Skutkiem tego był najpierw długotrwały pobyt

[3] J. Pleszczyński, *Fatum*, „Gazeta w Lublinie" 1993, nr 270, s. 3.

w szpitalu, a następnie przedłużająca się rehabilitacja. Jednak następstwa choroby nie stwarzały możliwości powrotu do pracy zawodowej. Z tego powodu dyrekcja książnicy była zmuszona rozwiązać umowę o pracę z dniem 12 IV 1990 r. i Jerzy przeszedł na rentę inwalidzką. Z czasem regularne ćwiczenia umożliwiły mu w miarę samodzielne poruszanie się. Jerzy nie zerwał też kontaktów z placówką, a zwłaszcza z kolegami. W miarę swoich sił i możliwości odwiedzał swe dawne miejsce pracy.

Największy ból sprawiała mu, niezależnie od dolegliwości fizycznych, niemożność kontynuowania działalności artystycznej. Do końca pozostały w nim myśli i odczucia Artysty...

Zmarł w Lublinie 11 XI 1997 r., w Święto Niepodległości, o której tak marzył i przeżywał. Został pochowany 17 listopada w rodzinnym grobowcu na cmentarzu przy ul. Lipowej[4].

Summary

The text presents a profile and works by Jerzy Lakutowicz, a visual artist from Lublin. He was the creator of many works of visual art, and, as an employee of The Hieronim Łopaciński Regional Public Library in Lublin he producedbook and poster exhibitions, bookplates, etc. The untimely deceased left a range of interesting works, among which the most recognisable is the drawing of the building of the Library on Narutowicza Street in Lublin used to this day.

Резюме

В статье описывается люблинский художник Ежи Лакутович – автор многих художественных работ, плакатов, экслибрисов и выставок книг (как сотрудник Воеводской Публичной Библиотеки им. Херонима Лопацинского в Люблине). Слишком рано ушедший, оставил много интересных работ, среди которых самой узнаваемой является используемый до сих пор рисунок Библиотеки на улице Нарутовича.

[4] *Jerzy Lakutowicz: pożegnanie*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Lublinie" 1997, nr 266, s. 13.

Jerzy Gajewski

JANINA DZIEDZIC (2 VIII 1931– 20 XII 2015)

Urodziła się 2 VIII 1931 r. w Lublinie. W latach 1938–1945 uczęszczała do powszechnej szkoły im. H. Kołłątaja w Lublinie. Od 1954 r. była uczennicą gimnazjum ss. Urszulanek w Lublinie, gdzie ukończyła cztery klasy gimnazjum i pierwszą licealną. Dalszą edukację kontynuowała w Państwowej Żeńskiej Szkole Ogólnokształcącej stopnia licealnego w Lublinie, gdzie w 1950 r. otrzymała świadectwo dojrzałości. W kolejnych latach (1950–1953) odbyła studia wyższe na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL, w zakresie filologii polskiej. Kończąc je uzyskała dyplom I stopnia ze specjalizacją pedagogiczną.

Od 1 lutego 1954 r. Wydział Kadr Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie powierzył jej obowiązki bibliotekarki w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Po pięciu miesiącach pracy, od 1 lipca 1954 r., została powołana na stanowisko kierownika Filii nr 1 MBP. Pracując intensywnie uzupełnia wiedzę zawodową. W listopadzie i grudniu 1954 r. uczęszczała na kurs czytelnictwa dla pracowników bibliotek do Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. W maju 1958 r., z wynikiem bardzo dobrym, ukończyła roczny korespondencyjny kurs bibliotekarski dla pracowników bibliotek powszechnych w Państwowym Ośrodku Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy, uzyskując tym samym wyższe kwalifikacje bibliotekarskie.

Wzorowa praca na filii oraz zauważalna dobra znajomość literatury spowodowały, że Janina Dziedzic od 1 września 1960 r. przeszła do Działu Instrukcyjno-Metodycznego WiMBP im. Hieronima Łopacińskiego i rozpoczęła pracę jako instruktor. Na następne 27 lat przejęła opiekę nad 63 bibliotekami związkowymi i czytelnictwem w zakładach pracy (m.in. w PGR-ach).

Janina Dziedzic była fachowcem w upowszechnianiu polskiej literatury współczesnej. W tej dziedzinie wykazywała się wysokim profesjonalizmem, solidnością i zaangażowaniem. Miała duży wkład w umacnianie organizacyjne bibliotek, jak też rozwój i pogłębianie pracy oświatowej. Występowała aktywnie w komisjach społecznych i współdziała skutecznie z władzami związkowymi. We współpra-

cy z Wojewódzką Radą Związków Zawodowych (WRZZ), a szczególnie z odpowiedzialnym za kulturę Edwardem Ciechańskim, uporządkowała warsztaty pracy licznej sieci bibliotek, organizowała doskonalenie zawodowe kadry bibliotecznej, m.in. praktyki, seminaria, pomoce metodyczne do pracy z czytelnikiem. Jej osobistą zasługą było uporządkowanie warsztatów kilkudziesięciu bibliotek zakładowych, wyraźna poprawa kwalifikacji kadry tych bibliotek, wypromowanie ich działalności do poziomu przodujących w kraju. Szczególnie wyróżniającymi się były placówki związków zawodowych: Pracowników Handlu i Spółdzielczości w Lublinie, Domu Kultury „Kolejarz" w Lublinie, Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie, Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych, Zakładów Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej i Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku.

Odznaczyła się szczególnie w promocji czytelnictwa w środowiskach zaniedbanych czytelniczo, uczestnicząc wraz z zespołem Działu Instrukcyjno-Metodycznego w kilkuletniej akcji „Nieprzetarte ścieżki". Była też aktywnym członkiem Komisji Kultury WRZZ.

We wrześniu 1985 r. otrzymała stanowisko starszego kustosza.
Pogarszający się stan jej zdrowia spowodował, że z dniem 30 XI 1987 r., po 33 latach pracy, przeszła na emeryturę. Chorowała w domu, a od maja 2011 r. przebywa w Domu Pomocy Społecznej „Betania" w Lublinie.

Zmarła 20 XII 2015 r. w Lublinie.

Za wieloletnią pracę została wyróżniona odznaką Zasłużony Działacz Kultury (1975), Złotym Krzyżem Zasługi (1977), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1985) oraz Honorową Odznaką za Zasługi dla Lubelszczyzny (1984).

Zdzisław Bieleń

ANNA KORDYBACHA (27 VI 1941– 3 VII 2016)

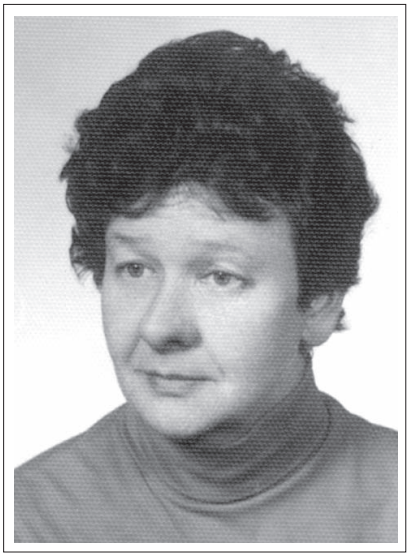

Dziesiątki bibliotekarzy z Lublina i z terenu Lubelszczyzny 7 VII 2016 r. żegnało na cmentarzu przy ul. Droga Męczenników Majdanka Annę Kordybachę, wieloletnią bibliotekarkę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego i nauczycielkę bibliotekarstwa w Centrum Informacji bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej.

Anna Kordybacha pochodziła z Polesia. Urodziła się w Łukowie 27 VI 1941 r., w robotniczej rodzinie Jana Jędrzejewskiego. W tym mieście spędziła swoje dzieciństwo i lata młodzieńcze, zakończone maturą w 1959 r. w tamtejszym Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki. Osiemnastolatka o zainteresowaniach humanistycznych nie miała kłopotów z podjęciem studiów na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Na Jej biografię i dalsze prywatne zainteresowania lekturowe wpłynął wybór seminarium magisterskiego kierowanego przez prof. Tadeusza Mencla, specjalisty z zakresu epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, znawcy archiwaliów lubelskich. Pod jego kierunkiem napisała pracę dyplomową „Opieka nad ubogimi w guberni lubelskiej w latach 1818–1870".

Pracę zawodową w ówczesnej Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego podjęła 1 V 1964 r. będąc jeszcze na ostatnim roku studiów. Przyjęła propozycję pracy w Dziale Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, wówczas największym kadrowo w Książnicy. Dział zajmował się gromadzeniem i uzupełnieniem zbiorów dla Biblioteki Głównej oraz 20 placówek filialnych i czytelni. Do zbiorów wpływało wówczas około 24 tys. woluminów rocznie. W czasie Jej pracy powiększyła się liczba placówek filialnych w mieście, a tym samym i liczba książek wprowadzanych do zbiorów. W najlepszych latach osiemdziesiątych włączano do zbiorów 40–45 tys. woluminów. Anna Kordybacha odpowiadała za dobór zbiorów obejmując w październiku 1975 r. kierownictwo Działu. Predestynowały Ją do tego kwalifikacje zawodowe: wyższe studia humanistyczne i kurs bibliotekarski w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Warszawie (z siedzibą w Lublinie), 11-letnie doświadczenie zawodowe oraz wyróżniająca się praca.

Gromadzenie zbiorów w tamtych czasach było procesem niełatwym wynikającym z niewystarczającej podaży książek na rynku, trudności z pozyskaniem wystarczającej liczby najbardziej poszukiwanych publikacji, zamówień składanych nawet z dwuletnim wyprzedzeniem, doglądania kontynuacji książek wielotomowych i dzieł seryjnych itd. Gromadzenie opierało się na tzw. zakupie własnym, co oznaczało konieczność nawiązania i utrzymywania kontaktów z jedną wybraną placówką księgarską dysponującą szerokim (największym) zestawem książek. W czasach, kiedy gromadzeniem zbiorów zajmowała się Pani Hania (tak zwracali się do Niej wszyscy koledzy), taką placówką była księgarnia nr 2 przy ul. Krakowskie Przedmieście 68, kierowana przez Longina Cypla. Już pod koniec lat sześćdziesiątych udało się Jej nawiązać kontakt handlowy z księgarnią św. Wojciecha w Lublinie. Dzięki temu uzyskano dostęp do książek wydawanych przez tę oficynę oraz publikacji wydawanych poza państwowym rynkiem księgarskim. Znacząco wzbogaciło to zbiory o wiele cennych publikacji katolickich, ale również książek pozostających poza siecią „Domu Książki". O doborze zbiorów decydowała wprawdzie Komisja Doboru Zbiorów, ale za tzw. politykę gromadzenia odpowiadał ostatecznie kierownik Działu. Warto jeszcze dodać, że pani Hania czuwała nad zaopatrzeniem w nowości wydawnicze księgozbiorów podręcznych poszczególnych działów i agend (m.in. związku zawodowego i studium bibliotekarskiego) i czyniła to wyjątkowo dobrze. Dzięki Jej staraniom i lepszej organizacji opracowania udało się skrócić czas uzupełniania nowości z miesiąca do dwóch - trzech tygodni, co umożliwiało szybsze dostarczenie książek do Czytelni Naukowej w Książnicy i placówek filialnych. Należy podkreślić, że pani Kordybacha miała największe zasługi w tzw. spotkaniach czwartkowych filii (około 40 rocznie), w czasie których prezentowała kierowniczkom placówek książki, wartościując je, z myślą o jak najlepszym zaopatrzeniu w nowości.

Dobre prowadzenie gromadzenia uzależnione było od bogatego własnego warsztatu informacyjnego. Istniał taki już w momencie podjęcia pracy przez Annę Kordybachę, ale w trakcie Jej pracy, w tym szczególnie kierownictwa, znacząco go wzbogacono i rozszerzono o nowe kartoteki i pomoce. Należy o tym pamiętać, że w tamtych czasach nie było komputerów, które wyręczyły bibliotekarzy z tych pracochłonnych i nużących czynności.

Wprawdzie pani Hania będąc kierownikiem odpowiadała również za sprawy opracowania zbiorów, to jednak był to w zasadzie nadzór organizacyjny i merytoryczny. Przy wykonywaniu rzeczonych zadań mogła polegać na podległych kierowniczkach oddziałów. Produktem finalnym opracowania zbiorów są katalogi biblioteczne. Jak w każdej dziedzinie, tak i one podlegają doskonaleniu, co wiąże się z wprowadzeniem i zastosowaniem nowych ogólnokrajowych, czasem międzynarodowych, norm opisów dokumentów. Taka gruntowna zmiana przypadła właśnie na lata osiemdziesiąte. Zmianę w opisach bibliograficznych połączono z radykalną reorganizacją katalogów kartkowych, wprowadzając sporo nowych działów i poddziałów. Była to wyjątkowo duża i odpowiedzialna praca, niezwykle pracochłonna. Pani Anna wzięła na siebie obowiązek kierowania procesem reorganizacji katalogów w macierzystej placówce. Była to kilkuletnia praca, a w jej ramach własne szkolenie i doskonalenie tematyczne, a następnie przekazywanie uzyskanej wiedzy i umiejętności swoim współpracownikom. W późniejszym okresie już tylko kierowała zespołem, który roboczo zajmował się tą sprawą. Swoją wiedzą i umiejętnościami dzieliła się także z bibliotekarzami naukowymi Lublina, uczestnicząc w pracach zespołów tematycznych opiniujących propozycje nowych norm i przepisów. Wielokrotnie uczestniczyła również w odpowiednich szkoleniach tematycznych

i warsztatach dla pracowników opracowania zbiorów bibliotek terenowych województwa lubelskiego.

Drugim polem działalności Anny Kordybachy była praca w Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy (po zmianach organizacyjnych – Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej). Pracowała w lubelskiej filii tej instytucji w latach 1975–2002 jako nauczyciel zawodu. Prowadziła zajęcia z bibliotekarstwa z bloku tematycznego „Opracowanie zbiorów". Do Jej obowiązków należało prowadzenie wykładów (ponad 40 godz. w semestrze dla jednego kursu), ćwiczeń, sprawdzanie prac kontrolnych, prowadzenie konsultacji. Jej zajęcia mogły służyć jako przykład zajęć pedagogicznych. Cechowała Ją doskonała znajomość przedmiotu, umiejętności dydaktyczne, kultura osobista, umiejętność nawiązywania kontaktów ze słuchaczami. Egzaminy prowadzone przez Nią były z jednej strony sprawdzianami wiedzy, z drugiej – konsultacjami mniej znanych tematów. Te działania pedagogiczne prowadziły do uzyskiwania bardzo dobrych i dobrych stopni na egzaminach.

Oprócz zajęć w Studium Bibliotekarskim, na początku lat osiemdziesiątych, prowadziła także zajęcia na prowadzonych przez Filię CUKB kursach doskonalących III stopnia z bibliotekarstwa. Oprócz wykładów Jej obowiązkiem jako nauczyciela-specjalisty było pełnienie funkcji promotora prac dyplomowych z zakresu bibliotekarstwa. W ciągu kilku sezonów miała około 20 słuchaczy z obecnych województw lubelskiego i podkarpackiego. Większość prac prowadzonych przez nią dotyczyła reorganizacji katalogów i gromadzenia zbiorów w macierzystych bibliotekach. Łącznie w studium i na kursach bibliotekarskich z Jej zajęć i nauki korzystało ponad dwa tysiące słuchaczy.

Była mężatką. W 1965 r. wyszła za mąż za Zenona Kordybachę, prawnika, kolegę ze studiów. Z małżeństwa miała jednego syna, Pawła, aktualnie zatrudnionego także w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Zmarła niespodziewanie 3 VII 2016 r. w Lublinie.

Urszula Gierszon

GRAŻYNA JANINA PAWŁOWSKA (5 VII 1955 –18 VIII 2016)

Grażyna Janina Pawłowska z domu Bieńkowska urodziła się 5 VII 1955 r. w Gorzowie Wielkopolskim. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Tyszowcach (1974) pracowała (1 IX 1974– VI 1975) w Szkole Podstawowej w Wieprzowym Jeziorze, ucząc chemii, matematyki oraz przedmiotów artystycznych. Od 1975 r. zamieszkała w Lublinie. Pracę w WBP rozpoczęła jako młodszy bibliotekarz w Filii 24 (17 V 1982 – 3 V 1984), przy ul. Juranda, pod kierownictwem doświadczonej bibliotekarki i animatorki działalności kulturalnej, Marii Koziołkowej, która pozytywnie oceniała zaangażowanie swojej podopiecznej w arkana zawodowe.

Od 1 VI 1984 do 1 XI 1985 zatrudniona została w Miejskim Zespole Ekonomiczno-Administracyjnym w Lublinie jako nauczyciel. Do pracy w WBP powróciła 2 IX 1985 r., do Filii nr 12, gdzie pracowała z Różą Wawer, a od 1 VI 1991 r. przeniosła się do Filii nr 31 (później 30), pracując z Krystyną Rybicką i Małgorzatą Członkowską. Grażyna Pawłowska zajmowała się głównie najmłodszymi czytelnikami, sprawując funkcję kierownika Oddziału Dziecięcego.

Pracujące z nią koleżanki uważały, że była sumienna i wyróżniała się miłym stosunkiem do czytelników, starając się doradzać im w doborze lektur. Dbała także o nawiązanie dobrego kontaktu z rodzicami, a tworzona przez nią atmosfera miała duży wpływ na postrzeganie biblioteki jako miejsca przyjaznego dzieciom.

Była inicjatorką i organizatorką rożnych form pracy z dziećmi, prowadziła lekcje biblioteczne, różnorodne spotkania, organizowała przedstawienia dla najmłodszych czytelników z osiedla. Z pojedynczych działań w tym okresie na wspomnienie zasługują przygotowane przez nią: inscenizacja *Kozuchy kłamczuchy* J. Porazińskiej, jasełka oraz wystawa o Adamie Mickiewiczu.

W 1990 r. ukończyła Policealne Studium Bibliotekarskie Zaoczne w Lublinie i za najlepsze wyniki w nauce otrzymała Dyplom Białego Kruka. Również w tym roku awansowała na stanowisko bibliotekarza, a dwa lata później na starszego bibliotekarza.

Od 15 IX 2001 r. pracowała w Wypożyczalni Podręczników Naukowych i Lektur WBP.

Po zmianie struktury organizacyjnej Biblioteki w 2003 r. Wypożyczalnia jako agenda weszła w skład Działu Udostępniania Zbiorów. Od 2005 r. Grażyna Pawłowska została jej kierownikiem i pełniła tę funkcję do przejścia na emeryturę. W Wypożyczalni dbała o dobór zbiorów do potrzeb czytelniczych, szczególnie o ich aktualność i adekwatność do zgłaszanych dezyderatów.

Za zaangażowanie w pracy w oddziałach dziecięcych była nominowana do Nagrody im. Anny Platto (1999). W późniejszej działalności w Bibliotece z powodzeniem wykorzystywała swoje wcześniejsze doświadczenie związane z pracą z dziećmi, organizując przedstawienia dla najmłodszych kiedy dyrekcja biblioteki zdecydowała o utworzeniu oddziału dla dzieci, wydzielonego z Wypożyczalni. Zadbała również o zgromadzenie odpowiedniego księgozbioru i wystrój agendy.

Współorganizowała imprezy, m.in.: Narodowe Czytanie „Trylogii" Henryka Sienkiewicza (2014); Mikołajkowe Spotkania w Bibliotece w ramach Lubelskich Targów Książki; czytanie bajek dla dzieci na prośbę Cinema City Lublin z okazji Dnia Dziecka.

Grażyna mniej angażowała się w działalność społeczną Biblioteki. Jej życie osobiste koncentrowało się wokół spraw rodzinnych i domowych, o które troszczyła się wręcz perfekcyjnie.

Czytała najchętniej biografie aktorów, pisarzy, impresje z podróży po świecie, lektury z zakresy psychologii. Lubiła zwierzęta, muzykę poważną, podróże i kulinaria, a według relacji rodziny doskonale gotowała.

Została uhonorowana odznaką Zasłużony Działacz Kultury (2000) oraz Medalem Marszałka Województwa Lubelskiego za szczególne osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury i ochrony dóbr kulturalnych (2007).

Zmarła nagle 18 VIII 2016 r. Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy w WBP wiadomość o Jej śmierci. Była życzliwą i dobrą Koleżanką, lubianą przez współpracowników.

Zaledwie dwa miesiące wcześniej, 6 czerwca odchodziła na emeryturę. Z tej okazji napisałam Jej wiersz okolicznościowy w lekkim, żartobliwym tonie. Grażyna lubiła wiersze, sama je pisała i chociaż nie przyznawała się do tego, miała swoje osiągnięcia, otrzymywała laury poetyckie jako nastolatka, a i w latach późniejszych otrzymała nagrodę podczas Slamu poetyckiego „Trybuna wolnego Słowa", zorganizowanego z mojej inicjatywy przez WBP i Międzynarodowy Kongres Poetów Arkadia. W swoim wierszu życzyłam Jej wielu nowych wyzwań.

I miała wiele planów, m.in. chciała zaangażować się w sprawy społeczne, zamierzała, a właściwie już rozpoczęła gromadzenie materiałów do dziejów parafii Kościoła Rektoralnego pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej. Od niedawna, z myślą kontynuowania zawodu bibliotekarza także po przejściu na emeryturę, podjęła pracę w bibliotece przykościelnej. Niestety, los chciał inaczej.

Grażyna została pochowana na cmentarzu komunalnym na Majdanku 24 sierpnia.

W ostatniej drodze towarzyszyła Jej rodzina, mąż Bogusław, dzieci Konrad i Emilia, wielu przyjaciół, w tym pracownicy Biblioteki oraz moje słowa, które w imieniu wszystkich napisałam Jej na pożegnanie, a których fragment tutaj przytoczę:

Droga Koleżanko, Grażynko...

śmierć, mimo że jest nieodłącznym elementem życia, jego finalnym lub kolejnym etapem, ale nas – ludzi – zawsze zasmuca, szczególnie wtedy, kiedy przychodzi nie w porę, nagle i niespodziewanie.

Głęboko wstrząsnęło nami Twoje przedwczesne odejście. Wzbudziło wiele refleksji na temat ulotności i nietrwałości życia człowieka tutaj, na Ziemi. Zgasło Twoje życie, jak płomień świecy i żadna iskra powtórnie go nie wzbudzi *ponure wrota śmierci nie otwierają się na żadne prośby*[1].

Byłaś dobrą i życzliwą Koleżanką. W czasie pracy w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie dałaś się poznać nie tylko jako sumienny pracownik, ale przede wszystkim jako wartościowy i pełen ciepła człowiek. Zawsze uśmiechnięta, energiczna i miła.

Niech pociechą dla nas wszystkich, pogrążonych dzisiaj w żalu będą słowa św. Jana XXIII:

Życie jest trochę jak morska podróż. Wyjeżdżamy, żegnając się i płacząc z powodu oddalenia od osób nam drogich, ale oto, kiedy przybijamy do drugiego brzegu, są inne osoby, które stoją już w porcie i na nas czekają.

Pozostaniesz w naszej pamięci.

[1] Proporcjusz.

Bożena Lech-Jabłońska

HELENA DOBROWOLSKA (28 IV 1941 – 22 XI 2016)

Helena Dobrowolska, z domu Zientara, urodziła się 28 IV 1941 r. w miejscowości Celiny (woj. lubelskie, pow. Łuków). Z wykształcenia była pracownikiem kulturalno-oświatowym i bibliotekoznawcą. Ukończyła Państwowe Liceum Kulturalno-Oświatowe w Lublinie (2 VI 1959) oraz dwuletni kurs bibliotekarski w Państwowym Ośrodku Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w Warszawie − Filia w Lublinie (17 XII 1966). Wyższe studia z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej ukończyła 26 VI 1982 r. na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Pracę zawodową rozpoczęła w 1959 r. Krótko pracowała w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubartowie (1 IX 1959 − 30 IV 1960). Potem przeniosła się do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łukowie (1 IX − 30 XII 1960). Kolejne miejsce pracy to Jednostka Wojsk Obrony Wewnętrznej Ziemi Lubelskiej w Lublinie, gdzie zajmowała stanowisko kierownika biblioteki (10 III 1961 − 28 II 1967). Następnie pracowała w Domu Książki (16 III 1967 − 31 I 1970), m.in. na stanowisku kierownika księgarni.

Kolejnym etapem kariery zawodowej było zatrudnienie od 1 I 1971 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (później Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie). Pracowała w Dziale Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów, po zmianach organizacyjnych w Dziale Gromadzenia (od 1 IX 1991), a po kolejnej reorganizacji ponownie w Dziale Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów (od 1996). Przeszła kolejne stopnie awansu zawodowego od młodszego bibliotekarza aż do stanowiska starszego kustosza, które otrzymała 1 XII 1988 r. Do Jej obowiązków należała organizacja i technika gromadzenia oraz uzupełniania zbiorów bibliotecznych zarówno księgozbioru naukowego WBP, jak i placówek filialnych, a także gromadzenie i opracowanie egzemplarza obowiązkowego, prowadzenie katalogu centralnego, ewidencji ubytków. Współpracowała z wieloma księgarniami i wydawcami, wykorzystując z powodzeniem wcześniej zdobyte doświadczenie zawodowe.

Helena Dobrowolska angażowała się w działalność społeczną − przez wiele lat udzielała się w Zarządzie Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej funkcjonującej w WBP. Była członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W czerwcu 1989 r., w czasie pierwszych częściowo wolnych wyborów w powojennej historii Polski, była członkiem Obwodowej Komisji Wyborczej nr 35 w Lublinie. Jej działalność związkowa to przynależność do Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych (1961–1967) oraz Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki (od 1971). Natomiast w okresie transformacji Pani Dobrowolska zaangażowała się bardzo aktywnie w działalność Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". Była wśród założycieli związku w WBP im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, wybrano Ją na członka Komisji Zakładowej w 1980 r. Po reaktywowaniu „Solidarności" w 1989 r. również pracownicy Biblioteki wyrazili wolę wznowienia działalności. Nastąpiło to 27 I 1989 r. Komisja Zakładowa, wybrana w początkach istnienia związku, podjęła działania i sprawowała je do przeprowadzenia nowych wyborów, tj. do 1 VI 1989 r.

Za działalność zawodową i społeczną Helena Dobrowolska otrzymywała liczne nagrody i odznaczenia. Została uhonorowana odznaką Zasłużony Działacz Kultury (1984) oraz odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi (1987).

Decyzja o przejściu na wcześniejszą emeryturę była spowodowana pogarszającym się stanem zdrowia. Z biblioteki odeszła 31 XII 1997 r. po 26 latach nieprzerwanej pracy. Zmarła 22 XI 2016 r. w wieku 75 lat. Została pochowana 29 listopada w rodzinnym grobie na Cmentarzu Rzymskokatolickim przy ul. Unickiej w Lublinie.

Helena Dobrowolska była szanowanym pracownikiem Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego, znanym i lubianym przez kolejne pokolenia bibliotekarzy. Obowiązki służbowe traktowała poważnie, pracowała sumiennie, z wielkim zaangażowaniem. Jej punktualność była wręcz wzorcowa.

Pani Halinka − bo tak zwracali się do niej znajomi i przyjaciele − w codziennych kontaktach emanowała serdecznością, humorem i radością życia. Współpracownicy pamiętają ją jako osobę szlachetną, otwartą na potrzeby i problemy drugiego człowieka − zawsze można było liczyć na Jej pomoc i radę.

Taka też pozostanie w naszej pamięci.

Justyna Kasperczuk
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

PRZEGLĄD WYDAWNICTW O REGIONIE ZA 2015 R.

Review of publications about the region for the year 2015

Обзор издательств о регионе в 2015 г.

Bieleń Zdzisław. Bohaterki w czarnych sukniach : Lublinianki i Podlasianki w powstaniu 1863–1864. – Lublin : TBP im. Hieronima Łopacińskiego, 2015. – 192 s. : fot., portr. ; 21 cm – (Wydawnictwa Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie ; 13)
Na okł. tyt.: Bohaterki w czarnych sukienkach.
ISBN 978-83-86361-49-6

We wstępie czytamy: „Kobiety są prawdziwą duszą powstania". Słowa wypowiedziane przez płk. Fanciszka L. von Erlacha, podkreślają znaczenie kobiet w ruchu walk narodowo-wyzwoleńczych. Zdzisław Bieleń w swojej książce ukazuje obraz polskich kobiet, uczestniczek powstania styczniowego, na tle wydarzeń politycznych. Możemy zapoznać się z dramatycznymi historiami bohaterek powstania, ich rolą i wpływem na społeczeństwo. Książka zawiera liczne biogramy, na końcu zamieszczono portrety wybranych postaci. Przedstawiony jest również poczet uczestniczek ruchu narodowego i powstania styczniowego z województw: lubelskiego i podlaskiego. Całości dopełnia indeks osób.

Dąbrowski Stanisław Jan. Słownik biograficzny harcerzy Lubelszczyzny w II wojnie światowej. – Lublin : Fundacja Niepodległości, 2015. – 594 s. : fot. portr. ; 24 cm
ISBN 978-83-939301-5-9

Kolejna publikacja tego autora dotycząca harcerstwa. Słownik zawiera ponad tysiąc dwieście biogramów harcerzy oraz ludzi działających na rzecz harcerstwa w okresie międzywojennym i w czasie II wojny. W wielu przypadkach są to sylwetki prezentowane po raz pierwszy. Tom został podzielony na siedem części głównych: 1) Szare Szeregi, 2) Katyń, 3) Żołnierze WP, AK, BCh, więźniowie katowni SS, NKWD, UB, obozów koncentracyjnych, oflagów i łagrów, obozów pracy przymusowej, uczestnicy i nauczyciele tajnego nauczania, 4) Księża, 5) Działacze harcerscy, 6) Powstańcy Warszawy, 7) Żołnierze Wyklęci. Podział nie jest dość precyzyjny, bowiem często zdarzało się, że harcerze należeli do kilku formacji. Biografie przygotowano na podstawie różnych źródeł: drukowanych, rękopiśmiennych, materiałów archiwalnych, prasy, danych z nagrobków czy tablic.

Praca została wykonana w układzie holenderskim, nieliczne biogramy zawierają fotografie harcerzy. Książka zawiera również wykaz skrótów oraz wykaz biogramów w układzie alfabetycznym.

25-lecie Gminnego Ośrodka Kultury w Hańsku 1990-2015 / [zesp. red. Marek Kopieniak [i in.]. - Hańsk : Gminny Ośrodek Kultury ; Chełm : Wydawnictwo TAWA Taurogiński Waldemar, 2015. - 207, [1] s. : il. kolor. ; 24 cm
ISBN 978-83-62638-95-6

We wstępie do książki wójt Gminy Hańsk stwierdza, że „Hańsk kulturą stoi". Publikacja jest wydaniem jubileuszowym Gminnego Ośrodka Kultury w Hańsku. Jest podzielona na kilka rozdziałów dotyczących działalności artystycznej i bibliotecznej, organizowanych imprez. Dokumentacyjną rolę spełniają rozdziały pt. Osiągnięcia, A tak pisała o nas prasa, gromadzące skany dokumentów (podziękowania, dyplomy) oraz wycinków z prasy regionalnej, opisujące Gminny Ośrodek Kultury w Hańsku. Praca wzbogacona o ciekawy materiał ilustracyjny, stanowi przyczynek do zachowania wiedzy o aktywności lokalnej społeczności.

Dziesięciolecie zmian 2005–2014 : 60-lecie Biblioteki Głównej Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie / pod red. Andrzeja Padzińskiego ; aut. Monika Baltyn [i in.]. – Lublin : Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego, 2015. – 101 s. : il. kolor. ; 24 cm
Bibliogr. prac pracowników Biblioteki Głównej s. 97–100.
ISBN 978-83-7259-240-8

Publikacja, wydana w 60. rocznicę powołania do życia Biblioteki Głównej Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, dokumentuje jej dorobek i zachodzące zmiany.

Zawiera: Wstęp / Andrzej Padziński; Biblioteka Główna 1955–2014 : kalendariusz / Irmina Padzińska; Dziesięciolecie zmian / Andrzej Padziński; Pracownicy Biblioteki Głównej w latach 2005–2014 / Krystyna Węcławska; Biblioteka XXI wieku: nowy gmach Biblioteki Głównej / Marian Butkiewicz; Komputeryzacja Biblioteki Głównej / Anna Drozd-Małaj; Promocja Biblioteki Głównej / Aneta Kuś; Formy działalności oddziału informacji naukowej / Monika Szarama [i in.]; Czytelnia z Wolnym Dostępem / Monika Baltyn [i in.]; Wypożyczalnia Międzybiblioteczna / Bartłomiej Bockowski, Marek Niewiadomy; Elektroniczne zasoby w Bibliotece / Paulina Studzińska-Jaksim [i in.]; Czasopisma w Wolnym Dostępie / Irmina Padzińska; Księgozbiór studencki w zbiorach Biblioteki Głównej / Monika Nowogrodzka, Renata Lewińska, Adriana Sobczak; Opracowanie rzeczowe piśmiennictwa: Język haseł przedmiotowych KABA / Ewa Soczyńska, Agnieszka Szymczak; Sekcja inwentaryzacji i selekcji księgozbioru / Tadeusz Karmelita; Wykaz publikacji pracowników Biblioteki Głównej 2005–2014 / K. Węcławska, Zdzisław Zań.

90 lat „Szkoły Orląt" : historia, teraźniejszość i perspektywy szkolenia lotniczego / Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych. – Dęblin : Wydawnictwo Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych, 2015. – 258 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm
Na s. tyt. i okł.: WSOSP wewn. 204/15. Materiały z konf. nauk., 18–19 czerwca 2015 r., Dęblin. – Bibliogr., netogr. przy niektórych ref. – Streszcz. ang. przy niektórych ref.

ISBN 978-83-64636-13-4

Opracowanie jest pokłosiem konferencji naukowej, która miała za zadanie podsumowanie dotychczasowych osiągnięć absolwentów oraz wielowymiarową wymianę doświadczeń. W książce znajdziemy zbiór autorskich artykułów, które zostały przygotowane na podstawie wygłoszonych referatów. Przykładowo Jerzy Gotowała przeanalizował profesjonalizm absolwentów dęblińskiej „Szkoły Orląt", a Andrzej Marciniuk przygotowanie do walki podchorążych w latach 1936–1939. Osiągnięcia z lat trzydziestych XX w. przedstawił Jakub Marszałkiewicz, zaś Danuta Maria Hać omówiła Archiwum Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych jako źródło do badań historycznych. Współczesność i rozwój „Szkoły Orląt" przybliżył Jan Rajchel.

Funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krasnymstawie w latach 1944–1956 : słownik biograficzny / Rafał Dmoszyński [i in.] ; Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział w Lublinie. – Lublin : Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2015. – 368 s. : il. ; 25 cm

ISBN 978-83-7629-918-1

W słowniku zgromadzono materiał biograficzny traktujący o funkcjonariuszach służby bezpieczeństwa, pracujących w Krasnymstawie. Noty biograficzne zawierają informacje o pochodzeniu terytorialnym i społecznym funkcjonariuszy, wiek, wykształcenie, narodowość i wyznanie, przynależność partyjną, informacje o przestępczości wśród funkcjonariuszy PUBP, fluktuacje kadr. Obszerną cześć publikacji zajmują wykazy funkcjonariuszy PUBP w Krasnymstawie w latach 1944–1956 wraz z ich portretami. Dopełnieniem są dołączone kopie dokumentów takich, jak protokoły z przesłuchań, raporty, podania, wyroki, skierowania, meldunki. W książce umieszczono również wykaz skrótów oraz indeks nazwisk i pseudonimów funkcjonariuszy. Publikacja szczególnie zainteresuje historyków oraz uczestników wydarzeń tego okresu.

Guzal-Dec Danuta. Samorząd gminny w kreowaniu zrównoważonego rozwoju obszarów przyrodniczo cennych województwa lubelskiego. – Biała Podlaska : Wydawnictwo Państwowej Szkoły Wyższej im. Papieża Jana Pawła II, 2015. – 402 s. : il. kolor. ; 24 cm – (Monografie i Rozprawy / Państwowa Szkoła Wyższa im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej ; nr 4)

Na grzbiecie wyłącznie tyt. serii. – Bibliogr., netogr. s. 363–387.

ISBN 978-83-64881-12-1

Publikację przygotowano w ramach projektu badawczego „Ekologiczne uwarunkowania i czynniki rozwoju funkcji gospodarczych na obszarach przyrodniczo cennych województwa lubelskiego", finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki. Praca składa się z siedmiu głównych działów: 1) Rola samorządu gminnego w rozwoju lokalnym, 2) Samorząd gminny w kreowaniu zrównoważonego rozwoju lokalnego, 3) Konkurencyjność gminy w obszarze środowiskowym, 4) Ekologiczne aspekty rozwoju gospodarczego obszarów przyrodniczo cennych, 5) Determinanty kreowania zrównoważonego rozwoju i konkurencyjności środowiskowej na obszarach przyrodniczo cennych województwa lubelskiego, 6) Imple-

mentacja koncepcji zrównoważonego rozwoju w aspekcie polityki rozwoju gmin przyrodniczo cennych województwa lubelskiego, 7) Polityka konkurowania w obszarze środowiskowym samorządów gmin przyrodniczo cennych województwa lubelskiego. W pracy zamieszczono bibliografię, spis tabel, spis wykresów, spis rysunków oraz aneks.

Gzella Alojzy Leszek. Leksykon dziennikarzy i redaktorów Lubelszczyzny / Alojzy Leszek Gzella ; [Stowarzyszenie Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej. Oddział w Lublinie]. – Lublin : Drukarnia i Wydawnictwo Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej im. W. Pola, 2015. – 273, [2] s. ; 24 cm
Wydawca ustalony na podst. ISBN. – Bibliogr. s. 271–272. – Wykaz czasopism wydawanych w latach 1944–2014 s. 259–270.
ISBN 978-83-60594-70-4

Autor inspirował się wcześniejszą swoją książką *Prasa lubelska 1944–1974*, którą wydało Wydawnictwo Lubelskie w 1974 r. W omawianym słowniku zostały zawarte informacje o dziennikarzach pracujących w gazetach i czasopismach Lubelszczyzny, redaktorach naczelnych, technicznych i odpowiedzialnych, publicystach, współpracownikach redakcji, grafikach, fotoreporterach, agencyjnych, spikerach radiowych i telewizyjnych. Leksykon został podzielony na trzy części. W każdej z nich materiał ułożono alfabetycznie. W pierwszej znajdziemy pracowników redakcji okresu PKWN zwanego Polską Lubelską, czyli od sierpnia 1944 r. do lutego 1945 r. Cześć druga zawiera biogramy dziennikarzy polskiej prasy, radia i telewizji. Stanowi ona największą część słownika. Natomiast część trzecia to pracownicy mediów, o których znaleziono niewiele informacji, ale ich nazwiska są godne odnotowania. Publikację uzupełnia wstęp autora, rozdziały: Siedemdziesiąt lat prasy lubelskiej (1944–2014), Wydział czasopism wydawanych na Lubelszczyźnie w latach 1944–2014, a także bibliografia oraz zakończenie autorstwa Stanisława Wojnarowicza „Finis coronat opus".

Jadczak Stanisław. Monografia gminy Terespol / Stanisław Jadczak ; [fotografie Krzysztof Iwaniuk, S. Jadczak, Danuta Wowczeniuk, Archiwum Urzędu Gminy w Terespolu, Archiwum „Echa Polesia"]. Kobylany : OWD „Express Press", 2015. - 216 s. : il. (gł. kolor.) ; 29 cm
ISBN 978-83-87484-3

Publikacja o charakterze monograficznym, podzielona na dwie części, prezentuje dzieje gminy Terespol od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Praca posiada bogaty materiał ilustracyjny oraz mapy. Jest cennym źródłem informacji dla regionalistów i historyków, ale i dla mieszkańców gminy. Edytorsko dopracowana i starannie wydana, stanowi znakomity materiał promocyjny gminy.

Kołbuk Anna. Życie codzienne na probostwie unickim na ziemiach nadbużańskich w XVIII i XIX wieku / Anna Kołbuk, Witold Kołbuk ; Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II. Wydział Nauk Humanistycznych. – Lublin : Wydawnictwo KUL, 2015. – 301 s. ; 24 cm
Bibliogr. s. 267-277. – Streszcz. ang.
ISBN 978-83-8061-057-6

Publikacja przedstawia życie codzienne kościoła greckokatolickiego w XVIII i XIX w. Opisano aspekty organizacji terytorialnej i strukturalnej cerkwi unickiej, duchowieństwo świeckie i zakonne oraz zmiany na przełomie wieków na ziemiach nadbużańskich.

Książka składa się z sześciu działów: 1) Unia i unici na ziemiach nadbużańskich, 2) Duchowieństwo nadbużańskie, 3) Uposażenie probostw, 4) Folwarki plebańskie, 5) Praca duszpasterska, 6) Duchowieństwo unickie w środowisku pogranicza. Zawiera także indeks osób i miejscowości, dokładną bibliografię oraz streszczenie w języku angielskim. Praca interesująca, ze względu na omawianą tematykę, zarówno dla historyków i religioznawców, jak i mieszkańców regionu.

Kopciowski Adam. Wos hert zich in der prowinc? : prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat". – Lublin : Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2015. – 613 s. : il. ; 25 cm
Bibliogr. s. 559-580. – Streszcz. ang.
ISBN 978-83-7784-592-9

Publikacja dokumentuje historię prasy żydowskiej na Lubelszczyźnie od końca XIX do połowy XX w. Najobszerniej autor omówił dziennik „Lubliner Tugblat", który wówczas był najbardziej znaczącym tytułem żydowskiej prasy. Książka ma trzy główne działy: 1) Prasa żydowska na Lubelszczyźnie w latach 1894–1945, 2) „Lubliner Tugblat". Historia gazety i jej zespołu, 3) „Lubliner Tugblat" jako kronika żydowskiego Lublina i Lubelszczyzny. Dopełnieniem przedstawionej wiedzy są aneksy: czasopisma żydowskie na Lubelszczyźnie 1894–1845; zakłady graficzne drukujące prasę żydowską na Lubelszczyźnie; przekłady wybranych artykułów żydowskiej prasy na Lubelszczyźnie. Ponadto zamieszczono bibliografię, wykaz skrótów, indeks osób, nazw geograficznych i toponimów lubelskich. Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki.

Kowalczyk-Nowak Agnieszka. Państwowe Muzeum na Majdanku 1944–2014 : historia ilustrowana / Agnieszka Kowalczyk-Nowak ; przedm. Tomasz Kranz. – Lublin : Państwowe Muzeum na Majdanku, 2015. – 215, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 22 cm
ISBN 978-83-62816-25-5

Książka wydana z okazji siedemdziesięciolecia działalności Państwowego Muzeum na Majdanku, w formie albumowej w twardej oprawie. Przedstawia całość dorobku muzeum na przestrzeni dziesięcioleci. Dokumentacyjną rolę odgrywa bogaty materiał ilustracyjny. Praca szczególnie polecana historykom, może być również znakomitym narzędziem edukacji dla młodzieży.

Kowalik Joanna. Dobra ziemskie Radzyń : historia majątku od XVIII do XX wieku. – Lublin : Archiwum Państwowe : Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, 2015. – 295 s. : il. ; 24 cm
Bibliogr. s. 265–275.
ISBN 978-83-64806-64-3 (NDAP) – ISBN 978-83-938833-5-6 (AP)

Książka przybliża dzieje dóbr radzyńskich od XVIII do XX w. Składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy informuje o genezie powstania dóbr radzyńskich, kolejny opowiada o właścicielach tychże dóbr. W trzecim znajdziemy opis majątku ra-

dzyńskiego, w czwartym gospodarkę i zarząd majątkiem. Rozdział piąty zaś opisuje dobra radzyńskie w trakcie reform – od uwłaszczenia do parcelacji w 1944 r.

Na okładce znajduje się fotografia Pałacu w Radzyniu Podlaskim z początku XX w. Zdjęcie pochodzi z rodzinnej kolekcji Macieja Załuskiego. Publikacja zaopatrzona jest w spis skrótów, indeks osobowy i geograficzny, spis ilustracji, spis tabel oraz bibliografię. Ze względu na tematykę jest ona skierowana szczególnie do regionalistów, historyków oraz mieszkańców powiatu.

Krawiec Henryk. Dobra Zakrzówek w okresie zaborów 1795–1915 : wybrane zagadnienia. – Lublin ; Zakrzówek : Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy Zakrzówek, 2015. – 90, [1] s. : il. ; 24 cm

Henryk Krawiec, autor licznych publikacji dotyczących regionu lubelskiego, tym razem przedstawia Zakrzówek w okresie zaborów 1795–1915. W dziele znajdują się 4 główne rozdziały. Dobra Zakrzówek cesarsko-królewskie to temat pierwszego rozdziału. Drugi przedstawia klucz książąt Czartoryskich. Kolejny to losy dóbr skonfiskowanych w dzierżawie, a ostatni jest poświęcony donacji generała Teodora Trepowa i jego syna. Książka została wydana przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy Zakrzówek, a współfinansowana zarówno z jego środków, jak i budżetu Gminy Zakrzówek w ramach zadania „Podtrzymywania i upowszechniania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej", realizacja projektu „Na tej Ziemi Zakrzowskiej". Okładka miękka, została opatrzona fragmentem planu klucza Zakrzówek ks. Adama J. Czartoryskiego z 1819 r., pochodzącym z Archiwum Państwowego w Radomiu.

Praca zawiera liczne fotografie, tabele, wykresy, mapy. Dołączono również bibliografię oraz wykaz skrótów.

Leszczyńska Zofia. Lubelski panteon żołnierzy wyklętych. – Lublin : Wydawnictwo Werset, 2015. – 206, [1] s. : il. ; 24 cm
ISBN 978-83-63527-66-2

Książkę otwiera słowo wstępne od wojewody lubelskiego Wojciecha Wilka. W publikacji znajdziemy opis więzienia na Zamku Lubelskim w latach 1944–1954. Opisano żołnierzy podziemia niepodległościowego, skazanych przez lubelskie sądy wojskowe w tym okresie. Zamieszczono sylwetki zamordowanych więźniów Zamku Lubelskiego, a także sprawozdanie z poświęcenia pomnika-mogiły. Ważnym elementem są wykazy: wykaz egzekucji więźniów wykonanych w okresie od października 1944 do stycznia 1954 r. oraz wykaz osób upamiętnionych na pomniku-mogile. Książkę zamyka kilka fotografii oraz indeks osobowy.

Modliborzyce : studia z dziejów miejscowości i gminy : praca zbiorowa / pod red. Dominika Szulca. – Lublin : [Lubelskie Towarzystwo Genealogiczne] ; Modliborzyce : [Urząd Miejski], 2015. – 589, [3] s., [6] s. tabl. złoż. luz. : il. ; 22 cm – (Historia Micra, Historia Magna ; t. 2)
Materiały z sesji odbytej w Modliborzycach 9 listopada 2012 r. – Na dok. data wyd. 2014-2015. – Bibliogr. pod. art. – Spis treści i inf. o autorach również ang. – Streszcz. ang.
ISBN 978-83-936086-1-4

Publikacja dedykowana „Mieszkańcom miejscowości i gminy Modliborzyce". W obszernej książce, liczącej ponad pięćset stron, znajdują się fotografie, zarys dziejów gminy i jej mieszkańców. Na okładce zamieszczono cztery zdjęcia ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Janowie Lubelskim przedstawiające Drogę Dąbie – Słupie z 1928 r. oraz fragment listu Stanisława Wieteskiego z ok. 1610 r. Dołączono aneksy w formie trzech tablic, dotyczących pokrewieństwa i powinowactwa właścicieli klucza modliborzyckiego w XVIII–XIX w. Wydawnictwo opracowane w ramach Europejskiego Funduszu na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Zawiera: Charakterystyka środowiska geograficznego gminy Modliborzyce / Łukasz Chabudziński, Zdzisław Michalczyk; Osadnictwo przedhistoryczne w dorzeczu górnej Sanny / Jerzy Liber; Osadnictwo historyczne i stosunki własnościowe w okolicach Modliborzyc przed powstaniem miasta / D. Szulc; Herb Miasta Modliborzyce / Henryk Seroka; Kościół parafialny pw. św. Stanisława Biskupa w Modliborzycach: architektura i problematyka urbanistyczna lokalizacji świątyni / Hubert Mącik; Kościół i parafia Modliborzyce od połowy XVII do początku XIX w. / D. Szulc, Stanisław Tylus; Biblioteka parafialna w Modliborzycach w okresie przedrozbiorowym / Tomasz Moskal; Synagoga w Modliborzycach / Monika Kurczewicz; Konwersje Żydów w Modliborzycach w XVIII w. / Michał T. Wójciuk; Wojciech Wierciński – właściciel Modliborzyc i jego krąg rodzinny / Andrzej Kaproń; Między optymizmem właściciela a realizmem burmistrza: zarys dziejów społeczno-gospodarczych gminy i miasta Modliborzyce w latach 1809–1864 / Tomasz Osiński; Sąd gminny dla mieszkańców Modliborzyc, jako przykład instytucji samorządowej w latach 1876–1915 / Arkadiusz Bereza; Życie codzienne i konspiracja na terenie gminy Modliborzyce w okresie od września 1939 do lipca 1944 r. / D. Szulc, Jarosław K. Cybulak; Oświata w gminie Modliborzyce w latach 1944–1954 / Krzysztof Kołodziejczyk; Twórcy ludowi z terenu gminy Modliborzyce / Mariola Tymochowicz, Barbara Nazarewicz.

Plisiecki Piotr. Młyny wodne w województwie lubelskim (do schyłku XVI wieku) / Piotr Plisiecki ; Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II. Wydział Humanistyczny. Katedra Historii Średniowiecznej. – Lublin : Wydawnictwo KUL, 2015. – 305 s., [6] k. tabl. złoż. : il. kolor. ; 24 cm
Bibliogr. s. 295–304.
ISBN 978-83-8061-067-5

Autor podjął się opracowania tematu młynów wodnych, funkcjonujących w okresie średniowiecza na terenie województwa lubelskiego. Naświetlił takie problemy, jak: warunki potrzebne do zaistnienia młyna, przeznaczenie i praca młynów, klienci młynów, młynarze i ich pochodzenie, ale również kłopoty związane z posiadaniem młyna wodnego.

Praca zawiera bibliografię, wykaz map, skrótów oraz katalog młynów działających na terenie województwa lubelskiego do schyłku XVI w.

Powstanie styczniowe w biografie wpisane : sześć pamiętników z Lubelszczyzny / zebr. i oprac. Zdzisław Bieleń. – Lublin : Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego, 2015. – 267, [2] s. ; 25 cm
ISBN 978-83-86361-46-5

Powstanie styczniowe nadal cieszy się wielkim zainteresowaniem Polaków. Szczególnie ciekawe dla czytelników są pamiętniki i wspomnienia uczestników powstań. W tej publikacji znajdziemy ich sześć. Opracowujący zadbał także o rzetelną bibliografię, indeks nazwisk i pseudonimów oraz indeks geograficzny.

Zawiera: Mój życiorys / Teodor Drapella; Pamiętnik powstańca styczniowego / Józef Lipski; Pamiętnik szeregowca gwardji z oddziału majora Zapałowicza / Tadeusz Romanowicz; Moje wspomnienia z powstania polskiego z roku 1863/64 napisane przez Aleksandra Sikorę ze Skowierzyna nad Sanem, weterana z tegoż powstania, z określeniem 17 walniejszych bitew i kilku drobnych utarczek, w których autor brał czynny udział / Aleksander Sikora; Krwawy szlak 1863 roku: ze wspomnień weterana o powstaniu na Lubelszczyźnie / Stanisław Tittenbrun; Moje wspomnienia z powstania 1863 / Józef Zarębski.

Sawicki Zdzisław. Zarys historii Wojskowego Koła Łowieckiego nr 121 „Świt" w Zamościu : 2005–2015. – Zamość ; Lublin : Agencja Reklamowa Baga, 2015. – 232 s. : il. kolor. ; 25 cm
ISBN 978-83-931800-4-2

Publikacja o charakterze monograficznym wydana z okazji 65-lecia Wojskowego Koła Łowieckiego nr 121 „Świt" w Zamościu, dokumentuje jego działalność w tym okresie. Składa się z dwudziestu rozdziałów. Autor opisał takie zagadnienia, jak: dzieje WKŁ, tradycja i kultura łowiecka, kynologia łowiecka, hodowla zwierzyny. Wypunktował też zrealizowane projekty i uroczystości zorganizowane przez Koło. Książkę dopełniają zdjęcia, skany dokumentów oraz wycinków z czasopism regionalnych. Publikacja została poświęcona pamięci zmarłego prezesa WKŁ 121 „Świt" – Jerzego Polskiego. Monografia jest cenną publikacją dla zainteresowanych łowiectwem oraz historyków.

Słownik biograficzny bibliotekarzy Lubelszczyzny : (1944–2014) / zebr. i oprac. Jerzy Gajewski. – Lublin : Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego, 2015. – 397, [1] s. : portr. ; 25 cm
ISBN 978-83-86361-47-2

Jerzy Gajewski dołożył wszelkich starań, aby przybliżyć postacie najbardziej wyróżniających się bibliotekarzy województwa lubelskiego od 1944 r. po dzień dzisiejszy. Są to sylwetki osób, które miały znaczący wpływ na budowę i rozwój wielu placówek bibliotecznych, prowadziły działalność środowiskową, kształtowały bibliotekarski wizerunek. W treści biogramów znajdziemy informacje, m.in.: o wykształceniu, zasługach, przebiegu kariery bibliotekarskiej, zajmowanych stanowiskach. Możemy napotkać również wzmianki o pracy społecznej czy notki o odznaczeniach i medalach. Przy każdym opisie podane jest również źródło pochodzenia informacji o bibliotekarzu. Obszerne opracowanie jest formą dokumentacji i uznania dla wybitnych pracowników bibliotek. Zawiera 178 biogramów (w większości z fotografiami) bibliotekarzy bibliotek publicznych województwa lubelskiego. Zgromadzony materiał ułożono alfabetycznie.

Sobieraj, Maciej. Między oporem a lojalnością : działania SB wobec KUL na przykładzie rozpracowania prof. Jerzego Kłoczowskiego / Maciej Sobieraj ; oprac. dokumentów Michał Mroczek ; Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział w Lublinie. – Lu-

blin : IPN. KŚZpNP. Oddział w Lublinie, 2015. – 847 s. : il. ; 25 cm
Bibliogr. s. 801–816.
ISBN 978-83-7629-916-7

Autor w książce podejmuje próbę nakreślenia metod działania SB wobec Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Za przykład posłużyło rozpracowanie profesora Jerzego Kłoczowskiego, historyka-mediewisty, historyka kultury polskiej, ale przede wszystkim specjalisty od historii Europy środkowo-wschodniej. Praca zawiera cztery główne rozdziały oraz dwa aneksy, w tym liczne kopie dokumentów (meldunki, pisma, wyciągi z doniesień, wnioski), a także wykaz skrótów, indeks nazwisk i pseudonimów, indeks geograficzny. Wydawnictwo w oprawie twardej, liczące prawie 900 stron.

Publikacja jest dedykowana uczestnikowi seminarium z historii kultury u prof. Jerzego Kłoczowskiego – Januszowi Krupskiemu w piątą rocznicę śmierci.

Stachyra Halina. Przeobrażenia technologiczne i własnościowe na wsi lubelskiej w latach 1864–1914 : studium miejsca - Majdan Krasieniński. – Lublin : Lubelskie Towarzystwo Naukowe, 2015. – 277 s., [88] s. tabl. : il. ; 24 cm
Bibliogr. s. 267-277.
ISBN 978-83-62025-32-9

Książka jest cennym studium historycznym wsi położonej na Lubelszczyźnie. Autorka najwięcej miejsca poświęciła prezentacji życia materialnego. Chronologia przedmiotowa obejmuje okres od 1864 r., czyli od momentu uwłaszczenia chłopów na wsi lubelskiej, do 1914 r. tj. do wybuchu I wojny światowej. Ten przedział czasowy pozwala na dogłębną analizę zmian zachodzących w osadzie Majdan Krasieniński. W pięciu rozdziałach autorka omawia ludzi zamieszkujących osadę, własność, gospodarkę, konsumpcję i edukację. Publikację zaopatrzono w obszerną bibliografię.

Stare i nowe budownictwo oraz środowisko naturalne Niedrzwicy Kościelnej / Izabela Mazurek [i in.]. – Niedrzwica Kościelna : staraniem Towarzystwa Przyjaciół Niedrzwicy Kościelnej ; Lublin : Wydawnictwo Omnibus, 2015. – 102, [2] s. : il. (gł. kolor.) ; 24 cm
ISBN 978-83-63830-19-9 (Omnibus)

Zawiera: Stare i nowe budownictwo w Niedrzwicy Kościelnej / Izabela Mazurek, Marcin Pastuszak, Janina B. Głąbowa; Kościół parafialny pod wezwaniem św. Bartłomieja Apostoła / I. Mazurek, M. Pastuszak; Dzwonnica / Ciż.; Zabudowania dworskie / Ciż.; Domy mieszkalne / Ciż; Budynek mleczarni / Ciż.; Agronomówka / I. Mazurek, M. Pastuszak, J. B. Głąbowa; Młyn elektryczny / Ciż; Dom ludowy / I. Mazurek, M. Pastuszak; Plebania oraz zabudowania plebańskie / Ciż.; Organistówka / Ciż.; Zajazd poczty konnej / Ciż.; Kuźnia / Ciż.; Dworzec PKP / I. Mazurek, M. Pastuszak; Dom Filarskich / I. Mazurek, M. Pastuszak, J. B. Głąbowa; Folwark Stefanów Górny / J. B. Głąbowa; Gajówka / Taż.; Dom rodziny Rutkowskich (aktualnie Bożeny Iwaszkiewicz-Wronikowskiej) / Taż.; Dom Marcina Niezgody, aktualnie rodziny Pietrasów / Taż.; Dom Wydrów / Taż.; Dom „Panieniek" / Taż.; Dawna siedziba zakonu żeńskiego – dom panien pobożnych / Taż.; Dom kółka rolniczego / Taż.; Ośrodek zdrowia / Taż.; Wartość i ochrona środowiska naturalnego Niedrzwicy Kościelnej / Adam Bork; Fragment inwentaryzacji przyrodniczej dotyczącej Niedrzwicy Kościelnej.

Szykuła-Żygawska Agnieszka. Wokół dworu i pałacu w Łabuńkach 1771–1944. – Łabunie : Biblioteka Publiczna Gminy Łabunie, 2015. – 197 s. : il. ; 21 cm – (Łabuńska Biblioteka Regionalisty ; 15)
ISBN 978-83-941941-8-5

Jest to już piętnasta publikacja z serii wydawniczej „Łabuńska Biblioteczka Regionalisty". We wstępie autorka pisze: „Jako mieszkanka Łabuniek, zainteresowana przeszłością swej małej ojczyzny, przedstawiam pokłosie moich kilkunastoletnich poszukiwań: dzieje Łabuniek od czasów kiedy powstał tu najpierw dwór, a następnie w jego miejsce wytworny w swej architekturze pałac".

Praca, stworzona przez regionalistkę, będzie szczególnie ważnym źródłem historycznym dla regionalistów i mieszkańców Łabuniek. Książka posiada wykaz skrótów, indeks osób, indeks geograficzny, aneksy oraz spis ilustracji.

Zajączkowski Mariusz. Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944 / Mariusz Zajączkowski ; Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział w Lublinie, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. – Lublin : IPN. KŚZpNP. Oddział ; Warszawa : ISP PAN, 2015. – 504 s. : il. ; 25 cm
Na s. przedtyt.: Centralny projekt badawczy IPN „Ziemie polskie pod okupacją 1939–1945". – Bibliogr. s. 451-469.
ISBN 978-83-7629-769-9

Zawiera siedem rozdziałów. Ich przedmiotem są: Kwestia ukraińska na Lubelszczyźnie 1918–1939; Kwestia ukraińska na Lubelszczyźnie 1939–1944; Ukraińskie podziemie na południowo-wschodnich ziemiach II RP okupowanych przez Niemcy 1939–1944; Ukraińcy w służbie niemieckiej oraz innych niż OUN-B organizacjach konspiracyjnych w dystrykcie lubelskim GG 1939–1944; Od „Ukraineraktion" do „rewolucji hrubieszowskiej" – konflikt polsko-ukraiński w dystrykcie lubelskim (styczeń 1943 r. – marzec 1944 r.); Przebieg „antypolskiej akcji" OUN-B i UPA oraz polsko-ukraińskiej wojny partyzanckiej w południowej części dystryktu lubelskiego (zima 1943/1944 r. – lato 1944 r.); Ukraińskie podziemie w walce z Sowietami i Niemcami w południowej części dystryktu lubelskiego w końcowym okresie okupacji niemieckiej (wiosna–lato 1944 r.).

Publikacja z obszerną bibliografią, indeksem osób i nazw geograficznych oraz wykazem skrótów. Fotografia na okładce przedstawia partyzantów z sotni „Tyhry" z 1944 r., pochodząca ze zbiorów wydawnictwa Litopys UPA.

KONKURS „KSIĄŻKA ROKU 2015”
LAUREACI WAWRZYNU PAWŁA KONRADA

Kruszyński Marcin. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1944–1989 : zarys dziejów uczelni w warunkach PRL / Marcin Kruszyński ; Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział w Lublinie. – Lublin : Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2015. – 439 s. : il. ; 25 cm – (Dziennikarze, Twórcy, Naukowcy)
Bibliogr., netogr. s. 387-404.
ISBN 978-83-7629-814-6

Monografia obrazuje historię Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej na przestrzeni lat 1944–1989. Przedstawiono uwarunkowania polityczne powstania uniwersytetu, jego funkcjonowanie począwszy od czasów rektora Henryka Raabego, aż do końca lat osiemdziesiątych i czas rektoratu Zdzisława Cackowskiego. Autor przedstawia uczelnię i pracujących w niej ludzi na tle wydarzeń politycznych i atmosfery tamtych lat. Historię uczelni dokumentują również, zamieszczone w publikacji, liczne zdjęcia, na których m.in. uwieczniono pierwsze spotkania, inauguracje roku akademickiego, rocznice, kolejnych rektorów.

Do publikacji dołączono aneks, zawierający strukturę wydziałów w latach 1944–1989, bogatą bibliografię, wykaz skrótów, indeks osób i nazw geograficznych. Książka została wydana w ramach Centralnego Projektu Badawczego Instytutu Pamięci Narodowej – Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych, dziennikarskich i naukowych.

Wawrzyn Pawła Konrada w kategorii „Lublin – wydawnictwo monograficzne”.

Konstankiewicz Agnieszka. Lubelskie archiwa rodzinne. – Lublin : Archiwum Państwowe ; [Warszawa] : Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, 2015. – 127, [1] s. : il. ; 29 cm
ISBN 978-83-64806-63-6 (NDAP). – ISBN 978-83-938833-1-8 (AP)

Publikacja prezentuje archiwa rodzin związanych z Lublinem i Lubelszczyzną. Album jest częścią projektu Archiwa Rodzinne pod tytułem „Zostań rodzinnym archiwistą”, rozpoczętego przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych – profesora Władysława Stępniaka. Publikacja zawiera omówienie archiwów rodzin: Barszczewskich, Danielewskich i de Mezerów, Piotra Glądały, Tadeusza Imbora, Bożenny Małgorzaty Jasińskiej, Lecha Olgierda Kiernickiego, Magdaleny Ludwiki Kiernickiej, Łosiów, Doroty Olech, Mieczysława Piesiewicza, Marka Zbigniewa Pięty, Elżbiety i Macieja Sobieszczańskich, Lidii Woroszyńskiej, Witolda Jacka Zawadzkiego. Praca na wysokim poziomie edytorskim, bogato ilustrowana z licznymi skanami fotografii i dokumentów.
Wyróżnienie w kategorii „Lublin – wydawnictwo monograficzne”.

Zamki Lubelszczyzny w źródłach archeologicznych : praca zbiorowa / pod red. Ewy Banasiewicz-Szykuły ; Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków. – Lublin : Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków, 2015. – 333, [1] s. : il. (gł. kolor). ; 22 cm – (Skarby z Przeszłości ; t. 16)
ISBN 978-83-935765-3-1

Zawiera: Zamek w Lublinie / Marek Florek; Średniowieczne dziedzictwo europejskie, czyli o monumentalnej rezydencji Daniela Romanowicza w Chełmie / Tomasz Dzieńkowski; Pomiędzy Wschodem i Zachodem: zespół architektoniczny w Stołpiu / Tenże; Zespół zamkowy w Kazimierzu Dolnym, badania archeologiczne w latach 2010–2013 / Edmund Mitrus; Zamek miejski Kazimierza Wielkiego w Wąwolnicy na Lubelszczyźnie / Irena Kutyłowska; Zamek Grabowiec – wyniki badań archeologicznych / Ewa Prusicka; Zamek biskupów łuckich w Janowie Podlaskim / Mieczysław Bienia; Rycerski zamek w Bochotnicy / Agnieszka Stachyra; Zamek w Janowcu nad Wisłą / Maria Supryn; Szczebrzeszyńskie castrum nad Górnym Wieprzem / I. Kutyłowska; Zamek w Kraśniku / Zbigniew Wichrowski, Ewa Wichrowska; Historia krasnostawskiego zamku / Konrad Grochecki; Zamek w Orłowie Murowanym Kolonii – wyniki badań archeologicznych / Stanisław Gołub; Dzieje zamku w Uchaniach w świetle badań architektoniczno-archeologicznych / E. Prusicka; Badania archeologiczne magnackich zamków i rezydencji obronnych z terenu północnej Lubelszczyzny / Bogdan Wetoszka; Zamek w Łęcznej w świetle źródeł pisanych i badań archeologicznych / Jolanta Michalak-Ścibior; Zamek w Wożuczynie / Marcin Piotrowski, Barbara Typek; Zamki Kryłów i Terebiń – dwie fundacje rodu Tęczyńskich w świetle badań archeologicznych / M. Piotrowski, E. Prusicka; Wokół fundacji Orzechowskich w Krupem i Wojciechowie / K. Grochecki, M. Piotrowski; Zamki na Lubelszczyźnie objęte badaniami archeologicznymi - katalog obiektów.

Wawrzyn Pawła Konrada w kategorii w kategorii „Lubelszczyzna – wydawnictwo monograficzne".

Roztocze : przyroda i człowiek / red. nauk. Tadeusz Grabowski [i in.]. - Zwierzyniec : Roztoczański Park Narodowy, 2015. - 527 s. : il. kolor. ; 31 cm
Bibliogr., netogr. s. 431-463. - Streszcz. ang., ukr.
ISBN 978-83-943800-4-5

Monografia jest obszernym opracowaniem popularyzującym przyrodę Roztocza. To cenne źródło informacji, w którym w pierwszej części opisano przyrodę ożywioną i nieożywioną Roztocza, a druga część stanowi charakterystykę działalności człowieka. Publikacja pozwala na dokładną analizę i wielowymiarowe poznanie Roztocza.

W książce znajdują się barwne fotografie, liczne mapy tematyczne, tabele, ryciny. Publikacja jest wydaniem wielkoformatowym w twardej oprawie. Adresowana do pracowników nauki zajmujących się przyrodą, jak również do studentów, młodzieży szkolnej, miłośników przyrody roztoczańskiej i turystów.

Nagroda dyrektora WBP w kategorii „Lubelszczyzna – wydawnictwo monograficzne".

Dymmel Piotr. Cmentarze lubelskie / Piotr Dymmel, Robert Litwiński ; [fot. Anatoliusz Czerepiński]. – Lublin : Archiwum Państwowe : Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, 2015. – 514, [1] s., [13] s. tabl. : il. ; 24 cm – (Ikonoteka Lubelska ; t. 4)
Bibliogr. s. 511–514.
ISBN 978-83-926895-6-0 (AP). – ISBN 978-83-7784-748-0

Publikacja z serii „Ikonoteka Lubelska", wydana przez Archiwum Państwowe w Lublinie. Książka ma charakter albumowy. W krótkim wstępie opisano dzieje poszczególnych cmentarzy lubelskich, historię powstania wydawnictwa oraz biogram autora fotografii.

Zasadniczą część tomu stanowią fotografie nagrobków – jest ich 797. Uwieczniono na nich: cmentarze przy ulicy Lipowej, tj. cmentarz rzymskokatolicki, komunalny, prawosławny, ewangelicki, a ponadto cmentarz przykościelny przy ulicy Ewangelickiej, cmentarz na Kalinowszczyźnie, cmentarz przy ulicy Unickiej, dawny cmentarz Unicki na rogu ulic Unickiej i Walecznych.

Do każdej fotografii nagrobka dołączono notę biograficzną, bibliografię oraz plany i projekty cmentarzy.

Wawrzyn Pawła Konrada w kategorii „Lublin – wydawnictwo albumowe".

Ot Kot. Kot Andrzej; [tekst Grzegorz Józefczuk ; idea i koncepcja albumu Jarosław Koziara ; tł. Małgorzata Sady]. – Lublin : Wydaw. Tararara, [2015]. – 172 s., [20] k. tabl. : rys. ; 31 cm + 1 dysk optyczny

Zawiera dod.: Alfabet Kota [Dokument elektroniczny] / [scenariusz i reżyseria Grzegorz Linkowski]. – Film. – 1 dysk optyczny (DVD) : dźw. kolor. ; 12 cm – Tyt. z ekranu tyt. – Lublin, 2000.

ISBN978-83-922275-2-6

Album prac plastycznych zmarłego w 2015 r. lubelskiego artysty Andrzeja Kota. Autor idei i koncepcji albumu Jarosław Koziara, pisze we wstępie: „Album jest moim subiektywnym wyborem najciekawszych prac z ogromnego dorobku niezwykłego artysty i spełnieniem złożonej Mu obietnicy". Publikacja to przedstawienie ogromu powstałych przez wiele lat prac grafika, rysownika, kaligrafa. Andrzej Kot czerpał ze sztuki czcionkarstwa i typografii. Był twórcą ekslibrisów, alfabetów lingwistycznych art-żartów, przedstawiających motyw kota. Był człowiekiem, który kochał Lublin i ulicę Grodzką.

Wyróżnienie w kategorii „Lublin – wydawnictwo albumowe".

Tryniecki Janusz. Kultura Ziemi Parczewskiej / [tekst Janusz Tryniecki]. – Parczew : Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna ; Kwidzyn : Vega Studio Adv. Tomasz Müller, 2015. – 119, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 23 cm

Tyt. równol. pol., ang. – Streszcz. ang. przy tekstach.

ISBN 978-83-8056-013-0 (Vega Studio Adv.)

W książce zostały przedstawione biogramy ludzi kultury ściśle związanych z ziemią parczewską. Publikacja jest formą utrwalenia ich pracy i dorobku zawodowego oraz próbą ochrony oraz zachowania dla potomnych dziedzictwa kulturowego regionu. Znajdziemy tu sylwetki osób związanych z muzyką, malarstwem, rzeźbą, kulturą, literaturą.

Wydawnictwo albumowe. Opatrzone licznymi fotografiami. Dodatkowe opisy w języku angielskim. Praca współfinansowana ze środków Unii Europejskiej. Praca jest ważnym wydawnictwem dla regionalistów i mieszkańców ziemi parczewskiej.

Wawrzyn Pawła Konrada w kategorii „Publikacje wydane przez biblioteki województwa lubelskiego".

Justyna Kasperczuk
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

PRZEGLĄD WYDAWNICTW O REGIONIE ZA 2016 R.

Review of publications about the region for the year 2016

Обзор издательств о регионе в 2016 г.

Jastków 1915 : w setną rocznicę bitwy / red. Cezary Taracha. – Lublin : Wydawnictwo Werset, 2016. – 174 s. : il.; 24 cm – (Z Dziejów Jastkowa i Okolic : studia i materiały ; t. 4)
Bibliogr. przy pracach.
ISBN 978-83-63527-80-8

Książka jest kolejnym tomem z serii wydawniczej „Z dziejów Jastkowa i okolic". W związku z jubileuszem bitwy pod Jastkowem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II zorganizowano sympozjum naukowe, poświęcone temu wydarzeniu. Praca posiada liczne czarno-białe ilustracje oraz fotografie ze zbiorów prof. Jadwigi Kuczyńskiej.

Zawiera: Bitwa pod Jastkowem / Mariusz Kozyra; Walecznych tysiąc... / Wanda Nowik-Pala; Kalendarium Czwartego Pułku Piechoty Legionów Polskich 1915–1917 / Stanisław Piotrowicz; Walki 4 Pułku Piechoty Legionów Polskich na Lubelszczyźnie i Wołyniu / Piotr Gawryszczak; Szli jak na paradzie: kilka refleksji o 4 pułku / Anatol F. Sulik; Legiony Polskie na unickim Podlasiu: w 100. rocznicę pobytu I Brygady i 4 P.P. / Szczepan Kalinowski; Poeci legionowi na Lubelszczyźnie 1915 / Anna Kalinowska; Ks. Stanisław Żytkiewicz – kapelan na polach Jastkowa / Mieczysław Wieliczko; Legionista z naszych stron – Zygmunt Tarło z Lesiec / Halina Stępniak, Maria Kopycińska-Lehun; O legioniście Janie Kuczyńskim i wydarzeniach w Piotrkowie w latach I wojny światowej / Jadwiga Kuczyńska; Antoni Pietrzak (1898–1975), ps. Janicki, Rola / Michał Pietrzak; Emil Brzozowski ps. Emil, żołnierz Oddziałów Lotnych Wojska Polskiego POW / Piotr Głuchowski-Fedirko; Cmentarz legionistów w Jastkowie / Elżbieta Górecka; Działania wojenne na Lubelszczyźnie z lata 1915 roku w świetle publikacji hiszpańskiego dziennika „ABC" / C. Taracha; Pierwsza wojna światowa na ziemiach polskich w świetle wspomnień hiszpańskiego korespondenta wojennego / Pablo de la Fuente.

Kozak Leszek. Oddział podziemia antykomunistycznego pod dowództwem Kazimierza Woźniaka ps. Szatan. – Puławy : Dział Upowszechniania i Wydawnictw IUNG-PIB ; [Krasnystaw : Leszek Kozak], 2016. – 151 s. : il. ; 24 cm
Bibliogr. s. 148-151.
ISBN 978-83-929028-3-6 (L. Kozak)

„Niniejsza publikacja stara się być odpowiedzią na wiele niedomówień i wciąż obecne pytania i niejasności dotyczące wydarzeń, które nastąpiły po 1944 roku. Ma ona na celu przełamanie stereotypów w sposobie oceny samego »Szatana«, jak i partyzantki tamtych lat, wciąż funkcjonujących wśród miejscowej ludności i wynikających w głównej mierze z braku rzetelnej wiedzy na ten temat" – pisze we wstępie autor. Książkę otwiera wiersz Zbigniewa Herberta *Nasz strach*. Publikacja została zrealizowana w oparciu o bogatą bazę źródłową skrupulatnie przeanalizowaną przez autora. W badaniach wykorzystano dokumenty archiwalne z zasobu Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie i Archiwum Państwowego w Lublinie, literaturę naukową, czasopisma, relacje uczestników i świadków wydarzeń. W jednym z rozdziałów znajdziemy wykaz składu osobowego oddziału „Szatana". Praca zainteresuje ludzi nauki, regionalistów i historyków.

Lubelskie : kreatywne perspektywy. – Bydgoszcz : Negatyw, 2016. – 220 s. : il. kolor. ; 32 cm
Tekst równol. pol., ang.
ISBN 978-83-64231-10-0

Publikacja stanowi panoramę turystycznych walorów województwa lubelskiego. Autorzy zamieścili rys historyczny województwa i zaprezentowali największe jego miasta: Lublin, Białą Podlaskę, Chełm, Zamość oraz atrakcje turystyczno-krajoznawcze wszystkich powiatów.

Wydawnictwo albumowe, zawiera nie tylko tekstowe opisy miejsc i obiektów (w języku polskim i angielskim), ale także bogaty zestaw fotografii.

Smoter-Grzeszkiewicz Regina. Alfabet janowski / Regina Smoter Grzeszkiewicz. – Szczebrzeszyn : Stowarzyszenie Przyjaciół Szczebrzeszyna, 2016. – 100 s. ; 30 cm
Bibliogr. s. 97-100.

Praca przedstawia historię powiatu janowskiego, okupację, zagadnienia ze sfery społeczno-politycznej, działalność kulturalną i oświatową. Możemy również zapoznać się z sylwetkami osób zasłużonych dla powiatu, czy zdobyć informacje dotyczące miejscowości, które kiedyś należały do powiatu janowskiego. Publikacja zawiera również opowieść o losach rodziny Szwedo oraz o oddziałach partyzanckich Gwardii Ludowej. Praca została wydana przez Stowarzyszenie Przyjaciół Szczebrzeszyna w nakładzie 10 (sic!) egzemplarzy w formie wydruku komputerowego. Również dokładna bibliografia pozwala na samodzielną analizę dziejów powiatu janowskiego. Strona tytułowa jest opatrzona mapą. Stworzona przez regionalistkę praca, będzie szczególnie ważnym źródłem historycznym właśnie dla regionalistów i mieszkańców powiatu janowskiego.

Wierzbicki Alfred Marek. Szeroko otwierał drzwi Kościoła. – Lublin : Wydaw. Archidiecezji Lubelskiej „Gaudium", 2016. – 223, [1] s., [16] s. tabl. : il. kolor. ; 19 cm
Bibliogr. s. 221–222.
ISBN 978-83-7548-226-3

„Jest to esej o chrześcijaninie i biskupie, który przeżywał Kościół jako Wieczernik otwarty na wszystkie strony świata" – pisze we wstępie do książki autor ks.

Alfred Wierzbicki. Publikacja została wydana w piątą rocznicę śmierci arcybiskupa Józefa Życińskego. Jest rodzajem podziękowania za „szeroko otwarte drzwi Kościoła". Praca opatrzona licznymi fotografiami z czasów posługi metropolity, na okładce widnieje zdjęcie arcybiskupa i otwarte drzwi Archikatedry Lubelskiej.

Esej zawiera notę bibliograficzną i dokładny biogram metropolity lubelskiego.

Wolska Krystyna. Cmentarz parafialny w Janowcu : monografia / Krystyna Wolska, Andrzej Szymanek, Małgorzata Suszek-Waś ; [współpr. red. Leszek Kwasek, Filip Jaroszyński]. – Janowiec : Towarzystwo Przyjaciół Janowca, 2016. – 551, [11] s., [77] s. tabl. : il. ; 25 cm
Bibliogr. s. 543–545.
ISBN 978-83-923065-9-7

Książka o charakterze monograficznym zawiera zbiór informacji dotyczących osób pochowanych na cmentarzu Parafii Rzymskokatolickiej w Janowcu. Dokumentacyjną rolę odgrywają zamieszczone fotografie nagrobków wraz z opisem. W pracy znajdziemy również rys historyczny cmentarza, epitafia i wiersze, zwyczaje oraz obrzędy pogrzebowe. Publikacja zaopatrzona jest w indeks nazwisk oraz spis fotografii. Książkę otwiera plan wojenny cmentarza z 1917 r., a zamyka plan cmentarza z 2015 r.

Zięba Józef. Tajemnice lubelskiego koziołka : dwadzieścia jeden opowieści. – Lublin : „Polihymnia", 2016. – 421 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm
Wydanie jubileuszowe na 700-lecie Królewskiego Miasta Lublina.
ISBN 978-83-7847-236-0

Publikacja to wydawnictwo jubileuszowe z okazji, przypadającej w 2017 r., rocznicy 700-lecia powstania Lublina. Zawiera dwadzieścia jeden opowieści dotyczących różnych wydarzeń historycznych lub legendarnych, m.in.: powstania nazwy miasta, chrztu lubelskich pogan, tajemnicy lubelskiego koziołka, długiego żywota i przedwczesnej śmierci lubelskiej fary, Biernata z Lubina – mędrca obyczajnego, Unii Lubelskiej i drugiego Hołdu Pruskiego, śmierci Jana Kochanowskiego, legendy o czarciej łapie, Widzącego z Lublina czy Józefa Czechowicza.

Ich adresatami mogą być osoby w każdym wieku i o różnych preferencjach czytelniczych.

Paweł Kordybacha

KRONIKA ZA 2015 R.

Chronicle for the year 2015

Хроника 2015 г.

Styczeń

9 stycznia
Rozstrzygnięta została VII edycja konkursu „Biblioteka Roku Powiatu Bialskiego". Nagrodę za 2014 r. z rąk starosty bialskiego Tadeusza Łazowskiego i dyrektor MBP w Białej Podlaskiej Teresy Stasiuk-Karaś, odebrała Magdalena Pepa – dyrektor GBP w Drelowie. Wręczenie nagrody było jednym z elementów dorocznej uroczystości „Dobre, bo bialskie", na której nagradzane są wyróżniające się instytucje i przedsiębiorstwa z terenu powiatu.

10 stycznia
W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbyła się sesja krajoznawcza „Lublin w kręgu krajoznawstwa polskiego". Impreza została zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Miejski im. Aleksandra Janowskiego w Lublinie**,** Komisję Krajoznawczą oraz WBP.

11 stycznia
Po raz 23. grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Wśród wielu instytucji, które włączyły się w zbiórkę pieniędzy na zakup specjalistycznego sprzętu medycznego dla dzieci i osób najstarszych znalazło się 6 bibliotek z województwa lubelskiego. Lokalne sztaby akcji znalazły swoje miejsca w: GBP w Jeziorzanach (pow. lubartowski), GBiDK w Łaziskach (pow. opolski), GBP w Niedźwiadzie (pow. lubartowski), GBP w Ostrówku-Kolonii (pow. lubartowski), GBP w Rossoszu (pow. bialski) i GBP w Serokomli (pow. łukowski).

22 stycznia
Uroczyście otwarto kolejną filię MBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Filia nr 38 znajduje się na jednym z rozbudowujących się lubelskich osiedli – Botaniku. Placówka ma charakter ogólny, swoim użytkownikom oferuje m.in.: ok. 10 000 książek, 1500 audiobooków, kilkadziesiąt gier przeznaczonych na konsole, gry planszowe oraz 40 tytułów czasopism.

27 stycznia
Po 31 latach budowy oddano do użytku ostatnie skrzydło ChBP im. M. P. Orsetti w Chełmie – Transgraniczne Centrum Edukacji Ekonomiczno-Społecznej. W nowo-

czesnych wnętrzach miejsce znalazły: wypożyczalnia zbiorów, przestrzeń relaksu oraz sala ekspozycyjna i widowiskowa. W uroczystym otwarciu udział wzięło liczne grono parlamentarzystów, władz samorządowych, lokalnych twórców, bibliotekarzy oraz mieszkańców miasta.

Luty

5 lutego
Instytut Książki rozstrzygnął ogólnopolski konkurs na Recenzję Roku 2014 książek omawianych na spotkaniach Dyskusyjnych Klubów Książki. W kategorii recenzja rysowana nagrodę – nowości książkowe, otrzymała siedmioletnia Oliwia Maciejewska z DKK w Dąbrowicy (gm. Biłgoraj) za ilustrację do książki *Złota rybka*.

12 lutego
W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbyło się spotkanie radiowo-literackie, w czasie którego red. Maria Brzezińska z Radia Lublin zaprezentowała słuchowisko poetyckie „Miłość, droga pani Schubert", przygotowane w oparciu o teksty poetki Ewy Lipskiej.

Marzec

7 marca
W MGBP w Zwierzyńcu (pow. zamojski) odbył się etap finałowy IV edycji Konkursu Kaligraficznego „No to się popisz!". Zadanie polegało na przepisaniu tekstu poetyckiego w czasie nie dłuższym niż 25 min. Komisja Konkursowa oceniając prace uwzględniała zarówno formalne wymogi tekstu (pisanie piórem wiecznym, brak błędów i poprawek), jak też ogólne wrażenie estetyczne, w tym rozmieszczenie tekstu oraz zindywidualizowany charakter pisma.

8 marca
Redakcja „Kuriera Lubelskiego" ogłosiła wyniki konkursu „Lublinianka Roku 2014". Drugie miejsce wśród zacnego grona 10 kandydatek zajęła Marta Piasecka – kierownik Filii nr 2 MBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Zwycięzcą plebiscytu została prof. Grażyna Mielnik-Niedzielska – kierownik Kliniki Otolaryngologii Dziecięcej, Foniatrii i Audiologii Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Lublinie, konsultant krajowy w dziedzinie otorynolaryngologii dziecięcej.

16 marca
Przed siedzibą BM w Puławach odbyło się uroczyste przekazanie ławeczki miejscowemu poecie Bohdanowi Zadurze. Ławeczka, sygnowana jego imieniem i nazwiskiem, została ufundowana przez Towarzystwo Przyjaciół Puław z okazji 70-lecia urodzin puławskiego poety. Po uroczystym zasiedzeniu ławeczki w Bibliotece na jubilata i jego gości czekał tort urodzinowy.

20-21 marca
W MBP w Hrubieszowie oraz w BP Gminy Hańsk (pow. włodawski) odbyły się debaty „Kompetencje przyszłości – jak rozwinąć nasze skrzydła?", które były częścią ogólnopolskiego przedsięwzięcia „Narodowy coaching – jak rozwinąć nasze skrzydła?" realizowanego przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, wspólnie z Fundacją Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego w 40 bibliotekach w całej Polsce. Celem debat było ukazanie najważniejszych cech charakteru oraz umiejętności osobistych kluczowych dla funkcjonowania i rozwoju w nowoczesnym społeczeństwie.

23-29 marca
Odbyła się kolejna edycja ogólnopolskiej kampanii „Tydzień z Internetem", którą honorowym patronatem objął Prezydent RP – Bronisław Komorowski. Wśród 307 instytucji z całego kraju, które aktywnie wzięły udział w akcji, znalazło się 13 bibliotek z województwa lubelskiego.

24 marca
W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbył się wernisaż wystawy „Stanisław Ignacy Witkiewicz (1885–1939) 130. rocznica urodzin". Ekspozycja została przygotowana ze zbiorów WBP i zawierała część poświęconą każdej z aktywności Witkacego – autora powieści i dramatów, filozofa, teoretyka sztuki, malarza, fotografa, portrecisty. Ze względu na ogłoszenie przez Senat RP roku 2015 Rokiem Witkiewiczów, część wystawy poświęcono także Stanisławowi Witkiewiczowi – ojcu w 100. rocznicę śmierci.

31 marca
W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbył się wernisaż wystawy „Andrzej Kot (1946–2015) In Memoriam". Bohater wystawy był znanym lubelskim grafikiem, kaligrafem, zecerem, typografem, ilustratorem książek. Od roku 1978 (Biennale Grafiki Użytkowej w Brnie) uczestniczył w większości światowych imprez graficznych. W 1981 roku nagrodzony złotym medalem Międzynarodowego Biennale Ekslibrisu w Malborku. Andrzej Kot był przyjacielem lubelskiej książnicy oraz jej pracowników.

Kwiecień

23 kwietnia
Z okazji Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich w WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbyło się spotkanie z Jerzym. A. Wlazło – współautorem książki *Pęknięte miasto. Biesłan* – reportażu z miasta dotkniętego w 2004 r. tragedią, w której zginęły 334 osoby, z czego ponad połowę stanowiły dzieci.

23 kwietnia
MGBP im. F. Morzyckiej w Nałęczowie (pow. puławski) zorganizowała loterię. Każdy z odwiedzających bibliotekę mógł wypisać na kartce swoje dane i wrzucić do urny. Wśród uczestników zostały rozlosowane nagrody książkowe. Ponadto co dziesiąty odwiedzający bibliotekę w tym dniu otrzymywał publikację *Osobliwości, zagadki i tajemnice Nałęczowa.*

23–30 kwietnia
W Puławach odbył się XII Festiwal Książki organizowany przez Bibliotekę Miejską. Imprezę zainaugurowało widowisko artystyczne Tatiany Galitsyny „Historia Jana Pawła II pisana piaskiem". W kolejnych dniach mieszkańcy mieli okazję uczestniczyć m.in. w spotkaniach autorskich z: Olgą Rudnicką, Martą Maklakiewicz, Anną Janko, Małgorzatą Strzałkowską, Pawłem Beręsewiczem i Grzegorzem Kasdepke oraz w warsztatach czytelniczych i zajęciach edukacyjnych dla dzieci.

26 kwietnia
MBP im. T. Zamoyskiego w Tomaszowie Lubelskim wraz z bibliotekami powiatu zorganizowały XII Kiermasz Ekologiczny w ramach obchodów Światowego Dnia Ziemi. Na tomaszowskim rynku prezentowały się stoiska, na których oprócz zieleni

i kwiatów, znalazło się miejsce dla rękodzieła artystycznego, rzeźby, malarstwa oraz książki. O smakoszy zadbały Koła Gospodyń Wiejskich. Dla najmłodszych zorganizowane zostały liczne atrakcje, m.in. konkurs piosenki ekologicznej.

Maj

6–8 maja
Książnica Zamojska im. St. K. Zamoyskiego zorganizowała V Zamojski Festiwal Książki. W programie znalazły się spotkania poetyckie i autorskie, m.in. ze Zbigniewem Dmitrocą, Danutą Kurczewicz, Robertem Gałanem, Stanisławą Łogonowicz, interpretacje aktorskie Marka Żerańskiego „Z poezją ks. Twardowskiego" oraz wykład poświęcony jego twórczości, konkursy dla odwiedzających bibliotekę, zajęcia biblioterapeutyczne, a także wystawy.

7 maja
MBP we Włodawie zaprosiła mieszkańców miasta do swojej siedziby w ramach ogólnopolskiej akcji Dni Otwarte Funduszy Europejskich, promującej projekty dofinansowane ze środków unijnych w Polsce. Podczas zorganizowanej z tej okazji sesji popularno-naukowej zaprezentowano: projekt „Sieć współpracy organizacji pozarządowych pogranicza", film „Sąsiedzi – Cztery Pory Roku" będący ilustracją warsztatów z udziałem artystów z Polski i Ukrainy oraz trzy publikacje, powstałe w ramach tych warsztatów.

8 maja
M-PBP im. A. Kamieńskiej w Świdniku zorganizowała I Biblioteczną Grę Miejską pod hasłem „Zalajkuj bibliotekę". Uczestnicy zabawy mieli do pokonania trzy szlaki poszukiwania informacji na temat przeszłości świdnickiej książnicy, jej patronki oraz miejscowych twórców. Dzięki udziałowi w grze młodzież odkrywała znane i nieznane karty historii biblioteki i miasta.

13 maja
Podczas zorganizowanego przez WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie V Lubelskiego Forum Bibliotekarzy w konkursie organizowanym przez Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich tytuł Lubelskiego Bibliotekarza Roku 2014 otrzymała Barbara Cywińska – dyrektor MBP w Bychawie (pow. lubelski)

14 maja
W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbył się koncert kameralny w ramach XIX Forum Witolda Lutosławskiego „Most". Uczestnicy wysłuchali kompozycji H. Hubertusa Jabłońskiego, A. Krzanowskiego i S. Gubajduliny w wykonaniu lubelskich filharmoników.

18 maja
W Filii nr 20 MBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbyło się otwarcie wystawy „Biblioteka. Miejsce tajemnicy", prezentującej fragmenty literatury opowiadające o bibliotekach jako miejscach niezwykłych. Teksty zwracały uwagę na metafizyczny aspekt bibliotek, które nie są jedynie miejscem składowania książek.

20–24 maja
Na bocznej ścianie kamienicy przy ul. Lubelskiej 64 w Chełmie powstał mural przedstawiający kobietę czytającą książkę. To efekt projektu przygotowa-

nego przez ChBP im. M. P. Orsetti. Dzieło wykonali artyści z lubelskiej grupy Magnifiko przy pomocy uczestników warsztatów z Niepublicznego Młodzieżowego Ośrodka w Rejowcu. Projekt, który mogą podziwiać mieszkańcy, został sfinansowany ze środków Fundacji Orange.

29–30 maja
MBP w Hrubieszowie we współpracy z HDK zorganizowała 24 godzinny Maraton Głośnego Czytania połączony z Festiwalem Fantastyki. W programie znalazły się m.in.: turniej gry w Heroes of Might & Magic III, konkurs COSPLAY (przebranie nawiązujące do wybranej książki, filmu fantasy lub wybranej serii anime), sesja RPG „Zostań bohaterem lub pogrąż świat w ciemności" oraz czytanie bajek, baśni, tekstów fantasy i science fiction.

30 maja
Odbyła się pierwsza ogólnopolska Noc Bibliotek. W ramach akcji organizowanej przez Centrum Edukacji Obywatelskiej, „Gazetę Wyborczą", Fundację ABCXXI „Cała Polska czyta dzieciom", Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego oraz Instytut Książki, odbyło się wiele różnorodnych imprez i spotkań. W realizację przedsięwzięcia aktywnie włączyły się 22 biblioteki z województwa lubelskiego.

Czerwiec

6 czerwca
WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie zorganizowała „Noc u Pana Hieronima" projekt realizowany w ramach Lubelskiej Nocy Kultury. Wśród atrakcji przygotowanych dla mieszkańców znalazły się: wieczór literacko-muzyczny krakowskiego barda i poety Leszka Długosza „Na dalekich rubieżach wiosny", koncert muzyki akordeonowej „Muzyka światła", koncert Społecznego Ogniska Baletowego w Lublinie oraz wernisaże wystaw malarki Jolanty Studzińskiej „Pustki" i ukraińskiej fotografki Olexandry Radczenko „Lublin – szczegóły".

12 czerwca
Po gruntownym remoncie i modernizacji oddano do użytku siedzibę MBP w Józefowie (pow. biłgorajski). Józefowska książnica znajduje się w budynku zabytkowej synagogi, w związku z czym prace przebiegały pod czujnym okiem konserwatora zabytków. Inwestycja została zrealizowana w ramach programu „Biblioteka+ Infrastruktura bibliotek" finansowanego ze środków Instytutu Książki. Na modernizację-remont MBP w Józefowie przyznano dotację w kwocie 676 207 zł.

12–13 czerwca
WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie zorganizowała IX Lubelskie Targi Książki. W czasie inauguracji uhonorowano „Białym papirusem" darczyńców Biblioteki: Annę Marchewę, Marię Braun-Gałkowską i Jerzego Gałkowskiego oraz prof. Wiktorię Śliwowską. W konkursie „Książka Roku 2014" nagrodzono: edycję *Notatek lubelskich* Bolesława Prusa opracowanych przez Magdalenę Kreft i Annę Martuszewską wydanych w serii *Pisma wszystkie* tegoż autora przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza i Wydawnictwo Episteme, wydane przez Archiwum Państwowe w Lublinie dzieło *Polski plakat propagandowy dwudziestolecia międzywojennego w zasobie Archiwum Państwowego w Lublinie* w opracowaniu Moniki Schmeichel-Zarzecznej, wydawnictwo *Lasy lubelski*e opublikowane przez Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Lublinie, pracę pod redakcją ks. Jarosława

R. Marczewskiego *Biskup Franciszek Jaczewski (1832–1914). Studia biograficzne z okazji 100. rocznicy śmierci* opublikowaną przez Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej Gaudium oraz książkę *Krystyna Krahelska. Bohaterka Warszawy rodem z Polesia* opublikowaną przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Sosnowicy (pow. parczewski). Wśród innych atrakcji Targów znalazły się VIII Lubelska Aukcja Antykwaryczna oraz spotkania autorskie ze Sławomirem Koprem, Katarzyną Zawadką i Ewą Rzeczkowską.

18 czerwca
W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbył się wykład prof. dra hab. Ryszarda Szczygła „Lubelska fara w życiu społeczności miasta w czasach średniowiecza i renesansu" oraz prezentacja Krzysztofa Muchy „Cyfrowa rekonstrukcja kościoła św. Michała czyli dawnej fary".

Lipiec

23 lipca
MBP w Hrubieszowie, we współpracy z HDK, zaprosiła mieszkańców na piknik rodzinny „Przystanek Kulturka", który był częścią obchodów Dni Miasta. Wśród wielu zabaw integracyjnych i koncertów została zorganizowana „Wymienialnia zabawek". Dzieci mogły przynieść własne zabawki, których już nie używają. W zamian wybierały zabawkę dostarczoną przez innych uczestników pikniku.

Sierpień

6 sierpnia
W GBP w Wysokiem (pow. lubelski) odbyły się warsztaty z carvingu – sztuki rzeźbienia w warzywach i owocach. Efektem pracy kilkunastu mieszkanek gminy były piękne kompozycje, które mogłyby być ozdobą najwykwintniejszych stołów.

13 sierpnia
Multimedialna Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży „Barwna" w Białej Podlaskiej, w ramach ogólnopolskiej akcji „KsięgoZbiór" w centralnym miejscu miasta – Placu Wolności zorganizowała „Inwazję Czytelników" czyli zbiorowe czytanie książek. Każdy z kilkudziesięciu uczestników spotkania przyniósł ze sobą książkę i na schodach tzw. piramidki przez pół godziny zatapiał się w interesującej lekturze. Ten niecodzienny widok przykuwał uwagę i wzbudzał zainteresowanie mieszkańców miasta oraz turystów, którzy odwiedzali centrum Białej Podlaskiej. Akcja służyła promocji czytania, jako sposobu na interesujące spędzenie wolnego czasu.

31 sierpnia
W Filii w Bogucinie (gm. Garbów, pow. lubelski) zakończono projekt „Z frontem pod prąd" finansowanego ze środków programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności „Równać Szanse", w ramach którego 14-osobowa grupa młodzieży przygotowała film o mieszkańcach Bogucina powołanych do wojska w 1944 r. Film otrzymał wyróżnienie na Festiwalu „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci" w Gdyni.

Wrzesień

4 września
W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbył się wernisaż wystawy Leszka W. Niewiadomskiego „Pastelart". Ekspozycja została zorganizowana przez Związek Polskich Artystów Plastyków Okręg Lubelski oraz WBP im. H. Łopacińskiego z okazji trzydziestolecia pracy twórczej artysty.

5 września
W kilkudziesięciu bibliotekach województwa odbyła się IV edycja akcji Narodowe Czytanie pod patronatem Prezydenta RP. W tym roku czytano *Lalkę* Bolesława Prusa. Biblioteki województwa lubelskiego były organizatorami przedsięwzięcia w swoich miejscowościach. W wielu z nich czytanie odbywało się w centralnych miejscach: rynkach, parkach, placach, skwerach, muszlach koncertowych itp. Część bibliotek przygotowała inscenizacje fragmentów powieści z użyciem strojów i rekwizytów z epoki. W akcję aktywnie włączyły się władze samorządowe, lokalne elity, przedstawiciele kościoła, dyrektorzy szkół i innych instytucji gminnych, a przede wszystkim zwykli mieszkańcy.

7 września
W Ośrodku Książki Obrazkowej MBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbyło się spotkanie (połączone z warsztatami) ze znakomitą ilustratorką książek Marią Ekier. Była to inauguracja projektu „OKO na świat dzieci. Wyprawa w przestrzeń książki" dofinansowanego ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura – Interwencje 2015". W ramach zadania został zorganizowany cykl spotkań i warsztatów z najlepszymi polskimi ilustratorami książek.

13 września
Po generalnym remoncie oddano do użytku filię w Wytycznie (gm. Urszulin, pow. włodawski). Filia nosi nazwę „Książnica Pana Jana" na cześć Jana Kurackiego, który był inicjatorem powstania placówki bibliotecznej w Wytycznie i prowadził ją w latach 1954–1990. Remont był możliwy dzięki wsparciu finansowemu z programu „Biblioteka+ Infrastruktura bibliotek" prowadzonemu przez Instytut Książki. Dotacja na inwestycję wyniosła 373 097 zł, a cały koszt 497 463 zł.

20 września
GBP w Gościeradowie (pow. kraśnicki) w ramach „Europejskich Dni Dziedzictwa 2015" zorganizowała imprezę plenerową pod hasłem „Utracone dziedzictwo". W programie imprezy znalazły się pokazy mierzenia łanu, gaszenia ognia i prania w rzece za pomocą zabytkowych urządzeń. Zorganizowano także konkurs na wykonanie prac polowych – robienie powróseł i snopków.

20–26 września
Zorganizowano XII Lubelski Festiwal Nauki. Jak co roku, WBP im. H. Łopacińskiego aktywnie włączyła się w jego realizację. Chętni mieli okazję obejrzeć wystawę „Z zagadek życia i nauki – najstarsze podręczniki ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie", wysłuchać wykładów: „Ĉu vi parolas esperante? czyli opowieść o Ludwiku Zamenhofie, twórcy międzynarodowego języka esperanto", „Epidemia syfilisu u schyłku średniowiecza i jej poznanie naukowe w dziele Józefa Grünpecka *Tractatus de pestilentiali scorra sive mala de Francos* (1496) ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie", „Stulecie Noblistów. Czy znamy laureatów literackiej Nagrody Nobla?", „Przez Lubelszczyznę do Nobla. Refleksje na marginesie lektury opowiadań Isaaka Bashevisa Singera", a dla najmłodszych przygotowano warsztaty po hasłem „Wszystko o zmysłach".

21–22 września
MBP w Białej Podlaskiej zorganizowała VII Bialski Festiwal Okołoliteracki. W tym roku impreza poświęcona była twórczości Olgi Tokarczuk. Pierwszego dnia festiwalu odbyła się projekcja filmu „*Żurek*" w reżyserii Ryszarda Brylskiego na podstawie powieści autorki. Najważniejszym punktem programu drugiego dnia było spotkanie z bohaterką festiwalu, która niespodziewanie pojawiła się w Białej Podlaskiej w towarzystwie znanej publicystki Kingi Dunin. Spotkanie poprzedził wykład dr Aliny Kochańczyk „Olgi Tokarczuk stwarzanie, poznawanie i rozumienie świata".

26 września
W ChBP im. M. P. Orsetti w Chełmie została zainaugurowana akcja „Retro słuchowiska dla najmłodszych", w ramach której najmłodszym czytelnikom na gramofonie przedstawiono słuchowiska z udziałem najlepszych polskich aktorów, m.in. Jana Kobuszewskiego, Ireny Kwiatkowskiej, Jana Kociniaka, Teresy Lipowskiej i wielu innych. Akcja zaplanowana była do 19 XII 2015 r. i przewidywała 13 spotkań. Pierwszym przedstawionym słuchowiskiem był *Tomcio paluch* wg braci Grimm.

Październik

2 października
Podczas IV Kongresu Inicjatyw Europy Wschodniej w Lublinie główną nagrodę w kategorii Edukacja – na najlepszy projekt transgraniczny, otrzymała liderka działającej przy MBP we Włodawie Grupy Mowa Żywa Aleksandra Zińczuk za inicjatywę „Pojednanie przez trudną pamięć". Nagrodę odebrał Michaiło Kapustian, przedstawiciel partnerskiej organizacji projektu „Posztow" z Doniecka. Reprezentant strony ukraińskiej odebrał nagrodę w geście pamięci dla śp. Jurija Matuszczaka – koordynatora projektu ze strony ukraińskiej, współzałożyciela Grupy Mowa Żywa, który zginął 29 VIII 2014 r. na Ukrainie w batalionie ochotniczym „Dnipro".

12 października
W MBP im. T. Zamoyskiego w Tomaszowie Lubelskim, na podstawie porozumienia pomiędzy Instytutem Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie, a tomaszowską biblioteką, powstał punkt edukacji historycznej „Przystanek historia IPN Tomaszów Lubelski". Dzięki tej inicjatywie mieszkańcy miasta będą mieli możliwość uczestniczenia w prelekcjach, wykładach, warsztatach i wystawach przygotowanych przez pracowników IPN.

17–18 października
W Multimedialnej Bibliotece dla Dzieci i Młodzieży „Barwna" w Białej Podlaskiej odbył się pierwszy zlot młodzieżowych Dyskusyjnych Klubów Książki województwa lubelskiego „Zostań Księgołapem". W spotkaniu oprócz gospodarzy uczestniczyły kluby z Chełma, Hańska (pow. włodawski), Konstantynowa (pow. bialski), Trzydnika Dużego (pow. kraśnicki) i Włodawy. W trakcie imprezy uczestnicy mogli poznać swoje gusta literackie, podyskutować o przyszłości książki tradycyjnej, zakosztować rywalizacji w trakcie gier i slamu poetyckiego, zintegrować się przy ognisku, dowiedzieć się czegoś nowego podczas prelekcji, a na zakończenie zagrać na bum-bum rurkach.

24–26 października
Koło Miejskie SBP w Lublinie zorganizowało wyjazd na 19. Międzynarodowe Targi Książki w Krakowie. W imprezie uczestniczyło 700 wystawców z Polski i 26 innych krajów, m.in. z Chin, Czech, Hiszpanii, Holandii, Niemiec, Francji, Wielkiej Bryta-

nii, Ukrainy, USA, Kanady, Australii oraz 700 pisarzy, poetów, tłumaczy i ilustratorów. W wyjeździe udział wzięli pracownicy bibliotek Lublina i regionu.

Listopad

4 listopada
W ChBP im. M. P. Orsetti w Chełmie zainaugurował działalność Klub Dobrego Filmu. W planach organizatorzy mają organizację spotkań tematycznych, retrospektywy oraz prezentacje trendów europejskiego i światowego kina. Dopełnieniem oferty KDF będą maratony filmowe i specjalne spotkania tematyczne, wieczory z twórcami, krytykami i tymi, którzy interesują się kinem. Pierwsze cotygodniowe spotkania poświęcone były twórczości Woody Allen'a.

19 listopada
W WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie odbyła się inauguracja cyklu wykładów „700 lat miasta Lublina – spotkania z historią", który honorowym patronatem objął Prezydent Miasta Lublin Krzysztof Żuk. Prelekcję pt. „Przed powstaniem miasta Lublina – osadnictwo od VI do XIII w." wygłosił dr hab. Andrzej Rozwałka z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Program cyklu przewiduje 14 wykładów i trwać będzie do czerwca jubileuszowego 2017 r.

19 listopada
Redakcja „Rzeczpospolitej" ogłosiła wyniki V edycji „Rankingu bibliotek", obejmującego placówki z gmin wiejskich, miejsko-wiejskich i miast do 15 000 mieszkańców. Wśród blisko 800 sklasyfikowanych bibliotek zwyciężyła BPMiG Barcin im. J. Wojciechowskiego z województwa kujawsko-pomorskiego. W pierwszej dziesiątce rankingu znalazły się dwie biblioteki z województwa lubelskiego: MBP we Włodawie – 7 miejsce (po raz kolejny najwyżej sklasyfikowana w tym zestawieniu biblioteka Lubelszczyzny) oraz GBP w Firleju (pow. lubartowski) – 10 miejsce.

Grudzień

13 grudnia
W ramach pomocy charytatywnej dla Puławskiego Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum" w Oddziale dla Dzieci BM w Puławach odbyło się spotkanie z aktorką Edytą Jungowską. Artystka jest także właścicielką wydawnictwa „Jungoffska" wydającego audiobooki oraz książki dla dzieci i młodzieży.

19 grudnia
W M-PBP im. A. Kamieńskiej w Świdniku odbyło się pierwsze spotkanie „Laboratorium Poezji" – warsztatów pisania wierszy oraz forum wymiany doświadczeń lokalnych twórców. Zajęcia prowadził świdnicki poeta Janusz Adamczyk.

31 grudnia
● Zbiory WBP im. H. Łopacińskiego na koniec roku 2015 liczyły 532 861 jednostek. Książnicę odwiedziło w ciągu roku 52 261 osób, kolejne 144 262 użytkowników skorzystało z baz internetowych. Czytelnikom udostępniono 169 315 wol. zbiorów.

● WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie w bieżącym roku pozyskała kwotę 179 270 zł ze środków zewnętrznych (Dyskusyjne Kluby Książki – 98 400, 00 zł; „Zakup nowości wydawniczych dla bibliotek publicznych" – 72 870 zł; „Szkolenia dla bibliotekarzy 2015" – 8 000 zł).

● W 2015 r. Filie MBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie zorganizowały 6 454 działań o charakterze kulturalno-oświatowym. Wzięło w nich udział 120 445 uczestników. Dominowały lekcje biblioteczne (994), zajęcia plastyczne (733) oraz wystawy i wystawki (669).

● Sieć bibliotek publicznych województwa lubelskiego na koniec 2015 r. liczy 584 placówki, w tym 223 biblioteki i 361 filii. Biblioteki prowadziły 64 oddziały dla dzieci i 168 punktów bibliotecznych. Z sieci wojewódzkiej korzysta 379 451 czytelników, tj. o 141 więcej niż rok wcześniej.

● W ramach programu Biblioteki Narodowej „Zakup nowości wydawniczych dla bibliotek", ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego biblioteki publiczne województwa lubelskiego wydały 1 457 390 zł. Biblioteki dzięki tej dotacji wzbogaciły swoje zbiory o 68 831 książek i 860 zbiorów specjalnych. Z dotacji organizatorów natomiast biblioteki zakupiły 145 006 książek i 8229 zbiorów specjalnych.

● W 2015 r. WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie koordynowała na terenie województwa lubelskiego działalność 90 Dyskusyjnych Klubów Książki (w tym 70 klubów dla dorosłych i 20 dla dzieci i młodzieży), w których zrzeszonych było 9892 czytelników. DKK zorganizowały 859 spotkań, na których dyskutowano o książkach. Z funduszy Instytutu Książki zrealizowano 67 spotkań autorskich, m.in. z Hanną Cygler (8 spotkań), Agnieszką Frączek (7 spotkań), Anną Janko (5 spotkań), Hubertem Klimko-Dobrzanieckim (5 spotkań), Barbarą Kosmowską (5 spotkań) i Marcinem Wrońskim (5 spotkań), w których uczestniczyło 3160 osób, a także zakupiono 1037 wol. książek.